



Tom VIII

MALHOMME Leon, MALHOMME Helena: Materiały ...

t.VII Fotografie:

1. Fotografie z 1-go zlotu ZHP w Niemczech pod Gliwicami s.67,78,78, 90-92.
2. Polska i niemiecka drużyna bokserska s.83.
3. Artyści - amatorzy występujący w "Żniwnioku" s.126.

t.VIII Rękopisy:

1. Mowa prezesa Klubu Polskiego Konnej Jazdy w Opolu p.S.Grześkowiaka (27 X 1932) na walnem zebraniu likwidacyjnym s.172-174.
2. Legitymacja Leona Malhomme. I Polski Klub Jazdy Konnej w Opolu.



R 828/IV

Nowiny Godziennne z 23. VII. 32 r

Komisarz „wymiatą” w Prusach

Nowi ministrowie: dr. Ernst — Handlu, Mussel — Rolnictwa

Berlin, 21 lipca. Rządowy komisarz Prus, v. Papen, przystąpił do komisarycznego obsadzenia stanowisk w poszczególnych ministerstwach pruskich. Na stanowisko ministra Handlu wyznaczono komisarza Banku Rzeszy dr. Ernsta, na ministra Rolnictwa sekretarza stanu w ministerstwie Wyżywienia Rzeszy Mussehl, na tymczasowego kierownika ministerstwa Finansów powołano sekretarza stanu Schleusenera.

Komisaryczny minister Spraw Wewnętrznych dr. Bracht objął dzisiaj urządowanie.

Wysadzeni ministrowie czekają na orzeczenie trybunału Rzeszy

Berlin. Zawieszeni w czynnościach członkowie gabinetu pruskiego zebrał się dziś rano na naradę w gmachu pruskiego ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Według doniesień prasy tematem obrad miały być sprawy związane ze zgłoszeniem przed trybunałem Rzeszy wniosku o wydanie tymczasowego orzeczenia co do ostatnich zarządzeń rządu Rzeszy. Trybunał Rzeszy zająć się ma tym wnioskiem na posiedzeniu, zwołanym na sobotę.

Berlin. Według doniesień prasy ma być wytoczone postępowanie

karne przeciwko Grzesińskiemu, Weissowi i Helmannsborgowi za sprzeciwianie się zarządzeniom kierownictwa wojskowego. Zarządzenia te wydane były na podstawie ostatniego dekretu prezydenta Rzeszy.

Zwolnienie 4 sekretarzy stanu, 4 nadprezydentów i 6 prezydentów rejencji, 10 prezydentów policji

Berlin. Komisarz v. Papen przedłożył w stan spoczynku następujących urzędników:

Sekretarzy stanu: dr. Abegga (z ministerstwa Spr. Wewn.), dr. Staudingera (z ministerstwa Handlu i Przemysłu), Krügera (z ministerstwa Rolnictwa), dr. Badta (ministerjalnego dyrektora Spr. Wewn.).

Nadprezydentów rejencji: Lüdemanna z Dolnego Śląska, dr. Falka z Saksonji, Kürbisa z Szlezwińg-Holsztyn, Haasa z Hessen-Nassau.

Prezydentów rejencji: dr. Pfitznera z Frankfurtu n. O., Simona z Lignicy, Webera z Magdeburgu, Harnacka z Merseburgu, dr. Herbsta z Lüneburgu, dr. Amelunga z Monasteru.

Prezydentów policji: Titzego z Królewca, Dietricha z Kilonji, Bauknechta z Kolonji, Fringela z Elblagu, Schöbela z Hagen, Hohensteina z Kassel, Ossowskiego z Opola, Eggerstedta z Altony, Maja z Wilhelms-haven i dr. Thiemanna z Pity.

Obsadzenie „Domu Liebknechta” — Przed zarządzeniem partii komunistycznej?

Berlin. Dzisiaj rano policja wkroczyła do centralnego domu komunistów berlińskich, t. zw. Domu Karola Liebknechta, obsadzając mieszczące się tam biura partii komunistycznej i redakcję „Rote Fahne”.

Równocześnie silne oddziały policyjne obsadziły drukarnię, w której drukuje się organ komunistyczny „Rote Fahne”, nie dopuszczając do wypuszczenia dzisiejszego nakładu.

Według doniesień prasy kierownictwo stronnictwa narodowo-socjalistycznego wystąpić ma w czasie najbliższym z żądaniem do kanclerza Papena o rozwiązanie partii komunistycznej.

Walka z rządem Papena zaostrza się

Także centrowcy przystępują do generalnego ataku

Berlin, 21 lipca. Nadreńska partia centrowa wystosowała do prezydenta Hindenburga telegraficznie protest przeciwko zarządzeniom rządu Rzeszy.

Partia domaga się uchylenia wszystkich zarządzeń nadzwyczajnych, wydanych przez rząd Papena na obszarze pruskim.

Berlin. Organ byłego kanclerza

Brüninga „Germania” w artykule, omawiającym sytuację polityczną w Prusach, określa dzień wczorajszy jako **najczarniejszy w dziejach Niemiec**. W imieniu niezliczonych milionów wiernych Konstytucji i pragnących szczerze powrotu do pokoju i ładu obywateli niemieckich oświadcza dziennik — protestujemy przeciwko postępowaniu rządu Rzeszy

Oberschl. Tageszeitung
23/24. VII. 32

... die Befassung des völlig überflüssigen Schupo-postens vor dem polnischen Konsulat in Wilhelmstal von der Bevölkerung nicht mehr verstanden wird, und die Einsetzung dieses Beamten als Verkehrs-posten an einer der Gefahrenecken im Stadttinnern viel zweckmäßiger ist?

... die Polen, wenn sie glauben, Schutz nötig zu haben, sich ja jederzeit auf eigene Kosten einen Nachtwächter halten können, wie das Privatleute hier auch tun müssen?

Nowiny Godziennne 25. VII. 32

(+) Nowy prezydent policji państwowej w Opolu.

W miejsce usuniętego prezydenta policji państwowej w Opolu, inżyniera Ossowskiego został zamianowany radca rejencyjny dr. Hüter. Ossowski był socjalista, Hüter jest konserwatysta.

2
i wyrażamy gabinetowi Papena jak najostrzejsze votum nieufności, wzywając go do ustąpienia miejsca politykom, powołanym faktycznie do kierowania nawą państwową. Oskarżamy obecny gabinet Rzeszy, że w najkrytyczniejszym momencie wydaje na pastwę eksperymentów. Wystąpienia rządu Papena — podkreśla „Germania“ — nie służą utrzymaniu porządku, są natomiast aktem militarnopolitycznym, zmierzającym do osiągnięcia przez obecny gabinet celów wewnątrzpolitycznych.

Berlin. Dwaj byli kanclerze Rzeszy Marx i Brüning, będący przywódcami centrowców, wystąpili wczoraj z ostrym protestem przeciwko zarządzeniom nadzwyczajnym rządu Rzeszy na terenie Prus. Marx na zgromadzeniu centrowców w Królewcu oświadczył, że akcja rządu Papena wywołać musi jaknajwiększe zastrzeżenia. Brüning, przemawiając na wiecu przedwyborczym w Monachjum, zarzucił Papenowi, że bezpodstawnie zostały wydane zarządzenia w Prusach, gdyż odroczenie utworzenia nowego rządu pruskiego nastąpiło swego czasu na wyrażone życzenie hitlerowców.

Obchód „Dnia Matki i Dziecka“

W Górnikach

W niedzielę 17 bm. urządził Zw. Polaków po raz pierwszy w Górnikach „Dzień Matki i Dziecka“. O godz. 5 po południu zebrała się na wielki sali p. Szydłowej dosyć pokaźna liczba naszych matek z Górnika i Stolarzowic. Uroczystość zagał p. P. i powitał zebrane matki i przybyłych gości w osobie p. Bożka z Markowic i sekr. Zw. Polaków p. Kłaki z Zabrze. Chór Tow. Młodzieży z Górnika odśpiewał dwie pieśni: „Zdrowaś Maria“ i „Ojciec z niebios“. Do naszych matek przemówił p. Kłaka. W swoim referacie zachęcał zebranych do pielęgnowania naszej kultury, mowy i obyczajów polskich. Matkom przypomniał swój obowiązek prawdziwego wychowania dzieci w ojczystym języku, nauczania religii i pacierza w mowie praojców. W skupieniu wysłuchali zebrani ślicznego i treściwego referatu p. Kłaki. Teraz wygłosił prezes Towarzystwa Młodzieży z Górnika drh. P. piękny,

długi utwór z poezji śląskiej „Na piastowym Śląsku“. Jako drugi z rzędu przemawiał p. Bożek na temat „Kobieta w życiu społeczno-gospodarczym“. W obecnych trudnych i ciężkich czasach powinna kobieta i matka nie upadać na duchu, ale powinna stać na straży i czuwać nad mężem i młodzieżą, żeby nie dali porwać się do szeregów obalamuconych i zgermanizowanych. Wy, kochane matki — powiada p. B. — musicie się stać temi apostołkami tej polskości na Śląsku. W końcu referent apeluje do wszystkich naszych matek, aby na 31 lipca br. podały gremjalnie do urny wyborczej i namawiały wszystkich, żeby głosowali na naszą listę Polsko-Katolickiej Partii Ludowej nr. 21, bo tylko Polak nas będzie potrafił bronić, a nikt inny. Po wywodach p. uraczono nasze ukochane matki kawą i plackiem. Przy dźwiękach doborowej orkiestry bawiono się i tańczono w niezamąconym spokoju.

Ostdeutsche Morgenpost 23. VII. 32

Hitler für Einigkeit und Freiheit

Nationalsozialistische Wahlkundgebung in Gleiwitz

(Eigener Bericht)

Gleiwitz, 22. Juli.

Die Maßnahmen durch die neue Notverordnung brachten es mit sich, daß die Versammlung, vor der Hitler sprechen sollte, nicht, wie ursprünglich geplant war, auf dem Preußenplatz stattfinden konnte. Es wurden daher zwei Parallelversammlungen im Garten des Gesellschaftshauses und im Stadtgarten veranstaltet. Bereits in den Nachmittagsstunden war in beiden Gärten, in denen Konzerte stattfanden, ein sehr starker Besuch zu verzeichnen. Am Abend waren nicht nur die Gärten voll besetzt, sondern auch die umliegenden Straßen stark bevölkert. Es war zunächst vorgesehen, daß Hitler im Gesellschaftsgarten eine größere Rede und im Stadtgarten eine kurze Ansprache halten sollte. Da er jedoch am Freitag bereits in mehreren niederschlesischen Städten und außerdem in Reife gesprochen hatte, fiel die Schlussansprache im Stadtgarten aus. Die Rede Hitlers wurde dafür vom Gesellschaftsgarten nach dem Stadtgarten durch Lautsprecher übertragen.

Im Gesellschaftsgarten eröffnete Landtagsabgeordneter Preiß die Kundgebung und bat um Ruhe und Disziplin. Nach kurzen Ausführungen des Reichstagsabgeordneten Filsch, die durch den

Anmarsch der Fahnen und der Standarte

unterbrochen wurde, trat Hitler ein. Er wurde mit anhaltenden Heil-Rufen begrüßt. Hitler wies darauf hin, daß die Wahl am 31. Juli nicht deshalb entscheidend sein werde, weil nach ihr vielleicht eine neue Koalition oder eine neue Regierung gebildet werde, sondern weil von zwei miteinander ringenden Systemen eines endgültig unterliegen werde. Die Regierung Papen heiße nichts anderes als das Versagen der bisherigen Koalitionsparteien in den 18 Jahren seit Weimar. Die Gegner der Nationalsozialisten könnten froh sein, daß die Nationalsozialisten

für die Papen-Regierung nicht verantwortlich

seien; wenn sie an deren Stelle sitzen würden, dann wäre manches schneller und gründlicher geschehen. Wirtschaftlich sei ein Trümmerhaufen entstanden. Mehr zu tun, als alle Berufsstände zu vernichten und sämtliche Bilanzen im Reich, in den Ländern und in den Kommunen zu zerrütten, sei schwer möglich.

Politisch sei die Nation zum Spielball der Welt erniedrigt worden. Wenn die Nationalsozialisten gegen Lausanne Protest einlegen, dann dürften sie es tun; denn sie hätten in dreizehn Jahren in gerader Linie die Ablehnung der Tribute verfolgt. Wenn Sozialdemokraten und Zentrum das gleiche tun, dann sei dies eine Heuchelei: Sie regten sich jetzt wegen drei Milliarden Mark auf und haben doch Deutschland vor wenigen Jahren mit 130 Milliarden Mark dem Ausland preisgegeben! Dreizehn Jahre hindurch hätten sie auch Gelegenheit gehabt, ihr soziales Herz aufzudecken, jetzt aber hätten sie ihre „soziale Mission“ wieder entdeckt. Sie hätten von der Rettung der Arbeiterklasse, der Bauern, der Beamten, der Mieter, der Hausbesitzer und überhaupt aller Berufsgruppen gesprochen und jedem versichert, daß sie allein in der Lage seien, ihre Interessen wahrzunehmen. Nur durch Schwindeln und Lügen aber könnten sie um die Tatsache herumkommen, daß sie auf allen Gebieten versagten. Sie hätten auch versagen müssen, weil sie

die Interessen des Volkes auseinandergerissen

haben, weil sie den politischen Willen in Einzelteile zerlegten und diese gegeneinander kämpfen ließen.

Die Voraussetzung für jede Leistung sei die **zusammengeballte Kraft einer Nation**. Diese Kraft sei von den Parteien aufgelöst worden. Sie hätten es so gewollt, denn sie hätten davon gelebt, daß die Nation sich zersplitterte. Wenn die großen Geister der Vergangenheit aus ihren Gräbern aufstehen würden, dann würden sie auf der Seite der Nationalsozialisten stehen und ihnen danken, daß sie den Entschluß faßten, aus dem Durcheinander von Berufsständen, Parteien, Vereinigungen, Klassen und Konfessionen wieder ein deutsches Volk zu formen. Man müsse alle Parteien zusammenfassen können, denn das Leben zwingt sie dazu, miteinander zu leben.

Die innere Sehnsucht des deutschen Volkes nach

Überwindung der Berrissenheit

sei heute überall vorhanden. In allen Lebensschichten gebe es heute Millionen von Menschen, die sich sagen, daß es so nicht mehr weitergehen könne. Von den Herren der Linken werde die Entschlossenheit der Nationalsozialisten unterschätzt. Die Nationalsozialisten hätten sich das

Ziel gesetzt, alle Stände und Berufe, Konfessionen und Parteien wieder zusammenzuführen. Die Bewegung sei jung und entschlossener als ihre Gegner: Zuerst habe man die Bewegung totgeschwiegen, dann verhöhnt und verfolgt, und dazu sei

noch der Terror gekommen. Die Nationalsozialisten würden aber den Terror brechen. Sie haben in ihren Reihen nicht Millionen von Mitläufern, sondern Millionen von Kämpfern. Jetzt komme die Zeit der Disziplin und der Ordnung, in ihr werde das deutsche Volk seine ewigen Kräfte wieder ansehen können.

Hitler schloß mit der Aufforderung, daß am 31. Juli jeder den Weg zum ganzen deutschen Volk gehen solle, dann werde Deutschland gerettet werden. Die Rede Hitlers wurde mehrmals von stürmischem Beifall unterbrochen. Als Hitler dann unter tosenden Heil-Rufen die Versammlung verließ, wurde das Horst-Wessel-Lied und im Anschluß daran das Deutschlandlied gesungen.

Das Polizeipräsidium Gleiwitz teilt mit:

Der Reichstagsabgeordnete Filsch hat im Stadtgarten anlässlich der Hitler-Kundgebung behauptet, Hitler wäre durch eine Schikane des Polizeipräsidenten verhindert worden, nach seiner Rede im Katholischen Vereinshaus auch im Stadtgarten zu sprechen. Diese Behauptung ist völlig aus der Luft gegriffen. Es waren von der Polizei alle Maßnahmen getroffen, um die persönliche Sicherheit Hitlers und einen reibungslosen Verlauf der Veranstaltung auch im Stadtgarten zu gewährleisten. Falls Hitler die Möglichkeit äußert hätte, vom Katholischen Vereinshaus zum Stadtgarten zu fahren, wäre dies unter völlig sicherem polizeilichen Schutz geschehen.

Nowiny Codzienne 24/VII 32.

Wszyscy pod sztandar PKPL

Obowiązek narodowy wzywa nas. Byśmy w dniu 31 bm. oddali swe głosy tylko na listę polską. Musimy to uczynić dla polskości i dla wiary katolickiej, dla siebie samych, dla naszej młodzieży i naszych dziatka, dla naszego życia organizacyjnego i gospodarczego.

Już niedużo czasu dzieli nas od decydującej chwili. W kilku dniach trzeba nam pozyskać wielu nieustraszonych braci. Jest to praca szalona, jednak możliwa do pokonania, jeżeli tylko mamy szczerą chęć i wiarę zwycięstwa. A tego chyba nie brak nam.

Kto nie idzie do wyborów, albo kto odważy się głos swój oddać wrogom, ten staje się katem własnej rodziny, własnego społeczeństwa. Ponoś on odpowiedzialność za następstwa swego kroku, odpowiada przed przyszłością za zdradę swego narodu i swej ojczystej ziemi. Odpowiedzialność ta spada na niego również wtedy, jeżeli — spełniając poprawdą swój obowiązek — zachęca rodaków również do spełnienia tego obowiązku.

W chwili, gdy kreślę moje myśli na papierze (niedziela 17 bm., ciągną ulicami Gliwic umundurowane szeregi hackenkreuzlerów. Jest ich około 4.000. Mają w pochodzie wóz, a na nim zbudowany rodzaj wieżownicy, za kratami kilku młokosów w maskaradzie więźniów z kajdanami. Komedjantkami występują chęć nas Polaków zastraszyć! Lecz takie komedje i nawet gwałty nas nie strasza. Niech oni sobie bębnią, urządzają indjańskie ryki, obcasami walą o bruk tutejszych miast. My Słazacy, wierni synowie narodu polskiego, wiemy, jaka jest nasza misja, ja-

łował nakłonić go, by wpłynął na miejscowych Polaków w kierunku odwrócenia ich od PKPL i oddania głosów na centrum. Tak dalece dochodzi już bezcelność centrowiska! Prowokator usłyszał oczywiście zdanie wiernego Polaka. Dowiedział się, że lud polski, który jeszcze ceni swą mowę i wiarę, nigdy nie odda głosu na obłudników i faryzeuszów, a tylko na własnych kandydatów, mianowicie na swego ukochanego księdza Koziołka, rolnika Arkę Bożka, robotnika Witeczka i adwokata Kwoczka. Kusiciela centrowskiego spotkał też zarzut, że centrum jest tym zdrajcą, który brata się z wro-

gami kościoła katolickiego, wydiera ludowi polskiemu nabożeństwa w języku ojczystym i wtrąca go w skrajną nędzę materialną. Agitator centrowiec poszedł, siny ze złości i wstydu...

W dniu ostatnich wyborów sejmowych zaszły wypadki, że niektórzy rodacy wyjechali z miejsca swego zamieszkania i wogóle nie myśleli o obowiązku głosowania. Jest to oczywiście tchórzostwo. Kto posiada „Wahlschein“, może śmiało wyjechać, ale musi głosiwać po drodze lub u celu swej podróży. Kto zaś „Wahlscheinu“ nie posiada, a już teraz wie, że będzie musiał w niedzielę

wyborczą podróżować, ten niech w odnośnym urzędzie gminnym natychmiast się o taki postara. W przeciwnym razie musi zezwignować z podróży. Każdy głos jest bowiem dla naszej listy bardzo ważny. Nie wolno go lekomyślnie zmarnować, gdyż wzmocnia on naszą siłę w walce o skarby narodowe i religijne, w walce z nędzą i bezprawiem partyjnym, w walce o ludzki byt naszych bezrobotnych, inwalidów i sierot.

Zdawało się kiedyś, że butny nacjonalizm niemiecki z czasów kajzerskich udlawił się w rewolucji z r. 1918. Zdawało się, że śmierć 2 milionów zdrowych mężczyzn, zabitych w czasie zbrodniczej wojny światowej, oraz owoce tej wojny w postaci kilku milionów kalek, wdów i sierot i masy wynędzniałego społeczeństwa — spowodują zgodną współpracę pokojową. Owszem, pierwsze lata republiki nosiły oznakę opamiętania się. Ale już znowu rozgorzała orgia walki, tym razem wewnętrzno-politycznej. Hitlerowcy, niemiecko-narodowi i stahelhmowcy przybrali przedwojenny szowinizm. Kto nosi mundur partyjny, sądzi, że zostanie oficerem lub beamtrem, sądzi, że w „trzeciej Rzeszy“ będzie rozkazywał niewolniczemu ludowi. Oni wszyscy chcą ponownie stworzyć taką niewolę, w jakiej znajdowali się nasi starzykowie za czasów szpichauby bismarkowskiej.

A komuniści chcą nas uszczęśliwić rajem bolszewickim. W tym raju niema kościółów ani szkół wyznaniowych, tam panuje kościotrup nędzy, nad którym powiewa zbroczony krwią ludzka czerwony sztandar tyranii.

Centrowcy i socjaldemokraci chcą się, że stoją w pośrodku. No i jako tacy, nacierani przez skrajną prawicę i skrajną lewicę, uderzają z niebywałą siłą na lud polski, by móc poszczycić się jego zagładą, która leży w programie narodowego

ki nasz obowiązek. Od głosowania na listę Polsko-Katolickiej Partii Ludowej nie odwidła nas żadne ar-mię szowinistów, a chociażby one były tak liczne, jak przyby po deszczu. Przeglądając się z okna wspomnianemu pochodowi, zdziwiłem się, czyli tam zastępcy pracodawców, inspektory dworów i in., którzy nigdy jeszcze nie skrzywili palca dla poplenszenia roli robotnika i rolnika. Oni raczej czynią wszystko, aby zjednoczyć masy wtrącić w przepaść ostatecznej nędzy. Było tam też dużo zaprzaniów. Napewno dosięgnie ich kiedyś reka Sprawiedliwości, czuwająca nad losem uciskanego polskiego ludu górnośląskiego. Niedawno spotkałem jednego z naszych tęgich wiarusów. Mówił mi, że jakiś wpływowy centrowiec usł-

przekształcenia oblicza Niemiec.

Naród niemiecki możemy porównać z olbrzymią monetą. Bitą jest ona z masy socjalistyczno-centrowskiej. Prawa strona to skrajny nacjonalizm, a lewa — komunizm. Ciężar jej jest groźny, gdyż nastawiony jest na zaduszenie ludu polskiego.

Któż z nas odważyłby się dorzucić jeszcze swój głos do tego strasznego ciężaru!? Kto to uczyni, jest wrogiem swego ludu, na nim nazawsze utkwie hańba zdrady narodowej.

Przeżywalismy już gorsze czasy, przetrwamy przeto i obecne, trudne i smutne. Nie rozbiła nas dotychczas potęga niemieczyzny, więc i teraz nie zgębną nas mimo swej zachłanności. Otrząśmy się z trwogi, nie liczymy na żadną litość wrogów, opierajmy się o własne siły, pamiętajmy w dniu wyborów o naszej polskiej partii! Ostatnie dni przed niedzielą wyborczą muszą być okresem skrzętności, cichej agitacji; każdego z nas wobec nieuświadomionych rodaków, dzień 31 lipca musi na naszym Śląsku wykazać wypełnione polskimi głosami urny wyborcze, a ogłoszenie wyniku wyborów musi być niebywałą manifestacją woli naszego ludu i zwycięstwem Polsko-Katolickiej Partji Ludowej.

Ożyj z zamrozonego snu, siło robotnika i rolnika! Idźcie wszyscy, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, owianij duchem Bożym — pod sztandar Polsko-Katolickiej Partji Ludowej!

Tylko silną wolą, jednością i pracą lud śląski przeprowadzi swych posłów z listy nr. 21. Gliwiczanie.

Nowiny Codienne

24/VII 32

Wola ludu zwyciężyła

Zniesienie konkursu Banku Ludowego w Opolu

Opole, 23 lipca. Z tutejszego sądu okręgowego donoszą, że wyrok sądu powiatowego, ogłaszający na wniosek opolskiej Stadtparkasse konkurs nad Bankiem Ludowym, został zniesiony. Tem samem z dniem dzisiejszym postępowanie konkursowe jest wstrzymane.

— Fakt ten jest zwycięstwem zdecydowanej woli ludu polskiego, który w stanowczy sposób domagał się zaprzestania akcji, skierowanej przeciw Bankowi Ludowemu w Opolu. — Szczegóły podamy później.

Nowiny Codienne 24/VII 32

Dalsze aresztowania w Berlinie

Porucznik Heimannsberg po raz drugi we więzieniu — Aresztowanie majora Enke'go i przywódcy Reichsbanneru Carlbergha — Enke zatrzymany w areszcie

Berlin 22 lipca. Dziś rano b. komendant policji berlińskiej, płk. Heimannsberg, major policji Enke i przywódca organizacji Reichsbanneru Carlbergh zostali aresztowani. Według oficjalnego komunikatu aresztowanie nastąpiło z powodu podejrzenia wspomnianych osób o popełnienie czynów, wykraczających przeciwko dekretovi prezydenta Rzeszy z dn. 20 b. m. Aresztowani odstawieni zostali pod silną eskortą do więzienia wojskowego w Moabicie.

Biuro Conti donosi, że czynniki rządowe nie zamierzają narazie ogłaszać żadnych wyjaśnień w powyższej sprawie. Prasa nacjonalistyczna wymienia jako powód aresztowania komendanta Heimannsberga to, iż

dażyć on miał za pośrednictwem mjr. Enke'go, członka partji radykalno-demokratycznej, do wpłynięcia na członków policji, będących zwolennikami socjal-demokratów i Reichsbanneru, aby wystąpili przeciwko jego usunięciu z urzędu. Mjr. Enke zrehabilitować miał ulotkę, nawołującą rzekomo ludność do wystąpień ulicznych. Carlbergh, który z zawodu jest aktorem, służyć miał za łącznika przy kierownictwie żelaznego frontu. W czasie przeprowadzenia rewizji miano znaleźć u mjr. Enke'go list, obciążający bardzo ciężko wszystkich trzech aresztowanych.

Po przesłuchaniu aresztowanych Heimannsberg i Carlbergh zostali wypuszczeni na wolność, Enke'go zaś zatrzymano nadal w areszcie.

Worty Codienne 24/III 32

Tragiczne dzieło jednej doby

Zadecydowało nad przyszłym losem „republikkańskiej” Rzeszy

Pogon wypadków

Po raz pierwszy w historii niemieckiej nastąpił niejako „przewrót od góry”. Powtarzamy tu szybko po sobie następujące ciosy, które ze strony nacjonalistów spadły na dogorywające rządy socjalistyczno-centrowe w Prusach.

Po przygotowaniu w Neudeck dwóch dekretów doraźnych zdobył w. Papen w roli komisarza rządowego nieograniczoną władzę w Prusach. Opór byłego rządu jest złamany ogłoszeniem wojskowego stanu wyjątkowego oraz aresztowaniem dowódców siły policyjnej. W atmosferze, wytworzonej pod groźbą Reichswehry, szturmówek hitlerowskich i pod obuchem osłupienia i przerażenia — rozwija rządowy komisarz dalszy plan. Zwalnia członków b. gabinetu pruskiego z urzędów wskutek ich oporu względem nowej władzy. Za nimi idą niepewni sekretarze stanu. Generalna „czystka” rozszerza się także na prowincje. W stan spoczynku muszą pójść niejedni nadprezydenci i prezydenci rejonowi oraz podprezydenci policji. Wysadzenie podrzędnych urzędników na świeże powietrze będzie chyba kwestią najbliższych dni.

Jak się zachowuje opozycja

Odmówienie posłuszeństwa komisarzowi rządowemu przez byłych członków gabinetu pruskiego nie poskutkowało. Pozostała im już po dokonanym „przewrocie” jedynie możliwość wniesienia sprzeciwu do trybunału Rzeszy. W krótkim okresie o-

mo jednak, jakie rodzą się wśród nich zamiary w obliczu tragicznego końca ich pruskich rządów. Centrowcy niezwykle ostro piętnują zagarnięcie władzy przez nacjonalistów. Akcja ich nosi częściowo charakter agitacji wyborczej — muszą bowiem pozornie zrewanżować się za klęskę, która spotkała ich obaleniem rządu Brüninga — częściowo zaś jest poddyktowana bardzo opozycyjnym stanowiskiem katolickich krajów południowych. Stanowisko tych krajów najbardziej dokuca rządowi Rzeszy, gdyż Bawaria już domaga się usunięcia z Prus Komisarza rządowego i przywrócenia samodzielnym rządów parlamentarnych.

Kruszeją podstawy związkowe

Te wszystkie czynniki opozycyjne, wzrastające z dnia na dzień i łączące się w jedną całość, pozwalają przewidzieć, że obecny stan w Prusach

nie jest ostateczny. Wobec równych mniej więcej sił dwóch obozów walka o władzę w Prusach, a tem samym o życie lub śmierć parlamentaryzmu i demokracji w Niemczech oraz niezawisłość krajów związkowych, może potrwać bardzo długo. W każdym bądź razie wypadki berlińskie pogłębiły przepaść między krajami związkowymi a Rzeszą. Rzesza znajduje się w lepszej pozycji o tyle, że posiada już wykonawczą władzę w Prusach. Jednak kraje związkowe zyskały niemińszą korzyść w postaci pomocy socjalistów i centrowców, których ministrowie zostali wyrzuceni za drzwi.

Bawaria, Badenia, Wirtembergia i Saksonia żyją obecnie w szczególnej obawie, by ich rządów również nie spotkał los rządu pruskiego. Byłoby to bowiem pogrzebanie ich państwowej samodzielności. Wypadki berlińskie gwałtownie zaostriżyły

stupienia nowa władza ugruntuwała się na najważniejszych odcinkach. Tem tłumaczy się tymczasowy spokój. Jest on oczywiście chwilowym objawem, towarzyszącym zwykłe obłaniu kogoś zimną wodą.

Komuniści już się ruszają. Skoro jednak zaczęli wzywać do generalnego strajku, obsadzono im centralną siedzibę w Berlinie, t. zw. „Dom Liebknechta”, i zamknięto wydawnictwo ich organu. Socjaldemokraci wydali odezwę, wzywającą do „spokojnego zachowania się”. Niewiado-

przeło kryzys niemieckiej jedności państwowej. Rząd Rzeszy na jednej karcie postawił nietylko spokój socjalny, lecz także jedność polityczną i prawną Rzeszy Niemieckiej.

Oświeślenie prawne

Interesujący będzie wyrok, jaki trybunał Rzeszy wyda w sprawie protestu zwolnionych ministrów pruskich i rządu bawarskiego. Sytuację prawną ostatnich wypadków wyjaśnił sekretarz stanu Plank przedstawięciom prasy zagranicznej w taki sposób:

Pierwszy dekret prezydenta Rzeszy, wyznaczający dla Prus komisarza rządowego, nie został uznany przez gabinet pruski. A rząd Rzeszy jest niejako tylko gościem u rządu pruskiego w Berlinie, znaczy to, że pruskie władze administracyjne i policyjne prawnie znajdują się zaw sze jeszcze w rękach poprzedniego rządu krajowego. Poddanie tych władz bez zgody tego rządu pod inne kierownictwo wydaje się być nielegalnem. Powoływanie się na art. 48 Konstytucji Rzeszy, który powiada, że prezydent może wydawać zarządzenia w celu przywrócenia porządku i spokoju publicznego, nie jest o tyle na miejscu, że żaden z członków byłego gabinetu pruskiego nie ponosi odpowiedzialności za krwawe rozruchy komunistyczne, spowodowane przez hitlerowców. Władze policyjne spełniły bowiem należycie swój obowiązek.

Jak sobie poscielsz, tak się wyspisz

Zastanawiając się nad głębszymi przyczynami gwałtownej przemiany rządów pruskich, dochodzimy do tego wniosku, że odpowiedzialność za dzisiejsze antyrepublikkańskie nastroje spada w pierwszym rzędzie na niemieckie zachowanie się socjalistów, a w drugim rzędzie na działalność centrowców. Socjaliści bowiem zrodzili się na utworzenie przez rząd Brüninga z art. 48 Kon-

stytucji Rzeszy instrumentu nieograniczonej władzy w Niemczech. Jak wiadomo, Brüning zaczął właśnie na podstawie tego artykułu sypać „Notverordnungen“ w lewo i prawo, mimo że ani porządek i bezpieczeństwo, ani całość granic Rzeszy nie były zagrożone. Rząd socjalistyczno-centrowski stracił przez swoją politykę dekretową wpływy w masach ludności i tem samem przygotował grunt pod obecne rządy nacjonalistyczne.

Oberschlesische Tages-Zeitung 25/VII 32

— Die Zuständigkeit des polnischen Generalkonsulats. Der Regierungspräsident gibt bekannt: Der Minister für Handel und Gewerbe hat unterm 1. Juli 1932 mitgeteilt, daß sich die territoriale Zuständigkeit des Generalkonsulats der Republik Polen in Oppeln nunmehr auf die ganze Provinz Oberschlesien erstreckt.

Wojny Łódzkie 26/VII 32.

Hitler piętnuje zaprzańców narodowości

On powiada: Hitlerowcy gromią się w obronie niemieczyny — My powiadamy: Żadnemu Polakowi nie wolno przez zdradę własnego ludu popierać niemieczyny — Ślązacy głosują tylko na swą Polską Katolicką Partję Ludową nr. 21

Nyssa. Dnia 22 bm. odbyła się tu w obecności Hitlera wielka manifestacja narodowych socjalistów. W przemówieniu swem Hitler zapewnił, że w „trzeciej Rzeszy“ będzie lepiej: będzie wolność, chleb, praca i sprawiedliwość. (Ta „trzecia Rzesza“, mlekiem i miodem płynąca, znana już jest z obecnego doświadczenia. W oklepiane bajki hitlerowskie dziś już nikt nie wierzy, gdyż w rzeczywistości objawiają się skrajną nędzą i mordami politycznymi. — Przyp. Red.)

W dalszym ciągu swego przemówienia Hitler zapowiedział zniesienie wszystkich partij (!) i walkę do ostateczności najostrzejszymi środkami. (Oczywiście oznacza to walkę hitlerowców z rewolwerem i sztyltem w reku przeciw tym, którzy nie podzielają szowinistycznych poglądów hitleryzmu. Oto złota wolność w „trzeciej Rzeszy“! — Przyp. Red.)

Hitler oświadczył, że pozdrawia braci z zagranicy i że nadejdzie czas, gdy hitlerowcy odbiorą ziemie, zabrane Niemcom 13 lat temu. (Od słów do czynów jest bardzo daleko, a tem dalej, że w tym wypadku do czynów Hitlera należy dwóch. Hitlerowcy mieliby w swych dążeniach zaborczych chyba więcej powodzenia, gdyby przyprawili sobie rakiety i pojechali zdobywać księżyc. — Przyp. Red.)

Gliwice. W tym samym dniu wieczorem przemawiał Hitler w Gliwicach. Nie wysuwając żadnego programu, powiedział, że ostatnie zaiscienia w Berlinie były naturalnym wynikiem biegu wypadków i gdyby był u władzy, zmiany rządu pruskiego dokonałyby się szybciej i gruntowniej. Narodowi socjaliści — według słów Hitlera — grupują się w obronie niemieczyny bez różnicy klasy społecznej, zawodu i wyznania.

— Przyp. Red.: Ostatnie słowa Hitlera są chyba dość wyraźne wypowiedziane pod adresem zaprzańców, którzy wyparli się narodowości i wiary i zdradzając lud polski, szukają w objęciach hitleryzmu honorów i zaszczytów. Maluczko jeszcze,

a zobaczymy, co się z nimi stanie. Reka Sprawiedliwości dosięgnie ich ze strony samego hitleryzmu, który odrzuci ich jako trędowate plemie. Słowa Hitlera są też najwymowniejszą przestroga dla wszystkich, którzy, pochodząc z naszego ludu i mówiąc jeszcze po polsku, chcieliby stać się najmitami hitleryzmu. Tam ich rewolwerem i sztyltem nauczą rozsądku, a my ich będziemy uważać jako zdrajców.

Porównując słowa „apostoła“ szowinizmu hitlerowskiego z dotychczasową działalnością i oświadczeniami wszystkich innych partij niemieckich,

spostrzegamy jeden wspólny front niemieczyny przeciw ludowi polskiemu. Zarówno hitlerowcy i inni nacjonaliści, jak i centrowcy, socjaldemokraci i nawet komuniści wykazują równy apetyt, jeżeli idzie o zniszczenie nas Polaków.

To też w nadchodzącą niedzielę zaden z nas nie da swego głosu na ich polakożercze partje. Cały lud polski na Śląsku zwarcie głosować musi i głosować będzie jedynie na swoją Polską Katolicką Partję Ludową nr. 21. Każdy, kto dba o przyszłość swoją i dobro swoich dzieci, ten inaczej postąpić nie może.

Patrz, wyborco polski!

Do czego dążą twoi wrogowie!

**Zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej chcą ci wcisnąć do ręki karabin, hełm szalowy i maskę gazową
Im w odpowiedzi głosuj na polską listę!**

Lipsk. Nieprzebierająca w środkach i metodach agitacja przedwyborcza zawrzała w Saksonji na całej linii. Wszystkie stronnictwa polityczne, poczynawszy od komunistów, poprzez socjal-demokrację i centrum do skrajnej prawicy, nawzajem prześcigają się w gwałtownych napaściach na traktat wersalski i „niemożliwe granice wschodnie“. Przywódcy zgodnym chórem wzywają społeczeństwo niemieckie do zdecydowanej i nieustępliwej walki o realizację wszystkich życiowych postulatów rewizjonistycznych. Rychlej, czy później — głoszą oni — musi paść „korytarz polski“, stanowiący zarzewie przyszłej wojny światowej (?). Niepodlegające żadnej wątpliwości zwycięstwo idei narodowo-wolnościowej w wyborach do parlamentu naj-

później w sierpniu b. r. przyniesie musi rozwiązanie drastycznych (?) i godzących w narodowe uczucia niemieckie (!) problemów międzynarodowych, wpływających z dyktanda wersalskiego, który, zdaniem niemiecko-narodowych, jest największą hańbą historii współczesnej (!).

Hasła naczelnie przyszłego rządu narodowego, to bezwzględna rewizja traktatu wersalskiego, wprowadzenie w Niemczech powszechnego obowiązku służby wojskowej (tego jeszcze brakowało — przyp. Red.), zmycie winy za wybuch wojny światowej.

— Te same hasła są propagowane nie tylko w Saksonji, lecz przez wszystkie partje niemieckie w całej Rzeszy.

W walce o sprawę polską w Niemczech
W walce o swobody narodowe dla naszych ziem ojczystych
W walce o polepszenie doli wychodźstwa polskiego

wszyscy Polacy głosujcie na

Polską Katolicką Partję budową nr. 21!

Rolniku, Gospodarzu, Młorolniku-Polaku!

Przeciwko „Ostprogramm“, przeciwko krzywdzeniu Cię
przy „Osthilfe“, przeciw nadmiernym podatkom głosuj na

Polsko - Katolicką Partję budową nr. 21!

Matko Polko! W trosce o czystość moralną Twoich dzieci
W trosce, aby Twe własne dzieci nie stały się zaprzańcami
W trosce o ich narodowe i religijne wychowanie głosuj na

Polsko - Katolicką Partję budową nr. 21!

Worruy Codicillu.

Tragedia polskiej mniejszości

(Od własnego berlińskiego korespondenta „Polonii“.)

Berlin w lipcu 1932.
Pierwszy akt tragedii mniejszości polskiej, osiadłej na historycznych obszarach macedońskich w obrębie Rzeszy Niemieckiej rozpoczął się z niewzruszonymi postulatami polskiej delegacji pokojowej w Wersalu, domagającej się ze- spolenia narodowego i terytorialnego z zamartwychwstałym Państwem Pol- skiem, wszystkich, niewątpliwych etnicz- nie terytorjów, zamieszkałych przez rdzenną ludność polską. Z pozostaniem tych ziem w niemieckim związku pań- stwowym, jednocześnie 600.000 dusz prawdziwie polskiego ludu w zwartych skupieniach stało się obywatelami Rze- szy i Prus. Z tego stanu rzeczy wy- ciągnięte zostały konsekwencje natury polityczno-organizacyjnej, których do- tyychczasowe rezultaty i owoce, nietylko nie porzostają w żadnym proporcjonalnym stosunku do wielkiego zagadnienia moral- nego i politycznego, jaką jest kwestia mniejszości polskiej w Niemczech, a ści- ślej mówiąc w Prusach, lecz wręcz od- wrotnie, musimy rejestrować smutny stan zaprzepaszczenia dawnych tradycji bojo- wych, żywiołu polskiego i kardynalne i karygodne zaniedbania w wspomnianej wyżej dziedzinie.

Nie ma co prawdy owijać w bawełnę. Jeszcze kilka lat takiej samobójczej i sa- molubnej polityki czołowej organizacji polskiej Związku Polaków w Niemczech a drugi akt polskiej tragedii w Niemczech spełni się nieuchronnie. Podstawy naro- dowe polskiego społeczeństwa trzęsą się. W ciągu ostatnich lat stopień narodowego

i politycznego uświadomienia cofnął się o całe lata, poniżej stanu istniejącego przed wojną. Położenie to ilustrują naj- wymowniej wyniki cyfrowe wyborów do ciał parlamentarnych i korporacji sa- morządowych. Głosy stale maleją, mniej- szość polska liczbowo cofa się, gospodar- czo marnieje lub znajduje się w stanie zupełnej zależności ekonomicznej. Wy- niki propagandy polskiej kultury narodo- wej nikłe, uświadomienie narodowej przy- należności minimalne. Takby w ogól- nych zarysach przedstawiał się dorobek zubożonej działalności kliki kierowniczej Związku Polaków.

Przerazająca wymowa cyfr

Ażeby sobie w całej rozciągłości uzmysłowić rozpacliwość obecnego sta- nu sprawy polskiej w Niemczech, nieod- zownem jest przytoczenie szeregu cyfr z zakresu statystyki wyborczej za okres od roku 1912 — 1932. Przytoczony niżej materiał cyfrowy opracowany został na podstawie materiałów urzędowych Pru- skiego Urzędu Statystycznego (Preussi- sches Statistisches Landesamt) i Urzędu Statystycznego Rzeszy (Statistisches Reichsamt). Obejmuje on całkowity ruch wyborczy na tych obszarach, jakie po przeprowadzeniu rozgraniczenia pozos- tały przy Prusach. Jako podstawowy punkt wyjścia służyły wyniki wyborów do Reichstagu w r. 1912. Po odliczeniu tych okręgów wyborczych, które przypadły Polsce i po dokonaniu zmiany granic ob- wodów głosowania na terenie dzisiejs- zych Prus padło ogółem głosów polskich:

Rok	Ciała parlamentarne	Liczba
1912	Reichstag	111.000
1920/21/22	Reichstag	140.000
1924 (maj)	Landtag	63.000
1924 (grudzień)	Reichstag	96.715
1928	Landtag	81.838
1930	Reichstag	81.345
1932	Landtag	64.572
	Reichstag	72.126
	Landtag	72.890
	Landtag	57.285

Uwaga

Wyniki głosowania po przerahowaniu na pozostale przy Prusach okręgi administracyjne. Wybory uzupełniające po plebiscycie w Pru- sach Wsch. w r. 1921, na G. Śląsku w r. 1922.

tnich wyborach do sejmiku pruskiego urzą- dzono 3 zgromadzenia wyborcze, a prace agendy uproszczono sobie wystaniem pocztą kilkunastu tysięcy odezw w li- stach zamkniętych. Zetrawia przedwy- borcze nieprzygotowane nalezycie, ob- lazdy po okręgach zaniechane. Zamiast pracy w terenie okólniki i makulatura. Do- dawany do tego niezwykle nędzne reda- gowana prasa, wotujące o pomście do nie- ba, zaniedbania w dziedzinie szkolnictwa, walkę wewnętrzną z coraz bardziej zy- skującą na sympatiach opozycją, pasto- wy ten obrazek gospodarki Związku, be- dącego dzisiaj niezmierzonym obrotom na piramidzie, zaokrągla się takimi ka- wałami, jak pozywania przed szranki sądu pruskiego własnych rodaków, lub rozbiciem karkołomnych eksperymentów prasowo-wydawniczych. W momencie, gdy rozwój wewnętrzno-polityczny Prus i Rzeszy nabiera przełomowego znacze- nia, gdy na horyzoncie zbierają się ciężkie fale przesilenia o głębokim zasadniczym nurcie społeczno-politycznym, panowie ze Związku Polaków uganiają się za ja- kiemiś nieziszczalnymi chimarami lub zaj- mują się nieistotnymi błahostkami.

Caveant...

Opinia publiczna w Polsce tumaniona od lat rozmaitymi fałszywkami lub też oklamywana przesadnymi wleściami o te- rozorze wyborczym ma prawo dowiedzenia się bezwzględnej prawdy o położeniu na- szych rodaków w Prusach.

Znajdujemy się w przededniu wybo- rów do Reichstagu, których wyniki mogą zmienić od podstaw oblicze ustrojowe Rzeszy. Dotychczasowy centro-socja- listyczny rząd pruski, który przynajmniej formalnie starał się być w porządku, z przysługującymi na podstawie konstytu- cji weimarskiej uprawnieniami obywatel- ma, wnet Hitlerowcy, których nastroje w stosunku do Polski i Polaków są aż nadto znane. Zagrożone są wszelkie zasadni- cze prawa obywatelskie i kulturalne mniejszości polskiej. Brak własnego przedstawicielstwa parlamentarnego po- garsza jeszcze okoliczność, iż żadne inne

Czytelnicy! wzywamy Was do wspólnej pracy!

Szanowni Czytelnicy! W dniu dzisiejszym zwracamy się do Was z gorącą prośbą w Waszej i nas wszystkich Polaków wspólnej sprawie. Sprawą tą zbliżającą się wybory do parla- mentu niemieckiego.

Nie potrzebujemy Was, Szanowni Czytelnicy, zapewniać o tem, jak są one dla nas ważne. Nie potrzebujemy Wam tego specjalnie tłumaczyć. Wie- my, że Wy, Szanowni Czytelnicy, któ- rzy stale naszą gazetę czytacie, którzy macie pełną świadomość sprawy na- rodowej i Waszego posłannictwa, spełnicie Wasz obowiązek narodowy i głos swój zgodnie ze swym sumieniem oddacie tylko i wyłącznie na kandy- datów ludu polskiego, którzy bronią Waszych praw i walczą o polepszenie Waszej doli.

Ale to nie wystarczy. Obowią- zkiem nas wszystkich starać się, aby

liczba głosów polskich w tych wybo- rach jak najbardziej wzrosła, aby jak najwięcej braci i sióstr naszych skupić pod sztandarem narodowym.

Wiemy dobrze, że po doświadcze- niach z wyborów do sejmiku pruskiego wielu, którzy od nas odeszli, zawiodłszy się całkowicie na partiach niemieckich, zpowrotem już teraz wrócili do naszych szeregów. Wrócą oni z pełnym prze- konaniem, że sprawy polskiej bronić mogą tylko Polacy. Wrócą do nas, przekonawszy się, że szkodzili sobie i sprawie naszej, wciągając się niepo- trzeba w wir burzliwych rozgrywek partyj niemieckich, które nas zwal- czają.

Naszym jednak obowiązkiem jest skupiać jak najwięcej rodaków. Dla- tego też wzywamy Was, Szanowni Czytelnicy, do wspólnej pracy z na- mi. Z gazetą w rękę idźcie od domu

do domu, tłumacząc Rodakom naszym o konieczności spełnienia obowiązku narodowego, przestrzegając ich przed wciąganiem się w burzliwe awantury, jakich świadkami jesteśmy w ostatnim czasie, awantury, w których Polakowi nie godzi się brać udziału. Przestrze- gajcie Braci naszych, by nie nadsta- wiali karku za sprawę obcych partyj, ale aby za swoją sprawą baczyli, za sprawą polską, za polepszeniem swej własnej i swoich rodzin doli. Zachę- cajcie ich tedy do oddania głosu na naszą listę, która właśnie stoi na stra- ży obrony ludu polskiego. Czyniąc to, przyczyniać się będziecie do rozwoju naszej wspólnej sprawy i do polepsze- nia doli ludu polskiego, którego wszy- scy jesteśmy członkami. A więc do pracy! Z niniejszą gazetą w rękę do jak największej liczby znajomych.

Kłapa „Deutscher Tag'u“ w Imielnicy

pod Strzelkami

Imielnica, 26 lipca. W ubiegłą niedzielę Imielnica pod Strzelkami przeżyła nielada sensację: hugenbergowscy urządzali w dniu tym „Deutscher Tag“. Już na tydzień przed uroczystością, barwne afisze, specjali kolporterzy ulotek oznajmiali mieszkańcom wioski, że „Deutscher Tag“ będzie w Imielnicy obchodzony niezwykle okazale. Będą śpiewane niemieckie pieśni ludowe, będą wyprowadzane tańce niemieckie, będą patriotyczne deklamacje, będą płomienne przemówienia delegatów, będzie doborowa orkiestra, słowem będzie to coś takiego, czego wioska od niepamiętnych czasów jeszcze nie przeżywała.

O oznaczonej godzinie orkiestra w liczbie 6-ciu muzyków zajęła miejsce na podjum, zarząd niemiecko-narodo-

wych socjalistów rozparł się wygodnie na fotelach przy stole i... czekał. Czekał na... publiczność. Dostownie nikt nie przyszedł. Wreszcie po kilku godzinach gorączkowego oczekiwania, przewodniczący z kwaśną miną skinięciem ręki zamknął ten imponująco zapowiadający się „Deutscher Tag“. I to „coś, czego wioska nie przeżywała jeszcze od niepamiętnych czasów“, zakończyło się tragicznie. Musiało się tak skończyć, bo ludność wioski, to sami Polacy, którzy mają własne tańce, pieśni ludowe i niechętnie słuchają twardych tonów muzyki i piosenek niemieckich. Rodacy! taką samą odprawę dajcie swym wrogom 31 lipca, głosując tylko na

Polsko-Katolicką Partję Ludową nr. 21.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgii

Berlin, 26 lipca. Gabinet Rzeszy powziął uchwałę, polecającą prezydentowi zniesienie wojskowego stanu wyjątkowego w Berlinie i w Brandenburgii. Według najnowszych wiadomości jednoznaczny dekret został już przez prezydenta podpisany.

~~W sprawie Braci naszych braci nie nadstąpi~~
Zamiast 50 milj., pójdzie 100 milj. na kolonizację naszych ziem

Berlin. W przemówieniu, wygłoszonym przez radio, minister Wyżywienia Rzeszy Braun oświadczył m. in., że gabinet na ostatnim posiedzeniu uchwalił **podwójną sumę 50 milj. mk.** wyznaczoną na cele kolonizacji rolnej na wschodzie.

Ludu polski, pamiętaj o obronie swej ziemi w dniu wyborów!

Absolutnie cyfry te wykazują niezwykle dobitnie, jak postępowało kurczenie się polskiego stanu posiadania i polskich głosów. Wynika z tabelki tej zupełnie wyraźnie, że liczba głosów polskich w roku 1912 była prawie o 100 proc. wyższa, aniżeli w roku 1932. Smutne to stwierdzenie pogłębia się jeszcze przy porównaniu liczby uprawnionych do głosowania i przeciwstawieniu cyfr naturalnego przyrostu współzynnika wyborczego. W roku 1912, w którym i wiek wyborczy był wyższy i kobiety nie posiadały praw wyborczych, liczba oddanych głosów polskich i niemieckich, na wzmiarkowanych obszarach dzisiejszych Prus wynosiła 6.649.000. W ostatnich wyborach w kwietniu 1932 cyfra ta wynosiła 22.065.427 głosów. Jeżeli byśmy dla ludności polskiej przyjęli ten sam stosunek

Okręg wyborczy	1912	1920/22	1924	1928	1930
Reichstag	13.000	15.871	14.122	6.487	4.484
Prusy Wschodnie	7.000	10.820 (Rt.)	6.611	5.570	4.792
Frankfurt n. O.	45.000	269.755	49.259	41.708	30.313
Opole (G. Śląsk)					34.306
					27.664

Podobnie zarysowuje się zanik głosów polskich w Westfalii i Nadrenii, przy czym ciągle należy mieć na uwadze przyrost uprawnionych do głosowania. Najbardziej bijące w oczy są rezultaty wyborcze G. Śląska, uważanego jako cokoł narodowego ruchu polskiego. Tutaj spadek głosów jest jeszcze jaskrawszy, jeżeli się uwzględni, że w czasie głosowania plebiscytowego 269.755 głosów opowiedziało się za Polską a w roku 1932 tylko 27.664 głosów padło na listę narodową.

Przyczyny ustawicznych klęsk

Rozpatrując głębiej bezpośrednie motywy tych porażek i klęsk na froncie narodowej walki o przyszłość mniejszości polskiej w Niemczech, odrazu rzuca się w oczy, że w pierwszym rzędzie fatalne metody polityki rzeczowej i personalnej, uprawianej przez Związek Polaków, przyczyniają się do wytworzenia atmosfery zniechęcenia narodowego lub obojętności politycznej. Już same hasła ideologiczne rzucane w środowisko mniejszości nie wywołują takiego oddźwięku, jak się spodziewano, przeważnie sanacyjnym, na pozór wydaje. Niedźwiedzia ich taktyka, brak zrozumienia dla psychicznych właściwości ludu, nieszczerliwy dobór ludzi a przedewszystkiem wyzoda i skłonzone lenistwo rozmaitych matadorów ruchu mniejszościowego stają się jego za-

przyrostu naturalnego co dla niemieckiej (południowej) ludności polskiej, zwłaszcza na Śląsku przewyższa stopień populacyjny żywołu niemieckiego, to w roku 1932 winno było paść na listy polskie conajmniej 350.000 głosów a reprezentacja narodowa w parlamencie Rzeszy składać się z 2 posłów, a w Seimie pruskim z 4. Zamiast tego widzimy stałe cofanie się liczby głosów, która w roku 1932 osłabła zaledwie połowę z roku 1912 pomimo 4-krotnego przyrostu ludności. Jeszcze bardziej ponure refleksje nasręca analiza wyników cyfrowych w poszczególnych okręgach wyborczych. Trudno przytaczać szczegółowo poszczególne obwody głosowań lub okręgi administracji politycznej. Ograniczamy się tylko do okręgów rdzennego skupienia lub masowej osiadłości żywołu polskiego.

głada. Blurokracja związkowa nie wychyla nosa z poza swych biurów. W osta-

stronictwo a więc centrum i socjaldemokracja, które i tak wyjąda osłabione z kampanii wyborczej, nie jest skłonne sianąć w obronę Polaków obywateli pruskich. Rozleje się fala represji i naganki przeciw polskiej we wszystkich kierunkach. Ordynacja o szkołach mniejszościowych, ta skromna, wytarzowana w długoletnich bojach koncesja jest poważnie zagrożona. Traktat mniejszościowy Niemców nie obowiązuje. W tych warunkach żywiołowym nakazem popędu samozachowawczego jest rozporządzenie organizacja obronna, cieszącą się zaufaniem społeczeństwa.

Dzisiejsze kierownictwo Związku Polaków i jego doradcy prasowopolityczni są zupełnie bankrutami, których coprzedzieł należy wymieść. Ofiarna praca ideowa i społeczna zamienila się w ich rękach na synekury. Na pięć minut przed dwunastą ostrzegamy przed złowrogimi następstwami kontynuowania dotychczasowego kursu, który przeszedł półmilionowej rzeszy naszych braci grozi powolna i pewna zagłada.

Zniesienie stanu wyjątkowego

Nowy dekret prezydenta Hindenburga przywrócił moc zawieszonym artykułom konstytucji

Berlin, 26. 7. (P.A.T.)

Dzisiaj o godz. 12-ej w południe zostało ogłoszone urzędowo nowe rozporządzenie prezydenta Hindenburga, znoszące rozporządzenie z dnia 20 lipca 1932 t. o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na obszarze Berlina i Brandenburgii. Rozporządzenie to weszło w życie o godz. 12-ej dnia dzisiejszego. Zakazy dzienników, wydane na podstawie powyższego rozporządzenia komendanta wojskowego gen. Rundstedta pozostają w mocy.

Rozporządzenie datowane jest z Neudeck i Berlina, znajdują się pod nim podpisy prezydenta Hindenburga i kanclerza Papena, ministra spraw

wewnętrznych Gayla i ministra Reichswelny — Schleichera.

Z chwilą ogłoszenia rozporządzenia, dotychczasowe pełnomocnictwa komendanta wojskowego na Berlin i Brandenburgję gen. Rundstedta, używane na podstawie dekretu o stanie wyjątkowym, wygasają temsamem władza nad policją przechodzi z powrotem w ręce komisarycznego prezydenta policji berlińskiej.

Odzyskują z powrotem moc artykuły konstytucji, zawieszone wskutek wprowadzenia stanu wyjątkowego, jak np. ochrona wolności osobistej, wolność słowa itd.

Tylko dwie

Wskazywałam podczas wszystkich wyborów i wogóle przy każdej sposobności, że w partiach niemieckich niema miejsca dla wyborcy Polaka. Wskazujemy na to ponownie w dzisiejszem wyborczem wydaniu naszej gazety.

Gdzie tylko się rozejrzemy, czy na Śląsku Opolskim, czy w Berlinie, środkowych i zachodnich Niemczech, czy na Pograniczu i Prusach Wschodnich — wszędzie Niemcy z równą zaciętością i równie bezwzględnie środkami walczą przeciw naszemu ludowi. Nie widzą w Polaku członka klasy robotniczej czy rolniczej, widzą w nim tylko Polaka, w którego żyłach płynie krew słowiańska.

Wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego, wszystkie jego partie bez względu na hasła polityczne stworzyły w ciągu wieków groźną potęgę niemiecką, której celem jest zniszczenie nas Polaków. Tej potędze jest każdy środek święty. W walce z nami Niemcy drwią sobie z wszelkich zasad moralności i współżycia narodów.

Dziś hitlerowcy przywodzą w antypolskim podszucuwaniu. W równą z nim nutę ujadają stahlhelmowcy i niemiecko-narodowi. Hasła Hitlera propagują wtrącenie w duchową i cielesną niewolę tych wszystkich, którzy nie są pochodzenia germańskiego. Centrowcy zacieraają przynamniej ręce. W sercach żywią diabelską politykę, widząc, że ich poprzednia polityka stworzyła z całych Niemiec jeden front nacjonalistycznego szowinizmu. Sądzą, że w takich warunkach łatwiej będą mogli pozbawić

partie: Niemcy — Polacy

szego tętna. Rozbudowaliśmy organizację.

Każdy domyśla się, że tkwi w nas jakaś inna, nieprzezwyciężona siła. Słusznie. Jest to siła ducha, która drwi sobie ze wszystkich wiekowych wysiłków naszych wrogów. Potęga polskości i wiary katolickiej zahartowała nam dusze i serca tak mocno, że przetrwamy wszelkie dalsze burze.

Odeprzemy też niedzielny atak zjednoczonych partii niemieckich. Przez tłumne głosowanie na własnych kandydatów uragać będziemy zachłannym dążeniom niemieckim.

Odpowiedzialność za wynik wyborów

Kobiety nie dajcie się obalamucić centrowcom!

Kobiety! W chwili wyborów przyjdzie do Was wielu agitatorów centrowych, aby nadużywać Waszego głębokiego przywiązania do religii i aby mówić Wam, że powinniście głosować na listę centrum niemieckiego, albo wiem ta lista tylko jest katolicka. To nie jest prawda. Właśnie lista polska broni wiary ojców naszych. Właśnie lista polska zabiega o polskich duszpasterzy, o polskie nabożeństwa, o polskie kazania, o polski śpiew kościelny, o polskie przygotowanie dzieci do Komunii św. Właśnie przeciwnie, księża germanizatorzy obniżają religijność naszego ludu, jeśli znoszą kazania polskie, jeśli kasują nabożeństwa polskie. Właśnie w centrum niemieckiem znajduje się najwięcej tych zaprzańców i obłudników, którzy, zapomniawszy o obowiązku czci dla własnych Ojców i Matek, zaparli się mowy o czystości polskiej i ją chcą germanizować. Toteż kobiety Polki! W imię czystości moralnej naszych rodzin, w imię dobra Waszych dzieci, wołamy do Was: Nie dajcie się obalamucić obłudnikom i faryzeuszom z pod znaku centrowskiego. Wszystkie głosy oddajcie na naszą listę, na listę nr. 21.

Tybuła stanu

rozstrzygnął na korzyść Papena

Uzasadnienie wyroku

rów spoczywa na wszystkich Polakach w Niemczech. Od ludu śląskiego wymaga się jednak najwięcej solidarności i roboty. Bracia z innych terenów spoglądają na nas Ślązaków. Bracia ci z natężeniem wszystkich sił walczą o dobro własne i nasze. Ich siły liczebne są jednak jeszcze za małe, by mogli zdobyć posłów do Reichstagu. Oczekują, że lud polski na Śląsku przełamie barjery niemieckie i przeprowadzi swych posłów. A wtedy także ich głosy zaważą na szali naszego wspólnego zwycięstwa.

Trudna jest nasza praca tu na Śląsku. Bo choć nas ogromna liczba, to masa rodaków zdezerutowała do wrogów. Dlatego na Śląsku jeden wyborca Polak musi dokonać czynów za 10 zbałamuconych rodaków. Własnego głosu nie pomnoży, ale pozyska 10-ciu z tych, którzy w swej bezgranicznej ślepotie służą przeciwnikom. Oto główny warunek zwycięstwa Polskiej Katolickiej Partii Ludowej na Śląsku Opolskim.

Dziś dajemy Wam, Czytelnicy, do ręki wydanie wyborcze naszej gazety. Czynimy to w nadziei, że wydanie to doda Wam otuchy w spełnieniu własnego obowiązku wyborczego i pomoże w uświadomianiu ośpatych rodaków. Niech ojciec i matka po przeczytaniu gazety nauczą swe dorosłe dzieci. Niech gazetę niniejszą wciśną do ręki krewnym, sąsiadom, znajomym. Każdy, kto mówi po polsku i posiada jeszcze świadomość polskiego pochodzenia, musi się tym sposobem dowiedzieć, że lud polski głosi na własnych posłów. I ta jedna gazeta winna przeżyć przez dzieśiątki rąk, winna zedrzyć zasłone z oczu otumanionych, winna rozjaśnić dusze i rozpalic serca starych i młodych — dla sprawy naszej.

Do pracy! Do walki! Za polskość i wiarę!

nas naszych niedźnych praw w ko-
ściele i szkole. Socjaldemokraci i ko-
municyści tylko u siebie w domu są
demokratami i proletariuszami. W
kwestjach narodowych, gdy idzie o
zwalczanie polskości, dotrzymują
kroku nacjonalistom.

Pod względem narodowym istnieją
przeto tylko dwa obozy w Niem-
czech: onj i my. Oni są coppers-
rozszarpani pod względem politycz-
nym i pozerają się nawzajem w po-
goni za korzytkiem; lecz mimo to są
zjednoczeni przeciw nam Polakom.
Po stronie naszego ludu stoją tylko
nikle zastępy Serbołużyczan, Duń-
czyków, Fryzów i Litwinów. Nieró-
wne są więc siły fizyczne i material-
ne. Niemcy mają wszystko, my pra-
wie nic. A jednak nie zdołali nas
zgnębić, nawet w ciągu wieków nie
zdołali nam wydrzeć naszej polskiej
duszy i polskiego serca. Byliśmy za-
wsze zwycięzcami, bo uratowaliśmy
nasz język, nasze zwyczaje, naszą
wiarę i naszą ziemię. Co więcej, po-
budziłyśmy na naszych ojczyznach
ziemiach i na wychodźstwie puls ży-
cia polskiego do szybszego i silniejszego

Berlin, 25 lipca. Trybunał stanu
odrzucał dziś o godz. 13-tej skargę b.
rządu pruskiego (wzgl. frakcji opozy-
cyjnych Landtagu) na wydanie tym-
czasowego zarządzenia, usuwającego
ustanowionego dekretem prezydenta
Rzeszy komisarza rządowego dla Prus,
oraz na przywrócenie do urzędowania
usuniętych przez komisarza rządowego
ministrów pruskich.

Tem samem rząd v. Papena odniósł
przed forum trybunału stanu zwycię-
stwo. Wprawdzie sąd rozstrzygnął
tylko o wniosku na tymczasowe za-
rządzenie, jednakże zasadnicze rozpa-
trzenie skargi b. członków rządu pru-
skiego nastąpić może dopiero po upły-
wie bardzo długiego czasu tak, iż cała
skarga stanie się bezprzedmiotową.

Lipsk, 25 lipca. W uzasadnieniu o-
rzeczenia trybunału stanu przewodni-
czący zaznaczył, że trybunał stanu od-
rzucił wydanie tymczasowego zarzą-
dzenia, ponieważ według nowego sfor-
mułowania wniosku ministrów pru-
skich, wydanie takiego tymczasowego
zarządzenia zawiera w sobie podział
władzy państwowej między komisarza
Rzeszy i dotychczasowych ministrów.

Trybunał stanu nie może dokonywać
takiego podziału władzy.

Trybunał także nie jest w możno-
ści robić od siebie propozycje, jak sto-
sunki w Prusach możnaby inaczej,
tymczasowo uregulować. Trybunał
odrzuca także wydanie tymczasowego
zarządzenia na wniosek obu frakcji
centrum i socjalnej demokracji. Odrzu-
cenie następuje z tego samego powodu,
co odrzucenie wniosku ministrów
pruskich.

Krwawe bóiki w Berlinie

Berlin, 25 lipca. Przy Naunyst-
doszło do zaciętej walki między ko-
munistami i policją. Przyczyną walki
była chorągiew hakenkreuzlerowska,
wywieszona w jednym z domów. Gdy
komunisty usiłowali wdrzeć się do
domu, by ściągnąć ztęnowidzoną
chorągiew, nadjechał oddział policji.
W tej chwili zaczęły z domów padać
strzały i kamienie. Policja odpowia-

dała również strzałami. Po przywró-
ceniu porządku znaleziono w jednym
z domów kobietę ciężko raną w
głowie.

Również w innych dzielnicach mia-
sta doszło do walk między komu-
nistami i hitlerowcami. W wyniku za-
burzeń, spowodowanych przez hit-
lerowców, kilka osób zostało ran-
nych.

Do towarzystw polskich!

W dniu 31 lipca ludność polska sta-
je do wyborów z własną listą polską.
Przez udział w wyborach daje do-
wód, że żyje, że rozumie swe poslan-
nictwo narodowe, że walczy o należ-
ne jej prawa, o sprawę polską w
Niemczech. Wynik wyborów jest dla
nas niezwykle ważny. Całym swym
wysiłkiem zabiegać musimy o zwięk-
szenie liczby głosów polskich. Akcją
wyborczą objąć musimy jaknai-
szersze rzesze. Zmobilizować trzeba
wszystkich rodaków naszych. Do
wyborów stanąć musimy ławą.

W akcji tej wielką rolę odegrać
mogą towarzystwa polskie. Do was,
zarządy towarzystw polskich, zwraca-
my się też z gorącą prośbą, stańcie
z nami do wspólnej pracy. Zarządy
organizacji naszych dawały zawsze
dowód zrozumienia swych zadań, o-
bowiązków względem narodu. Dzie-
ki ich staraniom uroczystości i ob-
chody narodowe wypełnione były u-
czestnikami.

Jednym z najważniejszych obo-
wiązków narodowych jest obecnie ud-
ział w wyborach i głosowanie na li-
stę polską. Ten obowiązek musi
spełnić każdy Polak i każda Polka.
Od członków towarzystw społecz-
stwo i naród musi jednak wymagać
więcej. Nietylko o oddanie głosu cho-
dzi, co każdy uświadomiony Polak
uczynić powinien, ale o czynne wzię-
cie udziału w akcji wyborczej. Każ-
dy członek organizacji czuć się też
powinien jako organizator, który do
urny wyborczej przywiedzie szereg
znajomych rodaków, który dopilnu-
je, aby wszyscy mu znani Polacy
spełnili swój obowiązek narodowy,
a nie oddali głosów na wrogów ludu
polskiego.

Do was więc, zarządy towarzystw,
których członkowie nieraz dali do-
wód poświęcenia dla pracy narodo-
wej, zwracamy się z gorącym ape-
lem, dopomóżcie Komitetowi Wybor-
czemu w akcji wyborczej przez sa-
modzielne jej przeprowadzenie we
własnym zakresie w kole swych
wpływów. Jeśli każda organizacja
polska dobrze spełni swój obowią-
zek, jeśli każdy członek organizacji
będzie pionierem naszej listy, jeśli
każdy członek organizacji postawi
siebie za punkt honoru zdobycie kil-
ku głosów polskich, to wtenczas na-
pewno odniesiemy zwycięstwo. Licz-
ba głosów polskich napewno wzroś-
nie.

A więc do wspólnej pracy, bo
wspólny jest nasz cel: bronić pol-
skości.

Towarzystwa nasze bronią polsko-
ści w życiu społecznym przez piele-
gnowanie mowy i obyczajów pol-
skich.

Lista polska przez posłów swych
bronić będzie polskości i praw ludu
polskiego przed forum całego pań-
stwa.

W dążeniu do wspólnego celu po-
dajmy sobie dłoń i zgodną współpra-
cę i szeroką agitacją na rzecz posłów
polskich przez głosowanie na

Wojciech Cichociemny 28/7/32

O znośny byt i wolność ludu!

Hitlerowcy-bydlaki

Essen, 25 lipca. Bojówka hitle-
rowska napadła na zreszenie kato-
lickiej młodzieży męskiej.

Bojówkarze wyrwali chorążemu
sztafardę z wizerunkiem Chrystusa, po-
darli go w strzepy, a drzewiec poła-
mali.

Polska Katolicka Partja Ludowa
walczmy o polepszenie bytu ludno-
ści polskiej w Niemczech.

Członkowie Towarzystw Polskich!
Zarządy! Rodacy! Rodaczki!

Dla polepszenia doli własnej i doli
przyszłych pokoleń głosujmy tylko
na

Polska Katolicka Partja Ludowa



*Wachunioz
Pollak
2 przesłanki
„Rese” i „Druzi”
nad Odra*

Odezwa Dzielnicowego Komitetu Wyborczego na Śląsk Opolski:

RODACY!

Bezrobocie, głód i nędza — dają się we zna-
ki biednemu ludowi górnośląskiemu. Coraz to
większe ciężary podatkowe ciążą na rolniku i
robotniku. Zdziczenie umysłów, niedowiarstwo
i bezbożność, to objawy dzisiejszego życia spo-
łecznego.

„**Notverordnungen**“ nie zmniejszyły dotąd
nędzy i zamieszania. — Nie ratują też położe-
nia puste obietniczki hitlerowskie, albo hasła
komunistyczne, bo nie próżne słowa, ale ucz-
ciwa praca, spokój i poszanowanie praw do-
prowadzą nas do lepszej przyszłości.

**Jesteśmy synami starej ziemi górnośląskiej.
Jesteśmy Górnoślązakami, szanujemy naszą pol-
ską mowę ojczystą i naszą wiarę katolicką.
Jesteśmy przywiązani do naszej ojczystej ziemi
i wierni pozostaniemy naszym obyczajom.**

**Choćbyśmy wszystko stracili — mowy i
wiary naszych ojców nie stracimy.**

**Dlatego wszyscy — młodzi i starzy, chłopcy
i kobiety — głosować będziemy**

w dniu 31-go lipca na naszą listę

Polnische Katholische Volkspartei

(Polska Katolicka Partja Ludowa)

Ks. Koziołek, Bożek, Wilczak, Kwoczek.

21



Uwaga: Wybory odbywają się od godz. 8 do 5 po południu.

Nasze matki w pracy wyborczej

Podniosłe zebranie Polek w Zabrze

Systematyczna robota, prowadzona przez naczelną organizację we wszystkich dziedzinach życia polskiego, spowodowała, że do roboty tej stają również nasze matki. Mało ich coprawda jeszcze, ale z wzrostem naszych wysiłków coraz bardziej roztaczać się będzie uświadczenie narodowe naszych Polek, które już oddają i jeszcze większe oddadzą społeczeństwu polskiemu przysługę.

Jednym z dowodów tego było zebranie matek, urządzone w Zabrze (na sali p. Rotha) dnia 21 bm. wiecz. Przewodniczący, p. A. Pawliczek, w serdecznych słowach powitał matki i gości, poczem oddał głos referentowi dzielnicowemu, p. Wawrzyńskowi z Opola.

Referent mówił o znaczeniu Polki w życiu narodowym, w szczególności w życiu ludu naszego na Śląsku. Zachęcał matki do pójścia za przykładem mężów, którzy skupiają się w silnej organizacji polskiej, i za przykładem młodzieży, która również stworzyła własne, pochwały godne życie organizacyjne.

Jeżeli matka jest dobra, to oprze się na wytycznych pracy naszego ludu, interesować się będzie towarzystwami kobiecymi, by wychowywać swe dzieci w zdrowych poglądach narodowych, kulturalnych i religijnych i oddać je sprawie polskiej jako pożytecznych członków ludu.

Matka-Polka musi iść za wskazaniem naszego wodza na Śląsku Opol. skim, ks. prob. Koziółka z Grabiny. Kapłan ten, choć sędziwy, choć szanowany przez naszych przeciwników, jednak stanął na czele swego ludu, by przez Polską Katolicką Partję Ludową prowadzić go w dniu 31 bm. do zwycięstwa. Ks. prob. Ko-

ziołek jest bohaterem idei polskiej i katolickiej na Śląsku. Razem z nim matki stanąć muszą do walki wyborczej i, nie zważając na bałamutne słowa centrowców, głosować muszą w niedzielę jedynie na Polsko-Katolicką Partję Ludową nr. 21.

Nie dość na tem. Matka, jako dobra Polka, zachęcać winna także swego męża, swe dzieci i swe znajome, by wszyscy w obronie narodu i kościoła oddali głos na kandydatów ludu polskiego.

Słowa referenta przyjęły zebrane Polki z serdeczną wdzięcznością, przyrzekając pracować przez krótki

czas przedwyborczy i głosować w dniu wyborów tak, jak nakazuje polskość i wiara katolicka.

W dyskusji p. Pordzik objaśnił zebranyemu położeniu politycznemu w Niemczech, przyczem nawoływał do solidaryzowania się z PKPL.

Przebieg zebrania był doniosły. Matki nabrały otuchy do walki o najdroższe skarby ludu polskiego, o język ojczysty i wiarę katolicką. Matki, uświadczone Polki z Zabrze i okolicy są przekonane, że ich zgodny front wyda w niedzielę bardzo dobre owoce dla naszej sprawy.

Obecny.

Tak wygląda Twoja kartka wyborcza

Reichstagswahl 1932 Wahlkreis Oppeln O.-S.

1	Sozialdemokratische Partei Deutschlands	1	
2	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei	2	
3	Kommunistische Partei Deutschlands	3	
4	Deutsche Zentrumsparlei	4	
5	Deutschnationale Volkspartei	5	
6	Deutsche Volkspartei	6	
7	Reichspartei des Deutschen Mittelstandes	7	
8	Deutsche Staatspartei	8	
10	Deutsches Landvolk	10	
11	Christlich-sozialer Volksdienst	11	
17	Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands	17	
21	Polnische Katholische Volkspartei (Polska Katolicka Partja Ludowa) Koziolek, Bożek, Witczak, Kwoczek.	21	+
24	Kampfgemeinschaft der Arbeiter und Bauern	24	

Tylko tu zrób krzyżyk



p. Marya Malhouwe i Wale-
miar

„Wspólnym wysiłkiem walczmy o lepszą przyszłość” wołają do nas Bracia z Prus Wschodnich

„Sprawa nasza, sprawa polska zwycięży, jeżeli wszyscy zgodnie do celu dążyć będziemy”
pisze „Gazeta Osztyńska”

Rodacy! przeżywalimy już bardzo ciężkie czasy. Przetrawiliśmy je szczęśliwie, bo mieliśmy zawsze oparcie o własną partię, która nie wtrącała ani siebie ani wyborców swych w żadne awantury polityczne. Opieralismy się zawsze o partię, program której był i jest jasny, bo zbudowany na głębokiej wierze i wielkiej miłości i mocnym przywiązaniu do mowy polskiej. Do naszej mowy oczyszczal. Ten sam cel, który przyświecał przodkom naszym, przyświeca dzisiaj także nam, wiemy, że od żadnej innej partii niemieckiej pomocy nie dostaniemy. Dlatego jak zawsze, tak i tym razem wystawiliśmy własną listę polską.

W przeciwnieństwie do wszystkich innych partii niemieckich nam nie chodzi o interesy partyjne, nam chodzi o poprostu o istnienie całego ogółu polskiego w Niemczech. Walczymy bowiem o byt nasz i egzystencję naszą. Walczymy o prawdziwą swobodę narodową. Walczymy o szkolnictwo nasze, o dobre wychowanie pokoleń naszych, walczymy o należyta opiekę duszpasterską w języku polskim. Walczymy o ziemię, chleb i pracę dla rolnika i robotnika polskiego.

Giełka jest walka nasza, lecz Pan Bóg sam rzekł: W poście czola będziecie spożywał swój chleb codzienny. Niech nas więc trudności nie przerażają. Niech nas nie przerażają żadne ataki nieprzyjaciół. Sprawa nasza, sprawa polska zwycięży, jeżeli wszyscy zgodnie do celu dążyć będziemy. Dziś my jeszcze w poniewierze i w pogardzie, ale los nas zmieniać się może.

„Nie masz pod stołem nic trwałego” — mówi Salomon. „Nietylko domy i familie, ale i monarchje wielkie i państwa potężne upadają i naród po narodzie się odmienia” — tak czytamy

i Pan nasz zostawił nam swoim testamentem raczył: jedno: abyśmy się wspólnie miłowali, drugie: abyśmy spokojnie i zgodzie świętą zachowali. Miłość rodzi zgodę a bez zgody miłości i spokoju być nie może. Do tej miłości mamy się wszyscy zapalać. Takie są oto zasady listy polskiej i na tych zasadach ona wychowuje swych wyborców. Stroniac od wszelkiej niezgody stronimy również od rozważsionych między sobą partij niemieckich. Nam święte jest czwarte przykazanie opiewające: Cześć ojca Twego i matkę Twoją. My rodzeni z matki Polki i ojca Polaka czcimy przodków naszych, czynimy ich pamięć i nie chcemy się stać renegeatami.

Sędziwy i czcigodny proboszcz Kościoła z Grabiny na Górnym Śląsku, przywódca ludu śląskiego w broszurze swej, napisanej dla społeczeństwa niemieckiego pod tytułem: „Beitrag zur Aufklärung der sogenannten Minderheitsfrage” tak pisze: Durch die Ge-

burt wird man, ist man und bleibt man ein Pole, ein Deutscher, ein Franzose, je nachdem man von polnischen, deutschen, französischen usw. Eltern abstammt. Ich zum Beispiel hatte polnische Eltern. Deshalb bin ich und bleibe ein Pole, und zwar nicht bloss durch meine Abstammung, sondern ich bin es auch in Gesinnung. Wort und Tat. („Przez urodzenie stałem się, jest się i pozostaje się Polakiem, Niemcem, Francuzem według tego, czy pochodzę się od polskich, niemieckich, czy francuskich rodziców. Ja naprzykład — pisze o sobie Człogodny Ksiądz Kościół — miałem polskich rodziców. Dla tego jestem i pozostanę Polakiem i nie tylko z pochodzenia lecz także w myślach, słowach i uczynkach.)

Za czcigodnym proboszczem mówny i my: Mammy lub mieliśmy rodziców Polaków i pozostaniemy Polakami. A dla Polaka nie wchodzi w rachubę żadną partja niemiecka, jeno partja polska.

Musimy odeprzeć zakusy hitlerowców na nasze szkoły polskie — w niedziele dajmy także odpowiedź stahlhelmowcom, którzy pozywają nas psami

Zwierzęca nienawiść hitlerowców i stahlhelmowców do ludu polskiego przekracza już wszelkie granice. Przytaczamy na dowód tego 2 przykłady:

W Prusach Wschodnich w miejscowości Johannesburg hitlerowcy urządzili wielki zjazd, na którym przywódca ich, niejaki Koch, oświadczył następujące: „W dniu tym, w

Wiem, że partja nasza ma stały szereg nieustraszonych rycerzy sprawy narodowej, którzy stale swój głos oddawają na polską partję, którzy nie znają zniechęcenia lub obojętności. Z drugiej zaś strony wiem i to, że dużo między nami obojętnych, lub takich, którzy głosują na obce partje. Dziejąc się z całego serca wszystkim apostołom sprawy polskiej, kieruję prośbę do wszystkich tych, którzy dotychczas stoją na uboczu i spokojnie patrzają jak ich bracia z niewymowną ofiarnością i wielkiem poświęceniem walczą o prawda dla wszystkich Polaków w Niemczech.

Szczególnie gorącą prośbę kieruję do młodzieży polskiej i wołam z głębi serca: Młodzieży Polska na front, wybijcie. Wy członkowie polskich towarzystw. Wy prezesi polskich towarzystw, na Was patrzymy, od Was spodziewamy się pomocy. Młodzieży Polska! Patrz na świetlane postacie tej młodzieży polskiej, która budowała wolną ojczyznę. Patrz na „Orlątkę Lwowską” tą młodzież, która w obrobie swej ojczyzny życie swe straciła. Dziś leżą „Orlątki” — dzieci prawie — w ciemnym grobie. Zmarli oni nie dla siebie, lecz dla całego narodu. Takie poświęcenie cechowało twych rówieśników. Od Ciebie, kochana Młodzieży Polska, nikt nie żąda tak daleko idących ofiar, ale czego żądamy i żądać możemy to ofiarności i pracy dla swego narodu. Żaden młodzieniec, żadna panna polska nie powinna w dniu wyborów zostać w domu. Przez tłumne głosowanie na listę polską, przez powiększenie liczby głosów polskich podczas wyborów podnosimy z upadku lud nasz, walczymy o lud, narodowość i Wiarę Ojcow naszych.

W ciężkiej chwili przystępujemy do wyborów. Ale precz z wątpieniem. W społeczeństwie naszym tkwią olbrzymie siły drżące, które, gdy ockną się, zwiastować nam będą lepsze jutro: Pamiętajmy tylko, że nie w szumnych hasłach partyjnych leży nasz ratunek. Ratunek nasz i poprawa leży w sumiennym spełnianiu obowiązków, tak jak Bóg tego chce.

w kazaniach wielkiego káznodziei polskiego śp. Piotra Skargi.

Zmieniala się losy świata i ludzkości. Otóż naród polski, który był rozszarpany na trzy części zjednoczył się po długich latach niewoli. Zjednoczył się dzięki wytrwałości swej i głębokiej wierze i dzięki swej bezgranicznej miłości do spraw ojczyzny. I my los swój poprawić możemy. Ale musi między nami panować zgoda. Wystrzeżmy się różnych chorób, bo jak ciała nasze umierają trapione albo wewnętrzni chorobami albo zewnętrznymi przypadkami, tak i społeczeństwa mają swe choroby, dla których upadają. Świadkami takich chorób jesteśmy dziś. Trapią one społeczeństwo niemieckie. A chorobami temi to: niezgoda, nienawiść i jako trzecia choroba naruszenie religii i przesada heretyckiej zarazy.

Tych chorób my lud polski wystrzegać się musimy. Dwa ważne przykazania umierając Pan Jezus Bóg

Kilka słów o wykonaniu prawa głosowania

Każdy obywatel niemiecki, który w dniu wyborów skończył lat 20, jest uprawniony do brania udziału w głosowaniu. Głos oddaje w lokalu swego obwodu wyborczego.

Wybierają mężczyźni i kobiety według zasady równoprawnienia.

Wybory są tajne, zapomocą kartek. Na kartce wyborczej, po wejściu za specjalną zasłonę, należy w kołeczku obok napisu

Poliska Katolicka Partia Ludowa nr. 21

zrobić krzyżyk. Skreślać i poprawiać na kartce wyborczej nie wolno. Kartkę wkłada się do koperty i oddaje urzędnikowi przy urnie wyborczej, który musi kopertę wsunąć w obecności wyborcy do urny wyborczej.

Osoby utonne mogą zażądać pomocy lub same mogą sobie pomoc przyprowadzić. W lokalu wyborczym można się

którym narodowi socjaliści obejmą władzę w Prusach albo wogóle w Niemczech, nie będzie ani jednej szkoły polskiej."

Jest to oczywiście zapowiedź bestialskiego zamachu na nasze szkolnictwo polskie w Niemczech. Stanny przeto zwarecie pod sztandarem całego ludu polskiego w Niemczech, a tu go Śląsku pod sztandarem Polskiej Katolickiej Partii Ludowej, aby skutecznie odeprzeć generalny atak hitlerowski na nasze szkoły i nasz język ojezysty.

W innej miejscowości w Prusach Wschodnich, w Prabutach (rejentcja kwidzyńska), odbył się ostatnio zjazd wschodnio-pruskich przywódców stahlhelmowskich. Główny mówca tej polakożerczej organizacji na Prusy Wschodnie, hr. Eulenburger, świadczył: "Polak jest psem na łańcuchu francuskim".

Panie Eulenburger, jeżeli wv stahl-

166 Zabitych i 3321 rannych

oto rezultat walk partyj niemieckich

Czy chcesz oddać głos na partię niemieckie?

Żaden głos polski nie może paść na listy niemieckie. Wszystkie głosy polskie na listę polską!

"Die Welt am Montag" w nr. 29 podaje dokładne zestawienie zabitych i rannych podczas obecnych walk partyj niemieckich. Zestawienie obejmuje zabitych i rannych od marca 1930 r., to jest od chwili, gdy na arenie życia politycznego w Niemczech wystąpiły oddziały S. A. hitlerowców.

Lista zabitych jest następująca:

Marzec 1930	1 zabity
Maj 1930	4 zabitych
Czerwiec 1930	5 zabitych
Lipiec 1930	1 zabity
Sierpień 1930	2 zabitych
Wrzesień 1930	5 zabitych
Razem 1930	18 zabitych

We wrześniu 1930 r. hitlerowcy weszli do Reichstagu ze 107 posłami — pisze „Die Welt am Montag” — krwawo zażarcia zwiększyły się.

Październik 1930 r.	1 zabity
Listopad 1930 r.	3 zabitych
Grudzień 1930 r.	4 zabitych
Styczeń 1931 r.	4 zabitych
Luty 1931 r.	3 zabitych
Marzec 1931 r.	5 zabitych
Kwiecień 1931 r.	2 zabitych
Maj 1931 r.	4 zabitych
Lipiec 1931 r.	4 zabitych
Sierpień 1931 r.	3 zabitych
Wrzesień 1931 r.	1 zabity
Październik 1931 r.	6 zabitych
Listopad 1931 r.	3 zabitych
Grudzień 1931 r.	1 zabity
Styczeń 1932 r.	5 zabitych
Luty 1932 r.	8 zabitych
Marzec 1932 r.	7 zabitych
Kwiecień 1932 r.	3 zabitych
Maj 1932 r.	1 zabity
Razem 1932	68 zabitych

166 Zabitych i 3321 rannych

oto rezultat walk partyj niemieckich

Czy chcesz oddać głos na partię niemieckie?

Żaden głos polski nie może paść na listy niemieckie. Wszystkie głosy polskie na listę polską!

"Die Welt am Montag" w nr. 29 podaje dokładne zestawienie zabitych i rannych podczas obecnych walk partyj niemieckich. Zestawienie obejmuje zabitych i rannych od marca 1930 r., to jest od chwili, gdy na arenie życia politycznego w Niemczech wystąpiły oddziały S. A. hitlerowców.

Lista zabitych jest następująca:

Marzec 1930	1 zabity
Maj 1930	4 zabitych
Czerwiec 1930	5 zabitych
Lipiec 1930	1 zabity
Sierpień 1930	2 zabitych
Wrzesień 1930	5 zabitych
Razem 1930	18 zabitych

We wrześniu 1930 r. hitlerowcy weszli do Reichstagu ze 107 posłami — pisze „Die Welt am Montag” — krwawo zażarcia zwiększyły się.

Październik 1930 r.	1 zabity
Listopad 1930 r.	3 zabitych
Grudzień 1930 r.	4 zabitych
Styczeń 1931 r.	4 zabitych
Luty 1931 r.	3 zabitych
Marzec 1931 r.	5 zabitych
Kwiecień 1931 r.	2 zabitych
Maj 1931 r.	4 zabitych
Lipiec 1931 r.	4 zabitych
Sierpień 1931 r.	3 zabitych
Wrzesień 1931 r.	1 zabity
Październik 1931 r.	6 zabitych
Listopad 1931 r.	3 zabitych
Grudzień 1931 r.	1 zabity
Styczeń 1932 r.	5 zabitych
Luty 1932 r.	8 zabitych
Marzec 1932 r.	7 zabitych
Kwiecień 1932 r.	3 zabitych
Maj 1932 r.	1 zabity
Razem 1932	68 zabitych

Poliska Katolicka Partia Ludowa

na listę Twoich Braci, którzy jak Ty cierpią i jak Ty walczą. Jako Polak oddaj głos za Twoją sprawę, za sprawę polską, a nie za sprawę partyj niemieckich. Do oddania głosów na listę polską namawiaj też wszystkich rodaków. Przestrzegaj młodzież naszą przed walką bratobójczą, która obcy chcą rozpalić na naszych ojczyznach ziemach.

Wyborcy polscy!

Zbliża się dzień 31 lipca. W dniu tym decydować mamy o losie naszym. Dzień ten spotkać nas musi przy tejżej pracy, zastać nas musi w jedynym froncie, w którym Polka i Polak znaleźć się powinni. Frontem tym jest

Polska-Katolicka Partia Ludowa

Wszyscy Polacy tworzą ten front bez względu na stan, na osobiste zapatrzywania i sady, bo nie o osobiste interesy tu chodzi, ale o interesy

sprawy polskiej w Niemczech

Przystępując do urny wyborczej — pamiętaj,

że każdy głos, oddany na listy niemieckie, jest przestępstwem wobec sprawy polskiej,

pamiętaj,

że wstrzymanie się od głosowania jest lenistwem i takim samym przestępstwem,

pamiętaj,

że masz obowiązek wobec przyszłego pokolenia polskiego, wspomnij

na krzywdy, doznawane przez Ciebie lub dzieci Twoje, doznane bezprawia we wszystkich gałęziach życia publicznego i kulturalnego,

wspomnij

na krzywdy, doznane podczas wszystkich akcji wyborczych, na rany, blizny i obicia rodaków naszych,

Staczamy walkę o chleb na własnej ziemi

Napisal Arka Bożek, rolnik, kandydat Polskiej Katolickiej Partii Ludowej na Śląsku Opolskim

W czasie żniw rolnik wolałby najchętniej, żeby dano mu spokój z wszelką polityką i wszystkim, co do niej należy. Jego myśli są bowiem jedynie zajęte sprzątaniem z pola daru Bożego.

Cieszy się, jeżeli ręka Opatrzności obdarzyła go obfitą ziarnem, a zmarzniętą troski występują na jego czole, gdzie widzi, że żniwa są ubogie i nie będzie mógł przez długi rok wyżywić swej rodziny. Lecz mimo najbardziej błogosławionych żniw rolnik dziś nie cieszy się zbytnimi dobrami. Długi, podatki, drożyzna itp. pożerają plon jego ukochaną ziemi i zapędzają nędzę i głód do każdego kąta jego chaty. Nawet w wolną od pracy polnej niedzielę przesładują go czarne myśli.

W takich warunkach zwracam się do was, jako brat do braci, jako rolnik do rolników. Jeszcze nikt z nas z głodu nie umarł. Opatrzność Boska, która naszą ziemię oczyszcza, dzięki twardej pracy naszych rąk, obdarza obfitym

złoty, niezapomni o nas. Raz kiedyś będzie jakoś lepiej. Pozwólcie mi przemówić, mimo waszej niechęci, do was także o polityce. Musicie czytać moje słowa, nakazuje wam to obowiązek narodowy i obowiązek utrzymania swej ziemi. Gdyby tego obowiązku nie było, nie chwyciłbym za pióro, by odwrócić wasze myśli od trosk codziennych.

W nadchodzącą niedzielę cały lud polski na Śląsku i całe nasze społeczeństwo w Niemczech idzie do urny wyborczej, aby wybrać swoich posłów do Reichstagu. Pytacie, czy po wyborach będzie lepiej pod względem gospodarczym. Z góry powiadam: „Będzie dla nas lepiej, jeżeli wybierzemy swych własnych posłów”. Oto posłuchajcie: Dotychczasowe rządy republikańskie nie miały dla naszego rolnika. Mimo to jednak okazywały pewien gest sprawiedliwości, bo ogólną nędzą równo traktowały wszystkich ubogich. Je-

żeli byli niesprawiedliwymi w podziale kredytów państwowych, czy ulg podatkowych, to dlatego, że junkrzy wschodniopruscy zaczęli zdobywać wpływ i najwięcej pchał w kieszenie swych kamratów. Dla rolnika pozostało oczywiście bardzo mało, a dla rolnika polskiego nie było w ogóle żadnej pomocy, jak zresztą nawet za rządów najbardziej republikańskich.

O głosy rolników ubiegali i ubiega się każda partia niemiecka. Skoro partje głosy te już mają, odwiedzają się rolnikami, że nie troszczą się o ich obronę. Owszem niekiedy szczytują się jakimś posłem ze stanu rolniczego, jednak takim **mazgajem**, że w ogóle nie potrafi zastąpić interesów swych wyborców, a ulega podstępom wielkich obszarników.

Słyszałem pewnego razu z ust wysokiego urzędnika ministerstwa Rolnictwa w Berlinie następujące: „Gdy rząd obraduje nad jakimś projektem pomocy dla rolnictwa, to junkrzy wschodni zasypują go wnioskami, próbami i groźbami, a o położeniu rolnika ani słuchu.” Widzicie bracia, tak te partje niemieckie, czy socjal-demokraci, czy centrowcy, czy nacjonalisci czy nawet komuniści, troszczą się o dobro ludu wiejskiego. Swoim milczeniem pchają wszystko dobre w gardła junkrów, poszczynili wielkich majątków, a biednemu rolnikowi zostawiają podatki i nędzę.

Musimy pamiętać o tem, że partje niemieckie najmniej troszczyły i troszczą się o los rolnika Polaka. My lud wiejski, polski, interesujemy ich najwyżej o tyle, że na nas puszczają wszystkie swoje ataki, żeby nas zniszczyć, a jeżeli im się to nie udaje, wygnać z zagłonu ojczystego. W tej zdradzieckiej i podłej walce przeciw nam

„Wybory to rachunek sumienia narodowego” — pisał ksiądz-rolnik

Jeszcze nieco o wyborach w ostatniej chwili

Napisal Ksiądz Maksymilian Grochowski, proboszcz w Głubczynie, naczelny kandydat Polskiej Katolickiej Partii Ludowej na Pograniczu, prezes Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na obwód rejencji Północnej w Złotowie, wiceprezes Dzielnicy V-Zw. Polaków w Złotowie

Czytaliście płomienne odezwy, nawołujące Was do obowiązku narodowego w dniu wyborów do parlamentu niemieckiego, czytaliście artykuły i

iść samopas, iść samowolnie, gdzie komu się podoba. Wiedzą oni dobrze, że w takim razie samobójstwo popełniamy t. j. osłabiamy siebie, więcej jeszcze.

zastanów się.

czy masz na polu narodowym i społecznym należne ci swobody,

zastanów się,

czy spełniono przyrzeczenia dane ludności polskiej w Konstytucji Rzeszy?

Tych wszystkich słusznych żądań bronić będzie tylko polski przedstawiciel.

Front jednolity w całych Niemczech, jednoczący cały lud polski pod jednym hasłem i sztandarem, solidarnie i w zgodnej myśli wybrać może tylko polskich przedstawicieli, o których walczyć będziemy wytrwale.

Zwycięstwo od naszej własnej woli zależy, od zwiększenia liczby głosów polskich!

Dlatego nie słuchaj przewrotnych lub nierozumnych głosów, które chcą Cię odwieść od głosowania albo od oddania głosu Twojego na listę polską. Głosy polskie oddać można tylko na

Polską-Katolicką Partję Ludową

Ks. Damrot.

Wierni

A jeśli Ciebie zapomni,
Ty wiaro święta, moje serce,
To niech odpadnie mi zeschnięta
Prawica moja, niech oszczercze
I wrogi będą moi sędzię,
I niechaj pamięć moja będzie
Przeklęta!

A jeśli Ciebie ja zapomnę
Ojczyzno moja, ziemio święta,
To niechaj pomrą bezpotomnie
Synaczkę moje pacholeta,
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemień i ciężary
Ogromnie!

artykułki odnośnie prawie codziennie w gazetach naszych, które ognistymi zgłoskami chciały zapisać w Waszych sercach Waszą powinność w dniu 31 bm. Były to słowa Waszych wodzów, Waszych kierowników społecznych, słowa jakby ojców rodziny, dbających o Dobro swoich dzieci. Wiem, że uważacie je jako święte napomnienie tyjące sprawy najdonioślejszej, uważacie je jako święty rozkaz mieszczący sobie jedynie tylko miłość do swoich, dbałość o powodzenie ukochanych swych braci rodaków i sióstr.

Rodacy! czy takie nawoływania, taki apel do serc bratnich, taka gorąca i rzetelna troskliwość o swoich może przebrzmieć bez echa, bez skutku? Nie, napewno nie, zaudadno znam rodaków naszych, znam ich narodowe, polsko-katolickie przekonanie, które się nie zachwieje ani w pokusach, ani w trudnościach, które gotowe jest do ofiar, do poświęceń dla sprawy narodowej; ci rodacy przyjmują ów apel wyborczy jako miłe przypomnienie, jako rachunek sumienia narodowo-obywatelskiego, jako zbiorowe hasło do czynu wskazanego. Zawsze oni ulegli i posłuszni kierownictwu swemu, a więc w tym razie naszej Władzy wyborczej, wiedząc, że nie wolno się wyłamywać z pod jej wskazówek, aby

zasadom

A jeśli Ciebie stłumię w łonie
Ojczyzno mowa, to utomne
Me serce w bólu niech utonie
I niech się kurczy wiarołomne,
Niech ze szpon troska mię nie puści,
Niech język przyschnie do czełusci
Przy zgonie!

A jeśli puszczę Cię z opieki
Ma ojcowizno, mój zagonie,
Niechaj mię trapią wieczne spieki,
A nawet jeśli łzę uronię
Niech spali się w pożarów dymie
I niech przepadnie moje imię
Na wieki!

rujnujemy nasz byt narodowy, naszą polskość a przez to samo kładziemy podobnie jak umarłego do grobu: nasze prawa, resztki naszych swobód obywatelskich.

Lecz nie wszyscy tak myślą, nie wszyscy przyjęli odezwę wyborczą w powyższym znaczeniu. Nie rozumieją oni, bo nie chcą rozumieć, o co się ostatecznie rozchodzi, dają posłuch agitatorom zawodowym i płatnym obywatelom przeciwnym, wierzą im więcej, niż swoim przywódcom. To są ci, którzy nigdy gazety polskiej nie weźmą do ręki, którzy nigdy albo bardzo rzadko byli na zebraniu polskim, którzy rzadko stykają się i obcują ze swymi. Zatracają oni powoli swoją świadomość narodową, wyzuwają się z tego, co im najdroższe być powinno, co stanowi ojczyznę spuściznę a zatem odczepiają się od swych braci, porzucają próg domu rodzicielskiego. Czy tego wszystkiego można dokonać tak lekkim sercem, iść z wesołą miną pomiędzy innych, iść pomiędzy obcych, aby tam utonąć jak w nurtach morskich? Nie wierzę, są momenty w życiu, że sumienie strasznie skrzywdzone się obudzi, przyłdzie tęsknota, tęsknota paląca i duszę renegata pożerająca, wtedy wyciąga on ręce w kierunku ojczyznej ziemi, błaga przebaczenia, chociaż głos jego przebrzmiewa pustem echem, gorące łzy toczą się po licach jego a pierś wzbiera goryczą palącą.

Więc niech dotrze do niego napomnienie odezw wyborczych, czy nie skorzysta z okazji się nadarżającej, aby dawniejsze swe grzechy narodowe naprawić? Ale są jeszcze inni mniej zbłąkani, jednakowoż zafotani, obojętni dla sprawy swojej dla sprawy polsko-katolickiej. Niech oni z rozważa przeczytają chociaż jedną tylko odezwę polską a otworzą im się oczy, ockną się i z bohaterstkiem postanowieniem powiedzą sobie: inaczej być nie może: głosować muszę i będę tylko na Polską-Katolicką, dam głos na swoją listę, dla swoich, na listę polską!

przodują centrowcy, niemiecko-narodowi i hitlerowcy. W ich programie na pierwszym miejscu stoi, że Polak otrzynać nie może ani złamanego szelaga pomocy, aby tem łatwiej dał się zniemczyć lub znękany biedą tem prędzej porzucił chatę swych ojców.

Obecnie hitlerowcy urastają w pu-szyste pióra. Garną się do władzy. Bieda nam, jeżeli im ulegniemy tutaj na Śląsku, bo nadejdą czasy najstraszniejszej walki o narodowość, wiarę i o ziemię.

Mało nas obchodzi, co niemieckie partje wyriabają ze swym niemieckim ludem wiejskim. Jest to już troską tego ludu dobijać się o polepszenie swej doli.

Nam rolnikom-Polakom idzie o własną skórę. My sami musimy troszczyć się o polepszenie swej doli. Nikt obcy nam nie pomoże. Jedynie posłowie nasi, posłowie, pochodzący z ludu śląskiego, którzy z krwi i kości są Polakami, są w stanie ująć się za naszą dolą. Jedynie oni z całą stanowczością wykazywać będą w parlamencie wszystkim ministrom nasze krzywdy i naszą biedę. Pokażmy, że duch naszych starzyków, już dawno spoczywających w naszej ukochanej ziemi śląskiej, żyje nadal wśród nas, że napełnia nasze dusze i serca. Musimy koniecznie im dorównać, powiększając liczbę naszej własnej partji, Polskiej Katolickiej Partji Ludowej.

W czasie żniw każdy, kto w domu, idzie w pole zbierać plon. Pracują wszystkie ręce, czy ojciec, czy matka, czy dzieci, czy najemnicy — wszyscy krzątają się około złotego zboża.

W niedziele są żniwa polityczne. Jak teraz na polu, tak w niedziele po wioskach w lokalach wyborczych niechaj wszędzie krząta się nasz wielki lud śląski. Każdy członek naszego ludu oznacza jeden głos! Głosów tych musi się koniecznie zbierać wiele dziesiątek tysięcy na liście nr. 21. Pracujmy, byśmy po wyborach mogli powiedzieć, że żniwa nasze, żniwa Polskiej Katolickiej Partji Ludowej przyniosły plon obfity.

**Jak „Oppelner Nachrichten“ i „Osttag“ walczyły przeciw Bankowi Ludowemu w Opolu
Chęć obalania polskich wyborców — Oszczyry sparzyli sobie łapy — W niedziele dostaną jeszcze
wyraźniejszą odpowiedź**

Wiadomo powszechnie, że „Oppelner Nachrichten“ i „Ostdeutsche Tageszeitung“ są najbardziej szwini-
stycznymi gazetami na Śląsku Opol-
skim. Przy każdej bowiem sposob-
ności z'oną bezprzykładną popro-
stą nienawiścią do Polaków. Skoro opol-
skiej Stadtparkasse udało się w nie-
czysty sposób zwać wyrok konkur-
su na nasz Bank Ludowy, wymienio-
ne pisma znalazły upragniony żer.

W czasie tego zerowania obleciał
ich jednak strach tak wielki, że za-
czyli niskim kłamstwem niejako u-
sprawiedliwiać swe postępowanie.
Dowodem tego jest bezczelne twier-
dzenie „Oppelner Nachr.“ z dnia 18
bm., że ogłoszenie konkursu nastapi-
ło na wniosek samego Banku Ludo-
wego!

Opis w naszej gazecie o odparciu
niemieckiego zamachu na Bank Lu-
dowy przez imponujące posiedzenie
wierzycieli tego Banku, ukłuk szwi-
nistów w najczulsze miejsce. Tak
np. „Osttag“ podał wyjątki naszego

opisu, bał się jednak zabrać do nich
stanowisko, dowodzące tem, że nie
posiadał żadnej rzeczowej odpowie-
dzi. Wzłaman za to schronił się za
osławiony „Głos Polski z Berlina“,
przyciągając jego kłamstwa jako
dowód „polskiej gospodarki“.

Cios, zadany przez nasz artykuł
prasie niemieckiej, siedział tak traf-
nie, że „Oppelner Nachrichten“ uczu-
ły potrzebę powtórzyć swe brednie
jeszcze w ubiegłą sobotę.

Próby uniewinnienia opolskiej
Stadtparkasse wyszły jednak bar-
dzo nędznie. W tym samym bowiem
dniu w którym „Oppelner Nachrichten“
stanęły w jej obronie, sąd okre-
gowy w Opolu — jak już donosił-
my — unieważnił wyrok konkursu
nad Bankiem Ludowym. Unieważ-
nienie wyroku nie nastąpiłoby nape-
wno, gdyby wiadomości, puszczane
przez „Oppelner Nachrichten“ i
„Osttag“, były oparte na prawdzie.
Nasze współczucie z okazji takiej
nauczki!

Specjalną uwagę należy zwrócić

0 ludziach krótkowzrocznych

Fakty i liczby o nędzy robotnika — Wszyscy rządili, a najdłużej nędza

Stajemy do wyborów w momencie
ciężkiego kryzysu gospodarczego i
ostrych walk wewnętrznych w spo-
łeczeństwie niemieckim. Położenie
ludności pracującej zarówno robot-
niczej jak i rolniczej pogorszyło się
do tego stopnia, że niektórzy powia-
dają, gorzej już być nie może. I to
jest prawda, starczy bowiem na tyle,

Ubezpieczenie miesięczne, które w r.
1928 wynosiło 90 mk., przy końcu
rządu Brüninga spadło do 52 mk.,
podatki wzrosły na wszystkie środki
pierwszej potrzeby. Taki był rezul-
tat rządów centrowców z socjalista-
mi.

partyjne, a nie o polepszenie polce-
nia ludności pracującej. Tem mniej
nie poprawia on doli robotnika i chło-
pa polskiego. Przeciwnie, każda z
tych partyj pracuje przeciw ludno-
ści polskiej. Dla tego tylko ślepy
lub krótkowzroczny robotnik lub

jeszcze na fakt następujący: Gorli-
wość wyszlachtowania całej sprawy
przez wspomnianą prasę była zadzi-
wiająca. „Osttag“ zdobył się nawet
na „prorocze“ twierdzenie, że ogło-
szenie konkursu nad Bankiem Ludo-
wym zniszczyło ostatnie zaufanie do
organizacji polskich. Zdradził się,
chodźło mu o zastraszanie polskich
wyborców.

Wierzymy szczerze, że silny front
ludu w obronie swego Banku był
nieoczekiwanym ciosem dla tutej-
szych szwiniistów. Wierzymy też, że
orzeczenie sądu okręgowego ude-
rzyło w ich uczucia, jak grom z nie-
ba. Lecz na tem nie koniec. Oszczy-
ry zasłużyli jeszcze na wyraźniej-
szą odprawę. Dostaną ją za kilka
dni. Lud polski na Śląsku stanie tak-
że podczas niedzielnego wyborów do
zwartej obrony swego życia gospo-
darczego. Wszelkie wysiłki podko-
pania tego życia odeprze lud polski
przez to, że tłumnie głosować będzie
na Polsko-Katolicką Partję Ludową.

Stan szkolnictwa polskiego zagranicą

Polacy w Niemczech stoją najniżej
— Rozszerzenie stanu szkolnictwa
jedynie przez tłumne głosowanie na
własnych kandydatów.

Jedynie w chwili obecnej czasopi-
smo polskie, poświęcone życiu i pra-
cy całej Polonii Zagranicznej — „Po-
lacy Zagranicą“ — poświęciło dużą
część ostatniego numeru szkolnictwu
polskiemu na wychodźstwie i terenach
mniejszościowych.

Najgorzej przedstawia się położenie
szkolnictwa polskiego w Niemczech,
gdzie jest 1½ miliona Polaków. W
artykule p. t. „Obecny stan szkolni-
ctwa polskiego w Niemczech“, opar-
tym na dokładnej statystyce, czyta-
my, że na 130.000 dzieci polskich w
Niemczech pobierało:

lekcie języka polskiego w 1931 r.
naucę w języku polskim w 1931 r.
3,37%
1,67%

dzieci w wieku szkolnym, czyli, że
wogóle, czy to naukę w języku oj-
czystym, czy naukę ojczystego języ-
ka pobierało w Niemczech wszyst-
kiego 5,04% dzieci, t. j. zaledwie jed-
no dziecko na 20 dzieci polskich w
wieku szkolnym. Cyfrowo wyraża
się to liczbą 6,546 dzieci. Stan ten
obecnie nędzu się zmienił.

Znacznie lepiej przedstawia się
stan polskiego szkolnictwa we Fran-
cji, gdzie w 1931 r. liczba polskich
szkolnych placówek wynosiła 248;
obsługiwało je 158 nauczycieli i na-
uczycielek oraz 30 ochraniarek. Pla-
cówki te były rozsiadane po 248 mie-
scowościach, zamieszkałych przez
Polaków.

Liczba dzieci w wieku szkolnym,
korzystających z nauki polskiej, wy-
nosi we Francji 21,194 (10.779 chłop-
ców i 10.415 dziewcząt).

Z 208 polskich placówek oświato-
wych 157 posiada księgozbiory.
W Brazylii mamy 229 szkół pol-
skich, obsługiwanych przez 275 na-

aby nie umrzeć, a nie wystarczy na to, aby żyć. Coraz to większe są rzesze tych, którzy cierpią prawdziwy głód, którzy nie mają co włożyć do ust i czem nakarmić swoich dzieci. Bezrobocie dotknęło dziesiątki tysięcy robotników. W ciągu kilkunastu miesięcznego nieraz bezrobocia wyzerpane zostały ostatnie oszczędności. Nędza w dosłownym słowa znaczeniu zajażdża do izb robotniczych i do chat rolniczych. W takim to momencie ze strony partji niemieckich, zarówno ze strony wyzyskiujących robotnika junkrów pruskich i kapitalistów oraz na ich utrzymaniu będących hitlerowców, jak i ze strony centrowców, przy których nie brak obłudników i fałszywów, jak wreszcie ze strony socjalistów i komunistów przypuszczono istny atak na głosy robotnicze. Atak ten rozciąga się także i na głosy polskie. Każda z partji niemieckich w obecnej walce wyborczej przystępuje do robotnika i chłopca polskiego, obiecując mu poprawę warunków gospodarczych. Wzajemnie wymyślają i oczerniają się, a każdy składa przyrzeczenia, że gdy on dojdzie do władzy, wówczas napewno poprawi ciężką sytuację. Ile ośbłąd i kłamstwa jest w tych wszystkich obietnicach, tego najlepszym dowodem jest doświadczenie kilku miesięcy, nie lat nawet, które mamy poza sobą.

Przed kilku miesiącami rządził jeszcze centrowcy do spółki z socjalistami.

I ten rząd Brüninga, rząd centrowców i socjalistów z tuzin razy chyba obniżył zapomogi dla bezrobotnych, obniżył płace, a za jego czasów bezrobocie wzrosło do 7 milionów. Skrócono stawki bezrobocia do 20 tygodni, a dla sezonowych do 16 tygodni.

Rząd został obalony. Do steru władzy doszli ludzie z kancelarzem Papenem na czele, popierani przez junkrów pruskich kapitalistów i hitlerowców. Zakaz noszenia mundurów został zniesiony. Podobno hitlerowcy wydali na te mundury piętnaście milionów marek. I jaki jest rezultat tych kilkumiesięcznych rządów? Prawo do zapomogi mają ubezpieczeni tylko w ciągu 6 tygodni. Potem bezrobotny przechodzi do ubezpieczenia kryzysowego. Stawki zapomogi kryzysowej zmniejszono o 10%. Zapomogi z urzędów dobroczynności o 15%. Renty dla poszkodowanych wojennych zostają skrócone. Lekko poszkodowanym inwalidom wojennym, którzy posiadają dzieci, dodatek na dziecko płacony jest tylko do 15 roku życia. Podatki rosną, nakładane nawet na takie środki, które były do tej pory symbolem nędzy. Mówiono: starczy ci ledwie na chleb czarny i na sól. Dziś i na sól ci nie starczy, bo przychodzi nowy podatek. Oto wynik kilkumiesięcznych rządów innych partji niemieckich: niemiecko-narodowych pospołu z hitlerowcami.

W ciągu kilku miesięcy mieliśmy więc rządy centrowców, socjalistów, niemiecko-narodowych i hitlerowców a położenie ludności pracującej pogarszało się z dnia na dzień. Jeśli do władzy przyszlby (do czego nie dojdzie) komuniści, nędza i głód powiększyłby się jeszcze więcej. Do szlby do tego, co jest w Rosji bolszewickiej.

Z tego krótkiego zestawienia najlepiej widać, że doli robotnika nie poprawi ani Brüning, ani Hitler, ani Thalmann, ani Hugenberg. Wszyscy oni zabiegają o swe własne sprawy

chłop polski głosować może na partje niemieckie. W ten sposób szkodzi on sprawie polskiej, a więc sobie samemu a jak już przekonaliśmy się z obserwacji kilku ostatnich miesięcy, nędzy swojej nie polepszy.

Świadomy Polak, dobry syn swojego narodu i człowiek przewidujący, ten, który pragnie poprawy położenia swojego i swoich dzieci, ten, który pragnie, aby ziemia jego w jego rękach została, aby na ojczystej ziemi przodków naszych znalazł on zawsze pracę, a nie potrzebował wędrować za kawałkiem chleba w obce strony, ten prawdziwy Polak, który nie chce, aby szukanowano go i poniżani, staje tylko przy własnej liście, tylko na polskich kandydatów swój polski głos oddaje.

uczycieli. Uczęszcza do nich 9.405 dzieci, co stanowi 60% ilości dzieci polskich w wieku szkolnym, mogących uczęszczać do polskich szkół.

— Największą część winy tak oplanego stanu naszego szkolnictwa w Niemczech należy przypisać szukanom, z jakimi na każdym kroku spotyka się nasze życie kulturalne. Musimy jednak przyznać, że winę posiadamy także sami. Szczególnie dlatego, że nie doceniamy znaczenia, jakie każde wybory posiadają dla naszego życia kulturalnego. Stojmy pod względem liczby naszych szkół najniżej ze wszystkich polskich społeczeństw zagranicą. Oskarżamy przeto silną wolę zmiany tego stanu na lepsze. Uczynimy to, jeżeli wybierzemy do Reichstagu naszych własnych obrońców, którzy zdecydowanie walczyć będą także o możliwość rozwoju naszego szkolnictwa.

Nie wierzyć apostołom bolszewickim!

Bojownicy proletariatu żyją jak paczki w masle

Dla siebie mają jedwabie, perfumy i złoto, dla proletariatu głód, nędzę i zwierzęcą nienawiść — Robotnicy nasi nie pójdą na lep obiecane z „raju“ bolszewickiego.

Swego czasu pisaliśmy, że w Budapestzie, stolicy Węgier, władzearesztowały wybitnych agentów bolszewickich. Aresztowania te zataczają coraz większe kręgi. W czasie przeprowadzonej rewizji u przywódców komunistycznych wyszły na światło dzienne niebywałe skarby. Otóż znaleziono w mieszkaniach ich ubrania najlepszej jakości, szyte u najdroższych krawców w Berlinie i Wiedniu, dalej „koszule jedwabne, kilka litrów prawdziwej perfumy paryskiej, wielka ilość mydła francuskiego itp. Jeden z aresztowanych posiadał aparat do golenia ze złota, 10 szczerzółkowych zegarków, pierścienie, wysadzone brylantami itp. Tak

żyją sobie przywódcy proletariatu! Co potrafią przywódcy komunizmu na Węgrzech, to potrafią napewno także w innych państwach, np. u nas w Niemczech. Jest udowodnionem, że Bolszewia sypie miliony na agitację komunistyczną w poszczególnych państwach. Za te miliony apostołowie proletariatu sprawiają sobie jedwabie i kosztowności ze złota. Robotnika zaś karmią hasłami, które dotychczas nie przyniosły mu jeszcze nawet kromki chleba.

Wyborco, czy na takich apostołów oddasz swój głos w nadchodzącą niedzielę? Przenigdy! Głos robotnika Polaka należy na listę ludu polskiego.

O wielkie rzeczy toczy się ta walka

Za kilka już dni odbędzie się wybo-
ry do Reichstagu. Wrogowie ludno-
ści polskiej mimo, iż zawzięcie zwal-
czają się nawzajem, jak w poprzed-
nich tak i w tych wyborach wszel-
kiemi środkami starają się walczyć z
listą polską. W walce tej nie brak
ani usiłowania nastraszenia ludności
polskiej ani nadużywania przez o-
bludników jej uczuć religijnych, ani
wreszcie obniżania w jej oczach listy
polskiej, na której sztandarze wypł-
sane są najświętsze nasze hasła na-
rodowe, na której wypisana jest o-
brona praw ludności polskiej. W
ciągu ostatnich kilku dni, dziesiątych
nas od wyborów, szczególnie silnie
przyпускаją atak przeciwko liście
polskiej. Jak w poprzednich wybo-
rach, tak i w tych bojówki hitlerow-
skie starają się być zastraszyć lud-
ność, a kszczęta centrowi tłumaczyć z
ambon, iż niema celu głosować na li-
stę polską, bo głosy te są zmarnowa-
ne. Ale nas Polaków, świadomych
swych dążeń, nas Polaków pełnych
poczucia osobistej godności, wszyst-
kie te metody nie mogą powstrzymać
od spełnienia naszego obowiązku na-
rodowego oddania głosu na naszych
kandydatów. Nie mogą nas pow-
strzymać, bo wiemy, że właśnie wro-
gom ludności polskiej zależy na po-
wstrzymaniu każdego Polaka od od-
dania głosu na swoją własną polską
listę, bo zależy im na zmniejszeniu
liczby głosów polskich, do czego my
Polacy nietylko nie możemy dopu-
ścić, ale przeciwnie musimy starać się
liczbę tych głosów jak najbardziej

narodowego, którzy nie zatruciliśmy
poczucia własnej godności, musimy
przybliżyć. Dlatego to mimo, że bu-
rza rozszalała się nad nami, wytrwale
stajemy do walki, przypominając
braciom naszym, że jeśli się zjedno-
czą, jeśli razem staną ramię przy ra-
mieniu, przeprowadzą własnych o-
brońców, którzy całą prawdę wro-
gom naszym i całemu światu o krzy-
wdzie i uciemiężeniu naszego ludu
powiedzą.

Choćbyśmy jednak nie przeprowa-
dzili posła do parlamentu, żaden głos
polski nie jest również zmarnowany.
Każdy głos polski zaświadcza bo-
wem, że my Polacy tu w Niemczech
żyjemy, że my protestujemy prze-
ciwko krzywdzie i uciemiężeniu na-
szego ludu, że my żądamy należnych
nam praw, należnych swobód naro-
dowych dla ziem ojczystych, na któ-
rych od wieków mieszkamy. Głosa-
mi swemi zaświadczamy, że lud pol-
ski, który na wschodzie Rzeczy czu-
je się gospodarzem ojczystej ziemi,
mimo krzywd i mimo balamucenia
go ma świadomość swojego odręb-
nego bytu narodowego. Głosami na-
szymi protestujemy przeciwko Ost-
programom i Osthillom, które pakuje
się w kieszenie junkrów pruskich i
kolonistów niemieckich, by wyrugo-
wać chłopą polskiego z jego własnej
ziemi. Głosami naszymi protestujemy
przeciwko temu, że robotnik polski
mimo, iż wiele jest pracy na ojczystej
naszej ziemi na wschodzie Niemiec,
pracy tej znaleźć nie może i musi

uchodzić na zachód. Głosami naszymi
protestujemy przeciwko szyskanowa-
niu i utrudnianiu zakładania dla dzie-
ci polskich szkół, przeciwko znoszeniu
nabożeństw polskich i przeciwko bra-
kowi należytej nam polskiej opieki
religijnej. Protestujemy przeciwko
poniżaniu najświętszych naszych
uczuć religijnych i narodowych, prze-
ciwko poniżaniu nas jako Polaków.

Protestujemy przeciwko temu, że
wielka rzesza wychodźców, która
przed laty opuściła ojczyste ziemie,
dlatego, że na ich miejsce przyszli
obcy, dziś mimo swej pracy nie zna-
duje należytego poszanowania wśród
obcych.

Czem więcej głosów polskich, tem
większy jest nasz protest. Obowią-
kiem więc naszym w każdej wsi, w
każdem mieście, w każdej miejsco-
wości liczbę głosów polskich zwiek-
sząć.

Każdy głos polski na listę polską od-
dany, jest bowiem dowodem, że su-
mienię narodowe i godność osobista
w ludności polskiej nie zaginęła.

Żaden głos polski nie może paść na
obce listy. Nie może paść na obce li-
sty dlatego, że w ten sposób przeciw-
bratu występuje, że w ten sposób
idziemy za głosem wrogów naszych.
Zaiste, wielka jest ich uciecha wtedy,
kiedy na Śląsku Opolskim i kiedy w
wielu innych miejscowościach podju-
dżanie przez agitatorów partyjnych,
Polacy przeciwko Polakom wytse-
pują, obcej służąc sprawie, że obce
walcząc interesy. Nikomu z nas nie
wolno dopuścić do wytwarzania się

tej nieświadomej nasy Kainów, któ-
ra broń nas Boże — z rewolwerem
lub z nożem przeciwko braciom wy-
stąpi. Serce i sumienie uczciwego i
świadomego Polaka znieść nie może
owego widoku, kiedy podjudzani
przez obcych bracia przeciwko bra-
ciom występują. Niechaj więc nikt nie
ośmiela się przez zdradzanie własnych
szeregów narodowych powiększać
tragedji ludu polskiego.

Godność osobista Polaka nie poz-
wala mu również oddać głosu na listę
tych, którzy pozwalają sobie poniżać
najdroższe i najświętsze nasze war-
tości. Godność nie pozwala na to,
aby oddać głos tym, którzy obrzucają
nasz, a więc i nas samych wy-
ziskami i oszczerstwami. Godność
osobista nie pozwala oddawać głosów
tym, którzy szarpiają imię polskie.

My Polacy, którzy Polakami uro-
dziliśmy się, Polakami zostaniemy,
świętych skarbów przez przodków
nam danych, nie zaprzędamy i nie za-
prześcimy Sztandaru narodowego
na którym wypisana jest przez wieki
prowadzona walka ludu polskiego w
Niemczech, mecenstwo bohaterów,
ofiarność niewinnych dzieci, wytrwa-
ła walka chłopą polskiego o ziemię,
walka o wiarę ojców, nie pozwolimy
wyrwać z rąk naszych.

Dlatego też niech nikt nie pozwa-
la sobie mówić, iż głos polski, na listę
polską oddany, jest zmarnowanym.

Ost. Morgenpost 22/VII 32

Allgemeines Lokal-Ausspiel 19/VIII 32

Polnija 26/VII 32

powiększyć. Kłamią ci, którzy mówią, że głos polski oddany na listę polską jest znieważony.

Kłamią ci, którzy mówią, że ludność polska nie może zdobyć własnego posła do parlamentu niemieckiego. Kłamią, bo ludności polskiej w Niemczech jest tyle, że nie jednego, ale kilku posłów do parlamentu niemieckiego wprowadzić byśmy mogli. Wiemy wszyscy, że na naszym Śląsku O-polskim jest przeszło 700 000 Polaków, gdyby zjednoczyła się, a nie dała się wciągnąć w wir walk obcych partyj, sama mogłaby przeprowadzić kilku posłów. Ludność z naszego obszaru jeszcze przed wojną posłów do parlamentu niemieckiego wysyłała, a jeśli dziś nie mamy posłów polskich w parlamencie, to tylko dlatego, że ta ludność albo została zastraszona, albo jeszcze ulega balamuceni obcych. Dlatego, że w sercu tej ludności systematycznie wstawia się jad niewiary we własne siły, dlatego, że nadużywa się wszystkich środków, nie wylaczając głębokiej religijności naszego ludu, aby go od własnej listy odciać. Ale tak, jak prawda zabija kłamstwo, tak jak światło zabija ciemność, tak też na dech chwila, w której obalamu. Ony lud polski na Śląsku i na innych terenach przejrzy, w której pozna się na nleceń robocie wrogów, obłudników i faryzeuszów i wyzwoli się z pęt balamuctwa, jednolicie sta przy sztandarach własnej listy polskiej. Ten moment my Polacy, którzy nie zatraciliśmy jeszcze sumienia

Zamknięcie polskich ochronek w Berlinie?

Jedno z pism polskich, wychodzących w Berlinie, przynosi następującą wiadomość:
Nieomal że jednocześnie z wiadomością o rozpoczęciu przebudowy gmachu „Katolika” w Bytomiu na Gimnazjum Polskie zaczęły krążyć pogłoski, które dziś są już nawpół oficjalną wiadomością, że od jesieni ochronki berlińskie mają być zamknięte.
Dziwna jakaś ironia bije z tych dwóch wiadomości — otwieramy gimnazjum, zamykamy ochronki!
Każdy bezwzględnie cieszył się na wiadomości, że wreszcie społeczeństwo polskie w Niemczech posiadać będzie choć jedno gimnazjum, ale też każdy logicznie myślicy człowiek nie może pogodzić się, aby to stało się kosztem ochronek.
Od samego początku ze sprawą gmachu gimnazjum związane były dwa interesy. Kosztem gimnazjum chce się krótko pokryć grzechy, jakie Centrala Zw. Polaków i jej pełnomocnik p. Nawrocki, obecnie dyrektor Banku Robników w Opolu, popełnił w „Katoliku”. Tak to sprawy społeczne mają talać błędy ludzi nieodpowiednich — zatajać na konto społeczne.
Rzecz wymaga wyjaśnienia.

Wahlaufruf der Polen in Deutschland

„Das nationale Leben der Polen macht in Deutschland Fortschritte“ 19. VII. 1932

Im „Dziennik Berlinski“ veröffentlicht das polnische Zentralkomitee einen langen Aufruf an das polnische Volk in Deutschland. Der Aufruf spricht sich für die Befestigung und Entwicklung einer neuen republikanischen und wahrhaft demokratischen Verfassung aus. Weiter wird betont, daß das nationale Leben der Polen trotz aller Hindernisse dauernd Fortschritte mache. Ebenso behaupte sich das Leben der polnischen Genossenschaften trotz der Wirtschaftskrise. Das polnische Privatschulwesen werde „trotz aller Schwierigkeiten“ ausgebaut. Die Polen kämpfen ausdauernd um die ihnen in der Kirche zustehenden Rechte. In Schlesien, wo sie die Mehrheit besitzen,

mühten sich die Polen um die Errichtung einer Diözese Oppeln mit einem polnischen Bischof und einer polnischen geistlichen Akademie in Oppeln. Am 31. Juli sollten die Polen nur für die polnische Liste stimmen, da keine deutsche Partei die Interessen der polnischen Bevölkerung vertrete.

Abgesehen von der nicht ernst zu nehmenden überheblichen Annäherungen verbietet dieser Aufruf insbesondere besondere Beachtung, als in ihm unumwunden Fortschritte des nationalen Lebens der Polen in Deutschland eingestanden werden. Man wird sich diese Feststellung gegenüber Polenemern von jenseits der Grenae merken müssen.

Wie anspruchslos die Polen sind!

Der Wahlaufruf der polnischen Minderheit

In einem langen Wahlaufruf der polnischen Minderheit heißt es: Das polnische Privatschulwesen werde „trotz aller Schwierigkeiten“ (!) ausgebaut. In Schlesien, wo sie die Mehrheit besäßen (!!!), bemühten sich die Polen um die Errichtung einer Diözese Oppeln mit einem polnischen Bischof und einer polnischen geistlichen Akademie in Oppeln?

An sich überrascht der polnische Wahlaufruf nicht, denn die Polen haben es immer verstanden, mit Behauptungen mehr als großzügig und mit Forderungen großmäulig zu sein. Es paßt ja doch so gut zu den Verhältnissen der Deutschen in Ostoberschlesien, daß die Polen in Westoberschlesien umso mehr beanspruchen, je weniger drüben der deutschen Minderheit zugestanden wird. Daß sie aber noch immer nicht von dem „Zahlenkomplex“ befreit sind, daß „in Schlesien eine polnische Mehrheit anfällig“ sei, das bedarf immer wieder — um der Wahrheit willen — der Richtigstellung: es gibt in Oberschlesien kaum 5,5 Prozent der gesamten wahlberechtigten Bevölkerung, die sich zur polnischen Minderheit bekennen.

Polnisches Porzellan

Posen. Zwei kleine Vorkommnisse bilden zur Zeit den Gesprächsstoff in deutschen Kreisen. In Neutomischel hielt ein polnischer Pfarrer eine donnernde Rede gegen Deutschland, nahm eine irdene Schüssel zur Hand und rief: „So wie diese Schüssel am Boden zerfällt, wird auch Deutschland zerfallen und vernichtet werden.“ Er warf die Schüssel auf die Altarfliesen, die Schüssel blieb aber zu seiner großen Bestürzung ganz. — Die andere Geschichte spielte sich auf dem Posener Hauptbahnhof ab. Bei Ankunft eines Ferienzuges aus Deutschland sprang ein kleines Mädchen aus einem Wagen, lief mit einer großen Tüte auf den nächsten Herrn zu und überreichte ihm die Tüte, die mit Berliner Ledereien gefüllt war. Auf seine erstaunte Frage, wie er zu dem Geschenk komme, sagte das Kind: „Meine Mutter hat mir in Berlin die Tüte gegeben und gesagt, ich soll sie mit schönsten Grüßen dem ersten Polen in Posen geben.“ Dieser „erste Pole“ war aber einer der Führer der deutschen Minderheit.

Waring Collicine 28/IV 32

W obronie każdej piędzi naszej ziemi

Zaraz w pierwszym dniu objęcia władzy przez rząd Papena wiedzieliśmy, jaką „życzliwość” junkrzy pruscy, wspierani przez hitlerowców, darzyć będą odwieczną ziemię ludu polskiego. Nie myliliśmy się. Skoro bowiem panowie ministrowie o- tworzyli usta, ujawnił się bardzo wy- raźnie ich program co do utwierdze- nia niemieckiego popierania koloniza- cji itp. Tłumaczono to, jak zwykle, „poważnym niebezpieczeństwem za- grożenia niemieczyny na wschodnich terenach Rzeszy”. Świetnie przewró- cił kota w miechu!

Rzeczywistość bowiem wykazuje, że ta „zagrożona” niemieczyna syste- matycznie ruguje Polaków. Jak dłu- go istnieje polskie imię, Polak jesz- cze nigdy nie zagrażał Niemcowi na jego ziemi, przeciwnie zawsze Nie- miec ostrzył zęby na Polaka, wydzie- rał mu ojczyźnię zagony, narzucał mu jarzmo niewoli kulturalnej, gospo- darczej i politycznej.

Skoro zaś Polak odważył się stanąć w obronie ostatnich strzępów swej rodzimej ziemi, sypano miliony i miljardy na pokonanie jego oporu.

Donosiliśmy wczoraj w krótkim te- legramie o nowym zamachu: gabinet Rzeszy powiększył sumę, przezna- czoną na kolonizację naszych tere- nów, z 50 milionów na 100 milionów mk. Wiemy, co to znaczy. Apetyt Niemców urosł w krótkim czasie o całe 100 procent. Junkrzy będą zna- wu mieli pełne kieszenie, co umożliwi im dalsze podszczuwanie przeciw in- dności polskiej. Bauerzy będą korzy-

dlatego, że nie miał własnych przed- stawicieli w parlamencie. W naszym ręku leży możliwość zmiany. Tylko my, a nikt obcy, możemy uczynić skuteczną naszą walkę o utrzymanie ziemi i uzyskanie pracy.

Dlatego dążymy w niedziele do o- bioru naszych własnych posłów do parlamentu. Niezłomną naszą wolę, że nie wydamy ani piędzi ziemi oj- czyźnej, potwierdzamy tłumem od- daniem głosów na

**Polską Katolicką Partję
Ludową nr. 21**

dobrytek ich najbardziej ucierpiał wskutek antypolskiej polityki wszy- stkich rządów. Domagamy się pracy i chleba przedewszystkiem dla robot- nika Polaka, który jako pierwszy znalazł się na bruku.

Oto główne postulaty, jakie przy- wódcy nasi stawiają panom rząda- cym. Kto tych postulatów nie uzna- je, przeciwko temu zwraca się ostrze walki ludu polskiego.

Jezeli lud nasz dotychczas nie zna- lazł posłuchu w swych żądaniach, to

Ferner soll ein Polizeibeamter außerhalb seiner Dienstzeit in einem Gleiwitzer Geschäft am Tage der Hitlerkundgebung geäußert haben, er werde Hitler, wenn er ihn treffe, erschießen; auch für diese angebliche Aeußerung, deren Rich- tigkeit — übrigens mit Recht — strengstens nachgeprüft wird, soll der Gleiwitzer Polizeipräsident verant- wortlich gemacht werden. (1)

Volksblatt 20/IV 32

Nazi im Volkstum

An der Sitzstuhle. „Wie ist denn das mit der Nazi- arbeiterpartei?“ „Mensch, lies doch mal was vom Landtag, da- biste gleich aufgeklärt!“ Und der andere liest laut vor: „Der Präsident der Landtagsfraktion: „Ich erteile das Wort dem Herrn Abgeordneten Freiherrn von Gregori.“ „Königlichen Hoheit König General Lihmann...“ das Wort dem Herrn Baron von „Herrn August Wilhelm...“ hör auf, geht das so weiter?“ „Na, was denkst du denn, freilich geht es so weiter!“ „Na, du weißt ich Be- scheid von wegen Arbeiterpartei!“

Beim Barbier. Man sitzt eingeeist, und die Wartenden er- zählen. Da redet einer von Hitler: „Wie man so hört, muß das doch ein großer Redner sein.“ Ein anderer: „Na, wir haben auch in Soltesen große Redner in der Naziapartei.“ „So, meinen Sie?“ „Na ja, kennen Sie d. B. den Sudakaf, oder Jakubakaf, oder den Wolafsch oder Prjctaf, oder den...“ „Na, in machen Sie aber einen Punkt“, sagte der andere, „das sind doch polacken, sollen die bei den Nazis sein?“ Der andere: „Aber, ich bitte Sie.“ In Leipzig ist jetzt festgelegt worden, daß der Reichspräsident im nächsten Landtage Studentenkomitee der Sohn eines russischen Juden ist!“ Sagt der andere sehr deutlich: „Na, meineinetwegen kann sich der „Reichspräsident“ taufen lassen, aber Deutsche sind das nun wirklich nicht!“ Der Barbier muß mal taus. Ihm zittert die Hand vor Lachen.

Umtsenthhebung des Gleiwitzer Polizeipräsidenten?

Im Zusammenhang mit der „Säu- berungsaktion“ in den leitenden Stellen der preußischen Regierung wird von nationalsozialistischer Seite auch die Absetzung des Gleiwitzer Polizeipräsidenten Dr. Danehl gefordert.

Diese Forderung wird dadurch be- gründet, daß Dr. Danehl Sozial- demokrat und Pazifist sei. Als So- zialdemokrat — so wird gesagt, biete er nicht die Gewähr für die Siche- rung nationalsozialistischer Rundge- bungen und als Pazifist, der für eine Verständigung zwischen den Nationen, also auch zwischen Deutschland und Polen eintritt, ver- nachlässige er den Schutz der ober- schlesischen Grenze.

Demgegenüber ist festzustellen, daß Dr. Danehl sein Amt mit größ- ter Objektivität verwaltet und ohne Ansehung der Person oder Partei seine in dieser Zeit besonders schwere Pflicht erfüllt. Maßgebende Kreise der verschiedensten Richtun- gen haben dies bisher immer anerkannt.

Es ist ferner zu bemerken, daß der Gleiwitzer Polizeipräsident keiner der „berücktigten“ Parteibuchbeam- ten ist, sondern eine ganz solide Be- amtenkarriere hinter sich hat. Dr. Danehl ist Volljurist, war im Kriege bei der geheimen Feldpolizei, später als Staatsanwalt, dann als Regie- rungs- und Oberregierungsrat bei verschiedenen Finanzämtern und zu- letzt beim Polizeipräsidium in El- bersfeld tätig. Er besitzt somit die denkbar beste Vorbildung für das Amt eines Polizeipräsidenten.

Diese Erwägungen dürften wohl den jetzigen Innenminister dazu be- stimmt haben, Dr. Danehl in Aner- kennung seiner persönlichen Fähig- keiten auf seinem Posten zu belassen.

Do Młodzieży!

Za trzy dni odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego. W wyborach tych ludność polska staje z własną listą polską nr. 21. W wyborach tych wszystkimi naszymi siłami starać się musimy o wzrost głosów polskich. Do pracy wyborczej na rzecz listy polskiej stanąć muszą wszyscy. Nikogo nie może zabraknąć.

Młodzieży polska! I Ciebie wzywamy do pracy. Ty młodzieży, zrzeszona w towarzystwach młodzieży, gniazdach sokolich, drużynach harcerskich i klubach sportowych, w pierwszych stanąć musisz szeregach! Ty przede wszystkim walczyć musisz o polepszenie swego bytu i bytu całego ludu polskiego w Niemczech, bo Ciebie przecież nazywają przyszłością naszego narodu. A więc do pracy! Czasu już niewiele. Już tylko trzy dni dzielą nas od dnia wyborów. Całym wysiłkiem stań zgodnie do pracy. Chodźcie od domu do domu, mówcie jedni drugim o obowiązku głosowania, obowiązku oddania głosu na

Polską Katolicką Partję Ludową nr. 21

Patrzcie, co robi młodzież niemiecka. Zorganizowana jest w różnych organizacjach i sama honorowo spełnia wszystkie posługi wyborcze, sama zabiega o głosy wyborców. Wam nie wolno patrzeć z założonymi rękami, jak obcy starają się zdobyć głosy polskie na swoje listy. Młodzieży! Sprawą honoru Twego jest, aby każdy z Was brał czynny udział w pracy wyborczej. Niechaj nikogo nie będzie, coby lenił w tej pracy i nie stanął na zew wyborczy.

Młodzieży polska, sokoli, harcerze, sportowcy, do pracy, do agitacji domowej za listą polską! Niechaj nikogo nie zabraknie. Wszyscy zabiegajmy o wzrost głosów polskich.

Oberschlesische Volksstimme 20/VI 32.

Der Wahlaufmarsch der Polen
:: Berlin, 18. Juli.
Im „Tagblatt Berlin“ veröffentlicht das polnische Zentralkomitee einen langen Aufruf an das polnische Volk in Deutschland. Der Aufruf spricht sich für die Festigung und Entwicklung einer neuen republikanischen und wahrhaft demokratischen Verfassung aus. Weiter wird betont, daß das nationale Leben der Polen trotz aller Hindernisse dauernd Fortschritte mache. Ebenso behaupte sich das Leben der polnischen Genossenschaften trotz der Wirtschaftskrise. Das polnische Privat Schulwesen werde „trotz aller Schikanen“ ausgebaut. Die Polen kämpfen dauernd um die ihnen in der Kirche zustehenden Rechte. In Schlesien, wo sie die Mehrheit beäßen, bemühten sich die Polen um die Errichtung einer Diözesen Typen mit einem polnischen Bischof und einer polnischen geistlichen Akademie in Oppeln. Am 31. Juli sollten die Polen nur für die polnische Stimme stimmen, da keine deutsche Partei die Interessen der polnischen Bevölkerung betreue.
Abgesehen von der nicht ernst zu nehmenen überhöhten Annahme und den vertriebenen Unmuthellen verdient dieser Aufruf nur insofern Beachtung, als in ihm unumwunden Fortschritte des nationalen Lebens der Polen in Deutschland eingestanden werden. Man wird sich diese Feststellung gegenüber den Gemüthen von jenseits der Grenze merken müssen.

stać z ulg podatkowych, by utrzymać się na zbankrutowanych gospodarstwach. Parcele naszej ziemi staną się podarkami dla przybyszów-germanizatorów, którzy w tułaczkę wyganiamą bezdomnych synów i córę ludu polskiego. A rolnik i robotnik Polak będzie nadal płacił haracz podatki, wy, z którego wkrótce popłyną dalsze miliony na ratowanie niemieczny.

Rzeczywiście, wygląda to bardzo groźnie. Lecz poddawanie się myślom obawy niczego nie zmieni. Trzeba działać. Trzeba odpięrać wrogów, którzy pełną kabzami dobijają się do naszych zagonów na Śląsku. Po graniczu i w Prusach Wschodnich. Będzie nam to o tyle łatwiej, że nie boimy się potęgi złota. Wszak złoto już od wieków daremnie usiłuje wyrugować lud polski, kochający swoją ziemię ojczystą. Większa część tych milionów zostanie roztrwoniona, zanim dojdzie do przeznaczonego celu. Mimo to nie ustanie apetyt na naszą ziemię. Dość długo przyglądał się się zachłanności niemieckiej w polityce rolnej. Nadeszła chwila potężnego protestu przeciw wszelkim planom kolonizacyjnym, które godzą w gospodarczy byt naszego ludu.

Każdy, kto mówi po polsku

Każdy, kto modli się po polsku

Każdy, czyi Ojciec i Matka byli lub są Polakami

głosuje tylko na

Polską Katolicką Partję Ludową nr. 21!

Co uczyniły partje niemieckie dla robotnika?

Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego warto zastanowić się nad położeniem robotnika już choćby dlatego, że wszystkie partje niemieckie ubiegają się o jego głos. Zdaje się, że partje niemieckie ubiegają się także o głos robotnika polskiego i sądzą, że robotnik zapominał o wszystkim co posiadał, co mu obiecano, a co obecnie ma.

Wine za to, że położenie gospodar-
cze tak katastroficzne przybrało formy,
ponoszą wszystkie partje niemieckie.
Ponoszą ją dlatego, bo jak z biegu
wypadków widzimy, każda partja
niemiecka, przychodząc do rządów,
starala się kosztem szerokiego i zbie-
dzonego mas naprawić gospodarkę
państwową, nie mając najmniejszej
odwagi do należytej reformy. Iaką
obietano i którą przeprowadzić na-
leżało. Stąd też widzimy, że mimo po-
zornej demokracji i pięknej Konstytu-
cji, zapewniającej każdemu oby-
watelowi dach nad głową, pracę i
chleb, istnieją dzisiaj nędza, głód i
jedno wielkie rumowisko gruzów. Na-
stało to, cośmy już nieraz powie-
dziel, że niemieckie związki zawodo-
we, zależne od ich partji politycz-
nych, nie są robotnika obroną, ale
biernym narzędziem partji.

Dyktatura i wzrost bezrobocia

Zamiast pracy, chleba i zarobku o-
trzymał robotnik dyktaturę, którą
przyjmował jako konieczne zło. Par-
tje robotnicze uspokajały go, że tole-
rować ją trzeba, bo w innym wypad-
ku będzie gorzej. I tak partje tole-

sunku do roku 1929 włącznie z do-
datkami na dalszych ubezpieczonych
z 81 mk. na 48 mk. miesięcznie. Ostat-
nia obniżka, która wynosi 23%, pozo-
stawia przeciętnie rodzinie już tylko
37 mk. miesięcznie. Ostatnie rozpo-
rządzenie z dnia 16 czerwca br. wpro-
wadza poza obniżeniem stawek nowe
obniżenia i to dla nowo dochodzą-
cych od 27 czerwca br. a już pobiera-
jących wsparcie od 23 lipca br. płaci
się wsparcia bezrobocia tylko przez 6
tygodni czyli 36 dni. Potem następu-
je stwierdzenie potrzeby (Bedürftig-
keitsprüfung), przez co pragnie się
znów zaoszczędzić 199 milionów ma-
rek. Do czego to prowadzi, widzimy
z tego, że na 5 950 000 bezrobotnych
pobierają zapomgę:

wsparcie bezrobocia	1 170 000
zapomogę kryzysową	1 745 000
zapomogę dobroczynną	2 150 000
żadnej zapomogi	885 000.

Widzimy zatem, że blisko milion
ludzi nie pobiera wogóle zapomogi!
Za daleko prowadziłoby, gdybyś-

W ubezpieczeniu inwalidzkim, w u-
bezpieczeniu funkcyjarskim (An-
geselltenversicherung), w ubezpie-
czeniu knapschaftowym i od wypad-
ków nieszczęśliwych (Unfallversiche-
rung) skrócono renty o 15%. Bieżące
renty inwalidzkie zostały ostatniem
rozporządzeniem skrócone dla inwa-
lidów o 6 mk., dla wdowy o 5 mk. i do-
datek na sieroty o 4 mk. na każdą
sierotę miesięcznie. Do opłaty na
bezrobocie (Arbeitslosenhilfe) zmu-
szeni są obecnie wszyscy bez wzglę-
du na wysokość zarobku. Dotych-
czas wolna od tego podatku kwota
zarobkowa mk. 1500.— została znie-
siona. Wolna od podatku obrotowe-
go (Umsatzsteuer) kwota w wysokości
5.000.— mk. rocznie została również
zniesiona. Obecnie płacić należy po-
datek obrotowy od każdej sumy do-
chodu. Na sól, ten najważniejszy
środek żywności w każdej rodzinie
nałozono 12 fen. à kilo podatku. Po-
dobnie postąpiono z lokatorami. Do-
tychczas każdy, mający mniej jak
100 mk. miesięcznego dochodu albo

Polnische Wahlkraft

In dem bombastischen Aufruf, den die Polnische
Ratholische Volkspartei in ihrer Appellur „Hilf
Gedult“ vom 20. Juli befanntigt, leisten sich die
Führer der polnischen Minderheit erklärende
erneute und leidenschaftliche Angriffe gegen das Zen-
trum. In der frühen Einsicht, daß die oberste
sollen Polen auch am 31. Juli kein Mandat errin-
gen, wird die Lösung ausgegeben: Nur keine Stimme
dem Centrum, lieber nicht gewählt! Bei der üb-
lichen, heuchlerischen Verschönerung mit dem Centrum
sind diese Volkserbeher so lebenswürdig, einzu-
setzen: „Wir sind gerecht und erkennen manche Ver-
dienste des Centrum um die katholische Sache an.“
Aber der Aufruf, der sich annähernd an die Ver-
dienste des „mächtigen Brudervolk“ wendet, schließt mit
fanatischen Angriffen gegen das deutsche Volk in
Oberschlesien, gegen unser Centrum.
Wie wenig die polnische Minderheit in ganz
Deutschland auf die Gafänge gut bezahlter natio-

ma być pozostawiona wolna wola,
czy chce w takiej służbie być zatrud-
niony czy nie. Ale już dziś nie brak
głosów, które twierdzą, że z tej „do-
browolnej“ służby stanie się przy-
mus. Werbowana miałaby być prze-
dewszystkiem młodzież w wieku od
lat 18 do 25, a w wyjątkowych wy-
padkach do 30 roku życia. Zatrud-
nienie w tych oddziałach nie ograni-
czać będzie się tylko do pracy, lecz
również obejmować będzie wycho-
wanie fizyczne, ujęte w karby dyscy-
pliny. Oddziały liczyć mają po 40
ludzi. Kierownictwo nad poszczegół-
nymi obozami spocząć będzie w rę-
kach jednostek, które wyszły ze służ-
by wojskowej. Obok kierownictwa
nad obozami przewidziane jest rów-
nież odpowiednie kierownictwo tech-
niczne nad robotnikami. W oddzia-
łach tych prowadzone mają być pra-
ce, związane z użytecznością publicz-
ną z wykluczeniem robót, które mo-
głyby być wykonywane w normal-
nym procesie gospodarczym. Na rea-
lizację tych oddziałów pracy, w któ-
rych skupionych ma być około 200
tysięcy ludzi, potrzeba będzie oko-
ło 60 do 100 milionów marek. Na-
czelne kierownictwo nad służbą w o-
ddziałach pracy powie-
rzono zostało prezesowi zakładu u-
bezpieczeń od bezrobocia Syrupowi
z tytułem komisarza. W praktyce
sprawa wygląda tak, że owe 200 ty-
sięcy zatrudnionych otrzymywać ma-
ją 2 mk. dziennie, co przez 40 tygo-
dni, jakie mają być zatrudnieni, ko-
sztować będzie rocznie około 112
milionów marek. Ale na tem nie ko-
niec. Jak przewidują, ma na każdym
4 pracujących być przydzielony je-
den nagoniacz czyli Aufpasser i to,
jeśli już nie Feldwebel, to conaj-
mniej Gefreiter. Oprócz tego prze-
widuje się całe sztaby oficerów, któ-
rzy mają dbać nietylko o wykonanie
pracy, o której zapewne niewiele be-

rowaly, a rząd wydawał jedno rozporządzenie po drugim i to pogarszało położenie robotnika.

Co w ostatnich dwóch latach na barki robotnika włożono, jest wprost nie do pomyślenia. A wynik tego? Liczba bezrobotnych podniosła się od stycznia 1930 r. z 218 000 na 5 966 000 w styczniu bieżącego roku. Dwa miliony siedemsetczterdzieści ośm tysięcy bezrobotnych więcej w okresie ostatnich dwóch lat, to wynik zabiegów partji niemieckich o dół robotnika. Nie inaczej przedstawia się sprawa w ubezpieczeniu bezrobotnych. Robotnik, który stosownie do swego zarobku i płaconych składek miał prawo do:

Obrnienie ubezpieczeń

przy opłacie	otrzymał wsparcia	przy opłacie	otrzymał wsparcia	
1928 r.	1928 r.	1932 r.	1932 r.	
w najniższej klasie	7,80	156,—	33,80	27,—
w najwyższej klasie	95,60	573,90	468,—	70,20

Tu widzimy najłepiej, co się stało z osławionem ubezpieczeniem robotnika. Kapitaliści twierdzą, że płacenie wsparcia bezrobotnym jest powodem całej katastrofy gospodarczej. Z zestawienia tego widzimy natomiast, że robotnik, chcąc mieć prawo do wsparcia, musi dziś o wiele więcej wpłacić, jak otrzymuje. Ale nietylko na tem kończy się pogorszenie położenia bezrobotnego robotnika. Kiedy czas karencyjny wynosił w roku 1928 dla samotnych i żonatych bezdzietnych 7 dni, dla żonatych z 4 i 4 dziećmi 5 dni, to wynosi obecnie dla samotnych 21 dni, dla żonatych bezdzietnych 14 dni, dla żonatych z 4 i więcej dziećmi 7 dni. Takżealiczenie pobieranej renty w wysokości mk. 15 do 25 na poczet wsparcia jest dalszym pogorszeniem ubezpieczenia. Przeciwnie obniżono wsparcie bezrobotnym już za rządów Brüninga w sto-

nalpolnische Arbeiter gibt, beweisen die unausgesehteten Vorkälle, die katholisch-kirchliche polnische Vereine im Rheinland, besonders in Saarbrücken, gegen die politischen Hauptkandidaten und Polenbundführer Dr. Stangl-Berlin unternehmen. Das Ergebnis nicht deutschfreundliche „Glos Polski & Berlina“ (u. a. vom 17. 7.) rechnet scharf mit der nationalisierenden Verführung durch polnische „Guttertruppen“ ab.

Es muß schon sehr faul um die bekannte polnische „Siegesgewissheit“ bestellt sein, wenn der Vorstaud der Polnisch-Katholischen Volkspartei Oberpräsidenten in einem Aufruf zu der am Sonntag in Gleiwitz stattfindenden Kreisversammlung schreibt: „Unser (polnisches) Volk berrät gegenüber der kommenden Wahlaktion eine fündhafte Gleichgültigkeit, die unserer Sache einen ungeheuren Schaden zufügen kann. Das schlechte (polnische) Volk darf nicht bewußt dem nationalen Untergang zusteuern“.

1200 mk. rocznie, był wolny od płacenia podatku mieszkaniowego (Hauszinssteuer). Rozporządzeniem pruskim z dnia 8 czerwca znizono granicę tę na 800 mk. Dziś więc nawet bezrobotny i pobierający rentę, mając więcej jak 800 mk. rocznego dochodu, muszą przy swych głodowych zasiłkach opłacać podatek mieszkaniowy albo stawiać wnioski o opłatę takowego do urzędów dobroczyności. To są w krótkości dobrodziejstwa rządów ostatnich i partji niemieckich, które się ubiegają dziś o głosy robotników polskich i krzyczą: „Dajcie nam głos, a będzie lepiej“.

Dobrowolna służba pracy

Dobrodziejstwa, jakie partje niemieckie robotnikowi przygotowują, nie kończą się na pozbyciu go wszelkich praw, opieki i opłaty. Partje niemieckie już na własną kapę przygotowują robotnikom także służbę wojskową czyli t. zw. dobrowolną służbę pracy (Freiwilliger Arbeitsdienst). Idee te, którą partje mniej lub więcej zachwalały, ukoronował już rząd Brüninga roku ubiegłego prawem, a obecny rząd rozszerzył to prawo poważnie, uchwalając na ten cel poważne środki finansowe. Później zornie mówi się dzisiaj, że każdemu

da mieli pojęcia ale o wychowanie fizyczne i koszarowy dryl. Liczba ich ma wynosić około 250 tysięcy. Oczywiście że panowie ci nie będą pracować za 2 mk. dziennie. Jeśli się przyjmie choć bardzo skromną pensję, do jakiej ci panowie są zwyczajni, 300 mk. miesięcznie, to samj naganiacze kosztować będą około 900 milionów marek. Doliczając do tego wydatki na urzadzania i ekwipunek tych oddziałów, przypuszczając należy, że wydatki te pójdą w miljarady. I na to środki są. Na to się godzą partje niemieckie. Tylko programu pracy, który obejmowałby większe zatrudnienie mas bezrobotnych z wolnej ręki, wypracować dotychczas nie umiały i środków na to znaleźć nie było można.

Nie pomogą nam obcy, obronić mogą tylko swoi

Jak z tego wszystkiego wynika, jasnym jest, że rządził już wszyscy. Rządzili socjaliści, centrowcy, rządzą dziś junkrzy pruscy pospołu z hitlerowcami, a położenie ludności nietylko nie zmieni się na lepsze, ale przeciwnie z dnia na dzień pogarsza się. Położenie ludności pracującej, a tembardziej ludności polskiej nie poprawi ani socjalista Severing, ani centrowiec Brüning, ani junkrzy pruscy z pod znaku Hengenberg, ani hitlerowcy. Poprawić nasze położenie możemy tylko my sami. To też marnowaniem głosów polskich byłoby oddawanie głosów na listy niemieckie, które i tak położenia ludności polskiej nie poprawia. Wszystkie głosy paść powinny na listę polską.

Imielnica broni się przed germanizacją centrową

Strzelce, 27 lipca. Rozległa wioska Imielnica w pow. strzeleckim należy do najlepszej pod względem polskości. Nic też dziwnego, że wszystkie partje niemieckie usiłują za wszelką cenę pod płaszczykiem różnych himerycznych obiecanek przyciągnąć naszą ludność do swych obozów. Wszelkie jednak ich dotychczasowe zakusy spaliły na panewce; rodacy nasi twardo stoją przy swym sztandarze narodowym i ani myślą przejść do obozu renegatów i różnych tam „Volksbeglueckerów“. Ostatnio partja centrowa urządziła tu wiec przedwyborczy, na którym przemawiał sekretarz centrowej partji robotniczej, p. Ehren z Gliwic. Bogato reklamowany wiec ściągnął na salę ca. 300 osób, p. in. kilkunastu hitlerowców z sąsiednich wiosek. P. Ehren powitał zebranych słowami: „Gelobt sei Jezus Christus“, kalkulując w swej mózgowicy, że tem katolickiem pozdrowieniem już ujął sobie Polaków. Chwalił do przesady Brueninga, potępiał srogo rząd Pape-na. Nawoływał do oddania głosu tylko na partję centrową, bo krzyczał — „centrum, jako jedynie katolickie, będzie bronić waszych praw w kościele i w domu“. To ubodło hitlerowców, którzy wywody p. Ehrena zagłuszał głośnem gwizdaniem i niepoehlebnemi wykrzyknikami, rzucając pod adresem centrowców. Wszelkie nawoływania przewodniczącego do spokoju przebrzmiały bez echa. Wreszcie p. Ehren zdobył się

na rozpaczliwy czyn: „Wszyscy ni-centrowcy niech natychmiast opuszczą salę“. Skutek był piorunujący. Fala ludu rzuciła się ku wejściu i po pewnym czasie na sali zapanało grobowe milczenie. Pozostali tylko miejscowy nauczyciel, jego sędziwy ojciec i p. Ehren. Z takim trudem wyuczonego referatu p. Ehrena uczestnicy nie wysłuchali do końca. O! jaka szkoda! Bo dowiedzieliby

się, jak niecną jest taktyka centrowców. Obiecują, a niczego nie dotrzymują. Przynajmniej p. Ehren po swym „tryumfalnym“ objeździe po Śląsku nie będzie mógł chwalić się przed ks. prałatem Ulitzką, że występił swymi zrobił wyłom w szeregach ludności polskiej, która w dniu 31 lipca głosować będzie jak jeden mąż na Polską Katolicką Partję Ludową nr. 21.

Polacy Zapravica - lipiec 32.

J. K. WSKI.

Harcerstwo Polskie w Niemczech.

Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech jest organizacją samodzielną. Ideologia Z. H. P. w Niemczech oparta jest o pierwowzór angielskiego skautingu, i harcerstwa polskiego, przystosowanego do potrzeb polskich. W. Z. H. P. w Niemczech obowiązują prawo i przyrzeczenie w całej pełni, a tylko wewnętrzna struktura Związku, dalej przepisów i regulaminów jest inna, przystosowana do warunków miejscowych.

Związek H. P. w Niemczech dzieli się obecnie na 3 hufce i 3 drużyny samodzielne, a mianowicie hufce bytomski, gliwicki (Śląsk Opolski) i berliński, drużyny w Opolu, Wrocławiu i Bremie, podporządkowane naczelnikowi. Naczelnik wchodzi w skład Wydziału Wykonawczego i Zarządu Głównego Z.H.P. w Niemczech.

Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech liczył w dniu Walnego Zebrania (14.II 1932), które odbyło się w Bytomiu:

14 druž. męsk. — druhow	409
3 „ żeńsk. — harcerek	190
3 K. P. H. — członk.	115
razem	714

Przyrost w stosunku do zeszłorocznych liczb wynosił ogółem 172 członków. Zbiorek wszystkich odbyło się w r. 1931 ponad 1000, wycieczek około 100, a na większych obozach i wycieczkach spędziło 143 uczestników 2530 h.-dni. Wyrobień techniczny tak się przedstawia:

Instruktorów	1 Harcm.
III. Stp.	131 mł. harc.
II. „	32 „
I. „	4 „
Harcerz Rp.	2 „
I. gwiazdkę	27 zuchów.

Po przyrzeczeniu 164 mł. harc. i 27 zuchów, sprawności posiada 130 mł. harc.

Rozmiary pracy skromne wprawdzie, ale warunki bytu a nawet pracy są bardzo trudne. Z trudności tych rzadko kto sobie zdaje w zupełności sprawę. Poza tem materiały spotykany w drużynach nie zawsze stoi na równym poziomie, a stąd jedna z najważniejszych trudności w postępie wyrobień harcerskiego. Gromadzić trzeba zaś wszystkich, zbierać materiały, który się napotyka. Nie zawsze można wybierać, bo każda jednostka musi być dla polskości wykorzystana, należy każdą jednostkę dla polskości utrzymywać i w każdej jednostce wyrabiać poczucie polskości. Warunki walki o utrzymanie polskości, pielęgnowanie mowy ojezycznej są warunkami pierwszymi w pracy harcerstwa polskiego zagranicą wogóle a więc także i Z.H.P. w Niemczech.

Powiększenie obszaru kompetencji

p. Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu.

Opole. Prezydent Rejencji obwieszcza, że minister Handlu i Przemysłu podał dnia 1 lipca br. do wiadomości, iż kompetencja terytorjalna Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu została rozszerzona i obejmuje obecnie cały obszar Prowincji Górnośląskiej.

Deutsche Ostfront 28/III 32.

Die Reitbahn des Herrn Malhomme

Bald ist es ein Jahr her, seitdem das „Konfultat Generalny“ von Beniden nach Oppeln verlegt worden ist. Wie bekannt, schlug Herr Malhomme sein Lager in Oppeln-Wilhelmstal, Vitoria-Gde-Gischstraße auf.

Dieser gute Pole ist ein begeisterter Reiter und Pferdefreund. — Ja, und wenn er einmal keine Zeit hat, über Land zu reiten, um für das gelobte Land zu präsentieren und mit den Leuten herum zu werfen, als ob sie in Polen auf den Bäumen wachsen würden, dann läßt er seine Zirkuspferde auf der „Turnierbahn“ sich auslaufen (d. h. seine Rennbahn ist nur eine Arena, die er neben dem Konsulat in dem dazugehörigen Garten hat bauen lassen). — Es soll sogar vorkommen, daß die Arena von den darauf umherliegenden Steinen befreit wird, was immerhin verwunderlich erscheint; aber was tut nicht ein Pole für seine Pferde. — Am Montag geschah das Wunder. Man reichte die Arena und die Steine wurden über den Zaun auf die Vitoria-Strasse geworfen. Warum kann man das

wagen? — Die Polen glauben nämlich, daß auf der Vitoria-Strasse überhaupt keine Leute vorbeigehen. Aber zur selben Zeit, als man die Arena säuberte, ging doch ein Oppelner Bürger nichtssahnend vorüber und ein Dieter vor ihm flog plötzlich ein faustgroßer Stein auf die Straße, auf der schon eine ganze Anzahl von Steinen umherlagen. Das ist doch geradezu polizeiwidrig und lebensgefährlich. Die Straße ist doch kein Schuttabladeplatz für die Deutschen vom Konsulat. Der an der Gde stehende Schubstift hätte schon längst auf das Treiben aufmerksam werden müssen. Aber weshalb sollte man den Schubstiften hören und ihn darauf aufmerksam machen? — Wir erlauben uns, an dieser Stelle den jeweiligen

Beschützer des Konsulats aufmerksam zu machen. — Tag, Zeit und Stunde: Montag nachmittags in der Zeit zwischen 16 und 17 Uhr. — Diese Äußerungen der Polen müssen unterbunden werden. Oppelner Straßen sind nicht dazu da, daß man Steine aus den Gärten auf sie wirft. Die Herren von drüben glauben, sich in Deutschland alles erlauben zu müssen. Aber es sind ja nur noch wenige Tage, bis Ordnung in Deutschland berrichten wird, auch wenn man unseren Führer Adolf Hitler jetzt schon in Polen am Galgen hängend hängen sieht. Liebe Pole, weshalb diese Anstalt? — Siehe Heil!

Za krzywdę Twoją zdaj rachunek

Za dwa już dni stajemy do urn wyborczych. W przyszłą niedzielę pójdziesz, robotniku i rolniku polski, spełnić Twój obowiązek narodowy. Niechaj w tym dniu, jak mocne i silne są Twoje dłonie, jak krzepkie są Twoje mięśnie, tak silną i mocną będzie Twoja wola.

Z wielu stron podejdą wrogowie sprawy polskiej. Twojej sprawie. Obiecują Ci będą, że jeśli głos im oddasz, poprawi się Twój byt. Hitlerowcy, centrowcy, socjaliści, komuniści niemieccy przypuszczają szturm do Ciebie. W rozgrywkach ich o władzę i wpływy zależy im na głosach naszych. Ale skoro głos im oddasz, zapomnij o Tobie, zapomnij o głodzie i nędzy Twoich dzieci i krzywdzić Cię będą tak, jak Cię dziś krzywdzą. Mjej silną wolę odparcia ich ataków.

Ale to nie wystarczy. Ty, świadomy robotniku i chłopie polski, musisz mieć wolę uświadomienia innych. Ty musisz rozbudzić w sercach braci Twoich poczucie obowiązku narodowego i osobistej godności. Wybory to obrachunek z tymi, którzy nas krzywdzą i szkanują. Wybory to okazja do tego, abyś dał dowód, że żyjesz i że walczysz o polepszenie Twojego bytu. Stań do nich więc tłumnie. Pociągnij do nich wszystkich Tobie bliskich i wszystkich znajomych. Niechaj w tym dniu ramię przy ramieniu staną wszyscy Polacy, zarówno ci, którzy na ojczystych terenach mieszkają na Śląsku, w Prusach Wschodnich, na Pograniczu, jak i wielkie rzesze uchodźców w środkowych Niemczech, Westfalji i Nadrenji.

Jak na Polaka przystoi, z godnością daj odprawę tym, którzy Cię krzywdzą i szkanują. Ani jednego głosu hitlerowcom, którzy pragnęliby

wyznać Cię z ojczystej ziemi, którzy wywiskami i obelgami obrzucają Twój naród i Ciebie. Ani jednego głosu hitlerowcom, którzy popierają kapitalistów i junkrów pruskich, zerujących na dół robotnika i chłopca. Ani jednego głosu obłudnikom, faryzeuszom i zaprzańcom z pod znaku centrum niemieckiego, którzy w podstępny sposób nadużywają religijności naszego ludu. Nie daj się obalać tym, którzy, nadużywając swego stanowiska i swej roli w społeczeństwie, pod pozorem obrony wia-

ry św. chcą zdobyć Twój głos, a równocześnie kasują Ci kazania polskie i odmawiają Ci polskiej opieki religijnej, którzy dzieci Twoje germanizują, a w rodzinie Twoją jad rozkładu moralnego wprowadzają z dzieci Twoich chcąc zrobić zaprzańców. Ani jednego głosu komunistom, którzy międzynarodowemu hasłami ogłupiają robotnika, a którzy we własnej Rosji Sowieckiej uciemiężają go, tak samo jak kapitaliści. Żadnego głosu partiom niemieckim.

Jedyny czyn Twój, to oddanie głosu.

Na co płacimy podatki?

Partie niemieckie pozerają je na cele agitacyjne

Berlin, 27 lipca. Do sejmu pruskiego wpłynął wniosek, domagający się powołania komisji, której zadaniem będzie skontrolowanie zapomóg, jakie ministerstwo Skarbu udzieli Centralnej Spółce Wydawniczej (Centrale Verlagsgesellschaft m. b. H.). Wniosek stwierdza, że przez spółkę tę przez lata całe płynęły miliony. Nowe sumy podatków na popieranie istniejących wydawnictw prasowych partii koalicyjnych i na tworzenie nowych. Również w czasie ostatnich wyborów sejmowych pieniądze, pochodzące z podatków, odgrywały wielką rolę.

— Teraz wiemy, skąd partje niemieckie mają ogromne fundusze na cele agitacyjne. Jest to krwawo zapracowany podatek warstw najuboższych. Jak donosi „Berliner Lokal-

su polskiego na listę polską, na listę nr. 21. Oddając na nią swój głos, dajesz dowód, że domagasz się równych praw z innymi, dajesz dowód, że żądasz, aby Twoją mowę ojczystą należycie szanowano, abyś Ty jako Polak miał tę samą wolność, co i inni. Oddając głos na listę nr. 21, żądasz, aby pracy, której tak wiele jest na Twoich ojczystych terenach, Ci nie odbierano na rzecz obcych przybyśców, żądasz, aby ziemię, zroszoną potem przodków Twoich, nie wydzierano Ci z rąk, ale przeciwnie: aby przez zdrowe przeprowadzenie reformy rolnej Ty i Twoje dzieci ją zatrzymywali. Żądasz, aby wszędzie, gdzie pracujesz, czy na swej ziemi, czy na wychodźstwie, za pracę Twoją należyta była opłata i by w pracy Twojej Cię nie szkanowano.

Głosując na listę polską, domagamy się należnej nam opieki religijnej, nabożeństw z kazaniami polskimi i polskiej spowiedzi. Domagamy się zaprzestania szkanowania szkół naszych, domagamy się, aby na ojczystej ziemi synowie Twoi tak jak Niemcy mieli dostęp do urzędów, aby w tych urzędach Twoja ojczysta mowa była należycie uszanowana. Domagamy się należnych swobód dla ziem ojczystych. Dlatego też Twoim obowiązkiem: we własnym Twoim interesie w niedziele swoją wolą wyborne dać dowód, że wspólnie z całym ludem polskim żądasz i domagasz się tych praw i że od żądań swoich nigdy nie odstąpisz, dopóki nie zwyciężysz.

Wojciech Łodziec 29/VII 32.

Wątpiącym

Od naszego Czytelnika p. L. K. otrzymujemy następującą korespondencję:

Zdawałoby się, że niema już potrzeby wyjaśniania i mówienia, że trzeba głosować tylko na listę polską. A jednak do dzisiejszego jeszcze dnia wielu jest takich Polaków, którzy ulegają wrogom naszym i głosów swych nie oddają na listę polską.

Przedewszystkiem wielu jest takich naiwnych i krótkowzrocznych, którzy mówią „głosować będę na tę czy inną partję niemiecką, bo może będzie lepiej”. A ponieważ od szeregu lat takiemu człowiekowi mimo że oddaje głosy obcym, nie jest lepiej, ale przeciwnie z roku na rok gorzej się powodzi, więc głosuje raz na tych, drugi raz na innych Niemców. Zaślepiiony, nie widzi nawet, że wszystkie partje niemieckie dziś zajęte są walką o władzę, nie zaś o polepszenie dolę ludności pracującej i dlatego ślepotą jest dotknięty ten, kto sądzi, że, głosując na partje niemieckie, poprawi tym sposobem swoje położenie.

Wielu również ulega niestety demagogicznemu hasłom, sądząc, że ten ma słuszość, który najwięcej krzyczy. Wiedzą o tem agitatorzy partyjni i dlatego to rozpalają walki wyborcze, dlatego to w krwawych bitwach, po ciałach zabitych i rannych starają się dojść do władzy, zdobywając głosy wyborców.

Czyż którykolwiek Polak, naprawdę rozsądny i przewidujący, mógłby pójść za temi hasłami, mieszać się do wewnętrznych walk partyj niemieckich, oddając swój głos na popieranie ich partyjnych interesów? Niechaj nikt nie ulega demagogii partyj niemieckich, które mówią, iż trzeba iść razem ze socjalistami albo hitlerowcami, że trzeba wybierać centrowców, albo komunistów. Ani centrowcy, ani komuniści, ani socjaliści, ani hitlerowcy nie polepszą Twego położenia, ciężko pracujący Polaku. Dlatego nierozsądnie byłoby oddawać głosy na obce partje.

Są tacy, którzy twierdzą, że nie warto głosować na listę polską, bo nie wiadomo, czy zdobędzie się swego przedstawiciela w parlamencie. Ale i to jest tylko dowodem krótkowzroczności. Nieraz powtarzaliśmy i powtarzamy raz jeszcze, że ludność polskiej w Niemczech jest tak wiele, że nie jednego, ale kilku posłów może ona przeprowadzić do parlamentu niemieckiego. Obowiązkiem naszym jest uświadamiać ludność polską, przekonywać ją, dodawać jej otuchy i wskazywać, że własną swoją pracą napewno cel swój osiągnie. Tą drogą bowiem będziemy mogli zdobyć posłów do parlamentu tak, jak ich mieliśmy przed wojną z tych samych terenów.

Choćbyśmy nie mieli jednak uzyskać własnego przedstawiciela przez oddanie głosu swojego na listę polską spełniamy święty obowiązek wobec narodu naszego, oddajemy niepomierną przysługę słusznej sprawie.

Wrogom naszym zależy na tem, aby wykazywać, że w Niemczech niema Polaków. Czyż chciałbyś więc, Polaku, aby przez Twoją opieszałość, przez Twoje niezrozumienie sprawy umożliwić najbardziej zaciętym szowinistom walkę z żywiołem polskim, czy chcesz im pomagać w odbieraniu naszych praw narodowych i sam przykładąć rękę do pogarszania położenia ludności polskiej? Na to żaden Polak, mający choć odrobinę poczucia polskości, mający żywe i wrażliwe sumienie, pozwolić nie może. Dlatego też my Polacy w Niemczech idziemy do wy-

borów z własną listą, dlatego wszyscy musimy swój głos oddać na

Polnische Katholische Volkspartei nr. 21
(Polską Katolicką Partję Ludową)

Oddając głos na listę polską, stwierdzamy, że my, ludność polska, w wielkiej masie zamieszkująca zarówno na ojczystej ziemi na wschodzie Niemiec jak i w wielkich masach na wychodźstwie, mamy swe odrębne potrzeby, że do ostatnich sił walczyć będziemy o należne nam prawa, których w parlamencie niemieckim bronić może tylko Polak.

Niechaj więc wszyscy ci Polacy, którzy w ostatnich wyborach nie gło-

sowali, którzy głosowali na obce partje czy to z lenistwa, czy też z niezrozumienia sprawy, dziś naprawia swój błąd. Niechaj w dalszym ciągu nie przyczyniają się do pracy germanizatorów ludu polskiego, niechaj na siebie nie biorą odpowiedzialności za wytwarzane nowych szeregow za-przańców i obłudników z dzieci rodzin polskich. Niechaj żaden z nich nie ośmiela się działać wbrew swoim interesom, a na rzecz wrogów. Jeśli więc nie chcesz pomagać Twoim wrogom, jedna jest tylko dla Ciebie droga, w nadchodzącą niedzielę musisz oddać głos na

Polska Katolicka Partja Ludowa

„Idziemy do wyborów“

„Głosujemy tylko na listę nr. 21“

Codziennie otrzymujemy listy od naszych Czytelników. Rodacy piszą nam, dając wyraz swej radości z tego, że znowu tu na Śląsku będą mogli oddać głos na ukochanych swych przywódców, ks. prob. Koziołka i Arkę Bożka. Z wszystkich korespondencji przebija mocny ton oburzenia na niecną taktykę obcych, niemieckich partii, które mimo swego nawskroś wrogiego do Polaków ustosunkowania się, tym razem znowu ubiegają się o głosy naszych wyborców.

Jedną z korespondencji napisaną pod adresem wszystkich wyborców polskich, przytaczamy poniżej w całości:

Sprzeczcie, pow. strzelecki, w lipcu.

Jeżeli wypada napominać Was, kochani wyborcy, byście brali udział w niedzielne głosowaniu, i jeżeli trzeba Wam wskazać, na kogo macie oddać swe głosy, to jest tylko taka odpowiedź: Idźcie wszyscy do wyborów, głosujcie wszyscy tylko na listę polską nr. 21.

Szaleńcem jest ten, kto by odważył się oddać głos swój wrogom, którzy usiłują wydrzeć nam nasze najświętsze skarby, dane nam od Boga, mianowicie religję i mowę ojczystą. Szaleńcem, kto idzie zaprzedać głos swój naszym prześladowcom, którzy wydzierają nam ostatni grosz na podatki i w dodatku nas jeszcze germanizują i chcą wytępić.

Sądzę, że wszyscy nareszcie przekonał się, dokąd wrogowie zaprowadzili tych, którzy dali się otumanić tak dalece, że nawet pogardzili ojczystym językiem i wiarą. Ci otumanieni, należąc kiedyś do słynnego narodu polskiego, będąc kiedyś w naszych szeregach, teraz w ogólnej walce politycznej, jaka rozszalała w obozie partii niemieckich, nawzajem się mordują. Hitlerizm i komunizm powoduje nie tylko, że oni czują na życie bliźnich, lecz że walczą zawzięcie przeciw własnej narodowości i kościołowi.

Kto jeszcze kocha polskość i wiarę katolicką, ten wybiera jedynie polskich Polaków, obrońców ludu naszego, głosując tylko na listę polską.

Spojrzyjcie, rodacy, na naszą uko-

chana ziemię, przypomnijcie sobie pracę przodków naszych, ich wierność dla narodowości i kościoła, ich odwagę w czasie Kulturkampfu, ich męstwo w czasie wiekowej obrony języka ojczystego i zwyczajów narodowych. Oni wielkimi ofiarami pobudowali drogę sercu naszemu kościoły, oni w spuściźnie pozostawili nam bogate skarby duchowe, oni przykazali nam bronić naszej ziemi, a to wszystko mamy teraz oddać w ręce wrogów!? Bo przecież wrogowie przez to, że ubiegają o nasze głosy, chcą, żebyśmy im na łup wydali wszystko, co jeszcze posiadamy. Dajmy tym wrogom należytą odpłatę, nie pozwólmy, aby choć jeden głos był stracony dla naszej polskiej katolickiej listy.

Słuchajmy tylko głosu swego serca i głosu swego sumienia, który nakazuje czcić pamięć przodków i do ostatniego tchu bronić tego, co od nich oddziedziczyliśmy i co zdobyliśmy pracą własnych rąk.

Nie wiercie, wyborcy rodacy, żadnemu Niemcowi. Walczcie przez oddanie głosu na polską listę przeciw centrowcom, hitlerowcom, komunistom i wszystkim innym którzy zakładają łańcuch niemczyzny na kark naszej polskiej młodzieży, wciągając ją do wrogich polskości towarzystw. Odwróćcie się nawet od tych księży, którzy nadużywają swej władzy kapłańskiej w celu niemczenia Was i Waszych dzieci.

Tylko naród głupi, nieoświecony ulega namowom wilków w owczej skórce, naród uświadomiony nie daje się otumanić, przeciwnie czyni to, co nakazuje mu narodowość i wiara św. czyli głosuje na polską listę.

W niedzielę spełnimy wszyscy ten nasz święty obowiązek. F. M.

Polonia 31.VII.32

(+) Rozszerzenie kompetencji Polskiego Konsulatu Generalnego w Opolu.

Dotychczasowa kompetencja polskiego konsulatu generalnego w Opolu rozciągała się tylko na były obszar plebiscytowy. Atoli zarządzeniem pruskiego ministra Przemysłu i Handlu z dnia 1 lipca br. została kompetencja dyplomatyczna Pol. Kons. Gen. opolskiego rozszerzona na obszar całej prowincji górnośląskiej. Obejmuje zatem oprócz powiatów po prawej stronie Odry: opolski, kluczborski, oleski, dobrodzieński, strzelecki, kozielski, raciborski, gliwicki i bytomski, również powiaty po lewej stronie Odry: głubczycki, prudnicki, nyski, niemodliński i grotkowski.



p. Leon Malhousc z pieskami „Druzi” i „Rese” nad Odrą

Tak wygląda Twoja kartka wyborcza

Reichstagswahl 1932 Wahlkreis Oppeln O.-S.			
1	Sozialdemokratische Partei Deutschlands	1	
2	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei	2	
3	Kommunistische Partei Deutschlands	3	
4	Deutsche Zentrumspartei	4	
5	Deutschnationale Volkspartei	5	Tylko tu zrob krzyzyk 
6	Deutsche Volkspartei	6	
7	Reichspartei des Deutschen Mittelstandes	7	
8	Deutsche Staatspartei	8	
10	Deutsches Landvolk	10	
11	Christlich-sozialer Volksdienst	11	
17	Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands	17	
21	Polnische Katholische Volkspartei (Polska Katolicka Partja Ludowa) Koziolek, Bozek, Witczak, Kwoczek.	21	
24	Kampfgemeinschaft der Arbeiter und Bauern	24	
28	Nationalsozialistische Kleinrentner	28	
29	Arbeiter- und Bauernpartei Deutschlands	29	
30	Allgemeine Sozial-Nationale Einigkeits-Arbeiter-Partei Deutschlands	30	

Höhepunkt der Deutschnationalen Wahlarbeit in OS.

Jungenberg-Rundgebung in Beuthen

„Der Unfuss des Sozialismus muß über Bord“ — Allgemeine Wehrpflicht tut not!

(Eigener Bericht)

Beuthen, 25. Juli.
Am Beuthener Bahnhof hatten sich am Montag nachmittag mehrere hundert Personen eingefunden, um der Ankunft des Führers der Deutschnationalen Volkspartei, Geheimrats Jungenberg, beizuwohnen. Der Kampfring Jungdeutscher Nationaler in seiner schmutzen selbstgegründeten Uniform bildete Spalier gemeinsam mit den Vertreterinnen der Jungfrauengruppe, die ihren Führer mit begeisterten „Heil-Jungenberg-Rufen“ begrüßten und ihm Blumen auwarfen. Geheimrat Jungenberg, der um 3,05 Uhr auf dem Bahnhof eintraf, wurde hier auf oberhöflichem Boden von den Führern der Deutschnationalen Volkspartei, Oberführer Dr. Kleiner, MdB., und dem Landesverbandsvorsitzenden Thomaz (Blumenau) begrüßt. Die Polizei, die alle Maßnahmen getroffen hatte, um einen ruhigen Verlauf des Empfanges zu sichern, brauchte nicht einzuschreiten, da sich auch die politisch anders gesinnte Bevölkerung vorzüglich benahm. Geheimrat Jungenberg fuhr vom Bahnhof nach dem Selbstschußdenkmal an der St.-Barbara-Kirche, wo er einen Kranz niederlegte. Am Nachmittag spielten die Gleiwitzer Stadthelmkapelle und die Bergkapelle der Karften-Centrum-Gruppe im Schützenhausgarten. An das Konzert schloß sich die Saalrunde an.

Jungenberg spricht

Brünnig. Hitler, Jungenberg — in kurzen Absätzen hat das oberhöfliche Saaltribunel alle drei Parteiführer im Wahlkampf sehen und hören können. Alle drei völlig verschiedene Naturen und als politische Persönlichkeiten von durchaus eigenem Format. Mit Jungenberg kam Montag abends der älteste der erfahrenesten, wenn man so sagen darf, der trotz allem fachlichen Ernst humorvollste Parteiführer nach Beuthen und Gindenburg. Der Empfang, der ihm überall bereitet wurde, entsprach der Beliebtheit und der trübsamen Kampfschloffenheit, für die ihm die Deutschnationale Volkspartei Oberführers dankte. Man spürte die innere Verbundenheit der schwarz-weiß-roten Anhänger mit

ihrem obersten politischen Führer, spürte das Natürliche und Wahre der Treue und Verehrung und sah in den kleinen Gaben aus Jungen- und Bergarbeiterhand mehr als bloße äußerliche Aufmerksamkeit: Hier schenkte das Herz mit!

Der mit schwarz-weiß-roten Fahnen, Bierläumen und Blumen prächtig ausgeschmückte Schützenhausaal nebst Emporen sowie der Garten waren zu Beginn der Rundgebung dicht gefüllt. Vor der Ankunft des Geheimrats Jungenberg rückte eine Abteilung des Kampfring-Jungdeutschnationaler des Industriegebiets mit Fahnen in den Saal ein.

Die Sängengruppe

Nachdem auf der Bühne Auffstellung, während die Sängermänner dem Mittelgang des Saales flanierten, um dem Parteiführer die Huldigung entgegenzubringen. Den Sängern schloß sich auch die weibliche deutschnationale Jugend, die weiße Festkleidung angelegt hatte, an. Zur angegebenen Zeit, 19,30 Uhr, erschien pünktlich Geheimrat Jungenberg in Begleitung von Reichstagsabgeordnetem Dr. Kleiner und Landesverbandsvorsitzendem Thomaz. — Draufende Heilrufe der Menge ertönten. Kanarienvögel zur Begrüßung der Grenzrittermarie.

Dr. Kleiners Willkommensgruß, ganz auf persönliche Kampferbundenheit mit Jungenberg gestimmt, die Begrüßungsansprache des Landesverbandsvorsitzenden Thomaz, der den Parteiführer als besten Kenner und Retter des deutschen Ostens ehrte, Dr. Maria Thomazs Treuegelöbte für Oberführers deutschnationale Frauen fanden den brennenden Beifall des dicht bestetzten großen Schützenhausaales, und mit besonderer Begeisterung wurde das Gelöbniß der deutschnationalen Arbeiter angenommen, das Schabtrouner Wasser der DMP ablegte.

Jungenberg, von stürmischen Heilrufen begrüßt und in stichlicher Freude über den außerordentlich herlichen Empfang, dankte „dem immer angriffs-lustigen, schneidig dreinschlagenden Kämpfer im

Reichstag“. Dr. Kleiner, dem bewährten deutschnationalen Landesverbandsvorsitzenden Thomaz, der Frauenführerin Lohndorf, die er als „schönste in der Opposition, aber allezeit treu als Anhängerin der DMP“ ehrte, schließlich der Jugend und der Arbeiterkraft und allen Parteifreunden, von deren Arbeit und Treue die DMP am 31. Juli einen Sieg erwartet. Mit Genußung indes Jungenberg auf den Wandel der Verhältnisse in Preußen und im Reich hin, zugleich aber auch auf die Schwierigkeit der Aufgabe, die jetzt der Nationalen Opposition harret. War es bisher stärkste Kritik am schwarz-roten Margiazismus, um ihn aus seiner Schlüsselstellung herauszubringen, so heißt es jetzt, einen neuen Aufschuß zu schaffen, der aus den Trümmern von drei großen Novembervirtschaft ein gesundes, nationales Deutschland bringt! Das von Duach und Wana angerebete deutschnationale Wirtschaftsprogramm zeige die Forderungen der DMP an Staat und Reich.

Das Ende der deutschen Wirtschaft kommt von dem Staatssozialismus und der Parteiherrschaft.

Weder Sozialismus noch Parteistat können die Lösung sein, auch kein deutschnationaler oder nationalsozialistischer Parteistat, sondern ein auf den alten, bewährten Preußenkräften des Reiches basierendes, herausgerichtetes Staat kann uns aus dem Marzismus und der überhöhten Parlamentarismus und einer besseren Zukunft führen. Werfen wir Herrschaft sei, wer die sachliche Qualifikation mit dem sittlichen Recht zur Macht in sich bereinigt.

Jungenberg zog eine klare Grenze gegenüber dem Nationalsozialismus im Punkte Sozialismus. Was die DMP unter Wirtschaftspolitik versteht, könne die deutschnationale Volkspartei nicht mitmachen; sie sei keine bürgerliche Kampfpartei, sie über in der Welt am pfun des Margiazismus Seite an Seite mit der DMP. Ihre soziale Weltanschauung und ihr soziales Verhalten seien ebenso klar und lebendig

wie ihr Nationalismus. Es würde dem Staate dienen, wenn wirtschaftliche Selbstverwaltungsgestalten eingeführt würden, die eine Neuordnung der wirtschaftlichen Lebensfragen Deutschlands in die Wege leiteten. Grundforderungen müssen die

Erhaltung des deutschen Bauern auf der Scholle und die Entlastung des städtischen Mittelstandes

als den beiden deutschen Völkern auf der Scholle und die Entlastung des sozialen Gesetzes

wertes Wirtschaftlicher Prägung, das der Sozialismus in Grund und Boden gewirkt habe. Die deutschnationale Volkspartei unterwerfe jedes Arbeitsbeschaffungsprogramm und fördere die Arbeitsdienpflicht als Voraussetzung zur allgemeinen Wehrpflicht. Sie verlange eine Wirtschaftspolitik, die wieder eine Chance gebe. Sie fordere den Abbau des lähmenden Parlamentarismus in Reich, Staat, Provinzen und Kommunen und die

Beilegung der Parteibuchbeamtenfrage.

Damit der Staatsgebanke nicht, wie seit 1918 üblich, den Parteibüchsen untergeordnet werde. Die deutschnationale Volkspartei trete aus geschichtlichen Erwägungen für ein erbliches Kaiserium ein. Sie fühle sich für das Kabinett Papen nicht verantwortlich und lehne die Novellierungen der Brünnig-Herrschaft ab, wie sie auch das Ergebnis von Lantane sich nicht zu eigen mache. Die Erhaltung eines in seinen Rechten ungeschmähten Reiches lasse die DMP ungehen den nationalsozialistischen Zentralismus Stellung nehmen sowie gegen die Reichsreformpläne des Ungehörigen.

Jungenberg setzte sich des weiteren, zum Teil in witziger und ironischer Weise, mit dem Zentrum und seinem Führer Dr. Brünnig auseinander und forgierte u. a. die von Brünnig aufgestellte Behauptung, daß die Möglichkeit einer

Rechtsregierung durch die deutschnationale Gal-
tung zerklüftet worden sei, unter Hinweis auf
das Votum Hindenburgs. Die Deutschnationale
Volkspartei erkenne in der Sozialdemokratie und
im Zentrum die ärgsten Schächlinge am deutschen
Vaterland und würde in der von manchen
Prognostikern erwarteten Schmars-Braun-
nen-Koalition nach der Reichstagswahl eine
außerordentliche nationale Gefahr, insbe-
sondere das sichere Ende des Nationalsozialismus
heraufbeschwören. „Im neuen Deutschland muß
und kann ohne Zentrum regiert werden! Das
werde nur möglich sein, wenn die Deutschnationale
Volkspartei aus dem Reichstagswahlkampf so
stark hervorgehe, daß die Nationale Opposition
die Mehrheit erreiche und eine deutschnational-
nationalsozialistische Koalition zustande komme.
Im glühenden Nationalismus unterwerfe sich
die DVP in nichts von der NSDAP, aber, so
erklärte Hindenburg mit erhobener Stimme:
„Sozialisten sind wir nicht und werden
wir auch nicht werden: Der Ruf des Sozialis-
mus muß aber hinhin!“ Mit dem Ausdruck der
Zustimmung auf ein befehlendes, neues Deutschland
und der Mahnung an die Splitter und Nichtwäh-
ler, die nationale Mehrheit am 31. Juni
mitzusehen zu helfen, schloß der deutschnationale
Kandidat unter tosendem Beifall der viel-
hunderttausend Zuhörer ab.

Reichsstaatssekretär Dr. Meißner nahm
in seinem Schlusswort die Mahnung Hindenburgs
zur Kenntnis für die Liste 5 auf und umriß
noch einmal mit martialischem, eindringlichen Wor-
ten, welsch Unheil die schwarz-rote Herrschaft in
Reich und Staat über Deutschland gebracht habe.
Hindenburg sei der überlegenste Gegner
des Zentrums und des Nationalismus und der
stärkste Stütze für eine nationale Regierung,
wenn jeder Bürger seine Pflichten am 31. Juni der deut-
snationalen Freiheitspartei folge. Mit einem
Trennungsauftrag auf das deutsche Vaterland und dem
Wunsch des Deutschlands bleibe schloß die große
Versammlung ab.

Beim Verlassen des Schützenhausplatzes zur-
ückgebliebenen Hindenburg begeisterte Teil-
nahme im Schützenhausgarten aufgenommen wor-
den und noch auf den Straßen lauten Widerhall
fanden. Das Echo der Hindenburgrede bewies
wie stark trotz aller Anfeindungen und trotz der
abwärtigen nationalsozialistischen Wahlen die
Stellung und wie groß die Anhängerschaft der
Deutschnationalen Volkspartei in
Oberschlesien ist.

Anschließend sprach Geheimrat Hugen-
burg in einer Wahlversammlung in Hinden-
burg, über die wir morgen berichten.

Nowiny bodzienne

30. VII. 32

Wielka jest siła ludu naszego

Pożyteczna nauka dla nas samych i dla naszych przeciwników

Gdy jutro razem ramię przy ra-
mieniu stawać będziemy za naszą
Polską Katolicką Partją Ludową,
głosując na listę polską nr. 21, dobrze
będzie przypomnieć sobie walkę, któ-
rą codopiero stoczył lud polski na
ślasku Opolskim. Piszac te słowa,
myślimy o sprawie naszego Banku w
Opolu.

Jest to sprawa świeża, a jednak
jakże pouczająca. W momencie bo-
wiem, kiedy zbliżał się termin wybo-
rów, wrogowie ludu polskiego w pod-
stępny sposób przypuścili atak na
Bank Ludowy, który tak piękne po-
siada tradycje w naszej walce naro-
dowej. Przypuścili generalny szturm,
aby Bank ten obalić poddaniem go
pod konkurs. Sprzysięgły się wszyst-
kie nieprzyjemne siły, zjednoczył się
front wrogów, w prasie niemieckiej,
która zionie do nas nienawiścią, pod-
niosły się głosy radości w chwili, gdy
miejskiej kasie w Opolu zaczęła uda-
wać się podstępna, bo niebywała w
działalności bankowej akcja skupy-
wania książek depozytowych. Cie-
szyli się już wszyscy, którzy zaprzy-
szyli się przeciwko nam, cieszyli
się szczególnie niemiecko-narodowi,
centrowcy i hitlerowcy, sądzili bo-
wiem, że polska placówka pracy go-
spodarczej stoi nad przepaścią. Pio-
nierzy niemieczyny, ci osławieni „kul-
turträgerzy“ na naszej śląskiej zie-
mi uśmiechały się złośliwie i zacierały
ręce. Triumfowały również zaprzańcy
i obłudnicy.

I jakżeż szybko zawiedli się! Gdy
na ich gwałtowne ujadanie lud pol-
ski podniósł swą silną dłoń i wyka-
zał najzdrowsze podstawy swego
Banku Ludowego, wskutek czego sąd
apelacyjny zniósł konkurs, wroga
spotkał ogromny zawód. Teraz głu-

cha, bezsilna złość pożera mu jego
własne piersi, gdyż — jak ten skarco-
ny pies — musiał wtulić ogoń między
nogi i czempredzej czmychnąć na od-
głos zwycięstwa prawdy i sprawiedli-
wości.

Ujadacze siedzą sobie teraz cicho
w swych norach, chyba tak długo,
dopóki nie upatrzą sobie nowego że-
ru. Podczas gdy przedtem długo i
szeroko rozpisywali się, to teraz mil-
czą, skoro na jaw wyszła krzywda,
wyrządzona Bankowi Ludowemu w
Opolu i całemu ludowi polskiemu.
Oczywiście milczą dlatego, że każde
ich słówko na temat zwalczanego

przez nich Banku przysporzy im u-
czucia największej wzdargy w pier-
siach każdego sprawiedliwego czło-
wieka. Milczenie ich jest też dowo-
dem wstydu, bo okazała się ich słabość
tam, gdzie murem stanął lud
nasz, pełen poświęcenia i ofiarności.

Wrogowie, przygotowując swój
niski zamach, mieli oprócz obalenia
Banku Ludowego jeszcze coś o wiele
gorszego na oku. Wiedzieli, że masa
naszych drobnych rolników i robot-
ników składa do tego Banku, jak
zresztą do wszystkich innych pol-
skich banków, swe szczupłe oszczęd-
ności. Im coprawda nie mogliby nie
zrobić, bo ich pieniądze są w całej
pełni zabezpieczone. Ale wiedzieli
też, że Bank Ludowy, popierając lu-
dność naszą, udzielił masę pożyczek
ogromnej ilości naszych drobnych
gospodarzy. Przeciw ostatnim był
skierowany niecnny zamach wrogów.
Gdyby bowiem konkurs został prze-
prowadzony, musieli by ci wszyscy
gospodarze, którzy dzięki poparciu
Banku utrzymali ziemię swych oj-
ców, w ciągu kilku dni zwrócić swe
pożyczki. Każdy wie, że przez to w
okresie przedziwnym, gdy nikt nie
ma grosza, tysiące naszych polskich
zagród poszłoby pod srogi młot ko-
mornika sądowego. Jak żarłoczne
sępy rzuciliby się nieprzyjaciele na
naszą ziemię. Na szczęście w stado
sępów uderzył grom mocy ludu pol-
skiego.

Jaka wypływa z tego nauka?

Dla wrogów: Nie odważcie się po-
raz drugi targnąć na byt ludności
polskiej. Sparzenie łap po raz wtó-
ry jest zawsze bardziej dotkliwe.
Wara wam od tego, co jest nasze!
Lud polski z natury jest spokojny i
dobroduszny. Skoro jednak ktoś
postępuje bezczelnie wobec niego,
biada napastnikowi! Jeżeli wy, ban-
kierzy, redaktorzy i krzykacze par-
tyjni, jako najemnicy szowinizmu
niemieckiego, musicie koniecznie że-
rować na czyjś ciele, szukajcie so-
bie ofiar wśród niezliczonej armii
własnych kamratów z pod ciemnej
gwiazdy. Każdy, kto chciałby zero-
wać na nieskalanem ciele ludu pol-
skiego, dostanie niezbyt lekką pięść
między ślepie.

A my sami wynieśmy z taktyki
nieprzyjacielskiej nie mniej pożyte-
czną naukę: Odparliśmy zdecydowa-
nie gwałtowny atak. Pokażna jest
więc nasza siła. Ufajmy w nią zaw-
sze i wszędzie, wszak ufność we wła-
sne siły najczęściej już decyduje o
zwycięstwie.

Lecz równocześnie musimy stale
stać na straży, stale musimy być w
pogotowiu, gdyż wrogowie nie lenią
w podkopywaniu naszego życia. Mamy
na myśli jutrzejsze wybory. Wy-
każmy przez nie naszą czujność i na-
szą siłę, powiększając liczby naszych
głosów i nawet zdobywając własne
przedstawicielstwo w parlamencie.
Odnieśliśmy zwycięstwo nad zama-
chem gospodarczym. Zwycięstwo to
musimy jutro nietylko utrwalić, ale
także rozszerzyć na dziedziny publi-
czną, narodową i religijną. Gdy cho-
dziło o nasz Bank Ludowy, wszyscy
zainteresowani rodacy stanęli ławą
do obrony. Jutro idzie o rzeczy da-
leko większe, mianowicie o naszą
swobodę narodową i religijną, o na-
szą ziemię, o dobrobyt własny, o
przyszłość naszych dzieci. Każdego
członka ludu naszego w równej mie-
rze dotyczy ta walka obrony. Każdy
więc musi do niej stanąć.

Dlatego wszyscy nasi pod sztandar
Polskiej Katolickiej Partji Ludowej!
Głosy całego ludu polskiego na śla-
sku i na innych terenach na listę pol-
ską nr. 21!

Takich obrońców i pasterzy naszego ludu nam potrzeba

Jeden z Czytelników naszych tak nam pisze:

Na liście naszej Polsko-Katolickiej Partji Ludowej, na liście nr. 21 kandyduje na pierwszym miejscu **ksiądz proboszcz Koziółek z Grabiny**. Nieraz już pisaliśmy o tej świetlanej postaci prawdziwego pasterza swego ludu, ale nigdy nie jest za mało podkreślać jego zasług, jego prawego charakteru, jego całkowitego oddania się dla sprawy polskiej. Ten ksiądz proboszcz jest jednym z tego pokolenia księży Polaków, którzy dla osobistej kariery, dla zysku lub dla tłustego probostwa nie wyrzekli się swej polskości, którzy z całą odwagą śmiało bronili zawsze sprawy polskiej i zawsze całą prawdę mówili o centrum niemieckiem, zawsze wykazywali, jak wielką krzywdę czyniono ludności polskiej.

Do tego pokolenia księży Polaków należy właśnie ksiądz proboszcz Koziółek. Toczy on walkę o sprawę polską w warunkach gorszych, niż jego poprzednicy, bo mniej już jest tych księży rodaków naszych, którzy z całym poświęceniem i zaparciem dla sprawy polskiej pracują. Coraz więcej jest niestety tych, którzy dla osobistej korzyści w niewygodny sposób zapierają się swych przodków. Ale nasz ksiądz Koziółek w pracy nie ustaje. Wie dobrze, że nadejdzie chwila, w której cały lud polski na Śląsku zbudzi się z uśpienia, przejrzy na oczy i pójdzie po drodze jedynej, po drodze obrony polskości. Ta chwila nadejść musi. Nasz proboszcz ksiądz Koziółek zawsze śmiało i odważnie staje przeciwko wszelkim szykanom, przeciwko wszelkiemu poniżaniu ludu. Staje śmiało choć grożą mu wrogowie polskości napadem lub zabiciem. Staje

śmiało, mimo, że szykanują go, mimo, że chcąc go oderwać od swego ludu. Staje do pracy, mówiąc: „W obronie naszego ludu pracować należy, walczyć trzeba o to, aby lud nasz, jak liczny i potężny, przejrzał, aby zgromadził się cały i więcej tu u nas na Śląsku nie prowadził bratobójczej walki w interesie obcych“. Ten czcigodny kapłan wie dobrze, że wrogowie ludności polskiej wciągają ją w wir walk partyj niemieckich, wie, że Polaka przeciwko Polakowi nastawiają, brata przeciwko bratu, wychowując w ten sposób wielką armję Kainów. Wie o tem i boleje nad tem. Wie i dlatego powiada: wszelkimi siłami starać się należy, aby bracia nasi przejrżeli, aby przestali walczyć w interesie obcych, a o swoją własną sprawę zabiegali, o polepszenie swej ciężkiej doli. Dlatego też wzywa on: nie głosujcie na centrum, które was germanizuje, ale na własną listę polską.

W chwili, kiedy właśnie tak wielu księży polskiego pochodzenia zapiera się swych ojców i wysługują się centrum niemieckiemu, na niekorzyść ludności polskiej pracując, kiedy krzywdzą tę ludność, my Polacy Katolicy, w wielkiej trosce o religijne wychowanie naszych dzieci, o czystość moralną naszych rodzin, dla polepszenia naszej doli, pójdźmy za tym dobrym Pasterzem, który całe swoje życie oddał za sprawę naszą. Niechaj żaden Polak Katolik nie ośmieli się zdradzić naszego księdza proboszcza Koziółka, oddając głos na obce listy. Wszystkie nasze głosy paść muszą na Polską Katolicką Partję Ludową, na listę nr. 21, na której czele stoi czcigodny ksiądz proboszcz Koziółek.

Pójdźmy wszyscy razem Polacy-Katolicy!

Z przesyłanych odpowiedzi na naszą ankietę w sprawach opieki religijnej otrzymujemy coraz to dokładniejszy obraz stanu tej opieki w parafjach zamieszkałych przez ludność polską. Z bólem serca musimy Wam, Rodacy, donieść, że obraz ten jest nad wyraz smutny: znoszenie nabożeństw z kazaniami polskimi, odmawianie wiernym spowiedzi w języku polskim, przygotowanie dzieci do Sakramentów św. w języku niemieckim, coraz to częstsze śluby po niemiecku, wprowadzanie majowych nabożeństw w obcym dla naszego ludu języku. I wszystko to dzieje się właśnie w wielkiej mierze na naszych ojczystych ziemiach, a w szczególności na Śląsku Opolskim, gdzie przecież lud nasz od wieków zamieszkiwał, gdzie zgodnie z prawem Boskiem i ludzkim czuje się gospodarzem tej ziemi, boć przecie tu na tej ziemi urodzili się nasi przodkowie, tu spoczęły ich kości, tu w tę ukochaną naszą ziemię wsiąkł pot rolnika polskiego. Naszemi polskimi rękami wznoszone były owe śliczne kościółki drewniane, które lud nasz opieką i serdeczną miłością otacza. A dziś przychodzi tu coraz więcej obcych, co gorzej, własni nasi bracia stają się zaprzaneami i obłudnikami i wspólnie z wrogami ludu polskiego niszczą te nasze piękne zabytki, starają się germanizować ludność, kasując nabożeństwa z kazaniami polskimi, śpiew polski, spowiedź polską i polskie przygotowanie dzieci do Komunii św.

Tym wrogom naszym pomagają niestety ci księża germanizatorzy, którzy za cel swój wzięli znieść zupełnie nasze prawa narodowe w kościele i wszędzie wprowadzić język niemiecki. Często podchodzą do naszego ludu właśnie ci księża germanizatorzy i nadużywając swej powagi, swej sukni duchownej, zachęcają, aby lud polski głosował na niemieckie centrum. Mówią, iż głosy,

oddane na listę polską, są zmarnowane. Mówią, że w obronie wiary powinni wszyscy głosować na centrum niemieckie. Mówią to z ambon, nadużywając ich w ten sposób do agitacji partyjnej, mówią po polsku do Polaków, a potem na tej podstawie, że w tej czy w tamtej miejscowości padło mniej głosów polskich, uważa się, że jest mniej Polaków i znosi się polskie nabożeństwa. Jest to stary i znany nam wszystkim sposób postępowania, sposób, który ma na celu zwalczanie ludności polskiej, bo przecież właśnie centrum niemieckie szczydzi się tem, że jest największym germanizatorem ludności polskiej.

Dlatego też nikt z nas obalać się nie da tą agitacją i tem nadużywaniem religji i kościoła dla polityki partyjnej. My Polacy, walcząc o nabożeństwa z kazaniami polskimi, o polską naukę przygotowawczą do Sakramentów św., o polskich księży, o Polską Akademię Duchowną w Opolu, w której synowie ludu polskiego wychowywać się będą na księży, my jednolicie stanąć musimy w zwartym froncie i iść złożyć nasz głos do urny wyborczej tylko i wyłącznie za Polską Katolicką Partję Ludową, na listę nr. 21. Składając ten głos, dajemy dowód w każdej miejscowości i w każdej wsi, że wielka żyje masa naszego ludu, który ma słuszną podstawę domagania się należnych mu praw narodowych w kościele. A więc w nadchodzącą niedzielę, gdy starodawnym obyczajem pójdiesz ludu naprzód do Świątyni Pańskiej, aby tam pomodlić się o polepszenie Twojej i Twoich dzieci doli, módl się gorąco i z całego serca za sprawę polską, a potem razem wszyscy Polacy-Katolicy idźcie w spokoju do urn wyborczych i złożcie swoje głosy za waszą Polską Katolicką Partję Ludową na listę nr. 21.

Keine Mehrheit: Von 604 282 rechts

NSDAP. 229 (110), Sozialdemokraten 133 (136), Kommunisten 89 (78), Zentrum 76 (69), Deutschnationale 37 (42), Bayer. Volksp. 22 (19) 223. 7 (27)

Das Ziel des Wahlkampfes, die Erringung einer eindeutigen nationalen Mehrheit, ist nicht erreicht worden, aber auch die Weimarer Koalition ist auf Nimmerwiedersehen zerfallen, und die Kommunisten sind zum Eingleiten an der politischen Waage geworden, ein Ergebnis, das, als durchaus unbefriedigend angesehen werden muß. Jedenfalls wird auf der Grundlage von Parteien nicht mehr regiert werden können, sondern das Kabinett Rypen wird als Geschäftsführende Regierung überparteilicher Struktur am Ruder bleiben und möglicherweise einige Ministerposten an die Nationalsozialisten als der bei weitem stärksten Partei machen müssen. Nach den Errechnungen um 3 Uhr früh wird der neue Reichstag 599 Abgeordnete umfassen, sodaß die absolute Mehrheit 300 beträgt. Da die gesamte Rechte schätzungsweise 279 Sitze erreichen dürfte, ist eine Mehrheit ohne Zentrum nicht vor-

handen. Die Nationalsozialisten haben das bürgerliche Lager angegruppert, die margitische Front aber kaum zu schwächen vermocht. Sie stehen mit 13,7 Millionen = 37,2 Prozent mit Abstand an der Spitze aller Parteien; ein Vergleich ihrer Mandatsziffer mit der deutschnationalen Mandatszahl zeigt, wie weit die Radikalisierung der Reichstagsreise fortgeschritten ist; erreicht doch die Deutschnationale Volkspartei mit wenig mehr als 5,5 Prozent der Wählermasse nur 36 Mandate gegenüber 229 der NSDAP! Volkstommen geschlagen geht das liberale Zentrum aus der Wahlschlacht hervor, während das Zentrum mit 4,6 Mill. Stimmen = 12,5% und 76 (gegenüber bisher 68 Mandaten) den erwarteten Zuwachs erhalten hat, der sich noch durch 19 Mandate der bayerischen Volkspartei plus 2 Mandate der Wirtschaftspartei erhöht. Ueberraschend gut hat sich die Sozialdemokratie gehalten, die mit acht

Im Reiche (bis 3 Uhr früh)

		Reichstagswahl 1930
Sozialdemokraten	7 949 883	8 575 343
Nationalsozialisten	13 732 413	6 406 397
Kommunisten	5 276 887	4 590 179
Zentrum	4 600 295	4 126 983
Deutschnationale	2 174 071	2 457 680
Deutsche Volkspartei	436 337	1 577 387
Wirtschaftspartei	146 370	1 361 761
Staatspartei	374 481	1 322 039
Bayerische Volkspartei	1 179 717	1 058 637
Christlich-Soziale	362 331	869 613
Deutsche Bauernpartei	—	339 434
Landbund	91 359	193 926
Soz. Arbeiterpartei	—	—
Minderheiten	—	75 889

Oberschlesien

Landtagswahl 28. April 1932 Reichstagswahl 1930

Millionen Stimmen 21,5 Prozent der Wähler-
schaft auf sich vereinigt und mit 132 Mandaten
die zweitgrößte Partei im Reich bleibt.
Einen bedeutenden Zuwachs haben die Kommu-
nisten erhalten, die heute mit 5,3 Millionen
= 14,4 Prozent 88 Mandate gegenüber bisher
77 errangen. Die Wahlbeteiligung betrug
sich zwischen 75 und 85 Prozent und blieb damit
hinter dem Interesse an den beiden Reichsprä-
sidentenwahlkämpfen erheblich zurück.
In Oberschlesien war das Wahlinteresse

durchweg sehr reg; es steigerte sich von 78,4 %
in Preußen auf 79,3 % in Ostpreußen, 84,6 %
in Danzig, 85 % in Danzig, 86 %
in Ostpreußen, bis auf 90 % in Ro-
sitten. In Preußen und Ostpreußen wurden
die Nationalsozialisten bei weitem die
größte Partei, während in Danzig die Kom-
munisten mit dem gewaltigen Stimmenzuwachs
von 70 % an die Spitze rückten. Typisch für das
Industriegebiet sind bedeutende Zugänge der
Kommunisten, vor allem im Preussischen Hinter-
land, wo sie sich beispielsweise in Schöenberg
nahezu verdoppelten, aber auch in Kottbus,
Stollberg, Gohreß-Graf außerordentlich an-
wuchsen. Die Nationalsozialisten verloren
gegenüber den Preussischen Wahlen im April in Sin-
berg fast 3000 Stimmen, während die Deutsch-
nationalen sich im Industriegebiet im großen
ganzen behaupteten, in Preußen noch 700 Stim-
men gewinnen konnten und das Zentrum in
Preußen gegen 1000, in Ostpreußen 700 Stim-
men gegen 600 Stimmen einbüßte. **Erreicht ist der
Sieger der Polen, die mehr als die
Hälfte ihres Bestandes verloren, insbeson-
dere auch in den gefährdeten Landkreisen Oppeln,
Groß Strehlitz, Ratibor, Gohreß, Gohreß-Graf und
Gleiwitz durchwegs halbiert wurden. Auf dem
Land hatten die Nazis beträchtliche Zugänge in den
Freien Kreislagen, Meißel, Rastenberg, Grottkau, Gut-
tenau, die Kommunisten den außerordentlichen**



Polen Malchowski z piersej
"Reka"
nad Odra

Sozialdemokraten	60 411	52 585	62 125
Nationalsozialisten	204 105	212 455	63 565
Kommunisten	118 235	85 626	110 623
Zentrum	241 385	249 699	234 893
Deutschnationale	48 305	52 225	101 568
Deutsche Volkspartei	1 977	5 560	9 451
Wirtschaftspartei	2 287	6 401	13 909
Staatspartei	1 202	3 405	6 923
Landvolk	954		
Christlich-Soziale	1 498	2 900	4 914
Soz. Arbeiterpartei	937	1 836	
Polen	14 534	28 043	37 012

In Oberschlesien sind gewählt: **4 Zentrum, 3 Nationalsozialisten, 2 Kommunisten, 1 Sozialdemokrat.**

Zuwachs von 5 000 Stimmen im Preussischen Land, von 2 000 Stimmen in den Landkreisen Gleiwitz und Oppeln, während die Sozial-
demokratie in den Städten und den meisten

Deutschnationalen (außer Preussisch-
Lüne in Groß Strehlitz hatten, andernorts aber,
wie in Gohreß-Graf, ihren Bestand erheblich be-
—dt.

Tragische Klęska listy polskiej na Śląsku Opolskim

Bytom, 31. 7. (Tel. wł. „Pol.“)

Oficjalne wyniki wyborów do Reichstagu na Śląsku Opolskim są następujące:	
Socjaliści	60.411 głosów
Hitlerowcy	204.105 głosów
Komuniści	118.235 głosów
Zentrum	241.385 głosów
Niem.-narodowi	48.305 głosów
Partia Ludowa	1.977 głosów
Partia gospod.	2.287 głosów
Partia państwowa	1.202 głosów
Polacy	14.534 głosów

do Reichstagu w r. 1924 na listę polską na Śląsku Opolskim padło 49.259 głosów, w roku 1928 — 30.313 głosów, w roku 1930 — 27.664 głosów. W czasie wyborów do Sejmu pruskiego 25-go kwietnia br. lista polska skupiła 28.043 głosy.
Spadek na przeszerzeni 3 miesięcy do 14.534 głosów jest zastraszającą miarą zniechęcenia narodowego i politycznego, jakie ogarnęło ludność polską w Niemczech.
Przyczyny tego stanu rzeczy winny znaleźć swe oświecenie w opinii publicznej, która musi wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Stenowi to niesłychaną wprost klęskę listy polskiej. W czasie wyborów

Polacy 1/VIII

wwego i obojętności politycznej wpływają w wysokim stopniu fatalne metody polityki rzeczowej i personalnej Związku Polaków. Do sprawy tej będziemy musieli jeszcze powrócić, dziś zaś ograniczamy się do wskazania kilku momentów, odnoszących się specjalnie do Śląska Opolskiego, a więc: likwidacja „Katolika” z końcem 1931 roku; powolne zamieranie polskiej robotniczej organizacji zawodowej Z. Z. P.P.; fatalna gospodarka w „Rolnikach” Opolskim i Raciborskim oraz Bankach Ludowych opolskim i raciborskim, jak niżej w Banku Rolników w Opolu. Instytucje te opanowane zostały przez czynniki sanacyjne, które na gruncie niemożności polskiej w Niemczech rozszepiają znane metody, siejąc rozdzźwięk wśród ludności polskiej. Dziśsze kierownictwo Związku Polaków w Niemczech, oraz ludzie, którymi się posługuje, nie stoja na wysokości zadania i pod tym względem, wśród niemożności polskiej w Niemczech, powinni nastąpić zasadnicze zmiany.

Do Polaków w Niemczech!

Z niewzruszoną przeto wiarą i niesłabnącą nadzieją prowadzimy nadal pracę za naszą sprawę. Wyrażając uznanie tym, którzy spełnili obowiązki narodowy i religijny, wzywamy wszystkich, organizacje i jednostki, do zgo-
dnego wyłączenia wysiłków nadal dla wspólnej naszej sprawy polskiej w Niemczech.

Centralny Komitet Wyborczy
prezes X., prob. Dr. Boll, Domański.

Stan rzeczy, jaki się wytworzył wśród ludności polskiej na niemieckim Górnym Śląsku jest tembardziej prze-razający, że czynniki niemieckie zapowiadają pod koniec jesieni nowe wybory do gmin, sejmików powiatowych i Sejmu Górnosląskiego, w którychciś jeszcze zasiadała przedstawicielstwo ludności polskiej. Utrata, a chociażby tylko poważne zmniejszenie się tego przedstawicielstwa stanowiłoby dla Polaków na Śląsku Opolskim cios, pod którym trudno byłoby się im podnieść. Po ostatnich zmianach politycznych w Niemczech, położenie mniejszości polskiej jest zdecydowanie groźne. Podstawowe prawa obywatelskie i kulturalne tej mniejszości są zagrożone. Nie ulega wątpliwości, że w czasie najbliższym po całych Niemczech rozleje się fala kampanji antypolskiej, której Polacy, nie posiadając własnego przedstawicielstwa parlamentarnego, nie zdolają się skutecznie przeciwstawić.

Jeśli mniejszość polska w Niem.

Nowiny Codzienne 2/VIII 32

Wyniki w miastach na Śląsku

	SPD	NSDAP	KPD	Ztr.	DNVP	DVP	WP	Staatsp.	LandV.	Chr.-Soz.	SAP	Pol.
Opole	1345 1294	7658 7506	3236 2709	7712 7794	3644 4042	95 —	48 169	99 261	14 —	52 80	21 45	103 126
Bytom	5410 4083	15308 17026	9407 6437	14290 15321	3169 2375	183 —	271 643	166 417	19 —	152 385	102 180	828 1672
Gliwice	5030 4252	19922 21835	8125 7060	17302 18076	2739 2754	169 —	93 273	176 615	24 —	151 375	55 107	450 1074
Racibórz	2043 1630	8995 9507	2474 1810	10178 10342	1635 1846	91 —	40 98	112 309	7 —	57 101	19 35	349 554
Zabrze	6287 5880	19042 21785	22154 15280	14575 15145	4187 4234	123 —	669 1212	125 422	14 —	260 469	70 214	1459 2486

W powiatach

Bytom	4721 3250	9043 11108	16024 11304	8128 8655	2089 1906	304 251	111 397	19 88	10	54 127	60	1396 2785
Gliwice	1963 1628	9352 10372	7194 5045	12382 13452	2485 2590	95 195	71 197	22 96	39	34 74	27	1209 2469
Strzelce	1804 1451	8976 9646	7122 4703	12492 12531	1836 2024	62 189	89 268	40 108	53	32 80	23	2027 4412
Kozle	2714 2519	11002 11425	5597 3900	13778 14489	2875 3332	69 753	86 442	30 84	281	41 95	29	714 1405
Kluczb.	3086 3258	12728 12763	2080 1625	4897 5063	3414 3712	75 156	24 90	61 201	21	74 93	34	41 81
Racibórz	1100 767	7255 7970	3591 2774	9497 9425	2660 2980	45 73	36 107	20 44	24	16 30	223	839 1643
Glubczyce	5276 5426	12138 10866	2786 1734	19613 20880	2277 2893	125 574	129 401	47 123	119	80 180	24	23 30
Olesno	2118 1721	5788 5898	2844 2263	9609 10012	1457 1636	43 92	41 148	11 54	34	18 32	43	851 1664
Dobrodzień	340 223	2418 2299	841 644	3742 3594	351 402	13 51	34 57	6 26	13	6 10	9	294 580
Prudnik	2485 2814	12575 12693	5389 3929	20052 22204	2651 2976	69 326	128 564	55 118	54	125 156	25	414 743
Opole	6318 4018	14654 15796	10251 7734	18904 17957	3913 4692	95 328	133 253	59 126	103	105 136	88	3304 6243

Drobne liczby oznaczają wyniki wyborów do sejmu prusk. w kwietniu 1932 r.

Nowiny Codzienne 2/VIII 32

sów. W tej sytuacji większość parlamentarna może się utworzyć jedynie przez porozumienie partii narodowo-socjalistycznej i centrowej, które razem rozporządają 305 głosami. Porozumienie pomiędzy Centrum a hiflowcami będzie niewątpliwie trudne, tembardziej, że Centrum prowadziło kampanję wyborczą przeciwko narodowym socjalistom i przeciwko rządowi von Papena. Niemniej nie jest ono bynajmniej wykluczone, o ile przyberze formy tolerowania przez Centrum gabinetu von Papena, czy też jakiegokolwiek bądź innego gabinetu prawnicowego, którego ośrodkiem nadal pozostanie von Schleicher.

Sytuację partii centrowej ułatwia niespodziewany wzrost głosów komunistycznych. Gabinet von Papena od samego początku bardzo silnie akcentował antykomunistyczny charakter swego programu i w razie, gdyby rząd Rzeszy podjął w wyniku wyborów energiczną akcję przeciwko ruchowi komunistycznemu, oraz szerzonemu przez niego bezboźnictwu. Centrum nie będzie mogło tej akcji nie poprzeć. Ze ewentualność ta była brana pod uwagę już przed wyborami, zarówno przez rząd Rzeszy, jak i przez kierownictwo Centrum, świadczą o tem ostatnie deklaracje von Papena oraz Brüninga.

W rezultacie, zgodnie z naszymi przewidywaniami, ostatecznym rezultatem wyborów niemieckich jest utwierdzenie rządów prawicy nacjonalistycznej, opartej o silne wojsko. Utwierdziwszy swoje stanowisko, prawica ta w dalszym ciągu prowadzić będzie, jak to zapowiedział gen. Schleicher, nieubłagana, bezwzględna walkę z Traktatem Wersalskim, oraz o przywrócenie Niemcom ich przedwojennego, mocarstwowego stanowiska, Kanclerz Rzeszy von Papen nazwał to walką o „miejsce przed słońcem dla Niemiec”. Wiadomo, co się za tem porównaniem kryje.

Wybory niemieckie przyniosły zdecydowaną, przerażającą wprost

W obliczu niedzielnich wyborów

Wynik niedzielnich wyborów, olbrzymi spadek głosów Polsko-Katolickiej Partji Ludowej wstrząsnąć musi sumieniami wszystkich świadomych Polaków. W chwili, kiedy piszemy ten artykuł, nie są nam znane jeszcze wyniki głosowania na listy polskie we wszystkich okręgach. Znamy dokładnie jedynie ilość głosów, która padła na listę Polsko-Katolickiej Partji Ludowej na Śląsku. Padło tu zaledwie 14 534 głosy. Jest to prawie połowa tej ilości głosów, którą uzyskaliśmy w wielce niepomysłnych dla nas wyborach do sejmiku pruskiego. Ta liczba 14½ tysiąca głosów wstydem palić musi nasze oblicza, do głębi przerażać nasze serca, ciężkim wyrzutem spadać na tych, którzy zaniedbali spełnienia obowiązku narodowego. Wyrzutem palić musi sumienie wszystkich tych, którzy w godzinie ważnych dla nas rozstrzygnięć wyborczych pozostali w domu, którzy przez lenistwo i gnuśność głosu swego na listę polską nie oddali. Ciężkim oskarżeniem spadać musi na tych, którzy dali się uwieść agitacji wrogich partyj niemieckich. Na tych wszystkich, którzy obafanuceni zamiast za swoją sprawę, za innych sprawę głos oddali. Już dziś przekonać się oni mogą, jak wielki błąd popełnili. Już dziś widać wyraźnie, że ich położenie gospodarcze pogarszać się będzie nadal, bo zwalczające się nawzajem partje niemieckie w wyborach tych do żadnych decydujących rozstrzygnięć nie doszło.

Wynik niedzielnich wyborów, to dowód, że wielka masa ludności polskiej nie zrozumiała jeszcze znaczenia skupienia się przy sztandarach własnej listy. Wyniki niedzielne to dowód, że niewiara we własne siły i małość przeważyły to, co jest oczywiste: to, że przyszłość i polepszenie własnej doli tylko we własnym polskim ruchu narodowym nastąpić mo-

że. Nie zrozumiała tego i dlatego dała się wciągnąć do bratobójczej walki za obcą sprawę. Dała się wykorzystać agitatorom partyj niemieckich. Ta małość i ten brak wiary we własne siły, to uleganie obcym hasłom, srogo mścić się będzie na tych, którzy odstąpili. Wkrótce na własnej skórze poczują oni, jak wielki błąd popełnili, krzywdę wyrządzając ruchowi narodowemu, samy nie polepszając swojej doli.

Jeśli z goryczą piszemy o tych, którzy obowiązkowi swego narodowego nie spełnili, jeśli czynimy im ostre i ciężkie zarzuty, to nie zapominamy o tych, którzy pełni osobistej godności, jak na Polaka przystało poszli do urny głos swój oddali na listę polską. Tym wszystkim, którzy postąpili tak, jak sumienie Polaka nakazywało, którzy pamięć swoich przodków zachowali, którzy dali dowód, że do ostatniej kropli krwi walczyć będą o sprawę polską, należy się uznanie. Dziś jednak każdy z nas w głębi sumienia

zapytać się raz jeszcze musi, czy spełniał swoje obowiązki narodowe z całą odpowiedzialnością. Każdy z nas zapytać się musi, czy wydobyl ze siebie wszystkie siły i całą zdolność pracy. To pytanie stawiać sobie muszą wszyscy Polacy w Niemczech. Na każdym Polaku w Niemczech wielka bowiem ciężka odpowiedzialność wobec narodu i wobec dziejów ludu polskiego. Praca nasza jest trudna i pełna przeszkód. Akcję wyborczą prowadziliśmy w szczególnie ciężkich warunkach. Ale mimo przeszkód każdy dziś z nas świadomych Polaków, którzy sztandar narodowy dzierżyć będziemy, zawsze wysoko wydobyc musi jeszcze więcej sił.

Z dziesięciokrotną odpowiedzialnością, z dziesięciokrotnym wysiłkiem pracy musimy iść naprzód. Musimy iść naprzód, bo lud jak był, tak pozostał polski, bo ludu tego jest wielka masa, a sprawa, o którą walka się toczy, to wielka rzecz dla wszystkich Polaków, dla całego narodu.

Ostdeutsche Morgenpost 31/III 32.

Auftakt zum Deutschen Historiker-Kongreß

Polen und die deutsche Ostgrenze

Chefredakteur Schadewaldt wirbt in der Deutschen Studentenschaft für Oberschlesien

(Eigener Bericht)

Göttingen, 30. Juli.

Als Auftakt zum 18. Deutschen Historiker-Tag, in dessen Mittelpunkt die wissenschaftliche Behandlung der Ostfragen steht, sprach im dichtgefüllten, großen Saal des Studentenheim des Georg-Augusta vor einer erlesenen akademischen Zuhörerschaft Chefredakteur Hans Schadewaldt über das Thema „Polen und die deutsche Ostgrenze“. Die Universität Göttingen hat sich seit kurzem mit besonderem Eifer und schönem Erfolg der Aufklärungsarbeit über die deutschen Ostfragen angenommen und fördert unter der rührigen Initiative des o. Professors Dr. E. Schramm systematisch das Studium der deutsch-polnischen Beziehungen, insbesondere der Ostgrenzprobleme. Nach dem starken Widerhall einer mit reichem Material geschickt aufgezogenen Ostland-Woche, in der u. a. der Oberschlesien-Film „Land unterm Kreuz“ wiederholt abrollte und nachhaltigen Eindruck hinterließ, wurde Chefredakteur Schadewaldt aufgefordert, die deutsche und die polnische Einstellung zu der Ostgrenzfrage, die in der Verschiedenheit der politischen Mentalität der beiden Völker begründeten psychologischen Gegensätzlichkeiten, die wirtschaftspolitischen Voraussetzungen und die Abhängigkeit der Entwicklung des deutsch-polnischen Verhältnisses von der intereuropäischen Politik der Großmächte darzustellen. An der Spitze der Professorenschaft wohnten dem Vortrag der Kurator Geheimrat Dr. Valentiner und der Rektor Geheimrat Dr. Riede bei.

Nach Begrüßungsworten durch Universitätsprofessor Dr. Schramm und durch den Vorsitz der Deutschen Studentenschaft, Verensbrod, schilderte Chefredakteur Schadewaldt in ungemein fesselnder und trotz der politischen Delikatess des Themas akademisch-jadlicher Form Charakter und Ziele der polnischen Politik, kennzeichnete den Polen als Träger eines Nationalismus, in dem brutale Realist und abenteuerliches Romantikum durcheinandergelassen und erklärte

aus einem gewissen sittlich-kulturellen Minderwertigkeitskomplex, der die Überlegenheit der deutschen Kultur und Wirtschaft fürchtenden Polen und aus der Unfertigkeit des polnischen Staatswesens heraus die chronische Unruhe und gefährliche Unstetigkeit des Warschauer Kurzes in der Außenpolitik. Ueberaus lehrreiche und interessante Aufschlüsse vermittelte die Charakteristik der Einstellung des Polen zur Religion, zum Recht, zur Frau, ferner die Wertung seines geistig-künstlerischen Lebens, die Bedeutung seines Militarismus, seiner Propaganda, der Industrialisierung des Landes und des Agrarproblems; schließlich fand besondere Beachtung die Darstellung der Minderheitenpolitik Polens und der forcierten Rohlenexportpolitik Rattowib-Gödingen, die den

Widersinn der Zuteilung Ostoberschlesiens an Polen

und die enge wirtschaftspolitische Verknüpfung der Oberschlesien mit der Korridorfrage aufzeigt. Ausgezeichnet, wie die großen Linien der Außenpolitik der Versailler Mächte in der Ostgrenzfrage, ihre Haltung vor allem in der Korridorfrage, herausgearbeitet wurden.

Die Fülle der Eindrücke und Beobachtungen des polnischen Menschen und der polnischen Politik gaben dem Vortrag eine ausgesprochen individuelle Note und eine plastische Lebendigkeit. Da u. a. Franzosen, Spanier, Portugiesen, Südamerikaner unter der Zuhörerschaft mit starkem Beifall die Ausführungen des Vortragenden begleiteten, ist eine weite Wirkung dieser Werbung für den deutschen Osten, insbesondere für Oberschlesien, zu erhoffen. (Da der Vortrag auf Wunsch der Göttinger Akademikerschaft im Druck



"Córka Prezesa"
p. Wanda Grzeskowiak
na Winieli

erscheinen soll, versagen wir es uns, hier auf weitere Einzelheiten einzugehen. D. Red.) Sehr bemerkt wurde die Auffassung des Redners, daß Polen nicht als „Saisonstaat“ zu betrachten sei und es in diesem Sinne, trotz aller politischen Schwächen und wirtschaftlichen Ungereimtheiten des polnischen Staatswesens, keine „polnische Frage“ gebe, daß die Unsicherheit der innerpolitischen Verhältnisse uns täglich gefährlichste Ueberraschungen an der Ostgrenze schaffen könne, Danzig, Ostpreußen und Oberschlesien immer akutgefährdete Gebiete seien und der berechnete

deutsche Revisionsanspruch

zu einem Kampf auf Tod und Leben mit Polen führen werde.

Den Dank des Auditoriums an den Vortragenden verband Professor Dr. Schramm mit der Aufforderung, die Aufklärung über den deutschen Osten in immer weitere Kreise des In- und Auslandes zu tragen und sich in steigendem Maße für die Erfüllung der deutschen Lebensforderungen von Memel bis Kurland einzusetzen, und der Vorfürer der Studentenschaft mit dem Gelöbniß, daß die wehrhaften Akademiker in der Stunde der Gefahr und der Entscheidung für den deutschen Osten zur Stelle sein werden. Der nachhaltige Eindruck des Vortrags von Chefredakteur Schadewaldt fand in eingehenden Berichten der Göttinger Zeitungen seinen Niederschlag.

Narodziny Czerwca 4/III 32.

Co dalej?

„Przyznajemy porażkę wyborczą, lecz nie przyznajemy słabości ludu polskiego w Niemczech“ — zaznaczają całkiem słusznie przywódcy naszego ludu. I rzeczywiście, błędem byłoby owijanie w bawełnę wyników wyborczych. To też dalecy jesteśmy od takiego twierdzenia, któreby pozwalało na zaniechanie jakiegokolwiek skutecznego środka w dziele naszego narodowego odrodzenia.

Lwią część winy za ujemny wynik wyborów musimy przypisać samym sobie. Albowiem bardzo wielu rodaków, którzy podczas wyborów sejmowych wylegitymowali się jeszcze przynależnością do ludu polskiego, teraz podczas wyborów parlamentarnych tchórzliwie zdezerutowało. Dezerterzy zatracili głos swego sumienia pod wpływem podszeptów przeciwnika, dezerterzy wogóle nie poszli do urn wyborczych, albo, jeśli poszli, głosy zaprzędali komunistom, centrowcom i hitlerowcom. Przez komunistów dali zbałamucić się demagogicznymi hasłami o czerwonej rewolucji, która ma rzekomo stworzyć raj na ruinie gospodarczej. Centrowcom ulegli wskutek ciemnoty umysłowej. Do nacjonalsocjalistów dali się wciągnąć pod pręgierzem strachu.

Dziś już na nic przyda się lament haniebnie zdradzonych rodaków, ani nawet żal, który gryzie sumienie niewiernych naszej sprawie. Teraz tylko czyn i poświęcenie się mogą pomóc. Hartować i zabezpieczać zdrową część społeczeństwa, usuwać zakażenie z chorych części, przywracać do życia członki pozornie martwe, wprawna ręka pobudzać do życia dorastające pokolenia, oto przykazania następnych miesięcy i nawet lat całych.

Na pobojojuwsku wyborczym ostał się jeszcze rdzeń, co prawda nikły pod względem liczby, ale zdrowy pod względem ideowych zasad. Jeszcze wysoko unosi się z pośród tysięcy uświadomionych Polaków sztandar naszej polskiej sprawy w Niemczech. A nie można też powiedzieć, że ofiary, wydarte naszym szeregom wskutek otumanienia wyborców, są już całkiem stracone. Dopóki lud mówi ojczystym językiem, dopóki posiada organizacje, szkoły, kościoły, dopóki jeszcze dziesiątki tysięcy głosów polskich widnieje w spisach urzędowych, dopóty lud polski żyje i wykazuje niewzruszoną wolę

da żadnej ambicji i należy do tych, których trzeba jeszcze uświadamiać.

Czeka nas praca olbrzymia. Chwiejniej i mało duszniej niech się do niej wogóle nie zabierają, by nie pogorszyć sytuacji. Zgóry odrzucamy i ponownie piętnujemy tych, którzy usiłowali i nadal jeszcze usiłują zbierać osobiste korzyści na rozdwarzaniu naszych szeregów. Do dzieła odbudowy są powołani tylko ci, którzy wykazali swą wierność, których zahartowała walka, którzy mimo niepowodzeń zachowali wielkość ducha i serca, którzy mocno wierzą w siłę naszego ludu.

Jak dotąd, tak i nadal musimy kategorycznie odrzucać wszystkie dążenia kompromisowe. Wszelka uległość wobec wroga jest bowiem tą trucizną, która działa powoli, ale skutecznie. Od naczelnego hasła „tylko sprawa polska w Niemczech“ nie może być żadnego zboczenia. Kto inaczej myśli, działa na niekorzyść własnego ludu.

Żyjemy wśród zradyzalizowanego otoczenia. Wyniki wyborcze nauczyły nas, że w sprawach społeczno-narodowych musimy koniecznie prześcignąć dążenia radykalne naszych wrogów. Żądanie takie jest skierowane przede wszystkim pod adresem młodzieży. Tylko przebojem i przez młodzież, odradzającą się pod opieką organizacji, możemy sprawę polską w Niemczech doprowadzić do właściwego rozkwitu.

Dlatego odbudowę naszego życia społeczno-narodowego musimy rozpocząć od młodzieży. Młodzieży należy się ogrom naszych wysiłków. Młodzież musimy wyrwać z obcych siideł. Młodzież musimy otaczać wałem organizacji. Kto tego nie uznaje, czy organizacja, czy jednostka, daje słusność wrogom, którzy twierdzą, że polskość na Śląsku zbliża się ku przepaści.

Lud szlachetny może chwilowo upaść, zginać jednak nigdy nie może.

swego odrodzenia.
Pieśń triumfu wrogów nad naszą porażką wyborczą jest dla nas zastępowym biczem. Nareszcie zerwiemy się chybą na równe nogi i rozpoczniemy dzieło odbudowy. Kto postrzeby tego nie uznaje, ten nie posiada

Preussische Minderheitenpolitik gerechtfertigt

Bernichtende Wahl-niederlage der preussischen Polen am 31. Juli

Oppeln. Der Rückgang der für die Liste der Polnisch-Katholischen Volkspartei im Wahlkreis 9 (Oberschlesien) abgegebenen Stimmen auf 14 534 bei der letzten Reichstagswahl stellt eine Niederlage der führenden Minderheit in Deutschland dar, wie sie in den letzten 30 Jahren preussischer Polenpolitik ihresgleichen sucht. Wenn man bedenkt, daß Oberschlesien seit den Anfängen der polnischen Propaganda in Deutschland als die Hochburg polnischer Parteipolitik galt und daß die Führung der gesamten Polen Preußens im wesentlichen in den Händen des bekannten ober-schlesischen Aufstandsführers Korfanty lag, so ist der systematische Rückgang der polnischen Stimmen in Oberschlesien bei den Wahlen der letzten 20 Jahre umso bemerkenswerter.

Es dürfte zum erheblichen Teil auf die außerordentlich lokale Minderheitenpolitik in Preußen zurückzuführen sein.

Im einzelnen zeigt die Entwicklung der polnischen Stimmenszahlen in Oberschlesien folgendes Bild:

Reichstagswahl 1912:	111 000	einschl. Ostoberschlesien
Reichstagswahl 1920:	140 000	
Volksabstimmung 1921:	269 755	
Landtag 1922:	63 000	Westoberschlesien
Erste Reichstagswahl 1924:	96 715	
Landtag 1924:	81 838	
Zweite Reichstagswahl 1924:	81 345	
Reichstagswahl 1928:	64 827	
Landtagwahl 1928:	72 126	
Reichstagswahl 1930:	72 890	
Landtagwahl 1932:	28 286	
Reichstagswahl 1932:	14 534	

Interessant ist die Stellungnahme der „Kattowitzer „Polonia“, des Blattes des bekannten Polenführers und einstigen Reichstagsabgeordneten Korfanty. In einem „Die Tragödie der polnischen Minderheit“ überschriebenen Artikel heißt es in der „Polonia“ u. a.: „Aus einem Vergleich mit den Wahlergebnissen der letzten 20 Jahre geht ganz ausdrücklich hervor, daß die polnische Stimmenszahl 1912 gerade um 1000 Prozent höher war als 1932. Diese traurige Feststellung vertieft sich noch, wenn man bedenkt, daß 1912 das Wahlalter höher war, und daß die Frauen kein Stimmrecht besaßen.“ Lediglich im Vergleich mit dem um 50 Prozent besseren Landtagswahlresultat vom 24. April sei folgendes erwiesen: 1912 gab es im damaligen preussischen Staatsgebiet (dem bekanntlich Polen, die abgetretenen Gebiete Ost- und Westpreußens, sowie der schlesischen Nordmark und Ostoberschlesiens angehörten) insgesamt 6 649 000 polnische Stimmen. Im April 1922 wurden bei 28 286 Polenstimmen in Westoberschlesien in dem Nachkriegspreußen insgesamt 22 065 427 Stimmen abgegeben. Nimmt man ein natürliches Anwachsen der polnischen Stimmen durch Bevölkerungszunahme usw. an, so hätten die Polen — laut „Polonia“ — bei den diesjährigen Wahlen mindestens 350 000 Stimmen erhalten müssen. Das bedeutete mehrere Reichstags- und Landtagsmandate.

Wie sehr auch in den nichtoberschlesischen Grenzgebieten die Polenstimmen seit 1912 zurückgegangen sind, ist aus folgender Gegenüberstellung klar ersichtlich:

Ostpreußen: 1912: 13 000 — Abstimmung 1920 15 871 — 1930: 4180 Polenstimmen.
Grenzmark: 1912: 7000 — Reichstag 1920: 10 820 — 1930: 5154 Polenstimmen.

In diesen beiden Minderheitsgebieten ist bei den beiden Wahlen des Jahres 1932 die Zahl der Polenstimmen ähnlich wie im Rhein- und Ruhrgebiet zu derartiger Belanglosigkeit herabgesunken, daß sich ernsthaft kaum noch von dem Vorhandensein einer politischen Minderheit in diesen Gebieten sprechen läßt. Noch einmal sei das Sprachrohr des polnischen Insurgentenführers Korfanty, die „Polonia“ zitiert, die bei ähnlichen Wahlbetrachtungen zu dem Eingeständnis gelangt: „Am eufellichsten sind die Wahlergebnisse in Oberschlesien, das man den Sockel der polnischen Nationalbewegung in Deutschland nannte. Dort ist der Stimmenrückgang umso krasser, wenn man bedenkt, daß bei der Abstimmung 269 755 Stimmen für Polen abgegeben wurden und daß 1932 die polnische Liste 27 664 bzw. gar 14 534 Stimmen erhalten hat!“

Daß dieser für Polens ständige Agitation in Gent so katastrophale Stimmenschwund nicht auf den Terror oder lediglich auf die wirtschaftliche Notlage des wasserpolnischen Kleinbauern- und Arbeitervolkes in Oberschlesien zurückzuführen ist, darf ebenfalls der gewiß nicht deutschfreundlichen „Polonia“ entnommen werden. Nach einer vernichtenden Kritik an der „absolut unzulänglichen“ Wahlpropaganda der Polnisch-Katholischen Volkspartei in Oberschlesien kommt die „Polonia“ zu dem Resultat: „In dem Moment, wo die innenpolitische Entwicklung Preußens und des Reiches eine kritische Bedeutung gewinnt, befaßen sich die Herren vom Polenbunde mit irgendwelchen, nicht zu verwirklichenden Hirngespinnsten und unwesentlichen Lappalien“.

Unbefangene Kenner der polnischen Minderheit in Preußen und insbesondere in Oberschlesien können angesichts der vernichtenden Niederlage der Polen nur zu einem Ergebnis kommen:

Es ist das Verdienst einer weitsehenden, undemagogischen Polenpolitik, die den polnischen Agitatoren mehr und mehr den Wind aus den Segeln nahm.

Und es ist ferner die staatspolitische Mündigkeit so mancher Zuhörer der nationalen Minderheiten in Deutschland, die erkannt hat, daß es sich nirgends in Europa freiläufiger politisch leben und wirken läßt, als in Deutschland. Darum hat zumindest die Reichstagswahl 1932 endgültig Schluss gemacht mit dem Widerstand einer Polen-, Wenden-, Friesen-, aber auch einer Welfen-Bewegung in Preußen und in Deutschland.

Anmerkung der Redaktion: Das Wahlergebnis für die polnische Minderheit in Preußen ist eine glänzende Rechtfertigung der lokalen Minderheitenpolitik des unter Parteifreund Severing als preussischer Innenminister verfolgte. Er mußte sich hierfür jahrelang von der nationalistischen Presse als „Schwächling“ beschimpfen lassen.

Wenn die neuen Herren in Preußen auch in dieser Frage den Willen ihrer nationalistischen Freunde erfüllen werden, haben die Polen Aussicht, ihre Niederlage bald ausgleichen zu können. Jede Gewaltspolitik führt zu deren Wiederaufstieg und Schädigung der deutschen Grenzlandinteressen.

Die Kommunisten warfen daraufhin die Steine zurück und da riefen die Nazis die Polizei. Einige Kommunisten sprangen in die Oder und schwammen in voller Kleidung nach der Kräuterei. Einige andere nahm die Polizei vorläufig fest, obwohl die Kommunisten keine Schuld hatten. — Montag abend kam eine besoffener Stahlhelmann in ein Haus auf der Krafauer Straße. In seinem Suff fiel der „brave“ Mann in die Windsfangtür und schnitt sich die Ader an. Sofort ging er zum Arzt, machte dort Krach und gab an, daß ihn Kommunisten überfallen hätten. Der Schwindel stellte sich aber bald heraus. — Selbst unsere liebe Schupo, die bis zum äußersten angepannt wurde, macht das, was sie eigentlich verhindern sollte. Einige Schupisten witterten Morgenluft und schlugen sich auf die Naziseite. Diese Nazischupos machten in der Vorfreude auf einen Hitlersteg Krach und so kam es in der Kaserne zu einer Prügelei. — Das alles nennt sich heut Politik.

Oberschlesische Tages-Zeitung 4/VIII 32

Gleiwitz Stadt und Land.
Geschäftsstelle: Leuchterstraße 18 II — Telefon 3261

Abberufung des Gleiwitzer Polizeipräsidenten gefordert

Die ober-schlesischen Landtagsabgeordneten der NSDAP. haben an den Reichskanzler von Papen als Reichskommissar für Preußen ein Telegramm gerichtet, in dem die sofortige Abberufung des sozialdemokratischen Polizeipräsidenten Dr. Dannehl und der übrigen maßgebenden politischen Beamten des Gleiwitzer Polizeipräsidiums gefordert wird. Die betreffenden Beamten, so heißt es in dem Telegramm u. a., hätten sich schwerster Verfehlungen gegenüber ihren Verpflichtungen zum Schutz der Landesgrenze und der stillschweigenden Begünstigung der R.P.D. schuldig gemacht. Ferner hätten seit einigen Tagen Beamte der Schutzpolizei systematisch die nationale Bevölkerung des Industriegebietes provoziert. Es wird hinzugefügt, daß einige Abgeordnete der NSDAP. sich nach Berlin begeben würden, um in dieser Angelegenheit persönlich beim Reichskanzler vorstellig zu werden.

Der Vorwurf der Pflichtverletzungen der Polizeibeamten gegenüber den Interessen der Landesverteidigung geht offenbar auf eine Angelegenheit zurück, die kürzlich in der nationalsozialistischen Presse erörtert wurde. Danach sollen nach Ansicht der Nationalsozialisten dicht an der polnischen Grenze, bei Sosniska auf deutschem Gebiet von Kommunisten regelrechte Artillerie- und Infanteriestellungen mit der Front nach Deutschland errichtet worden sein. Die Polizei erklärt demgegenüber, daß es sich bei diesen Anlagen um eine im Bau befindliche Hühnerfarm, und in einem zweiten Falle um einen Fischteich handele. Nach dem

Ergebnis der Untersuchungen ist von militärischen Befestigungen keine Rede.

Ob. Volksstimme 3/VIII 32

Die Niederlage der Polen

Die „Polonia“ zu den deutschen Reichstagswahlen

Die Kattowitzer „Polonia“, das Organ Korfantys, beschäftigt sich in ihrem Leitartikel mit dem Ausgange der Reichstagswahlen und nimmt zu der Tatsache des überaus starken Stimmenschwundes der Minderheit, sowie des Rückganges der Polenstimmen in Deutschoberschlesien Stellung. Sie nennt das Ergebnis der Wahl eine Tragödie der polnischen Minderheit in Deutschland und macht hierfür die Leitung des Polenbundes verantwortlich. In die Leitung des Polenbundes seien Anhänger der Sanacja gebracht worden, die die in Polen üblichen Methoden der Verwaltung der polnischen Organisation nach Deutschland übertragen hätten. Die jetzige Leitung des Polenbundes sei schuld an der Liquidierung des „Katholik“-Verlages, an der fortschreitenden Auflösung des polnischen Berufsverbandes, an der schlechten Wirtschaft in den landwirtschaftlichen Genossenschaften und den Volksbanken in Oppeln und Ratibor. Schließlich nennt die „Polonia“ als Hauptursache des immer geringer werdenden Interesses der polnischen Bevölkerungsteile in Deutschoberschlesien an der Minderheitenpolitik die Tatsache, daß „das heutige Polen für die polnische Bevölkerung jenseits der Grenze eine immer geringere Anziehungskraft besitze, sowohl in kulturell-politischer, als auch in wirtschaftlicher Hinsicht.“

Oberschlesische Tages-Zeitung 3/VIII 32

Schluß mit Dr. Danehl

Die parteiische Voreingenommenheit des Polizeipräsidenten

Nachdem die roten Großmachthaber in Preußen, ein Braun, Sebering, Grzesinski befestigt sind, ist es erforderlich, auch die kleineren marxistischen Götter in der Verwaltung, insbesondere in der Polizei, zu entfernen, wenn ein von marxistischen Parteieinflüssen und von Parteibildtatur der SPD. befreites Preußen erzielt werden soll.

Insbefondere gilt dies für den Gleiwitzer Polizeipräsidenten Dr. Danehl, einen waschechten SPD-Mann, der im Industrierevier die Polizeihochzeit ausübt und systematisch mit allen Mitteln darauf ausgeht, jeden andersdenkenden Polizeibeamten zurückzusetzen, zu schikanieren, mit harten Strafen zu belegen und nach Möglichkeit national gesinnte Beamte zur Entlassung zu bringen. Aus dem reichen Material, das uns über Dr. Danehl zur Verfügung steht, wollen wir heute nur einige Beispiele bringen. Dr. Danehl hat den Beamten, die dem national gerichteten „Verband der Schutzpolizeibeamten Preußens“ angehören, verboten, Privatklagen gegen Mitglieder der SPD. und des sozialdemokratischen Schraderverbandes durchzuführen (Fall Ogurel). Hingegen wurde den Mitgliedern des Schraderverbandes erlaubt, Privatklagen gegen die national eingestellten Beamten zu erheben (Fall Rogulla). Dr. Danehl verbot einem Beamten, gegen einen Sozialdemokraten eine Anzeige zu erstatten, die von Amtswegen gemacht werden mußte. Der Polizeipräsident wäre selbst verpflichtet gewesen, Anzeige zu erstatten, sobald dieser Fall zu seiner Kenntnis gelangte, verbot aber stattdessen dem betreffenden Beamten die Anzeige (Fall Lanasch).

Bei bevorstehender Beförderung wurden Beamte, die Mitglieder des „Verbandes der Schutzpolizeibeamten Preußens“ waren, von Dr. Danehl stets gefragt, warum sie in diesem Verband organisiert seien. In einem Fall wurde sogar der betreffende Beamte gefragt, ob er am Volksentscheid teilgenommen habe. Erst als er verneinte, wurde die Beförderung ausgesprochen. Damit hat der Polizeipräsident das Wahlgeheimnis verletzt und das verfassungsmäßige Recht, das auch den Schutzbeamten zusteht, mißachtet.

Ein dem „Verband der Schutzpolizeibeamten Preußens“ angehöriger Beamter, der für den Sanitätsdienst ausgebildet ist, und alle erforderlichen Prüfungen für ½ Jahr zum Strahendienst kommandiert. Nach Ablauf dieser Zeit verbandte sich der Gauleiter des „Verbandes der Schutzpolizeibeamten Preußens“ für den Beamten. Dr. Danehl versprach, ihn in den Sanitätsdienst zurückzuführen, hielt aber sein Versprechen nicht, so daß dieser Beamte nunmehr schon seit 2½ Jahren Strahendienst versteht. Es ist anzunehmen, daß diese ungerechte Behandlung auf den Druck der Schraderfunktionäre zurückzuführen ist, weil jener Beamte seinerzeit aus dem Schraderverband in den nationalen Verband übergetreten war. (Fall Stod).

Ein Polizeimeister wurde auf Anregung des Polizeipräsidenten von dem jüdischen Ministerialrat Tejsch am 10. 4. 1931 wegen angeblicher Begünstigung der Propaganda der NSDAP. des Dienstes enthoben. (Fall Kurpierz). Was hat Polizeimeister Kurpierz getan? Er hat lediglich die Zeitschrift des Verbandes der sächsischen Polizeibeamten „Der Bund“, die weder in Preußen noch in Sachsen verboten war, an Beamte der Ortsgruppe Beuthen des „Verbandes der Schutzpolizeibeamten Preußens“ verteilt. In

dieser Zeitschrift aber war ein Inserat der bekannten Sturmzigarette mit einem Halbkreuz, außerdem ein anstößiger Leitartikel allgemein nationaler Richtung. Der Beamte ist nunmehr schon 15 Monate des Dienstes enthoben, sein Gehalt erheblich gekürzt, die Regierung in Oppeln aber ist nicht imstande, Anklage zu erheben und zur Hauptverhandlung zu schreiten, weil das vorliegende Belastungsmaterial lächerlich gering ist. Solange Sebering am Ruder war, hat offenbar die Regierung nicht gewagt, die Konsequenzen zu ziehen und M. wieder in sein Amt einzusetzen. Inzwischen sind auch in der Zeitschrift des Schraderverbandes die gleichen ganzseitigen Inserate der Sturmzigaretten, wenn auch ohne Halbkreuz, erschienen, und zwar noch zur Zeit Seberings. Demnach wäre auch die Verbreitung dieser Zeitschrift strafbar. Der gemahregelte Polizeimeister Kurpierz war übrigens früher deutschnational und ist erst jetzt öffentlich zur NSDAP. übergetreten.

Ein besonders krasser Fall von Begünstigung roter revolutionärer Elemente durch Dr. Danehl ist der folgende: Ein Oberwachmeister Moritz äußerte 1929, also zur Zeit, als im Reich noch Zentrum und SPD. regierten, in der Polizeikantine in Beuthen: „Diese Regierung wird in 8 Tagen gestürzt, weil sie nicht genug links eingestellt ist. Der Polizeipräsident Bed muß abgesetzt werden, weil er die links gerichteten Beamten nicht genug bevorzugt.“ M. bekannte dann ganz offen: „Ich bin revolutionär und Kommunist.“ Ueber diesen Vorfall wurde von einem anwesenden Schutzbeamten Bericht an das Polizeipräsidium erstattet, der dort bei den Akten liegen muß. M. wurde darauf vorübergehend nach Gleiwitz versetzt. Als bald darauf Polizeipräsident Dr. Danehl sein Amt antrat, beförderte er den so schwer belasteten revolutionären M. zum Polizeiobersekretär, als welcher er noch heutigen Tages in Beuthen sein Amt versteht. Man vergleiche die lächerlichen Gründe, die zur Maßregelung des nationalgesinnten Polizeimeisters Kurpierz führten, mit der Beförderung des staatsfeindlichen, revolutionärgesinnten Oberwachmeisters Moritz zum Polizei-Obersekretär! Die wahre Natur des Polizeipräsidenten Dr. Danehl ist hieraus mit aller Deutlichkeit zu erkennen.

Unter dem Regiment des sozialdemokratischen Polizeipräsidenten Dr. Danehl konnte es dahin kommen, daß in Beuthen der jüdische Zahnarzt Dr. Kamm maßgebenden Einfluß auf das Schicksal und die Beförderung der Polizeibeamten hatte. Es hieß unter den Beamten: „Nicht unsere Vorgesetzten beurteilen uns, sondern ein anderer, Dr. Kamm.“ Dieser Jude war damals Vorsitzender der SPD. in Beuthen und hatte längere Zeit das Schicksal der deutschen Polizeibeamten kraft seiner Parteistellung in der Hand. Schließlich aber überwarf er sich mit dem Zentrum und verlor es durch seine maßlose Dreistigkeit mit den dem Zentrum nahestehenden höheren Polizeioffizieren. Damit war sein Einfluß gebrochen, wenn auch der Fall Kamm die schwarz-rote Verbrüderung in Beuthen nicht auf die Dauer stören konnte. Der Fall Kamm wird von uns noch ausführlich dargestellt werden.

Diese geschilderten Vorgänge beweisen mit aller Deutlichkeit die einseitig parteipolitische Einstellung des Polizeipräsidenten Dr. Danehl, der sich dadurch zur Ausübung seines Amtes als durchaus ungeeignet erwiesen hat. Weiteres Material liegt uns vor.

Ined am 26. 11. 1931
Komplutze Gen. R. P. u. Polen
Stops: pp. Machorianska, Ponssek, Barowski.



Oberschlesische Tageszeitung 1/11 32

Zum Wahlergebnis in Oberschlesien

Ein besonders erfreuliches Ergebnis der gestrigen Reichstagswahlen in der Provinz Oberschlesien ist der völlige Zusammenbruch der polnischen Propaganda. Die Polenstimmen, die am 24. April von 36 866 auf 28 643 zurückgingen und darüber bereits in helles Entsetzen gerieten, haben noch einmal 50 v. H. verloren und verfügen jetzt nur noch über 14 534 Stimmen. Das wird das Polentum deshalb besonders schwer treffen, weil es nach der Verlegung des Konsulats nach Oppeln und einer Umorganisation des Pressewesens die Propagandamöglichkeiten glaubte verstärkt zu haben.

Interessant ist ferner, daß das Zentrum über 7 Stimmen verloren hat, obwohl es aus den Reihen der Staatspartei einen Zuwachs von fast 2000 Stimmen erhalten hat. Das ist ein neuer Beweis dafür, daß trotz der leider auch diesmal wieder sehr starken kirchlichen Propaganda, die katholischen Wähler dem Zentrum nicht mehr in dem alten Maße Gefolgschaft leisten.

Die Nationalsozialisten haben in Oberschlesien etwa 8000 Stimmen verloren, und zwar an die Kommunisten, während die Deutschnationalen nicht ganz 4000 Stimmen an die Nationalsozialisten abgegeben haben. Beide Parteien haben Veranlassung, aus dieser Tatsache die Folgerungen zu ziehen.

Chamom zasłużona kara

Zajmijmy się nieco bliżej tymi „Polakami“, którzy w ubiegłą niedzielę zatracili głos sumienia i zaprzędali swe dobre imię, stojąc teraz bez czci i honoru. Są to ci leniwi, którzy stronili od urn wyborczych, ci zaprzędnicy, którzy głosy zaprzędali Niemcom, ci zwyrodnialcy, którzy brali czynny udział w walce z ludem polskim.

Jedni sądzą, że z założonemi rekoma doczekają się lepszych czasów. Powiadają: „Pracujcie wy, skoro będziecie mieli powodzenie, znowu się do was zbliżymy, teraz boimy się być Polakami“. Stanowisko takie jest świadectwem tchórzliwego charakteru. Opuścili bowiem swych braci w decydującym momencie walki z wrogiem. Dzieciom swym dali przykład tchórzostwa. Nic więc dziwnego, że rodziny ich grzęzną coraz bardziej w bagnie germanizacji.

Drudzy postąpili, jak najmniej. Wiedząc, że trudne jest życie walczących o polskość, woleli zdezerutować do wroga, by tam pędzić żywot beztronsny. Za cześć obiecani zaprzędali narodowość i wiarę. W swej bezgranicznej głupocie poparli własnych oprawców, którzy zdzierają z nich grube podatki, odbierają im pracę, naśmiewają się z ich ojczystego języka i zwyczajów.

Trzeci typ zaprzędników należy do kategorii najgorszych na świecie chamów. Oni po dobrowolnem zatraceniu się jadłem niemieczyny staczali walkę z tym ludem, z którego pochodzą. Szatańskimi podszeptami odciągali naszych chwiejnych braci od zasad narodowości i wiary. Kłatwa zaprzędnictwa tak gryzła ich sumienie, że dokładali czynnej ręki do tępienia polskości.

Co ich wszystkich skłoniło do takich czynów? Głębsza przyczyna tkwi w słabości charakteru. Może kiedyś byli dobrymi Polakami. Mając zaś słabą wolę, ulegli wpływom niemieczyny tak dalece, że wystąpili przeciw własnym braciom.

Druga przyczyna polega na nadziei znalezienia dojrzałej krowy w obozie wroga. Wszystkie partje niemieckie wszystko wszystkim przyrzekały od samego początku swego istnienia — głodnym pokarm, bezrobotnym pracę, pracobiorcom wysokie zarobki rolnikom obfite zbiory, ciemieźonym swobodę, spokojnym wieczny ład i porządek publiczny. Przyrzekać można tysiące razy i wszystko, czego tylko zapragnie dusza drugiego.

Tchórz, zdrajco narodowości, bratobójco, poszedłeś na lep tych obiecanek i co masz z tego? — Duszy twej zachciało się nareszcie pohulać. Owszem, hula sobie teraz w raju nędzy bolszewickiej, hula w objęciach germańskiego szowinizmu, hula wśród centrowskiego faryzeuszostwa.

Zażądaj, zaprzędnice, od swych

„dobrodziejów“, by zaprowadzili cię do owej tłustej krowy. Już wśród szyderczego śmiechu odpowiadają ci, że mleko jej dawno wydojone, mięso zeżarte, gnaty obgryzione. Posłuchaj dalej. Apetyt twych „dobroczynców“ jest nienasycony. Więc jeszcze większy będą ściągali z ciebie haracz podatkowy, będą cię naganiać do roboty przymusowej, będą wydzierać ci ukochaną ziemię ojców, a dzieci twe nadal wyganiać będą w pogon za kromką chleba. Lecz to jest tylko ich apetyt materialny. Duchowy jest jeszcze większy. Nienawidzą mowę twych ojców — będą cię krępować w jej używaniu lub ją nawet całkiem zakazywać. Nienawidzą twe kościoły — skasują w nich twoje „Ojcie nasz“, a zaprowadzą swoje „Vater unser“. Nienawidzą twe szkoły — robią je ośrodkiem niemieczyny. Nienawidzą twe towarzystwa i organizacje — szykanować i gnębić je będą bez pardonu.

Oto zamiary tych, którym oddałeś swój głos w niedzielnych wyborach. Tobie zaś, co siedziałeś za piecem, ze strachu lub lenistwa nie zjawiając się wogóle w lokalu wyborczym, już teraz pokazują swoje kły. Czekali tylko na to, by twe męstwo uciekło w pięty i byś czmychnął przed listą polską. Śląsk Opolski był dotychczas najspokojniejszym terenem. A teraz zawadający, którzy dawniej obawiali się siły ludu polskiego, zaczynają już uprawiać krwawe orgje polityczne. Odkryte ostatnio arsenały broni świadczą o tem, że hitlerowcy i komuniści szykują się do wojennego tańca. Na ziemi twych ojców obcy przybysze i bratobójcy zagrażać będą twemu życiu.

Wszystko to jest przestroga dla ciebie, który dałeś się ogłupiać, a zasłużoną karą dla ciebie, który zdradziłeś własny naród. Trafne słowa wypowiedział poeta polski pod twoim adresem:

Miałeś, chamie, złoty róg,
Miałeś, chamie, czapkę z piór.
Czapkę wicher niesie,
Róg huka po lesie,
Został ci się ino sznur...

Jeśli posiadasz jeszcze odrobinę świadomości swego pochodzenia i mówisz językiem ojców, wyrwij się z rąk swych oprawców. Wróć na łono narodowości i wiary! Stań w szeregu walczących, którzy bronią spuścizny przodków i swej ziemi. Dziś jeszcze czas, jutro może być już za późno.

Ob. Tages-Zeitung 6.7/VIII 32.

... am „Polenhaus“ in der Nikolaistraße ein Herr R. ein Schild hat anbringen lassen, auf dem er sich stolz als „Advokat“ bezeichnet?

Przywódcy mniejszości polskiej w Niemczech o wyborach.

Centralny komitet wyborczy polski w Rzeszy ogłosił powyborczą odezwę następującej treści:

„Do Polaków w Niemczech!”

Ponieśliśmy porażkę wyborczą. Przyczyny jej są liczne, między innymi: nędza gospodarcza i temsamem wzrost radykalizmu politycznego, oziębłość i uległość wielu rodaków wobec podstępnej akcji bałamucenia, zdradziecka robota niektórych jednostek i organizacji z własnych szeregów. Porażkę przyznajemy otwarcie, nie przyznajemy jednak słabości ludu polskiego w Niemczech. Z niewzruszoną przeto wiarą i niesłabnącą nadzieją prowadzimy nadal pracę za naszą sprawę. Wyrażając uznanie tym, którzy spełnili obowiązek narodowy i religijny, wzywamy wszystkich, organizacje i jednostki, do zgodnego wyteżenia wysiłków nadal dla wspólnej naszej sprawy polskiej w Niemczech.

Centralny Komitet Wyborczy: prezes X. prob. Dr. Bol. Domański.

Główny Mandatarjusz Wyborczy: Dr. Jan Kaczmarek.

Odezwę tę omawiają opolskie „Nowiny Codzienne“ z 4. 8. i, wyliczywszy szczerze i otwarcie zawinione i niezawinione przyczyny porażki wyborczej w sensie przytoczonej odezwy kończą zapowiedzią odrodzenia ruchu narodowego, dzieła odbudowy, wymagającej jednak wzmożonej ofiarności, odwagi i ambicji narodowej, a przede wszystkim pracy wśród młodzieży:

„Czeka nas praca olbrzymia — czytamy tam m. in. — Chwiejni i mało-duszni niech się do niej wogóle nie zabierają, by nie pogorszyć sytuacji. Zgóry odrzucamy i ponownie piętnujemy tych, którzy usiłowali i nadal jeszcze usiłują zbierać osobiste korzyści na rozdawaniu naszych szeregów. Do dzieła odbudowy są powołani tylko ci, którzy wykazali swą wierność, których zahartowała walka, którzy mimo niepowodzeń zachowali wielkość ducha i serca, którzy mocno wierzą w siłę naszego ludu.

Jak dotąd, tak i nadal musimy kategorycznie odrzucać wszystkie dążenia kompromisowe. Wszelka uległość wobec wroga jest bowiem tą trucizną, która działa powoli, ale skutecznie. Od naczelnego hasła „tylko sprawa polska

w Niemczech“ nie może być żadnego zboczenia. Kto inaczej myśli, działa na niekorzyść własnego ludu.

Żyjemy wśród zradikalizowanego otoczenia. Wyniki wyborcze nauczyły nas, że w sprawach społeczno-narodowych musimy koniecznie prześcignąć dążenia radykalne naszych wrogów. Żądanie takie jest skierowane przede wszystkim pod adresem młodzieży. Tylko przebojem i przez młodzież, odradzającą się pod opieką organizacji, możemy sprawę polską w Niemczech doprowadzić do właściwego rozkwitu.

Dlatego odbudowę naszego życia społeczno-narodowego musimy rozpocząć od młodzieży. Młodzieży należy się ogrom naszych wysiłków. Młodzież musimy otaczać waleń organizacją. Kto tego nie uznaje, czy organizacja, czy jednostka, daje słuszość wrogom, którzy twierdzą, że polskość na Śląsku zbliża się ku przepaści.

Oby ten nowy rozdział w pracy mniejszości polskiej w Rzeszy przyniósł rzeczywistość jej odrodzenie i lepsze na przyszłość wyniki.

Wesele p. Konika, prezesa Trw. Młodz. Polak.



Ostdeutsche Morgenpost 3/VIII 32

„Heil Fautsch!“

Die Czarnowanzner Familienpartei bei der Reichstagswahl

(Eigener Bericht)

Oppeln, 2. August.

Für die letzte Reichstagswahl hat sich in Czarnowanz eine Familienpartei aufgestellt, deren Wahlvorschlag zugelassen werden mußte, zumal es den Spitzenkandidaten Gebrüder Fautsch in Czarnowanz gelungen war, über 500 Wahlberechtigte mit ihren Unterschriften für den Wahlvorschlag zu gewinnen. Diese Wahlberechtigten stammten hauptsächlich aus Czarnowanz und Horst, Kreis Oppeln. Obwohl es nun dieser Familienpartei Fautsch gelungen war, über 500 Unterschriften zu sammeln, erhielt die Partei in Czarnowanz selbst nur 15 Stimmen, während sie in Horst, wo gleichfalls einer der Spitzenkandidaten wohnt, nur 3 Stimmen erhielt. Im Stadtkreis Oppeln erhielt der Wahlvorschlag Fautsch, der die Bezeichnung „Allgemeine Sozial-Nationale Einigkeits-

Arbeiter-Partei Deutschlands“ trug, 10 Stimmen, während er in ganz Oberschlesien mit 277 Stimmen die geringste Anzahl von Stimmen erhielt, also noch nicht einmal die Stimmen auf sich vereinigen konnte, die sich für den Wahlvorschlag erklärt hatten.

Czarnowanz und Horst, Kreis Oppeln, haben jedoch eine neue Partei erhalten, und sehr schnell wurde auch der neue Parteigruß eingeführt: „Heil Fautsch!“ Ausgeführt wird dieser Gruß, gleich wie bei den Nationalsozialisten durch Hochheben der rechten Hand, wobei sich aber die sich begrüßenden Parteifreunde anschließend auf den Boden schlagen müssen. Dieser Gruß hat in Czarnowanz und Horst bereits viele Anhänger gefunden. Es ist nur gut, daß sich die Parteifreunde dieser Partei nicht vor die Stirn schlagen, um etwas erleuchtet zu werden.

„Polen hat keine Anziehungskraft mehr“

Weitere polnische Eingeständnisse zur Wahlniederlage

Die Rattowitzer „Polonia“, das Blatt des Polenführers und einstigen Reichstagsabgeordneten Korfanty, kam bekanntlich in ihrer Ausgabe vom 2. August zu einem vollen Eingeständnis der polnischen Wahlniederlage und bezeichnete als Gründe dafür die von uns wiederholt geschilderten Mängel in der Organisation des Polenbundes, die fatale Wirtschaft in den Oppelner und Ratiborer „Kolnits“, den Volksbanken in Oppeln und Ratibor, und nicht minder in der „Bank Kolnikow“ in Oppeln, ferner die Liquidierung des „Ratolik“ zu Ende des Jahres 1931 und schließlich das allmähliche Dahinsterben der polnischen Arbeiterberufsorganisation. Wörtlich sagt die „Polonia“, „daß das heutige Polen für die Bevölkerung jenseits der Grenze eine immer kleinere Anziehungskraft hat, sowohl in kulturell-politischer als auch in wirtschaftlicher Hinsicht“.

Die „Polsta Zachodnia“, Rattowitz, vom 3. August 1932 nennt dieses sehr bezeichnende Eingeständnis ihres polnischen Schwesterblattes ein „heuchlerisches Klagen“. Das Blatt macht in üblicher polnischer Art den deutschen Terror für die Wahlniederlage verantwortlich. Sie schreibt: „Die polnische Bevölkerung war einfach terrorisiert, was durch die festgestellten Ueberfälle, Mißhandlungen und Bedrohungen seitens der bewaffneten deutschen Kampftruppe bewiesen worden ist.“

Das Polenblatt will nun diese offenbare Lüge nicht unbewiesen ihren Lesern vorsetzen und schreibt, daß 200 Tote und 2000 Verletzte bei den Reichstagswahlen ein Beweis für den ausgeübten Terror darstellen. Nun weiß jedes kleine Kind, daß diese Toten und Verletzten im deutschen Wahlkampf Angehörige deutscher Parteien sind. Man hätte Angesichts dieser polnischen Lüge nur wünschen können, daß jener Schreiber des Polenblattes etwas näher am Schuß gestanden hätte.

Weiter schreibt diese heroische Zeitung: „Es bedurfte schließlich gar nicht dieser sichtbaren Merkmale des deutschen Terrors, denn noch viel frasser als diese einzelnen Wahlzwischenfälle ist jener ununterbrochen Tage, Wochen, Monate und Jahre dauernde Druck, jener eiserne Griff an der Kehle der polnischen Minderheit seitens der preußischen und überhaupt der deutschen Staatlichkeit, das in jedem Lebensabschnitt mit wirklich deutscher Genauigkeit und Verbissenheit geführte Streben zur Vernichtung des polnischen Elements um jeden Preis.“

Uns ist ein eiserner Griff der deutschen Staatlichkeit wohlbekannt, aber nur gegen uns Deutsche in den Polenprozessen.

Die Oppelner „Nowiny Codzienne“ vom 4. August gibt die Wahlniederlage offen zu und fährt in demselben Satz fort: „jedoch eine Schwäche des polnischen Volkes in Deutschland geben wir nicht zu“. Die polnischen Wähler sollen nur vorübergehend desertiert sein. Ueber diese Deserteure schreibt das polnische Blatt folgendes:

„Die Deserteure haben unter dem Einflusse der Einflüsterungen des Gegners die Stimme ihres Gewissens eingebüßt, die Deserteure sind überhaupt nicht zur Wahlurne gegangen, und wenn sie doch hingegangen sind, dann haben sie ihre Stimmen den Kommunisten, dem Zentrum und den Hitlerleuten verkauft. Von den Kommunisten wurden sie durch die demagogischen Parolen von der roten Revolution, die angeblich ein Paradies auf den Ruinen der Wirtschaft schaffen soll, betört. Den Zentrumseuten unterlagen sie infolge ihrer geistigen Beschränktheit. Zu den Nationalsozialisten ließen sie sich unter dem Pranger der Angst hinziehen.“

Von diesen angeblichen Deserteuren meint das Blatt zum Schluß: „Ein edles Volk kann zeitweise fallen, untergehen aber kann es nie.“

Der Vorsitzende des polnischen Wahlkomitees in Oberschlesien, Pfarrer Dr. Domanski, und der von der Berliner „Glos Brandt“ stets heftig bekämpfte, jetzt durchgefallene polnische Spitzenkandidat Dr. Johann Kaczmarek haben „An die Polen in Deutschland“ einen Aufruf gerichtet, in dem es u. a. heißt: „Wir haben eine Wahlniederlage erlitten. Mit unerschütterlichem Glauben und ungeschwächter Hoffnung führen wir daher weiterhin die Tätigkeit für unsere polnische Sache in Deutschland.“

Die nach der Reichstagswahl in OS. verbliebenen 14 000 polnischen Anhänger werden wohl noch weiterhin in der Lage sein im kleinen Kreise eines polnischen Gesangsvereins ihre Hymnen ertönen zu lassen, auch mal einige spendable Reiter gleicher Gesinnung zu begrüßen, von einer „polnischen Sache in Deutschland“ dürfen diese Aufrufer weiterhin nur träumen.

Sie sagen es ja selbst: Das heutige Polen hat für die polnische Bevölkerung jenseits der Grenze keine Anziehungskraft, weder in kulturell-politischer, noch in wirtschaftlicher Hinsicht.

Nowiny Codzienne 7. VIII 32

Zachwiał się zwycięski pochód

Ubiegły tydzień w przeglądzie politycznym

Po wyborach

Niewątpliwie najbardziej doniosłym znaczeniem dla Niemiec jest fakt, że hitlerowcy nie uzyskali upragnionej przewagi w parlamencie. Marzyli bowiem o absolutnej większości, a tymczasem stanęli na martwym punkcie, zyskując zaledwie 37,3% wszystkich głosów. Muszą nawet przyznać niepowodzenie swej olbrzymiej akcji wyborczej w okręgach Berlin, Potsdam II, Opole, Westfalen-Süd, Köln-Aachen, Düsseldorf-West i w Bawarii. Powiodło im się jedynie na terenach wschodnich, osławionych z pruskiego szowinizmu — z wyjątkiem wymienionego powyżej Śląska Opolskiego. W okręgach przemysłowych hackenkreuzlerzy są prawie wszędzie słabsi, niż demokraci i komuniści razem. Naogół można przeto stwierdzić, że tam, gdzie zamieszkuje ludność robotnicza, załamał się zwycięski pochód hitleryzmu.

Groźnym konkurentem hitleryzmu stał się we wielu okolicach komunizm. Tłumaczy się to tem, że masy robotnicze, przeważnie pozbawione pracy, właśnie dzięki działalności rządu Papena poznały się już na tym kierunku socjalno-politycznym, który w skrajniejszej jeszcze formie chciał podjąć Hitler. Komuniści zdobyli stosunkowo najwięcej w Berli-

skusji ubiegać się o stanowiska dla siebie i przywódców swej partji. Oto dowód, że groźna potęga, która z takim zamachem rzuciła się na podbój narodu niemieckiego, doznała przez niedzielne wybory nieoczekiwanego wstrząsu.

Nacjonaliści niewątpliwie zdobędą pewien zakres władzy, tembardziej, że już mają wielki wpływ na kierunek polityki rządu v. Papena. Dojdzie też do rekonstrukcji gabinetu.

wszystko to jednak nie zaspokoi nadziei, jakie hitlerowcy mieli przed wyborami, marząc o niepodzielnej władzy w Niemczech.

Mnożą się głosy, twierdzące, że hitleryzm znalazł się u szczytu swego li-
czebnego rozwoju. Naturalnym ob-
jawem tego kulminacyjnego rozwoju
będzie uzyskanie odnośnego wpływu
na rząd. Z tą jednak chwilą hitleryzm
jest skazany na całkowity zastój, a
nawet na kurczenie się. Dotychczas

Ciekawe jest porównanie wyników wyborczych w tych krajach, w których odbyły się w bieżącym roku wybory do sejmiku. W Mecklenburgu i Oldenburgu hitlerowcy zyskali swego czasu większość sejmową, w ubiegłym tygodniu natomiast ponieśli straty. A w Hesji zdobyli tylko 11% głosów, podczas gdy socjaldemokracja zyskała 22%.

Bardzo często pozorne niby fakty rzucają najwyraźniejsze światło na niejasne zagadnienia. Jeden z takich faktów dowodzi, że hitleryzm traci zwolenników tam, gdzie już doszedł do władzy. N. p. w gminie Kremen-
sen w państewku brunswickiem u-
szczęśliwiono ludność szkoła o
hackenkreuzlerowskim programie
nauki. Przed zaprowadzeniem tego
programu otrzymał Hitler podczas
wyborów na prezydenta Rzeszy aż
801 głosów, w ostatnią jednak nie-
działę liczba jego zwolenników spa-
dła na 532.

Pogoń za władzą

Zapowiedziane przez hitlerowców
raprowne zmiany zwolniły nagle
kroku. Hitler, zamiast łatwego ob-
cia rządów w Rzeszy, musi drogą dy-

Sieg und Niederlage im Leichtathletik-Ländertampf Ost-West

Ostoberschlesiens Männer mit 69½:63½ Punkten erfolgreich — Westoberschlesiens Frauen gewinnen mit 54:40 Punkten

(Eigener Bericht)

Beuthen, 7. August.

Der große Zweikampf zwischen den Leichtathletik-Verbänden von Ost- und West-Oberschlesien wurde am gestrigen Sonntag in Oberschlesiens größter Kampfbahn, der Beuthener Hindenburg-Kampfbahn, nun schon zum 13. Male wiederholt. Beide Länder hatten zu diesem Kampf ihre besten Kräfte aufgeboten. Besonders die Westoberschlesier hatten zur Verstärkung wiederum die Turner und die stärksten Vertreter des Spiel- und Eislaufverbandes herangezogen. Trotzdem gelang

es dieser gemeinsamen Front nicht, Ostoberschlesiens Hegemonie in der Leichtathletik zu brechen, obwohl es mit etwas mehr Glück leicht möglich gewesen wäre. Die Ostoberschlesier, deren Entwicklung immer weiter fortschreitet, blieben wiederum, wie schon bei den beiden letzten Begegnungen, mit 69½:63½ Punkten siegreich. Diesmal betrug jedoch ihr Vorsprung nur noch knappe sechs Punkte. Unsere Vertreter haben sich recht tapfer geschlagen, waren aber auf die Dauer dem besser trainierten und besonders

in den Laufwettbewerben stark überlegenen Gegner

nicht gewachsen. Nach den ersten Wettbewerben führte West sogar noch stets mit einigen Punkten Vorsprung. Doch dann holte Ost mehr auf und rückte schließlich selbst die Führung an sich, die es dann nicht mehr aus den Händen gab, obwohl West nach dem Gewinn der beiden ersten Plätze im Augelfstochen noch einmal bedrohlich aufrückte.

Leider hatten die Leichtathleten auch diesmal kein Wetterglück. Es regnete fast ununterbrochen. Trotz der aufgeweichten Bahn und schlüpfrigem Rasen gab es durchweg schöne, spannende und harte Kämpfe. Auf beiden Seiten wurde auch je ein neuer Rekord aufgestellt. Leider ließ die Abwicklung zu wünschen übrig. Es gab zu lange Pausen.

Dem Wettstreit der Männer ging auch diesmal ein Vänderkampf der Frauen, die zum vierten Male die Klingen kreuzten, voraus.

Hier bereiteten die Westoberschlesierinnen ihren sieggewohnten Gegnerinnen eine unliebsame Ueberraschung. Unsere Vertreterinnen wuchsen trotz der widrigen Bahnberehältnisse weit über ihr sonstiges Können heraus und gaben den Ostoberschlesierinnen reichlich hoch und überraschend mit 54:40 Punkten das Nachsehen.

Nach Beendigung des Frauenwettkampfes erfolgte etwa um 16 Uhr der Einmarsch sämtlicher Teilnehmer in die Kampfbahn. Auf hohen Masten flatterte neben der deutschen die polnische Reichsflagge. Ein feierlicher Augenblick war es wieder, als die Nationalhymnen beider Länder erklangen, die von der Menge stehend angehört wurden. Dr. Fränkel, Beuthen, begrüßte im Namen des Westoberschlesischen Leichtathletikverbandes die Gäste. Der Kapitän des Gegners dankte im Auftrage der Ostoberschlesier. Dann löste bereits der Start der 100-Meter-Läufer die erste Spannung aus. Aus dem erhofften Duell Laqua — Czys wurde leider nichts, da der Pole wegen einer Beinverletzung nicht antreten konnte. Laquas Sieg in den beiden Kurzstrecken stand damit fest. Nach mehrmaligen Fehlstarts ging das Feld geschlossen auf die Reise. Laqua führte klar bis ins Ziel hinein und gewann in 11 Sekunden vor dem ausgezeichnet gelaufenen Breslauer (Ost) 11,2 Sek. und den auf gleicher Höhe einkommenden Kob (West) und Dyka (Ost). Die 400-Meter-Läufer lieferten sich ein noch spannenderes Rennen. Die beiden Ostoberschlesier Kzepus und Breslauer führten in großer Fahrt, als plötzlich die beiden Westleute auf der Hälfte des Weges Brehmer einholten.

Urbaniski machte sich auch noch auf die Verfolgung von Kzepus,

den er unter den Anfeuerungsrufen der Menge im Ziel beinahe noch erreicht hätte. Den dritten Platz behauptete Kother vor dem Ostoberschlesier Brehmer. In der nächsten Konkurrenz im Hochsprung gab es wieder einen deutschen Sieg. Chmiel, Ostoberschlesiens Rekordmann, litt ebenfalls an einer Beinverletzung und ließ sich durch Dyka vertreten. Voelfel belegte mit der schönen Leistung von 1,71 Meter den ersten Platz vor dem Ostoberschlesier Kremke. Der Turner Golombek folgte noch an dritter Stelle vor dem ostoberschlesischen Erlahmann.

Eine große Sensation gab es im Speerwerfen.

Zum ersten Mal gelang es den auf diesem Gebiet stark verbesserten Ostoberschlesiern in unsere Speerwerferphantasie eine Bresche zu schlagen. Turyl schlug mit einem Wurf von 61,67 Meter, der gleichzeitig eine neue ostoberschlesische

Bestleistung darstellt, unseren Rekordmann Stoschel (59,95). Auch der einst so famose Passon ließ sich noch durch den zweiten Vertreter der Ostoberschlesier übertrumpfen. Eine einseitige Angelegenheit waren die Laufwettbewerbe über 800 und 1500 Meter. Seit dem Weggang von Lyl, besitzt West auf diesen Strecken keinen Rühner mehr. Die Ostoberschlesier Brehmer, Kojel, bezw. Kaczyn, Koczur siegten unangefochten. Auch im 110-Meter-Hürdenlauf ließen die Ostoberschlesier ein Rennen für sich. Sobik erreichte wohl knapp in 16,4 Sek. vor dem ausgezeichneten Mehrkämpfer Zajusz das Ziel, mußte aber ebenso wie der Westoberschlesier Parnusch wegen Reizens von mehreren Hürden disqualifiziert werden. Dadurch kam Stoschel in 17,4 Sek. auf den zweiten Platz. Im Augelfstochen waren die Westoberschlesier ohne ernste Gegnerschaft. Laqua kam diesmal auf 13,36 Meter und überflügelte damit einmal mehr seinen großen Konkurrenten Kojibabe, der es nur auf 12,82 Meter brachte.

Die Ostoberschlesier kamen über die beiden letzten Plätze nicht heraus. Im Weitprung sicherte sich der Ostoberschlesier Zielinski mit dem letzten Sprunge von 6,37 Meter den Sieg vor dem Turner Matuschek und dem zweiten Ostoberschlesier Goy. Laqua, den man ungenügenderweise auch zu diesem Wettbewerb herangezogen hatte, kam über den letzten Platz nicht heraus. Ein harter Kampf entspann sich im Diskuswerfen. Nur wenige Zentimeter lagen die Gegner auseinander. Laqua war schließlich der glücklichere, indem er die Scheibe 34,35 Meter warf vor Zajusz mit 33,68 Meter, Kojibabe mit 33,27 und Banaszak mit 33,22 Meter. Westoberschlesien war durch diese Ergebnisse wieder bis auf 4 Punkte herangekommen und hätte durch die zu erwartenden beiden 1. Plätze im 200-Meter-Lauf gleichziehen können. Doch das Schicksal wollte es anders. Wieder trat Laqua in Tätigkeit. Er nahm sofort die Spitze, spurtete aus Reibesträften und erreichte unangefochten in 23,6 Sek. das Ziel. Hinter ihm folgte Kob einem sicheren 2. Platz zu, als er plötzlich kurz vor dem Ziel strauchelte und stürzte, während die Ostoberschlesier an ihm vorbeigingen. Viel Beifall fanden die Leistungen der Stabhochspringer. Die beiden Ostoberschlesier sowie auch Stoschel sprangen mit verblüffender Sicherheit immer höher. Schneider (Ost) bewältigte schließlich 3,40 Meter und Stoschel kam durch Stochen mit 3,30 Meter auf den zweiten Platz vor Mucha mit der gleichen Höhe. Der Gesamtsieger war den Ostoberschlesiern sehr nicht mehr zu nehmen. Beinahe schien es, als sollte die Veranstaltung mit einem Mißton enden. Der Ostoberschlesier Partlief lief im 5000-Meter-Lauf sein Rennen vollkommen allein und war nie gefährdet. Hinter ihm aber kämpften sein Landsmann Schittko und die beiden Westleute um die Führung. Beim Überholen behinderte Wypich den Ostoberschlesier, worauf sich dieser zu einer groben Unfairnis hinreihen ließ, die ihm ein Pfeiffkonzert einbrachte. Am Schluß entschuldigte sich zwar Schittko bei Wypich, immerhin wäre es besser gewesen, wenn dieser peinliche Zwischenfall unterblieben wäre. In den Staffeln siegte wie bisher West in der 4mal-100-Meter-Staffel mit der Mannschaft Radtke, Kob, Ritsch und Laqua in 45 Sek. vor Ost in 46,2 Sek., und Ost blieb in der 4mal-400-Meter-Staffel mit Brehmer, Lippel, Sobik und Kzepus in 3:33,3 Min. überlegen.

Der Wanderingpokal der „Ostdeutschen Morgenpost“, den die deutschen Zollbeamten schon „vorausnehmend“ nicht über die Grenze ließen, blieb in den Händen der Ostoberschlesier.

było tak ze wszystkimi partjami które dotarły do steru.

Rozpaczliwe wysiłki utrzymania

Coś się psuje we współzyciu hitlerowców z obecnym rządem Rzeszy. Ostatnie wypadki dowodzą, że zapowiada naprężony stosunek między gabinetem a tymi, którzy dotąd łaskawie go tolerowali. Hitlerowcy domagają się zakazu partji komunistycznej, rząd zaś przygotował dekret, zapowiadający jak najostrejsze represje przeciw wybrykom szturmowek zarówno hitlerowskich jak i komunistycznych. Tem samym rząd przyznał rację opinii publicznej, która twierdzi, że obecne akty teroru wychodzą raczej ze strony hitlerowskich SA i że hitlerowcy szukają kózła ofiarnego.

Spokój i porządek publiczny są dziś jeszcze bardziej zagrożone, niż przed wyborami. Dotąd skrajne szumowiny między sobą załatwiają swe porachunki. Teraz bojówkarze rozszerzają ohydny działalność już na spokojną ludność, rzucając bomby do domów prywatnych i gmachów publicznych. Jest rzeczą wątpliwą, czy rozpaczliwe wysiłki rządu położą kres wzrastającej akcji terorystycznej.

Powrót do niebezpiecznego eksperymentu

Wiadomo, ile krzyku i hałasu spowodowała drażliwa kwestja pruska. Mimo to dziś w myśl tendencji hitlerowskich, po względnym uspokojeniu się wzburzonej opinii publicznej, czynnik rządowy ponownie wraca do tej kwestji. Poczyniły już nawet pierwsze kroki zlania państwowości pruskiej z państwowością Rzeszy. Cel tego jest jasny. Prusy zostaną wchłonięte przez Rzeszę. Ponieważ jednak w Rzeszy rej wodziły zawsze dążenia pruskie, po ewentualnem udaniu się niebezpiecznego eksperymentu dążenia te już na legalnej drodze — bo przez władzę Rzeszy — usidla inne kraje związkowe. Gdy do tego dojdzie, Rzesza „pruska“ będzie mogła stopniowo kępować autonomję krajów związkowych. Powyższe zamiary rządu Rzeszy są pobudką, która niebawem spowoduje ponowne rozpetanie tak niedawnych zatargów między południowymi krajami związkowymi a Rzeszą.

Auf Wunsch des Polizeipräsidenten

Reichskommissar für Polizeipräsidium Gleiwitz

Zur Nachprüfung der Geschäfte — Der Karpfenteich und die Hühnerfarm bei Sosniza

(Eigener Bericht)

Gleiwitz, 8. August.

In die Bevölkerung des oberschlesischen Industriegebietes war in den letzten Tagen Beunruhigung hineingetragen worden durch Gerüchte, daß in der Nähe von Gleiwitz-Sosniza Erdarbeiten ausgeführt würden, die den Anschein behelfsmäßiger Feldbefestigungen erweckten und wahrscheinlich für die Zwecke polnischer oder kommunistischer Unruhen dienen sollten. Die Polizei war auf diese Arbeiten hingewiesen wor-

den und hatte sie untersucht mit dem Ergebnis, daß jedenfalls kein Anlaß bestand, die Weiterführung der begonnenen Grabungen zu verhindern. Um der oberschlesischen Öffentlichkeit ein klares Bild von den Dingen zu geben und die entstandene Beunruhigung zu beseitigen, hatte das Polizeipräsidium Gleiwitz am Montag zu einer Pressebesprechung und einer Besichtigung dieses „Kriegsschauplatzes“ bei Gleiwitz-Sosniza eingeladen.

Die Möglichkeiten, daß der Karpfenteich und die Hühnerfarm von Gleiwitz-Sosniza anderen Zwecken als den offiziell angegebenen dienen sollen, scheinen so gering,

daß man dieses Thema aus der öffentlichen Erörterung streichen kann.

Vor der Besichtigung hatte im Polizeipräsidium die Pressebesprechung stattgefunden, in der Polizeipräsident Dr. Danehl einen

Ueberblick über die letzten Vorkommnisse

gab. Dr. Danehl wies zunächst darauf hin, daß die Polizei vor der Wahl vor außerordentlich große Aufgaben gestellt war, und Major Lewit nannte eine Reihe sehr aufschlußreicher Zahlen.

In der Zeit vom 15. bis 31. Juli wurde das Ueberfallabwehrkommando

in Gleiwitz 34mal,
in Hindenburg 28mal,
in Beuthen 18mal alarmiert.

Es fanden in der gleichen Zeit zahlreiche Versammlungen statt, und zwar unter freiem Himmel

in Gleiwitz 46,
in Hindenburg 26,
in Beuthen 12,

und in geschlossenen Räumen
in Gleiwitz 78,
in Hindenburg 66,
in Beuthen 93.

gebiet kein Graben gezogen, kein Damm aufgeworfen, vor allem nicht einmal ein Haus gebaut werden könnte, dem man nicht irgendwelche strategischen Möglichkeiten unterziehen könnte. Es ist sicher richtig, wenn die Aufmerksamkeit der zuständigen Stellen auf solche Punkte und Arbeiten gelenkt wird, dagegen erscheint es unverantwortlich, auf derartigen Vermutungen eine große öffentliche Aktion aufzuziehen. Gerade im Grenzgebiet sollte unbedingt vermieden werden, eigene Ueberängstlichkeit und Nervosität in der Bevölkerung weiterzutragen, und dadurch die Belastung des Unsicherheitsgefühls noch zu verschärfen.

Politik und Schutzpolizei

Einführung des Kommissarischen Polizeipräsidenten von Oppeln

(Eigener Bericht)

Oppeln, 8. August 1932.

Durch Oberpräsident Dr. Lufaschek wurde der kommissarische Polizeipräsident von Oppeln, Regierungsrat Hüter in Anwesenheit von Vertretern der Beamtenschaft des Polizeipräsidents und Oberstleutnant Limberger als Kommandeur der Oppelner Schutzpolizei in sein Amt eingeführt.

Der kommissarische Präsident, Regierungsrat Hüter, nahm gleichzeitig Gelegenheit, die Beamten der Schutzpolizei in Oppeln und Ratibor zu begrüßen. Hierbei führte er etwa aus:

„In einer krisenreichen Zeit besonders gleichen von der Staatsregierung mit der Verwaltung dieser Stelle betraut und beauftragt, sehe ich es als meine vornehmste Aufgabe an, auf dem gefährdeten Boden des oberschlesischen Grenzlandes die Staatsautorität nachdrücklich zu vertreten und, wo sie verloren gegangen sein sollte, wieder herzustellen, darüber hinaus die öffentliche Sicher-

heit und Ordnung mit allen Mitteln zu garantieren. Die Autorität des Staates ist nur gesichert, wenn der Staatsbürger, einerlei welcher parteipolitischen Grundrichtung, die Ueberzeugung haben darf, daß einzig und allein nach überparteilichen staatspolitischen Gesichtspunkten regiert wird. Gerade bei der Polizei als dem Machtmittel des Staates, trifft das in besonderem Maße zu.

Einseitige Parteipolitik darf deshalb in den Reihen der Polizeibeamtenschaft keinen Eingang finden.

Für die nächste Zeit wird es die besondere Aufgabe der Polizei als dem überparteilichen Organ des Staates sein, alle Sicherungsmaßnahmen zu einer geordneten Abwicklung aller staatlichen Maßnahmen zu treffen und jede etwa geplante Terrorisierung Andersdenkender mit allen Mitteln zu verhindern.“

mit der Front von Gleiwitz-Sosniza weg gegen die polnische Grenze

hin gerichtet, während sich die Arbeiten an der anderen Stelle in entgegengesetzter Richtung hin strecken. An der einen Stelle hat ein Arbeitsloser auf seinem kleinen Grundstück Erde ausgeschachtet zu einem kleinen Wasserloch, in dem er Fische züchten will. Niemand würde hier auf militärische Gedanken kommen, wenn der Mann, der die Arbeiten gemacht hat, nicht mit der Präzision und Akkuratheit des alten Schützengrabenoldaten die ausgeschüttelte Erde mit Rasenplatten und Raschinen abgedichtet hätte, sodas das Ganze mit dem darin eingebauten Wetterstuhloch und Sechslitz äußerlich tatsächlich einen selbstbefestigungsähnlichen Eindruck macht. An der anderen Arbeitsstelle hat ein Arbeitsloser ein Sandloch gepachtet, um es zu einer Hühnerfarm auszubauen, und hier könnte die glatte, brustwehrlähnliche Absteckung des Bodens mit den natürlich vorhandenen Schulterwehrränzen ebenfalls auf illegale Absichten schließen lassen. Selbstverständlich ist es vollkommen unmöglich, derartige kleine Erdarbeiten zu verhindern, da sonst im ganzen Grenz-

Deutsche Ostfront 10. VIII. 32

Polonja 10. VIII. 32

Handgranatenanschlag in Markowitz

Ratibor, 9. August. In der Nacht zum Dienstag wurde auf das Haus des bekannten Polenführers, Gemeindevorsteher Boczek, in Markowitz, Kreis Ratibor, ein Handgranatenanschlag verübt. Gegen 1,25 Uhr wurde eine Handgranate von der Hofseite her von unbekannten Tätern gegen das Haus geworfen, durch die sämtliche Fensterverglasungen zerrümmert wurden. Etwa 3 Meter vom Hause entfernt wurde der Erdboden tief aufgerissen. Von den Tätern fehlt jede Spur.

ZAMACH NA DOM ARKI BOŻKA W MARKLOWICACH

Z Raciborza donoszą: 8 bm. raciborski, granat rzucony przed dom mieszkający Arki Bożka. P. Bożek był kandydatem Pol. kat. Partji Lud. przy wyborach do parl. niem. Granat nie wybuchnął, ponieważ nie był zapalony w zapalnik.

W nocy na 9 bm. powtórzono zamach.

Tym razem granat eksplodował, rozbijając szyby w oknach i uszkadzając domostwo. Na skutek detonacji przybiegli żandarm. Pomiedzy żandarmem, a zamachowcami wywiązała się strzelanina. Zamachowcy ostrzeliwując się, zbiegli. Sprawców zamachu było około 4. (t)

Zawody lekkoatletyczne o puchar „Ostdeutsche Morgenpost“

Drużyna polska zdobywa puchar na własność

Bytom. W bytomskim stadionie rozegrany został w niedzielę (7. VIII) tradycyjny mecz lekkoatletyczny pań i panów między reprezentacją obu Śląsków. Mecz ten stanowi rokrocznie ewenement sezonu lekkoatletycznego; to też obydwie strony przygotowały się do niego bardzo starannie. Niemcy, którzy stale ulegali Polakom, wystąpili tym razem w najsilniejszym składzie, z żądzą zrehabilitowania się, a przede wszystkim z silną wolą zwycięstwa, aby wreszcie przerwać pasmo sukcesów polskich lekkoatletów i udaremnić im zdobycie pucharu ofiarowanego przez redakcję „Ostdeutsche Morgenpost“, a który już drugi rok znajdował się w rękach Polaków.

Zawody, które przeciągnęły się do godziny 8 wieczorem rozpoczęto odegraniem hymnów narodowych, polskim i niemieckim. Na masztach powiewały chorągwie polska i niemiecka. Wyniki, mimo niepogody były zadawalniające i przyniosły polskiej drużynie zasłużone zwycięstwo w stosunku 69,5 i 63,5. Zatem puchar przechodzi na własność Polaków.

Wyniki poszczególnych konkurencyj są następujące:

Bieg na 100 mtr. 1. Laqua (Niemcy) w czasie 11 sek. 2. Breslauer (Polska) 11,2 sek. 3. Dyka (P) 11,4 s.

Bieg na 200 mtr.: 1. Laqua (Niemcy) 23,6 sek. 2. Dyka (P) 23,9. 3. Breslauer (P.) 25 sek.

Bieg na 400 mtr.: 1. Rzepus (P.) 52,6 sek. 2. Urbański (N.) 53,7 sek.

Bieg na 800 mtr.: 1. Brehmer (P) 2:09,5 sek. 2. Rojek (P) 2:11,4 sek. 3. Kalla (N) 2:13,4.

Bieg na 1500 mtr.: 1. Rakoczy (P) 4:19,8 sek. 2. Kotzur (P) 4:24,8.

Bieg na 5000 mtr.: 1. Hartlik (P) 15:50 sek. 2. Haberecht (N) 16:49.

Bieg na 110 mtr. przez płotki: 1. Zajac (P) 17 sek. 2. Stoszek (N) 17,5 s.

Sztafeta 4 razy 100 mtr.: Niemcy 45 sek., Polacy 46 sek.

Sztafeta 4 razy 400 mtr.: Polacy 3:33,2 m., Niemcy 3:38 m.

Skok wzwyż: 1. Voelkel (N) 1,71 mtr., 2. Kremerke (P) 1,62 mtr.

Skok w dal: 1. Pyka (P) 6,37 mtr. 2. Matuschek (N) 6,15 mtr.

Skok o tyczce: 1. Schneider (P) 3,40 mtr. 2. Stoschek (N) 3,30 mtr.

Rzut dyskiem: 1. Laqua (N) 34,35 mtr. 2. Zajac (P) 12,58 mtr.

Pchnięcie kulą: 1. Laqua (N) 13,36 mtr. 2. Zajac (P) 12,58 mtr.

Rzut oszczepem: 1. Turczyk (P) 61,67 mtr. 2. Stoschek (N) 59,95 mtr.

Zawody lekkoatletyczne pań zakończyły się zwycięstwem Śląska Opolskiego w stosunku 54:40 pkt. Porażkę Polek tłumaczyć należy osłabionym składem i brakiem lekkoatletek, które dotąd zawsze brały udział z Niemkami.

Nowiny Godzienne 10. VIII. 32

Bombowy zamach na zagrodę Arki Bożka

Bojówkarze targają się już na życie przywódców ludu polskiego

Opole, 9 sierpnia. Rozwydrzenie polityczne i krwawy terror, uprawiany przez bojówkarzy partii niemieckich, powodują, że także lud polski Śląska Opolskiego żyje w największej obawie o życie swych przywódców. Bojówkarze niemieccy rozszerzają bowiem swą szatańską działalność również w skupieniach polskich.

Wczoraj w Markowicach, pow. raciborskim, znaleziono pod domem naszego wójta Arki Bożka, ręczny gra-

nat, który na szczęście nie wybuchł wskutek braku zapalnika. Oto dowód, że planowano zamach na zagrodę przywódcy naszego ludu, posła do sejmiku prowincjonalnego i gónośląskiej izby rolniczej. O wypadku tym zawiadomiono policję.

Dziś w nocy po pierwszym nieudalym zamachu niewykryci sprawcy urządzili drugi zamach. Zauważono, że kilku osobników skradało się przez ogród w pobliże domu Arki Bożka. W następnym momencie już granat ręczny wybuchł pod oknami sypialni, wybijając 15 szyb i demolując ścianę. Nadbiegła żandarmerja zauważyła zamachowców (było ich 2—4) i urządziła za nimi pościg. Wywiązała się strzelanina, zamachowcy zdołali jednak zbiec niepoznani.

Oto po nieudalym napadzie na dyr. Banku Ludowego w Strzelcach, p. Wilkowskiego, już drugi zamach na życie Polaka, tym razem znanego przywódcy i obrońcy ludu. Zamach ten był planowo przygotowany, gdyż powtórzono go po wczorajszym nieudalym.

Gdzież jest wysławiane bezpieczeństwo życia i mienia ludu polskiego? Domagamy się, by władze zastosowały szczególnie ostre środki obrony naszego ludu przed szatańską akcją bojówkarzy. Wątpimy, że zamachu dokonali szowiniści miejscowi. Żadamy, by władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na „lotne kolony“ zamiejskowe.

M. L. 10. VIII. 32

Zabawa latowa

P. K. Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski T. z. urządza w niedzielę, dnia 14 sierpnia 1932 r. wycieczkę dzieci polskich z powiatów: bytomskiego, zabrskiego i gliwickiego do Mikulczyc w powiecie bytomskim. Wycieczka ta połączona z zabawą dzieci szkolnych, odbędzie się na polance za nowym cmentarzem, 5 minut drogi od dworca kolejowego.

Początek o godzinie 2-giej po południu.

—oOo—

PROGRAM:

1. O godz. 2-giej do 2-ciej przyjmowanie dzieci i gości na miejscu zabawy.
2. Odśpiewanie wspólnej pieśni z orkiestrą: „Pod Twoją obronę“.
3. Deklamacja chórowa: „Pieśń wiary“.
4. Przemówienia.
5. Popisy dzieci:
 - a) Bytom — Ochronka „Krakowiak“.
 - b) Szombierki — dzieci szkolne „Ślązak i Krakowiak“.
 - c) Miechowice — chłopcy: „Nasz sztandar“ deklamacja chórowa; dziewczęta: „Taniec cyganek“.
 - d) Wieszowa — korowód z obręczami.
 - e) Bytom — „Korowód żniwiarów z sierpami“, „Taniec góralski“.
 - f) Mikulczyce — deklamacje.
 - g) Zabrze i Gliwice.

6. Występ orkiestry: „Wiązanka“.
 7. Występy młodzieży: „Śpiewy chórowe, popisy gimnastyczne itp.“.
 8. „Łobzowanie“ — sztuka teatralna w 1 akcie — odegra „Bytomski Zespół Teatralny“.
 9. Zakończenie pieśnią „Serdeczna Matko“.
- Uroczalnicia: poczta japońska, strzelanie do tarczy, wyścigi w workach itp.



W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra z Bytomia.

W razie niepogody odbędzie się zabawa na sali p. Brauera w Mikulczycach.

Na zabawę tę zapraszamy serdecznie wszystkich rodaków, rodziców polskich, sympatyków i przyjaciół oraz bratnie organizacje.

Rodacy stawcie się jak najliczniej.

Za Komitet:

P. Kat. Tow. Szkolne na Śl. Opolski Dynekcja

Rady Powiatowe

P. K. Tow. Szkolnego na powiaty: Bytom — Zabrze — Gliwice.

Polsko Kat. Tow. Szkolne Sekretariat Bytom.

O nawrót do wielkiej tradycji

Do nowej stajemy pracy. Przegrana hartować ma siły nasze. Przegrana bodźcem ma być do wydobywania zdwojonej energii. Przykładów ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy nie brak nam. Drogowskazy walki narodowej nie trzeba tworzyć na nowo.

Zawrócić jeno nam potrzeba do tradycji walki ludu polskiego w Niemczech. W wielowiekowej tradycji tej walki, w ostatnich nawet kilkunastu latach przedwojennych znajdziemy aż nadto przykładów, co każdego Polaka, w którego żyłach krew polska płynie, w sercu którego miłość narodu istnieje, pobudzać będą do czynu. Siegnijmy myślą lat kilkanaście wstecz, a tam znajdziemy bohaterstwo i odwagę, siłę i wytrwałość, wiarę i czyny zwycięskie. I te pierwotne siły, które wielkie czyny zrodziły, tkwią w ludzie naszym. I tę tradycję piękną i szlachectwa narodowego przekazać nam trzeba pokoleniom przyszłym, młodzieży naszej. Wsłuchana w dumę przeszłości ludu polskiego w Niemczech, młodzież wyda nowe szeregi bojowników.

Przypomnijcie więc sobie, stare wiarusy, cisi towarzysze bohaterskich bojów, waszą walkę lat minionych. Oto rolnik polski o każdą pięć ziemi polskiej wytrwale walczy, a symbolem tej walki — wóz Drzymały. Oto dzieci polskie za pacierz w mowie ojczyściej prześladowanie przechodzą. Z dumnie podniesioną głową znoszą szykany, ciesząc się w głębi serc, że naśladują dzieci wrzesińskie. Oto policja z ko-

ściółów szablami wygania rodziców i dzieci, po polsku do Komunii św. przystępujących. Księża rodacy w walce o wiarę Ojców i narodowość zapelniają więzienia. Czy pamiętacie te czasy? Hej, czy pamiętacie, stare wiarusy, ów tłumny zjazd grunwaldzki w Krakowie, na którym składano przysięgę wierności i uroczyste ślubowanie, że do ostatniej kropli krwi walczyć będzie ludność o ostateczne zwycięstwo!? Czy nie pamiętacie, wiarusy, jak to u nas na Górnym Śląsku

robotnik po ciężkiej całodziennej pracy z książką w rękach siadywał, marząc o owej wielkiej nowej Polsce. Chłopi w stodołach zebrania odbywali w ukryciu. W setkach organizacji polskich lud robotniczy i rolny toczył swą walkę, twardy i mocny, pełny wiary w zwycięstwo.

Któż nie pamięta triumfu pracy zbiorowej 1907 roku, kiedy to 5 posłów Śląsk nam wydał. Jeszcze w 1903 roku zaledwie 44.000 głosów polskich padło, a już w cztery lata potem przeszło 110.000. Któż nie pamięta postaci ks. Brandysa z Dziergowic, który sam jeden zebrał w jednym pow. opolskim 11.499 głosów, kiedy centrowiec ks. Wolny zaledwie 2436 i stało się wówczas tak, jak mówił wielebny ks. prob. Kulka z Chrzumczyc: „Czapkami polskimi lud polski zarzucił przeciwników“.

Hej, pamiętacie wy, jak to ks. prob. Jankowski centrowca ks. Chrzaszcz, proboszcza z Pyskowic, pobił w walce wyborczej. Z gliwicko-toszeckiego okręgu kandydując, zdobył 11.602 głosów, kiedy ks. Chrzaszcz mimo nacisku pracodawców niemieckich ledwie 7000 głosów potrafił zebrać.

Żywo w pamięci stoją te czasy. Żywym blaskiem biją te przykłady walki, prowadzonej w trudniejszych niż obecnie warunkach.

A potem przyszły bohaterskie zmagania. Szarych bohaterskich postaci tysiące było w szeregach walczącego ludu.

Wszystko to było tak niedawno. Świeże są jeszcze wspomnienia. Żywe są one wśród naszego ludu, boć to najpiękniejsze jego czasy. Więc ci, którzy są do tego powołani, niechaj do owej tradycji sięgną. Niechaj tradycję bohaterskiej walki, której równej nie posiada żaden naród, walki, której piękno jasnym bije blaskiem, ożywcze rozbudzając siły — ożywią. Niechaj na zebraniach i zgromadzeniach naszych przykłady, z tej walki wzięte, szeroko będą omawiane.

A w was, stare wiarusy, którzy sami braliście w niej udział, niechaj się wstrząsną do głębi sumienia. Patrzcie, oto tak niedawno odnosiliśmy wspomniane zwycięstwa, dziś porażka jest ciężka. Lud jest jednak, jak był, ten sam, jest polski. Moc w nim jeno osłabła, małość oświadczyła nasze szeregi. Ale nie stracone są wielkie możliwości. Więc chociaż zmęczeni czujecie się walką życia, stare wiarusy, z nową stańcie siłą.

Patrzcie, oto idzie nowe pokolenie. Idzie młode pokolenie polskie. I wśród niego są już odważni bojownicy sprawy. Są już ci, którzy do więzień poszli znowu za sprawę polską, za szkołę polską, za gazetę polską, za swobodę agitacji. Są dzieci, co dumnie mimo szykan idą do szkoły polskiej. Są żywe znaki nowej lepszej doli, budowanej ofiarną pracą.

Więc też wy, stare wiarusy, stańcie w zwartym szeregu do pracy nad młodem pokoleniem polskim. Jemu przekazujcie dumną tradycję walki szerszej, jemu mówcie o bohaterach naszego ludu. Niechaj młodzież nasza, wpatrzona w górną przeszłość, z radością buduje przyszłość.

Oberschlesische Tageszeitung 10. VIII. 32

„Für das polnische Gymnasium in Beuthen“
Die „Polische Zachodnia“ in Rattowitz veröffentlicht eine Namensliste von Spenden für das polnische Gymnasium in Beuthen. Wir finden da neben Namen polnischer Gemeinde- und Einzelpersonlichkeiten aus Lemberg, Kraśnik u. a. Orten nationalpolnischer Komitees, wie z. B. „Das Komitee für die Jahressfeier des Einmarsches der polnischen Truppen in Larnowitz“. Wenn es noch eines Beweises bedurft hätte, daß es sich bei dem polnischen Gymnasium in Beuthen nicht um eine kulturelle, sondern um eine großpolnische Aktion handelt, dann ist er durch diese Liste der „Polische Zachodnia“ geliefert.

Oberschlesische Tageszeitung 10. VIII. 32

Der Polizeiposten beim Ratolit-Gebäude

Auf die Anfrage der NSDAP. im preussischen Landtage, worauf sich die Aufstellung eines Doppelpostens der Schutz bei dem Gebäude des früheren „Ratolit“ gründe, ist nunmehr die Antwort erfolgt, daß Minderheitsangehörige und ihre Gebäude oder Geschäftsräume ebenso polizeilichen Schutz wie andere deutsche Staatsangehörige erhalten, daß jedoch kein Doppelposten vor dem Gebäude des „Ratolit“ aufgestellt sei, sondern lediglich eine Streife dieses Gebäude mit zu bewachen habe.

Diese Antwort des preussischen Innenministers kann keinesfalls befriedigen. Es ist Tatsache, daß das Gebäude des „Ratolit“, wie übrigens auch das des früheren polnischen Generalkonsuls in Beuthen, viele Monate lang unter Sonderbewachung gestellt worden ist. Ob man dafür den technischen Ausdruck „Posten“ oder „Streife“ wählt, ist von sehr geringer Bedeutung. Tatsache ist jedenfalls, daß für diese Bewachungen viele Monate hindurch polizeiliche Kräfte in Anspruch genommen worden sind, die dafür an anderen Stellen gefehlt haben. Es hat also ein bevorzugter Schutz der polnischen Herrschaften stattgefunden, die keinesfalls mehr gefährdet waren als Deutsche. Die Veranlassung zu dieser doch immerhin auffälligen und kostspieligen Maßnahme hat in dem einen Falle eine vermutlich durch spielende Kinder eingeworfene Fensterscheibe, in dem anderen kommunistische Drohungen gegen den polnischen Generalkonsul gegeben. Man pflegt sonst wirklich nicht Dauerstreifen dort patrouillieren zu lassen, wo einmal eine Fensterscheibe entzweigegangen oder eine Bedrohung vorübergehenden Charakters gefallen ist.

Zamach bombowy na Arko-Bożka, znanego działacza polskiego na Śląsku Opolskim.

Zamach wywołał silne wzburzenie wśród Polaków - uchodźców z powiatu raciborskiego.

Katowice, 10 sierpnia
Wczoraj rano lotem błyskawicy rozszedła się po Województwie Śląskiem wiadomość o hitlerowskim zamachu bombowym na obejście gospodarskie p.

Arko Bożka, naczelnika gminy w Markowicach na Śląsku Opolskim i znanym działacz polskim na tymże Śląsku. P Arko Bożek kandydował na posła z listy polskiej podczas ostatnich wyborów do

Sejmu pruskiego i już wtedy spotkał się z ostreimi szykanami nie tylko ze strony obozu hitlerowców, ale i ze strony władz Śląska Opolskiego, o czym szeroko informowaliśmy.

Pierwszy zamach na obejście gospodarskie p. Arko Bożka, jak i na niego samego, dokonany został dnia 8 sierpnia b. r. Rzucono wtedy granat ręczny. Zamach jednak nie udał się, wobec czego ponowiono zamach bombowy w nocy na 9 sierpnia. Tym razem zamach udał się, a uczestniczyło w nim czterech osobników.

Jak to już wspomnieliśmy, wiadomość o zamachu na p. Arko Bożka lotem błyskawicy rozniosła się po Górnym Śląsku, budząc żywe oburzenie zwłaszcza w szeregach Polaków - uchodźców z powiatu raciborskiego, którzy domagają się stosowania represji do Niemców tu tejszych tak długo, aż będzie zagwarantowany spokój i swobodny rozwój ich rodakom po drugiej stronie granicy.

Ostdeutsche Morgenpost 9/VIII 32

Neuer Rennplatz in Kattowitz

Der letzte deutsch-schlesische Rennplatz schließt seine Pforten
Die Polen treten die Erbschaft an

Der einzige schlesische Rennplatz, der sich über den Krieg hinweggerettet hat, Breslau, ist infolge seiner finanziellen Lage nicht mehr imstande, sein hundertjähriges Bestehen durch ein Rennen zu begehnen. Die einst so blühende schlesische Vollblutnacht ist dahin. Um so schmerzlicher muß es jeden deutschen Pferdefreund berühren, daß in Kattowitz neben ein neuer Rennplatz entstanden ist, der am 7. August durch das erste Rennen eines Meetings von 12 Renntagen eröffnet worden ist. Die Anlage, mit gedeckter Tribüne, Stallungen, Toto und allen notwendigen Einrichtungen erfüllt alle Anforderungen, die man an einen größeren Provinzplatz stellt.

Allerdings litt der Eröffnungstag unter dem seit Tagen niedergehenden Regen. Das Gelände war grundlos, ebenso die Zuschauerplätze. Es fanden sich daher für die verschiedenen Rennen nur schwache Felber, und der Besuch war auch nicht der, den man an einem Eröffnungssonntag erwarten konnte. Die ober-schlesische Bevölkerung muß wohl auch erst für diese ihr neue Sportart gewonnen werden. Das wertvollste Flachrennen wurde von einem deutsch gezogenen Pferde, der 3-jährigen Stute Arbeit v. Handschar-Mister des Grafen Wielzinski gewonnen, was bei den zahlreichen deutschen Rennbesuchern freudigen Widerhall fand.

Unsere amtlichen Stellen seien aber auf diese polnische Leistung im abgetretenen Gebiet hingewiesen. Der Rennsport ist nun einmal nicht nur die Grundlage der Pferdezucht, sondern auch als ausgeglichener Kampfsport ein wichtiges Erziehungsmittel zur Wehrhaftigkeit, einer der wenigen Wehrsports, die unserem Volke nicht verboten sind. Wehrsport tut aber gerade unserer Grenzprovinz besonders not. Dazu verschafft der Rennsport und die durch ihn angeregte Vollblutnacht vielen Menschen Arbeit und Brot.

v. S.

Volksblatt 30/VIII 32.

Pan Adamczyk

Oppeln. Wie so viele, bessere und schlechtere, hat die Naziwelle auch einen kleinen, nicht gerade besonders befähigten Aushilfsschulmeister aus dem Kreise Ratibor emporgespült. Pan Adamczyk ist es, der Landtagsabgeordnete und Untergauleiter der NSDAP, der gemeint ist. Er ist unser besonderer Freund. Trotz seines polnischen Namens, den sogar die Reichsleitung der NSDAP verleugnete, spielt sich unser Freund als Utermann und Nationalheros auf. Darüber haben wir uns sehr gewundert; vielleicht noch mehr, wie die Reichsleitung der NSDAP sich gewundert haben mag, daß sie diesen Wunderknaben im Landtag sitzen hat. Neugierig über des Panies Vergangenheit waren wir zwar nicht, aber als der Pan sich immer mehr aufspielte, da machten wir auf eigene Faust ein bißchen Rassenforschung. Und siehe da, was dabei authentisch herauskam.

Unser Pan Adamczyk, jetzt wohlbestatter „nationaler deutscher Arbeiter“, riecht nicht nur dem Namen nach sehr stark nach einer anderen Nation, die sich Polen nennt. In Schammerwik, Kreis Ratibor, ist der Name Adamczyk nicht unbekannt. Allerdings steht er dort bei den Deutschen nicht in angenehmer Erinnerung. Das Elternhaus des Panie aus der „nationalen sozialistischen Landtagsfraktion“ steht zu dem heutigen Firmenschild von Pan Adamczyk in krassem Gegensatz.

In den ober-schlesischen Abstimmungskämpfen zeigten sich in Schammerwik einige Adamczys als wilde Insurgenten. Ein Bruder des Pan Adamczyk von der NSDAP spielte bei den polnischen Aufständen in Oberschlesien in Schammerwik brutal einen polnischen Polizeikommissar. Eigenhändig hat dieser Pan Adamczyk die Deutschen in seiner Eigenschaft als polnischer Büttel auf das schwerste und gemeinste mißhandelt. Heute ist dieser leibhaftige Bruder des „nationalsozialistischen deutschen Arbeiterführers“ in Polen ein gut bezahlter Beamter und militärisch vielleicht weitere unsere Brüder im abgetretenen Gebiet.

Sieht diese Verwandtschaft nicht sehr verdächtig aus? O sehr! Wir können es darum auch verstehen, daß der Pan Adamczyk, der sich zu den deutschen Nationalisten geschlagen hat, so wild redet. Er will etwas beweisen, er muß sich laut bemerkbar machen. Warum wohl ist der Nazi-Pan so besonders laut? Will er etwas tot reden, seinen Verdacht aufkommen lassen? Wenn er so national und ferndeutsch ist, wie er sich herausstreicht, dann hätte er das doch nicht notwendig. Uns scheint auf einmal der Pan sehr verdächtig. Wunder nehmen, täte es uns aber nicht, wenn der Pan gar nicht so national und deutsch ist, wie er den Anschein zu erwecken sucht. Bei den Nazis ist alles möglich. Auch Hitler ist ja kein Deutscher. Und weil das so ist, da müssen wir mit diesen wunderbaren nationalen deutschen Arbeitern morgen anständig aufräumen.

Kurier Poranny 10/VIII 32

Bomba rzucona na polskiego działacza na Śląsku

BERLIN, 9.8. ((PAT)). — Donosz z Raciborza: na Śląsku niemieckim, ub. nocy rzucono bombę dynamitową na dom znanego działacza polskiego w Markowicach pod

Raciborzem, kandydata na posła Arkadiusza Bożka. Dom został zdemolowany, sprawcy zamachu zbiegli.

Polizeiangelegter Brandt

Ein „Getreuer“ des Herrn Danehl

Aus Gleiwitzer Leserkreisen geht uns folgende Zuschrift zu:

„Die nazifreundlichen Polizeibeamten des Standortes Gleiwitz, und derer gibt es Gott sei Dank sehr viele, haben sich die „Ostfront“ zu ihrem Beiblatt gewählt. Der Einfachheit halber wurden die Zeitungen von einigen Stellen den Beamten direkt zugestellt. Dieses wurde dem Herrn Polizeipräsidenten von einigen bontreuen Knochen hinterbracht, der das Verteilen dieser Zeitungen daraufhin verbot. Ja, der Herr Polizeipräsident stützt sich nicht nur auf seine vielberühmte Abteilung I A, er hat auch bei allen Dienststellen einige „Getreue“ sitzen, die die Beamtschaft mit allen Mitteln bespielen. Eine Kapazität dieser „Getreuen“ ist der Polizeiangelegte Brandt, der Sachbearbeiter der Kraftfahrzeugabteilung. Er ist sehr beliebt bei seinen schwarz-roten Vorgesetzten, weniger allerdings bei seinen Mitarbeitern. In der Zeit, als noch „Genosse“, Dipl.-Ingenieur, jetzt Weinreisender Beck, den Präsidentenstuhl bekleidete, war es der Zentrumsmann und Ob-Regierungsrat Kroschewski, der die große Lunte blies. Da fühlte sich Genosse Brandt bewogen, auch Mitglied des kath. Beamtenvereins zu sein. Nachdem Gen. Beck im Herrn sanft entließ und durch den starken Genossen Dr. Danehl ersetzt wurde, hatte es Brandt nicht mehr nötig, Mitglied des kath. Beamten-

vereins zu sein. Vor den Preußentwahlen in diesem Jahre beurlaubte ihn sein hoher Herr und Gönner, um in den Dörfern besser für die SPD. Wahlreden halten zu können. Sein Platz wurde während dieser Zeit von einem Beamtenanwärter besetzt.

Herr Polizeipräsident, ist das im Staatsinteresse? Aus Kreisen des Publikums hört man oft Klagen, daß Brandt diejenigen Autobesitzer in der Bearbeitung ihrer Anträge bevorzugt, die ihm ihre Fahrzeuge zu Puppensfahrten zur Verfügung stellen. Er macht sich auch kein Gewissen daraus, mal ein im Polizeipräsidentium sichergestelltes Fahrzeug zu Privatfahrten zu benutzen. Eine zeitlang hatte Genosse Brandt als Angestellter sogar die Befugnis, Führerscheine und Kraftfahrzeugzulassungen zu unterschreiben. Daß damit seine Freunde am besten fahren, ist natürlich. Läuft mal eine Beschwerde ein oder schwebt sonst eine Disziplinarsache über ihn, so wird sie der zuständigen Stelle zur Bearbeitung vorenthalten und von dem Zentrumsausschuss bearbeitet. So arbeitet bei uns die Genossen *ast.

Es ist Zeit, daß auch hier gesäubert wird. Zur gegebenen Zeit wird man Genossen Brandt noch vieles vorflöten. Hoffen wir, daß Brandt, der Genosse des Polizeipräsidenten auch der Leidensgenosse desselben wird.

Der Fall Poniatowski

Auch ein „Getreuer“ des Herrn Danehl

Ein Alkoholiker als Parteibuchbeamter bei der Polizei

Bei der Beförderung der Polizeibeamten unter dem sozialdemokratischen Polizeipräsidenten Dr. Danehl hatten die Eingeweihten oftmals Gelegenheit zum Staunen. So erregte es Verwunderung, als der Polizei-Oberwachmeister Poniatowski vom 4. Polizeirevier, dem zunächst die endgültige Anstellung offenbar aus sehr „bedeutsamen“ Gründen verweigert worden war, nachher doch seine Verzichtserklärung abgeben durfte und unfindbar angestellt wurde. (Die Verzichtserklärung ist eine notwendige Formalität vor der unfindbaren Anstellung.) Wie das möglich war, erklärt eine Aeußerung Poniatowskis: „Ich mußte in die S. P. D. und in den Schraderverband eintreten, weil ich sonst meine Verzichtserklärung nicht abgeben konnte.“ Die Vermittlung bei diesem zweifelhaften Geschäft übernahm der berühmteste erste Vorsitzende des Schraderverbandes in Butthen, Polizei-Hauptwachmeister Fiol. Dieser Fiol war einer der Hauptmitarbeiter des jüdischen S. P. D.-Vorstandes Dr. Kamm in der Schutzpolizei, er war Haupttrabantsführer in der Verbreitung der Disziplinlosigkeit und hatte einmal die Frechheit, seinem Vorgesetzten, Polizeioberst Soffner, ins Gesicht zu sagen: „Ich bitte mir das, Herr Polizeioberst, ich bin der erste Vorsitzende des Schraderverbandes!“

Fiol richtete an Poniatowski folgendes Schreiben:

Preussischer Polizeibeamtenverband
Ortsgruppe Butthen

Datum,

An Pol. Oberw. Poniatowski, 4. Pol. Rev.
Bobret.

Lieber Genosse!

Wir haben Dein Schreiben unserem Genossen Kamm zur weiteren Veranlassung gegeben. Genosse Kamm hat sich sofort mit Polizeipräsident Danehl in Verbindung gesetzt. Er versicherte uns, daß Du Deine Verzichtserklärung abgeben wirst.

gez. Fiol
(Hauptwachmeister).

Dieses Schreiben hat Poniatowski einem Polizeihauptmann und mehreren Schutzpolizeibeamten gezeigt, und zwar nur deshalb, um für die S. P. D. und den Schraderverband zu werben. Poniatowski hat dann ein paar Tage später trotz seiner ungünstigen Beurteilung durch die Vorgesetzten die Verzichtserklärung abgeben dürfen und dadurch die Verantwortlichkeit auf lebenslängliche Anstellung erworben.

Dafür hat er sich dann in der Disziplinaruntersuchung gegen den Polizeimeister Kurpierz dem Vorsitzenden des Schraderverbandes, Hauptwachmeister Fiol, der die Anzeige gegen Kurpierz entweder direkt oder durch die republikanische Schnüffelfeste erstattet hatte, ersichtlich gezeigt und zwar dadurch, daß er einen Meineid leistete. Er beschwor nämlich vor dem Oberratsrat Volbt, daß Kurpierz mit der Zeitschrift der sächs. Polizeibeamten „Der Bund“

von Büro zu Büro gelaufen sei und damit Propaganda für die K. S. D. A. P. gemacht habe. Diese von Poniatowski bereidete Aussage ist unwahr.

Von der Untergrabung der Polizeidisziplin durch die Genossen Kamm und Fiol hören wir aus zuverlässiger Quelle noch folgendes: Als Oberwachmeister Poniatowski einige Male von seinem Wacht habenden darauf aufmerksam gemacht wurde, daß man im Dienst keinen Alkohol trinken darf, gab er stets die inhaltlich gleiche Antwort, die etwa so lautete: „Wir sind jetzt Volkspolizei und die Zeit des blinden Gehorsams ist vorbei. Wir sind dazu da, uns, wo es nur möglich ist vom Dienst zu drücken und den Vorgesetzten das Leben schwer zu machen. Der Vorgesetzte muß uns trotzdem höflich behandeln, sonst geht es ihm im heutigen demokratischen Staat dreißig.“

Diese eigentümliche Dienstauffassung, die Demokratie mit Zuchtlosigkeit gleich stellt, trug Poniatowski reichlich oft vor. Er erschien infolge dieser Einstellung auch durchaus nicht zur lebenslänglichen Anstellung geeignet. Trotzdem wurde durch Fiol als Vorsitzenden des Schraderverbandes und Genossen Kamm doch seine unfindbare Anstellung durchgedrückt, weil er eben Parteimitglied und Verbandsmitglied war.

Der Untersuchungsausschuß im Landtag sollte sich einmal mit diesem ausgesprochenen Parteibuchbeamten über seiner Sorte beschäftigen und ihn lieber heute als morgen aus dem Dienst entfernen. Ein derartig alkoholierter Parteibuchbeamter bedeutet eine Gefahr für die Allgemeinheit. Erst kürzlich hat Poniatowski wieder in betrunkenem Zustande anständiger Bürger, ja sogar einen Zollbeamten, im Lokal Lipinski in Rast mit der Waffe bedroht. Gegen ihn müßte schleunigst ein Disziplinarverfahren eingeleitet werden.

Unter Polizeipräsident Dr. Danehl war, wie wir aus dem Fall Poniatowski sehen, die Zugehörigkeit zur SPD und zum Schraderverband für die lebenslängliche Anstellung maßgebend. Das Parteibuch deckte alle Mängel des Betreffenden, auch Disziplinlosigkeit, Versoffenheit, Gemeingefährlichkeit für das Publikum.

Wir fordern daher auch das Verbot des sog. Schraderverbandes (Preussischer Polizeibeamtenverband), da er Un Disziplin in den Reihen der Schutzpolizei züchtet und deckt.

Der Schraderverband hat sogar kommunistische Redner in den Versammlungen der Schutzpolizeibeamten reden lassen und Kommunisten als Störer einer Versammlung des national eingestellten „Verbandes der Schutzpolizeibeamten Preußens“ per Auto aus Gleiwitz nach Butthen geholt. Ein kommunistischer Abgeordneter mußte unter Androhung von Gewalt mit ihm seinen Schraderfreunden aus dem Saale vertreiben werden. In dieser denkwürdigen Versammlung (Dezember 1927) nahm auch der berühmteste Polizeirat K a m e teil, über den wir demnächst noch etwas mehr bringen wollen.

Polonia 12/VIII 32

Kurier Poranny 12/VIII 32

51

Delegat Ligi Narodów na Śląsku

Bawił tu wczoraj na Górnym Śląsku delegat kanadyjski przy Lidze Narodów p. Aines. W towarzystwie przedstawiciela Polski w Komisji Mieszanej, ministra Morawskiego, p. Aines zwiedził gmach Województwa, Sejmu Śl. i Muzeum Śl. oraz objechał samochodem okrag przemysłowy Górnego Śląska. W dniu dzisiejszym p. Aines wyjeżdża na Śląsk Opolski, gdzie będzie gościem Konsula gen. R. P. p. Malhomme. (t)

Deutsche Ostfront 17/VIII 32

Eine Veranstaltung, die in Polen nicht erlaubt wäre

Mit einer großen Aufmachung veranstalteten die Polen am Sonntag, den 14. August, in den Remisen ein Kinderfest. Aus ganz Oberschlesien waren zu diesem Zweck Polen zusammengezogen worden. Trotzdem ein hier bereits von den Polen veranstaltetes Sängerfest nicht geringes Aufsehen erregte, können wir Mitkultursüßer Bürger, die an Deutschland mit deutschem Herzen hängen, nicht verstehen, daß gegen solche Veranstaltungen die Behörden keinen Halt bieten und den polnischen Propagandamachern endlich das Handwerk legen. Wir wissen ganz genau, daß in Polen solche Veranstaltungen von Deutschen nicht geduldet, ja überhaupt nicht erlaubt werden. Mit diesen Veranstaltungen versuchen die Polen unsere Heimat, die augenblicklich durch die vielen Parteien zerrissen und in Uneinigkeit dasteht, zu versenken. Wir kennen diese Wühlarbeit der Polen aus den früheren Jahren. Wir Deutsche fordern daher: „Fort mit solchen Veranstaltungen“; von wegen Kinderfestung.

Worin Codziennie 19/VIII 32

Sympatyczne wesele

Bolko miało we wtorek swoją sensację. Odbyło się huczne wesele p. Alojzego Kamy z córką znanego i powszechnie szanowanego działacza i funkcjonariusza Konsulatu Generalnego R. P., panna Marią Pandza. Ślub odbył się o godzinie 9-tej rano na Górze Św. Anny, po czym młoda para i goście weselni udali się do domu rodziców panny młodej, gdzie odbyło się przyjęcie z prawdziwą staropolską gościnnością.

Około godziny 19-tej, gdy wszyscy bawili się w najlepsze, usłyszano nagle tętent kopyt konskich. Okazało się, że kilku członków Konsulatu Generalnego, a mianowicie p. wachmistrz Polok, p. praktykant Littchen i młody p. Chrusciel, chcąc wskrzesić staropolskie tradycje, przybyło na wesele konno. Wkrótce potem przyjechał samochodem również p. Konsul Generalny Malhomme w towarzystwie p. intendanta Skórskiego, witany przez orkiestrę tuzem.

Teraz zabawa zaczęła się na dobre. Zajadano smaczne potrawy, muzyka rznąła od ucha i tańczono do upadłego, nie zwracając nawet uwagi na to, że na przeciąg pół godziny zgasiło światło z powodu burzy.

„A i ja tam byłem, dobrze jadłem i piłem, a com widział i słyszał w prasie umieściłem“.

Młodej Parze składa na tem miejscu również najlepsze życzenia

Redakcja.

Bawił wczoraj na Górnym Śląsku

delegat kanadyjski przy Lidze Narodów p. Aines w towarzystwie przedstawiciela Polski w komisji mieszanej ministra Morawskiego oraz referenta prasowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego red. Kubiśza. P. Aines zwiedził gmach województwa, sejmiku śląskiego i muzeum śląskie oraz objechał samochodem okragi przemysłowe Górnego Śląska. W dniu jutrzejszym p. Aines wyjeżdża na Śląsk Opolski, gdzie będzie gościem konsula generalnego R. P. p. Malhomme'a.

Worin Codziennie 19/VIII 32

Zabawa dzieci polskich w Mikulczycach

Rojnie i gwarno było w ubiegłą niedzielę w Mikulczycach. Na uroczej polanie, przy sprzyjającej pogodzie, zebrała się dziatwa polska z całego okregu przemysłowego, przybyła tu na Zabawę latową, urządzoną przez Polsko-Kat. Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski.

Na zabawę przybył p. Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej Leon Malhomme w towarzystwie p. Attache Konsularnego Stanisławskiego. Wśród licznych gości zauważyliśmy kierownika Zw. Polaków p. Wesołowskiego, p. Szreibera z Opola, sekretarza Towarzystwa Szkolnego p. Kasperka, p. dra Kwoczka i p. asesora Kwoczka, p. dyrektora Marquardta, p. Witeczaka, p. Józefczaka z Bytomia, p. Tabernackiego, p. Tonderę i szereg innych działaczy.

Zabawa rozpoczęła się o godzinie 16-tej defiladą dzieci przy dźwiękach orkiestry z Bytomia, poczem zebrani stojąc odśpiewali z towarzyszeniem orkiestry pieśń „Pod Twoją obronę“. Następnie na specjalnie zbudowaną i pięknie zielenią przystrojoną estradę wystąpił p. Piernikarczyk, witając w krótkich, a serdecznych słowach p. Konsula Generalnego Malhomme'a i wszystkich gości i zagajając obfity program zabawy.

Zaczęły się liczne i dobrze przygotowane popisy dzieci z poszczególnych miejscowości i wiosek, śledzone przez zebranych z zaciekawieniem i nagradzane licznymi oklaskami. Serce radowało się na widok tych ognistych krakowiaków, górnośląskich „trojoków“ i innych pięknych tańców polskich, wykonywanych przez dzieci bardzo poprawnie, i — co ważniejsze — z wielkim zapalem, i nie jeden z gości pomyślał sobie, że nie tak źle jeszcze ze sprawą mniejszości polskiej w Niemczech, dopóki młodzież nasza pielęgnuje staropolskie zwyczaje.

Po kolej usłyszeliśmy deklamację chórową, ujrzelismy „Zabawę w lesie“, w wykonaniu ochronki z Bytomia, Ślązaka i Krakowiaka w wyko-

naniu dzieci z Szombierok, Miechowiece zaprezentowały nam deklamację i „Taniec cyganek”. Wieszowa korowód z obrećkami, Bytom „Taniec z sierpiami”, a Mokluczyce piękną deklamację. Szczególną sensacją były popisy gimnastyczne chłopców. W przerwie odbywały się wyścigi w workach, sztafeta, strzelanie do tarczy i poczta japońska. Wielką uciechę wśród dzieci wzbudzało dwóch clownów i „tresowany niedźwiedź”, największą jednak wypuszczenie wielkiego balonu z kartką: „Zabawa dzie-

ci polskich w Mikulezycach”, który szybko się wznosił i odleciał w kierunku południowo-zachodnim.

Po przerwie bytomski Zespół Teatralny odegrał sztukę w 1 akcie p. t.: „Łobuzowianie”, poczem, po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko”, zabawę zakończono.

Szczególna należy się na tem miejscu pochwała p. dyrektorowi Szreibe-
rowi i p. Kasperkowi, organizatorom tej tak świetnie udanej zabawy, która długo jeszcze pozostanie w pamięci naszej dziatwy i wszystkich gości.

Nowiny Godzienne 17.8.32 r.

Przed 50 laty zmarł Karol Miarka

13 sierpnia br. minęło 50 lat od chwili zgonu śp. Karola Miarki, apostoła polskości na Górnym Śląsku.

Wśród grona budzicieli ducha polskiego odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku zajmuje Karol Miarka zaszczytnie pierwsze i poczesne miejsce.

Karol Miarka urodził się 24 października 1824 r. w Pielgrzymowicach w pow. Pszczyńskim, gdzie ojciec jego był nauczycielem szkoły ludowej. Matką jego była Karolina z Borówków, przeto z ojca i matki był rodowitym górnoślązakiem. Karol, będąc najstarszym z 18-tu rodzeństwa, ukończywszy 10 rok, oddany został do szkoły miejskiej w Pszczynie i pozostawał pod czułą opieką tamtejszego ks. Wikarego Wawrzeczki. Ponieważ w tym samym czasie ks. Wawrzeczko założył w Pszczynie szkołę przygotowawczą do gimnazjum, przeto mały Karol, chociaż do grona uczniów tej szkoły nie należał, jednak poważnie z ich nauk korzystał. Spowodowało to wuja jego ks. Brówkę, że oddał chłopca na nauki do gimnazjum w zamiarze wykiepowania go na kapłana.

Radość malca jednak nie trwała długo. Opiekun jego wkrótce umarł, a mały Karol, chcąc nie chcąc, musiał gimnazjum opuścić. Straciwszy nadzieję zostania duszpasterzem, obrał zawód nauczycielski. Gdy miał zaledwie lat 16, ustanowiono go według ówczesnego zwyczaju pomocnikiem nauczycielskim w Ornontowicach, z rocznem poborami 25 talarów. Po roku udał się na dalsze nauki do Głogówka, gdzie złożony z odznaczeniem egzamin, zyskał dyplom nauczyciela szkoły ludowej.

Zawsze łaknący nauk, Karol i teraz nie porzucił książek, ale nadal kształcił swój umysł, a w wolnych chwilach pisywał do gazet i czasopism — ale niemieckich.

Z kolei pełnił urząd nauczycielski w Urbanowicach i Piotrowicach, wioskach położonych w powiecie Pszczyńskim. W roku 1850, po śmierci ojca, zyskał posadę nauczycielską w Pielgrzymowicach, gdzie pozostawał aż do 2 lutego 1869 r. Nauczycielem był wzorowym.

Pierwszym, który popchnął Karola Miarkę na tory polskości był radca i wizytator szkolny przy rejencji opolskiej ks. Bogedain.

Według słów Miarki był to pierwszy człowiek wykształcony, z którego ust usłyszał czystą mowę polską, a zachęcany przez niego, niezwłocznie zabrał się do nauki. Teraz dopiero poznał, że obfite skarby zawiera piśmiennictwo polskie. Żałując niemiernie, że tak długo bogactwa te były przed nim ukryte, pokochał gorąco język polski, kształcił się w nim i wkrótce takie zrobił postępy, że zabrał się do napisania polskich utworów.

Pierwszą jego pracą polską była powieść „Górka Klemensowa”. Nie był jednak pewny siebie, i dlatego lękał się oddać swe dzieło do druku, zwłaszcza, że treść czerpał ze źródeł niemieckich. W końcu zwrócono Miarcę uwagę na Pawła Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”, który mu chętnie udzielił potrzebnych wskazówek. Zaprojektowana przeróbka wypadła korzystnie i tak w roku 1891 „Górka Klemensowa” ukazała się w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Pochlebna krytyka, jaką ukazała się w „Tygodniku Literackim” i innych pismach polskich, dała młodemu pisarzowi-nauczycielowi bodźca do dalszej pracy.

W tym czasie przybył do Pielgrzymowic Józef Chociszewski, później wielce zasłużony pisarz ludowy. Zawikłany w sprawach powstańczych z roku 1863, pod przybranem nazwiskiem szukał schronienia w domu Karola Miarki. Trzymiesięczny pobyt powstańca w Pielgrzymowicach wpłynął bardzo korzystnie na usposobienie narodowe przyszłego apostoła Górnego Śląska. Pobudzony przez gościa, w roku 1865 napisał rozprawę

„Głos wołającego na puszczy górnośląskiej”, w której bardzo dobitnie i przekonująco dowodzi, że „germanizacja ludu polskiego nie jest bynajmniej drogą do cywilizacji, albowiem historia uczy, że cywilizacja nie tylko starożytnych, ale wszystkich narodów równym krokiem postępuje z kształceniem i wydoskonaleniem języka przyrodzonego”.

Po odbytej podróży po Wielkopolsce jeszcze gorliwiej zajął się Karol Miarka piśmiennictwem ludowym. Niebawem wyszły z pod jego pióra powieści „Szwedzi w Łędzinach”, „Husyci na Górnym Śląsku”, „Żyw-

cem zamurowana”, „Sieroty” i wiele innych.

W tym samym czasie zaczął w Piekarach wychodzić „Zwiastun Górnośląski” nakładem Teodora Heneczka pod redakcją ks. Purkopa. Pismo to nie miało jednak powodzenia, bo nie było pisane zrozumiale dla ludu. Za radą ks. biskupa sufragana Włodarskiego, powołał Heneczek na redaktora Karola Miarkę i pod jego kierownictwem liczba czytelników podskoczyła z 400 na 4000 i w miarę wzrostu gazety i piętającej się pracy, Miarka przekonawszy się, że jako redaktor więcej dla ludu zdziała, aniżeli jako nauczyciel w szkole, zrzekł się posady nauczycielskiej i osiadł w Król. Hucie.

Niedługo przekonał się, jak ciężki może być chleb dziennikarski. Bo ówczesny redaktor gazety polskiej, dbający o swoich czytelników, często musiał stawać w ich obronie u władz państwowych. Pierwszym ciosem dla Miarki było wydalenie kilku polskich chłopców z gimnazjum bytomskiego. synów czytelników „Zwiastuna” pod pozorem, iż nie czynili w niemieckim dostatecznych postępów. Miarka surowo to zgromił w „Zwiastunie”, ale równocześnie narobił dużo wrzaw. Lud stanął naprawdę po jego stronie, lecz urzędnicy wystąpili przeciw winowajcy i Miarka był zmuszony z redakcji ustąpić. Przez dwa lata przechodził ciężki okres wielkiego niedostatku.

W czasie największej nędzy znalazł Miarka wybawcę w osobie M. Łyskowskiego z Poznania, który pożyczył mu 150 talarów, na owe czasy sumę dużą, na zakup „Katolika”, wychodzącego w Chelmnie trzy razy w miesiącu nakładem Józefa Chociszewskiego. Pismo było poświęcone zabawie i nauce ludu.

Skoro Miarka zdobył własną gazetę i nie potrzebował ulegać tym, którym więcej o własne korzyści się rozchodziło, aniżeli o lud, zamienił „Katolika” na pismo polityczne. Nasamprzód postanowił naprawić stosunki wyborcze na Górnym Śląsku, bo dotychczas lud głosował, jak mu nakazano. Walka była zacięta zarówno z stronnictwami wolnomyślnymi jak i rządowcami. W końcu Miarka zwyciężył a lud górnośląski po raz pierwszy wybrał ośmiu posłów. Chwycano się więc ostatniego środka i

chciano Miarkę przekupić. Liberalowie ofiarowali mu 30 tysięcy talarów i za każdego posła wolnomysłnego dalsze 2 tysiące pod warunkiem, że przez pięć lat nie będzie pisał o wyborach.

Miarka nie dał się przekupić, odrzucił judaszowskie srebrniki i ogłosił w „Katoliku” sławny na całą Polskę artykuł „Jezus, Marja, Józef”, który wywołał nie tylko na Górnym Śląsku ale i w Berlinie wielkie wrażenie. Owcześnie żelazny kanclerz książę Bismarck odczytał go publicznie, zowiąc Miarkę „Niebezpiecznym człowiekiem”. W odpowiedzi ogłosił Miarka w „Katoliku” „List otwarty do księcia Bismarcka”. Miał on ten skutek, iż rządy pruskie wytoczyły Miarcie w jednym miesiącu aż 28 procesów. Posypały się liczne wyroki, a między nimi 6 miesięcy więzienia, za artykuł „Jezus, Marja, Józef”, gdyż równocześnie mowa, wygłoszona w „Kółku” w Król. Hucie obdarzyła go dalszą czteromiesięczną karą więzienną.

Opuściwszy więzienie przeniósł się Miarka do Mikołowa gdzie założył małą drukareńkę i nadal wydawał „Katolika”. Nastąpiła w Prusach walka kulturalna. Grono bojowników o prawa przyrodzone i nadprzyrodzone polskiego ludu na Górnym Śląsku zwiększyło się. W obronie poniewieranego ludu polskiego na Śląsku stanęli tacy księża, jak ks. Norbert Bonczek, Augustyn Stabik, Lubecki, Michalski i wielu innych. „Katolik” pod redakcją Miarki a gdy siedział w więzieniu, jego współpracowników szedł śmiało w bój, z otwartą przyłbicą, mimo, iż kary więzienne i pieniężne sypały się na redaktorów jego, jak z rogu obfitości.

Karol Miarka, sterany pracą, wyczerpany długomiesięcznym więzieniem, sprzedał „Katolika” ks. lic. Stanisławowi Radziejewskiemu i sam przeniósł się do Cieszyna, by odetchnąć wolniejszym powietrzem. Atoli w pracy nie ustawał, objeżdżał Górny Śląsk, wygłaszał mowy, zakładał kółka włościańskie, krzepił upadających na duchu i przygotowywał grunt pod wielką chwilę dziejową, jakiej niestety nie dożył. 15 sierpnia 1882 roku zasnął w Bogu i poszedł po nagrodę za swą pracę i spełnioną misję.

Cześć pamięci świetlanej postaci
śp. Karola Miarki. Fr.

Deutsche Ostfront 19.8.32

Wie sieht es dagegen in Polen aus?

Preschlebie (Kreis Gleiwitz). Am 14. August wurde berichtet, daß in der Gemeinde Schewitz eine Minderheitsschule aus sechs Kindern besteht. Wie sieht es aber in der Nachbargemeinde Preschlebie aus? Der Fall ist hier noch viel trasser, da es bloß drei Kinder sind. Die Lehrkraft wird aber voll besoldet. Wenn es in jeder Gemeinde so bestellt ist, dann ist es ja auch kein Wunder, daß Reichsfinanzler von Bapen die letzte Notverordnung auf Kürzung der Arbeitslosenunterstützung herausgab. Interessant ist ferner noch, daß der Minderheitsschullehrer in Preschlebie mit einer pensionierten Lehrerin verheiratet ist und das Einkommen sich dadurch verdoppelt. Diese Eheleute konnten sich auch ein ausländisches Automobil leisten. Außerdem ist der Herr Lehrer noch ein guter Schütze und hat die Jagd von der Gemeinde gepachtet. Kein Wunder, bei drei Kindern muß man doch für Zeitvertreib sorgen!

Und wie sieht es dagegen in Polen aus? Nichts als unerhörteste Unterdrückung und Vergewaltigung der deutschen Rechte.

Nowiny codzienne 18.8.32 53

Walne zebranie Z.Z.P.

Bytom. W niedzielę, dnia 14 sierpnia r.b., odbyło się tutaj w Domu Polskim doroczne Walne Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Na zebranie przybyli delegaci z całego Śląska Opolskiego. Zjazd zgail prezes rady związkowej, druh Grzyb, witając w serdecznych słowach druhów, delegatów, oraz przybyłych gości. Protokół z ostatniego walnego zebrania odczytał druh sekretarz Aulich.

Nastąpiły przemówienia gości. Jako pierwszy przemówił przedstawiciel Związku Górników Województwa Śląskiego, druh Król, który w pięknych słowach wskazał na znaczenie górnika w życiu gospodarczym oraz na walkę, jaką codziennie staczać musi o byt. Druh Król zakończył swe przemówienie górnikiem pozdrowieniem, życząc zarazem zebranym delegatom pomyślnych obrad.

Z kolei przemówił druh Pietrzak — prezes Związku Metalowców. Mówca mówił o znaczeniu organizacji zawodowej i podkreślił, iż aczkolwiek ZZP. nie mogła całkowicie zrealizować zakreślonego programu i to wskutek różnych trudności, to jednak pozostał hart ducha. Należy zatem wierzyć, iż raz zakreślony cel Z. Z. P. mimo przeszkód osiągnie.

Jako ostatni zabrał głos kierownik Związku Polaków na Śląsku Opolskim, p. **Wesołowski**, podnosząc, że Z. Z. P., jako najstarsza organizacja na Śląsku Opolskim, musi znowu objąć ster ruchu robotniczego na naszym terenie, bowiem żadna inna organizacja niemiecka nie może skutecznie bronić naszego robotnika górnośląskiego. P. Wesołowski zakończył wywody swe życzeniem, by Z. Z. P. znowu doszło do takiego znaczenia i rozkwitu, jakim cieszyło się przed podziałem Górnego Śląska.

Następnie członkowie ustępującego

zarządu zdawali kolejno sprawozdanie z swej działalności. Z sprawozdania dowiadujemy się, iż praca zarządu była bardzo intensywna. W ciągu roku odbyło się kilkadziesiąt różnych zebrani (miesięcznych, załogowych, wyborczych, strejkowych i t. p.), na których wygłoszone zostały interesujące referaty o treści zawodowej. Poza tem członkowie zarządu brali kilkakrotnie udział w konferencjach z władzami i pracodawcami. Z kasy związkowej korzystało bardzo wielu członków. Sprawozdanie zarządu przyjęli delegaci z zadowoleniem do wiadomości, poczem udzielono zarządowi pokwitowania.

Na wniosek filii w Mikulczycach zmieniono 3 paragrafy ustawy związkowej. Wybór prezesa odbył się tajnie za pomocą kartek. Pozostałych członków wybrano przez akklamację.

Wynik wyborów jest następujący: pp.: Pordzik, prezes — Weingart, I wiceprezes, — Jarasz, II wiceprezes, — Aulich, sekretarz, — Witczak skarbnik.

Do rady związkowej wybrano: pp.: Szynol z Zaborza, Szulik z Bytomia, Jonda z Gliwic, Warzecha z Raciborza, Śliwka z Bytomia, Dworaczek z Gliwic, Górek z Zabrze.

Nowowybrany prezes wygłosił dłuższe przemówienie. W stanowczych słowach napiętnował działalność wrogich czynników. Następnie zobrazował ogólnie plan przyszłej taktyki wewnętrznej Z. Z. P. Szczegółowy plan pracy referował druh Witczak. W wolnych głosach omówiono szereg spraw mniejszej wagi. O godzinie 13.30 zamknął przewodniczący Walne Zebranie hasłem

Szczęść Boże!

Nowemu zarządowi życzymy w nowym roku pracy wszelkiej pomyślności.

Polonia 19.8.32

Najkosztowniejsza książka polska pracą dyletanta

(TADEUSZ KATELBACH: „NIEMCY WSPÓLCZESNE WOBEC ZAGADNIEŃ NARODOWOŚCIOWYCH”. NAKŁADEM INSTYTUTU BADAŃ NARODOWOŚCIOWYCH, WARSZAWA, 1932).

Bawiący od 5 lat w Berlinie okolicznościowy dziennikarz sanacyjny, niejaki Tadeusz Katelbach, uchodził w swoim własnym mniemaniu za znawcę zagadnień mniejszościowych. Ambicją jego dążyła do uwiecznienia swojego nazwiska przez ogłoszenie drukiem jakiejś większej pracy publicystycznej, któraby zarówno rozmiarem jak i ciężarem gatunkowym, przewyższała ramy dotychczas pisywanych artykułów prasowych. Pozbierał zatem swoje wydrukowane i pominięte artykuły, jakie kiedykolwiek znalazły się na stołach i w koszach redakcyjnych, uporządkował wzorowo kopie manuskryptów odczytanych, przy których lekturze słuchacze zasypiali, i rzucił na rynek czytelniczy książkę, ubraną w poważny polityczny tytuł.

Jako wierny przedstawiciel systemu zarobkowego etatyzmu, nie usiłował bynajmniej swojego dzieła ułożyć normalnym trybem u prywatnego nakładcy. Z góry przewidział, że jego wypracowanie nie znajdzie netylko nakładcy, skłonnego do wyrzucenia pieniędzy przez okno, lecz wątpli również, czy znajdą się czytelnicy gotowi do czytania tego mozolnego elaboratu „mniejszościowego specja”. Dlatego od razu trafił do Instytutu Badań Narodowościowych w Warszawie, organizacji naukowej, korzystającej z funduszy publicznych, która

wprawdzie początkowo broniła się przeciwko obarczeniu jej reputacji i obciążeniu jej rachunku wydaniem dzieła, pozbawionego pierwiastków naukowego badania i pogłębienia omawianego zagadnienia, w końcu jednak w następstwie bardzo ruchliwych osobistych zabiegów autora i poruszenia przezeń rozmaitych protekcyjnych sprężyn, zdecydowała się na wypuszczenie na rynek pracy, zasługującej na miano najkosztowniejszej książki polskiej.

Kosztowność tej książki nie wyraża się bowiem bynajmniej tylko w zużyciu papieru i robociznie drukarskiej. Taka jej charakterystyka uzasadniona jest sumą świadczeń materialnych, odebranych przez autora w ciągu jego 5 letniego pobytu w Niemczech, ocenianą na okragłą i pokązną sumę 250.000 złotych. Za tą cenę prezentuje nam Instytut Badań Narodowościowych owoce pięcioletnich obserwacji w postaci mizernej i pozbawionej wszelkiej wartości pracy dyletanta.

Książka jest stekiem źle zestawionych komplikacji i rażących nieścisłości. Pierwszy teoretyczny rozdział, ustalający definicję pojęcia narodu jest jakby żywym odpisem z encyklopedji lub podręcznika nauki o państwie. W dalszych rozdziałach widoczna jest skrętność robienia wycinków gazetowych i cytowania ich, czasem dla odmiay przytoczenia źródła. Ani jednej myśli własnej, ani jednego doświadczenia lub konkluzji myślowej, żadnych wyników własnych badań, na każdym kroku mniej lub więcej zreczne kompilacyjne zestawienie, podlane od czasu do czasu sosem własnego, niemiaraodajnego zupełnie zapatrywania. W przesadnej tendencji do spokoju i naukowej powagi pracy, autor zredukował swoje osobiste „ja” do minimum. Inni mówią za niego, on tylko... reprodukuje. Uprzystępnia nam niemiecki punkt widzenia na zagadnienie mniejszości, ale nie wskazuje zupełnie, do jakiego stopnia instrument ten stał się czynnym atutem taktycznym oficjalnej polityki niemieckiej. Treść

402 stronicowej książki nie pokrywa się w żadnym prawie odcinku z jej tytułem. Jak się zachowują współczesne Niemcy wobec zagadnień narodowościowych? Na to pytanie autor nie udzielił żadnej odpowiedzi, żadnego popartego dowodami wyjaśnienia arkanów niemieckiej polityki mniejszościowej, pozostawiając wyciągnięcie odpowiednich konkluzji samemu czytelnikowi.

Praca bez żadnej wartości.

Oberschlesische Tages-Zeitung 20/21 VIII 32

Polnische Hochzeit

Unter der Ueberschrift „Eine sympathische Hochzeit“ berichtet die in Oppeln erscheinende „Nowiny Codzienne“ in Nr. 190 vom 19. August cr. über eine in Rgl. Neudorf abgehaltene polnische Hochzeitsfeier wie folgt:

„Am Dienstag hatte Polko seine Sensation. Es fand nämlich die pompöse Hochzeit des Alois Kampa mit der Tochter Maria des bekannten und allgemein geachteten Agitators und Funktionärs des polnischen Generalkonsulats, Pandza, statt. Die Trauung hatte um 9 Uhr auf dem St. Annaberge stattgefunden. Hierauf begaben sich das junge Paar und die Hochzeitsgäste in das Haus der Eltern der Braut, wo mit altpolnischer Gastfreundschaft ein Empfang stattfand.

Gegen 19 Uhr, als sich alle bestens unterhielten, hörte man plötzlich Pferdehufe klappern. Es zeigte sich, daß einige Mitglieder des Generalkonsulats, und zwar der Wachtmeister Polot, der Praktikant Bittchen und der junge Chrusciel, um die altpolnische Tradition aufzufrischen, beritten zur Hochzeit gekommen waren. Kurz darauf kam mittels Kraftwagens auch der Generalkonsul Malhomme mit dem Intendanten Sidoriski. Die Musikkapelle begrüßte sie mit einem Tusch.

Nun erst setzte das richtige Vergnügen ein. Man aß schmackhafte Speisen, die Musik spielte und man tanzte bis zum Umfallen, ohne darauf zu achten, daß infolge des Gewitters das elektrische Licht eine halbe Stunde lang nicht brannte.“

Man hört ordentlich, wie hier die Polen ihre schmackhaften Speisen vertilgen. Sie müssen im übrigen auch ganz brav gezecht haben, wenn sie gar nicht bemerkten, daß der Saal plötzlich im Dunkel lag. Offenbar setzt erst, wenn alle so voll sind, „das richtige Vergnügen“ ein. Die „Nowiny“ hat wirklich recht, es war eine „sympathische Hochzeit“.

Nowiny Codzienne 21/VIII 32

Po zgonie ś. p. prez. Mościckiej

Naród w żalu po utracie pierwszej obywatelki państwa polskiego

Warszawa, 19 sierpnia. Z powodu zgonu małżonki p. prezydenta Rzplitej, ś. p. Michaliny Mościckiej, przez cały dzień dzisiejszy przybywali na Zamek przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, dyplomacji, wpisując się do ksiąg kondolencyjnych. Osobiście przyjął p. prezydent kondolencje od marszałków sejmu świątalskiego, senatu Raczkiewicza i od przybyłego specjalnie z Częstochowy ks. biskupa Kubiny. O godz. 13-tej przybyła na Zamek liczna delegacja zarządu głównego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, która przy trumnie ś. p. Michaliny Mościckiej, protektorki i honorowej przewodniczącej Związku, złożyła piękny wieniec z liści laurowych.

Z kraju i zagranicy napływa setki depesz z gorącymi wyrazami współczucia dla p. prezydenta i jego rodziny. M. in. nadeszły następujące depesze: Od ks. Prymasa Hłonda, prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, licznych posłów i senatorów, ambasadorów i ministrów pełnomocnych Polski zagranicą, biskupa śląskiego

ks. Adamskiego, duchowieństwa różnych wyznań, profesorów i rektorów wyższych uczelni, prezydentów miast i prezesów rad miejskich, dyrekcji i robotników Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie, organizacji literackich i dziennikarskich, od organizacji polskich zagranicą, Związku Sokolstwa Słowiańskiego i Polskiego, Związków robotniczych, szeregu organizacji społecznych, stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, związków nauczycielskich oraz instytucji i stowarzyszeń, których zmarła była protektorką.

Warszawa. Dziś o godz. 19-ej odbyła się ekspozycja zwłok małżonki p. prezydenta Rzplitej z kaplicy zamkowej do katedry św. Jana. W ekspozycji wziął udział p. prezydent wraz z rodziną oraz członkami domu cywilnego i wojskowego.

Rzym. Z powodu śmierci ś. p. Michaliny Mościckiej Ojciec św. wysłał specjalne kondolencje na ręce p. prezydenta R. P.

Opole. Z powodu śmierci Pani Prezydentowej Mościckiej wysłał Konsul Generalny R. P. w Opolu, p. Leon

Ob. Volksstimme 13/VIII 32

Volksstimme 13/8. 32

Aus Ostoberschlesien

Völkerbundsbefuch in Kattowiß

Am Donnerstag weilte der kanadische Vertreter beim Völkerbund, Aines, in Kattowiß und hat in Begleitung des polnischen Mitgliedes der Gemischten Kommission, Morawski, Ostoberschlesien besichtigt. Am Freitag begab er sich nach Oppeln zum polnischen Generalkonsul Malhomme.

Nowiny Codzienne 20/VIII 32

Zgon małżonki prezydenta R. P.

Warszawa, 18 sierpnia. Dziś o godz. 12-tej w południe zmarła w Spale żona p. prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pani Michalina z Czyżewskich Mościcka.
Pogrzeb śp. prezydentowej odbędzie się w Warszawie w sobotę o godz. 10-tej.
Berlin. Biuro Wolffa komunikuje: Prezydent Rzeszy Hindenburg prze-

stał na ręce p. prezydenta Rzplitej Polskiej telegraficznie serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci małżonki p. prezydenta.
Paryż. Szef gabinetu premiera Herriota wyraził ambasadorowi Rzplitej Polskiej kondolencje w imieniu prezydenta republiki Lebruna i premiera Herriota z powodu zgonu prez. Mościckiej.

Malhomme, następującą depeszę: „Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej — Warszawa — Zamek. W imieniu własnym, urzędników Konsulatu Generalnego, wszystkich Polaków i Żydów, obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, pozwalam sobie przesłać Panu Prezydentowi wyrazy głębokiego współczucia z powodu ciężkiego i bolesnego ciosu, jaki Go dotknął.

Leon Malhomme
Konsul Generalny“.

TEROR HITLEROWCÓW WOBEC POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Barbarzyński napad na rodzinę polską w Jamach

Polacy na Śląsku Opolskim, mający jeszcze odwagę przyznawania się do swojej narodowości, narażeni są na niesłychany terror hitlerowców. Polaków umieszczili hitlerowcy na pierwszym miejscu swojej czarnej listy, jeszcze przed komunistami. Morderstwa, popełniane przez hitlerowców, przeważnie są niewykryte i z drugiej strony trzymane w tajemnicy przed opinią publiczną i zagranicą. Czasem tylko dowiadujemy się o strasznych zbrodniach.

W ub. tygodniu bandy hitlerowców napadły na wioskę Jamy w powiecie Oleśkim, zamieszkałą przez kilkanaście rodzin drobnych gospodarzy polskich. Hitlerowcy zajęli samochodem. Podobnie jak w Potempie, samochód pozostał przed wioską, a bandyci pieszo udali się w pierw do swoich zaufanych, poczem ktoś musiał ich zaprowadzić do zabudowań gospodarza Barowskiego.

Barowski ma 8 dzieci w wieku od 12 do 32 lat. Wychowuje dzieci swoje w wierze katolickiej i w duchu polskim. Ma małe gospodarstwo, liczące zaledwie 24 morgi ziemi. Rodzina Barowskiego, złożona z 10 głów, nie może się wyżywić z tego, co przynosi gospodarstwo, wobec czego głowa rodziny dorabia trochę jako robotnik cegielniany, oraz poza domem pracuje jeszcze troje dzieci.

Synowie gospodarza Barowskiego, Wiktor i Ignacy często byli namawiani by wstąpili do bojówki hitlerowskiej. Początkowo tłumaczyli się, że są neutralni i do bojówki nie przystępują, gdy jednak nie uzyskali spokoju, oświadczyli organizatorom S. A., że są Polakami i z bandytami nie chcą mieć nic wspólnego.

Za odmowę przystąpienia do S. A., a zwłaszcza za przyznanie się do polskości, bracia Barowscy mieli zapłacić śmiercią.

Sprawdzono zamiejscowych hitlerowców z „Mordkomando“, których zaprowadzono aż pod okna pokoju, gdzie spali Ignacy i Wiktor Barowscy.

Bandyci z „Mordkomando“ wrzucili do pokoju, gdzie spali bracia Barowscy, granat ręczny, celując wprost na łóżko ze śpiącymi. Wskutek jednak silnego rzutu, granat odbił się od ściany i upadł w drugim końcu pokoju, poczem dopiero eksplodował. Detonacja granatu była niezwykle silna i zbudziła wszystkich mieszkańców domu. Cudem prawie bracia Barowscy

nie odnieśli żadnych obrażeń. Ułamki granatu wdarły się tylko w pierzynę.

Równocześnie bandyci podpalili dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie B. w kilku miejscach. W kilka minut ukazały się płomienie ze wszystkich stron. Mieszkańcy domu ratować mogli jedynie życie. Sprawcy oczywiście zbiegli, w wiosce i okolicy wiedzą jednak dobrze, że tylko hitlerowcy dopuścili się tej zbrodni.

Dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie spłonęły doszczętnie. Ani straż miejscowa, ani straż z okolicznych wiosek nie podeszły na pomoc, strażce bowiem są pod kierownictwem hitlerowców. Alarmowano straż pożarną w Bakowie, Boruszowie i Kościeliskach, jednak napróżno.

Biednej rodzinie polskiej nikt nie podespieszył z pomocą. Złitolali się nad nią tylko sąsiedzi, dając jej tymczasowo dach nad głową. Co z nią dalej będzie, nie wiadomo. (n)



p. praktykant G. Litschen na „księżcu Pann“

Polonia 22/VIII 32.

Bandyci hitlerowscy przed sądem doraźnym W BYTOMIU

Bytom pod wrażeniem toczącego się procesu

Dziś, w poniedziałek ma zapadć wyrok w procesie o zamordowanie przez „Mordkomando“ hitlerowskie Konrada Piecucha z Potempy. Opinia publiczna jest poruszona. Każdy zadaje sobie pytania, jaki będzie wyrok? Ilu z 9 oskarżonych zostanie skazanych na śmierć czy też na długoletnie więzienie w domu karnym? Krają pogłoski, że hitlerowcy planują masową demonstrację po ulicach Bytomia, by wymusić wyrok łagodny. Z drugiej strony komuniści urządzą protestacyjne zebrania załogowe po kopalniach i hutach z żądaniem surowego wymiaru kary.

W tem ogólnem podrażnieniu i zdenerwowaniu zwraca na siebie uwagę stoicki spokój przewodniczącego sądu doraźnego, radcy bytomskiego sądu krajowego dr.

H i m m l a. Radca Himmel, weteran i inwalida z wielkiej wojny światowej patrzył niejednokrotnie śmierci w oczy. Cała prasa niem., omawiająca dotychczasowy przebieg procesu, w znakomitej większości przyznaje mu wielką bezstronność i obiektywność.

Gmach sądu i więzienia bytomskiego jest strzeżony dniem i nocą przez 40 uzbrojonych urzędników policyjnych, aby zapobiec wszelkim ewentualnościom z jakiegokolwiek strony.

Jedno zdaje się być pewne: ci, którzy w morderczej wyprawie wzięli udział, byli jedynie narzędziami ślepiemi, a właściwi mordercy i winowajcy nie zasiadają na ławie oskarżonych.

Polonia 23/VIII 32.

„OSTAŁ CI SIĘ JENO SZNUR!“

Z niewesołej historii prasy polskiej na Śląsku Opolskim

Z Opola piszą nam:

„P. Antoni Pawleta, dotychczasowy właściciel większości udziałów w wydawnictwie „Nowiny Codzienne“ w Opolu sprzedał w czwartek, 18 bm. swoje udziały reprezentantom „Związku Polaków w N., z Berlina. Wszystkie udziały posiadają obecnie pp. Szczepaniak, dyr. Banku Ludowego z Raciborza i Wesółowski sekretarz związkowy z Berlina. Kierownikiem i redaktorem jest p. Łangowski, przybyły do Opola z Berlina.

Za czasów redaktorki p. Łangowskiego ukazał się w „Nowinach“ artykuł powyborczy z wymyslaniami na lud górnośląski (Chamy i t. d.), który wywołał wielkie a zrozumiałe oburzenie wśród polskich stowarzyszeń na Śląsku Opolskim.

P. Antoni Pawleta zupełnie opuścił „Nowiny“. N. N.

Na marginesie powyższego wyjaśnić należy:

„Nowiny Codzienne“ w Opolu krocza tą samą drogą, którą szedł zlikwidowany już „Katolik“ bytomski. „Nowiny“ założył przed 20 laty p. Kurpierz; wiodły one ciężki żywot. Równocześnie wychodziła jeszcze wówczas w Opolu „Gazeta Opolska“.

Nabywanie udziałów p. Pawlety przez reprezentantów Zw. Pol. w N. jest pierwszym etapem do... likwidacji niezależnej prasy polskiej na Śląsku Opolskim. Z za kulis sanatorów berlińskich słychać pogłosie na temat przeniesienia drukarni „Nowin“, uzupełnionej maszynami katolickowemi do Berlina.

Jeszcze rok takiej gospodarki jak dotąd, a spełnią się słowa powyborczego artykułu „Nowin“ o „chamie, który miał złoty róg... a ostał mu się jeno sznur“. Tylko, że tym chamem nie będzie i nie jest lud polski na Górn. Śląsku i polskość w Niemczech, lecz są nim i będą kierownicy i działacze sanacyjnego Związku Polaków w Niemczech, którzy wzięli w spuściznę przy wyborach na ś. p. ks. Wajde 52 000 głosów — polskich na Śląsku Opolskim, a 31 lipca br. doliczyli się zaledwie 14 i pół tysiąca, a niemiejszy pogrom głosów obserwuje się w całej Rzeszy niem. (z 130.000 na niespełna 40.000.)

Tak więc ze „Złotego Rogu“ sprawy polskiej w Niemczech, jaki Zw. Pol. w N. odziedziczył w roku 1923 w spuściznie, po dawnych działaczach, ostał mu się jeno — sznur, a zdaje się że wkrótce i sznuru zabraknie.

„Druzi“ w ognisku „placują“.



Pięć wyroków śmierci na hitlerowców

Burzliwe zajścia na sali sądowej i ulicach Bytomia. — Policja z trudem opanowała sytuację

Wyrok

Wczoraj o godz. 16.45 sąd specjalny w Bytomiu ogłosił wyrok przeciwko 9-ciu szturmowcom hitlerowskim, którzy zamordowali w Potempie robotnika Piecucha. Na karę śmierci skazani zostali oskarżeni Kottisch, Mueller, Wolnica i Gräupner za zabójstwo na tle politycznym. Główny

oskarżony Lachman został również skazany na karę śmierci za podżeganie do morderstwa.

Oskarżony Hoppe otrzymał 2 lata ciężkiego więzienia.

Trzej pozostali oskarżeni Hadamik, Nowak i Czaja zostali uwolnieni.

Awantury w Bytomiu

Z Bytomia donoszą: Partja hitlerowska w Bytomiu po otrzymaniu wiadomości o postawieniu przez prokuratora wniosku, domagającego się dla 5-ciu oskarżonych w procesie o zamordowanie robotnika Piecucha w Potempie kary śmierci, wydała nadzwyczajne wydanie swego organu p. t.: „Deutsche Ostfront“. W artykule p. t. „Czy to sprawiedliwość?“ dziennik omawia

tendencyjnie wniosek prokuratora. Pod wpływem tego artykułu doszło do awantur na ulicach. Ponadto wybito szyby wystawowe w redakcji dziennika „Volkswacht“ w Bytomiu.

Zawezwane posiłki policyjne z Gliwic razem z miejscową policją nie zdołały narazie opanować sytuacji.

Atmosfera w Bytomiu jest nadzwyczaj podniecona.

Przebieg ostatniego dnia procesu

Dzień wczorajszymi rozprawy należał do najgorętszych w poplebiscytowej historii Bytomia. Już od rana rozeszła się pogłoska, że hitlerowcy przypuszczają szturm do gmachu sądowego i uwolnią więźniów. powiadano m. in., że do Bytomia przybyło około 300 wybranych bojowców hitlerowskich z Wrocławia.

Przed gmachem sądowym uwił się tłum młodych ludzi, ubranych w mundury hitlerowskie. Tłum ten rozproszyła policja, ściągnięta z wszystkich stron Górnego Śląska.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godz. 9-tej. Zaraz na wstępie przewod. sądu Himml udzielił głosu prokuratorowi, który w blisko 2-godzinne przemówienie omówił tło i przebieg zbrodni, domaga-

jając się w końcu następujących kar:

Dla Kottischa, Wolnicy, Gräupnera, Müllera i Lachmanna kary śmierci i po 2 lata ciężkiego więzienia za wyjątkiem Wolnicy, dla którego dodatkowo wnosil o rok ciężkiego więzienia. Nadto dla osk. Lachmanna domagał się pozbawienia praw obywatelskich. Dla osk. Nowaka i Hoppego domagał się po 5 lat ciężkiego więzienia. Co do reszty osk. Hadamika i Czaji wniósł prokurator o uwolnienie.

W motywach prokurator dr. Lachmann zaznaczył m. in., że mord na śp. Piecuchu popełniony został przez pierwszych czterech oskarżonych z pobudek politycznych. Do zbrodni namówił oskarżonych Lachmann z pobudek niskich, z osobistej nienawiści. Prokurator wyra-

ził nadzieję, że również organizacja hitlerowców wyrzeknie się Lachmanna jako członka, bo należy on do pospolicich zbrodniarzy. Wnosząc o ukaranie wyrokiem śmierci, prokurator Lachmann powoływał się na rozporządzenie nadzwyczajne, zaprowadzające sądy doraźne, przyczem jednak zaznaczył, że od rządu pruskiego zależeć będzie, czy wyroki te zostaną... wykonane.

Mowa prokuratora mimo prośby o wyroki śmierci w 5 wypadkach, była mało przekonująca. Można było odnieść wrażenie, że prokurator, obawiając się „gniewu“ hitlerowców, tłumaczył się przed nimi, dlaczego wnosić musi o surowe ukaranie oskarżonych. Przytem pomijał on dużo momentów obciążających oskarżonych.

Publiczność i oskarżeni wysłuchali wywodów prok. Lachmanna w milczeniu. Dopiero wnioski jego wywołały silniejsze poruszenie. Oskarżeni zachowywali się wczoraj poważnie. Gdy na salę z 2-godzinnym opóźnieniem weszli ich przywódca Ramsdorf, Metz i Heines, nastąpiła między nimi wymiana pozdrowienia hitlerowskiego.

Następnie przemawiali kolejno obrońcy oskarżonych.

Jako pierwszy po prokuratorze adw. Letbrune z Esser starał się przede wszystkim zakwestjonować miarodajność sądu, twierdząc, że czyn popełniony został w okresie, gdy rozporządzenie nadzwyczajne jeszcze nie obowiązywało, a mianowicie przed północą z dnia 9 na 10 bm. Wywody jego oczywiście nikogo nie przekonały, nawet oskarżonych. Za wiele było świadków, którzy zeznali z całą pewnością, że mord popełniony został po północy, a mianowicie o godzinie w pół do drugiej. Poza tem mowa obrońcy wywołała niesmak. Chciał on sądowi i obecnym wmówić, że stroną atakującą byli komuniści, że hitlerowcy musieli się bronić, zeznania świadków starał się

przekreślać. Przemówieniem swoim sprawił najgorsze wrażenie.

Jeszcze gorzej spisał się młody adwokat gliwicki Lovak, syn znanej działaczki nacjonalistycznej. Adw. Lovak twierdził m. in., że walka między hitlerowcami a komunistami, to walka między Niemcami a Polakami. Polacy — to komuniści, niezadowolonej z obecnego stanu rzeczy, których na każdym kroku trzeba zwalczać! Adw. Lovak zwraca również uwagę, że na polskim Śląsku działy się o wiele gorsze rzeczy, przypomina również terror wyborczy, przeciwko Niemcom m. in. w Brzeziu i t. p.

Ton przemówień adwokatów był bardzo bojowy, podniecający, obliczony na galerię, mało jednak poważny i nader demagogiczny.

Przy przemówieniach obrońców sąd udał się na narady i ogłosił wyżej podany wyrok.

Po ogłoszeniu wyroku

i odczytaniu motywów, przywódca hitlerowców Heines, uderzając pięścią w balustradę na sali sądowej, w obecności sądu i prokuratora, trzykrotnie zawołał: „Naród niemiecki wyda inny wyrok!“

Nastąpiła potem teatralna scena żegnania się z oskarżonymi wśród gromkich okrzyków hitlerowców, jak „Schandurteil“

(wyrok hańby). poczem tłum hitlerowców podążył pod kawiarnię „Hindenburg“. Z balkonu kawiarni przemówił do tłumu Heines, piętnując wydany wyrok Podniecenie tłumu było olbrzymie. Po ulicach krzyczano: „Precz z żydami! Precz z Polakami!“

W swoim przemówieniu Heines nazwał wyrok bytomski „największą zbrodnią narodową, jaka dokonana została od roku 1914 na narodzie niemieckim.“

Jeżeli wykonany zostanie na 5 skazanych wyrok śmierci, — mówił on — wówczas zbudzą się całe Niemcy, a walka o nowe Niemcy rozpocznie się w Bytomiu. Heines zwrócił się następnie do oddziałów „SA“, by zachowały zimną krew i gdy będzie potrzeba, stanęli na wysokości zadania.

Rozagitowany tłum powybił szyby w gmachach, w których mieściły się redakcje pism lewicowych i wrogo ustosunkowanych do hitlerowców przy ul. Piekarskiej, oraz Tarnogórskiej i Dworcowej.

Silne patrole policji przeciągały do wieczora przez ulice Bytomia, rozpraszając grupy hitlerowców.

Około godz. 19-tej zdołała policja zaprowadzić ład i porządek, przyczem aresztowano kilkudziesięciu agitatorów hitlerowskich, którym grozi kara więzienia (najmniej rok) za wywołanie awantur. (n)

Po wypadkach w Głabsku

Ordynarne pogróżki hitlerowców pod adresem ks. Domańskiego

Berlin, 22. 8. (PAT)
Omawiając ostatnie wydarzenia w Głabsku, gdzie szturmówka hitlerowska napadła na ludność polską, hitlerowski organ „Voelkischer Beobachter” ogłasza list otwarty komendanta 149 szturmówki narodowo-socjalistycznej Pruetzenwalde Marxa, do nadprokuratora w Pile, zawierający pogróżki pod adresem ks. dr. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech.

„Spokój w naszym kraju powróci dopiero wówczas — pisze Marx — gdy pan nadprokurator nieco bardziej zainteresuje się osławionym podżegaczem polskim dr. Domańskim. Rejestr grzechów tego pana jest już tak wielki, że w państwie prawdziwie niemieckim czło-

wiek taki ani przez chwilę nie mógłby pozostawać. Panie nadprokuratorze, stawiamy i ten wypadek do generalnego konta porachunku, wkrótce bowiem nadejdzie dzień wolności Niemiec, a wówczas biada ci, biada, ty wszo polska”

„Voelkischer Beobachter” w formie zupełnie niedwuznacznej przytacza dokładny adres ks. dr. Domańskiego, podkreśla jego znaczenie dla mniejszości polskiej w Niemczech, przy-
czem twierdzi, że w Zakrzewlu, w miejscu zamieszkania dr. Domańskiego, ludność polska w demonstracyjnym pochodzie obnosiła kukłę, przedstawiającą Hitlera, którą następnie na rynku powieszono na drzewie i spalono.

Nowiny Codzienne 24/III 32.

Nie wsadzaj nosa, gdzie nie dałeś grosza

Oslawiony hakatysta, dr. Knaak, w swej bezsilnej nienawiści do wszystkiego co polskie, szukając stale czegoś, coby mógł zaatakować, ostatnio w swym brukowcu „Oberschlesische Tageszeitung” przyczepił się, posłuchajcie! nawet do... wesela polskiego.

Śmieszne to i nie wiarygodne, ale prawdziwe. W sobotnim numerze „Ostagu” znajdujemy, niezbyt co prawda szczęśliwe tłumaczenie notatki z „Nowin” p. t.: „Sympatyczne wesela”. Widocznie jednak dr. Knaak et consortes, po żmudnem przetłumaczeniu powyższej notatki, nie mogąc się w weselu doszukać „działalności antypaństwowej”, tak chętnie przez niego zarzucanej ludności polskiej, i nie wiedząc, co dalej z tym fantem począć, postanowił je ośmieszyć. Zrobili to jednak w sposób tak nieudolny, że sami siebie ośmieszyli do reszty.

Herr Knaak!, co Panu do cudzego wesela? A coby Pan powiedział, gdyby tak prasa się wtrącała do Pańskich prywatnych spraw? Radzimy Panu jedno: „Nie wsadzaj nosa, gdzie nie dałeś grosza!”

KRONIKA LOKALNA

Z OPOLSKIEGO

Olbrzymi wąż na ulicach Opola.

Opole. W niedzielę około godziny 12-tej w południe, kilku przechodniów na Eichstrasse zauważyło wielkiego węża, długości półtora metra i grubości pięści, który nadzwyczaj szybko uciekał w kierunku Odry.

Pojawienie się tego gadu wzbudziło wśród mieszkańców Eichstr. i okolicy zrozumiały lęk. Należałoby za nim koniecznie przeszkukać zarośla nad Odrą i pobliskie ogrody, zwłaszcza, że niewiadomo, do jakiego gatunku wąż należy.



*pp. Helena i Marija
Kureczony u stojach
rozbarskich*

Baczność!!!

Zmiana programu!

Baczność!!!

I Złot Harcerstwa Polskiego w Niemczech

Zawiadamiamy uprzejmie, iż I Złot Harcerstwa Polskiego w Niemczech (Śląska Opolskiego) odbędzie się w sobotę i w niedzielę, dnia 27 i 28 sierpnia r. b., w Jelenie pod Ziemięciami, powiat gliwicki.

Na powyższy Złot zapraszamy wszystkie nasze rodaczki i rodaków ze Śląska Opolskiego.

PROGRAM:

Sobota, dnia 27 sierpnia:

Od godziny 6 rano do godziny 21.30 gimnastyka, prace obozowe, ognisko itp.

Niedziela, dnia 28 sierpnia:

Od godz. 6 rano do godz. 7.25 gimnastyka i różne gry, od godz. 7.25 do 7.45 wymarsz do kościoła do Ziemięcic, od godz. 7.45 do 9.30 nabożeństwo, od godz. 10 do 11.30 otwarcie Złotu, od godz. 11.30 do 19 popisy, zawody, gry itp., od godz. 19—21 ognisko i zakończenie Złotu. Złot odbędzie się bez względu na pogodę.

Dojazd koleją do stacji Schakanau lub z Gliwic autobusem do Ziemięcic.

Czuwaj!

Zarząd Związku.



*p. Wachmistrz
Jan Pollok*

Kurier Poranny 23. VIII. 32

Hitlerowskie „Mordkommando“

KATOWICE, 22.8 (Tel. wł.). — przyznanie się do polskości, postanowiono wrono ich zamordować. Sprawdzono bestialskim napadem hitlerowców na dom rodziny polskiej. Barowskich, w Jamach na Śląsku Opolskim. Syon- wie gospodarza Barowskiego Wiktor i Ignacy często byli namawiani do wstąpienia do bojówki hitlerowskiej. Pórzakowo tłumaczyli się, że są ne- tralni i do bojówki nie zapiszą się. Gdy jednak w dalszym ciągu nie da- wano im spokoju, oświadczyli organi- zatorom bojówki, że są polakami i z bandytami nie chcą mieć nic wspó- nego. Za odmowę, a zwłaszcza za

scy zaledwie zdążyli uratować życie. Dom mieszkalny i zabudowania spo- neły doszczętnie. Sprawcy zbiegli. Ani straż miejscowa ani straż z oko- licznych wiosek, będące pod kierow- nictwem hitlerowców, nie pospieszyły

2.

Mari Stawem
dopiny
W Parku.



W piwny. „Villa Josefine“

3.



Z pobytu p. Marii Malhomme
i p. Heleny Kuczkówny
w Koziej Dzyi (Ziegenhals)

Wesele u p. Pandzy na Bolko pod
Opolem (Głub. p. Kampy z Pandzówną)



matka Nowiny Godz. 2 19.8.32 - str. 51
matka Obornik. Jędrzej. 2 20/21.8.32 - str. 54



Erste
Original-
Aufnahmen
von den
Ansammlungen
in Beuthen.
Links, vor der
rechts, nach d
Urteilsver-
tündung.



Oberschlesische
Volksstimme
23. VIII. 32

Der 2. Verteidiger, Rechtsanwalt L. w a f kri-
tiziert zunächst das Sondergericht, das bei Juristen
nicht beliebt sei und gegen dessen Todesurteil, wenn
es ausgesprochen werde, es

keine Berufungsinstanz gibt.

Er geht dann auf die obererschlesische Mentalität ein
und sucht damit die Aussagen des Angekl. W o l l-
n i z a, auf die sich die Anklage in der Hauptsache
stützt, zu entkräften. Dieser habe mit einer ur-
wüchsigen primitiven Pfiffigkeit Dinge gesagt, die
die andern belasten, nur um sich selbst rein zu wa-
schen. Golombel sei der eigentliche Anstifter. Der
habe von Anfang an bewiesen, daß er etwas vor-
habe und habe auch bei Lachmann wenig getrun-
ken. Schließlich sucht der Verteidiger den ganzen
Vorfall auf den Gegensatz zwischen Polen
und Deutschen in Oberschlesien zurückzufüh-
ren und behauptet, daß die Polen und ehem. Auf-
ständischen bei den Kommunisten und die Deutschen
bei den Nationalsozialisten ihre politische Heimat
gefunden haben und nun schon seit 1918 in unun-
terbrochenem Kampf miteinander liegen. Die An-
geklagten wollten nur dem polnischen Terror Ein-
halt gebieten und wollten beweisen, daß die Strafe
und der Terror nicht das Monopol der Polen
find.



p. Marya Malhounne
z. "Rexem"

wyjatek z artykułu
"Oberschl. Volksstimme"
z 23. VIII. 32 r.

Fünf Todesurteile und insgesamt 11 Jahre Zuchthaus im Potempa-Prozeß

In Erwartung der Gnade

Bis zu dem Augenblick, da der Vorsitzende des Sondergerichts im Potempa-Prozeß das Todesurteil über die ersten fünf Angeklagten Nationalsozialisten ausgesprochen hatte, hatte kaum einer der Anwesenden mit der Möglichkeit eines solchen Urteils gerechnet. Der am frühen Morgen gestellte Straf Antrag des Staatsanwaltes hatte zwar die Köpfe dieser fünf Angeklagten gefordert, trotzdem wollte niemand glauben, daß das Gericht sich diesem Straf Antrag anschließen würde. Die Spannung einer fieberhaften Erwartung lag selbstverständlich deswegen doch in dem erneut bis auf den letzten Platz gefüllten Schwurgerichtssaal, als das Urteil verkündet wurde, durch das fünf Menschen vom Leben zum Tode befördert werden sollten, falls nicht eine höhere Gewalt als das deutsche Sondergericht eingreift und mit dem Rechte des Staates die Begnadigung auspricht. Unbeweglich und unerwartet standen die Angeklagten und nahmen das Urteil entgegen, ob es ihnen nun Freiheit, Kerker oder Tod verhieß. Nur hin

und wieder fuhr eine Hand über die Gesichter, um den Schweiß abzuwischen, den hier wohl mehr das Entsetzen als die Glut des Tages hervortrieb. Als der Richter das Wort gesprochen hatte, mit dem er die Verhandlung schloß und damit den Mann des Gerichtes aufhob, brach der Sturm der Empörung los. Der

(Eigener Bericht)

Reuthehen 26., den 22. August 1932

Um 1¹/₂ Uhr verkündete der Vorsitzende des Sondergerichts das Urteil. Es wurden verurteilt:

- Gastwirt Lachmann, Potempa, zum Tode,
- zu 2 Jahren Zuchthaus und Verlust der bürgerlichen Ehrenrechte;
- Elektriker Kottisch, Miltitzsch, zum Tode und 2 Jahren Zuchthaus;
- Häuer Gräupner, Rosittsch, zum Tode und zu 2 Jahren Zuchthaus;
- Marientrolleur Müller, Friedrichswille, z. Tode u. zu 2 Jahr. Zuchthaus;
- Grubenarbeiter Wollniza, Miltitzsch, zum Tode u. zu 1 Jahr Zuchthaus;
- Gastwirt Hoppe, Sworog, zu 2 Jahren Zuchthaus;
- ehem. Polizeiwachmeister Nowak, Broslawitz, freigesprochen.
- Häuer Hadamik, Rosittsch,
- Häuer Czaja, Rosittsch,

Der Oberstaatsanwalt hatte für Kottisch, Müller, Gräupner, Wollniza und Lachmann die Todesstrafe und wegen gefährlicher Körperverletzung des Bruders des Ermordeten weitere 2 Jahre Zuchthaus, gegen Nowak und Hoppe 5 Jahre Zuchthaus beantragt.

Die beschlagnahmten Schusswaffen, Gummiknüppel und sonstige Werkzeuge werden eingezogen. Die Kosten des Verfahrens werden je nach Freisprechung oder Verurteilung den Angeklagten, bzw. der Staatskasse auferlegt. Die Haftbefehle gegen die Angeklagten Nowak, Hadamik und

(Bekanntgabe des Urteils) 23. VIII. 32

Reichstagsabgeordnete, der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei und SA-Führer von Gießen, seines Sprung auf und rief in den Saal: „Das deutsche Volk wird in Zukunft andere Urteile fällen.“ „Heil Hitler!“ Die Rufe wurden von den Angeklagten und im Zuschauerraum stürmisch aufgenommen und die Erregung pflanzte sich aus dem Gerichtsgebäude sofort auf die Straße hinüber, wo keines dann vom Balkon des Cafés Hindenburg eine Protestansprache an die Straße hielt.

In seiner Anklagerede hatte Oberstaatsanwalt Sachmann ein großes juristisches Gebäude aufgeführt, um darauf gestützt die Todesstrafe für die Angeklagten Sachmann, Kottisch, Wollnik, Gräpner und Müller fordern zu können. Sein Beweis war schlüssig aufgebaut auf das Ziel der Anklageeinführung: „Schuldig des politischen Totschlags.“ Einwände sei festgestellt, daß die Tat begangen sei nach Ablauf des Nachts, d. h. nach dem Inkrafttreten der Terror-Notverordnung, sodaß das Gericht angewiesen sei, die Bestimmungen dieses Gesetzes anzuwenden. Die Absicht der Angeklagten, den politischen Gegner, der ihnen als besonderer Feind ihrer Bewegung geschildert worden war, zu erlösen, habe vorgelegen, der Totschlag sei von Kottisch, Gräpner, Wollnik und Müller als denjenigen, die in dem Zimmer des Geschlossenen waren, gemeinsam ausgeführt worden, und das Gericht könne daher nicht anders urteilen. Besonders scharf ging der Staatsanwalt mit Sachmann ins Gericht, den er als den geistlichen Urheber und Anführer zu dieser Tat hinstellte. Der wohlhabende Mann, Gastwirt und Gemeindevorsteher habe den armen Teufel Wollnik erschlagen lassen, nur weil er ihm in seinem politischen und persönlichen Machrang in Potempa im Wege stand. Besonders gemein sei es auch, daß er die übrigen vier des Totschlags Angeklagten zu dieser Tat beizubringen habe, indem er sie durch Ueberredung und Bestechung soweit verbeugte, und sie damit in ihr Geschäft führte. Aus diesem Grunde müsse Sachmann neben der Todesstrafe die bürgerlichen Ehrenrechte für dauernd verlieren. Gegen Koppke und Nowak forderte er fünf Jahre Zuchthaus wegen der Beihilfe durch Stellung des Autos und der Waffen, für Kadarmilow und Caka dagegen Freispruch wegen erwiesener Unschuld, da sie zwar die Fahrt nach Potempa mitgemacht hätten, am Ort und zur Zeit der Tat aber in dem Wagen gestiegen und daher nicht als beteiligt angesehen seien.

Aus einem Wort in der Anklagerede des Oberstaatsanwaltes ging hervor, wie ich redete, er selbst wohl als Mensch die Notwendigkeit fand, als Vertreter der Anklage ein derartiges

Caja werden aufgehoben. Entlassungsbefehl ist erteilt.

Urteil von den Richtern zu verlangen und wie sehr er menschlich auch als Staatsanwalt vor dem Gebanten an dieses erste Urteil nach dem Buchstaben der Notverordnung über die Bekämpfung des Terrors durch Sonderstrafmaß und Sondergerichte zurückschreite. Er wies darauf hin, daß eine höhere Stelle als das Gericht nämlich die Staatsregierung die letzte Entscheidung zu stellen habe. Verurteilung gegen das Urteil des Sondergerichtes gibt es nicht. Der Staat kann von der Möglichkeit der Begnadigung Gebrauch machen, und es ist zu hoffen, daß er diesen Schritt tun wird, um diesem Urteil den Charakter des reinen Terror-Spruchs, der der abschreckenden Maßnahme zu nehmen.

Die Verteidiger hatten einen schäblichen Stand gegenüber den Forderungen des Staatsanwaltes. An der Tatsache der Erschlagung des Wollnik war ebenso wenig zu rütteln wie an dem Zeitpunkt der Tat. Und selbst der Hinweis, daß das Verbrechen zwar um 1.30 Uhr nachts seinen Abschluß gefunden habe, daß es aber spätestens mit dem Eintreffen in Potempa gegen 23 Uhr begonnen worden sei und danach nicht nach der Sondernotverordnung, sondern nach dem Strafgesetzbuch zu beurteilen sei, vermochte die Anklage nicht zu erschüttern, da bei einer so langwierigen einheitlichen geistigen Vorbereitung der Tat der Vorfall als erwiesen hätte angenommen werden müssen. Gerade die Abstreitung dieses Vorfalls mußte aber den Hauptinhalt der Verteidigung bilden und wurde auch in der fundvoll juristisch ausgelegten Rede des 1. Verteidigers Zweigbrunn und dem temperamentvollen Angriff des 2. Verteidigers Nowak zum Kern der Ausführungen.

Hier ruht fast ausschließlich der Punkt, in dem das Urteil angreifbar ist und angegriffen werden könnte, wenn es für den Spruch eines Sondergerichtes eine Verurteilung gäbe. Die SA-Leute, die von Brosamly aus nach Potempa gefahren waren, haben sicherlich in dem Glauben gelebt, daß sie zum Schutz bedrohter Parteiangehörigen eingeleitet werden sollten. Als dann diese Bedrohung nicht vorhanden zeigte, mögen sie gern der Verleumdung gefolgt sein, nun den Hauptgegnern ihrer Freunde eine tüchtige Verleumdung durch eine Nacht Prügeln zuteil werden zu lassen. Auch die Mißführung der Waffen ist in diesem Zeitpunkt der politischen Verbeugung nicht gegen diese Annahme, da jeder im anderen den schwerbewaffneten und gefährlichen politischen Gegner sieht. Der Beweis, daß die Tötung des Wollnik mit Absicht herbeigeführt

worden ist, ist zweifelhaft geblieben, und das Gericht hätte sich vielmehr doch den Ausführungen der Verteidigung in der Richtung anschließen können, daß es statt des politischen Totschlags, der nach der Terrornotverordnung mit dem Tode zu bestrafen ist, die Körperverletzung mit Todeserfolge annehme, die nach dem Strafgesetzbuch mit Zuchthaus nicht unter 3 Jahren hätte bestraft werden müssen.

Nach mehrstündiger Beratung fällt der Gerichtshof der 3 Berufsrichter das Urteil. Er hatte sich für die Hauptangeklagten vollinhaltlich dem Antrag des Staatsanwaltes angeschlossen. Der Zweifel an der Vorläufigkeit der Angeklagten in der Richtung auf die Tötung des Wollnik wird eines der wichtigsten Momente bilden, das

Das Urteil von Beuthen

Unmöglich, es zu vollstrecken!

— Eigener Bericht —

Beuthen, 23. August. Niemals, auch nicht in den Tagen der sogenannten Revolution, ist in der Stadt Beuthen die Empörung so hell aufgefackert, wie an diesem, der als der Tag des Urteils von Beuthen durch die Geschichte gehen wird. Ueber diesem Urteil steht der Spruch: „Dial iustitia et perat mundus“. Wir aber wollen, daß Deutschland lebe.

Eine Kritik des Urteils zu geben — sofern sie unter der freiesten Verfassung der Welt gestattet sein sollte —, ist ganz und gar unmöglich. Denn zu diesem Urteil ist keine andere Begründung gegeben worden, als eine verkürzte und verwässerte Wiedergabe der Anklagerede des Oberstaatsanwaltes. So wenig das Urteil aber juristisch begründet worden ist — der Vorlesende des Gerichtes betonte besonders, daß die schriftliche Urteilsbegründung eingehender sein werde —, so ganz und durchaus ist es ein juristisches Urteil. Es ist so völlig lebensfremd, so erdforn, so ohne jeden politischen Instinkt, als sei es nicht von deutschen Männern gefällt, sondern von irgend einem Schemen, das plötzlich keine andere Rechtsgrundlage kennt, als die Notverordnung vom 9. Juli, und sein anderes Geheiß, als das in dieser Notverordnung umrissene: politischen Totschlag und politische Körperverletzung; als ob es keine Verteidiger mehr gebe, sondern nur noch einen Staatsanwalt; als ob es auch keine andere Strafen mehr gebe, als die Todesstrafe und das Zuchthaus.

Auch dies Urteil ist „im Namen des Volkes“ gesprochen worden. In welchen Volkes Namen? Im Namen, d. h. also nach dem Willen des deutschen Volkes in Oberbischleien nicht. Es sind — die Ratgeber „Polonia“ schreibt es mit sattem Behagen — von zahlreichen „Beuthenern“ in unserem Oberbischleien Entschlüsse gefaßt worden, in denen die Todesstrafe für die Angeklagten gefordert wurde. In diesen Begehren herrscht die rote Farbe der rotensten Aulor vor, und die schwarze korrespondiert mit ihr aufs beste. Man hat es ja auch in diesem Prozeß erlebt, daß ein Zentrumsmann

bei der Prüfung der Begnadigungsfrage zugunsten der Angeklagten sprechen wird. Wesentlich anders hätte sich wahrscheinlich die Gerichtsverhandlung in diesem Punkte sowohl für die eigentlichen Täter wie für den in erster Linie als Anführer geltenden Gastwirt Sachmann gestaltet, wenn der flüchtige mitbeteiligte Gollmbeck neben ihnen vor dem Richter gestanden hätte. Vielmehr wäre es dann möglich gewesen, ihm einen größeren Teil der Schuld nachzuweisen. Ob allerdings dieser Mangel zu einer Wiederannahme des Verfahrens vor einem ordentlichen Gericht ausreichen kann, die von den Verteidigern nach den Reichsmöglichkeiten der Terrornotverordnung sicherlich betrieben werden wird, ss.

als Kommunionschüler von Baision aufrat. Vielmehr ist diese Verbindung Zentrum und Kommunisten die nächste, die wir erleben, eine neue Auflage der alten Verbindung Zentrum und Polen und dadurch bedingt, daß die Polen in den Grundbesitzern mit eben Kommunisten geworden sind. Von Wollnik kann man selbst dem Dämmerlicht in Beuthen nichts mehr vorreden. Darum muß Moskau erhalten, und das liebe Zentrum marschiert immer mit denen, die nicht im gleichen Schritt und Tritt mit dem nationalen Beuthen gehen.

Die deutsche öffentliche Meinung über das „Urteil von Beuthen“ läßt sich in den einen Satz fassen: Um einen Aufständischen, den noch kein Mensch danach gefragt hat, wie viele Deutsche er ermordet oder wie vielen Deutschen er die Augen ausgekratzen hat, sollen fünf Deutsche Männer gerechtfertigt werden!

Eine andere Formel ist ja auch gar nicht möglich — wenigstens für den, der nicht blutrünstig durch diese oberflächliche Welt wandelt. Die sogenannten „Kommunisten“, die in Wahrheit frühere Aufständische sind, haben alle Veranlassung, den Tag des Urteils von Beuthen in ihrem roten Kalender doppelt vorzutragen. Wenn jetzt auch noch die Justiz mit daran tätig ist, dem deutschen Abwehrwillen dadurch das Rückgrat zu brechen, daß sie fünf zur Verteidigung des Deutschtums bereite Männer mit einem Schlag rüber — wer soll dann einmal Oberbischleien zu verteidigen gewillt sein, wenn wieder einmal Not am Mann ist! Soll dies Wert etwa mit kommunistischen Belegschaftsräten vollbracht werden? Die preussische Regierung mußte von allen guten Geistern verlassen sein, wenn sie das „Urteil von Beuthen“ bestätigen wollte. Aber die preussische Regierung ist in Berlin und nicht fünf Minuten von der Polengrenze entfernt, wie wir Deutsche hier in Beuthen. Darum ist es unsere Sache, um die es sich hier handelt, und wir erwarten, daß das „im Namen des Volkes“ gesprochene Urteil in unserem Namen, dem des deutschen Volkes

Oberbischleien. Tagesrechnung 23. VIII. 32 19

Fünf Todesurteile in Beuthen

Unter ungeheurer Spannung verkündete gestern nachmittag um 16,30 Uhr der Vorsitzende des Beuthener Sondergerichts, Landgerichtsdirektor Himmel, das folgende Urteil, das eine Sühne der Bluttat von Potempa darstellen soll:

Die Angeklagten Kottisch, Wolniha, Müller und Gräupner werden wegen Totschlags aus politischen Beweggründen und schwerer Körperverletzung zum Tode verurteilt. Außerdem erhalten die Angeklagten Kottisch, Müller und Gräupner zwei Jahre und der Angeklagte Wolniha 1 Jahr Zuchthaus. Der Angeklagte Lachmann wird wegen Anstiftung zum Tode verurteilt, die bürgerlichen Ehrenrechte werden ihm aberkannt. Der Angeklagte Hoppe wird wegen Beihilfe zu zwei Jahren Zuchthaus verurteilt. Die Angeklagten Nowak, Hadamit und Czaja werden freigesprochen.

Nachdem Oberstaatsanwalt Lachmann zunächst die Strafankträge gestellt und seine Anklagerebe beendet hatte, nahm der Verteidiger Justizrat Luetgebrune zunächst das Wort zu seiner groß angelegten Verteidigungsrede. Er zitierte das niederdeutsche Sprichwort: Ein starkes Herz und ein weites Blick sind vonnöten, wenn es an die Beurteilung von Lebensfragen geht und wenn man die Aufgabe vor sich hat, zu wägen und nicht zu wagen. Der Herr Oberstaatsanwalt hat sich überboten in der Schilderung der Mißhandlungen, mit denen die Tat ausgeführt wurde. Er wünsche dem Herrn Oberstaatsanwalt, miterlebt zu haben, wie Horst Wessel zertreten und wie Karl Schramm zertampelt worden ist. Er wüßte nicht, wie er dann eine Steigerung der Greuelgefühle gegeben hätte. Das von der neuen Regierung aufgehobene Verbot der SA und SS kann jederzeit wieder ausgesprochen werden, wenn die Umstände es erforderten, d. h. wenn Ruhe und Ordnung gefährdet seien. Das müßten sowohl die Kommunisten wie die „Eiserne Front“, die in der letzten Zeit besonders schwere Terrorakte auf die SA und SS verübt hätten, um dadurch zu veranlassen, daß diese Organisationen wieder verboten würden. Das alles hätten die Angeklagten gesehen, gefühlt und gelitten. Diese Stimmung könne sich nur derjenige vorstellen, der selbst in einer solchen Kampforganisation gestanden hätte. Wegen dieses großen Terrors mußte das SA-Heim in Kottitz nach Breslawitz verlegt werden. In Breslawitz seien dann Streifen angelegt worden, die nichts mit irgend welchen Angriffen zu tun gehabt hätten. Eine solche Streife sei dann auch mit dem Auto nach Tworog und Potempa gefahren. Er müsse betonen, daß der Sturmführer Nowak das Tatauto bestellt habe, da der Name bei Befehlen nie genannt werde. Der Angeklagte Lachmann habe eine Äußerung wie „Pietrzuch müsse erschlagen werden“, nie getan. Er sei am Tatautabend stark ange-trunken gewesen, was durch die Aussagen der Gleiwitzer SA-Leute durchaus bestätigt sei. Der Angeklagte Hoppe, der von einem durchaus einwandfreien Zeugen als ein reines Kind geschildert worden sei, habe von der ganzen Aktion auch nichts gewußt, sondern höchstens angenommen, daß die Breslawitzer SA zum Schutz gegen kommunistische Ueberfälle nach Potempa gerufen worden sei.

In dem Mordzimmer seien nur Golombek, Prescher, Kottisch und vielleicht auch Duhli anwesend gewesen. Kottisch habe erst bei Lachmann eine Schußwaffe ausgehändigt erhalten. Es sei doch durchaus nicht anzunehmen, daß der erschlagene Pietrzuch, der von dem medizinischen Sachverständigen als ein großer, starker Mann geschildert worden sei, und der in dem ganzen Dorfe als Krakeler und Raufbold bekannt gewesen sei, sich so ohne weiteres auf den Boden gelegt und sich habe tottreten lassen. Vielmehr sei durch die Beweisaufnahme als durchaus erwiesen zu betrachten, daß Pietrzuch sich gewehrt habe. Die allein tödliche Verletzung am Hals brauche

durchaus nicht absichtlich

zugefügt worden sein. Man müsse vielmehr annehmen, daß sie Pietrzuch zugefügt worden sei, als er am Boden lag und in der Dunkelheit gar nicht gesehen werden konnte.

Eine vorsätzliche Tötung könne man den Angeklagten unter gar keinen Umständen unterstellen. Sie hätten vielmehr angenommen, zur Hilfeleistung nach Potempa gerufen worden zu sein. Als sie dann in Potempa angekommen waren und kein kommunistischer Ueberfall ausgeführt worden war, habe der geklagte Golombek sich gesagt, der Hieb sei die beste Parade und sei dann mit den neun beschuldigten SA-Leuten in die Wohnung des Kommunisten Pietrzuch gekommen, um ihm einen Denkkettel zu verabreichen. Auch eine bewußte Mißhandlung mit Todeserfolg liege hier nicht vor, so daß die Terrornotverordnung vom 9. August nicht Anwendung finden könne.

Er erkläre daher, daß die Angeklagten Müller, Czaja, Hadamit, Hoppe, Nowak und auch Lachmann nichts mit der Tat zu tun hätten und freigesprochen werden müßten. Die Angeklagten Kottisch, Wolniha und Gräupner könnten nicht unter die Terror-Notverordnung fallen, sondern müßten nach § 227 des StGB. verurteilt werden. Die Höhe der Strafe überlasse er in vollem Umfange dem Gericht, mache aber darauf aufmerksam, daß den Angeklagten mildernde Umstände nicht zu versagen seien, da sie militärischen Befehlen gefolgt seien.

Der zweite Verteidiger, Assessor Dr. Lomad-Gleiwitz wies das Gericht insbesondere auf die Mentalität des ober-schlesischen Volkes hin und machte darauf aufmerksam, daß die nationalen Organisationen in Oberschlesien eine ganz besondere Stellung einnahmen. Pietrzuch sei ja früherer Insurgent gewesen und deshalb seien ihm die Nationalsozialisten, die zum großen Teil ehemalige Selbstschützerkämpfer seien, besonders verhaßt gewesen. Der Belastungszeuge Sloczynski sei ein besonders gehässiger Feind von Lachmann. Das gehe am besten daraus hervor, daß er 28 Anzeigen gegen ihn erstattet habe, die alle als ungerechtfertigt zurückgewiesen worden seien. Sloczynski sei als alter Bürger von Potempa gegen Lachmann besonders daher gehässig gewesen, weil Lachmann Gemeindevorsteher geworden war. Wie die Aussagen des Zeugen Sloczynski zu bewerten seien, gehe am besten daraus hervor, daß er seine ganzen Argumente von berüchtigten Kommunisten zugetragen erhalten habe.

Bei der Verkündung des Urteils war es totenstill. Nachdem der Vorsitzende die Verkündung beendet hatte, erhob sich der Gruppenführer Ost der SA und SS, Heines-Breslau, der in voller Uniform mit mehreren SA-Führern an der Verhandlung teilgenommen hatte und rief mit lauter Stimme in den Saal:

„Das deutsche Volk wird in Zukunft andere Urteile fällen. Das Urteil von Beuthen wird das Janal zur deutschen Freiheit werden. Heil Hitler!“

Darauf erhob sich ein ungeheurer Tumult. Sämtliche Anwesenden und ein Teil der Presse erhoben sich und riefen: Heil Hitler!

Auf der Straße pflanzte sich dieser Ruf mit Windeseile fort. Tausende von Menschen strömten zusammen. Die Schutzpolizei zog die Gummiknüppel und schlug auf die Menschenmenge ein. Uniformierte SA-Leute wurden von der Schutzpolizei auseinandergetrieben. Als Heines das Gerichtsgebäude verließ, wurde er mit tausenden Heil-Hitler-Rufen begrüßt. Der Bevölkerung hatte sich eine ungeheure Erregung bemächtigt.

In den anliegenden Straßen um das Gerichtsgebäude bildeten sich große Ansammlungen von Menschen, die laute Berwünschungen ausstießen. Ein zahlreiches Schupoaufgebot, mit Stahlhelmen und mit Karabinern bewaffnet, versuchte die Ruhe und Ordnung aufrecht zu erhalten.

Die Urteilsbegründung.

Der Vorsitzende des Sondergerichts, Landgerichtsdirektor Himmel, führte in der Urteilsbegründung u. a. folgendes aus: Es sei als erwiesen zu betrachten, daß die Angeklagten die Fahrt nach Potempa angetreten hätten, um dort den Kommunisten Konrad Pietrzuch zu erschlagen. Der Angeklagte Lachmann

sei als der Urheber und geistige Führer der Tat zu bezeichnen. Die Angeklagten Wolniha, Müller, Gräupner und Kottisch seien in das Mordzimmer eingedrungen und hätten auf die beiden Brüder Pietrzuch eingeschlagen. Die Tat sei mit der ganzen Schwere des Gesetzes zu treffen. Die Notverordnung vom 9. August müsse hier volle Anwendung finden, da die Tat um 1,30 Uhr ausgeführt worden sei und die Notverordnung um 12 Uhr nachts in Kraft getreten sei. Die Angeklagten Nowak, Hadamit und Czaja hätten freigesprochen werden müssen, weil man ihnen nichts habe nachweisen können.



p. Maria Malhomme & Kommi: Tzatan

Dr. Lomad-Gleiwitz

Ganz Oberschlesien fordert Wiederaufnahme des Verfahrens oder Begnadigung

Gestern nachmittag sind vor dem Beuthener Sondergericht fünf Todesurteile gesprochen worden. Ganz Oberschlesien hat sich — bis auf einige wenige Parteilosigkeiten — eine ungeheure Erregung bemächtigt. Wir berichten über das Urteil und seine Aufnahme an anderer Stelle. Hier aber wollen wir angesichts des blutigen Terrors, mit dem die nationale Bewegung zehn Jahre hindurch verfolgt wurde, angesichts der milden Strafen für den Blutsonntag in Ohlau und angesichts der Tatsache, daß es sich bei dem Töten von Potempa um einen berückeltesten ehemaligen Aufständischen handelt, den Stellen, die die letzte Entscheidung über Tod und Leben der Verurteilten haben, zu rufen: Die Tat von Potempa mußte gestraft werden. Die Strafe mußte auch schwer sein. Aber das Todesurteil gegen fünf der Beteiligten ist in Anbetracht aller Umstände, aus denen sie erwuchs, nicht Recht, sondern Unrecht, nicht Sühne, sondern Verfolgung, nicht Justiz, sondern Gewalt. Es schafft nicht Beruhigung, sondern Empörung. Es schafft nicht ab, sondern reizt auf. Wir fordern Wiederaufnahme des Verfahrens oder Begnadigung!

Als Tag um Tag der rote Terror durch die Straßen raste, der mit den entsetzlichen Blutakten des Reichsbanners in Ohlau am 10. Juli seinen Höhepunkt erreichte als im ganzen Kreis der nationalen Kämpfer vogelweise saßen, während Herr Orgelski an keine Genossen Waffen und Waffensysteme die Menge ausgab, da erhoben wir den Ruf nach schnellster Befestigung des vorantwärtigen Systems Braun-Severing, damit der Terror ruht und Sicherheit würde. Mit Bedauern und Beorgnis verfolgten wir deshalb die ständige Hinausschiebung der Ministerpräsidentenwahl, die einem Eingreifen des Reiches zunächst die verabschiedete Grundlage entzog. Als aber der Terror immer brutaler und seine Duldung durch die Preussische Regierung immer offenkundiger wurde, da forderten wir, das Reich möge diese Gefährdung der öffentlichen Ruhe zum Anlaß nehmen und, ohne die Ministerpräsidentenwahl abzuwarten, die schwarz-rote Herrschaft in Preußen durch einen Reichsformirer ersetzen.

Eine Woche nach dem Blutsonntag von Ohlau, am 16. Juli, entschloß sich die Reichsregierung zum Durchgreifen, jagte die preussischen Reichshäupter zum Tempel hinaus und verhängte über Berlin und Brandenburg, wo der Terror am tollsten gewaltet hatte, den militärischen Ausnahmezustand. Als er wenige Tage danach wieder aufgehoben war, stellte eine neue Terrorwelle ein. Da waren wir es, die den sofortigen Erfolg einer scharfen Terrorverordnung forderten, die auch von dem lehen und wirksamsten Mittel nicht zurückzukehren dürfe: vor der Todesstrafe! Das war die Forderung wohl aller Deutschen, die den Zustand der Unsicherheit als Schmach empfanden. Die Reichsregierung wartete, zögerte. Der preussische Innenminister erließ eine „letzte Warnung“, in der die Todesstrafe angekündigt wurde, er verpfaß sich hiervon eine Beruhigung. Reichskanzler v. Papen und Reichswesminister v. Schleicher erklärten, daß sie alle ihren zur Verfügung stehenden Mittel anwenden würden, um die Ordnung zu gewährleisten. Der Terror aber ging weiter. Ein Handgranatenanschlag löste den anderen ab, eine Gewalttat die andere. Da wurde am 9. August die verhängte Terrorverordnung in Kraft gesetzt, die Sondergerichte die sofortige Befolgung politischer Ausschreitungen übertrug und bei schweren Fällen die Todesstrafe vorseh. Die Güte war außer sich vor

Entsetzen, die politische Rechte begründete die Verordnung und behauptete nur, daß sie viel zu spät erlassen worden war, weil ein zeitigeres Durchgreifen viel Blut erspart hätte.

Da geschah in der Nacht vom 9. zum 10. August, eine Stunde nach Inkrafttreten der Verordnung, die Bluttat von Potempa. Ihr Opfer ist der Kommunist und ehemalige polnische Aufständische Pietruch, die Täter sind — Nationalsozialisten. Die Bluttat selbst war grauig und roh. Darüber kann nirgends ein Zweifel bestehen. Sie mußte aufs schmerzlichste gebühdet werden. Und nun ist sie gebühdet worden unter Anwendung der verhängten Terrorverordnung. Dem Buchstaben des Gesetzes ist Genüge getan: Das Beuthener Sondergericht hat gegen die fünf Hauptbeteiligten die Todesstrafe verhängt, die ersten Todesurteile aufgrund der Verordnung vom 9. August. Es gibt keine Milderung des Einspruchs, es gibt nur den Weg des Wiederaufnahmeverfahrens und der Begnadigung. Wird er Erfolg haben?

Wir stehen ganz grundsätzlich auf dem Standpunkt, daß die Staatsautorität die Durchführung einer einmal erlassenen Verordnung verlangt. Und dennoch: Das Urteil von Beuthen mag juristisch unanfechtbar sein, etwas bündelt sich in einem dagegen auf. Und das ist dies: Jahr um Jahr hat rotes Mordgeschindel sich anwesen gelassen. Jahr um Jahr hat die nationale Bewegung Blutopfer am Blutopfer gebracht. Jahr um Jahr war sie wehrlos einer schier unüberwindlichen Wut ausgesetzt. Die roten Mörder aber gingen fort, freizeiten aus. Wiewiele der Bluttaten sind wirklich gestraft worden? Gefängnisstrafen, Bewährungsstrafen und schließlich Amnestie, das war die sogenannte „Sühne“. Nur der verzeiweiste Bauer, der zum Steuerstreik aufrief, der sich gegen die Versteigerung seines Eigentums auflehnte, und der aus innerem Zwang handelnde junge nationalsozialistische Feuertopf, der die Bohnen des Gefährlichen verließ — das waren Schweregefehrer, die mit Feuer und Schwert vernichtet werden mußten. Jahr um Jahr ist das so gegangen und hat Wut und unbändigen Haß gefaßt. Diese Saat ist aufgegangen, nachdem die Zahl der Blutopfer in die Tausende gestiegen war und nachdem Ohlau die ganze Grausamkeit des roten Mordgeschindels einerseits und die Unfähigkeit der schwarzroten Preussischen Regierung zum Sühne nationaler Staatsbürger andererseits so

hinterbar offenbart hatte. — Und nun treffen die ersten Todesurteile just die, die ständige Bedrohung ausgeht waren und zumindest in dem Glauben eines Nationalrechtsehtes lebten, jenes Nationalrechtsehtes, das Oberstleuten aus den Bluttagen des Jahres 1921 kennt, in dem die Verurteilten zum größten Teil mit der Waffe in der Hand für ihre Heimat alles wagten. Die Bluttat von Ohlau aber, die ganz zweifellos die psychologische Voraussetzung für die Tat von Potempa schuf, wird nur mit Zuschußhausung und Gefängnisstrafen geahndet, die wärschlich in keinem Verhältnis zu dem wohlvorbereiteten und mit vielfacher Gemeinheit durchgeführten Überfall auf die Nationalsozialisten und die Zahl der teilweise mit unerhörter Grausamkeit zugerichteten Opfer stehen. Wer Jahre Zuschußhausung ist die schmerzte Strafe, die man in Ohlau verhängte. Sind damit die Töten und Schwerverletzten gerächt? Und sind vor allem die Gefängnisstrafen von 1 und 1½ Jahren wirklich Strafen für den sozialdemokratischen Stadtrat Manche und den sozialdemokratischen Gewerkschaftsführer Brunt, die doch zweifellos die Drahtzieher hinter den Kuliszen waren? — Das Beuthener Sondergericht aber fordert das Opfer von fünf Menschenleben für einen erkrankten Kommunisten, der als über Gelele bekannt war! Gewiß — die Kuristen werden logen: zwischen dem Blutsonntag von Ohlau und der Schwerechnacht von Potempa liegt die Terrorverordnung vom 9. August. Und wir müssen sagen, daß wir selbst nach ihr rieften. Aber trotz alledem: wenn irgendwem und irgendwo eine Begnadigung am Platze ist, dann hier!

Wir denken nicht daran, die Bluttat zu decken, sie war ebenso feige wie abstoßend. Wir denken nicht daran, den Staat zur Weile gegen Terror und Gewalt zu veranlassen. Aber bestehen bleibt doch das: Die Verurteilten handelten als ehemalige Selbstschutze in dem zwar irigen, aber deshalb nicht weniger nationalen Glauben, mit der Bekämpfung eines ehemaligen polnischen Aufständischen etwas zu tun, was sich veranlaßten läßt und was vor 11 Jahren in nationaler Notwehr wiederholt getan werden mußte und als etwas Selbstverständliches getan worden ist. Sie glaubten zum andern als Mitglieder einer wehrhaft bedrohten und angegriffenen Organisation das Recht der Notwehr geltend machen und Rache für das Blut zahlloser Kameraden nehmen zu dürfen, und sie waren sich schließlich nach dem Jahre hindurch bei politischen Vergehen geübten milden Strafrecht ganz zweifellos eine Stunde nach Inkraftsetzung der verhängten Terrorverordnung nicht über die ungeheure Tragweite ihres Tuns im Klaren.

Die Tat von Potempa mußte gestraft werden. Die Strafe mußte auch schwer sein. Aber das Todesurteil gegen fünf der Beteiligten ist in Anbetracht aller Umstände, aus denen heraus die Tat erwuchs, nicht Recht, sondern Unrecht, nicht Sühne, sondern Verfolgung, nicht Justiz, sondern Gewalt. Es schafft nicht Beruhigung, sondern Empörung. Es schafft nicht ab, sondern reizt auf! Wir fordern Wiederaufnahme des Verfahrens oder Begnadigung!

Dr. Knaul

Für Begnadigung der Beuthener G.A.-Leute

Eine Eingabe des obereschlesischen Stahlhelms

Von der Gauleitung Oberschlesiens des „Stahlhelm“ erhalten wir folgende Zuschrift:

„Die in Beuthen gefällten Todesurteile werden von der gesamten nationalen Bevölkerung Oberschlesiens als zu hart empfunden. Die Tat der Verurteilten ist zu erklären aus der besonders starken Spannung, die seit 1920 zwischen polnisch-kommunistischen und nationalen Bevölkerungsteilen herrscht. Die ersteren haben schon in den Umständen ungeheure Blutschuld auf sich geladen, die letzteren werden hier stets im besonderen Maße unterdrückt und verfolgt und muhten grausamste Schädigung an Leib und Besitz auf sich nehmen. Daraus erklärt sich auch, daß der Glaube an ein Notwehrrecht, welches hier oft und berechtigt ausgeführt werden mußte, im obereschlesischen Volke noch lebendig ist. Die besonderen Grenzverhältnisse rechtfertigen also eine mildere Beurteilung der Tat von Potempa. Was im besonderen Maße das Vertrauen zu objektiver Rechtsprechung zu erschüttern geeignet ist, ist der von jedermann empfundene starke Gegensatz der milden Strafen für die Bluttaten in Ohlau und dem harten Urteil von Beuthen.

Der obereschlesische Stahlhelm hat in dieser genauen Kenntnis der obereschlesischen Verhältnisse und im Einklang mit der

gesamten nationalen Bevölkerung Oberschlesiens die dringende Bitte um Begnadigung der Täter von Potempa an die Reichsregierung gerichtet.“

Auch die Beuthener DNVP.
für Berichtigung des Urteils

Die Ortsgruppe Beuthen der Deutschnationalen Volkspartei hat an den preußischen Staatskommissar nachstehendes Telegramm gerichtet:

„Tausende von ruhig denkenden national gesinnten Männern und Frauen Beuthens OS., die nicht der N. S. D. A. P. angehören, bitten um möglichst schnelle Berichtigung des Urteils Potempa, da uns durch seine Vollstreckung die Staatsautorität gefährdet erscheint. Urteil steht im Widerspruch zu dem Rechtsempfinden weitester Kreise. Wichtige juristische Momente, die gegen vorsätzlichen Totschlag sprechen, erscheinen nicht genügend berücksichtigt.“

Im Auftrage:

gez. Schlegel, Bergdirektor gez. Gombold, Sptm. a. D.

Ossdensche Morgenpost 26. VIII. 32

Der Selbstschuß gegen das

Potempa-Urteil

Morgenpost 26.8.32

Der ehem. Selbstschuß Gleiwitz hat an den Reichskommissar für Preußen, Reichskanzler von Papen, folgendes Briestelegamm gerichtet:

„Im Namen der Mitglieder des ehemaligen Selbstschußes Gleiwitz bitten wir, alle Schritte zu tun, die durchgeführt werden können, um das ungeheuerliche Urteil des Sondergerichtes Beuthen nicht vollstrecken zu lassen. Die Auswirkungen im Grenzgebiet wären unabsehbar, ebenso unabsehbar der Schaden für die gesamtdeutsche Sache. In den Reihen unserer ehemaligen Selbstschußkämpfer ist eine große Zahl von Kameraden, die während der Besatzungszeit von den Sondergerichten der Franzosen zu den schwersten Zuchthausstrafen, sogar zu Todesstrafen verurteilt worden sind. Nicht einmal die Franzosen haben in jener Zeit ein Todesurteil vollstreckt, weil sie wußten, daß hierdurch nicht Abschreckung, sondern das Gegenteil eintreten würde.

Kein Mensch in Oberschlesien, wo die Verhältnisse wesentlich anders gelagert sind als im Reich, hat mit einem solchen Schreckensurteil gerechnet. Selbst die politischen Gegner sehen mit Grauen der Vollstreckung des Urteils

entgegen. Der Gedanke, daß das Leben eines ehem. Insurgenten 5 deutsche, zum Teil ehem. Selbstschußkämpfer aufwiegt, wirkt vernichtend.

Die deutschnationalen Frauen
an von Papen

Die deutschnationalen Frauen Oberschlesiens haben an Reichskanzler von Papen folgendes Telegramm gerichtet:

Potempa ist die Frucht der Verrohung Oberschlesiens. Der Völkerverbund gehört auf die Anklagebank. Wir erwarten Wiederaufnahmeverfahren.

Der Deutsche Ostbund
zum Beuthener Urteil

Der Deutsche Ostbund Berlin setzt sich in einer Erklärung sowohl für eine Wiederaufnahme des Verfahrens wie auch zur Anwendung des Begnadigungsrechtes für die Verurteilten von Beuthen ein und hat entsprechende Eingaben an die zuständigen Stellen gerichtet.

Volksblatt 26. VIII. 32

Eine Unverschämtheit der Gleiwitzer Heimattreuen

Minderheitenheke und Potempa-Prozess

Die Ortsgruppe der Gleiwitzer Heimattreuen hat durch ihren Vorsitzenden, Bürgermeister Golditz, in der Potempaer Urteilsache ein Telegramm an den Reichskanzler gerichtet, in dem gesagt wird:

„Die BSHO. haben wiederholt mit Besorgnis darauf hingewiesen, daß Polen im Grenzgebiet, besonders in Ostpreußen und Oberschlesien, Unruhen hervorzurufen will, um unter dem Vorwand, seine Minderheiten zu schützen, vollendete Tatsachen zu schaffen. Wir haben insbesondere darauf aufmerksam gemacht, daß die polnischen Wähler bei den letzten Wahlen zu Tausenden den Kommunisten ihre Stimmen gegeben haben, weil sie glaubten, durch nationale Verheugung und parteipolitische Ränke ihr Ziel leichter erreichen zu können. Dieser Eroberungslust haben die nationalen Wehrverbände, besonders der obereschlesische Selbstschuß, der Stahlhelm und die SA. der NSDAP. den stärksten Abwehrwillen entgegengesetzt. Lediglich aus diesen nationalen Gegensätzen heraus sind die blutigen Vorkommnisse in Potempa zu erklären. Ohne eine Stellungnahme zum Urteil uns annehmen zu wollen, fühlen wir uns verpflichtet, darauf aufmerksam zu machen, daß die Vollstreckung der Todesstrafe an bisher unbescholtenen deutschen Kämpfern keineswegs zur Beruhigung beitragen kann. Darüber hinaus hat sie aber noch innere Unruhen und auch eine Gefährdung

unserer Ostgrenze zur Folge. Wir bitten daher um Wiederaufnahme des Verfahrens oder um Begnadigung der Verurteilten.“

Das Telegramm ist eine einzige Unverschämtheit, wenn man die Gesamthaltung der Gleiwitzer Heimattreuen würdigt. Diese Gruppe hat immer wieder zur Beunruhigung im obereschlesischen Grenzgebiet beigetragen, sie kann auch jetzt ihre Hände nicht aus dem Spiele lassen.

Wir haben schon oft darauf hingewiesen, daß jede Gefährdung von Ruhe und Ordnung in unserem Wetterwinkel sich gegen unser bedrängtes Land richten muß und uns darum gegen alle die gewehrt, die mit Revolvern und Handgranaten hier Politik machen. Aber dazu gehören auch die Nationalsozialisten.

Es mag richtig sein, daß tausende frühere Polen heute kommunistisch wählen,

aber auch tausende Insurgenten und Polen wählen nationalsozialistisch.

Wir erinnern nur an Hindenburg. Wieviel Tausende, die bei der Abstimmung den Polen zu den 47 Prozent Stimmen ver-

halfen, werden heute unter den 20 600 Nazistimmen stehen? Oder es sei nur an Wieszowa erinnert, wo bei den letzten Wahlen sehr viel Nazistimmen abgegeben wurden, bei der Volksabstimmung im Jahre 1921 gab es im gleichen Dorfe fast nur polnische Stimmen. Wenn die Gleiwitzer Heimattreuen anstatt über alle möglichen Dinge, die sie nichts angehen, Telegramme und Resolutionen zu schicken, sich einmal der Mühe unterziehen würden, über die politische Wanderung in Oberschlesien Feststellungen zu treffen, würden sie zu etwas vernünftigeren Schlussfolgerungen kommen.

Und wieviel frühere Kommunisten, die nach der These von Goldig und Genossen alle einmal Polen waren, sind heute Nazis?

Erst kürzlich berichteten wir von einem Ueberfall, den ein bekannter Insurgentenführer und heutiger SA-Mann aus Palschin auf einen Landarbeiter verübte.

Die Reklamierung der SA als obererschlesischen Grenzschutz ist eine Beleidigung der Volkschichten, die schon aus Reinheitsgründen die braunen Soldaten ablehnen. Es ist aber auch eine erbärmliche Schuftigkeit, wenn gewisse obererschlesische Kreise sich bemühen, den Mord in Potempa zu rechtfertigen und die Täter als Helden zu erklären, weil der Getötete doch nur ein Pole gewesen sei. Wenn man angebliche Polen als Freiwillig erklärt, deren Tötung außerhalb des deutschen Rechts fallend straffrei sei, muß im Grenzgebiet eine furchtbare Situation entstehen.

Was würden die deutschen Nationalisten sagen, wenn in Ostoberschlesien ein Deutscher durch Polen ermordet würde und man die Täter feierte, weil ihr Opfer doch nur ein Deutscher gewesen sei?

Sie würden mit Recht aufheulen und sich genau so wie wir energigisch dagegen zur Wehr setzen. Aber wenn der Fall um-

gekehrt ist, kann nicht anders gehandelt werden. Wir finden, daß Presse und Organisationen, die einen Mord entschuldigen, weil er an einem angeblichen Polen vollzogen worden ist, die nationalen Interessen Deutschlands aufs schwerste schädigen und die schärfste Strafe für Befundung einer gemeinen Gesinnung verdienen.

Wären die Gleiwitzer Heimattreuen wirklich das, was sie sein sollten, müßten sie sich gegen die Hineinzerrung der Minderheitenfrage in die Potempaer Affäre zur Wehr setzen. Aber weil sie das Gegenteil sind, sich nur als Anhängel der Nazis fühlen und betätigen, schädigen sie die obererschlesischen Interessen.

Es sei hier übrigens festgestellt, daß Pietrzuch nicht Insurgent war und nicht der Minderheit angehörte. Aber auch wenn er das gewesen wäre, bliebe ein gemeiner Mord ein Mord, der seine Sühne finden muß. Wir wollen aber auch noch zum Ausdruck bringen, daß uns ein Mensch, der seine polnische Gesinnung bewahrt hat, viel anständiger erscheint, als wie ein früherer Insurgent, der heute mit den braunen Hosen herumläuft und dabei vielleicht in fremdem Auftrag handelt.

Ostdeutsche Morgenpost 23. VIII. 32

Abschreckung statt Strafe

Von Dr. Joachim Strauß

Zwei wichtige politische Urteile wegen Terror-Taten sind heute im Laufe des Tages in Schlesien gefällt worden. In Brieg lautet die höchste Strafe für den bewaffneten planmäßig vorbereiteten Ueberfall des Reichsbanners auf letzten Tagern sind in Preußen so viele nachweislich gemeine Mörder begnadigt worden, daß es unverständlich wäre, und allerdings jeder Gerechtigkeit über den Buchstaben des Gesetzes hinaus spotten würde, wenn die vier Angeklagten, die nach dem Gerichtspruch gemeinsam die Tötung des Pieczuch begangen haben, von der Begnadigung ausgeschlossen werden sollten.

Die Aufgabe der Richter war es gewesen, Recht zu sprechen nach der Vorschrift, die der Gesetzgeber ihnen gestellt hat. Sie durften nicht urteilen nach politischen Meinungen und Notwendigkeiten. Die Entscheidung der Begnadigungsstelle ist eine menschliche und auch in starkem Maße eine politische Angelegenheit. Menschlich und politisch aber ist die Todesstrafe für alle fünf Angeklagten nicht tragbar. Kottisch, Gräpner, Wollniska und Müller haben gewiß schwere Schuld auf sich geladen, die zu büßen sie auch bereit waren. Die Tatsache aber, daß sie verführt durch politische Leidenschaft und durch die Wirkung des Alkohols hingenommen, um einen Menschen, der ihnen als Kommunist und Insurgent und damit als Feind ihres deutschen Vaterlandes erschien, zu verprügeln, rechtfertigt selbst dann nicht die Vollstreckung der Todesstrafe, wenn Unglück oder böser Wille eines, der nicht zu fassen war, den Tod des Ueberfallenen herbeigeführt hat. Auch daran muß die Stelle, die über eine Begnadigung entscheidet, denken, daß die Tötung zwar erfolgt ist, als die Notverordnung mit ihren drakonischen Strafbestimmungen schon in Geltung war, den Angeklagten aber noch nicht bekannt sein konnte. Glaubte das Gericht, sich bei diesem Spruch den dahinzueilenden Ausführungen der Verteidigung nicht anschließen zu können, so ist das doppelt Pflicht der Stelle, die über die Begnadigung zu entscheiden hat.

Auch politisch erragt dieses Urteil die stärksten Bedenken. Im Nationalsozialismus, mag er nun zahlenmäßig weiter anschwellen oder zurückgehen, steigt eine neue Welt im deutschen Volke herauf. Sie ist, wie jede derartige junge Erscheinung, gewaltgeladen, brutal, rücksichtslos, oft genug rabiatt. Man mag aber zu ihr stehen wie man will, wer die Notwendigkeiten des Staates über alles andere setzt, darf niemals das Bestreben aus den Augen verlieren, diese gewalttame

Schnelligkeit der Rechtsprechung in diesen politischen Prozessen tat gewiß bitter not. Da sie es rechtfertigte, solche Sondergerichte zu bilden, die sich von dem verfassungsmäßig verbotenen Ausnahmegerichten nur durch den Namen unterscheiden, bleibe dahingestellt. Die Durchführung eines ordentlichen Verfahrens hätte der Verteidigung ihre in diesem Prozeß sehr schwierige Aufgabe gewiß wesentlich erleichtern können. Es sind Fragen offengeblieben, die vor einem ordentlichen Gericht ein solches Urteil wahrscheinlich nicht hätten zustande kommen lassen. In den letzten Jahren sind in Preußen so viele nachweislich gemeine Mörder begnadigt worden, daß es unverständlich wäre, und allerdings jeder Gerechtigkeit über den Buchstaben des Gesetzes hinaus spotten würde, wenn die vier Angeklagten, die nach dem Gerichtspruch gemeinsam die Tötung des Pieczuch begangen haben, von der Begnadigung ausgeschlossen werden sollten.

Die Aufgabe der Richter war es gewesen, Recht zu sprechen nach der Vorschrift, die der Gesetzgeber ihnen gestellt hat.

Sie durften nicht urteilen nach politischen Meinungen und Notwendigkeiten. Die Entscheidung der Begnadigungsstelle ist eine menschliche und auch in starkem Maße eine politische Angelegenheit. Menschlich und politisch aber ist die Todesstrafe für alle fünf Angeklagten nicht tragbar. Kottisch, Gräpner, Wollniska und Müller haben gewiß schwere Schuld auf sich geladen, die zu büßen sie auch bereit waren. Die Tatsache aber, daß sie verführt durch politische Leidenschaft und durch die Wirkung des Alkohols hingenommen, um einen Menschen, der ihnen als Kommunist und Insurgent und damit als Feind ihres deutschen Vaterlandes erschien, zu verprügeln, rechtfertigt selbst dann nicht die Vollstreckung der Todesstrafe, wenn Unglück oder böser Wille eines, der nicht zu fassen war, den Tod des Ueberfallenen herbeigeführt hat. Auch daran muß die Stelle, die über eine Begnadigung entscheidet, denken, daß die Tötung zwar erfolgt ist, als die Notverordnung mit ihren drakonischen Strafbestimmungen schon in Geltung war, den Angeklagten aber noch nicht bekannt sein konnte. Glaubte das Gericht, sich bei diesem Spruch den dahinzueilenden Ausführungen der Verteidigung nicht anschließen zu können, so ist das doppelt Pflicht der Stelle, die über die Begnadigung zu entscheiden hat.

Auch politisch erragt dieses Urteil die stärksten Bedenken. Im Nationalsozialismus, mag er nun zahlenmäßig weiter anschwellen oder zurückgehen, steigt eine neue Welt im deutschen Volke herauf. Sie ist, wie jede derartige junge Erscheinung, gewaltgeladen, brutal, rücksichtslos, oft genug rabiatt. Man mag aber zu ihr stehen wie man will, wer die Notwendigkeiten des Staates über alles andere setzt, darf niemals das Bestreben aus den Augen verlieren, diese gewalttame

Kraft, dieses Neue, was hier entsteht, zusammenzuführen und in gemeinsamem Dienst für Deutschland zu verbinden mit der älteren bürgerlichen Welt, die der neuen hier auf dem Blase des Gerichtes gegenüberstand. Jahrelang ist diese wichtige Forderung bewußt vernachlässigt und hintertrieben worden. Hoffentlich ist es noch nicht zu spät, um die Entlassungen und Kämpfe vermeiden zu lassen, die sich ergeben müßten, wenn die beiden Welten aneinanderprallen, statt sich in einer Richtung zu bewegen. Das Urteil, das das Beuthener Gericht gesprochen hat, wird vielleicht nicht das Fanal zum Ausbruch sein, als das es heute in den Straßen der Stadt Beuthen verkündet wurde und sich in wilder Erregung anzubeden schien; es ist bestimmt eine gewaltige Verstärkung des so schon allzureichlichen Explosivstoffes. Menschlichkeit und politische Klugheit verlangen daher, daß dieses Abschreckungsurteil recht bald durch eine Begnadigung seines aufreizenden Charakters entkleidet wird, zumal es der ganzen Richtung unserer Rechtsentwicklung widerspricht, die darauf abzielt, zu erziehen, zu führen, nicht aber durch Massen-Hinrichtung Schrecken zu erregen.

Ogłoszenie!

Konsulat Generalny R. P. w Opolu
wzywa wszystkich mężczyzn, urodzonych w roku 1912, zamieszkających na terenie Niemieckiego Górnegó Śląska, a posiadających obywatelstwo polskie, aby w ciągu października i listopada 1932 r. zgłosili się w Konsulacie Generalnym, albo osobiście w dniu powszednie od godz. 10 do 12, albo pisemnie, celem wciagnięcia do spisów poborowych po myśl art. 25 ustawy z dnia 23. V. 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 46) 1928 poz. 458) o powszechnym obowiązku wojskowym.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić dokumenty osobiste, stwierdzające: data urodzenia, obywatelstwo, zawód, wykształcenie itd.

Winny niezgłoszenia się ulegnie przewidzianej w art. 97 cytowanej ustawy karze grzywny do 500,00 zł. albo aresztu do 6 tygodni, albo obom tym karom łącznie.

(—) Leon Malhomme
Konsul Generalny

Nowiny Codz. 27.8.32

Nienawiść do Polaków doprowadza Niemców do obłędu

Jak wygląda czysta rasa germańska na Śląsku Opolskim?

Bytom, 26 sierpnia.

Myliłby się, ktoby sądził, że tylko prasa narodowo-socjalistyczna solidaryzuje się z mordercami robotnika Piecucha z Potępy. Zbydlęcenie obywateli postąpiło już tak daleko, że nawet prasa, wroga ruchowi narodowo-socjalistycznemu, opłata im splamione krwią niewinnego robotnika dłonie laurami bohaterstwa. „Deutsche Zeitung“ np. w związku z wyrokiem bytomskim donosi, że kanclerz v. Papen w przemówieniu radiowym „stanowczo odrzuca równouprawnienie hitlerowców z komunistami“. A więc, komunistą, który zamorduje hitlerowca, będzie ścięty, hitlerowiec, który zamorduje komunistę, otrzyma może jeszcze nagrodę.

Jeszcze gorzej spisały się „Hamburger Nachrichten“, których wyzywający ton i buta wzbudzały wstręt u wszystkich, którzy jeszcze posiadają odrobinę poczucia sprawiedliwości. Posłuchajcie:

„Zawsze piętnowaliśmy terror, ale to, co zaszło w Potępie, nie było żadnym aktem gwałtu, było to zwykłe (!) zamordowanie polskiego zbira, który w dodatku był komunistą. A zatem podwójny (Polak i komunist) zero-człowiek (Minusmensch), który rozrzuca się na niemieckiej (!!!) ziemi, nie ma racji bytu, należy go wysłać w zaświaty (zamordować).“

Na miłość Boską, czyż w niemieckich kołach sądowych jeszcze nie rozumiano, że na wschodzie germański szczerp szlachetny prowadzi nieubłagana walkę z nieczystym szczerpem słowiańskim?“

Tak dziela „Hamburger Nachrichten“ Niemców, jako jedynie godnych synów kuli ziemskiej i Polaków, jako ich niewolników.

Zresztą: germański szczerp szlachetny? Pomiedzy 9-ciu oskarżonymi w procesie o mord w Potępie znajdujemy następujące nazwiska:

Rufin Wolnica,
Hypolit Hadamik,
Karol Czaja i jakiś
Nowak.

Piecuch jest „polskim zbirzem“, pozostali natomiast „szlachetnymi germanami“. (O ironio!) Wiemy, że na obłęd niema lekarstwa. Izuluje się wówczas dotkniętego tą chorobą osobnika od świata, aby nie zarażał otoczenia.

Gorzej jest, gdy takie jednostki się nie tylko toleruje, ale przeciwnie popiera. I stąd zrozumiemy, skąd wziął się ten las kłamstw, tak gęsty, że niewiedomo, do którego najpierw zbliżyć się z toporem. Kto śmie twierdzić, że Ziemia Piastowska była od wieków zamieszkiwana przez szczepy germańskie? Kto walczy, jeśli nie spokojny

lud śląski, lud polski o byt i mienie przed chciwymi krwi szturmowcami hitlerowskimi? Czyż tych bojówkarzy, których największą rozkoszą jest mordować niewinnych obywateli, nazwać można szlachetnymi potomkami starych germanów? Ponieważ „Hamburger Nachrichten“ tak twierdzi, więc prawda.

Polonia 28. VIII. 32

Blaczego ustały demonstracje hitlerowskie W BYTOMIU?

Sensacyjne rewelacje: oficerowie policji działali w porozumieniu z hitlerowcami

Gdy po ogłoszeniu wyroku śmierci na pięciu członków hitlerowskiego „Mordkommando“ rozpoczęły się w Bytomiu rozruchy, byliśmy jedynym pismem, które uważało awantury bytomskie, za zgóry uplanowane. Dowódcy hitlerowców chcieli wywołać rozruchy w całym tego słowa znaczeniu, przyczem — jak się obecnie okazuje, — mieli przyrzeczoną pomoc bytomskiej policji.

Do jaczekki hitlerowskiej w policji bytomskiej należeli m. in. również komendant policji na okrąg bytomski, major Rother i nadporucznik Chrobok. Przynależność tych panów oficerów do organizacji bojowych S. A. została bezsprzecznie stwierdzona. Działali oni wspólnie z mordercą kapturowym, Heinesem, oraz komendantem bojówek hitlerowskich na Górny Śląsk, kapitanem Ramshornem.

Byliśmy jedynym pismem, które współpracę policji bytomskiej z bandami hitlerowskimi ujawniło już w pierwszym dniu rozruchów. Wskazywaliśmy na fakty kłótni między oficerami policyjnymi, oraz na fakty bezkarnego podjudzania tłumów do gwałtów. Przez pierwsze trzy dni awantur policjanci nie reagowali na żadne zaczepki. Lżono ich, pluto na nich, obrzucano kamieniami, a policjanci jedynie... zaciskali pięści. Jeżeli się zważy, w dodatku, że na krótko przed awanturami wycofano posterunki policyjne, strzegące zwykle lokale pism lewicowych, bardzo łatwo można się było domyśleć, że cała akcja była z góry... ułożona.

Cała akcja dowódców hitlerowskich wzięła jednak niezwykle obrót. W ub. środę odmówiła posłuszeństwa „Bereitschaft“ policji bytomskiej, oświadczając, że nie wyjdzie na ulicę przeciwko rozzuchwalonym hitlerowcom, bo nie chce poniżać godności policjanta, lecz również... człowieka.

Strajk policji bytomskiej spowodował, że do Bytomia przybył w środę szereg dygnitarzy, m. in. sam prezydent prowincji opolskiej, dr. Lukaschek. Strajkujący

policjanci skarżyli się na rozkazy, wydawane im przez majora Rothera i nadporucznika Chroboka, w myśl których zakazano im agresywnie występować przeciwko hitlerowcom, chociaż ci obrzucali ich kamieniami, wymyślali im i pluili na nich.

Prezydent dr. Lukaschek po zbadaniu sprawy natychmiast zawiesił hitlerowskich oficerów policyjnych i wyznaczył nowego dowódcę. Przeciwko majorowi Rotherowi i nadporucznikowi Chrobokowi wyznaczono sprawę dyscyplinarną.

Nowy dowódca policyjny już z środy na czwartek załatwił się z bojówkarzami i awanturnikami hitlerowskimi. W nocy tej zebrał się przed więzieniem tłum hitlerowców i podobnie, jak w dniach poprzednich, wymyślał policjantom, złorzeczył im, obrzucał kamieniami itd. Policjanci „Bereitschaft“, którzy po zawieszeniu swoich przełożonych zaprzestali strajku, tym razem dostali zezwolenie na użycie pałek i kołb karabinowych. W czasie rozpraszania tłumów rannych zostało 21 ludzi, których odwieziono do szpitala.

Od tej chwili panuje w Bytomiu spokój!

Życie w Bytomiu wraca do codziennego trybu i miasto przybiera zwykle oblicze. To też w piątek, 26 bm., począwszy od godz. 2 w południe, został wyjątkowy stan pogotowia alarmowego policji zniesiony. Tylko w „dystrykcie zakazanym“ widnieją tablice czerwone z napisem „Bannmeile“ i chodzą posterunki w hełmach stalowych. Dokoła gmachu sądu i więzienia chodzą nieliczne patrole. Przechodnie nie zatrzymują się w dystrykcie zakazanym, rzucając lekkim wzrokiem na poturę mury.

Składy kupieckie w obrębie zakazanym stoją pustkami. Demonstracje uliczne ustały. Nad miastem zawisła martwość i jakaś niesamowita cisza...

Oby to nie była cisza przed wybuchem burzy!

n

Polonia 30. VIII. 32

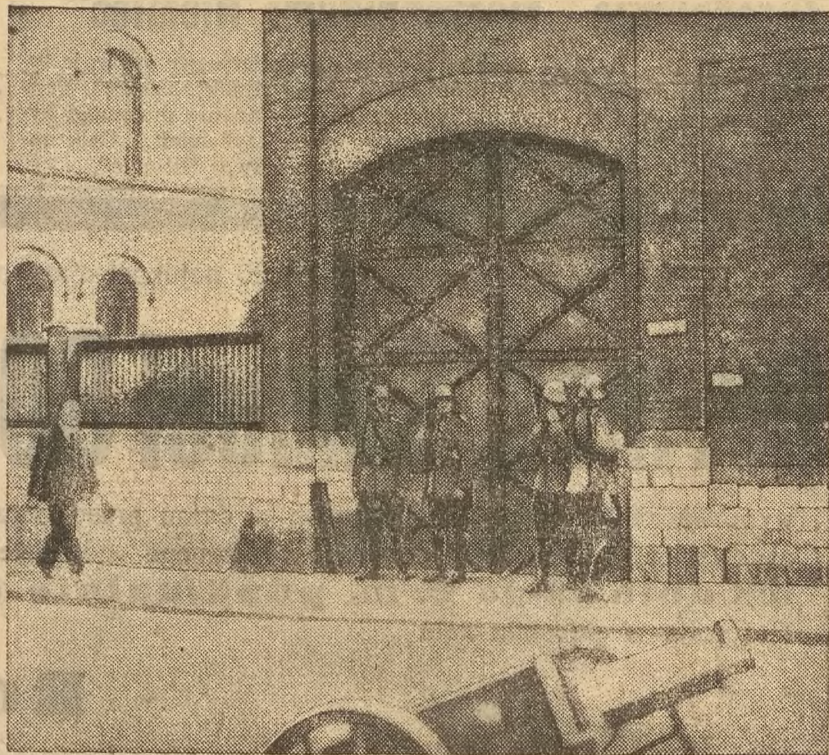
(+) Zjazd harcerzy polskich.

Ze Śląska Opolskiego donoszą:

W Ziemieczicach (pow. Gliwicki) odbył się 28 bm. zjazd harcerzy polskich Śląska Opolskiego z udziałem około 200 harcerzy.

Na program złożyły się pokazy w strojach historycznych śląskich, które wykonali harcerze. Porządek publiczny, pilnowany przez specjalnie wysłany oddział Schupo, nie został zakłócony.

U bramy więziennej w Bytomiu



Policja w stalowych hełmach i z karabinami, strzegąca wejścia do sądowego więzienia w Bytomiu, w którym umieszczono skazanych na śmierć w głośnym procesie.

Polonia 30. VIII. 32

KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU N. M. P.

i 500-lecie kościoła „Matki Bożej“

w Raciborskich Nowych Zagrodach

Niedziela 28 sierpnia była dla katolików piastowskiej ziemi raciborskiej dniem radosnym. Uroczystość 500-lecia kościoła „Matki Bożej“ na Nowych Zagrodach oraz koronacja cudami słynącego obrazu Królowej Anielskiej zgromadziły 60-cio tysięczną rzeszę wiernych z najdalejszych krańców całego Nadodrza, a przybyli również kompanie z pod Rybnika i z Czechosłowacji. — O godz. 10 przybył w otoczeniu liczego duchowieństwa J. Em. ks. Kardynał książę-biskup metropolii wrocławskiej dr. Bertram, entuzjastycznie witany przez rzeszę pątnicze. Po krótkiej modlitwie przed Cudownym Obrazem Matki Bożej ukoronował JE. ks. Kardynał obraz złotymi koronami wśród pieśni polskich i niemieckich ku czci Najświętszej Panny. Echa tych pieśni rozlegały się w całej dolinie odrzańskiej i fale starej Odry poniosły je w dal do Bałtyku. — Po koronacji odprawił JE. ks. Kardynał sumę pontyfikalną. Niem. ka-

zanie wygłosił sam arcypasterz, a polskie misjonarz O. Gabriel z Bytomia. Uroczyste Te Deum i błogosławieństwo arcypasterskie zakończyły podniosłe uroczystości.

Historię kościoła i cudownego obrazu Matki Boskiej w Nowych Zagrodach — Raciborzu podaliśmy w niedzielnej gazecie. Tak kościół jak i Cudowny Obraz są najlepszym świadectwem polskości ludu i ziemi górnośląskiej. Wszak jeszcze dzisiaj gazety niem. katolickie i nacjonalistyczne, pisząc o niedzielnych uroczystościach w Raciborzu, używają wyrażenia „Matka Boża - Kirche“ oraz Gnadenbild der „Matka Boża“. — 500-lecie istnienia, to dla ziemskiej rachuby spory kawał czasu, ale w rachubie wieczności to tylko maleńkie okamgnienie. Zaiste ziemia śląska może się szczycić swymi trwałymi pamiątkami szczególnej opieki Matki Bożej.

Przystąpienie dzieci polskich do pierwszej Komunii Świętej

W niedzielę dnia 20 sierpnia przystąpiło w Grabinie pow. prudnickiego 25 dzieci polskich do Stołu Pańskiego. Dzieci zebrały się wpiertw w kaplicy klasztornej skąd na czele orkiestry w uroczystej procesji, w asyście sióstr i Sodalicii Marjańskiej, wprowadzono je do Kościoła. Przed balustradą wysłuchano teraz kazanie okolicznościowe, w którym — nawiązując do św. Tomasza — kapłan jeszcze raz uświadomił to wielkie szczęście, jakie dziś dzieci spotkać ma. Bezpośrednio potem składały dzieci swe przyrzeczenia i rozpoczęła się Msza św., podczas której dzieci poraz pierwszy w życiu przyjęły z rąk kapłana Najśw. Sakrament. Skupienie i szczęście odmalowało się na twarzyczkach maluchów.

W tym miejscu zaznaczyć pragniemy, że wielką liczbę dzieci przystępujących w języku polskim do Komunii Świętej, zawdzięczyć należy zacnemu księdzu proboszczowi Koziołkowi, który w imię utrzymania Wiary św. i respektowania przepisów Kościoła świętego i Ojca świętego gorliwie podtrzymywał i podtrzymuje macierzyńską mowę polską, pomimo olbrzymich stawianych mu przeszkód i przykrości. Jego gorliwość kapłańska przewyciężyła jednak wszystkie szykany, zdawał on sobie dobrze sprawę z tego, utrata mowy ojcowskiej jest utratą wyznania wiary kościoła rzymsko-katolickiego.

Należy się uznanie p. A. Liczbańskiemu, który dzieci te w zastępstwie chorego chwilowo księdza proboszcza Koziołka przygotował do przyjęcia Sakramentów pokuty i ołtarza świętego. Jak nasi Czytelnicy sobie przypominają, prasa i władze kościelne jak i świeckie pokochały księdza prob. Koziołka i Liczbańskiego, że tenże, choć posiadając misję kanoniczną przygotował dzieci do pierwszych Sakramentów świętych. Niskie te napaści na Księdza-Staruszka zorganizowali zaprzańcy-renegaci których dzieci wraz z czysto niemieckimi rówieśnikami p. L. również — ale w języku niemieckim — przygotowywał. Smutny, ale prawdziwy objaw na Górnym Śląsku, bo spowodowany przez zaślepienie naszych rodaków i nieżyczliwość nam żywiółów. Zaprzecz się człeku jeszcze twego człowieczeństwa i sam twierdzić będziesz, że jesteś istotą inną, niż człowiek. tak jak już zaprzeczasz, że jesteś Polakiem, a nie myślisz o tem, że się wypierasz Wiary katolickiej. Dziś rodzice, a zwłaszcza rodzice polscy wdzięczni są z obowiązków p. L. za tak sprawne i sumienne przygotowanie ich dzieci do przystąpienia do Stołu Pańskiego, a więcej jeszcze zacnemu ks. proboszczowi Koziołkowi, który ich pouczał, przekonywał i podtrzymywał w wierze potrzeby przyjęcia Sakramentów św. w języku macierzyńskim — w języku kochanej Polski!

Rodzice drodzy — miejcie pilną baczość na wychowywanie waszych potomków, aby i im w przyszłości drogą pozostało to, co Waszym dziadom było skarbem bezcennym.

—di—



Z 100 Hłodu L. H. P. u N. pod Glinianami

Pod hasłem „Czuwaj!”

Z okazji I. Zlotu Harcerstwa Polskiego w Niemczech

Śląsk Opolski jęczy pod jarzmem zwyrodniałej walki politycznej. Zmagają się namiętności rozwydrzonych partyjników, mordują i ranią się nawzajem hitlerowcy i komuniści, niepokojąc aktami teroru do najwyższego stopnia tę ludność, która z całą stanowczością wyrzeka się wszelkiej styczności z burzycielami ładu i porządku publicznego.

Jesteśmy świadkami lekceważenia życia bliźniego. Cierpimy w atmosferze najskańszości szowinizmu niemieckiego, pod wpływem którego fanatycy gloryfikują mord i terror jako czyny „narodowe”. Wszystko to ludność Śląska Opolskiego zawdzięcza krwiożerczym apostołom Hitlera i pacholkom bolszewizmu. Landsknechci partyj niemieckich — śmiertelni wrogowie ludu polskiego — uprawiają na naszej ziemi szatański taniec, podobny w objawach swych do wojny domowej.

A mimo to nie tracimy równowagi ducha. Lud polski całkowicie zachowuje spokój w przekonaniu, że ohydne wybryki szturmowców wkrótce się skończą. Lud polski swoją dumną postawą niweczy beczelne i niskie prowokacje, wszczynane przez zwolenników „trzeciej Rzeszy”, którzy w obawie o życie morderców i w niehumanitarnej nienawiści do polskości obrzucają błotem najpodlejszych oszczerstw opinię polskiej ludności. Mamy jedynie wyraz największej wzdgardy dla tych, co w pierw rozpalają krwiożercze chacie swych landsknechtów, a potem skutki swej ciemnej roboty tłumaczą tem, że „nienawiść narodowa” powoduje na Śląsku krwawe zaburzenia i nawet mordy polityczne.

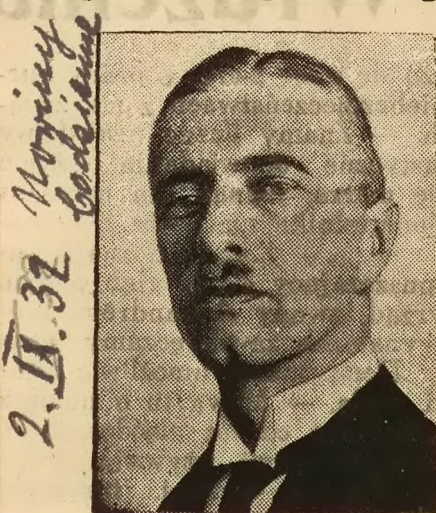
Przyznajemy się do walki, lecz do walki w obronie tylko swej narodowości. Lud polski nie walczy w sposób barbarzyński, lecz walczy bronią kulturalną, walczy miłością i przywiązaniem do polskości, walczy szlachetnym współzawodnictwem z obcą kulturą.

To, co robią siepacze hitleryzmu i komunizmu, jest polityczną orgią rozbestwionych hord, które zatraciły już

wszelkie poczucie ludzkiej godności. W tych hordach — zaznaczamy z całą stanowczością — niema ani jednego prawego Polaka. Kto w beczelny sposób usiłuje spokojnemu ludowi polskiemu przypisać jakąkolwiek winę obecnych anormalnych stosunków na Śląsku Opolskim, ten najwidoczniej drży przed sprawiedliwą karą za popełnione zbrodnie — bądź własne, bądź godnych mu kamratów.

* * *

Nowiny Godziennic
z du. 28. VIII. 32 roku
Znać go musi każdy Polak z zagranicy



Marszałek senatu polskiego
Raczkiewicz,

który jest zarazem prezesem „Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy”. Pod jego przewodnictwem organizacja Polaków z zagranicy stale kroczy na drodze rozwoju.

Nowiny Godziennic
30. VIII. 32

Ułaskawienie morderców bytomskich natrafia na trudności

Autorytet władzy państwowej musi być utrzymany

Bytom, 28 sierpnia. Dzisiejsza prasa popołudniowa donosi z Berlina, że ułaskawienie pięciu bandytów hitlerowskich natrafia na wielkie trudności u rządu pruskiego. Rząd pruski nie może tak łatwo ułaskawić zasądzonych morderców, gdyż w takim razie sądy doraźne stałyby się iluzoryczne, a autorytet władzy państwowej na temby ucierpiał.

Żona zasądzonego mordercy, naczelniczka gminy Potempa, Lachmanowa odniosła się telegraficznie o ułaskawienie męża do dr. Brachta, państwowego komisarza dla Prus. Dr. Bracht odpowiedział telegraficznie, że nie jest kompetentny w tej sprawie,

a ułaskawienie zależy od pełnego rządu pruskiego.

W obozie hitlerowskim na tle bytomskiego wyroku nastąpił rozłam. Oślawiony krzykacz hitlerowski z Opola dr. Knaack zamieścił sensacyjny artykuł w „Oberschlesische Tageszeitung”, w którym stwierdza, że zasądzeni w Bytomiu hitlerowcy nie są ani narodowymi męczennikami, ani bojownikami o cześć Niemiec, popełnili oni zbrodnie, za którą muszą odpokutować.

Wywołało to wściekłość w obozie hitlerowców. Na tem tle wywiązała się bardzo ostra polemika, przyczem dr. Knaack został zelżony przez hitlerowców ostatnimi wyrazami.

Rozpętana do najwyższego stopnia nienawiść międzypartyjna niemiecka i działalność antypolska nie tylko nie zdołały podważyć równowagi naszego polskiego ducha, ale również nie zdołały zahamować pochodzącej naszej spokojnej pracy narodowej. Patrząc na zażartą walkę wśród Niemców, mamy na ustach uśmiech politowania, wracając zaś do naszych własnych spraw, owiani jesteśmy duchem twórczym, który nakazuje nam nie obawiać się niczego, lecz stale postępować naprzód w pracy dla sprawy polskiej w Niemczech.

I tak oto niedawno odbyło się w Bytomiu w podniosłym nastroju walne zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na Śląsk Opolski, a w Mikulczycach wspaniałe święto dzieci szkolnych. Tak wczoraj i dziś odbywa się w Jeleniu w pow. gliwickim I Zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Zlot ten jest bez wątpienia historycznym momentem w dziejach naszego ludu. Podczas gdy naokoło nas wszystko płonie nienawiścią, gdy Niemcy między sobą w naszych oczach załatwiają srogie porachunki, gdy wrogowie nasi w beczelny sposób występują przeciw ludowi polskiemu — młodzież nasza daje dowód rycerskiego męstwa i składa egzamin z pracy narodowej.

„Czuwaj!” — rozbrzmiewa krótka komenda wśród braci harcerskiej. Czuwaj druchno, czuwaj druhu, nad mową ojczystą, tradycją przodków, honorem imienia polskiego, poszanowaniem praw harcerskich.

Dbajcie, młodzi rycerze, by praca wasza ożyła nowym życiem. Precz z ociężałością, w żyłach waszych płynie przecież krew polska, która porywa do czynów dla wielkiej sprawy narodowej! W waszych młodych piersiach jest przecież olbrzymi zapas energii, zużywajcie ją umiejętnie dla rozpowszechnienia idei harcerskiej i polskiej!

Trąbka wzywa do apelu: zdajecie raport z czynności i odbieracie nowe rozkazy. Pamiętajcie w tej chwili, że głos Narodu wzywa was również do apelu: przed własnym sumieniem i przed opinią publiczną polskiego społeczeństwa sprawdźcie wyniki swej roboty organizacyjno-społecznej; a rozkaz Narodu brzmi: pomagać w odbudowie życia wszystkiej młodzieży polskiej, być elementem twórczej inicjatywy, siać wszędzie ziarna roboty polskiej, uświadamiać rówieśników i czuwać nad nimi, wnosić w szeregi młodych poryw do bojowych czynów dla narodowości i wiary, głosić hasła męstwa i wytrwałości w walce z germanizacją.

W tej pracy szczęść tobie Boże braci harcerska!

Jan Langowski.

Nowiny Godzienne 30. VIII. 32

Sprawiedliwy głos niemiecki

Gazeta niemiecka wobec hecy mniejszościowej w związku z wyrokiem bytowskim

Opole. Wiadomo, że gliwcki oddział heimattreuerów w związku ze skazaniem morderców Piecucha wystosował do kanclerza Papena telegram, w którym postępowanie morderców tłumaczy się „koniecznością obrony przed Polakami“!

Z naszej strony na czołowym miejscu wczorajszego wydania naszej gazety zajęliśmy dostateczne stanowisko do tych bezczelnych oszczerstw, kierowanych pod adresem ludu polskiego. Przytaczamy poniżej jeszcze sprawiedliwszy głos śląskiego „Volksblattu“, który m. in. w następujący sposób piętnuje gliwickich heimattreuerów:

„Reklamowanie SA. jako górnośląskiego „Grenzschutzu“ jest obrażą dla ludności, która potępia brunatnych żołnierzy. Niską podłością jest też fakt, że niektóre górnośląskie koła usiłują uniewinniać mord w Potępie, a mordercom dać miano bohaterów, ponieważ zamordowany był tylko Polakiem. Jeżeli rzekomych Polaków ogłosi się ba wyjętych z pod prawa niemieckiego, których mordowanie nie będzie karane, to na terenie pogranicznym powstanie okropna sytuacja.

Coż powiedzieliby niemieccy nacjonaliści, gdyby na polskim Górnym Śląsku Niemiec został zamordowany przez Polaków, a morderców gloryfikowanoby, gdyż ofiarą ich stałby się

Niemiec? Słusznie ryknęliby i stanęliby do obrony, tak samo, jak my to czynimy. Lecz jeżeli wypadek jest odwrotny, trzeba tak samo uczynić. Uważamy, że prasa i organizacje, które uniewinniają mord, gdyż został dokonany na rzekomym Polaku, wyrządzają narodowym interesom Niemiec olbrzymią szkodę i że zasługują na najostrzejszą karę za manifestowanie swego podłego usposobienia.

Gdyby gliwccy heimattreuerzy byli rzeczywiście tymi, za których się wydawają, musieliby występować przeciw wciąganiu spraw mniejszościowych do afery w Potępie. Ponieważ przedstawiają się jednak całkiem za coś przeciwnego i uważają się tylko za piesków hitlerizmu, szkodą interesom górnośląskim.

Zresztą stwierdzono, że zamordowany Piecuch nie był insurgentem i nie zaliczał się mniejszości polskiej. Lecz gdyby nawet był świadomym Polakiem, zamordowanie go byłoby równie niskim mordem, który żąda zadośćuczynienia. Przy tej sposobności chcemy też nadmienić, że człowieka, który zachował swoje polskie usposobienie, uważamy za człowieka o wiele porządniejszego, niż dawnego insurgenta, który teraz łązi w brunatnych galotach.“

Nowiny Godzienne 31. VIII. 32

Z przeszłości jednego z morderców z Potępy

Bytom. Wychodzący w Zabrzu „Volksblatt“ w numerze z dnia 27. 7. 1932 omawiając zbrodnię, popełnioną na osobie robotnika Piecucha z Potępy, podaje rewelacyjny w szczegółach życiorys jednego z morderców Piecucha, a skazanego na śmierć bandyty-hitlerowca Gräupnera. Otóż wedle uzyskanych przez „Volksblatt“ informacji, Gräupner w okresie powstania śląskiego początkowo miał stać na usługach wywiadu francuskiego i wydał Francuzom plan bojowy Selbstschutzu, przygotowany dla uniemożliwienia akcji plebiscytowej. Na skutek tego Francuzi aresztowali szereg selbstschutzowców, których skazano

na długoletnie więzienie i wywieziono do Francji. Tak samo Gräupner zdradził Francuzom składy broni i amunicji, z których szeroką dłońią czerpali selbstschutzowcy. Wreszcie Selbstschutz wydał wyrok śmierci na Gräupnera, który ratując się przed wykonaniem wyroku — zbiegł do Francji i tam wstąpił do Legji cudzoziemskiej.

To samo pismo podaje, że Gräupner miał brać udział w trzecim powstaniu śląskim. Po paroletnim pobycie w Legji cudzoziemskiej Gräupner zbiegł z szeregów Legji i znalazł się w Niemczech, gdzie wstąpił do szeregów Hitlera.

pisak „Piergi“
„ogrodzie“
konserwaryjnym
„Opolu“

Oświadczenie

W nr. 82 „Ostdeutsche Morgenpost“ z 22 marca 1932 r. ukazał się artykuł pod napisem: „Kandydat czołowy Polaków“. Artykuł ten kończy się zdaniem: „Czołowym kandydatem ma zostać były poseł do sejmu i przewodniczący Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, Jan Baczewski, który niedawno został skazany w procesie o zdradę stanu i także oskarżony był o krywoprzysięstwo“. Twierdzenie to nie polega na prawdzie. Ubolewam nad zaszłą pomysłką.

(—) Dr. Strauss

Nowiny
Godzienne
2. IX. 32



Po I Zlocie harcerskim

W dniach 27—29-go sierpnia odbył się w Ziemiećicach oczekiwany przez bractwo harcerską z niecierpliwością I. Zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Poraz pierwszy miały się tu przecież spotkać drużyny harcerskie z wszystkich okręgów, aby wykazać przed Komendą i gośćmi, że praca ich nie idzie na marne i że wychowują oni nowe, zdrowe i dzielne pokolenie.

Już w piątek po południu zaczęły się jeździć na miejsce Zlotu pierwsze drużyny, nazajutrz przybyło ich jeszcze więcej. Przybywały z bliska i z daleka, piechotą, koleją i rowerami,

a wkrótce na pustym miejscu, gdzie dotąd tylko krowy się pasły, wyrosły pod kierownictwem drh. Wilczka, technicznego organizatora Zlotu, jak grzyby po deszczu liczne namioty, stanęła brama wjazdowa oraz (co najważniejsze) kuchnia polowa, a na wysokim maszcie zatrzepotał niebieski sztandar z lilijką.

Obozem opiekował się w sposób przykładowy, obecny przez czas trwania Zlotu, wiceprezes Z. H. P. w Niemczech, p. dyr. Nawrocki. Na referenta prasowego zaproszono druha Aulichę z Z. Z. P.

W sobotę, w czasie wieczery, przyjechał p. Konsul Generalny R. P. Leon Malhomme w towarzystwie p. naczelnika kanc. Grześkowiaka. P. Konsulowi Generalnemu życie obozowe tak się spodobało, że postanowił przenocować pod namiotem.

Dzień zakończono gawędą i śpiewami przy tradycyjnym „ognisku“, po czym po wspólnej modlitwie zapanała cisza.

W niedzielę już o godzinie 6-tej rano zaczął się w obozie ruch. Bractwo harcerskie po pobudce i gimnastyce zabierało się do uporządkowania namiotów i przygotowania ich do inspekcji. O godzinie 10-tej harcerze, pomni przyrzeczenia służenia wiernie Bogu i Narodowi, udali się gromadnie do kościoła w Ziemiećicach, aby tam w skupieniu wysłuchać mszy św. a w obozie pozostały tylko strażnicy i kucharze, zajęci przygotowaniem obiadu.

Po powrocie z kościoła, punktualnie o godzinie 12-tej, odbyło się uroczyste otwarcie Zlotu, którego dokonał po krótkim, serdecznym przemówieniu p. dyr. Nawrocki. Po przemówieniach drh. Wilczka i drh. Jordanówny oraz odczytania licznych nadesłanych życzeń, kilkanaście drużyn i druhen złożyło sztandarowi uroczyste przyrzecze harcerskie.

Korzystając z pięknego dnia, do obozu ciągnęły z bliskich i dalekich miast i wiosek liczne zastępy gości, wśród których zauważyliśmy m. in.: kierownika Dz. I. Związku Polaków p. Wesołowskiego, p. dyr. Marquardta, p. Tabernackiego, p. Witczaka i p. Józefczaka. Ogółem w dniu tym przez obóz przewinęło się przeszło 2 tysiące osób.

Po południu zaczęły się popisy sportowe: wyścigi, rzuty dyskiem, skoki i zawody pływackie. Również sanitariusze mieli po popisie, opatrząc przyniesionego do obozu 12-letniego chłopca z wioski Bezhlebje, który złamał sobie podczas zabawy rękę.

Pod wieczór odbył się ponownie przegląd, a następnie zamknięcie Zlotu. Dzień zakończono ogniskiem urozmaiconym śpiewami i tańcami.

Pierwszy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech był **jednym wielkim sukcesem**. Wykazał on bezsprzecznie potrzebę istnienia tego rodzaju organizacji, jaką jest harcerstwo i przekonał wszystkich rodziców naszej młodzieży o tem, że **wychowuje ono ich synów i córki na dzielnych ludzi i szczerych Polaków**, którzy potrafią dać sobie w życiu radę z wszystkimi przeszkodami.

Na tem miejscu należy się jeszcze specjalne podziękowanie pani dyr. Nawrockiej, która uszyła nowe mundurki, w których harcerze na Zlocie poraz pierwszy wystąpili.

Ogółem brało czynny udział w Zlocie 220 harcerek i harcerzy. Aulich.

Ułaskawienie morderców z Potępy!

Kary śmierci zostały zamienione na dożywotnie więzienie — obrońcy morderców domagają się mimo to ponownego sądowego rozpatrzenia sprawy

Berlin, 2 września. W godzinach południowych powziął gabinet pruski decyzję w sprawie 5-ciu skazanych na śmierć hitlerowców. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11-tej pod przewodnictwem komisarza Papena.

Komisaryczny pruski minister Sprawiedliwości zdał raport z badania aktów sądowych, wyroku i wszystkich podkładów, które zostały z Bytomia przesłane do Berlina. Zaznaczył przytem, że wszystkie miarodajne instancje wstawiają się za ułaskawieniem morderców.

Wywiała się w łonie gabinetu 1-godzinna dyskusja, która wykazała

bardzo poważną różnicę zdań. Niektórzy członkowie gabinetu zupełnie słusznie stwierdzali, że Lachmann, który był właściwym iniektorem morderstwa na Piecuchu, musi być odmieniony i traktowany od pozostałych 4 skazanych. Po poważnych zastanowieniach zwyciężył pogląd, iż zbrodnia wszystkich musi być równo oceniana i różnica w ułaskawieniu nie może nastąpić.

Następnie przeszła uchwała, mocą której kara śmierci wszystkich 5-ciu morderców zostaje zamieniona na dożywotnie więzienie.

Skazani, którzy swoim bestjałskim

morderem, dokonany na Piecuchu, zasłużyli faktycznie na najostrzejsze kary, mogą mówić o szczęście. Zadowoleni mogą być również ich obrońcy i wszyscy ci, którzy ujmowali się za „mordercami“.

Okazuje się jednak całkiem coś innego. Prasa hitlerowska czuje się zadowolona w swej nadziei, gdyż spodziewała się zupełnego uniewinnienia morderców. Wykazuje to całkiem jasno, jakie zasady moralności istnieją wśród partii hitlerowskiej oraz jakie zwyciężają tam pojęcia o sprawiedliwym wymiarze kary za niskie zbrodnie. A morderstwo jest największą zbrodnią.

Obrona ułaskawionych hitlerowców już zapowiedziała, że domagać się będzie ponownego sądowego rozpatrzenia sprawy. Wobec tego rozprawa sądowa powtórzy się, tym razem przed sądem przysięgłych.

Nowiny Godzienne 4. IX. 32



Z Igo Zlotu Z. H. P.
w N. podległymi
(Str. 68, 70 i 94)

Dnia 25go sierpnia b. r. opuścił nareszcie po 15 miesiącach cierpien mury więzienne kierownik Polskiego Towarzystwa Szkolnego na obwód rejencji Koszalin w Bytowie, p. Jan Bauer.

Jak wiadomo, p. Bauer został podczas głośnego, historycznego procesu w Słupsku w lutym b. r. skazany na 12 miesięcy więzienia za rzekome krzywoprzysięstwo. Rewizję procesu umorzono. Ci, co byli obecni na procesie w Słupsku, z uznaniem podnosili pohaterską postawę Bauera, który z podniesioną głową stał podczas rozprawy sądowej, przekonany o swej niewinności.

Po opuszczeniu więzienia pojechał p. Bauer najpierw na Kaszuby, ażeby przywitać się tam z ludnością, wśród której kilka lat pracował i która podczas pobytu jego i jego pracy na terenie kaszubskim polubiła go, darząc go wielkim szacunkiem. Po kilku dniach pojechał p. Bauer do Szafaldu na Warmji, do swoich rodziców, gdzie się zebrało całe pokrewieństwo, ażeby godnie przywitać i ugościć szlachetnego więźnia słupskiego, który stał się ofiarą tragicznego losu ludu polskiego na Kaszubach.

Według informacji naocznych świadków ludność polska na Kaszubach witała p. Bauera z łzami w oczach i z ogromną serdecznością. Powiadali nam, że wygląda mizernie, lecz nie złamały go cierpienia na duchu, a to jest rzeczą najważniejszą.

Z naszej strony życzymy p. Bauero, wi zasłużonego wypoczynku i dużo słońca i radości wśród swoich, ażeby wkrótce zatarły się smutne wrażenia i blizny duchowe, odniesione dla dobra sprawy polskiej w Niemczech w ponurej celi więziennej w Słupsku. — Red.

Ciekawy proces

W numerze 82 z dnia 22 marca 1932 r. zamieściła wychodząca w Bytomiu, „Ostdeutsche Morgenpost” artykuł pod tytułem „Jan Baczewski czołowy kandydat listy polskiej”. W artykule tym podaje się polską listę kandydatów do sejmiku pruskiego. Artykuł kończy się następującymi słowami:

„Kandydatem czołowym ma być dawniejszy poseł do sejmiku pruskiego i prezes Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Niemczech Jan Baczewski, który niedawno temu został osądzony w procesie o zdradę stanu i pozbawiony jest oskarżenia o krzywoprzysięstwo.”

„Ostdeutsche Morgenpost” zamieściła w nr. 113 z dnia 24 kwietnia 1932 roku sprostowanie zaznaczając, iż rozchodziło się o innego przywódcę polskiego (Polenführer).

W sprawie powyższej odbyła się dnia 9 sierpnia br. rozprawa sądowa w Bytomiu, podczas której został odpowiedzialny redaktor „Ostdeutsche Morgenpost” Dr. Joachim Strauss skazany na zapłatę 20 mk. grzywny, przeznaczonych na ekwipunek biednych dzieci polskich, przystępujących po raz pierwszy do Sakramentów św., oraz ponoszenie kosztów sądowych. Poza tym został wspomniany redaktor skazany na opublikowanie przeproszenia p. prezesa Baczewskiego w „Nowinach Codziennych” w języku niemieckim. Z.

Zamach na Konsulat Generalny R.P. w Opolu

Podjęcie pado na bojówkarzy hitlerowskich — Personel Konsulatu udzielił pierwszej pomocy rannemu policjantowi

Opole, 2 września. Dziś o godz. 10,30 wieczorem niewysłędzeni sprawcy usiłowali wybić cegłami szyby w gmachu Konsulatu Generalnego R. P. w Opolu. Policjant niemiecki, pełniący służbę przed gmachem Konsulatu Gen., usiłował zatrzymać sprawców, został jednak przez nich ciężko zraniony kilkoma strzałami rewolwerowymi. Władze niemieckie wypowiadają przypuszczenie, że sprawców należy szukać w opolskiej siedzibie hitlerowców, znajdującej się w pobliżu Konsulatu Generalnego. Rannym policjantem zaopiekował

się personel Konsulatu Generalnego, który zawiadomił policję. Wkrótce przybyło pogotowie policyjne na czele z prezydentem policji Hütterem, który wyraził Konsulowi Generalnemu, p. Leonowi Malhomme, ubolewanie z powodu zamachu i podziękował za opiekę nad rannym policjantem.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Urząd dla Spraw Zagranicznych wyraził Poselstwu Polskemu w Berlinie ubolewanie z powodu zamachu, dokonanego na Konsulacie Generalnym.

Polska Zachodnia 3.IX.32

Zamach hitlerowców na gmach konsulatu polskiego w Opolu.

Policjant pruski, który spłoszył napastników, ciężko ranny. — Pierwszej pomocy rannemu policjantowi udzielono w konsulacie polskim.

Opole. W ub. piątek o godz. 10,30 w nocy niewysłędzeni dotychczas sprawcy usiłowali cegłami powybić szyby w gmachu polskiego konsulatu generalnego w Opolu. Przeszkodził temu pełniący pod gmachem konsulatu policjant, który został przez napastników ciężko ranny strzałami z rewolweru.

Pracownicy konsulatu zaalarmowani strzałami wybiegli na ulicę, skąd podjęli rannego policjanta, zaopatrując jego

rany. Wkrótce potem zjawiło się przed gmachem konsulatu polskiego pogotowie policyjne z komendantem policji p. Hütterem, który wyraził w konsulacie polskim ubolewanie z powodu zamachu oraz podziękowanie za pomoc udzieloną rannemu policjantowi.

W kołach policyjnych Opola wyrażono opinie, że zamach na konsulat polski w Opolu pochodził ze strony hitlerowców, którzy mają swoją siedzibę w pobliżu gmachu konsulatu polskiego.

Polonia 3.IX.32

Nieudały zamach na konsulat polski w Opolu

Opole, 2. 9. (PAT).

Dziś o godz. 9,30 wieczorem nieznanymi sprawcy usiłowali wybić cegłami szyby w gmachu generalnego konsulatu R. P. w Opolu.

Policjant niemiecki, pełniący służbę przed generalnym konsulem, usiłował zatrzymać sprawców, został jed-

nak przez nich ciężko ranny kilkoma strzałami rewolwerowymi.

Władze niemieckie wyrażają przypuszczenie, że źródła zamachu należy w opolskiej siedzibie hitlerowców, znajdującej się w pobliżu polskiego konsulatu generalnego.

Anschlag auf den Polizeiposten vor dem Polnischen Generalkonsulat

Oppeln, 3. September.

In der Nacht von Freitag zum Sonnabend wurde auf den vor dem Polnischen Generalkonsulat stehenden Posten der Schutzpolizei, Polizeiwachtmeister Christ, ein Anschlag verübt. Aus den umliegenden Gärten wurde Christ während der Dunkelheit mit Steinen bombardiert und beschossen. Der Beamte erwiderte das Feuer. Er wurde verletzt. Die Ermittlungen sind noch im Gange, so daß weitere Angaben im Interesse der Aufklärung nicht gemacht werden können. Auf jeden Fall steht fest, daß der Überfall auf den Polizeiposten mit irgendeinem Anschlag auf das Polnische Generalkonsulat nichts zu tun hat.

Ostdeutsche Morgenpost 4.IX.32

Zamach na konsulat polski wśród tajemniczych okoliczności.

Opole, 2 września. (H). W piątek o godzinie 10.30 wieczorem niewysłędzeni dotychczas sprawcy usiłovali wybić cegłami szyby w gmachu konsulatu generalnego R. P. w Opolu.

Policjant niemiecki, pełniący służbę pod gmachem, usiłował zatrzymać zamachowców, został jednak przez nich ciężko ranny kilkoma strzałami rewolwerowymi. Władze niemieckie przypuszczają, że sprawców należy szukać w opolskiej siedzibie hitlerowców, znajdujących się w pobliżu konsulatu generalnego.

Rannym policjantem zaopiekował się personal konsulatu generalnego, który zaalarmował policję. Wkrótce przybyło na miejsce pogotowie policyjne z prezydentem policji Huterem na czele, który wyraził konsulowi generalnemu p. Leonowi Malhomme ubolewanie z powodu zamachu i podziękował za opiekę nad rannym policjantem.

Berlin, 3 września. (Hl) Z Opolą nadechdzą dalsze szczegóły zamachu na polski konsulat generalny.

Najpierw obrzucono kamieniami pełniącego służbę przed gmachem konsulatu posterunkowego, a następnie padło kilka starżarów, z ktrych jeden zranił policjanta

w kolano. Policjant odpowiedział strzałami z rewolweru, sprawcy zamachu zbiegli.

Już pierwsze wyniki śledztwa przedstawiają się dość tajemniczo. W toku śledztwa wyłoniło się przypuszczenie, że zamach sfingowany został przez samego policjanta, pełniącego służbę przed gmachem konsulatu. Rana, którą otrzymał jest, wedle orzeczenie lekarzy, tego rodzaju, że strzał paś musiał z najbliższej odległości. Urzędnicy konsulatu nie słyszeli zupełnie strzałów.

Zauważyć należy, że gmach konsulatu polskiego w Opolu mieści się w bardzo spokojnej i odległej dzielnicy miasta. Ze stron prywatnych słychać, że posterunkowy ten jest osobnikiem o małej wartości moralnej i że ma on na sumieniu szereg nieczystych spraw. Cała ta afery do tej chwili nie jest jeszcze wyjaśniona. Dalsze śledztwo w toku.

Ubolewanie rządu Rzeszy.

Opole, 3 września (H). Urząd spraw zagr. Rzeszy wyraził poselstwu polskiemu w Berlinie ubolewanie z powodu zamachu dokonanego wczoraj na konsulat generalny R. P. w Opolu.

Kurier Poranny 4. IX. 32

Ubolewanie Niemiec za incydent w Opolu

Rzeczypospolitej w Opolu.
Stan zdrowia policjanta, który przy tem zająciu został ciężko ranny, budzi podobno poważne obawy.
Jak wiadomo, dzięki interwencji tegoż policjanta, konsulat generalny został uchroniony.

*Deutsche Ostfront
4/5. IX. 1932*

*Ostdeutsche Morgenpost
5. IX. 32*

Anschlag auf den Polizeiposten vor dem polnischen Generalkonsulat

Oppeln, 3. Sept. Das Polizeipräsidium Oppeln teilt mit: In der Nacht zum Sonnabend wurde auf den vor dem polnischen Generalkonsulat stationierten Posten der Schutzpolizei, Polizeiwachmeister Christ, ein Anschlag verübt. Aus den umliegenden Gärten wurde er mit Steinen beworfen und beschossen. Der Beamte erwiderte das Feuer und wurde selbst verletzt. Die Ermittlungen sind noch im Gange. Weitere Angaben können im Interesse der Aufklärung der Angelegenheit nicht gemacht werden. Zwekdienstliche Angaben erbittet die Kriminalpolizei Oppeln, Polizeipräsidium.

Anschlag auf Polizeibeamten vor Polnischem Generalkonsulat erdichtet

Oppeln, 5. September.
Die nähere Untersuchung des angeblichen Feuerüberfalls auf den bei dem Polnischen Generalkonsulat in Oppeln diensttuenden Schutzpolizeibeamten hat ergeben, daß der Beamte in einem Anfall von Gemütsdepression sich den Schuß selbst beigebracht hat. Seine früheren Angaben sind erfunden.

Oberschlesische Tageszeitung 5. IX. 32

Der „Anschlag“ auf den Polizeiposten Das polnische Generalkonsulat macht sich interessant — Uebler polnischer Lügenfeldzug — Eigener Bericht. —

Oppeln, 5. September.

Oppeln, 5. September. Die nähere Untersuchung des angeblichen Feuerüberfalles auf den bei dem polnischen Generalkonsulat in Oppeln diensttuenden Schutzpolizeibeamten — dieser hat eine Schußwunde im Oberschenkel davongetragen — hat ergeben, daß der Beamte in einem Anfall von Gemütsdepression sich den Schuß selbst beigebracht hat. Seine früheren Angaben sind erfunden.

Soweit die Mitteilung des Oppelner Polizeipräsidiums. Nach eigenen Informationen handelt es sich bei dem Polizeiwachmeister Christ um einen sehr gewissenhaften Beamten, der sich eine persönliche Angelegenheit so stark zu Herzen nahm, daß die Gemütsdepression ausgelöst wurde.

Die polnische Presse nimmt auch diesen jetzt vollkommen geklärten Fall zum Anlaß übelster Heße. Die dem Polnischen Generalkonsulat in Oppeln nahe verbundenen „Nowiny Codzienne“ stimmen wieder einmal den aus politisch bewegten Zeiten bekannten Herzenschrei an: „Gott sei gedankt, uns geschieht Gewalt!“ Weil es den Polen in Deutschland so gut geht, daß jede deutschfeindliche Propaganda unter ihnen zusammenbrechen muß, sehnen sich ihre Führer förmlich nach einer deutschen Gewalttat, die die polnische Volksseele ins Kochen bringen und Warschau Veranlassung zu geharnischter Beschwerde geben soll. So war es kürzlich mit einem angeblichen nationalsozialistischen Ueberfall auf Polen in der Grenzmark Posen-Westpreußen, der sich aber sehr bald als ein unerhörter polni-

scher Uebergriff herausstellte, und so ist es jetzt mit der Vermundung des Schutzpolizeibeamten, die einfach in einem Ueberfall auf das polnische Generalkonsulat in Oppeln umgefaßt wird.

Die genannte polnische Zeitung meldet, daß am Freitag, abends 10.30 Uhr, unermittelt gebliebene Täter versucht hätten, die Fenster des Konsulatsgebäudes mit Ziegelsteinen einzuwerfen.

Der deutsche Polizeibeamte, der bei dem Generalkonsulat Dienst tut, habe versucht, die Täter festzunehmen, sei aber durch mehrere Revolverschüsse schwer verletzt worden. Die deutschen Behörden hätten der Auffassung Ausdruck gegeben, daß die Täter in dem nahen Hitler-Heim zu suchen seien. Das Konsulatspersonal habe den verwundeten Polizeibeamten betreut und die Polizei angerufen, worauf die Bereitschaft mit dem Oppelner Polizeipräsidenten Hüter erschienen sei, der dem polnischen Generalkonsul Malhomme sein Bedauern über den Ueberfall ausgesprochen und für die dem verwundeten Polizeibeamten gewährte Hilfe Dank gesagt habe. Die polnische Zeitung will ferner erfahren haben, daß das Auswärtige Amt der Polnischen Gesandtschaft in Berlin sein Bedauern über den auf das Polnische Generalkonsulat in Oppeln verübten „Ueberfall“ ausgesprochen habe.

Wir hoffen, daß die zuständigen Stellen den inzwischen übrigens aus einem anderen Grunde verbotenen „Nowiny Codzienne“ eine Berichtigung zugehen lassen werden.

Angeblicher Anschlag auf das polnische Generalkonsulat?

O p p e l n. Das Polizeipräsidium Oppeln teilt mit: In der Nacht von Freitag zum Sonnabend gegen 24 Uhr wurde auf den vor dem polnischen Generalkonsulat stationierten Posten der Schupo, Polizeiwachtmeister C h r i s t, ein Anschlag verübt. Aus den umliegenden Gärten wurde Christ mit Steinen beworfen, sodann noch beschossen. Der Beamte erwiderte das Feuer und wurde verletzt. Die Ermittlungen sind noch im Gange. Weitere Angaben können im Interesse der Aufklärung der Ermittlung nicht gemacht werden.

Zweadientliche Angaben erbittet die Kriminalpolizei hier, Sternstraße 18.

Wie wir von amtlicher Seite noch erfahren, hat der Beamte einen Oberschenkelsschuss erhalten. Es handelt sich zum Glück nur um eine Fleischwunde, so daß keine große Gefahr für den Verletzten besteht, der sich im städtischen Krankenhaus befindet.

Der Anschlag auf den Polizeibeamten in Oppeln erdichtet

Die nähere Untersuchung des angeblichen Feuerüberfalls auf den bei dem polnischen Generalkonsul in Oppeln diensttuenden Schupo-Polizeibeamten hat ergeben, daß der Beamte in einem Anfall von Gemütsdepression sich den Schuß selbst beigebracht hat. Seine früheren Angaben sind erfunden.

Dreitägiges Verbot einer polnischen Tageszeitung

Oppeln. Der Oberpräsident der Provinz Oberschlesien hat die hier erscheinende Tageszeitung in polnischer Sprache „*Nowiny Godzienne*“ für die Zeit vom 6. bis einschl. 8. September verboten, da die Zeitung in ihrer Ausgabe vom 30. August die Beuthener Polizei böswillig verächtlich gemacht hat.

Nowiny auf drei Tage verboten

Der Oberpräsident der Provinz Oberschlesien hat die in Oppeln in polnischer Sprache erscheinende Tageszeitung „*Nowiny Godzienne*“ für die Zeit vom 6. bis einschließlich 8. September verboten, weil diese Zeitung in ihrer Ausgabe Nr. 199 vom 30. August 1932 die Beuthener Polizei böswillig verächtlich gemacht hat.

Kurier Poranin 5. IX. 32

Wielka awantura na meczu bokserkim

KATOWICE, 4.9. — W Opolu odbył się w niedzielę doroczny mecz bokserki pomiędzy Śląskiem Niemieckim a Śląskiem Polskim.

Zawody zakończyły się niestęchanym skandalem. Mianowicie Niemcy, wykorzystując swoją przewagę liczbową w komisji sędziowskiej, przyznawali wszystkie zwycięstwa Niemcom, mimo bezwzględnej przewagi bokserów polskich. Ponieważ protest Polaków został odrzucony, nasza drużyna opuściła turniej wśród konsternacji kilkutysięcznej publiczności i organizatorów.

Zawody opuścił również obecny konsul generalny R. P. i widzowie polscy.

Oberschlesische Tageszeitung 5. IX. 32

Bor-Ländertkampf Ost-West abgebrochen

Beim Stand von 7:3 Punkten — Ein guter Kampf, aber ein schlechter Werbeabend

Einen unvorhergesehenen Ausgang nahm das am Sonnabendabend im Eiskellergarten abgehaltene Repräsentativ-Ländertreffen im Bogen zwischen Ost- und Westoberschlesien. Man kann sagen, in doppelter Hinsicht. Einmal hatte man mit einem Siege der polnischen Mannschaft gegen West-OS. gerechnet und dann wäre doch niemand auf den Gedanken gekommen, daß ein Mißton die Veranstaltung stören würde. Er resultierte aus dem Einspruch des Mannschaftsführers von Ost gegen verschiedene Entscheidungen des Kampfgerichts und führte zum Verlassen des Kampfortes durch die Polen nach dem Treffen im Mittelgewicht zwischen Matosch, Polizei Kattowich, und Woiße, WBC Gleiwitz, das letzteren mit knappem Punktvorsprung als Sieger gesehen hatte. Mag die Enttäuschung der Gäste über eine Anzahl verlorener Kämpfe auch groß gewesen sein, und ein Unentschieden in der fraglichen Begegnung für den sich tapfer wehrenden Ostoberschlesier verdient, den Skandal des Platzverlassens hätte man sich und dem zahlreich erschienenen Publikum auf jeden Fall sparen müssen.

Mit erheblicher Verspätung eröffnete Tschau der-Katibor als Vorsitzender des OS. Amateur-Borverbandes die Veranstaltung und rief ein besonderes Willkommen den Ehrengästen zu; dem Vertreter des Oberpräsidenten und der Stadt, der Reichsbahndirektion, des Polizeipräsidenten, der Presse und in gewinnenden Worten der Bogmannschaft von Ost-Oberschlesien, deren Zusammenkunft im letzten Moment noch geändert worden war. Dem Kapitän der Gästemannschaft wurde eine Ehrengabe überreicht.

Die Kämpfe standen sportlich auf einer sehr hohen Stufe. War der geräumige Eiskellergarten auch nicht entfernt gefüllt, so mögen doch über 1000 Zuschauer Zeuge der ersten Oppelner Freiluft-Bor-Veranstaltung gewesen sein. Ringrichter war wie in den meisten bedeutenden Treffen Oberschlesiens wiederum Nowa-Katibor, der Verbandssportwart, der seine Aufgabe zur Zufriedenheit löste.

Ein Einleitungskampf standen sich als Fliegengewichtler gegenüber: Nowakowski-Ost — Bochym-West (Heros Gleiwitz). Der vorausgesagte Sieg von Nowakowski stellte sich ein. Bochym wurde in allen drei Runden von Nowakowski beherrscht und wird aus den Fehlern, die ihm unterlaufen, viel gelernt haben. Das absichtliche Unterlaufen des Gegners wird er sich abgewöhnen müssen. 2:0 Punkte für Ost.

Zu einer Punkteteilung kam es in der folgenden Begegnung des Bantamgewichtes zwischen Lempa-Ost — Bogatka-West. Die erste Runde verlief ausgeglichen. In der zweiten harter Schlagwechsel mit Vorteilen des Ostoberschlesiens, ohne daß der Beuthener sich erschüttern läßt. In der dritten Runde ist dieser

wieder besser und bucht Punktgewinn, so daß die vom Kampfergericht getroffene Entscheidung Unentschieden den Erwartungen aller entspricht. 3:1 für Ost.

Matuczyk — Reinert, beide 114 Pfund, steigen im Federgewicht zwischen die Seile. Der Kampf wird bei guten Paraden des Ostoberschlesiens ein glatter Sieg für Reinert, der vorzüglich durchtrainiert die Runden durchhält und im Erdkampf zu einer Steigerung fähig ist, der M. nur in Verteidigung begegnen kann. Der Gleichstand von 3:3 ist da.

Nun sind alle Anwesenden auf das Abschneiden Krautwurfs gespannt, der als technisch guter und außerdem sehr flinker Beger gilt. Bialas als Vertreter von Ostoberschlesien ist sein Gegner. Man unterschätzt zum Anfang diesen Leichtgewichtsmann, der selbst beim härtesten Schlagwechsel zu lächeln scheint. Bialas liefert Krautwurf I eine völlig gleichwertige Partie. Sieger durch Kampfrichterbeschluss wird Krautwurf. Ein Protest gegen diese Entscheidung geht ein, findet aber keine Berücksichtigung. 3:5 stehen die Punkte durch diesen Richterpruch.

Die polnischen Beger setzen in den folgenden Begegnungen alles auf eine Karte, um ihrerseits wieder Punkte zu sammeln, haben damit aber wenig Glück. Im Weltergewicht unterläuft dem Ostoberschlesier ein Tiefschlag gegen Broja, Heros Gleiwitz, der die Disqualifikation nach sich zieht. Der Aussicht beraubt, den Ländertkampf diesmal zu gewinnen, bemächtigte sich nun der Mannschaft von „drüben“ eine gewisse Erregung, die im nächsten Kampf der Mittelgewichtler — Matosch gegen Woiße, — dazu führt, die getroffene Entscheidung auf unentschiedenen Ausgang nicht ruhig hinzunehmen, sondern auf die weitere Erfüllung der Kampfpflichtung zu verzichten. Das Publikum quittierte mit Pfuirufen und war erst zufrieden, als nach Einlegung einer längeren Pause Tlatit, der Halbschwergewichtler vom BC Mitulischütz u. Krömer, Heros Gleiwitz, zu einem Erfah-Dreirundentkampf antraten. Beide Kämpfer warteten in diesem Treffen mit guten Leistungen auf und suchten sich den Rang abzulaufen. Tlatit gelang es, trotz der 25 Pfund weniger Gewicht verdient ein Unentschieden zu erreichen. Damit hatte der Bor-Ländertkampf in der Stunde nach Mitternacht sein Ende erreicht. Dem Sieger im technisch schönsten Kampf, Reinert-WBC Gleiwitz, überreichte Verbandsvorf. Tschau der mit gleichzeitigen Dankesworten an alle Anwesenden für ihr Erscheinen und Aushalten eine Ehrengabe.

Ob Westoberschlesien nach diesen Ereignissen nunmehr bei dem für nächsten Sonntag in Siemianowitz geplanten Wettstreit antreten wird, ist ungewiß.

Czas zerwać z Niemcami stosunki sportowe.

Niesłychany skandal w meczu bokserkim między reprezentacjami obu Śląsków. — Niemcy przy pomocy sędziów zwyciężają 9:3. — Mecz przerwano.

W sobotę odbył się w Opolu tradycyjny mecz bokserki między reprezentacjami polskiego i niemieckiego Śląska. Mecz zakończył się niesłychanym w dziejach sportu skandalem. Niemcy bowiem, widząc zgóry wyraźną przewagę drużyny polskiej wykozystali przewagę głosów niemieckich w komisji sędziowskiej i przyznawali zwycięstwo za zwycięstwem pobitym Niemcom. Polacy — zachowując się po dżentelmeńsku — bronili się środkami, dozwolonymi, wnosząc po każdej niesłusznie przegranej walce protest. Wobec tego jednak, że formalne protesty złożone przez kierownictwo drużyny polskiej nie zostały przyjęte, drużyna nasza wśród głębokiej ciszy i konsternacji kilkutyśiecznego tłumu gremjalnie opuściła zawody, gdyż żądania unieważnienia zapadłych niesprawiedliwie orzeczeń, wbrew zasadom sprawiedliwości i gościnności zostały przez Niemców odrzucone. Obecny na zawodach konsul generalny R. p. p. Leon Malhomme wraz z całym personelem konsulatu generalnego demonstracyjnie również opuścił zawody. Za nim wyszli licznie obecni na zawodach przedstawiciele ludności polskiej.

Zawody powyższe rozpoczęły się z blisko dwugodzinnym opóźnieniem, gdyż gospodarze nie mieli na miejscu ringu i musieli go sprowadzić aż z Gliwic. Organizacyjnie i sportowo nie dopisały. Techniczne wyniki walk aż do przerwania zawodów według orzeczeń jury były następujące: musza — Nowakowski (Polska) wygrał na punkty z Bochenem, kogucia — Lempa (Polska) remisował z Bogatkem. Od wagi piórkowej do średniej Niemcy krzywdzą zawodników i wskutek takiej taktyki Niemców przegrywają Matuszczyk (Polska)

Reinertem, Białas (Polska) z Krautwurstem. Gburski (Polska) wskutek dyskwalifikacji z Broja, którego rzekomo nieprawidłowo znokautował, wreszcie Makosz (Polska) z Wojtkiem. Po tej walce Niemcy prowadzili już 9:3, toteż Polacy, wskutek stałego bezprzykładnego krzywdzenia ich na każdym kroku, opuścili wraz z przedstawicielami Derda i Koczurem zawody.

Fakt ten powinien przynieść za sobą bezwzględne zerwanie stosunków sportowych ze Śląskiem Opolskim, bowiem Niemcy w swym fanatyzmie wnoszą do sportu politykę i chcą nas bić w tych dziedzinach sportu w których bezwzględnie nad nimi górujemy — wszelkimi środkami stojącymi im do — wszelkimi środkami stojącymi im do kulturalny naród.

Deutsche Ostfront 3. IX. 32

Unglaubliche Schifone bei der Gleiwitzer Polizei

Am Mittwoch, den 24. August 1932 war der P. g. Barein Führer des Ueberfallkommandos. Um 16 Uhr 1 Minute wurde das Kommando von dem Pol.-Wachmeister Kuczora nach der Wilhelmstraße gerufen. Dasselbst sollten Nazis geschlossen singend marschieren. Das Ueberfallkommando fuhr sofort nach der Wilhelmstraße, brauchte aber nicht mehr einzugreifen, da schon ein anderes Kommando zur Stelle war. Außerdem konnte festgestellt werden, daß die Straße von Nationalsozialisten frei war und auch nicht mehr gesungen wurde, sondern lediglich einige SA-Leute in Uniform auf dem Bürgersteig hin und her spazierten. Die Rückkehr des Ueberfallkommandos ins Polizeipräsidium erfolgte um 16.09 Uhr, somit dauerte die Hin- und Rückfahrt nur 8 Minuten. Nach der Meldung des Polizeiwachmeisters Kuczora an die vorgelegte Dienststelle wurde der P. g. Polizei-Oberwachmeister Barein dahingehend beschuldigt, daß das Ueberfallkommando 25 Minuten zu spät am Tatort eintraf, an den Kuczora das Kommando hingewiesen hatte. Außerdem meldete er, daß Pol.-Oberwachmeister Barein Mitglied der NSDAP sei und daß das Zufälligkeiten darauf zurückzuführen sei. Nach eingehender Ermittlung unsererseits mußte festgestellt werden, daß P. g. Barein einwandfrei seine Pflicht als Polizeibeamter ge-

tan hat. Er ist nicht, wie Kuczora gemeldet hat, 25 Minuten zu spät gekommen, sondern hat den Auftrag in 8 Minuten ausgeführt. P. g. Barein ist seit 8 Jahren bei der Schutzpolizei tätig und hat auch in der Abstimmungszeit seine Pflicht dem Deutschtum gegenüber im Selbstschutz genügt. Während seiner achtjährigen Polizeidienstzeit konnte ihm bis heute noch nicht der Vorwurf gemacht werden, parteiisch gehandelt zu haben, trotzdem er von jeher national gesinnt war. Aus der Meldung des Polizeiwachmeisters Kuczora (uns als guter Sozialdemokrat bekannt), ist zu ersehen, daß ihm daran gelegen war, dem P. g. Barein dienliche Unannehmlichkeiten zu bereiten. Wir bitten unsere Leser, selbst zu urteilen, ob P. g. Barein parteiisch gehandelt hat.

Was gedenkt die Behörde gegen den Polizeiwachmeister Kuczora zu unternehmen, da derartige provozierende Vorfälle geeignet sind, das kameradschaftliche Verhältnis der Polizeibeamten zu untergraben.

Wir bemerken noch, daß es die NSDAP den Beamten, die unserer Partei angehören, ausdrücklich verbietet, parteiisch zu handeln, andernfalls der Beamte aus der Partei ausgeschlossen wird. Es dürfte fernerhin bekannt sein, daß sich die NSDAP für ein sauberes Berufsbeamtentum einsetzt.

Ostdeutsche Morgenpost 5. IX. 32

Berpfuschter Borländerkampf in Oppeln

Die Ostoberschlesier brechen den Kampf ab — Verlagen des Kampfgerichts

(Eigener Bericht)

Oppeln, 4. September.

In Oppeln sollte der Bor-Länderkampf Ost- gegen Westoberschlesien ausgetragen werden. Etwa 2000 Zuschauer umrahmten den Ring, und wurden auf eine harte Geduldssprobe gestellt, da die Veranstaltung mit nicht weniger als zwei Stunden Verspätung begann. Das Auto, das den Boxring von Gleiwitz nach Oppeln bringen sollte, hatte eine Panne. Es wäre doch wohl besser gewesen, den Ring nicht erst im letzten Augenblick herbeizuschaffen. Eine unverständliche Nachlässigkeit und Rücksichtslosigkeit gegenüber den Gästen und den Zuschauern.

Damit noch nicht genug, verließen die Ostoberschlesier nach dem vierten Kampf, den Ring und brachen das Ländertreffen überhaupt ab. Der Grund war ein Fehlurteil im Mittelgewichtskampf, nachdem es allerdings schon vorher Verärgerung genug gegeben hatte. Diplomatisches Geschick scheint nicht die starke Seite der Boxer zu sein. Schuld an den unangenehmen Vorfällen trifft wohl beide Parteien, einmal war es die

unzulängliche Besetzung des Kampfgerichts,

dann das unsportliche Verhalten der Ostoberschlesier. Der Boxsport hat jedenfalls wieder einmal einen schweren Schlag erhalten, von dem er sich nur sehr schwer wird erholen können. War das nötig?

Der 1. Vorsitzende des Westoberschlesischen Amateurborportverbandes, Tschander, Ratibor, begrüßte die zahlreichen Boxsportfreunde, insbesondere die Gäste aus Ostoberschlesien, die Vertreter der Behörden sowie den Polnischen Generalkonsul, und dankte gleichzeitig der Stadt Oppeln für die Unterstützung. Von Seiten des

Oberpräsidenten und der Stadt Oppeln begrüßte Stadtjugendpfleger Rektor Paqua die Gäste und überreichte gleichzeitig drei Plaketten.

Im Fliegengewicht trafen Nowakowski, Polizei Ratowitz, und Bochym, Heros Gleiwitz, aufeinander. Schon in der ersten Runde war der Ostoberschlesier überlegen und wurde auch Sieger. Im Bantamgewicht gab es zwischen Lempa, Ostoberschlesien, und Bogattka, H. C. Beuthen, ein Unentschieden. Einen schönen Kampf lieferten sich Matuczyk, Polizei Ratowitz, und Reinert, H. C. Gleiwitz, im Federgewicht. Die Ueberlegenheit von Reinert zeigte sich besonders in der letzten Runde. Der Sieg wurde einstimmig Reinert zugesprochen, der damit den Ausgleich für Westoberschlesien herstellte. Es war der schönste Kampf des Abends. Im Leichtgewicht traf Krautwurst I, H. C. Beuthen, auf Bialas, Ostoberschlesien. Obwohl Krautwurst selbst einige harte Schläge einstecken muß und blutet, ist er leicht überlegen. Der Punktsieg des Westoberschlesiers war verdient. Broja, Heros Gleiwitz, traf im Weltergewicht mit Gruburki, Ostoberschlesien, zusammen. Nach anfänglich schönem, ausgeglichene Kampf erhielt Broja einen Tiefschlag und brach zusammen. Durch den anwesenden Sportarzt wurde auch ein verbotener Schlag festgestellt und Broja zum Sieger erklärt. Damit fand bereits der Kampf 7 zu 3 für Westoberschlesien. Mit dem Kampf im Mittelgewicht zwischen Makosch, Polizei Ratowitz, gegen Woltke, H. C. Gleiwitz, fand der Länderkampf leider ein vorzeitiges Ende. Makosch war stets im Angriff und brachte Treffer auf Treffer an, sodaß man ihn allgemein als Sieger erwartete. Unverständlicherweise kam das Schiedsgericht zu einem Punktsieg für Woltke. Hierauf brachen die Ostoberschlesier den Länderkampf ab.

Reprezentacyjny mecz bokszerski

Śląsk Polski — Śląsk Opolski

zakończony skandalem

Opole, 4. 9. (Od naszego specjalnego wysłannika).

Poraz pierwszy rozegrano w sobotę tradycyjne spotkanie obu Śląsków w siedzibie rejencji Opolskiej. Wynik spotkania z góry był przesadzony na naszą korzyść, gdyż pięściarze po tamtej stronie umiejętnością bokszerskimi naszej elicie jeszcze nie dorobili. Ostatnie ich dwie porażki 12:4 oraz 14:2 świadczą o tem najbardziej.

Mecz sobotni zakończył się niesłychaną demonstracją buty niemieckiej, nienotowanej dotąd w historii spotkań między państwowych. — Niemcy starali się za wszelką cenę za ich dotychczasowe wszystkie porażki zrewanżować i skandalicznymi orzeczeniami sędziowskimi dopiąć do „zwycięskiego celu“. Do wagi średniej skrzywdzono w skandaliczny sposób czterech naszych reprezentantów, a gdy wszelkie protesty ze strony naszego kierownictwa pozostały bez skutku, reprezentanci nasi wagi półciężkiej i ciężkiej do ringu już nie weszli. W ten sposób zadokumentowano nasze niezadowolenie, a jakkolwiek pod względem sportowym nie całkiem uzasadnione, to jednak rozumiejąc ogólne zdenerwowanie naszego kierownictwa i w trosce o prestiż naszego pięściarstwa — zupełnie słuszne. Nasze władze bokszerskie winny z tego wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje — i do czasu niunduizowania satysfakcji zaniechać wszelkich stosunków sportowych z pięściarzami niemieckimi. Stanowczy protest „P. Z. B.“ w „Reichsverband f. Amateurböxer“ winien nareszcie położyć kres niesłychanej niemieckiej niesprawiedliwości.

Powyższe zawody zaszczylił swoją obecnością konsul generalny R. P. wraz z urzędnikami konsularnymi, którzy byli świadkami tak niemiłego incydentu. A gdy Niemcy w dodatku nie chcieli wypłacić należnych nam w myśl statutu diet dla zawodników — nawet zwrotu rzeczywistych kosztów podróży, konsul generalny udzielił naszej drużynie pomocy w postaci wypłacenia odpowiedniej gotówki celem umożliwienia wyjazdu. Miejmy nadzieję,

że był to ostatni mecz ze Śląskiem Opolskim, gdyż, jak już wspomnieliśmy, nasi bokserzy od nich nauczyć się nic nie mogą, przeciwnie klasa nasza w ciągłych spotkaniach z nimi niewątpliwie na tem traci.

Przebieg poszczególnych walk był następujący od wagi muszej:

Nowakowski (P) zwycięża wysoko Bochyna (N) mając nad nim w każdej rundzie kolosalną przewagę. Lempa stawiał dzielnie czoło Bogatce (N) i mimo, że po upływie trzech rund uwydatniła się mała przewaga Polaka, ogłoszono wynik remisowy. Matuszczyk (technik pierwszej klasy, braków u niego nie można było wcale zauważyć), wypunktował wysoko Reinerta (N), niedopuszczając Niemca w trzecim kole do głosu. Jak można było tutaj przyznać zwycięstwo Niemcowi, pozostanie to zagadką. Wniesiony protest został

przez Niemców zbagatelizowany. Również w walce pomiędzy Białasem (P) i Krautwurstem (N) musiano protestować. Punktem kulminacyjnym niemieckiej niesprawiedliwości było spotkanie w wadze półśredniej. Boja (N) od samego początku „wali“ się na deski pod silnymi ciosami Gburskiego (P). Sędzia p. Nowak potrafił i tutaj zwyciężyć dla Niemców, dyskwalifikując bez powodu Polaka — drugiej rundzie. Mimo takich szynkan niemieckich i protestów naszego kierownictwa zawody kontynuowano. Makosz (P) i Wojtko (N) wchodzi do ringu. Makosz wygrywa pierwszą rundę, druga remisuje, zaś w trzeciej Wojtko nie dochodzi wcale do głosu. Tutaj skończyła się polska cierpliwość. Niemca ogłoszono znowu jako zwycięzcę i Polacy w dowód ostatecznego protestu przerwali mecz.

Vor-Ländertampf West-Ost 9:3 abgebrochen

Außerordentlich schlechte Organisation — Spannende Kämpfe Ost-Oberschlesien bricht kurz vor Schluß ab

Haka. Am Sonnabend fand der mit großer Spannung erwartete Vorländerkampf West-Oberschlesien gegen Ost-Oberschlesien im Eisfellerparken der Regierungshauptstadt Oppeln statt.

In organisatorischer Hinsicht ein Versager, wie ihn Oppeln noch nicht erlebt hat. Was man hier den Freunden des Sports zu bieten gewagt hat, ist eines Ländertampfes nicht würdig. Zuerst begann der Abend mit einer Verspätung, 1½ Stunden, weil man nicht rechtzeitig für die Aufstellung des Ringes gesorgt hatte. Jedes weitere Wort hierüber erübrigt sich. Zum zweiten — warum diese hohen Eintrittspreise? — Der Sportsport kann den Ruhm für sich in Anspruch nehmen, ein Volkssport im wahren Sinne des Wortes zu sein. Wie es um die wirtschaftliche Lage der breitesten Volksschichten bestellt ist, bedarf keiner weiteren Erörterung. 60 Pf. Eintritt als niedrigsten Satz anzusetzen, ist doch allerhand. Wir wollen nicht in Abrede stellen, daß die Unkosten des Kampfes nicht unerheblich waren, jedoch hätten vollständige Eintrittspreise den Veranstaltungern bestimmt den erwarteten Massenbesuch gebracht, wie man ihn von Gleiwitz und Beuthen her gewöhnt ist. Damit ist natürlich auch die soziale Bedeutung des Kampfes ins Wasser gefallen. Ein Teil des Reinerlöses sollte an das Wohlfahrtsamt in Oppeln zur Linderung der Not abgeführt werden. Alles in allem hat Oppeln den Ländertampf „würdig“ den vergangenen sportlichen Veranstaltungen, die ebenfalls unter sehr schlechter Organisation standen, angereicht und soll sich nicht wundern, wenn es in Zukunft von den zuständigen Stellen übergangen wird. Zu den Kämpfen selbst ist zu sagen, daß die Zuschauer voll auf ihre Kosten kamen und äußerst spannende Kämpfe zu sehen bekamen. — Kurz nach 10 Uhr abends eröffnete der erste Vorsitzende des Ost-Oberschlesischen Amateur-Vorverbandes das Treffen.

Romałowski, Pol. Kattowitz, (103) und Bochym, Heros Gleiwitz, (103) im Fliegengewicht lieferten sich einen uninteressanten Kampf, in dem der Ost-Oberschlesier dauernd im Angriff lag und nach Punkten gewann.

Im Bantamgewicht lieferten sich Lempla, Ost, (106) u. Bogatka, BCS Beuthen, (106) einen technisch schönen und erbitterten Kampf. Nach der dritten Runde hätte man den West-Oberschlesier als Sieger erwarten können, jedoch konnte der Ost-Oberschlesier in den ersten beiden Runden einige gute Schläge anbringen, so daß der Kampf unentschieden endete.

Beim nächsten „Ring frei“ trafen Matusczuk, Polizei Kattowitz, (114) und Reinert, BCS Gleiwitz, (114), übrigens ein glänzender Techniker, aufeinander. Hier machte sich die viel bessere Ringerfahrung des Federgewichtlers Reinert bemerkbar, wiewohl ihm der Ost-Oberschlesier an technischem Können nicht viel nachstand. Reinert gewann den Kampf verdient nach Punkten. Er erhielt die Ehrenpalatte der Stadt Oppeln für den technisch schönsten Kampf des Abends.

Spannung lag über den Zuschauern, als der erfahrungsreichste ober-schlesische Vorer Kraut-

wurst I, BCS Beuthen, und Biallas, Ost, (122), der für den verhinderten ost-Oberschlesischen Meister Zschlod antrat, den Ring betraten. Krautwurst hat in den letzten Jahren nur Niederlagen bei den deutschen Meisterschaften erlitten. In der ersten Runde konnte Biallas einige gute Schläge anbringen, jedoch zeigte sich bald in der nächsten Runde die Ueberlegenheit Krautwursts. Biallas wurde in die Verteidigung gedrängt. In der letzten Runde ging es hart auf hart. Schlag für Schlag landete der äußerst flinke Beuthener, der schließlich zum Punktsieger erklärt wurde.

Der Kampf im Weltergewicht zwischen Gburski, Ost, (130) und Broja, Heros Gleiwitz, (128) brachte einen Tiefschlag des Polen in der zweiten Runde. Der West-Oberschlesier hat eine ganze Reihe von Siegen hinter sich. Allerdings bewies Gburski seine harte Schlagkraft und wäre der Kampf wahrscheinlich unentschieden ausgefallen. Sieger: Broja, Gleiwitz.

Eine viel umstrittene Entscheidung, bei der Woiite zum Sieger erklärt wurde, brachte der Kampf der beiden Mittelgewichtler Makosch, Polizei Kattowitz, (144) und Woiite, BCS Gleiwitz, (140). Man rechnete von vornherein mit einem Sieg Woiites, der zurzeit in Schlesien keinen ebenbürtigen Gegner findet. Makosch war Ersatzmann für den polnischen Landesmeister Wieczorek, der von dem wagemutigen Gleiwitzer bereits geschlagen worden ist. Auch der Schwergewichtler Krömer mußte kürzlich eine Niederlage (so) hinnehmen. Daß Makosch nicht allzu leicht genommen werden konnte, bewies der überaus harte Kampf. Für den Polen erschien der Pole als Sieger, der, wenn er im Angriff lag, jedoch seine Schläge nicht anbringen konnte. Sobald Makosch von Woiite bedrängt wurde, versuchte er die gut gelandeten Schläge mit seinem schweren Körpergewicht abzuwehren, so daß der Kampf manchmal in einen Ringkampf ausartete. Die erste Runde ging an den Polen, während die nächste der Gleiwitzer klar für sich buchen konnte. In der letzten Runde war es schwer, eine Entscheidung zu treffen. Die Runde brachte einen geringen Punktvorsprung des Deutschen und damit seinen Sieg. Woiite erhielt einen Ehrenpreis. Es ist nicht zu verkennen, beide haben hart gekämpft — einer mußte der Sieger sein. Durch ein Unentschieden, das man zu mindestens erwartet hätte, würde der andere jedoch benachteiligt werden.

Auf Grund dieser Entscheidung verzichteten die Ost-Oberschlesier auf die weitere Teilnahme an den Kämpfen und verließen den Ring.

Den Abschluß bildete ein Kampf des Halbschwergewichtlers Matli-Mikulski und des Schwergewichtlers Krömer, Heros Gleiwitz, aus dem Krömer als Sieger hervorging. Der Ländertampf stand vor Abbruch 9:3 für West-Oberschlesien.

Wir sind gespannt, wie der Streit zwischen Ost und West beigelegt werden wird.

Polonia 5. IX. 32

Deutscher Ossifant 6. IX. 32

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech i sprawom lokalnym Opola i powiatów sąsiednich

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzi sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,70 mk. Zamówienia uskutecznią się każdorazowo u listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Ogłoszenia: Jednotamowy wiersz milimetry na 4-tej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadestane” na 3-ciej stronie za milimetry jednotamowy wiersz 68 milimetrów szerokości 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i rodzinne 100% więcej. Ogłoszenia wszelkie korespondencje należy nadsyłać pod adresem: „Nowiny Codzienne” Oppeln O.S., Postschlissfach 165

Za redakcję odpow.: Wawrzyniec Świerzy, Sierżele — Redakcja i eksped.: ul. Augustyna 3 — Druk i nakład „Nowin” Ign. Z.O. p. w Opolu — tel. 2286 — Sierżynka poczt. 165 — konto czechu poczt. „Proclaw 66595

Gazeta nasza jest zawieszona na przeciąg 3 dni

Niniejszem zawiadamiamy naszych Szan. Czytelników, że Nadprezydent Prowincji Górnośląskiej zabronił wydawania „Nowin Codziennych” na czas od 6-8 września włącznie

Ponizej zamieszczamy w tłumaczeniu wyciąg z odpowiedniego urzędowego pisma:

Wormi Konsulat-Gen. Nadprezydent Prowincji Górnośląskiej

R. P. 4 Opole.
pp. Pollok, Freier, Dombek

Opole, dnia 3 września 1932 r.

Zakaz!

Na podstawie § 6 rozdz. 1 liczba 2 oraz rozdz. 2 i 3 dekretu Prezydenta Rzeszy o wykroczeniach politycznych z 14 czerwca 1932 r. — (R. G. Bl. I. S. 297) zabraniam wydawania „Nowin Codziennych“, wychodzących w Opolu, na czas od 6 do 8 września 1932 r. włącznie.

Zakaz obejmuje także wydawane w tem samem wydawnictwie pisma naglewkowe „Nowin Codziennych“, jakoteż każdą rzekomo nową gazetę, która w istocie swej jest identyczna z zakazaną lub która ma ją zastąpić.

Powody

(W powodach zaznacza Nadprezydent, że w „Nowinach Codziennych“ nr. 199 z dnia 30 sierpnia 1932 r. na 3 str. pod tyt. „Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu?“ — umieszczony został artykuł, który poniża policję bytomską i tem samem podpada pod przepis § 6 rozdz. 1 liczba 2 poprzednio wymienionego dekretu. — Red.)

(—) Dr. Lukaschek

Wobec powyższego następny numer naszej gazety wydany na piątek, dnia 9 bm.

**Redakcja i Wydawnictwo
„Nowin Codziennych“**



patrz Nowiny Codzienne str. 81 -

Der wahre Pieczuch!

Von einem Breslauer Rechtsanwalt wurde dieser Tage die nachstehende Erklärung abgegeben, und zwar von einem ihm bekannten Kaufmann, der aus triftigen Gründen der Öffentlichkeit gegenüber einstweilen noch unbekannt bleiben muß. Sein Name ist jedoch dem Verteidiger, Justizrat Zuetzger, mitgeteilt worden.

Das hier enthüllte schneuliche Verbrechen P.'s ist am Tage des „Gnaden“-Erlasses, der unsere Kameraden lebenslanglich im Kerker begraben will, von besonderer Bedeutung.

Erlklärung

Im Frühjahr 1921, es kann im Mai od. Juni gewesen sein, kam mittags gegen 12 Uhr Pietrzuch mit fünf Mann, die sämtlich mit Karabinern und Handgranaten bewaffnet waren, in meine Wohnung Königshütte, Kronprinzenstraße 27, und verlangte als Führer, daß ich binnen zwei Stunden Königshütte zu verlassen hätte. Um 2 Uhr mittags wurde ein Mann aus Potempa, der mein Beerdigungsgeschäft und meine Wohnung übernehmen würde, kommen. Wenn ich bis dahin nicht aus Königshütte verschwunden sei, würde ich und meine Familie durch Handgranaten erledigt werden. Dasselbe würde auch passieren, wenn ich gegen ihn Anzeige erstatten würde.

Des ferneren untersuchte dann Pietrzuch mit seinen fünf Mann meine Wohnung und nahmen u. a. 840,— Mk. in Goldstücken mit. Bei seinem Weggang erklärte mir Pietrzuch noch, daß seine Worte ernst gemeint seien, und daß sie ernst gemeint seien, werde ich

daraus feststellen können, daß am nächsten Tage ein in meiner Nähe befindliches Geschäft demoliert werden würde.

Tatsächlich wurde in der Nacht darauf ein Geschäft (Ledermwaren), das sich in meiner Nähe befand, mit Handgranaten beworfen und völlig demoliert.

Einige Zeit später ist mir mitgeteilt worden, daß Pietrzuch derjenige gewesen sei, der mit anderen zusammen den Schlachthausverwalter aus Matschekowicz nebst sechs anderen Insassen des Schlachthausers ermordet hat. Ich hatte den Auftrag, die sieben Ermordeten, die sich im Wald selbst das Grab graben mußten, ordnungsgemäß zu beerdigen. Ich habe sie ausgegraben und habe an den Leichen die fürchterlichsten Verletzungen festgestellt. Die Augen waren den Ermordeten mit einem Seitengewehr ausgestochen und ausgedreht worden, die Ohren waren abgeschlagen, Arme und Beine gelenke gebrochen. Dem Schlachthausverwalter waren beide Beine weggeschlagen worden. Die Brust war verschiedenen Ermordeten völlig aufgerissen. Die näheren Einzelheiten will ich im Augenblick nicht beschreiben. Ich bin auch bereit, diese Angaben zu bezeugen.

Breslau, 29. August 1932.

Und für diese entmenschte polnische Bestie sollen jetzt fünf deutsche Männer lebenslanglich zwischen Kerkermauern schmachten!

Vor der Eröffnung des polnischen Gymnasiums in Beuthen:

Wir erheben flammenden Protest!

Über 400 000 Mark Kosten — Am 15. September teilweise Eröffnung — Konvikt für 57 000 Mark jährlich gepachtet Staatspolnischer Direktor und staatspolnische Lehrer angestellt Unverschämte Herausforderung in der südöstl. Ecke des Reiches

Beuthen, 2. September.

Die deutsche Minderheit in Polen wird bekanntlich auf alle nur erdenkliche Art unterdrückt und schikaniert. Man schließt die deutschen Schulen, entläßt die deutschen Lehrer, die — wohl bemerkt — polnische Staatsbürger sind und preßt die deutschen Kinder, die zum größten Teil sehr wertvoll sind, in die polnischen Schulen. Damit nun für die ausgleichende Gerechtigkeit gesorgt wird, gibt man sich in Deutschland alle Mühe, eine gar nicht vorhandene polnische Minderheit zu häufeln und zu pflegen. Man errichtet duxenweise und ohne dazu irgendwie gezwungen zu sein, Minderheitsschulen, die so gut wie gar nicht besucht werden. Man schafft eine preussische Minderheitsschulverordnung, nach der den Polen alle nur erdenklichen Erleichterungen zuteil werden und nach der sogar staatspolnische Lehrer an polnischen Minderheitsschulen in Deutschland unterrichten dürfen. Man gibt sich also alle Mühe, die, wie die letzten Wahlen beweisen, immer mehr zusammenstumpfende polnische Minderheit künstlich am Leben zu erhalten.

Eine Auswirkung dieser verhängnisvollen deutschen Polenpolitik ist auch die Gründung des polnischen Gymnasiums in Beuthen. Als die älteste polnische Zeitung in Oberschlesien, der „Katorz“, kläglich an Abonnentenschwund starb, faßte der polnische Schulverein den Plan, das riesige Verlagsgebäude des Katorz zu einem polnischen Gymnasium umzubauen. In ganz Polen wurden daraufhin für dieses Gymnasium Sammlungen veranstaltet, die allerdings einen kläglichen Erfolg von ein paar tausend Bloß hatten. Aber für Auslandspropaganda hat ja der polnische Staat, besonders wenn es gilt, den verhassten Deutschen zu treffen, immer Geld. Und so wurde der Umbau des Katorz-Verlagsgebäu-

des in ein polnisches Gymnasium doch beschlossen. Der Voranschlag bezifferte sich auf 360 000 Mark. Zum Bauleiter wurde der Baurat Luczel aus Katowitz ernannt. Außerdem wurden aus Katowitz noch vier polnische Ingenieure und Baumeister geholt, die dann auch mithalfen, daß der Voranschlag möglichst hoch überstiegen wurde. Die Bauarbeiten gingen zunächst sehr stöckend vor sich. Die ausführenden Baufirmen wechselten einander mehrmals ab und einige Male sah es sogar so aus, als ob die weiteren Arbeiten überhaupt eingestellt würden. In den letzten Wochen flossen die Gelder aber wieder reichlicher und es wurde mit allen Kräften gearbeitet. Jetzt ist man schon so weit, daß die Mauer ihre Arbeit bald beenden werden. Das Gebäude ist nach ganz modernen Grundsätzen umgebaut und ausgestattet worden. Es enthält acht Klassenräume, einen Physik- und Chemiesaal, einen Zeichensaal, eine große Bibliothek, eine prachtvolle Aula mit einer Kiesenbühne, eine große Turnhalle und mehrere Duschräume, sowie im Kellergechoß eine Küche und einen Speisesaal.

Für die Schüler der Anstalt pachtete der polnische Schulverein die prachtvolle Wittke Villa, die den Schulverein jährlich 57 000 Mark kosten wird. Auch der Umbau der Villa für die Zwecke eines Schülerheims wird dieser Tage beendet sein. Dazwischen wurde bereits zum Direktor der Schule der staatspolnische Scholitz ernannt. Auch mehrere staatspolnische Professoren, die ebenfalls in dem Schülerheim wohnen werden, sind bereits angestellt worden. Jetzt fehlen nur noch die Schüler, die der polnische Schulverein aber auch aufreiben wird, und wenn er sie aus Polen holen möchte. Einige Schüler aus Oberschlesien, die augenblicklich das Gymnasium in Lublitz (Oberschlesien) besuchen und für die der Polenbund alle Ausgaben bezahlt, sind jedoch schon

für das Beuthener polnische Gymnasium umgemeldet worden.

Das Gymnasium soll mit dem Beginn des polnischen Schuljahres, also am 15. September zu einem Teil eröffnet werden. Am 1. Oktober soll dann die ganze Anstalt in Betrieb genommen werden. Die Einweihung soll einer großen Kundgebung der polnischen Minderheit, d. h. des polnischen Schulvereins, ausgesetzt werden. Auf alle Fälle werden wir jedenfalls diese Schule mit ihren staatspolnischen Lehrern voll im Auge behalten und unnachlässig ihre Schließung verlangen, wenn sie, wovon wir allerdings von vornherein überzeugt sind, irgendwelchen terroristischen Bestrebungen dienlich gemacht werden sollte.

Wir erheben im Namen Oberschlesiens flammenden Protest gegen die Zulassung dieses polnischen Gymnasiums unmittelbar an der blutenden Grenze.

Deutsche Ostfront 4/5. IX. 32



2 Igo Lotu 2. H. P. N. pod dyktando
micami (4. 68, 40 i 94)

Aufmarsch polnischer Pfadfinder im deutschen Oberschlesien

Wie weit polnische Frechheit geht und was sich die Polen in Deutschland angesichts der unverständlichen schlafmüchtigen Langmut der deutschen Behörden herausnehmen dürfen, das beweist der am Sonntag, den 28. August durchgeführte Aufmarsch in Breschlebie, Kreis Gleiwitz, von dem wir leider verspätet Kenntnis erhielten.

Polnische Pfadfinder in voller Uniform marschierten auf einem Gelände nahe bei Breschlebie auf und wollten schon früh geschlossen in die Kirche in Ziementsk zum Gottesdienst marschieren. Der geschlossene Einmarsch wurde ihnen zwar nicht erlaubt, aber Herr Pfarrer Scholz aus B., der noch im vorigen Jahr sich geweigert hatte, einen Gottesdienst, an dem Nationalsozialisten geschlossen teilnehmen wollten, abzuhalten (in der Filialkirche Schafana u) hatte nichts dagegen einzuwenden, daß polnische Insurgenten-Anwärter in polnischer Uniform, am Gottesdienst teilnahmen. (Man darf die Freunde des Zentrums nicht verärgern!)

Am Nachmittage marschierten die Polacken auf der genannten Wiese auf unter Führung eines gewissen Wilczek aus Beuthen. (Besteht übrigens das Verbot öffentlicher Kundgebungen unter freiem Himmel nicht mehr oder hat man dieses Verbot in der Praxis auf nationalsozialistische deutsche Veranstaltungen beschränkt?) Offiziell war das ganze als „sportliche Veranstaltung“ deklariert. Ein Zeltlager war aufgeschlagen worden, zu einem „Sportfest“ gehört auch ohne Zweifel eine Vereidigung auf eine polnische Fahne, die durch Handschlag und einen Ruf

auf die rechte Wange erfolgte. Die Vereidigung nahm der polnische Bankdirektor Nawrocki aus Beuthen vor. Auch der polnische Generalkonsul Malhonne durfte dabei nicht fehlen und stolzierte gewichtig in seiner Kirtus-Stallmeisteruniform herum. Selbstverständlich hatte sich auch die Kommune der benachbarten Dörfer (die ja größtenteils aus polnischen Insurgenten besteht) zu diesem „Verbrüderungsfest“ eingefunden und bekundete lebhaft ihre Sympathie für die Polacken. Ein starkes Schupoaufgebot hatte die unangenehme Aufgabe, die provozierende Veranstaltung der polnischen Landesfeinde zu schützen.

Vor einiger Zeit ging eine Nachricht durch die Presse, wonach in Repten (Ost-Oberschl.) eine deutsche Ausflüglergesellschaft eines kath. Vereins in einem Gartenlokal von ehem. polnischen Aufständischen überfallen und mißhandelt wurde, weil sie deutsche Wanderlieder sang. So werden Deutsche im ehemals deutschen Ostoberschlesien behandelt, in Westoberschlesien dürfen die Polacken polizeilich genehmigte und geschützte Aufmärsche und Vereidigungen auf die polnische Fahne veranstalten und es findet sich keine Behörde dieser gegenwärtigen „nationalen“ Regierung, die diesen Skandal verbietet! Wie wir dazu erfahren, ist diese Veranstaltung extra von der Regierung in Oppeln genehmigt worden. Eins ist sicher, eine nationalsozialistische Regierung würde eine solche Provokation auf der einen und schlappe Nachgiebigkeit auf der anderen Seite nicht dulden!

Polenkämpfer werden in Beuthen ausgebildet

Noch einmal: Die Eröffnung des ersten polnischen Gymnasiums in Preußen

Beuthen OS., 6. September.

Mit den durch Versailles bedingten Abtretungen des Hauptteils der preußischen Ostprovinzen und dem folgenden Raube Ostoberschlesiens verschwand aus Deutschland fast die ganze polnische „Intelligenz“. Alle irgendwie besser gebildeten Polen, insbesondere Rechtsanwälte und Ärzte, Journalisten und Angehörige anderer freier Berufe, wie namentlich auch Apotheker und Drogisten, zogen aus Deutschland fort, waren sie doch fast ohne Ausnahme in der polnischen Propaganda tätig gewesen und erhofften nun in Polen die große Zukunft. Weniger Hoffnungen erfüllen sich; viele, denen es in Deutschland gut gegangen war, gerieten ins Elend. Manche suchten die Rückkehr. Die, denen sie gelang, hüllten sich für alle Zukunft in Schweigen. Eine aktive polnische „Intelligenz“ jedenfalls war nach der Wandlung der Dinge im preußischen Osten nicht mehr vorhanden, außer im Lager der Geistlichkeit, die die Parole zum Ausharren erhalten hatte. Selbst der größte Teil der Redakteure der wenigen polnischen Zeitungen in Deutschland besteht aus Staatspolen. Für die vom Polenbund errichteten Schulen sind genügend qualifizierte Lehrkräfte aus dem Inland nicht vorhanden, denn der preußische Lehrer war allezeit der Getreueste der Getreuen. Die Errichtung dieser Schulen wäre überhaupt nicht möglich gewesen, wenn die bekannte Preussische Schulverordnung für die polnische Minderheit dem polnischen Schulverband nicht das Recht gegeben hätte, Lehrkräfte aus Polen kommen zu lassen.

Das völlige Fehlen einer polnischen „Intelligenz“ wird vom Polenbund naturgemäß als ein außerordentlicher Mangel empfunden. Seit Jahren werden deshalb polnische Eltern gesucht, die sich bereit erklären, ihre Söhne im polnischen Geiste auszubilden zu lassen, damit sie später als „Kämpfer“ für das „polnische Volk in Deutschland“ tätig seien. Nur wenige Eltern haben sich hierzu bereitgefunden. Diese Knaben werden z. T. auf staatspolnischen Seminaren zu Lehrern ausgebildet, die künftig an den polnischen Minderheitsschulen in Preußen wirken sollen, teils auf staatspolnischen Gymnasien für akademische Berufe vorbereitet. Weder für die eine noch die andere Ausbildung dieser künftigen „Kämpfer für Polen in Deutschland“ gibt es so etwas wie ein Recht auf Gegenseitigkeit. Die verschlossene Preussische Staatsregierung hat in ihrer großen „Güte“ und unbegreiflichen Weichheit nicht nur die Einfuhr staatspolnischer Lehrer nach Deutschland zugestanden, sondern es auch zugelassen, daß Söhne preussischer Staatsbürger für polnische Stipendien auf staatspolnische Seminare und Gymnasien verbracht werden, um dort zu Feinden des Reiches und Preußens erzogen zu werden und künftig als Offiziere Polens unter der polnischen Minderheit in Preußen zu wirken.

Am 15. September wird der Polenbund einen großen

Schritt weiter auf dem Wege machen, der den Polen in Deutschland wieder eine „Intelligenz“ beschaffen soll. Während in Polen und Pommern kurz hintereinander zwei deutsche Gymnasien geschlossen worden sind, wird an diesem Tage in Beuthen das erste polnische Gymnasium in Preußen eröffnet werden. In diesem Falle hat der Polenbund die Grundlage des Genfer Abkommens für sich. Es gibt ja auch deutsche Gymnasien alten Stils und „naturwissenschaftliche Gymnasien“ (Oberrealschulen) in Ostoberschlesien. Aber welcher Unterschied wird trotzdem am 15. September zwischen hüben und drüben sichtbar werden! An dem polnischen Gymnasium in Beuthen werden ausschließlich Kernpolen — zudem polnischer Staatsangehörigkeit — unterrichtet und das wird ganz ohne Zweifel in rein polnischem Geiste geschehen. Das polnische Gymnasium in Beuthen wird gewissermaßen eine staatspolnische Enclave in der deutschen Grenzstadt sein und die Schüler, die hier unterrichtet werden, werden unzweifelhaft für das größere Polen kämpfen. Ihre Lehrer werden die besten Akademiker sein, über die Polen überhaupt verfügt. Die Direktoren der deutschen höheren Schulen staatlichen Charakters in Ostoberschlesien sind dagegen Polen und die Lehrer nur zum Teil Deutsche, teils auch — im reichsdeutschen Sinne — für den Unterricht an Vollanstalten garnicht oder nicht hinreichend qualifiziert.

Die Errichtung des polnischen Gymnasiums in Beuthen erfolgt zu derselben Zeit, da die deutsche Mittelschule in Bielitz (Teschener, früher österreichisches Schlesien) von der polnischen Schulbehörde des Wojewoden Gracynski zu einer Anstalt niederen Grades herabgewürdigt worden ist und die deutschen Knaben- und Mädchenmittelschulen in Rattowitz durch einen Federstrich zu Kumpfanstalten gemacht worden sind, die im nächsten, am 15. September beginnenden, Schuljahr die unterste Klasse verlieren und also in einigen wenigen Jahren völlig verschwinden werden.

Die neue kommissarische Staatsregierung Preußens ist erst sehr kurze Zeit im Amt. Sie hat auch wohl andere Sorgen genug gehabt. Mit einer ihrer bedeutungsvollsten Aufgaben aber wird es sein müssen, dafür Sorge zu tragen, daß hüben und drüben in Oberschlesien auf dem Gebiete des Schulwesens das gleiche Recht herrsche. Es kann natürlich nicht angehen, daß hüben in der rein deutschen Stadt Beuthen ein polnisches Gymnasium aufwächst, in dem der polnische Geist regiert, während drüben in den immer noch überwiegend deutschen großen Städten die deutschen Lehranstalten zu Karikaturen des nationalen deutschen Geistes und zu wissenschaftlich minderwertigen Anstalten herabgedrückt werden, an denen es die polnischen Direktoren als ihre Hauptaufgabe betrachten, nationale Amphibien und wissenschaftliche Halbmenschen heranzuziehen, die im Lebenskampf nun und nimmer bestehen können.

Oberschlesische Tageszeitung 6. IX. 32

Deutsche Ostfront 7. IX. 32

Das erste Polengymnasium eröffnet!

Macht endlich Schluss mit dem Aufpöppeln des Polenbundes!

Am 15. September, dem Beginn des neuen Schuljahres in Polen, wird in der deutschen Grenzstadt Beuthen das erste polnische Gymnasium in Preußen eröffnet.

Die Anstalt wird in dem zu diesem Zweck völlig umgebauten Verlagsgebäude der vor mehreren Monaten eingegangenen polnischen Tageszeitung „Katolik“ untergebracht. Die auf 360 000 RM. veranschlagten Umbaukosten sind um fast ½ Million RM. überschritten worden. Der ausführende Beuthener Bauunternehmer war gehalten, für den Umbau nur polnische Baumeister und Ingenieure aus Kattowitz und sogar polnische Bauarbeiter anzunehmen, was zu Zusammenstößen zwischen deutschen Arbeitslosen und polnischen Arbeitern führte.

Die im Gegensatz zu den deutschen Gymnasien achtklassige Anstalt wird in der Hauptsache von Internen besucht werden, die zur Zeit das polnische Gymnasium in Lublin in Polnisch-Oberschlesien besuchen. Diese Internen werden in einer großen Villa Wohnung erhalten. Die Schülerzahl dürfte zunächst kaum hundert übersteigen. Der Direktor und alle Lehrkräfte sind Staatspolen.

Träger der Anstalt ist der Polnische Schulverein, eine Unterorganisation des Polenbundes. Die in Polen für das Gymnasium veranstalteten Sammlungen haben ein überaus mageres Ergebnis gezeigt. Da auch der Polenbund nur über geringe Mittel verfügt, muß angenommen werden, daß die Kosten des Umbaus in der Hauptsache vom polnischen Staat übernommen werden.

Sobien ist in Dirschau durch polnische Winkelszüge der dortige Deutsche Schulverein aus seinem Heim vertrieben worden, nachdem kürzlich erst das Dirschauer Deutsche Privatgymnasium geschlossen worden ist. Wenn auch für Oberschlesien aus dem Genfer Abkommen eine besondere Regelung der Schulfragen besteht, die übrigens von Polen dauernd verletzt wurde, so ist doch der Umstand, daß für das Beuthener Gymnasium kein nachweisbarer Be-

darf besteht und diese Anstalt vom polnischen Staat bezahlt wird — mit Absichten, die auf der Hand liegen —, trotzdem aber die preussische Unterrichtsverwaltung keinen Einspruch erhoben hat, recht bemerkenswert. Im Kultusministerium hat ja auch der Plan, ein polnisches Gymnasium in Allenstein zu errichten, freundliche Beachtung gefunden, obwohl der Referent im Innenministerium für Minderheitenfragen ein vernichtendes Urteil über das Verhalten der polnischen Minderheit abgegeben hat. Sollten nicht endlich einmal diese Entscheidungen aus Grimmes Zeiten vom jetzigen Leiter des Ministeriums, dem Staatssekretär Lammer, überprüft und kassiert werden? Oder will das Zentrum nichts davon wissen, dessen Einfluß in der Unterrichtsverwaltung besonders stark ist und auch hier bisher völlig unangefastet blieb? Da gibt es nur eins: den Eisernen Felsen!

Es ist einfach unerträglich, daß auf der einen Seite das deutsche Bildungsweien in Polen trotz aller Verträge abgedrosselt wird, während andererseits in Preußen eine polnische Renaissance gefördert wird. Wer dafür kein Verständnis hat, soll anderen Männern Platz machen, die dieses Verständnis haben.

Aber in Dirschau...

Dirschau, 3. September. Im vergangenen Schuljahr wurde bekanntlich das hiesige deutsche Privatgymnasium von der polnischen Schulbehörde geschlossen. Das Gebäude, eine Stiftung, die seit Jahrhunderten der evangelischen Gemeinde gehört, stand leer. Der Magistrat als Protektor dieser Stiftung hatte es nun verstanden, in das Kuratorium des Gebäudes ausschließlich evangelische Polen wählen zu lassen, die sofort dem Deutschen Schulverein die Räume kündigten. Obwohl nach Uebereinkunft der Vertrag verlängert wurde, ist jetzt auf Grund einer eiblichen Aussage des Bürgermeisters die Exmittierung des Deutschen Schulvereins erfolgt.

Polonia 7. IX. 32

Nowiny Codziennye 9. IX. 32

(+) Powitanie J. E. ks. kardynała dr. Bertrama przez parafian polskich w St. Zabrzu.

W ub. tygodniu powitała parafia św. Andrzeja w Zabrzu ks. kard. Bertrama. W powitaniu brały również udział związki kościelne polskie z swymi sztandarami. Mowę powitalną w języku polskim wygłosił ze strony parafian polskich p. Jan Tkocz, długoletni członek zarządu kościelnego oraz zastępca mniejszości polskiej w parafii św. Andrzeja następującymi słowy: „Eminencjo. — W imieniu parafian polskich, mam dziś zaszczyt, powitać Waszą Eminencję u bram świątyni naszej. Pobyt Waszej Eminencji sprawi nam polskim parafianom wielką radość. Łączymy wszyscy wyrazy najgłębszej czci i poważania i przedkładamy je oto, do stóp Waszej Eminencji“.

Polonia 9. IX. 32

(+) Znak czasu...

Dla kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Bytomiu, nadeszły dzwony. W środę sprowadzono je w uroczystej procesji z dworca towarowego na miejsce przeznaczenia. W niedzielę 11 bm. o godz. 16 dzwony te będą uroczystie poświęcone przez ks. prał. i dziekana Świerka, proboszcza bytomskiego parafii Trójcy Przenajświętszej. Niestety dzwony noszą tylko niemieckie napisy: największy: „Herz Jesu, erbarme dich unser“; — średni: „Alle Tage singe Maria Lob, meine Seele“; — trzeci: „Heiliger Vater Ignatius, bitte für uns zur grösseren Ehre Gottes“. — Tymczasowym kościółkiem zarządzają i nową wspinałką świątynię „Najśw. Serca Pana Jezusa“ budują OO. Jezuiti. Kuratusem nowej parafii jest ks. prof. O. dr. Starker, a w posłudze duszpasterskiej pomagają mu OO. Greger i Goebel. — Dotąd trzymano się wielokowego zwyczaju, że dzwony w kościołach górnośląskich, do których uczęszczają wierni, po polsku i po niemiecku świąteczne modły, miały miana patronów i sentencje inwokacyjne wycyte po łacinie. — Widocznie nastają inne czasy, skoro w bytomskiej parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, do której również Polacy-katolicy należą, nowe dzwony zaopatrzono w ośmiotomowe napisy niemieckie.

Polonia 10. IX. 32

Zawieszenie „Nowin Codziennych“

Nadprezydent rejencji polskiej zawiesił na przeciąg 3 dni t. z. od 6—8 bm. „Nowiny Codziennye“ w Opolu. Po 3-dniowej przerwie „Nowiny Codziennye“ dziś znowu zaczęły wychodzić. Zawieszenie jedynego dziennika polskiego na Śl. Opolskim nastąpiło za artykuł, umieszczony w dn. 30 sierpnia br. p. t.: „Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu“ (przedruk z „Polonii“ — Przyp. Red.), w którym władze niemieckie dopatrzyły się rzekomo poniżenia policji bytomskiej. (xy)

Niebywała stronniczość w meczu bokserkim

Naganna organizacja — Jak wygląda niemieckie zwycięstwo 9:3
Całkiem słuszny krok reprezentacji polskiej

W ubiegłą sobotę odbył się w Opolu wspaniałe zapowiadający się mecz bokserkim między drużynami Śląska polskiego i niemieckiego.

Dopiero dziś dajemy sprawozdanie z tego meczu — przyczyną opóźnienia jest trzydniowe zawieszenie naszej gazety.

Na godz. 8.30 wiecz. zebrało się w ogrodzie „Eiskeller“ bardzo dużo publiczności — Polaków i Niemców. Oprócz przedstawicieli władz niemieckich i Konsula Generalnego R. P., p. Malhomme, zauważyć można było prawie wszystkich przedstawicieli naszych terenowych organizacji.

Na samym jednak początku zniecierpliwiona publiczność odczuła niesłychany brak organizacji. Rozpoczęcie meczu opóźniło się bowiem o całe 1½ godziny wskutek braku ringu. Co prawda złośliwe fatum spletało figla w postaci pany samochodu, transportującego ring aż z Gliwic, wina tego spada jednak na gospodarzy, którzy techniczne przygotowanie meczu przewidzieli na ostatnią minutę.

Rozpoczynają się wreszcie zawody. W wadze muszej stają do walki: Nowakowski (P) — Bochym (N). Polak walczył z rozwagą, wykorzystując średnie zdolności przeciwnika, którego nieobliczone wysiłki zostały zawsze odparte. Wynik 2:0 na korzyść Nowakowskiego.

Waga kogucia: Lemka (P) — Bogattka. Obaj zawodnicy uderzają w siebie z niebywałą siłą. Polak zdumiewał swoimi błyskawicznymi odparciami razów przeciwnika. Wynik 1:1.

Waga piórkowa: Matuszczyk (P) — Reinert (N). Z początku ostrożna walka wzajemna, wypróbowanie sił.

W drugiej rundzie Polak prowadzi w ataku. Również w trzeciej rundzie wykazuje swe zdolności. Sędziowie jednak orzekli 2:1 na korzyść Niemca.

Odtąd rozpoczyna się prawdziwy bałagan. W wadze lekkiej bowiem Białas (P) zapanował nad Krautwurstem (N), który wskutek trafnych razów Polaka mocno krwawił. Osądzenie wyniku na 2:0 na korzyść Niemca wywołało słuszne oburzenie strony polskiej.

Podejrzanie budziła ocena walki Gburski (P) — Broja (N). Niemiec dwukrotnie załamał się w kolanach. W dalszej walce nagle zgina się całkiem. Mimo, że ani sędzia, ani publiczność niczego nie zauważyli, odzywają się głosy o nieprawidłowym znokautowaniu Niemca, co lekarz potwierdził. Orzeczenie lekarza jest miarodajne. Polak został zdyskwalifikowany.

Szczytem stronniczego sądu było przyznanie zwycięstwa w wadze średniej Wojkowi (N) z Makoszem (P). Przewaga Polaka była całkiem widoczna, to też przyznanie przewagi Niemcowi było bezprzykładnym skrzywdzeniem drużyny polskiej.

Wskutek tego Polacy, doprowadzeni do ostateczności, całkiem słusznie, wycofali się z dalszych zawodów, nie chcąc się dalej narażać na krzywdzącą ocenę. Wobec nierównego składu sędzów (2 Niemców i 1 Polak) wycofanie się było właściwym protestem, piętnującym brak bezstronności w ocenie zawodów bokserkich.

Ogólny wynik zawodów 9:3 na korzyść drużyny niemieckiej, zawyrokovany przez sędziów niemieckich, będzie niewątpliwie powodem zerwania stosunków bokserkich Województwa z Śląskiem niemieckim.

Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu?

Sensacyjne rewelacje: oficerowie policji działali w porozumieniu z hitlerowcami

Bytom, 29 sierpnia. Gdy po ogłoszeniu wyroku śmierci na pięciu członków hitlerowskiego „Mordkommando“ rozpoczęły się w Bytomiu rozruchy, byliśmy jedynym pismem, które uważało awantury bytomskie, za zgóry uplanowane. Dowódcy hitlerowców chcieli wywołać rozruchy w całym tego słowa znaczeniu, przyczem — jak się obecnie okazuje, — mieli przyręczoną pomoc bytomskiej policji.

Do jaczajki hitlerowskiej w policji bytomskiej należeli m. in. również komendant policji na okręg bytomski, major Rother i nadporucznik Chrobok. Przynależność tych panów oficerów do organizacji bojowych S. A. została bezsprzecznie stwierdzona. Działali oni wspólnie z mordercą kapturowym, Heinesem oraz komendantem bojówek hitlerowskich na Górny Śląsk, kapita-
nem Ramshornem.

Przez pierwsze trzy dni awantur policjanci nie reagowali na żadne zaczepki. Lżono ich, pluto na nich, obrzucano kamieniami, a policjanci jedynie... zaciskali pięści. Jeżeli się zważy, w dodatku, że na krótko przed awanturami wycofano posterunki policyjne, strzegące zwykle lokale pism lewicowych, bardzo łatwo można się było domyśleć, że cała akcja była zgóry... ułożona.

Cała akcja dowódców hitlerowskich wzięła jednak niezwykle obrót.

W ub. środę odmówiła posłuszeństwa „Bereitschaft“ policji bytomskiej, oświadczając, że nie wyjdzie na ulice przeciwko rozzuchwalonemu hitlerowcom, bo nie chce poniżyć godności policjanta, lecz również... człowieka.

Strejk policji bytomskiej spowodował, że do Bytomia przybył w środę szereg dygnitarzy, m. in. sam prezydent prowincji opolskiej, dr. Lukaschek. Strejkujący policjanci skarżyli się na rozkazy, wydawane im przez majora Rothera i nadporucznika Chroboka, w myśl, których zakazano im agresywnie występować przeciwko hitlerowcom, chociaż ci obrzucali ich kamieniami, wymyślali im i pluli na nich.

Prezydent dr. Lukaschek po zbadaniu sprawy natychmiast zawiesił hitlerowskich oficerów policyjnych i wyznaczył nowego dowódcę. Przeciwko majorowi Rotherowi i nadporucznikowi Chrobokowi wytoczono sprawę dyscyplinarną.

Nowy dowódca policyjny już z środy na czwartek załatwił się z bojówkarzami i awanturnikami hitlerowskimi. W nocy tej zebrał się przed więzieniem tłum hitlerowców i podobnie, jak w dniach poprzednich, wymyślał policjantom, złośliwie im, obrzucał kamieniami itp. Policjanci „Bereitschaft“, którzy po zawieszeniu swoich przełożonych zaprzestali strejku, tym razem dostali zezwolenie na użycie pałek gumowych i kolb karabinowych. W czasie rozpraszania tłumów rannych zostało 21 ludzi, których odwieziono do szpitala.

Od tej chwili panuje w Bytomiu spokój.

Życie w Bytomiu wraca do codziennego trybu i miasto przybiera zwykłe oblicze. To też w piątek 26 bm., porzuciwszy od godz. 2 w południe, został wyjątkowy stan pogotowia alarmowego zniesiony. Tylko w „dystrykcie zakazanym“ widnieją tablice czerwone z napisem „Banngebiete“ i chodzą posterunki w hełmach stalowych. Dokoła gmachu sądu i więzienia chodzą nie-

liczne patrole. Przechodnie nie zatrzymują się w dystrykcie zakazanym, rzucając lęklwym wzrokiem na ponure mury.

Składy kupieckie w obrębie zakazanym stoją pustkami. Demonstracje uliczne ustały. Nad miastem zawisła martwość i jakaś niesamowita cisza.

Oby to nie był cisza przed wybuchem burzy!

Nowiny Godzienne 10. IX. 32

Uroczystość i Komunii św. w Żelaznej

W ubiegłą niedzielę, 4 września, parafia nasza przeżywała podniosłą uroczystość: 61 dzieciak przystępowało po raz pierwszy do stołu Pańskiego. O godz. 7 odprowadzono w procesji dzieci, przygotowane w języku niemieckim ze szkoły do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem niemieckim. Po uroczystym złożeniu ślubów dziatwa w liczbie 58 przyjęła po raz pierwszy do serc swoich Pana Jezusa.

O godz. 1/2 10 cała parafia udała się do szkoły po dzieci polskie, których było tylko 3. Uroczystość zaprowadzono je przed ołtarz i w chwilę później rozpoczęła się uroczysta suma. Podczas nabożeństwa przemówił do dziatwy naszej w serdecznych słowach ks. proboszcz. Wzruszającym momentem ślubowania i składania przyrzeczeń przez naszą garsteczkę w czystym, polskim języku. Potem maleństwa z godnością i wielką pobożnością przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Mimo tak wzniosłej uroczystości, w sercach wielu parafian zapanował smutek. Z 61 dzieci, tylko troje przystępowało w języku ojczystym. Czyżby rodzice pozostałych dzieci byli pochodzenia niemieckiego? Przeciwnie — z tych 58-ciu dzieci tylko 1 dziecko jest pochodzenia czysto niemieckiego. Reszta — to wszyscy Polacy, posługujący się wyłącznie językiem polskim. Taka dobrowolna germanizacja nie tylko doprowadza do utraty mowy ojczystej, ale co gorzej — wiary katolickiej, o czym doświadczenie nas już niejednokrotnie pouczyło. Rodzice, mający na oku dobro dziecka, niech zawrócą z drogi zaślepienia, niech nie ludzą się nadzieją, że dziecko ich, wychowane w zasadach niemieckich, łatwiej później uzyska pracę. Ilu bezbożników kręci się dziś w partii narodowo-socjalistycznej, wyzutyk z wszelkiego poczucia moralności. To synowie rodziców, którzy dziecko swe wychowali po wielkopańsku, po niemiecku, chociaż ono nigdy nie czuło sympatii dla obcej mowy.

Nowiny Godzienne 11. IX. 32

Podziękowanie od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

W związku z telegramem kondolencyjnym, który wysłał p. Konsul Generalny R. P. Malhomme z powodu śmierci Prezydentowej Mościckiej w imieniu własnym, urzędników Konsulatu Generalnego, wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, otrzymał on w dniu dzisiejszym następujące pismo:

„Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi wyrazić serdeczne podziękowanie za okazane Mu współczucie w nieszczęściu, jakie Go dotknęło przez śmierć Jego Małżonki.

śp. Michaliny Mościckiej.

Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej“.

Polonia 11. IX. 32

(+) Odczyty polskie.

Akademickie Koło Wakacyjne w Raciborzu nosi się z zamiarem wygłoszenia cyklu referatów dla bezrobotnych członków polonji raciborskiej. Czy projekt ten się urzeczywistni, zależy od tego, w jakim stopniu zostaną pokonane trudności techniczne i organizacyjne. Pertraktacje z przedstawicielami miejscowych organizacji są w toku. Referaty mają objąć tematy z ekonomii, z prawa prywatnego jak publicznego i ewentualnie z historii i literatury polskiej.

(+) Smutny objaw zaniku polskości.

W niedzielę, 4 września przystępowały w parafii Żelaznej (pow. Opolski) dzieci do pierwszej komunji św. O godz. 7 na rannym nabożeństwie 58 dzieci, przygotowywanych po niemiecku, a o godz. 9.30 na sumie, dzieci, uczyszczające na polski katechizm w liczbie... 3. Z owych 58 było tylko jedno, pochodzące z rodziny niemieckiej, reszta — to dziatwa rodziców polskich. Parafia Żelazna jest na wskroś polską, to też objaw ten jest nie tylko smutnym, ale zarazem groźnym momentem dla polskości Śląska Opolskiego.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 9. IX. 32

Schüsse beim polnischen Generalkonsulat / Tragikomödie in Oppeln

Von einem wundervollen Garten umhegt, liegt in dem friedlichsten Stadtteil der friedvollen Stadt Oppeln, in dem früheren „Preußenhaus“, das von Beuthen dorthin verlegte Generalkonsulat der Republik Polen. Immerhin, es sind unruhige Zeiten, und auch der polnische Generalkonsul Leon Malhomme hat Feinde, Gegner und vielleicht sogar Feinde. Schon als das polnische Generalkonsulat noch seinen Sitz in dem früheren Hauptquartier Korsantys, dem ehemaligen „Hotel Omnib“ an der Gleiwitzer Straße in Beuthen hatte, war es durch lange Monate unter

Schutz einer ständigen Polizeipatrouille

gestellt. Es waren nämlich einmal in Polen kommunistische Agitatoren zum Tode verurteilt worden — sie sind inzwischen längst begnadigt — und da hatten Herr Drzymala und seine Freunde recht lebhaft vor dem Konsulatsgebäude demonstriert.

Auch in Oppeln ist der besondere Schutz des Konsulatsgebäudes beibehalten worden. Ein ständiger Schupo-posten vor dem polnisch gewordenen „Preußenhaus“ darf sich, wenn's regnet — und zu solchen Zeiten werden ja weder Revolutionen gemacht, noch Attentate verübt — sogar in ein richtiges Schilderhaus stellen.

Ganz in der Nähe des polnischen Generalkonsulats befindet sich in Oppeln das „Braune Haus“ der Nationalsozialisten, also entschiedener Gegner der Gedankenwelt des polnischen Generalkonsuls, der ein äußerst zielstrebigster Politiker seines Landes ist. Es geht ferner die Sage, daß es in Oppeln einige Duzend Polen gibt. Sind Freunde des verflorenen Herrn Korsantys darunter, so müssen sie dem polnischen Generalkonsul auch gram sein. Denn die „Polonia“ dieses vor grauen Jahren in oberschlesischen Dingen einmal sehr erfolgreichen Politikers behauptet immer wieder, daß der Polenbund und der Generalkonsul die Schuld daran trügen, daß das „Oppelner Schlesien“ nicht von der Partei der Polen, sondern von den Schlimmen „Germanes“ beherrscht werde.

Generalkonsul Malhomme ließ sich alle diese Feindschaften indessen wenig kümmern. Er ging im Konsulat seinen Amtsgeschäften nach, erging sich in dem schönen Garten und ritt bisweilen weit in das schöne oberschlesische Land hinaus, wo er die Landleute als Landsleute begrüßte, die darum allerdings auch nicht den schlimmen Fehler ablegten, von Wahl zu Wahl weniger Stimmen für die Polnische Partei abzugeben.

Von „Feinden“ also ist das polnische Generalkonsulat in Oppeln umgeben. Der Generalkonsul der Republik Polen erfüllte trotzdem getreulich seine Pflicht, und seine

Pflicht erfüllte auch der Polizeiposten vor dem Konsulatsgebäude, wiewohl er sich manchmal denken mochte, aus welchem Grunde er denn eigentlich vor dem Generalkonsulat Posten stehen müsse. Nun, das haben wir, die wir einmal Soldaten waren, als Posten vor irgendwelchem friedlich daliegenden Pulverturm auch gedacht, und trotzdem mußten wir dort stehen und durften nicht mit der Soldatenliebsten zu Tanz oder Biere gehen.

Am letzten Freitag abend schien sich trotzdem die Notwendigkeit des Postens vor dem Generalkonsulat in Oppeln zu erweisen. Die erste Abendstunde war halb vorbei, als plötzlich

Schüsse vor dem Generalkonsulat

erschollen. Konsulatsangestellte, die vor das Haus traten, fanden den Schupo-beamten verwundet vor. Sie nahmen ihn in das Gebäude hinein und hörten seinen Tatbericht: Steine seien gegen ihn geworfen und, als er gegen die frechen Täter losgehen wollte, auch Schüsse gefallen. Dabei sei er verwundet worden, die Attentäter aber leider entkommen.

— Ein Polizeibericht für die Presse wurde zunächst nicht ausgegeben. Dafür berichtete das Oppelner Organ des Polenbundes,

unermittelt gebliebene Täter hätten versucht, die Fenster des Konsulatsgebäudes mit Steinen einzuwerfen. Bei dem Versuch, die Täter festzunehmen, sei der Polizeiposten durch mehrere Revolvergeschüsse schwer verletzt worden. Nach Auffassung der deutschen Behörden seien die Täter in dem nahen Hitler-Heim zu suchen.

Das Konsulatspersonal habe sich des verwundeten Polizeibeamten angenommen und die Polizei angerufen, worauf die Bereitschaft mit dem Oppelner Polizeipräsidenten Hüter erschienen sei, der dem Generalkonsul Malhomme sein Bedauern über den Vorfall ausgesprochen und für die dem verwundeten Polizeibeamten gewährte Hilfe Dank gesagt habe. Auch das Auswärtige Amt in Berlin habe der polnischen Gesandtschaft sein Bedauern über den „auf das polnische Generalkonsulat in Oppeln verübten Ueberfall“ zum Ausdruck gebracht.

Das Braune Haus in Oppeln

verwahrte sich auf Anfrage sehr energisch dagegen, mit dem Vorfall bei dem polnischen Generalkonsulat in irgendwelche Verbindung gebracht zu werden. Am Sonnabend nachmittag erklärte ein Polizeibericht, daß der Posten vor dem polnischen Generalkonsulat während der Dunkelheit aus den umliegenden Gärten mit Steinen bombardiert und beschossen worden sei. Der Beamte habe das Feuer erwidert und sei verletzt worden. Weitere Angaben könnten im Interesse der Aufklärung nicht gemacht werden, doch stehe auf jeden Fall fest, daß der Ueberfall auf den Polizeibeamten mit irgendeinem An-

schlag auf das polnische Generalkonsulat nichts zu tun habe.

Hiernach lag bereits klar auf der Hand, daß es mit dem ganzen Ueberfall einen Haken haben mußte.

Merkwürdig genug war dann zuerst — am Sonntag — in einem ... Krasauer Blatt zu lesen, es sprächen Anzeichen dafür, daß der Ueberfall singiert sei. Der bei dem Generalkonsulat im Dienst gewesene Polizeibeamte habe einen Arieschuß erhalten. Nach ärztlicher Mitteilung lasse der Befund der Wunde darauf schließen, daß der Schuß aus nächster Nähe abgegeben worden sei.

Wer nicht gerade ein Esel war, konnte hieraus entnehmen, daß der Polizeibeamte — ob absichtlich oder nicht, konnte ja noch dahingestellt bleiben — sich selbst verletzt hatte. Nun, ein Esel ist der Korrespondent des „Zustromany Kurjer Codzienny“ in Berlin, Herr Heller, ganz gewiß nicht, sondern ein mit sieben Wassern gewaschener, zielstrebigster, politischer Journalist. Trotzdem er klar genug sehen mußte, wie der Vorfall in Oppeln tatsächlich lag und daß von einem Anschlag auf das polnische Generalkonsulat in Oppeln gar keine Rede sein konnte, gab er kaltschnäuzig dennoch die Meldung durch, daß sich wegen des Oppelner Vorfalles

die Reichsregierung bei der polnischen Gesandtschaft entschuldigt

habe. Schließlich kam die Auflösung des ganzen „Geheimnisses“ um das Oppelner Generalkonsulat mit der folgenden deutschen Meldung:

Die nähere Untersuchung des angeblichen Feuerüberfalls auf den bei dem polnischen Generalkonsulat in Oppeln diensttuenden Schupo-polizeibeamten hat ergeben, daß der Beamte in einem Anfall von Gemütsdepression sich den Schuß selbst beigebracht hat. Seine früheren Aussagen sind erfinden.

Drei Spalten voller Entrüstung, Spott und Hohn könnten hier folgen. Wir begnügen uns mit einer sachlichen Feststellung. Das Deutsche Reich hat bei der Republik Polen eine Entschuldigung des Auswärtigen Amtes vor der polnischen Gesandtschaft und eine Entschuldigung des Polizeipräsidenten von Oppeln bei dem Generalkonsul Malhomme gut. Wir hoffen, daß es keine Ereignisse geben wird, die es gestatten würden, von diesem Guthaben Gebrauch zu machen. Die genannten polnischen Zeitungen würden gut tun, sich in Zukunft, auch wenn es sich um Deutsche handelt, denen ja jede Schlechtigkeit zuzutrauen ist, des im internationalen Verkehr nun doch einmal notwendigen Taktes zu bedienen und des

deutschen Sprichwortes eingedenk zu sein, daß Lügen kurze Beine haben... selbst wenn sie ein politisches Ziel verfolgen.

Deutsche Ostfront 11/12. IX. 32

Wir fordern in letzter Minute Verhinderung des Polengymnasiums

Was sich der polnische Schulverein leisten kann

Die prächtigste Beuthener Villa, der schloßartige Besitz des Baumeisters Wilt an der Eichendorffstraße, ist vor drei Wochen an den polnischen Schulverein für die Papalie von 13 000 Mark jährlich verpachtet worden. Der Umbau der Villa für die Zwecke eines polnischen Internats übersteigt natürlich bei weitem diese Summe. Wenn man dazu die 420 000 Mark Kosten des Umbau des Katolikverlagsgebäudes für die Zwecke des polnischen Gymnasiums rechnet, ergibt sich eine horrend Summe. Bei dem Ausbau sowohl des Gymnasiums als auch des Internats wurde auf das großzügigste vorgegangen. Herr Bilski hat sich nach längeren Zaudern also doch entschlossen, einen großen Scheiß los zu machen. Die Sammlungen für das Beuthener polnische Gymnasium haben ja in ganz Polen nur wenige 100 Zloty erbracht. Eine polnische Minderheit in Deutschland gibt es einfach nicht mehr, und so konnte sie auch nicht zahlen. Das Polengymnasium aber mußte unter allen Umständen erstellt werden. Irrendwo müssen doch gebildete Agitatoren herangezogen werden, die die noch zum großen Teil wasserpolsch sprechenden ober-schlesischen Bauern aufheben sollen. Das wird allerdings vergebliche Liebesmüh sein. Die Tatsache des Polengymnasiums aber besteht. Es werden hier zunächst knappe 100 Schüler unterrichtet werden, die jetzt zum Teil in Lublinitz (Ostoberschlesien) das Gymnasium besuchen. Es ist natürlich selbstverständlich, daß der polnische Schulverein die gesamte Ausbildungskosten übernimmt. Rechnen wir zu den 13 000 Mark Jahresmiete der Wilt'schen Villa für einen Schüler jährlich auch nur 600 Mark so ergibt sich schon die phantastische Summe von 60 000 Mark. Dazu kommen dann noch die mit

60 000 Mark auch nicht zu hoch angeschlagenen Kosten für die Professorengehälter. Das wären jährlich 133 000 Mark. Selbstverständlich kommen dazu noch viele andere Unkosten z. B. für die Lehrgeräte, Bücher usw. hinzu. Nun, wenn auch halb Polen verhungern sollte, für die Auslandspropaganda, und wenn sie noch obendrein das verhaßte Deutschland schädigen soll, hat ja Polen immer Geld gehabt.

Die Schande des polnischen Gymnasiums auf deutschen Boden in der südöstlichsten Ecke des Reiches muß jedoch verhindert werden. Nach dem Genfer Vertrag sind zwar Privatschulen gestattet, und die Lehrgänge brauchen

auch nicht dem Staate anzugehören, in dem die Schule errichtet wird, aber in Ostoberschlesien und in den anderen polnischen Westprovinzen werden deutsche Staatsbürger als Lehrer an Minderheitenschulen nicht zugelassen. Hier wäre eine Möglichkeit die Eröffnung des Gymnasiums zu verhindern. Die Lehrkräfte am Polengymnasium sind nämlich einschließlich des Direktors Staatspolen. Wir fordern deshalb auf das energischste fünf Minuten vor 12 das Verbot des Polengymnasiums. Am 15. September soll ein Teil eröffnet werden. Das darf nicht sein. Fr.



Adam na Nowici

Pruskie represje wobec prasy polskiej na Śląsku Opolskim.

Opole, 9 września.

Nadprezydent rejencji opolskiej zawiesił na przeciąg trzech dni, t. j. od 6 do 8 września b. r., „Nowiny Codzienne“ w Opolu. Po trzydniowej przerwie „Nowiny Codzienne“ wczoraj znowu zaczęły wychodzić. Zawieszenie jedynego dziennika polskiego na Śląsku Opolskim nastąpiło za artykuł, umieszczony w dn. 30 sierpnia br. p. t. „Dlaczego ustały demonstracje hitlerowskie w Bytomiu“, w którym władze niemieckie dopatrzyły się rzekomego poniżenia policji bytomskiej.

Jak stąd widzimy, to władze pruskie posiadają w ręku doskonały instrument

Polska Zachodnia
10. IX. 32

w ręku, którym mogą wymusić prawomysłność redagowania pism. O ileż bardziej uzasadniony byłby analogiczny instrument u nas w stosunku do odwetowej prasy niemieckiej. My jednak Kochamy się w przesadnej tolerancji, którą nasi domorośli wrogowie wyzyskują dla swych destrukcyjnych celów.

Polska i niemiecka drużyna
bokserska w Opolu
(patrz wyniki i spł. meczu boks. - 80)



Tolerancyjne frazesy na wywóz, a szczerze wyznania gemanizatorskie wśród swoich...

P. dr. Fischer, wiceprezydent rejencji opolskiej, w świetle swej obłudnej broszury i w świetle szczerego referatu.

Wiceprezydentem pruskiej rejencji w Opolu, a zarazem politycznym referentem w tejże rejencji jest p. dr. Fischer, jeden z licznych nasłanych na Śląsk O-polski urzędników z zachodnich prowincji Rzeszy.

Ten to p. Fischer uważał się za powołanego do napisania wydanej w ub. roku broszury p. t. „Das Recht und der Schutz der polnischen Minderheit in Oberschlesien“ (Prawo i ochrona polskiej mniejszości na Górnym Śląsku). Broszura ta poświęcona wychwalaniu pruskiej polityki mniejszościowej, przedstawia stosunki, w jakich zmuszona jest żyć ludność polska, wprost idealnie.

Nie wchodząc w szczegóły tej nawskrós tendencyjnej broszury p. wiceprezydenta Fischera i nie wdając się w wykazywanie jej kłamstw lub przemilczeń, wolimy zestawzić tendencyjną, tuszującą treść elaboratu p. Fischera z treścią jego wynurzeń poświęconych również sprawie mniejszości polskiej, a wypowiedzianych w Kolonii nad Renem 26 listopada 1931 r. Oto w Kolonii wobec nacjonalistycznej, zaufania godnej, publiczności wypowiedział p. wiceprezydent dr. Fischer podczas „Ostmark-Hochschulwoche“ referat na temat „Kultur- und Schulfragen der Ostmark“ („Zagadnienia kulturalne i szkolne marchii wschodniej“).

Uwagi p. dr. Fischera, wypowiedziane we wspomnianym referacie, stanowią mimowolne zdemaskowanie tendencyjnych kłamstw, zawartych w broszurce, przeznaczonej na użytek zewnętrzny.

Z kolońskiego referatu p. dr. Fischera, w którym mówca tradycyjnym zwyczajem wszystkich referentów niemieckich odmalował, na wstępie „niebezpieczeństwo“ na wschodzie, a zarazem wyraził pocieszenie słuchaczy, że polska kultura nie jest w stanie konkurować z niemiecką — przytoczymy poniżej w dosłownym tłumaczeniu szereg zdań, które kapitalnie charakteryzują mentalność i nastawienie tego wysokiego urzędnika rejencji opolskiej, w którego rękach spoczywa „opieka“ nad mniejszością polską.

Oto znamienne wyjątki z kolońskiego referatu p. dr. Fischera, wiceprezydenta rejencji w Opolu:

„Ulg na rzecz mniejszości polskiej udzielamy tylko dlatego, gdyż w przeciwnym razie nasza mniejszość na wschodnim Śląsku (Woj. Śl.) byłaby wystawiona na jeszcze większy ucisk“!?

„Jak wrogie uczucia żywiła ludność polska na Śląsku Opolskim wobec przybycia Zeppelina, możecie sobie wyobrazić“!?

„Na 245 kościołów odbywa się polskie nabożeństwo w 211. Na szczęście dają się w ostatnich miesiącach zauważyć starania od ograniczenia polskich nabożeństw“!...

„Przy urządzaniu prywatnych szkół polskich trzymają się Polacy dobrej taktyki. Urządzają onizkoły tylko tam,

gdzie nie ma żadnej niemieckiej szkoły powszechnej. Liczba jednak dzieci w tych szkołach spada natychmiast, gdy urządzamy szkołę lotną (Laufschule). Szkołami lotnymi są te szkoły, do których muszą biegać nie dzieci, lecz nauczyciele z gmin sąsiednich. Powstaje stąd okropna złość u Polaków, ale to im nic nie pomaga.“!...

„Polakom jest nieprzyjemnie, że w mniejszościowych szkołach powszechnych uczą wyłącznie nauczyciele o przekonaniach absolutnie niemieckich. Polacy z pewnością patrzą na to niechętnie. Gdybyśmy się trzymali ściśle Konwencji Genewskiej, moglibyśmy utrzymywać tylko 5 szkół mniejszościowych. Rząd nasz jednak musi mieć wzrok wzniesiony poza drugą stronę granicy, gdyż ludzie z tamtej strony granicy są bardziej cenni niż nasza mniejszość“!...

„Polacy są ludźmi całkiem prymitywnej kultury. — „Polacken“ (dosłowne wyrażenie z referatu „kulturalnego“ wiceprezydenta rejencji opolskiej — przyp. Red.)

„Nie ma nic strasznego w tem, gdy mamy wybranych kilku sołtysów gminnych polskiego usposobienia, co jednak landrat może zrobić za pośrednictwem niemieckiego sołtysa, to oczywiście nie da się zrobić przez sołtysa polskiego“!?

„Gdy przyszedłem na Górny Śląsk, było niezatwierdzonych 69 sołtysów z powodu ich polskich przekonań!... Oczywiście jako powód niezatwierdzenia ... wysunęliśmy ... inne (!) względy“!...

„Uważam sprawę mniejszościową za zagadnienie wchodzące w zakres poglądu światowego (Weltanschauungsfrage). Są ludzie, którzy tego nie czynią, musimy jednak ze względów taktycznych uważać sprawę mniejszościową za sprawę światową“!...

„Istniały i istnieją wśród ludności niemieckiej obawy, że polscy nauczyciele z Polski będą nadużywać swego urzędu do dążności irredentystycznych. Pokazało jednak doświadczenie, że nauczyciele ci irredenty nie uprawiają“ (choć jedno rzetelne przyznanie p. dr. Fischera (przyp. Red.)

Możliwość istnienia irredenty wśród Polaków (chcę się ostrożnie wyrazić) nie da się od razu wskazać (ist nicht von der Hand zu weisen)“!?

Pod koniec swego referatu, z którego pouczającego cytaty zamieściliśmy powyżej, wyraził p. wiceprezydent dr. Fischer nadzieję, że ludność polska da się powoli pozyskać „dla niemczyzny“. Z radością zauważył przytem p. dr. Fi-

scher, że w mowie potocznej używa ludność polska coraz częściej słów, wziętych z języka niemieckiego. Jako przykład swej wielce „bystrej“ obserwacji wskazał p. dr. Fischer, że Górnoślązacy na pociąg — Eisenbahn mówią „eisebana“...

Gdy sobie teraz zestawimy tendencyjne banialuki broszury p. dr. Fischera z jego brutalnie szczerymi wynurzeniami wypowiedzianymi przed zaufanymi łatwo uprzytomnimy sobie, jakiego to tyłtawo uprzytomnimy sobie, jakiego to typu mąż jest ów p. dr. Fischer, wiceprezydent rejencji opolskiej, przez którego ręce przechodzić muszą prośby i zażalenia mniejszości polskiej. Taki to chytry pan, który w broszurkach mydli oczy opinii świata opowieściami o „idealnej tolerancji“ pruskiej polityki mniejszościowej, a w Kolonii wobec swoich szczerze odślania, jak się tę mniejszość podstępnie gnębi i germanizuje, jest wyznaczony na „stróża“ przepisów Konwencji Genewskiej.

Z treści znamienych wyjątków kolońskiego referatu p. dr. Fischera dostatecznie jasno wynika, że pan ten w swej drukowanej broszurce podał tylko sztuczną fasadę, przeznaczoną do oglądania przez forum międzynarodowe, a sam p. wiceprezydent pozwolił sobie w kolońskim referacie na pogwałcenie art. 75 ustęp 3 Konwencji Genewskiej. Cytowany zaś artykuł Konwencji Genewskiej mówi, że władzom i urzędnikom nie wolno członków mniejszości narodowej podawać w pogardę.

P. dr. Fischer, odślaniając tajemnice germanizatorskiej polityki rejencji w Opolu, dobrze sobie użył na „małowartościowych kulturalnie Polackach“.

Zapamięta to sobie lud polski na Śląsku, zapamięta dobrze opinia publiczna w Polsce. O „złoty“ myślach p. wiceprezydenta Fischera powinna się również dowiedzieć tak ciągle nieciebie przez propagandę niemiecką oszukiwana ... Genewa!...



W styczniu 1932 roku

p. Leon Malhonnue

Odpowiedź rządu Rzeszy

na skargę mniejszości polskiej w Niemczech do Rady Ligi Narodów

Na porządek obrad majowej sesji Rady Ligi Narodów wpisana była obszerna skarga mniejszościowa, wysłana do Rady przez Związek Polaków w Niemczech. Skarga ta datowana dnia 10-go listopada 1931 r. została rozesłana członkom Rady Ligi Narodów dopiero dnia 30 maja 1932 r. wraz z uwagami rządu niemieckiego, nadesłanymi dnia 30 marca 1932 r. Wskutek zwłoki w zakomunikowaniu skargi członkom Rady, Rada Ligi nie mogła zająć się szczegółowym zbadaniem skargi Polaków w Niemczech i na wniosek Sekretarza Generalnego Ligi odroczyła skargę do Sesji wrześniowej.

Obecnie w imieniu rządu niemieckiego odpowiedział p. von Bülow w obszernym memorjale.

Odpowiedź ta cytuje takie mniej więcej wypadki, mające świadczyć o nielegalności postępowania mniejszości polskiej w Niemczech:

1) We wrześniu 1929 r. nauczyciel polski, Allery z Wielk. Waplewa, usiłował wszelkimi środkami nakłonić osoby narodowości polskiej, których dzieci uczęszczały do szkół niemieckich, aby zapisały je do szkoły mniejszościowej polskiej. Wspomniany nauczyciel razem z robotnikiem polskim, p. Ruczkowskim, miał odwiedzać rodziców i uświadamiać ich narodo-

2) W lipcu 1929 r. p. Sierakowska z W. Waplewa miała w polskiej szkole rozdać dzieciom polskim podarki i zachęcać ich do pilności.

Podobnych wypadków cytuje nota rządu niemieckiego 33. Mają one uzasadnić słuszne oburzenie ludności niemieckiej na

prowokacyjną akcję mniejszości polskiej w Niemczech.

Pozatem p. von Bülow przytacza w całości deklarację „Ostdeutsche Heimatsdienst“, która ma świadczyć z jednej strony o łaskawości i tolerancji Niemców wobec Polaków, z drugiej zaś o przestępczości polskich agitatorów wobec władz niemieckich i społeczeństwa niemieckiego. Oto co czytamy między innymi w deklaracji „Heimatsdienst“:

„...Ludność Mazowsza i Warmii musi żądać w sposób jaknajbardziej formalny, aby władze tępiły w sposób nielitościwy nadużycia, jakich dopuszczają się polskie organy wobec rozporządzenia pruskiego w sprawie szkolnictwa mniejszościowego; za takie nadużycie uważamy tworzenie i utrzymywanie karłowatych, nie usprawiedliwionych żadną potrzebą szkół mniejszościowych, a zwłaszcza stałe usiłowania sztucznego tworzenia szkół polskich w miejscowościach, gdzie nlema żadnego mieszkańca Polaka i gdzie podobne usiłowania muszą być uważane przez ludność niemiecką jako zakłócające spokój oraz porządek publiczny.

Niesłyszana ta deklaracja została zakomunikowana Lidze Narodów przez rząd niemiecki celem przekonania Ligi, że Rzesza Niemiecka jest dla Polaków krainą mlekiem i miodem płynącą, oraz, że polityce mniejszościowej władz niemieckich „nie da się nic zarzucić“. W rzeczywistości jednak „argumenty“, które broni swej tezy rząd niemiecki, wywołać muszą w każdym bezstronnym obserwatorze wrażenie wprost przeciwne.

—oOo—

Ostdeutsche
Morgenpost
14. IX. 32



**Todessturz
des Europaflug-Siegers Zwirko**

Der polnische Pilot Zwirko und sein Begleiter Wigura, die erst vor 14 Tagen beim Europa-Rundflug mit der von Wigura konstruierten Maschine den Gesamtsieg errangen, stürzten an der polnisch-tschechoslowakischen Grenze ab und wurden getötet.

Ostdeutsche Morgenpost 14. IX. 32

Der Doppelner Pfaffenturm wird enthauptet

(Eigener Bericht)

Doppeln, 13. September.
Mit dem Abbruch des alten Pfaffen-
schlosses ist der Bürgerschaft von Doppeln auch
der Schlosspark mit seinen herrlichen An-
lagen entzogen worden, und die Verspre-
chungen, baldigst für die Grünanlagen Ersatz zu
schaffen, sind bisher leider nicht in Erfüllung ge-
gangen. Die lebhaften Proteste gegen den Ab-
bruch des Pfaffen Schlosses und die berechtigten
Einwendungen haben nicht vermocht, dieses Kul-
turbauwerk zu erhalten. Der Abbau und neue
Sandsteinbau sind Pflöcke und Spaten zum Opfer
gefallen, und nach mehrjähriger Bautätigkeit er-
hebt sich heute bereits in einer über 100 Meter
langen Front der Hauptflügel des Re-
gierungsneubaus. Ein Hochbau in
Kastenform, der nach seiner vollständigen Fertig-
stellung das größte Gebäude in Doppeln
darstellen dürfte.

Von dem alten Pfaffen Schloss ist nur noch der
alte Pfaffenturm stehen geblieben, dem es in

seiner neuen Umgebung nicht recht behaglich
schien, sodas er sich trotz seiner alten festen
Mauern nach einer Seite senkte. Mit nicht
unerheblichen Kosten ist es vor einiger Zeit ge-
lungen, diese Senkungen durch zweckentsprechende
Befestigungen aufzuhalten. Allgemein ist es be-
grüßt worden, das wenigstens dieses Wahrzeichen
der Pfaffenstadt Doppeln erhalten geblieben ist.
Leider wird aber auch dieser Turm in seiner
gegenwärtigen Form nicht mehr erhalten bleiben,
und die Bürgerschaft wird in nächster Zeit eine
weitere Enttäuschung erleben. Durch interne
Submission ist die Enthauptung des Turmes aus-
geschrieben worden. Er soll seiner Turm-
spitze, die eine beträchtliche Höhe hat und weit
in die Doppelner Lande blickt, beraubt werden.
Die Spitze soll bis zum oberen Binnenkreuz ab-
getragen werden, sodas der Turm mit dem neu
vorgesehenen Abschluß ein anderes Aussehen bezw.
eine Modernisierung erfahren wird, damit er sich
den neuen Bauten anpaßt.

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech i sprawom lokalnym Opola i powiatów sąsiednich

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświątecznych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,70 mk. Zamówienia skutecznie się każdoniestęcznie u listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Ogłoszenia: Jednotamowy wiersz milimetry na 4-tej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadestane” na 3-ciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szerokości 10 fen. Ogłoszenia pozamięscowe i familijne 100% więcej. Ogłoszenia wszelkie korespondencje należy nadsyłać pod adresem: „Nowiny Codzienne” Oppeln O.S., Postschlissfach 165

Za redakcję odpow.: Wawrzyniec Świerzy, Szefce — Redakcja eksped. ul. Augustyna 5 — Druk, nakład „Nowin” Tow. z o. p. w Opolu — tel. 2266 — Skrzynka poczt. 165 — Konto czeku poczt. 48505

Parlament już rozwiązany

Przyczyna rozwiązania: niebezpieczeństwo uchwalenia dekretu gospodarczo-finansowego Papen i Göring wzajemnie usiłują się wyprzedzić — Spór o prawomocność rozwiązania

Berlin, 12 września. Dziś o godzinie 3,46 po południu został parlament dekretem prezydenta i rządu Rzeszy rozwiązany. Rozwiązanie nastąpiło wskutek istniejącego niebezpieczeństwa uchwalenia przez parlament dekretu gospodarczo-finansowego rządu Papena. Prezydent Reichstagu Göring odmówił ogłoszenia dekretu rozwiązania przed odgłosowaniem nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu. Ogłosił dekret dopiero po przyjęciu tego wniosku. Wobec tego powstał spór o prawomocność zarządzenia, wydanego przez formalnie już zniesiony rząd. Spór ten wydaje się jednak być praktycznie bez znaczenia. Kanclerz Papen wobec niemożności przemawiania przed parlamen-

tem ogłosił swoją deklarację przez radio.

Przebieg posiedzenia

Zapowiedziane na dziś posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się o godzinie 3 po południu wśród ogólnego zainteresowania. Trybuna i łóża dyplomatyczne były zajęte do ostatniego miejsca. Rząd zjawił się w komplecie. Narodowi socjaliści przybyli tym razem przeważnie w ubraniach cywilnych.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego Goeringa poseł komunistyczny Torgler wysunął wniosek, aby na porządek dzienny położyć uchylene dekretu komunistyczny o uchyleniu dekretu gospodarczo-finansowego oraz wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla rządu Papena. W razie odrzucenia tych wniosków komuniści domagają się, aby dziś jeszcze zwołane zostało drugie posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym. Socjaldemokrata Loeb w imieniu swej frakcji stawia również wniosek, aby drugim punktem porządku dziennego dzisiaj był wniosek socjaldemokratów o uchylenie dekretu gospodarczo-finansowego.

Na zapytanie przewodniczącego Goeringa, czy nikt nie sprzeciwia się wnioskowi Torglera, z żadnej strony nie padł sprzeciw, co wywołało na sali poruszenie i śmiech. Oznaczało to bowiem, że parlament zgodził się na przeprowadzenie natychmiastowego głosowania nad wnioskiem o uchylenie dekretu i wyrażenie wotum nieufności rządowi Papena. Na wniosek hitlerowca Fricka posiedzenie zostało przerwane na pół godziny celem nadradzenia się nad wytworzoną sytuacją. Za wnioskiem opowiedzieli się hitlerowcy i centrum. W kuluarach zapanowało niezwykle ożywienie.

Wśród ogólnego napięcia po upływie pół godziny wznowione zostały obrady oświadczeniem przewodniczącego Goeringa, który oznajmił, że wobec braku sprzeciwu zarządza głosowanie nad wnioskiem o uchylenie dekretu i wotum nieufności dla rządu Papena.

W tej chwili powstał z miejsca kanclerz Papen i z czerwona teka w ręku zbliżył się do Goeringa, wręczając mu do odczytania dekret prezydenta Hindenburga o rozwiązaniu Reichstagu. Przewodniczący Goering ostentacyjnym ruchem ręki odsunął dekret, stwierdzając jednocześnie, że w czasie głosowania nie może nikomu udzielić głosu. Powyższe oświadczenie zostało przyjęte przez hitlerowców i ławy lewicowe entuzjastycznie.

Z kolei odbyło się głosowanie nad wnioskiem komunistów o uchylenie dekretu i wotum nieufności dla kanclerza, w wyniku którego wniosek został przyjęty 513 głosami przeciw 52 przy 5 wstrzymujących się od głosowania.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania Goering oświadczył, że nie mógł przyjąć dekretu o rozwiązaniu Reichstagu do wiadomości od rządu, który został obalony, i że udzieliłby kanclerzowi Papenowi głosu w myśl regulaminu, ale dopiero po ukończeniu głosowania, bowiem w czasie głosowania nie byłoby to możliwe. Następnie Goering dodał: „W trakcie głosowania wręczono mi dekret prez. Hindenburga, rozwiązujący Reichstag. Pismo to stało się obecnie bezprzedmiotowe, ponieważ podpisane jest przez kanclerza i rząd, obalony przez parlament. Z kolei Goering odczytał dekret prezydenta, który ma brzmienie następujące:

„Na podstawie art. 25 Konstytucji

Rzeszy rozwiązuje Reichstag, ponieważ zachodzi obawa, że Reichstag zażąda uchylecia wydanego przeze mnie dekretu. (— Prezydent Rzeszy Hindenburg, (—) Kanclerz Papen, (—) Minister Spraw Wewnętrznych von Gayl“.

Po odczytaniu dekretu Goering oświadcza raz jeszcze, że tego rodzaju dekret nie jest prawomocny, o ile został podpisany przez rząd nieposiadający zaufania większości Reichstagu. Dekret prezydenta o rozwiązaniu Reichstagu nie był niespodzianką. Już w czasie wizyty u prezydenta Hindenburga przedstawiciel niemieckich narodowych Graef oświadczył prezydentowi, że frakcja jego wystąpi zasadniczo przeciwko ustrojowi parlamentarnemu. W przeciwnieństwie do tego stanowiska Goering, jako przewodniczący Reichstagu, oświadczył, że będzie stał na straży postanowień Konstytucji i bronić będzie praw parlamentu. Goering zwołał następne posiedzenie Reichstagu na jutro.

Goering oświadcza, że ustępuje przed siłą (?)

Berlin. W godzinach wieczornych przewodniczący Reichstag Goering zwołał konferencję przedstawicieli prasy niemieckiej, na której oświadczył, że nie udzieli głosu kanclerzowi Papenowi, gdyż zgodnie ze zwyczajami, panującymi w parlamentach wszystkich krajów, przerywanie głosowania jest niedopuszczalne. Goering zaznaczył dalej, że podtrzymuje swe zasadnicze stanowisko co do nieważności dekretu prezydenta, rozwiązującego Reichstag. Niemniej jednak ustępuje przed siłą, przekonał się, że właściwą odpowiedzią otrzymał rząd Papena od narodowych socjalistów za dwa miesiące przy wyborach.

Socjaldemokraci i centrowcy uznają rozwiązanie

Berlin, 12 września. Po zamknięciu posiedzenia Reichstagu przewodniczący Goering zwołał konwent senjorów. Oburzony na to przedstawiciel socjaldemokratów Loeb wyświadczył do Goeringa pismo, w którym oświadczył, że postawie socjaldemokratycznej nie wezmą udziału w konwencie senjorów, uważając, że Reichstag został rozwiązany. Równocześnie Loeb zawiadomił Goeringa, że jako przewodniczący stałej komisji praw parlamentu zwoła komisję dla rozpatrzenia strony prawnej sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z rozwiązaniem Reichstagu.

Zapowiedziane na godz. 17-tą posiedzenie konwentu senjorów nie doszło do skutku i zostało odwołane. Udziału w posiedzeniu odmówili nie tylko socjaldemokraci lecz również i frakcja centrowa, która oświadczyła Goeringowi, że uważa Reichstag za rozwiązany. Wobec powyższego, przewodniczący Goering odwołał nie tylko posiedzenie konwentu senjorów, lecz również i wyznaczone na jutro posiedzenie plenarne Reichstagu.

Rząd ogłasza swe stanowisko na konferencji prasowej

Berlin. Na konferencji prasowej, zwołanej w gmachu Reichstagu oświadczonego przedstawicielom prasy z kół urzędowych co następuje: Na podstawie art. 33 Konstytucji przedstawiciele rządu mają w każdej chwili prawo zabierać głos w parlamencie. Rzeszy poza porządkiem dziennym. Pozbawienie tego prawa kanclerza Rzeszy Papena przez przewodniczącego Reichstag Goeringa oraz zarzą-

dzenie głosowania wówczas, gdy Reichstag na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy już był rozwiązany, jest naruszeniem Konstytucji przez przewodniczącego Reichstagu. Rząd nie omieszką wydać odpowiednich zarządzeń w związku ze zwołaniem na jutro posiedzenia Reichstagu. Z chwilą wręczenia dekretu przewodniczącemu Goeringowi przez kanclerza Papena Reichstag został prawomocnie rozwiązany.

Deklaracja rządu Papena

Berlin, 12 września. Kanclerz Papen, nie mogąc przemawiać przed parlamentem, ogłosił deklarację rządową przez radio. Na początku swego przemówienia przedstawił słuchaczom zachowanie się parlamentu, poczem oświadczył:

„Rząd Rzeszy jest zdecydowany kroczyć nadal drogą niezależnego kierowania państwem. Zadanie to nałożył rządowi prezydent Rzeszy, a rząd zabrał się do niego bez wahania. Działalność rządu polega na ukończeniu starej i rozpoczęciu nowej epoki“.

Następnie kanclerz omawia sprawę reparacyj i planu Younga, oświadczając, że oba te zagadnienia stały się już martwymi i nigdy więcej nie odżyją. Przywrócenie suwerenności Rzeszy, jej wolności i równouprawnienia, jest zasadniczym celem niemieckiej polityki zagranicznej. Tylko na tej podstawie — zdaniem kanclerza — jest możliwa współpraca z zagranicą. Na tej też podstawie rząd przystąpił do zagadnienia równości zbrojeń. Rząd nie miał jeszcze sposobności zająć się szczegółowo odpowiedzialnością francuską. Uczyni to w dniach najbliższych.

W dalszym ciągu swego przemówienia kanclerz omawia zagadnienia polityki wewnętrznej, przyczem specjalny nacisk kładzie na „olbrzymie wysiłki“ rządu zlagodzenia bezrobocia i zmniejszenia kryzysu gospodarczego. Samodzielność niemieckiej aprowizacji żywnościowej uważa Papen za warunek narodowej polityki.

Kanclerz Papen zastrzega sobie, że zarządzenia, zawarte w dekretach 4 i 5 bm, obowiązują tylko na okres przejściowy 12-miesięczny, poczem o dalszym losie tych zarządzeń rozstrzygnie sytuacja, która wytworzy się w międzyczasie.

Rząd jest zdania, że system formalnej demokracji już się przeżył w ocenie historii i w oczach narodu niemieckiego i już nie może być przywrócony do nowego życia. — Zagadnienie Rzeszy — Prusy będą rozwiązane w ramach reformy Konstytucji i reformy Rzeszy.

6 listopada nowe wybory

o ile sytuacja nie ulegnie powikłaniom

Berlin, 13 września. Dotychczas brak wielkich danych, co do tego, jaki przebieg przybiorą wypadki polityczne. Rząd Rzeszy zajął stanowisko wyczekujące i zapewne powzięcie decyzji dopiero za kilka dni. Koła rządowe podkreślają jednak, że rząd przestrzegać będzie w swoim postępowaniu zasad Konstytucji, nie zamierzając dokonywać zmian w prawie wyborczym. Co najwyżej drogą dekretu dokonane będą pewne zmiany w postanowieniach ordynacji wyborczej, zwłaszcza o ile dotyczy to dzielnika wyborczego, który ma ulec zmianie.

Rząd posiada jeszcze 4 tygodnie czasu do wyznaczenia terminu wyborów. Brany jest pod uwagę dzień 6 listopada, o ile sytuacja nie ulegnie jakimkolwiek powikłaniom z powodu zakłócenia porządku i spokoju. Komplikacje może wprowadzić poza to zapowiedziane przekazanie spornych kwestyj trybunałowi stanu.

Sprawa reformy Konstytucji, zapowiedziana wczoraj przez kanclerza Papena, znajduje się na drugim planie, tak, że będzie załatwiona najprawdopodobniej po ukończeniu planu prac na najbliższe 12 miesięcy.

Ostdeutsche Morgenpost 14. IX. 32

Protestkundgebung in Bieleitz

Gegen die Verstümmelung des deutschen Schulwesens in Ost-OG.

Bieleitz, 13. September.

In Bieleitz fand eine große Protestkundgebung der deutschen Elternschaft gegen die letzten Maßnahmen der Behörden statt, die gegen deutsche Schulen in Teschen und Bieleitz gerichtet waren. An der Protestkundgebung nahmen alle führenden Persönlichkeiten der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien teil, so u. a. Ingenieur Wiesner, die Abgeordneten Mlib, Franz, Senator Dr. Pant, Direktor Bieleitz, Abgeordneter Rosumek und andere. Am Schluß der Versammlung wurde eine Entschließung gefaßt, die folgenden Wortlaut hat:

Die Versammelten nehmen mit tiefer Erbitterung von den neuesten Maßnahmen, die sich gegen das deutsche Schulwesen in Teschen-Schlesien richten, Kenntnis. Sie protestierten feierlichst gegen die von Jahr zu Jahr fortschreitende Verstümmelung des deutschen Schulwesens, die im krassen Gegensatz zu den bindenden Versprechungen steht, die seinerzeit von dem Teschener Nationalrat den Vertretern des oberschlesischen Deutschtum gegeben wurden. Das Deutschtum in Teschen-Schlesien hat sich dem Staate gegenüber musterhaft loyal verhalten. Mit um so größerem Recht besteht es auf der Einhaltung der Versprechungen, die über die in der Versammlung verankerten Grundsätze der vollständigen kulturellen Gleichberechtigung nicht hinausgingen.

Die Verletzung eines Nationalpolen zum Direktor des Teschener Gymnasiums empfinden die Deutschen als schwersten Vertrauensbruch und als moralischen Faustschlag. Nach der Inaugurierung der Deutschen Gewerbeschule bedeutet diese Maßnahme nichts anderes als den Anfang vom Ende des deutschen Mittel-Schulwesens in Teschen-Schlesien, das vor zehn Jahren in vollster Blüte stand und vier große selbständige Anstalten umfaßt. Wir sind entschlossen, an der letzten noch verbleibenden Anstalt zäh festzuhalten.

Als Staatsbürger, die ihre Pflicht musterhaft erfüllen, verlangen wir von den Behörden gleiche Rechte und volles Verständnis für

unsere kulturellen Belange, das der in der Stadt Bieleitz in der Minderheit befindlichen polnischen Bevölkerung in so reichem Maße entgegengebracht wird. Wir fordern die Wiedereinsetzung eines deutschen Gymnasialdirektors und erklären, daß wir entschlossen sind, für unser Recht bis zum Allerletzten einzustehen. Die gesamte deutsche Bevölkerung Teschen-Schlesiens aber fordern wir auf, alle gesetzlichen Mittel zu ergreifen, um mit uns weiter zu kämpfen, bis das an uns begangene Unrecht wieder beseitigt wird.“

Raum haben die Polen der deutschen Minderheit das Dirschauer Privatgymnasium genommen, da holen sie schon wieder zu einem neuen Schlag gegen das deutsche Minderheitsschulwesen in Oberschlesien aus: Was jetzt gegen das Teschener Gymnasium versucht wird, steht in kräftigem Widerspruch zu den internationalen Verpflichtungen Polens und zu den wiederholten Versicherungen des Rattowitzer Wortwoben, daß die Minderheit loyal behandelt werden würde. Das polnische Vorgehen ist aber noch besonders verwerflich unter dem Gesichtspunkt der bevorstehenden Eröffnung des polnischen Gymnasiums in Bentzen, an dessen Spitze ein Staatspole stehen und dessen ganzer Lehrkörper aus Staatspolen bestehen wird. Gibt es für Deutschland kein diplomatisches Mittel, um für Bieleitz-Teschener Sicherungen zu schaffen, indem man die Bentzener Minderheitsgymnasium-Frage dagegen setzt? Es ist ein unhaltbarer Zustand, daß dem Deutschtum in Ost-Oberschlesien eine Aktion nach der anderen zertrümmert wird, den Polen aber in Westoberschlesien der Weg freisteht, sich auf deutscher Erde jedwede Ausfallsmöglichkeit gegen Westen zu schaffen. Das erträgt kein nationalgesinnter Deutscher mehr, wenn nicht endlich mit gleichem Recht und gleicher Praxis gegenüber der deutschen Minderheit jenseits der Grenze verfahren wird.

Der angebliche „Wahlterror“ gegen Polen vor Gericht

(Eigener Bericht.)

Oppeln, 13. September.

Vor der Landtagswahl entfaltete die „Polnische Katholische Volkspartei“, hauptsächlich im Kreise Oppeln, eine starke Propagandatätigkeit, die infolge des provokatorischen Wesens bei der Landbevölkerung großen Unwillen auslöste. Am Tage vor der Landtagswahl, 23. April, bewegte sich ein polnischer Propagandazug auf Küdern von Bierzan-Turawa nach Klein Rottorf. Der Zug wurde im Auto von dem Vorsitzenden des Polnischen Katholischen Schulvereins, Schreiber, und anderen Polenfreunden begleitet und rief auch in Klein Rottorf unter der Bevölkerung große Erregung hervor. Die Polen wollten an die Bevölkerung Wahlplakate und Flugchriften verteilen. Diese verweigerte jedoch die Annahme. Darüber gerieten die Polen, die sich in der Uebermacht befanden, in Wut, beschimpften die Bevölkerung und griffen sie schließlich auch tätlich an. Auf dem Bahnhof Klein Rottorf kam es erneut zu einem Zusammenstoß, der zum Glück ohne ernsthafte Verletzungen auf beiden Seiten verlief. Diese Vorfälle hatten jetzt ein Nachspiel vor dem Schöffengericht in Oppeln, da die Teilnehmer am politischen Propagandazug in der Voruntersuchung die schwersten Anschuldigungen gegen die Bevölkerung von Klein Rottorf erhoben hatten. Wegen Beleidigung hatte sich der Arbeiter Buhl und wegen Körperverletzung der Speibiteur Ptaszel aus Klein Rottorf zu verantworten. Die Zeugen aus der Voruntersuchung vermochten jedoch ihre früher gemachten Angaben nicht aufrecht zu erhalten. Die Verhandlung erbrachte keine Belastung der Angeklagten, sodaß das Gericht zu einem Freispruch für beide Angeklagten kam.

GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

Podjudzania i ustawiczne szykany pruskie

Sprawa powstającego polskiego gimnazjum prywatnego w Bytomiu nie schodzi z łamów prasy niemieckiej i odbiera sen szowiniptom pruskim. Nie mogą pojąć, jak to się stać mogło, by w roku 1932 powstała w Bytomiu wyższa uczelnia, ośrodek kultury polskiej, z którejby synowie polskiego ludu górnośląskiego wychodzili zahartowani na duchu i uzbrojeni w arkana nauki i kultury polskiej, by stanąć do walki o prawa przyrodzone i nadprzyrodzone ludu, z którego wyszli.

Organ narodowców niem. „Ostdeutsche Tageszeitung“ wychodząca w Opolu pisała parę dni temu: — „Wszyscy Niemcy pamiętają, co przed 30 laty grono polskich akademików górnośląskich z Wojciechem Korfiantym na czele zdziało i czego dokonało, a wszak to polskie gimnazjum w Bytomiu będzie kuźnią takich samych działaczy narodowych“.

„Ostdeutsche Morgenpost“ z Bytomia pisała w numerze niedzielnym (11. 9.), że przebudowa polskiego gimnazjum jest na ukończeniu i najdalej w pierwszej połowie października rozpocznie się nauka. Z złośliwym przekąsem dodaje przy tej sposobności, że Polsko-Katol. Tow. Szkolne wyznaczyło już na przebudowę 330.000 marek, a niemniejszą sumę pochłonie wewnętrzne urządzenie, bo polskie gimnazjum prywatne w Bytomiu ma się stać nowoczesną szkołą średnią, wzorowana na najlepszych zakładach zagranicznych.

Tego rodzaju kampania prasowa jest, aż zanedoło przejrzysta. Z jednej strony podejrzewa się Polsko-Katol. Tow. Szkolne o lekkomyślne szastanie pieniędzmi, a z drugiej strony podjudza się miarodajne czynniki niemieckie do stawiania przeszkód powstającej uczelni polskiej.

Ze polskiemu gimnazjum w Bytomiu robi się trudności, nie brak dowodów.

Dotąd reżencja opolska nie udzieliła Pol.-Katol. Tow. Szk. koncesji na otwarcie gimnazjum i temsamem na rozpoczęcie nauki. Mimo, że wydziałowi oświecenia publicznego w Opolu doręczono plan i program systematycznej nauki gimnazjalnej, mimo, iż przebudowa została wykonana ściśle według przepisów polskiej budowlanej, mimo, iż w tej sprawie odbyły się już konferencje pomiędzy delegatami Pol.-Kat. Tow. Szk. oraz dyrekcji gimnazjum z przedstawicielami rządu, mimo, iż władza niem. merytorycznych sprzeciwów przytoczyć nie może (bo ich niema), to jednak przytacza powody tak błażej natury taktycznej, iż nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

Około 20 bm. ma się odbyć w Opolu ponowna konferencja w wydziale oświecenia publicznego, na której ma zapasć definitywna decyzja otwarcia polskiego gimnazjum prywatnego w Bytomiu. W razie gdyby tego terminu nie dotrzymano, albo też tylko przesunięto na później, musielibyśmy to uważać za najoczywistszą szykanę, stosowaną przez czynniki władzy niemieckiej wobec mniejszości polskiej Śląska Opolskiego, przyprawioną według sławnej recepty wiceprezydenta prowincji górnośląskiej dr. Fischera („Polonia“ nr. 2849 z 13. 9. 32. — „Pruska opieka nad polską mniejszością“).

Lecz niechajże Niemcy nie zapominają, że medal mniejszości narodowych ma dwa oblicza — jedno mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim, — drugie mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem. Oby jedno i drugie oblicze było rozchmurzone i zadowolone!

„Polska Zachodnia“ z dnia 13 września 1932 r.

Gwałtowna germanizacja mniejszości polskiej.

Niemiecki „Ostbund“ zorganizował podczas wakacyj tegorocznych kolonje młodzieży niemieckiej w „najniebezpieczniejszym zakątku“ niemieckiej Grenzmark w powiecie babimojskim. Kolonja miała, jak informuje prasa niemiecka, to wcale niełatwe zadanie do spełnienia aby na obszarach nadgranicznych, pozostających pod wpływem polskiemu zamieszkałych w olbrzymiej większości przez „fanatycznie usposobionych Polaków stworzyć możliwości intensywnego i skutecznego działania propagandy niemieckiej oraz utwierdzić i wydatną pomocą wesprzeć mniejszość niemiecką, ciężko walczącą o utrzymanie swego stanu posiadania“.

Praca kolonij „Kulturträgerów poie-

gała na wyświetlaniu przeźroczy i filmów propagandowych, urządzaniu zebrań i odczytów oraz uroczystości dla dzieci i młodzieży. Na ten ostatni typ roboty germanizacyjnej kładziono największy nacisk, jako na teren najłatwiej dający się opanować.

Prasa polska, jak i całe społeczeństwo polskie w Niemczech winny na tego rodzaju „kolonje“ zwrócić baczną uwagę swoich, na kresach Rzeszy osiadłych rodaków i z całą bezwzględnością sprzeciwić się akcji wynaradawiania młodego pokolenia.

Ostdeutsche Morgenpost
14. IX. 32

Feierliche Einweihung des neuen deutschen Gymnasiums

Königshütte, 14. September.

Am Dienstag fand hier die Einweihung des neuen deutschen Privatgymnasiums statt. An der Feier nahmen die deutschen Schulbehörden von Ostoberschlesien und der größte Teil der deutschen Bevölkerung von Königshütte teil. Es wurden Schulgottesdienste abgehalten und in der Schule selbst fand eine feierliche Feier statt.



Adam Malhommur na Norili

p. Rachel

TRAGEDJA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ W NIEMCZECH

Pruska „opieka” nad polską mniejszością

Jak kierownik niemieckiej polityki mniejszościowej na Śląsku Opolskim pojmuje swe obowiązki?

Na terenie międzynarodowym Niemcy stale, wszędzie i przy każdej sposobności występują w roli obrońców mniejszości narodowych. Wraz z całą opinią polską wskazywaliśmy niejednokrotnie na to, że charakterystyczną cechą tej akcji niemieckiej jest obłudność. Na zewnątrz pozory adwokatów sprawy mniejszościowej, na wewnątrz systematyczny i bezlitosny ucisk mniejszości, przedewszystkiem polskiej. Cel tej dwulicowej roli Niemiec jest zupełnie jasny. Zagadnienie mniejszościowe jest dla nich niczem więcej, jak tylko jedną z głównych dróg, któremi idzie ich planowa akcja rewizjonistyczna.

Polacy są w Niemczech zdani niemal zupełnie na łaskę i niełaskę administracji i los jej zależy od stosunku tej administracji do zagadnienia mniejszościowego. Typową ilustracją tego stosunku a zarazem charakterystycznym dowodem dwulicowości roli, jaką odgrywają Niemcy na terenie międzynarodowym, jest osoba i działalność politycznego referenta przy nadprezydencie prowincji górnośląskiej dra Fischera.

Wiceprezydent Dr. Fischer

Dr. Fischer jest jednym z tych licznych pruskich urzędników państwowych, jakich rząd pruski z reguły przysyła z zachodu na Górny Śląsk, ponieważ urzędnicy pochodzenia miejscowego nie są dla niego pod względem politycznym i narodowym dostatecznie pewni. Dr. Fischer wydał ubiegłego roku broszurę pod tytułem „Prawo i ochrona mniejszości polskiej na Górnym Śląsku”, która jest apoteozą polityki mniejszościowej Prus. Zdaniem autora ludność polska w Prusiech żyje w warunkach wprost idealnych, a wszelkie jej skargi dotyczą rzeczy błahych i nie mają żadnego znaczenia.

Wydawnictwo to obliczone jest rzecz prosta na użytek zewnętrzny. Ma ono uzasadnić prawo Niemiec do występowania w roli obrońców mniejszości tych Niemiec, które potrafiły u siebie zapewnić mniejszości jaknajlepsze warunki życia. Na zewnątrz jednak, szczególnie na gruncie, na którym nie obawia się „zdrady”, ten przedstawiciel pruskiej polityki mniejszościowej na Górnym Śląsku nie waha się mówić prawdę. Dr. Fischer dał wyraz istotnym swoim przekonaniom, przemawiając na zjeździe „Ostmarkhochschulwoche” w Kolonii nad Renem, na temat: „Kultura i szkoła na pograniczu wschodnim”.

Dr. Fischer rozpoczął od zobrazowania niebezpieczeństwa polskiego, które zagraża niemozyźnie na wschodzie, zarazem jednak pocieszył swoich słuchaczy, że polska kultura... nie wytrzyma konkurencji z kulturą niemiecką. Aby zorientować się w istotnych zapatrywaniach urzędnika, któremu rząd pruski powierzył opiekę nad mniejszością polską na Górnym Śląsku wystarczy zacytować z jego referatu kilka zasadniczych zdań:

Bez maski

„Przyznajemy mniejszość polskiej pewne grzeczności jedynie dlatego, aby naszą mniejszość niemiecką na polskim Górnym Śląsku uchronić przed uciskiem”.

„W 211 (na 245) kościołach Śląska Opolskiego odprawia się polskie nabożeństwa. Atoli w ostatnich miesiącach można zauważyć co podkreślić należy z radością i uznaniem, starania i zabiegi, aby ograniczyć liczbę polskich nabożeństw.”

gminy, gdyż landrat nigdy nie powierzy sołtysowi polskiemu tego, co powierza sołtysom niemieckim”.

„Gdy przybyłem na Górny Śląsk 69 sołtysów było niezatwierdzonych, ponieważ byli pochodzenia polskiego. Jako oficjalne przyczyny niezatwierdzenia podaliśmy naturalnie inne powody.

„Osobiście traktuję problem mniejszościowy jako zagadnienie światopoglądu. Są ludzie, którzy tego nie czynią. Musimy jednak problem mniejszości traktować jako zagadnienie światopoglądu, ze względów taktycznych.

„Śród ludności niemieckiej utrzymują

się jeszcze obawy, iż nauczyciele polskich szkół prywatnych sprowadzeni z Polski będą uprawiać irredentę. Co się tyczy tych nauczycieli doświadczenie wykazało, że obawy te są nie uzasadnione. Możliwości powstania irredenty wśród ludności polskiej chcę się wyrazić ostrożnie) nie da się z punktu wykluczyć”.

Wiceprezydent dr. Fischer wyraził w końcu przekonanie, że ludność polska na Górnym Śląsku da się całkowicie pozyskać dla niemozyzny. Ludność ta w moim potocznej używa coraz więcej niemieckich wyrazów.

Pruska opieka

Ludność polska, która na obszarze niemieckiego Górn. Śląska stanowi zwartą

Prześladowanie „trubadurów” ulicznych. większość narodowa, znajduje się pod opieką takich urzędników, których obowiązkiem jest rozstrzygać zażalenia tej ludności oraz czuwać nad wykonywaniem przepisów konwencji genewskiej. Z otwarcie wypowiedzianych zapatrywań dr. Fischera wynika jasno, iż jego propagandowa broszura, o której wyżej wspomnieliśmy, stanowi tylko sztuczną fasadę, przeznaczoną dla opinii międzynarodowej. Sam wiceprezydent narusza przepisy konwencji genewskiej, która w artykule 75 postanawia, że władze i urzędni-

cy nie mogą odnosić się w sposób pogardliwy do obywateli państwa, należących do mniejszości narodowej.

Tragedja mniejszości polskiej w Niemczech dopełnia się z dniem każdym. Zarówno opinia polska jak i nasze władze, których obowiązkiem jest przestrzegać, aby przynajmniej te nieliczne prawa, jakie mniejszości polskiej w Niemczech daje konwencja genewska były ściśle wykonywane, powinny zwrócić bliższą uwagę na działalność administracji pruskiej, przedewszystkiem zaś takich urzędników, jakich przedstawicielem jest wiceprezydent dr. Fischer.



I. Złot. Z. H. P. w. N. / Śląsk Opolski.
27. i 28. 8. 1932 r.
w. Ziemowitach

„Przy zakładaniu polskich szkół mniejszościowych na Śląsku Opolskim Polacy okazali się dobrymi taktownikami. Zakładają swoje szkoły w tych gminach, w których jeszcze niemieckich szkół ludowych niema. Jednakże liczba dzieci w tych szkołach natychmiast maleje skoro tylko rząd wybuduje w gminie szkołę niemiecką. Naturalnie, że Polacy się zżymają, ale to im nic nie pomaga.

„Polacy narzekają, że w urzędowych szkołach mniejszościowych polskich nauczają nauczyciele wrogo usposobieni do polskości i przesłankują niemieckim duchem. Gdybyśmy się ściśle trzymali konwencji genewskiej, moglibyśmy utrzymać tylko 5 polskich szkół mniejszościowych. Jednakże rząd nasz musi mieć zwrócony wzrok poza granicę, ponieważ nasi ziomkowie po drugiej są dla nas więcej wartej, aniżeli nasza mniejszość polska”.

„Polacy posiadają kulturę małej wartości — Polacken! Nie jest znowu takim niebezpieczeństwem, jeśli zostanie wybranych kilku po polsku myślących naczelników

Pijany żandarm pruski czynnie znieważa Polaka.

Z Opola donoszą nam: Zajście, jakie miało miejsce w wiosce Obrowiec, w powiecie strzeleckim, najdosadniej jeszcze raz świadczy o tem, jak niesłychaną nienawiść żywią do ludności polskiej Śląska Opolskiego już nie tylko stronnictwa polityczne wszelkiego autoramentu z centrowcami na czele, ale i pruskie władze bezpieczeństwa.

W restauracji, w której odbywają się zebrania polskie, zabawiało się przy kieliszku dwóch żandarmów, miejscowy ks. proboszcz i dwaj Polacy, nazwiskiem K. i D. Po północy, kiedy stróżom bezpieczeństwa poczęły nie na żarty ciążyć głowy, hulanka przybrała charakter polityczny. Jednemu z policjantów przypomniało się, że przyjął na siebie obowiązek zbierania składek na jakiś tam Kriegerverein. Z butną miną zwrócił się przeto do b. prezesa kółek rolniczych p. K., żądając złożenia datku. Polak odrzekł: „Zwróćcie mi najpierw to, coście mi skradli podczas powstania“. Nie dookończył jeszcze, a żandarm, niejaki Schw. z Gogolina, chlusnął go zwinętą pięścią w twarz. Z ust rzuciła się krew. Polak wezwał siedzącego za stołem pro-

boszcza na świadka bestjańskiego czynu żandarma. — „Nie nie widziałem“ — była odpowiedź księdza. To dało policjantom bodźca do nowego napadu na swą ofiarę. Napadnięty, działając w obronie własnej, wymachiwał rękami, przyczem uderzył ręką w czako urzędnika, które wypadło oknem na podwórze. Wściekłość policjantów doszła do zenitu. Pod adresem Polaków padały ohydne wyzwiska, nie nadające się do powtórzenia. Pijany Schw. charczał: „Gdyby nie ty (p. K. — Red.) nie byłoby tu polskiego wiece przedwyborczego“. Obaj Polacy nadludzkim wysiłkiem wyrwali się z rąk swych oprawców i umknęli do domu. W kilka minut później na podwórze p. K. wtargnęli obaj żandarmi, rozpętując burzę na nowo. Pan K. wspólnie z p. D. wyparli napastników na ulicę. Charakterystyczne było zachowanie się podczas całego zajścia ks. proboszcza. Miał uśmierzyć wojowniczy zapal policjantów swoją powagą kapłańską i dać obraz prawdziwie, udawał że nie widział, jak żandarm bił Polaka. W chwilę później „wygubił się“ z lokalu, bo dzwony wołają na nabożeństwo.

Fotografje
z I-go Zlotu Harcerstwa
Polskiego w Niemcach
— w Zimniewicach
pod Glinianami
(patrz Norwiny Godziemne
strona 68 i 70)



p. Henryk Malhomme
na Norwici



I. Lot Z. H. P. w. N. / Glask Grolak
27. 28. 9. 1932 r.
w. Niemcewicz



I. Lot Z. H. P. w. N. / Glask Grolak
27. 28. 9. 1932 r.
w. Niemcewicz



I. Lot Z. H. P. w. N. / Glask Grolak
27. 28. 9. 1932 r.
w. Niemcewicz

Ob. Tageszeitung 24/IX 32

... die polnische Propaganda wieder stärker in Erscheinung tritt und in Oppeln die Herausgabe einer zweiten polnischen Zeitung erneut geplant ist?

Wieloznaczne konto starosty opolskiego "Kobieta" z 1932 r.

Polen unter sich!

Daß im polnischen Lager in Oberschlesien ungeheurerlicher Krach herrscht, ist bekannt. Wie groß er ist, davon zeugt ein Aufsatz in der Berliner „Glos Polski“ (Nr. 37 vom 11. September 1932), der die „Dstag“-Leser gewiß interessieren wird. Es heißt da:

„Nach den letzten Wahlen fühlten sich die Repräsentanten der Zentrale des Dr. Raczmarek, und insbesondere das Trio Wesołowski—Bozet—Szczeplaniak, das keinen Dreier wert ist, in Schlesien nicht wohl, denn diese Wahlen waren gewissermaßen das „Ausgießen“ aller Beamten des Dr. Raczmarek.

Also begannen sie sich zu retten und sich irgendwie den Rücken zu decken, um weiterhin auf das Konto des schlesischen Volkes die Gehälter einzuheimsen (mit Ausnahme des Bozet).

Sie nahmen, so gut es noch ging, die öffentlichen Gelder zusammen und erwarben die restlichen Anteile der „Nowiny“ von dem Schlesier Pawletta, der für 16 000 Mark den Rest der von diesen Parasiten unabhängigen schlesischen Presse verkaufte.

Es kann sein, daß den Pawletta die Notwendigkeit zu diesem Geschäft gezwungen hat, doch es scheint, daß die „Schächerer“, solange sie mit dem öffentlichen Gelde wirtschaften, in Schlesien die Jährigen sowie Schulzen haben und ihre Gehälter erhöhen werden, so wie sie es nach der Uebernahme der „Nowiny“ getan haben. Die Zeiten sind doch schwer, und da kommen sie nicht mehr aus (!?).

Doch es scheint, daß dieses Geschäft diesen Herren durch die Latten gehen wird, denn die schlesischen „Pierons“ haben die Absicht, den alten „Katolik“ bald wieder ins Leben zu rufen. Und gegen die „Nowiny“ wird sich das schlesische Volk schon zu helfen wissen, so wie es sich gegen Dr. Raczmarek zu helfen mußte. Man kann ja doch Kandidat auf einer Liste ohne Stimmen sein, und man kann auch eine Zeitung ohne Bezieher haben. Die schlesischen „Pierons“ bringen solches fertig.

Es wird die höchste Zeit, daß Schlesien eine unabhängige Zeitung erhält, die das Volk erleuchten würde darüber, wie man mit ihm wirtschaftet. Wir freuen uns darüber, daß der alte „Katolik“, den die Zentrale des Polenbundes aufgehoben hat, wieder zum Leben erweckt wird, und wir entbieten schon heute ein „Glück auf!“ den Landsleuten, die sich jener Tätigkeit unterziehen. Wenn nur eine solche Sprache auch die Herren in der Zentrale und deren Protektoren begreifen und endlich aufhören möchten, das schlesische Volk und die alten schlesischen Funktionäre gering zu schätzen. Denn wohin steuert das heute hin? Nur auf eine größere Ausbeutung dieses Volkes.

Nach der Einsetzung des Jozefczak als „Administrator“ in Beuthen beginnt dieser Herr sich einzurichten, als wäre alles sein. Da dieser geehrte Administrator kaum imstande ist, über seine Bezüge zu quittieren, hat ihm der gnädige Brotgeber eine Sekretärin beigegeben, natürlich eine Tochter des Jozefczak, eine junge, tüchtige Dame. Man weiß nur nicht, ob es ebenso recht ist, daß ihr Ehemann unbedingt unter dem Schutze des geliebten Schwiegervaters eine Stellung haben und in dem Gymnasium in Schlesien, das doch wohl nicht nur allein eine Zufluchtsstätte für die Familie Jozefczak ist, Schuldiener werden soll? Gibt es denn unter den dortigen verdienten und selbstlosen alten Funktionären keine für diese Stellung geeigneten Menschen?

Die Herren in der Zentrale haben noch andere Absichten. Schlesien ist ja doch ein schönes Stück Landes mit viel Bevölkerung, also möchten sie dort am liebsten unterkommen und dort wirtschaften. Am 14. September 1932 wollen sie wieder einen von ihren „Brüdern“ in dem Zentralorden oder der Zentralloge, dem Verbands der Genossenschaften, unterbringen. Sie haben bereits einen Maler bestellt und wollen auch den schlesischen Stützpunkt in ihrer Farbe malen lassen, doch vielleicht wird Schlesien endlich ein Mittel gegen diese Ausbeutung finden, denn es ist die höchste Zeit!

Fotografie z 190
Złoty Harcerski
w Niemcewicz —
w Niemcewicz
pod Gliwicami
(patrz str. 68 i 70
Nowiny Gólskie)

Wśród kryzysu zmanifestowaliśmy

potrzebę większej współpracy gospodarczej i silniejszej woli wytrwania

Z Sejmiku Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech

Opole. Ludność polska w Niemczech walczy z najskrajniejszą nędzą. Spółdzielnie nasze borykają się z najgorszymi objawami klęski gospodarczej. W takiej atmosferze odbyty w Opolu Sejmik Związku naszych spółdzielni jest wspaniałą manifestacją, tembardziej, że stawil mocny dowód wielkiej siły narodowej i wytezonej pracy gospodarczej.

Zjechali się przedstawiciele życia gospodarczego z wszystkich stron: zastapione byli Ziemia Warmijska i Malborska, Pogranicze Złotowskie i Poznańskie, Berlin i Westfalja, oraz wszystkie powiaty naszego Śląska Opolskiego.

Dnia 13 bm. zebrali się członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu Związku na narady. Uzgodniono dużo spraw, mających niezmiernie znaczenie dla samej organizacji, jak i dla ogólnej działalności naszych spółdzielni.

Nazajutrz, w środę o godzinie 9-tej, tradycyjnym zwyczajem uczestnicy Sejmiku wysłuchali Mszy św. w kościele parafjalnym. Bezpośrednio po nabożeństwie rozpoczęły się obrady plenum w salce „Domu Polskiego“. Oprócz delegatów można było zauważyć sporo gości z tutejszego terenu. Miłe uderzyła obecność dwóch zacnych księży, prob. dr. Domański-go i prob. Klimasa.

Przewodniczący, prezes Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni i prezes Związku Polaków — ks. prob. dr. Domański z Zakrzewa zagał obrady w imię Boże. Przemówienie jego ujęło wszystkich bez wyjątku. Mówił w przekonywających i porywających słowach o wielkich zadaniach spółdzielni specjalnie w obecnej chwili, wysuwał jako naczelną hasła Sejmiku szczerze dążenie do wyzwoleńa naszych instytucji gospodarczych z kleszczów strasznego kryzysu i do rozpromieniowania na wszystkie ziemie nasze i ośrodki wychodźcze atmosfery zaufania.

Przebieg obrad Sejmiku wykazał podziwu godne zgranie organizacji, oparte na sprawnej działalności jej władz. Po wdzięcznem przyjęciu nadesłanych życzeń patrona Zw. Spółtob Zarobkowych w Poznaniu zostały zdane liczne sprawozdania poszczególnych instancji, które zajęły całe przedpołudnie. Jedno jest pewnem: kryzys szaleje powszechnie, wyrządzając naszemu polskiemu życiu gospodarczemu najdotkliwsze szkody; lecz kryzys nie jest; nie będzie nigdy tak potężny, żeby zdołał skłonić Polaka do załamania rąk w tej chwili, gdy nakaz społeczno - narodowy wy-

maga właśnie w dziedzinie gospodarczej skupienia wszystkich sił celem odpierania zgubnych skutków strasnej klęski.

Pokwitowanie działalności otrzymał zarząd jednogłośnie. Następnie wybrano w miejsce ustępującego prezesa Związku p. Spychalskiego i członka zarządu p. Marquardta 2-ch nowych członków zarządu, pp. Szczepaniaka z Raciborza i Nawrockiego z Opola, a skład Rady Nadzorczej uzupełniono wyborem pp. Wilkowskiego ze Strzelca i Malewskiego z Olsztyna.

Z uchwał najdonioślejszą było przystosowanie nazwy do charakteru

i zakresu działalności Związku. Dotychczasowa nazwa „Związek Spółdzielni Śląskich“ została na wniosek Banku Ludowego w Raciborzu zastapiona najwłaściwszą, mianowicie: „Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech“.

W wolnych głosach omówiono szereg pożytecznych spraw technicznych, zobrazowano obecne bolączki naszego rolnictwa i poruszono szereg innych aktualnych zagadnień, które-mi Zarząd zajmie się w nowym roku znojnjej pracy.

Późnym wieczorem odbyło się jeszcze drugie posiedzenie Rady Nadzorczej i Zarządu. Skład Zarządu Związku przedstawia się następująco: prezes — p. Szczepaniak, wiceprezes — p. Arka Bożek, sekretarz — p. Nawrocki. Sekretarzem Rady Nadzorczej został mianowany p. Gadziński.

Już dawno nie byliśmy świadkami tak harmonijnego i pożytecznego zjazdu. Jesteśmy przeto wszyscy przekonani, że cenne słowa, które przewodniczący ks. prob. dr. Domański wypowiedział na zakończenie Sejmiku, znalazły wśród wszystkich zebranych należyty oddźwięk. Wierzymy mocno, że nieustrudzona praca nasza pozwoli nam przebrnąć przez morze nędzy, gdyż wola nasza stała się jeszcze potężniejszą, a postanowienia nasze oparły się jeszcze mocniej na nakazie, który uznaje tylko jeden cel: wśród znoju i mokołu dojść wreszcie do niezawisłego dobrobytu gospodarczego i do wolności narodowej. Ł.



p. Henryk Malinowski na Szalamie

z synem Wiktorcem

Nowiny Godzienne 23. IX. 32

Z BYTOMSKIEGO

Wybryk, czy dziw natury.

W Bytomiu, przy ul. Koszarowej okrył się kasztan po raz drugi kwieciami. Widok zaiste podziwu godzien — wśród dojrzewających owoców niezliczona ilość dużych białych kiści kwiatowych.

Sejmik Berliński 8. IX. 32

Obrady o polskie gimnazjum w Niemczech

Opole, 7 września. W opolskim Provinzialschulkollegium odbywa się dziś na skutek wniosku P. K. Tow. Szkolnego w Opolu konferencja, dot. udzielenia koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Remont gmachu wspomnianego gimnazjum, w którym mieścił się dawniej „Katolik“, jest już wykończony. Z początkiem października br. ma się rozpocząć nauka w pierwszym gimnazjum polskim w Niemczech. Mamy

wrażenie, że opolska władza szkolna nie będzie robiła takich trudności, jakie spotyka się na innych terenach, nie objętych Konwencją Genewską.

Z okazji wspomnianej powyżej konferencji bawi na terenie prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, p. Baczewski z Berlina, który już w poniedziałek odbył wstępną konferencję z p. dr. Grabowskim, prezydentem tutejszego Provinzialschulkollegium.

Wspomnienia z pobytu u naszych harcerzy

Zdawało się, że sama natura pragnęła, ażeby wszyscy nasi harcerze polscy w Niemczech wyruszyli ze swymi namiotami i całym ekwipunkiem harcerskim na obóz zlotowy do Jeleni pod Ziemięciami. Po kilku bowiem słotnych nie pogodnych dniach jasno się zrobiło zarówno na niebie jak i na ziemi. Świeżo, wesoło i jak malowane wyglądały już żłte pola. Odświeżona zieleń pól, jaskrawo odbijała się od żółtych ściernisk i skoszonych łąk. W takie to dni raduje się każde serce a zarazem napęnia się otuchą do nowego życia.

Serce harcerza, miłującego pogodę i słońce, cieszy się w takie dni nade wszystko. Dlaczego? Bo takie dni nadawają się najlepiej na urządzenie wycieczek i zakładania obozów.

Miejsce na swój obóz zlotowy wybrali sobie nasi harcerze na otwartej polanie, zarosłej krzewami. Niedaleko obozu był staw do kąpieli dobra woda do picia. Drzewo do kuchni i ogniska czerpali z krzaków polany. W sobotę i niedzielę, dnia 27 i 28 VIII odbywał się sam Zlot. Od rana można było zauważyć dzielnych naszych „harcowników“, krzątających się pilnie i sprawnie koło swoich prac obozowych i dbających ciągle o to, ażeby wszystko, co robią, wyglądało jak najlepiej.

Harcerek wraz z harcerzami zleciało się do Jeleni przeszło 200. Już w piątek, dnia 26, zaszczylił niektórych gości swoją obecnością obóz. W sobotę po południu przyjechali inni, których już wymieniono w sprawozdaniu zlotowym. Wszyscy, zarówno goście jak i harcerze, czuli się w naszym obozie wyśmienicie. Humor nigdy nie opuszczał naszych skautów. Pieśń harcerską zawsze i wszędzie można było słyszeć.

W sobotę wieczorem urządzono w obozie ognisko. Serce rozrywało się z radości na widok rozpromienionych i dziarskich twarzy przy ognisku. Wszyscy zapomnieli o zmęczeniu po całodzienniej pracy obozowej; wszyscy wydawali z siebie to, co mogli, ażeby gościom pokazać, że naprawdę cały rok w harcówkach pracowali, że naprawdę z siebie coś wydać potrafia. Pieśni harcerskie, występy solowe, żarty i dowcipy, syk iskiei ogniska krzyżowały się naprzemiennie. Świadkiem tego wszystkiego była gwiazdzista noc, u której też można było widzieć zadowolenie z tego, co się przy ognisku działo w postaci nieprzeliczonych, wyrażnie na niebie świecących gwiazd. — Po modlitwie wieczornej i odtrąbieniu odpoczynku nocnego nastąpiła tam, gdzie codopiero kipiało życie młodych, zupełna cisza. Za chwilę ani szmeru, tylko od czasu do czasu w jakimś namiocie chrapanie...

Pobudka! Wstać! woła oboźny. I cóż tu pomóc! trudno, trzeba było się dźwignąć z pryczy obozowej tem prędzej, że była niedziela: dzień oficjalnego otwarcia i zamknięcia Zlotu. Po uporządkowaniu namiotów, gimnastyce i obozowym śniadaniu wyruszone gromadami do kościoła, gdyż ze względu na przepisy policyjne, spowodowane położeniem politycznym w Niemczech, nie było wolno wszystkim harcerzom razem w szeregu pójść słuchać Mszy świętej.

Po Mszy św. nastąpiło otwarcie Zlotu. W obozie można było zauważyć więcej gości aniżeli samych harcerzy. Wiceprezes Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, p. dyr. Leon Nawrocki, dokonał otwarcia Zlotu, witając serdecznie przy tej sposobności w imieniu Związku wszystkich gości. Następnym punktem było przyrzeczenie harcerskie druchen i druhow. Nastrój u harcerzy naraz się zupełnie zmienił. Tam, gdzie przed chwilą sypały się dowcipy, malował się humor, tam teraz wstąpiła powaga. Chwila pełna poważnego nastroju dlatego, że każdy z harcerzy zdawał sobie sprawę z tego, iż być skautem, nie jest zabawą, ani żartem, ale poważnym zobowiązaniem. Chodzi tu właśnie o to, by z pośród młodzieży wybrać takich, którzy pojmują swoje obowiązki i którzy mają stanowczą wolę spełnienia ich, aby przez to podnieść ogólny poziom opinii publicznej o młodzieży, a na koniec, aby poprzez młodzież przekuć charakter społeczeństwa na gatunek twardy i mocny, zmóc w społeczeństwie i narodzie egoizm, gnuśność i niedołęstwo. Do tej tak poważnej chwili nastroili się wszyscy tak, że można było nawet słyszeć u niektórych westchnienia.

Po przemówieniach, wygłoszonych z tej okazji przez druha Wilczka i drużynę Jordanównę i przeczytaniu nadesłanych telegramów nastąpił z niecierpliwością oczekiwany obiad. W mię można było słyszeć: „Gdy po ćwiczeniach wolny nastał czas, to na kucharza wszyscy idą wraz“. Chwilkę

później można było widzieć z apetytem zjadających druchny i druhow.

Po obiedzie gry i zabawy. Podczas gier i zabaw nadarzyła się naszym zuchom sposobność dokonania dobrego uczynku. Mianowicie: jeden z bawiących się nieharcerzy złamał sobie rękę. Teraz można było podziwiać naszych w samarytance wyszkolonych harcerzy. Raz, dwa a już były założone łupki i temblak i już odwożono malca do lekarza. Dopiero wieczorem dowiedzieliśmy się, że nasi druhowie nadzwyczaj dobrze opatrzeni rękę, a nawet, że lekarz chwalił taki prosty harcerski, a dobry opatrunek. Skoro gry i zabawy się skończyły, nastąpiła najsmutniejsza dla całej braci chwila — chwila zwinienia Zlotu. Krótka i po harcersku zamknął znowu prezes drh. Nawrocki Zlot, życząc wszystkim druhom jak najlepsze go wyniku i powodzenia w pracy harcerskiej.

Spożyto jeszcze kolację i rozpalało ostatnie ognisko. Podobnie jak w poprzednim dniu, wiara obsiadła przy zupełnie wypogodzonym niebie ogień. Zaczęła unosić się ponad łąny i lasy piosenka harcerska — piosenka wesoła. Najmłodsze i najstarsze druchny z Bytomia, najmłodsze wilczki i najstarsi bywalce obozowi urozmaicali ognisko. Ba! nawet komenda obozowa nie pozostała w tyle. Wszyscy chcieli, ażeby o harcerzach polskich w Niemczech pozostało jak najmiłsze wspomnienie. A ogień syczał i syczał. Przy płomieniu każdy z harcerzy ślubował po cichu... „Dobądźmy skrzydła sokole, nauce poświęćmy czas, a światło zdobyte w szkole, nieśmy do ludu mas“.

Po ognisku cała wiara zaczęła się rozjeżdżać do swoich harcówek, ażeby to, co każdy widział i czego się nauczył zanieść tym, którzy z rozmaitych powodów zlecieć się nie mogli.

Chwile Zlotu, chociaż tak bardzo krótkie, pozostaną napewno wszystkim w pamięci. WW.

Dr. Brüning był szczerym i wzorowym katolikiem i ta jego religijność wywierała taki zbawienny wpływ nie tylko na lud, ale i na całą inteligencję miejską, iż za jego czasów wrogie gazy liberalne pisząc o Bytomiu, nazywały go z przekąsem „Bytomiem katolickim“. W życiu rodzinnym spotkały go bolesne ciosy. Dwie córeczki bliźnięta, w parę miesięcy po przystąpieniu do pierwszej Komunii św., zmarły w jednym dniu na zaraźliwą szkarlatynę i dyfteryt. We wojnie poległ mu syn, a drugi wrócił jako ciężko ranny inwalida. Co do ludności polskiej był śp. Zmarły sprawiedliwy. Gdy na całym Górnym Śląsku polskie towarzystwa nie mogły dostać sali na przedstawienia amatorskie, to w Bytomiu wielka sala w „Sanssouci“ zawsze stała otworem i dla Przemysłowsów, Ałozjanów i Sokołów, oraz na wiece polskie. Na teatry amatorskie jeżdżali do Bytomia Polacy z Katowic, Gliwic, Raciborza, Opola, Rybnika i Pszczyny, nie tyle dla samego przedstawienia, ale by podziwiać lojalność władzy miejskiej i policji bytomskiej. To też polska ludność Bytomia i całej okolicy otaczała osobę dr. Brüninga wielką czcią.

Notujący: Bodziewicz 2.9.32

Zgon starego burmistrza Bytomia dr. Brüninga

Bytom, 20 września. W sobotę 17 b. m. zmarł stary burmistrz Bytomia, dr. Brüning, przeżywszy lat 81. Zmarły był osobistością znaną na całym Górnym Śląsku i wzorem naczelnika gminy.

Czasy urzędowania dr. Brüninga są zarazem dla Bytomia okresem największego rozwoju i rozkwitu. Gdy przybył do Bytomia, miasto liczyło 20.000 mieszkańców, a w roku 1890 już 25.000. Bytom stał się samodzielnym powiatem miejskim — pierwszym na Górnym Śląsku. Do Bytomia należały już wówczas kolonie Frydenshuta (Nowy Bytom), Czarny Las i Zgoda, które zabiegom dr. Brüninga zawdzięczają swój rozwój i późniejszy rozrost. Jego przewidującej polityce komunalnej zawdzięcza miasto planty i park miejski, jakim nie może poszczycić się na Śląsku żadne miasto.



*p. Grzeszkowiak i harcerzy
z Bytomia*

Jak to było na Żniwnioku w Groszowicach

N. 95
bodziec

Pod względem artystycznym najsmielsze oczekiwania prześcignione!

21. IX. 32

Zaciekawieni poszliśmy w ubiegłą niedzielę na salę p. Datki w Groszowicach, by zobaczyć pierwszy „Żniwniok”. Dużo bowiem o nim mówiono już od tygodni, afisze i ogłoszenia w gazecie wskazywały na wielkie przygotowania, tak, że nie można było ominąć rzadkiej okazji poznania czegoś wyjątkowego. I rzeczywiście — to, co widzieliśmy, swą oryginalnością i cudnem wykonaniem zdumiało wszystkich. Oszłomił nas czar zwyczaju, pieśni i tańca ludowego.

Uroczystość była zapowiedziana na godzinę 5-tą po południu. Punktualnie i dość licznie stawili się goście z Opola. Natomiast Groszowiczanie zjawiali się jakoś leniwie... Było to ujemnym momentem nie tylko dla kasy, lecz również pod względem propagandy. Pierwszego wrażenia, jakoby w Groszowicach właśnie te najlepsze imprezy doznawały najmniej zrozumienia, nie zdołały osłabić nawet tłumaczenia, że w tym samym dniu na dwóch innych salach groszowickich odbywały się zabawy „Feuerwehry“ i „Sportvereinu“. Potem zapewne niejedną żałował, bo rzeczywiście ominął coś, czego tak rychło nie zobaczy. Dopiero pod wieczór sala się zapełniła.

Uroczystość rozpoczęto o godz. pół do siódmej. Wśród gości, gorliwych rodaków Groszowiczian i Opolan, można było zauważyć mile widzianych: Konsula Generalnego R. P. p. L. Malhomme wraz z gronem urzędniczek i urzędników, pp. dr. Kwoczka i adw. Kwoczka, dyr. Spychalskich, dyr. Nawrockich, kier. i red. naczelnego „Nowin“ p. Łangowskiego i wielu innych. Protektorem uroczystości była Dzielnica I Zw. Pol., gospodarzem miejscowe Tow. Śpiewu „Gwiazda“.

Obchód rozpoczął się doborową deklamacją „Prośba“ druchny Kotulanki. Nastąpiła główna atrakcja: przedstawienie „Dożynki“ (Żniwniok) w 2-ch odsłonach.

Scena I: W. starym dworku polskim dziedzic (Wilczek), dziedziczka (Kotulanka), ksiądz (Kowalski) i ekonom (Szymaniec) gawędzą o tegorocznych żniwach. Później sędziwy starzec wypowiada ojcowskie nauki dwornym sługaczom, które zajęte są uprzątnięciem stołu.

Scena II: Ogród przed dworkiem. Słychać śpiew zbliżającej się gromady żniwiarzy. Kapela akompaniuje. Na scenę wchodzi dziewczęta w strojach ludowych, niosące wieniec z zebranego plonu. Robi się gwaro od głosów licznych żniwiarów i żniwiarzy, którzy zostają ogłoszeni po powitaniu przez dziedzica.

I teraz płyną piosenki gromady, melodie ludowe, cudne w wykonaniu, wesołe w treści, porywające serce i umysł słuchacza potęgą swej prostoty a zarazem rodzinnego artyzmu. — Te dźwięczne melodie polskie ludu wieśniaczego naprawdę odsuwają w cień nawet największe dzieła muzyczne o światowej sławie. — Ukradkiem rzucony wzrok na salę zdradza bardzo wiele: na twarzach znawców widać podziw, zmarszczone czoła ojców i matek jaśnieją w zachwycie, dziochy i chłopcy są oszłomieni potężnym wrażeniem, dzieci wpatrują się w scenę, jak w obrazy z bajek „tysiąca i jednej nocy“.

Niebывały sukces! Nie w bajce, lecz w rzeczywistości poznaliśmy okazałe

piękno i potężny czar naszej rodzimej polskiej melodii.

Nie sposób wymienić tutaj wszystkich, którzy zachwycali grą i głosem. Lista nazwisk byłaby zbyt długa. Ograniczamy się do wyróżnienia występów, nagrodzonych największymi huraganami oklasków. W przedstawieniu i wspólnych występach śpiewu popisywały się złączone Towarzystwa „Lutnia“ — Opole, „Słowiczek“ — Gosławice, „Gwiazda“ — Groszowice. Nieprzeciętne zdolności wykazała kapela młodzieży groszowickiej. Dobry był solowy śpiew starca, (Wawrzynek), cyganka (Poliwodzianka) zachwycała cudnym głosem, nieodzowny żydek (Poliwoda) rozweselał humorystyczną piosenką. Melodie Krakowiaka i Mazura wypadły doskonale. Odtąnczenie Krakowiaka przez 4 pary w strojach narodowych (Dymarczykówna, Włodarska, Machocińska, Augustynówna, Powiecka, 2 Dłubacze, Schneider) zostało przyjęte z takim entuzjazmem, że musiało być powtórzone. Również taniec Mazura był dobry, choć brakło rozmachu wskutek zbyt szczupłej sceny. Brak miejsca dał się we znaki także przy Polonezie. Przemówienie księdza z podkreśleniem ważności mowy ojczyściej było dostosowane do chwili obecnej. Dobrze udała się również

ostatnia pieśń „Słońce spada“, a odtąnczony Trojak był miłym zakończeniem Żniwnioka.

Następnie z uwagą słuchano okolicznościowego przemówienia p. Wawrzyńka, który po serdecznym powitaniu gości wskazał na znaczenie zwyczajowe codopiero odtworzonego Żniwnioka i na potęgę pieśni ludowej, która budzi śpiące siły narodowe. Solidaryzujemy się całkowicie z jego słowami uznania dla tych Polaków, którzy na tutejszej „ziemi pod krzyżem“ mimo trudów i mozołów, mimo jawnych i skrytych szykan pielęgnują narodowość. Również z naszej strony wyrazimy podziękowanie członkom wspomnianych powyżej Towarzystw Śpiewu za stworzenie chyba najlepszej tego rocznej imprezy polskiej w Niemczech. A największe uznanie zyskał bezsprzecznie p. dyrygent Witt, który kierował artystyczną stroną wieczorku. Całkowite udanie Żniwnioka wynagrodziło mu trudy i mozoły, włożone we wspólnie dzieło naszej młodzieży opolskiej, groszowickiej i gosławickiej. — Oby obchód Żniwnioka rozpowszechnił się w każdej wiosce polskiej!

Po uroczystościowej części odbyła się zabawa taneczna. Młodzież bawiła się wesoło aż do północy.

Nowiny Bodziec 23. IX. 32

Dalsze uroczystości Żniwnioka

Entuzjazm w Mikulczycach i Gosławicach

Mikulczyce. W ubiegłą niedzielę miejscowe Tow. Śpiewu „Gwiazda“ urządziło tutaj na sali p. Brauera uroczystość Dożynek. Dzielnica Związku Polaków, jako protektor uroczystości była zastąpiona przez kier. p. Wesołowskiego. Zagajenia dokonał prezes „Gwiazdy“ p. Bogacz.

Program był bogaty: Towarzystwo „Gwiazda“ z Mikulczyc i Chór św. Andrzeja z Zabrze wystawiły na scenie dwuaktowego „Żniwnioka“. Gra amatorów i śpiew były zadawalające. Szczególnie odznaczyli się p. P. z Zabrze w roli dziedzica i p. H. z Zabrze w roli dziedziczki. Uznaniem zdobyli sobie członkowie Chóru z Zabrze odtąnczeniem korowodu cygańskiego i Mazura.

Poza „Żniwniokiem“ udatnie odegrała została przez członków Tow. „Gwiazda“ sztuczka amatorska p. t. „Zaręczyny na plantach!“

Całość obchodu wypadła ku zupełnemu zadowoleniu zebranej młodzieży, starszych niestety brakło na sali. Entuzjazm, z jakim przyjęta została przez młodych uroczystość dożynkowa, wykazał, że młodzież prześcignęła już starsze społeczeństwo w zainteresowaniu się sprawami polskimi.

Gosławice. Tutejszy Żniwniok, obchodzony w ub. poniedziałek, był niebywałą manifestacją polskości. Obszerna sala p. Czecha była poprostu przepełniona młodzieżą i rodzicami. Od 5 do 9 wieczorem był taniec. Potem dopiero nastąpiła uroczystość dożynkowa, rozpoczęta deklamacją „Błogosław Boże, rolnika dłoni“. Artystyczna strona „Żniwnioka“ wypadła doskonale. (Poniżej program był ten sam, co w Groszowicach, i ci sami występowali w nim aktorzy, nie powtarzamy opisu, wskazując na odnośne sprawozdanie we wydaniu „Nowin Codziennych“ z ub. środy — Red.) Wszyscy aktorzy i śpiewacy zyskali tutaj najmniejsze uznanie od uznania w Groszowicach. Publiczność była zachwycona pięknem melodii i tańców. Uchodzi za pewnik, że Gosławiczanie w przyszłości w tej samej liczności zjawiać się będą na naszych wszystkich swoich uroczystościach.

W okolicznościowym przemówieniu p. Wawrzynek powitał Konsula Generalnego R. P. p. Malhomme, kier. Dzielnicy Zw. Pol. Wesołowskiego, bawiącego na terenie tutejszym prezesa Zw. Polsk. Towarzystw Szkolnych p. Baczewskiego, kier. P. K. Tow. Szkoln. p. Schreibera i in.

**Ein Nachruf von
polnischer Seite**Oberbürgermeister Dr. Brüning,
der Gerechte.

Die polnische Minderheit läßt sich zu dem Tode des Oberbürgermeisters Dr. Brüning in den „Nowiny Codzienne“ wie folgt vernehmen:

Dr. Brüning war ein ehrlicher und überzeugter Katholik, und diese seine Religiosität übte einen heilsamen Einfluß nicht nur auf das Volk, sondern auf die ganze städtische Intelligenz aus, und zu seiner Zeit sprachen die liberalen Blätter, wenn sie über Beuthen schrieben, mit einem gewissen Beigeschmack von dem „katholischen Beuthen“. In bezug auf die polnische Bevölkerung war der Verstorbene gerecht. Als die polnischen Vereine im ganzen Oberschlesien kaum einen Saal für Liebhabervorstellungen erhalten konnten, war in Beuthen der große Sanssouci-Saal (jetzt Kaiserhof, D. R.) immer für polnische Vereine wie Sokols, Moisaner, Kaufleute und polnische Tagungen frei. Zu dem polnischen Liebhabertheater kamen die Polen aus Kattowitz, Gleiwitz, Ratibor, Oppeln, Rybnik und Pleß und zwar nicht nur zu den Vorstellungen, sondern um die Loyalität der städtischen Verwaltung und und der Beuthener Polizei zu bewundern, und so hat auch die polnische Bevölkerung Beuthens die Person Brünings mit großer Achtung umgeben.

Ostdeutsche
Morgenpost 29/X 32**Zahlungs moratorium für die
Oppelner Bank Ludowik**

Oppeln, 28. September.

Das Amtsgericht Oppeln beschloß nach kürzlich in der zweiten Instanz abgewendetem Konkurs über die dortige Bank Ludowik (Polnische Volksbank) nach einer Gläubigerversammlung ein Zahlungs moratorium für diese Bank. Die strittige Summe, die die Bank nicht zu erlegen vermag, beträgt 90 000,— Mark. Der Gegenwert ist in ausgeliehenen Darlehen vorhanden, die jedoch mit Rücksicht auf die schwierige wirtschaftliche Lage und die Illiquidität des Geldmarktes nicht hereingebracht werden können. Wenn die normal gegebenen Darlehen eingezogen werden könnten, soll nach polnischer Mitteilung noch ein erheblicher Rezervefonds vorhanden sein.

Die Polnische Volksbank arbeitet in der Hauptsache mit kleinen Landwirten. Bei der gegenwärtigen Lage der oberschlesischen Landwirtschaft ist natürlich mit dem Hereinbringen der Darlehen nur sehr schwer zu rechnen, und es muß daher abgewartet werden, ob der Bank Ludowik gewährte Zahlungsaufschub den erwarteten Erfolg haben wird. Von Schwierigkeiten polnischer Volksbanken wird übrigens auch aus Ostpreußen und aus der Grenzmark Posen-Westpreußen berichtet. Die Bemühungen, ein Zentralgelbkreditinstitut für diese Banken zu schaffen, haben bisher zu keinem Erfolge geführt.

Deutsche!

Die Kultur unseres Landes ist in Gefahr! Wertvollstes deutsches Geistesgut liegt begraben unter einer Schlammflut von Schmutz und Schund. Nicht deutsche Dichter und Komponisten, die berufen sind, die deutsche Gedankenwelt in Form zu gießen, nicht deutsche Künstler sprechen zum deutschen Menschen — Nein! land- und artfremde Dichterlinge und Schlagerfabrikanten höhnen dem deutschen Empfinden und verdrängen den deutschen Künstler von der deutschen Bühne.

Man bietet uns Steine statt Brot!

Dagegen wollen wir kämpfen!

Oberschlesien, das Land der blutenden Grenzen, braucht eine Kunststätte, die dem deutschen Menschen die herrlichen Geisteserzeugnisse deutscher Dichter vermittelt, braucht eine

Deutsche Bühne!

Wir fordern für Oppeln als Regierungshauptstadt Oberschlesiens ein Stadttheater, wie es kleinere Städte der Provinz aufweisen. Daß dieses Stadttheater deutsche Kunst pflegt, soll Aufgabe der neugegründeten

Besucherorganisation „Deutsche Bühne“

sein.

Kämpft mit uns für die Erreichung dieses Zieles indem Ihr den am **Mittwoch, den 21. September im großen Saal von Form** stattfindenden

Abend

befucht. Es spricht das Mitglied der Staatsoper Dresden, Herr Kapellmeister **Arthur Börner**, über das Thema:

**„Deutsches Theater! Die Notwendigkeit
der deutschen Bühne!“**

Die Opernsängerin Frau **Reina Bachhaus** bringt deutsche Lieder zu Gehör.

Bürger Oppelns erscheint in Massen!Druckerei P. Dahmen
Oppeln, Krawauer-Str. 40

Nowiny Codzienne 27/X 32

**Sąd zawyrokował moratorium
dla Banku Ludowego w Opolu**

Opole. W ubiegły piątek, dnia 28 bm., odbyło się na sali tutejszego sądu posiedzenie wierzycieli Banku Ludowego. Sąd, opierając się na raporcie urzędowego sprawozdawcy, uchwalił dla Banku moratorium spłaty.

Formalnie braknie na pokrycie wierzycieli około 90 tys. mk., a to z tej przyczyny, że urzędowy rzeczoznawca oszacował pewność przez Bank udzielonych pożyczek na podstawie obecnych warunków. Okazuje się jednak, że zamiast braku pozostaną jeszcze poważne fundusze rezerwowe, skoro Bank będzie w stanie normalnie ściągnąć udzielone pożyczki.

W rzeczywistości więc, jak to już wynika z samej decyzji sądu, położenie Banku Ludowego jest dobre i nadal można i trzeba darzyć go pełnem zaufaniem.

Kara za nieprzekroczenie przepisów!

**Zebranie nie odbyło się wskutek niezameldowania,
a jednak 200 mk. grzywny**

Z Bytomia donoszą nam o zagadkowej rozprawie sądowej i jeszcze bardziej zagadkowym wyroku. Przed bytomską Izbą Karną toczyła się bowiem w dniu 15 bm. rozprawa przeciw p. Klace, sekr. Zw. Pol. i p. Warokowi. Tło rozprawy, które sięga daleko wstecz, było następujące:

Dnia 17 kwietnia br. miało się odbyć w W. Wilkowicach zebranie przedwyborcze Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Ponieważ jednak, wskutek niedopatrzenia, zameldowanie nie zostało skutecznie w urzędzie policyjnym, zebranie wogóle nie odbyło się. Coprawda zjawił się w W. Wilkowicach p. Warok, przewidziany kierownik zebrania wraz z referentem. Natrafili w lokalu restauracyjnym na kilku gości, nie mających jednak zezwolenia, nie urządzili zebrania. Został o tem poinformowany miejscowy landjeger.

Mimo to landjeger spowodował wdrożenie postępowania karnego za niezameldowanie zebrania (które nie odbyło się!). Przed Izbą Karną odpowiedzieli sekr. Zw. Pol. p. Klaka i p. Warok. Stwierdzili oni, że

- 1) niezameldowanie przewidzianego zebrania jest wynikiem omyłki,
- 2) zebranie nie zostało przeprowadzone, mimo że zaproszenia były rozdane,
- 3) nie może być mowy o złej woli, gdyż pozwani dawniej zameldowywali nawet takie zebrania, które wcale nie podlegały takiemu przepisowi.

Jako świadków przesłuchano pod przysięgą oberżystę, landjegera i jeszcze trzecią osobę z W. Wilkowic.

Jeszcze o zajściach w Obrowcu

Powracamy do tej sprawy, gdyż ks. kuratus Kascha z Obrowca, pow. strzelecki, nadesłał nam pismo, które przytaczamy poniżej w dosłownym tłumaczeniu:

„Przed dokładnie 10 dniami umieściliście, Panowie, w nr. 209 swej gazety artykuł o Obrowcu, w którym zostałem przez Waszego korespondenta zelżony. Na podstawie § 11 ustawy prasowej proszę o następujące sprostowanie:

Nie widziałem, że

- 1) Landjägermstr. Schw. uderzył p. K. pięścią w twarz,
- 2) p. K. rzuciła się krew z ust,
- 3) p. K. uderzył w czako landjägermeistra, tak, że wyleciało oknem.

Tego wszystkiego nie widziałem, mimo, że stałem obok — gdyż nie polega to na prawdzie.

Że jednak przybyłem do domu o pełnym świetle, gdy już dzwony wołały na nabożeństwo, jest niskim kłamstwem i poniżeniem godności kapłańskiej, za co winien się wstydić Wasz korespondent.

Z wysokim poważaniem

Kascha, kuratus“.

Pierwszy świadek stwierdza, że zebranie się nie odbyło. Drugi świadek nie wie nic o zagajeniu zebrania. Również trzeci nie może wypowiedzieć nic ujemnego dla pozwanych.

Według chłopskiego rozumu winno nastąpić uniewinnienie. Gdzież tam! Prokurator wniósł po 5 tygodni więzienia, przyczem podał takie uzasadnienie: nie odgrywa roli, czy odbyło, czy nie odbyło się zebranie; decyduje fakt, że istniał zamiar odbycia zebrania, które w rzeczywistości nie zostało zameldowane w myśl przepisów, obowiązujących według dekretu doraźnego.

Takiemu rozumowaniu przeciwstawiamy następujące: owszem, był zamiar odbycia zebrania, lecz tylko takiego, które będzie przepisowo zameldowane w urzędzie policyjnym. Z chwilą przekonania się o nienadejściu zezwolenia odstąpiono jednak od zamiaru, mimo, że nic nie wiadano o omyłce.

Sąd jednak przyłączył się do rozumowania prokuratora (!), zmieniając jednak karę więzienną na 100 mk. grzywny dla każdego z oskarżonych.

Szukajmy w całym sądownictwie niemieckim, a nie znajdziemy chyba podobnego dziwolstwa — wyroku, którego żaden rozsądny obywatel nie może rozumieć. To też słusznie postąpili sądownicy, zapowiadając apelację. Mogą się bowiem nasuwać różne podejrzenia właśnie dlatego, że niedoszło do zebrania miało być oczywiście zebraniem Polsko-Katol. Partii Ludowej.

Stanowczo oczekujemy, że wyrok Izby Karnej w Bytomiu zostanie unieważniony!

(+) Pierwsza rocznica istnienia Akademickiego Koła Wakacyjnego w Raciborzu.

W niedzielę, 2 października urządzają akademicy polscy z Raciborza celem uczczenia pierwszej rocznicy uroczystą akademię w sali „Strzechy“. Początek o godz. 19.30. Po zagajeniu i przywitaniu gości odśpiewa chór męski Nowowiejskiego „Do odrodzonej Polski“, poczem Stefan Różycki wygłosi mowę uroczystościową. Hymn Nowowiejskiego „Rzeczpospolita“ zakończy część pierwszą. Po 5-cio-minutowej przerwie wygłosi prawnik Augustyn Koza referat „O życiu i działalności lekarza dr. Józefa Rostka“. Po odegraniu marsza żałobnego — Chopina — przez kapelmistrza opery katowickiej p. K. Bończę-Tomaszewskiego nastąpi odsłonięcie portretu dr. Rostka. Śpiew chórowy „O ziemio ojców“ zakończy część drugą. Po paruminutowej przerwie wystąpi artystka-śpiewaczka opery katowickiej i wykona szereg utworów wybitnych kompozytorów polskich. Przemówienia gości i odśpiewanie chorągwi „U Tych ołtarzy“ przez racib. tow. śpiewu „Harmonia“ zakończy akademię.

Polscy akademicy z Raciborza zapraszają rodaków z Wojew. Śląskiego na niedzielę, 2 paźdz. do Raciborza.



Adam i Mikołaj



Mikołaj i Adam
Malhomme

Noviny Colicimie 1/2 32

Z żalem żegnamy p. Konsula Wyszyńskiego

Opole. Ogólnie znany pracownik Konsulatu Generalnego R. P., p. Konsul Wyszyński, został powołany do Warszawy. Od kilku lat pracował w placówce Rzeczypospolitej Polskiej na Śląsku Opolskim, zdobył sobie sympatię i szacunek wszystkich, nie tylko bliższych współpracowników, lecz także społeczeństwa naszego. To też ze smutkiem w sercach żegnają go znajomi.

Oficjalne pożegnanie odbyło się w ubiegły wtorek, w gmachu Konsulatu Generalnego we formie miłego rautu. Oprócz urzędników i całego personelu Konsulatu zbrali się także przedstawiciele naszych organizacji opolskich i sporo gości. W czasie herbatki wygłosił Konsul Generalny, p. Leon Malhomme, przemówienie pożegnalne. Wśród uroczystego nastroju słuchano słów, pełnych uznania dla odchodzącego, jego zasług, jakie położył w zakresie swej pracy. Z widocznym smutkiem żegnał szef placówki R. P. swego najlepszego współpracownika.

W dowód sympatii personel Konsulatu Generalnego ofiarował p. Konsulowi Wyszyńskiemu cenny upominek. Słowami wzruszenia odpowiedział odchodzący, zapewniając wszystkich, że chwile, spędzone na tutejszym terenie, są najmiłsze z dotychczasowego okresu jego pracy konsularnej. Pozostaną one w jego wdzięcznej pamięci i będą mu bodźcem do intensywnej działalności na nowym stanowisku.

W imieniu przedstawicieli organizacji i gości przemówił p. dr. Kwoczek. Podkreślił, że poznaliśmy p. Konsula, jako człowieka głębokiego umysłu i szczerego serca. To też wszyscy z wdzięcznością życzą mu powodzenia na przyszłość.

Następnie przy dźwiękach muzyki gramofonowej i radiowej odbył się taniec. Twarze rozweseliły się, gdy p. Konsul Wyszyński poprowadził tradycyjnego poloneza. Pary aż do późnej nocy uwijały się w takcie trojaka, walca, tanga, foxtrota... Nie brakło też specjalnie improwizowanych, wesołych tańców. Nastrój był nadzwyczajny, serdeczny. Przyczyniło się do tego w nie małym stopniu odśpiewanie przez członków „Echa“ kilku piosenek i naturalnie — mile widziany bar. Tak spędziliśmy chwilę pożegnania p. Konsula Wyszyńskiego.

Smutnie jest żegnać drogą osobę, z drugiej strony jednak należy odczuć radość z tego, że osoba ta powołana została na stanowisko, na którym z jeszcze większym powodzeniem będzie mogła pracować dla dobra Ojczyzny i Narodu.

Życzenia na przyszłość, którymi p. Konsul Wyszyński został we wtorek obsypany, pozwala sobie Redakcja naszego pisma uzupełnić zbiorowym życzeniem całego społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim. Serdecznie żegnamy Cię, Panie Konsulu, życząc szczęścia i pomyślności na nowej placówce!

Oppelner Nachrichten 30/IX 32

Riesenunterschlagungen bei der Bank Ludowy

Direktor Powolny verhaftet. — Anscheinend 80 000 Mark veruntreut!

Oppeln, 30. September 1932.

* Die Gerüchte über Riesenunterschlagungen bei der Bank Ludowy in Oppeln, die von Seiten der Bankleitung immer wieder dementiert wurden, haben gestern nachmittag ihre Bestätigung gefunden. Unser Vorschlag, doch einmal die einzelnen Konten bei dieser Bank genau zu prüfen, ist anscheinend befolgt worden. Jedenfalls hat es sich herausgestellt, daß Veruntreuungen in großem Stil vorgekommen sind. Man spricht von Unterschlagungen in Höhe von 80 000 RM. In diesem Zusammenhange wurde der frühere Direktor der Bank Ludowy, Leon Powolny, auf Antrag des Untersuchungsrichters gestern nachmittag in seiner Wohnung, Porchstraße 40, verhaftet.

Polska 1/2 32

+ Aresztowanie.

Jak donosi część prasy niemieckiej w Opolu aresztowany został wczoraj w swoim mieszkaniu dyr. Polskiego Banku Ludowego, p. Leon Powolny w związku wykryciem w Banku Ludowym rzekomych defraudacji w wysokości 80.000 marek niemieckich, oraz za fałszerstwo dokumentów.

Noviny Colicimie 1/2 32

Aresztowanie p. Powolnego.

Opole, 30 września. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych aresztowany został były dyr. Banku Ludowego, p. Leon Powolny z Opola i oddany do więzienia śledczego. Aresztowanie nastąpiło na wniosek sędziego śledczego w związku z obecnym badaniem dawnych niedokładności finansowych w Banku.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że aresztowanie p. Powolnego w żaden sposób nie wpływa na obecną działalność tutejszego Banku Ludowego, gdyż — jak wiadomo — aresztowany już od maja nie pełni tam wogóle żadnej funkcji.

Konsul Generalny R. P.

p. Leon Malhomme opuszcza Opole

Opole, 30 września. Dowiadujemy się, że tutejszy Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej, p. Leon Malhomme, w niedługim czasie opuści swe stanowisko. Z dniem 1 stycznia 1933 r. obejmuje bowiem stanowisko Radcy do Spraw Emigracyjnych w Ambasadzie R. P. w Paryżu. Na opróżnione stanowisko Konsula Generalnego przybędzie do Opola p. Bohdan Samborski z Warszawy, który dotąd pełni tam obowiązki Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Wiadomość powyższa nadchodzi całkiem niespodzianie po niedawnem dopiero pożegnaniu p. Konsula Wy-

szńskiego. Konsul Generalny p. Malhomme spogląda na 4-letni pobyt na tutejszym terenie. W czasie tym zdobył sobie powszechną sympatię i głęboki szacunek.

Jego nowe pole działania w Paryżu będzie bez wątpienia o wiele rozleglejsze. Jako Radca do Spraw Emigracyjnych w paryskiej Ambasadzie będzie zajmował się licznem wychodźstwem polskiem, które we Francji dochodzi do 1 miliona osób.

Przyszłego Konsula Generalnego R. P. w Opolu charakteryzują nam jako sympatyczną osobistość o również niezwyklej zdolnościach.

Ostdeutsche Morgenpost 1/8 32

Generalkonsul Malhomme nach Paris versetzt

Wie wir zuverlässig erfahren, ist der seit mehreren Jahren in Oberschlesien tätige polnische Generalkonsul Malhomme aus Oppeln als Botschaftsrat an die polnische Botschaft nach Paris versetzt worden. Generalkonsul Malhomme scheidet am 1. Januar 1933 nach Paris über. Sein Nachfolger wird der Chef der Konsularabteilung im Warschauer Auswärtigen Amt, Generalkonsul Samporiski.

Ostdeutsche Morgenpost 1. X. 32

Vom Zusammenbruch der Bank Ludowy

Direktor der Bank Ludowy in Oppeln verhaftet

Geheime Pläne, die es zu durchkreuzen gilt . .

(Eigener Bericht)

Oppeln, 30. September.

In Oppeln wurde der Bankdirektor Leon Rowolny von der Bank Ludowy verhaftet. Zahlungsschwierigkeiten bei der Bank Ludowy bestehen seit beinahe Jahresfrist. Die verantwortlichen Geschäftsführer haben aber nicht den Mut aufbringen können, rechtzeitig den Konkurs oder das Vergleichsverfahren anzumelden. Zu spät, als die Zahlungsverpflichtungen bereits einen unerträglichen Umfang angenommen hatten, beantragten die Geschäftsführer vor einigen Wochen die Einleitung eines Vergleichsverfahrens. In dem Termin am 30. September vor dem Amtsgericht Oppeln wurde der Bank ein sechsmonatiges Moratorium genehmigt. Als Vertrauenspersonen sind Rechtsanwalt Dr. Adler und Bankdirektor a. D. Simon bestellt worden. Gleichzeitig wurde ein Treuhänderauschuss bestellt, dem Dohn, Bauernbank, Sparassendirektor Reil, Oppeln, Stadtbankdirektor Pawellek, Bankdirektor Weber von einer polnischen Bank und Dr. med. Kwoczek, Oppeln, angehören.

Die dem Gericht eingereichte Bilanz weist einen Fehlbetrag von etwa 338 000 Mk. auf.

Diese Unterbilanz muß gedeckt werden durch die Inanspruchnahme der Genossen mit unbeschränkter Haftung.

Inzwischen ist der zweite Direktor der Bank Ludowy, Leon Rowolny, in seiner Wohnung verhaftet worden unter dem dringenden Verdacht, Unterschlagungen in Höhe von 84 000 Mk. begangen zu haben.

Merkwürdigerweise sind diese Unterschlagungen bisher weder in den Gläubigerversammlungen noch bei Gericht zur Sprache gekommen. Obwohl der Aufsichtsrat vor Monaten Veruntreuungen durch Rowolny im Betrage von etwa 40 000 Mk. protokolllarisch festgestellt hat. Diese Protokolle sind sogar mit der Unterschrift von Rowolny versehen, der dadurch die ihm zur Last gelegten Veruntreuungen zugegeben hat. Durch die Treuhänder ist weiter festgestellt worden, daß

Rowolny weitere Unterschlagungen begangen hat und, um sie zu verheimlichen, Falschbuchungen vornahm und Quittungen fälschte.

Schon vor Jahren hatte eine Generalversammlung der Bank beschlossen, einen Fonds in Höhe von 220 000 Mark zu bilden, der den Aufwertungsparern anteilmäßig gutgeschrieben werden sollte. Bis zur Verteilung dieses Fonds sollte dieser mit 3 Prozent verzinst werden. Die Geschäftsführung hat diesen Beschluß nicht verwirklicht und lediglich dringenden Anträgen von Aufwertungsparern in Höhe von etwa 40 000 Mark stattgegeben, die auch inzwischen gezahlt sind, so daß der Fonds eigentlich noch eine Höhe von 180 000 Mark und 3 Prozent Zinsen betragen müßte. Jetzt, nachdem diese ungeheure Unterbilanz von etwa 338 000 Mark festgestellt wurde, will man diesen Fonds benutzen, um die Unterbilanz auf Kosten der Aufwertungsparer zu verringern. Diese Transaktion soll durch einen neuen Beschluß der Genossenschaft ermöglicht werden. Die Bekanntgabe dieser geplanten Generalversammlung soll nur in den polnischen Blättern veröffentlicht werden, und man rechnet dabei, daß zu dieser Generalversammlung, wie immer, höchstens 10 Personen erscheinen, und zwar Personen aus den Kreisen, die ein Interesse an dieser Fraktionierung haben. Man will also nicht mehr und nicht weniger als die Aufwertungsparer um 180 000 Mark schädigen, die sonst die Genossen, die mit unbeschränkter Haftung bürgen, aufbringen müßten. Ob ihnen diesmal der Streich glücken wird? Kaum, denn in den Kreisen der Aufwertungsparer ist man bereits hellhörig geworden und verlangt, daß der ursprüngliche Beschluß der Generalversammlung nunmehr unverzüglich und in unabgeänderter Form zur Durchführung kommt. Rechtsanwalt Dr. Kwoczek und Rechtsanwalt Rudrich haben seinerzeit in einer Gläubigerversammlung im Schützenhaus erklärt, daß kein Grund vorliege, die Zahlungen der Bank einzustellen.

Ist diesen Herren nicht bekannt gewesen, daß die Unterschlagungen bereits protokolllarisch vom Aufsichtsrat festgestellt worden waren?

Ist diesen Herren bekannt gewesen, daß der Beschluß der Generalversammlung bezüglich der Aufwertung nicht durchgeführt worden ist? Wollen die Herren dazu beitragen, daß die Aufwertungsparer geschädigt werden? Man darf hoffen, daß die Herren, die vom Gericht als Vertrauensmänner und in den Treuhänderauschuss bestellt worden sind, es als ihre Aufgabe betrachten, die Rechte der Aufwertungsparer zu schützen.



Mika Malhomme na Norieli



Adam Malhomme na Norieli

"Katolik Polski" i "Katolik Śląski"
nr. 221
24. 12. 32

Z Śląska Opolskiego.

Do naszych Czytelników na Śląsku Opolskim!

Wszystkich, którzy mieli sposobność zapoznać się z „Katolikiem Śląskim”, zachęcamy i upraszamy o zapisanie tejże gazety u naszych pp. agentów lub też na najbliższej poczcie. Na pocztę trzeba wyraźnie żądać: „Katolik Śląski” aus Beuthen O. S.“ Przedpłata miesięczna wynosi u pp. agentów 93 fen., na pocztę 108 mk. (już z odnoszeniem do domu). Przytem prosimy o nakłanianie przyjaciół i znajomych do czytania i abonowania „Katolika”. **Bezpłatne okazowe numery wysyłamy bardzo chętnie.** Należy nam podać adresy krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy nie czytają żadnej gazety polskiej, a jakiś czas posyłać im będziemy „Katolika Śląskiego”, by się mogli z nim dobrze zapoznać. Wszelkie listy do nas adresować trzeba krótko: „Katolik Śląski” in Beuthen O. S., Postschliessfach.

Zarazem zapraszamy wszystkich do gorliwej współpracy z „Katolikiem”. Piszcie do nas o wszystkich zdarzeniach w gminie, parafii i powiecie a chętnie ogłosimy. Redaktor „Katolika” jest starym Waszym znajomym od długich już lat. Z pośród ludu śląskiego wyszedł, wśród Was pracował od najmłodszych lat. Możecie się do niego zwracać z pełnem zaufaniem. Wypowiadajcie Wasze bóle i troski śmiało i otwarcie, piszcie korespondencje, krótkie wiadomości, donosząc nam o pracy towarzystw polskich, o sprawach rolniczych i robotniczych, aby „Katolik” mógł informować swych czytelników o całym życiu Waszem. Pisząc do nas, adresujcie krótko: „Katolik Śląski” in Beuthen O. S., Postschliessfach.

Wreszcie apelujemy do naszych pp. agentów, by dołożyli starań około rozpowszechnienia „Katolika”. Dokładajcie starań, by w każdej rodzinie polskiej: katolickiej czytano i abonowano „Katolika”.

„Szczęść Boże!”

Redakcja i Administracja „Katolika Śląskiego”.

Oberschlesische Tageszeitung
12. 12. 32

Malhomme geht nach Paris
Besuch im polnischen Generalkonsulat.
Zeitungsanzeigen zufolge soll der seit mehreren Jahren in Oberschlesien tätige polnische Generalkonsul Malhomme aus Oppeln als Botschaftsrat an die polnische Botschaft nach Paris versetzt worden sein. Generalkonsul Malhomme scheidet am 1. Januar 1933 nach Paris über. Sein Nachfolger soll der Chef der Konsularabteilung im Warschauer Auswärtigen Amt, Generalkonsul Samporzi, werden.

Oppelner Nachrichten 1. 12. 32

Oppeln und Umgegend

Nachdruck unserer Originalartikel nur mit genauer Quellenangabe gestattet.

Oppelner Beobachter

Aus der polnischen Kolonie. — Heimalose Dohlen.

* In der zwar sehr kleinen, dafür aber umso geräuschvoller auftretenden polnischen Kolonie in Oppeln herrscht Bestürzung. Die Verhaftung des früheren Direktors der Bank Ludowy, Leon P o w o l n y, die gestern das Tagesgespräch in Oppeln bildete, hat allzu deutlich die in diesem Institut herrschende „polnische Wirtschaft“ beleuchtet, und die Bank kracht in allen Fugen. Sie hat inzwischen vom Amtsgericht ein sechsmonatiges Moratorium zugewilligt erhalten, aber ob sie das retten wird, ist zumindest sehr fraglich. Weist doch die Bilanz einen Fehlbetrag von über 330 000 Mark auf. Wie verlautet, wollen die polnischen Bankherren diesen Fehlbetrag auf Kosten der Aufwertungsparer verringern. Dagegen wird wohl von den Beloffenen rechtzeitig ein Riegel vorgeschoben werden; denn diese wissen jezt, was sie von gewissen Zusicherungen zu halten haben. Erklärten doch feinerzeit in der Gläubigerversammlung die Rechtsvertreter der Bank, daß keine Veranlassung zu einer Zahlungs Einstellung vorliege. Zu diesem Zeitpunkt waren aber die Unterschlagungen bereits zu Protokoll genommen, was wohlweislich verschwiegen wurde. Wir sehen schwarz für die Zukunft dieser Bank.

Noch eine Neuigkeit, sogar eine sensationelle, kommt aus der Oppelner Polenkolonie: Generalkonsul M a l h o m m e will Oppeln den Rücken kehren und nach Paris entweichen. Seine Propagandartikl im Oppelner Land haben also doch nicht den gewünschten Erfolg gehabt. Oder doch? In Paris gibt es so schöne Reitwege — und an Gelegenheit, viel Geld auszugeben, fehlt es dort erst recht nicht.

Doch auch auf anderen Gebieten gibt es Veränderungen in Oppeln. Allerdings nicht immer so erfreuliche wie das Scheiden eines Polenagitors. Oppeln hat nämlich in dieser Woche eines seiner Wahrzeichen verloren: die spitze Haube und den Adler auf dem Pfaffenturm. Klagen flogen in den letzten Tagen die Dohlen um den geköpften Turm. Man hatte ihnen die Wohnstätte geraubt. Und mit heimlichen Anklagen in der Brust, trafen sich die Liebhaberphotographen am Fuße des Turmes, um noch ein letztes Andenken an ein Stück Oppelner Romantik mitzunehmen.

Kunst und Wissenschaft

Mozart: „Die Hochzeit des Figaro“

Eröffnung des Oberschlesischen Landestheaters in Beuthen

Daß wir ein Kulturtheater besitzen und daß es trotz der Zeiten-Not immer noch kunstbegeisterte Menschen gibt, hat der Eröffnungsabend des Oberschlesischen Landestheaters bewiesen. Daneben hat Mozarts alte, aber immer noch erfrischende komische Oper gesiegt. Schon äußerlich deuteten die vielen Autos, die vor dem Landestheater parkten, die festlich geschmückten Theatergäste an, daß ein großer Abend bevorstehe. Die Erwartungen der Besucher wurden nicht enttäuscht. Man hat kaum so eine heraldische Begrüßung bisher erlebt, wie sie den alten und neuen Künstlern des Oberschlesischen Landestheaters von vornherein zuteil wurde. Als sich der Generalintendant in der Loge zeigte, wurde er mit Beifall überschüttet, und als der Opernkapellmeister Peter auf dem Pult erschien, wurden ihm dieselben Ovationen dargebracht.

Das freilich zahlenmäßig etwas verringerte Orchester hat sich, was das Künstlerische anbetrifft, zweifellos auf derselben Ebene gehalten, die es bisher inne hatte. Die Ouvertüre, die an die Geigenstimmen ganz außerordentliche Anforderungen stellt, wurde mit einer wundervollen Eleganz hingelegt. Der Beifall, der nach dieser Einleitung aufbraute, war vollkommen berechtigt — über den Inhalt und das Geschehen dieser Oper zu erzählen, hieße Gulen nach Athen tragen. Diese Oper ist wundervoll, lebenswändig und romantisch, und die Musik Mozarts gibt ihr jenen Schmelz, der auch heute noch unsere Herzen betören kann. Daß sie alten Stils ist, steht nicht zur Sprache. Man kann sich zu diesen opernhaften Gehehnissen stellen wie man will. Schön bleiben sie doch!

Am meisten interessiert uns an diesem ersten Theaterabend die neuverpflichteten Künstler. Da erwies sich, daß man mit dem Engagement von Irmgard U r m g a r t, die als Susanne auftrat, eine Bereicherung erfahren hat. Ihre

außerordentlich geschulte und tiefe Stimme, ihr temperamentvolles Spiel, ihre Kunst der Polatur wird schon am ersten Abend deutlich, und man kann auf schönste Leistungen gefaßt sein. Eward Hellmuth als Graf Almaviva war etwas farblos und sang sich erst in den letzten Szenen durch. Stephan Stein, Regina Bachhaus, Elisabeth Wanka (die in einer ihr ganz hervorragend liegenden Rolle herausgestellt wurde) gehören noch zu unseren alten Bekannten.

Die Oper steht und fällt mit dem Titelhelden Figaro, den Theodor Heydorn mit reichem Können und reifer Künstlerkraft erfüllte. Sein zunächst etwas gehemmter Wagh entwickelte sich von Szene zu Szene, und besonders im Rezitativ konnte dieser neu erworbene Künstler seine Fähigkeiten beweisen. Hinter dieser Oper steht der neue Opernregisseur Felix Dollfuß, der, ohne Mozart irgendwie nahezutreten, die Hochzeit des Figaro mit seines Autors Geist erfüllt hat. Denn hinter allem Geschehen war Tempo, war Impuls und war Rokokostimmung, ohne die hier nicht auskommen ist. Und so wurde aus dem ganzen Eröffnungsabend ein Ereignis, dem sich niemand entziehen konnte. Auf offener Bühne wurde den einzelnen Künstlern Beifall gespendet, und am Schluß gab es Blumen in Uebersülle.

Beuthen bewies seine Kultur. Die Behördenspitzen waren (abgesehen vom verhinderten Oberpräsidenten) vollzählig vertreten; man sah Landeshauptmann Woschek und 1. Landeshauptmann Hirschberg, Generalkonsul Graf Abdelmann mit den Herren seines Konsulats, Generalkonsul Malhomme mit seinen engsten Mitarbeitern, Herrn Huber von der Gemischten Kommission und die bekanntesten Träger der Beuthener Gesellschaft. Generalintendant Illing wurde durch einen Ehrenkranz ausgezeichnet.

Dr. Zehme.

Oss deutsche Morgenpost 1. 12. 32

Do Polaków w Niemczech!

Zaledwie parę tygodni dzieli nas od chwili, gdy wzywaliśmy was do walki wyborczej do parlamentu Rzeszy. Wybory te skończyły się, niestety, przejściowo porażką. Do porażki tej przyznaliśmy się otwarcie, stwierdzając jednak równocześnie, iż nie oznacza ona bynajmniej słabości ludu polskiego w Niemczech. **I wiara w siłę laǳa polskiego**, który musi upomnieć się o swe prawa w parlamencie Rzeszy, zdecydowała o tem, że znowu wzywamy was **do spełnienia narodowego obowiązku w dniu 6-tym listopada**.

Nie chcemy na ten raz mówić dłużej o stosunku partyj niemieckich do naszych spraw. Wiemy wszyscy dobrze, że **od partyj niemieckich nie mamy czego spodziewać się dla siebie**. Wystarczy, jeśli powiemy, że żadna z nich nie umiała znaleźć ani programu, ani środków, ani dostatecznej siły, by wreszcie zapanował w samym narodzie niemieckim spokój, ład, porządek i poprawa bytu.

A jak w tym zamęcie obecnym my wyglądamy? **Czy i nasze życie uległo rozbićciu?** Czy i my straciliśmy kierunek i błąkamy się, szukając dopiero nieznanych i zawodnych dróg wyjścia? **Wbrew mniemaniom wrogów naszych, którzy już na widok warcholskiej roboty nielicznych i nieodpowiedzialnych jednostek zacierali radośnie ręce, zachowaliśmy raz wytkniętą linię stanowczej walki w obronie praw naszego laǳa.**

Nie została zachwiano ani przez chwilę jednolitość naszego ruchu. W dziedzinie oświatowo-szkolnej i w pracy nad narodowym wychowaniem młodzieży, miast się cofać, idziemy stale naprzód. **W dziedzinie kościelnej** walczymy o nasze prawa, wysuwając niewzruszenie żądania utworzenia Diecezji Opolskiej z Biskupem-Polakiem na czele i założenia Polskiej Akademii Duchownej w Opolu. **W dziedzinie gospodarczej**, choć pozbawieni zupełnie państwowej pomocy niemieckiej, trwamy w ciężkich warunkach na naszych placówkach, przygotowując się do przebudowy i silniejszego skupienia naszych wysiłków gospodarczych. **Prasa nasza** stoi dalej wiernie na straży naszych ideałów narodowych, broniąc nas przed napaścią wrogów. Utrzymaliśmy nasz **ruch zawodowy**, a teraz zamierzamy go tak przekształcić, aby objąć nim jak najszersze kręgi polskiego ludu pracującego, najbardziej narażonego na wyzysk przez obcy kapitał jak i różnych partyj niemieckich, wyzyskujących jego biedę i nędzę.

Wszystko to wskazuje, iż **do myśli i serc naszych nie powinno mieć dostępu zwątpienie i że z wiarą patrzeć musimy w przyszłość.**

Dlatego też nasz udział w wyborach jest konieczny. Musimy zaznaczyć przed całym światem, że **jesteśmy i walczymy bez przerwy o nasze prawa narodowo-kulturalne**. Nie dajcie się obalamucić tym, którzy mówią, że głosy nasze, oddane na listę polską, nic nam nie pomogą. Wybory to dla nas nie tylko sprawa wyboru posła, ale **walka o utrzymanie wszystkich naszych praw narodowych, kulturalnych, a nawet najświętszych – religijnych, jak nabożeństw polskich w kościele.**

Lud polski w Niemczech! Centralny Komitet Wyborczy zgodnie i jednomyślnie postanowił wziąć udział w wyborach do parlamentu Rzeszy. Zgodnie i jednością silni idźmy wszyscy do urn wyborczych na Śląsku, w Prusach Wschodnich, na Pograniczu, Pomorzu, na Westfalji i Nadrenji, w Berlinie i wszędzie tam, gdzie lud polski mieszka. Idźmy z wiarą, że Bóg Wszechmogący czuwa nad nami i że sprawa nasza musi zwyciężyć.

Centralny Komitet Wyborczy

Ks. prob. Dr. Domański, Ks. prob. Koziołek, Ks. prob. Osiński, Kazimierz Donimirski, Arka Bożek, Józef Klonowski, Andrzej Zygor, Dr. Jan Kaczmarek, Jan Baczewski

Żniwniok w Zabrzę

Żniwniok to uroczystość swojska i taka miła, że zbytecznem dodawać, iż dawniej wszyscy serdecznie i wesoło ją obchodzili. Cieszyli się starzy, cieszyli się młodzi, bo to przecież święto rolnika. Już długo przed uroczystością były ożywione rozmowy, wszędzie panowała radość i zadowolenie. Ojcowie i praojcowie opowiadali w domu o dawniejszych żniwniokach i z ciekawością chcieli się przekonać, jak się tylko ten żniwniok właśnie odbędzie. Nareszcie się doczekali. Uroczystość miała miejsce w niedzielę, dn. 25 września br. w Zaborzu na sali Domu Związkowego. Już krótko po południu schodzili się starsi i młodszy, chcąc otrzymać najlepsze miejsce, ażeby wszystko dostatecznie widzieć. Sala nie długo się zapełniła. Już przed przedstawieniem rozpoczęto tańczyć. Zauważyć było można kobiety i dziewczęta w strojach wiejskich.

Prezes Zw. Kół Śpiew. p. A. Klaka zagał uroczystość, urządzoną z ramienia złączonych chorów z Zabrzę, witając zarazem gości w osobach czcigodnego ks. dziekana Bannka, ks. prob. Tomeczka, ks. ks. kapelanów Knosę i Pieruszkę oraz pp. Konsula Generalnego Leona Malhomme, Wesołowskiego, Tabernackiego, Wawrzyńka, Witta itd. Następnie główna atrakcja — przedstawienie „Dożynki“ (Żniwniok). Pan dziedziczył oraz dziedzicowa, ksiądz, organista jak ekonom siedzą w dworze i rozmawiają o teraźniejszych czasach. Dziewczęta w strojach ludowych przynoszą dziedzicowi wieniec z zebranych płonów, zaco p. dziedzic ich ugaszcza i miłe przyjmuje. Cała gromada żniwiarów jak żniwiarzy śpiewa pieśni ludowe o bardzo wesołej treści, a

Zjazd Centralnego Komitetu Wyborczego

Idziemy do wyborów w dniu 6 listopada

Berlin. W dniu 29 września br. odbył się Zjazd Centralnego Komitetu Wyborczego w Berlinie. Obradom przewodniczył Ks. Dr. Bolesław Domański. Obecni byli przedstawiciele wszystkich Dzielnicowych Komitetów Wyborczych.

Po naradach Centralny Komitet Wyborczy postanowił jednomyślnie zawiązać ogół Polaków w Niemczech do wzięcia udziału w wyborach do parlamentu w dniu 6 listopada.

które serca słuchaczy mile rozweseliły. Dzieci małe odtńczyły „krakowiaka“, cyganki zaś korowód cygański. Cztery pary w strojach krakowskich odtńczyły mazura. Miłym zakończeniem żniwnioka był walec „Szła dziewczeczka do laseczka“, gdzie żniwiarki dorywając się do pana dziedzicza, a żniwiarze do pani dziedzicowej, prosząc, ażeby z nimi tańczyli.

Po uroczystościowej części odbyła się dalej zabawa taneczna, do której przygrywały dwie orkiestry. W miłym nastroju zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Uczestnicy z żalem opuszczali salę, wspominając po drodze mile spędzone chwile w gronie rodaków.

Uczestnik.

Polonia 4/8 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Ze spraw polskich.

Gazety niem. na Śląsku Opolskim „Nowiny Codzienne“, organ Zw. Pol. N., z Opola donoszą zgodnie:

„Leon Powolny, dyr. Banku Ludowego w Opolu, został na zlecenie prokuratorji aresztowany za zbrodnię sprzeniewierzenia 80.000 marek i fałszowanie dokumentów.“

„Generalny Konsul Polski, p. Leon Malhomme, opuszcza placówkę opolską i idzie od 1 stycznia 1933 jako radca polskiej ambasady do Paryża.“

„Konsul p. Wyszyński przy Generalnym Konsulacie Polskim w Opolu został powołany do Warszawy.“

Wszystkie te wiadomości są nietylko dla Śląska Opolskiego, ale również dla całej Polski faktami niepodrzednymi.

Co się tyczy afery Leona Powolnego, to pan ten nie zasługuje na najmniejszą litość. Aferzysta to czystej wody. Już podczas wojny, kiedy ludzie nosili do banku złoto, zarzucano mu, że ginęło ono w kieszonkach p. dyrektora, i kiedy za czasów okupacji Górnego Śląska wyprawiano w Opolu rauty, bale i tańcówki, p. Powolny, paradując po sali, nadęty swą wielkością, chępił się i wyciągał z prawej kieszeni kamizelki złote 20-markówki, a z lewej złote 10-markówki. Gdy złota zabrakło, przyszła kolej na nowowypuszczone „Rentenmarki“. Starczyło na pańsko-kawalerskie życie i hulanki, na wyjazdy nad morza i do kapieli. A epilog tej radosnej siejby p. dyrektora — cierpka strata Banku Ludowego w Opolu na kwotę 340 tys. marek, w czem 84.000 mk. zostało sprzeniewierzonych przez p. dyrektora Powolnego Leona.

Deutsche Ostfront 2/3. X. 32

Verhaftung eines polnischen Bankdirektors

Vermutlich 80 000 RM unterschlagen.

Am Donnerstag nachmittag wurde von der hiesigen Kriminalpolizei der frühere Direktor der polnischen Bank „Ludowy“ Leon Powolny in seiner Wohnung, Porichstraße 40, auf Antrag des Untersuchungsrichters unter dem Verdacht der Untreue verhaftet.

Der Genannte soll sich der Unterschlagung von 80 000.— RM schuldig gemacht haben und außerdem Fälschung von Quittungen begangen zu haben. Nähere Angaben über die Höhe der Unterschlagung und andere Verfehlungen werden die Nachprüfungen des Untersuchungsrichters noch ergeben.

Kurjer Codzienny 3. X. 32

(H) POLSKI KONSUL GEN. W OPOLU, P. MALHOMME, z dn. 1 stycznia opuszcza Opole i obejmuje stanowisko radcy dla spraw emigracyjnych przy ambasadzie polskiej w Paryżu. Na stanowisko gen. konsula do Opola przybędzie p. Bogdan Samborski z Warszawy, który dotąd pełni tam obowiązki na czelnika wydz. w mia. spraw zagr.

Opoluer Kurier 2. X. 32

Neuer polnischer Generalkonsul für Oberschlesien

Zum 1. Januar 1933 ist der seit mehreren Jahren in Oberschlesien tätige polnische Generalkonsul Malhomme als Votschaftsrat an die polnische Vertschaft nach Paris versetzt worden. Zu seinem Nachfolger wurde der Chef der Konsularabteilung im Warschauer Auswärtigen Amt, Generalkonsul Sembrski, ernannt.

Generalkonsul Malhomme ist vier Jahre in Oberschlesien gewesen und hat sich hier aufs intensivste mit den Angelegenheiten der Polen deutscher Staatsangehörigkeit beschäftigt, obwohl dies eigentlich nicht Aufgabe eines Generalkonsuls ist. Diese Beziehungen pflegte er nach der Verlegung des Generalkonsulats von Deuthen nach Oppeln u. a. auch auf häufigen Ausritten in die ländliche Umgebung in einer Weise, die des öfteren unliebsames Aufsehen erregte. Das Oppelner Polenbundsblatt bescheinigt Herrn Malhomme zu seinem Abschiede erneut, daß er sich in den Kreisen des Polenbundes allgemeine Sympathien und tiefste Verehrung erworben habe.

Deutsche Goldstücke in der Bank Ludowig

Zur Verhaftung des Direktors Powolny

Zu den Veruntreuungen des wegen Urkundenfälschung und Unterschlagung verhafteten früheren Direktors der Bank Ludowig in Oppeln, Leon Powolny, veröffentlicht die „Polonia“ charakteristische Einzelheiten. Hiernach stand Powolny schon zur Zeit des Krieges im Verdacht, deutsche Goldstücke, die von der Bevölkerung zur Bank gebracht wurden, um dem Kriegsschatz dienstbar gemacht zu werden, in seine eigene Tasche gesteckt zu haben. Jetzt stehe, daß er zur Franzosenzeit, als in Oppeln große Feste ver-

anstaltet wurden, Goldstücke aus den Taschen zog und damit prahlte. Auch später, als die Rentenmark kam, lebte er weit über den Stand und reiste an die See und in die Bäder. Die Folge davon war, daß die Bank einen Verlust von 340 000 Mark zu beklagen habe, wovon Powolny 84 000 Mark persönlich veruntreut habe.

(Die Feste, die zur Franzosenzeit von den Franzosen und Polen in Forms Hotel veranstaltet wurden, sind allen Oppelnern in der denkbar schlechtesten Erinnerung geblieben. Das Auftreten des Bankdirektor Powolny kann führenden Oppelner Polen nicht verborgen geblieben sein, die ja diese Feste mitgefeiert haben. Umso verwunderlicher ist es, daß Powolny bis zum Mai 1932 an der Spitze der Bank belassen wurde! D. Red.)

Oberschlesische Tageszeitung 3/8 32 Kavalier Leon Powolny

Oppeln, 3. Oktober.

Am Sonntag ist der Wahlaufzug des Polenbundes herausgekommen. Er bringt die alten Komellen: wieder wird ein polnisches Bistum Oppeln und eine polnische geistliche Akademie in Oppeln verlangt. Wenn nun gar kein Mensch mehr Pole sein will, soll das der polnische Propst besorgen.

Ich, der Propst, verspreche euch
Gleich dafür das Himmelreich.

Wir verstehen das. Wenn in demselben Aufzug aber auch davon die Rede ist, daß es den Polen nur dann gut gehen könne, wenn sie sich untereinander wirtschaftlich zusammenschließen, so ist das nach dem großen Krach in der Oppelner Bank Ludowig wahrhaftig allerhand! Weil die „Nowiny Codzienne“ nun nicht nur den Bankkrach, sondern auch die Unterschlagungen des Direktors Powolny mit allen Mitteln zu bagatellisieren versucht, wollen wir hier die folgenden Ausführungen der Rattowitzer „Polonia“ wiedergeben, die auch bei der Oppelner Staatsanwaltschaft einiges Interesse erwecken dürften. In diesen Ausführungen über die

Hochstapelereien des polnischen Patrioten Powolny

heißt es:

„Schon während des Krieges, als die Leute das Gold in die Bank trugen, warf man ihm vor, daß das Gold in den Taschen des Herrn Direktors verschwand, und als man zur Zeit der Besetzung Oberschlesiens in Oppeln Feste, Bälle und Tanzabende veranstaltete, paradierte Powolny im Saal, aufgeblassen von seiner Größe, erging sich in Prahlereien und zog aus der rechten Westentasche goldene 20 Mk.-Stücke und aus der linken goldene 10 Mk.-Stücke hervor. Als das Gold alle wurde, kam die Reihe an die neu herausgegebenen Renten-

markscheine. Es reichte auf ein Kavalier- und Genießerleben, zu Fahrten ans Meer und in die Bäder. Und der Epilog zu dieser freudigen Saatzzeit des Herrn Direktors — ein herber Verlust der Oppelner Bank Ludowig in Höhe von 340 000 M, wovon 84 000 M durch den Direktor Leon Powolny veruntreut worden sind.“

Das alles weiß man in Rattowitz. Will man uns weisen, daß keiner der 99 Polen in Oppeln von diesem Leben und Treiben des Bankdirektors Powolny eine Ahnung gehabt hat? O nein, die Herren haben sehr wohl hierum gewußt! Sie haben darüber gelacht, daß die guten Oberschlesier ihr Gold zur Bank Ludowig trugen, wo es in den Taschen des Direktors Powolny verschwand. Sie haben mit den Franzosen und ihrem Direktor Powolny bei Forms getanzt und die gestohlenen Goldstücke klammern gehört und blinken sehen, und deshalb haben sie diesen Kavalier bis zum Mai d. Js. in der Bank Ludowig wirtschaften lassen. Wenn sich die „Nowiny Codzienne“ an allen diesen Dingen nicht mitschuldig machen wollen, fordern wir weiter, daß sie die Auslassungen der „Polonia“ über Powolny wortwörtlich veröffentlicht. — Zur Wahlzeit ist es doch notwendig, daß sie die Dinge in ihrem Lager gehörig bereinigt. Also los mit dieser ... Wahlpropaganda!

Nowiny Codzienne 5/8 32

Uwaga! Bank Ludowy w Opolu!

Donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, że sąd tutejszy udzielił Bankowi Ludowemu w Opolu sześciomiesięcznego odroczenia wypłat. Moratorjum udzielono bankowi na podstawie orzeczenia obu urzędowych rzeczoznawców, pp. adwokata Adlera i zaprzysiężonego rewizora Sydowa, którzy po dokładnem zbadaniu sytuacji bankowej wypowiedzieli się za udzieleniem bankowi moratorjum, mimo, że już wówczas — wbrew twierdzeniom prasy niemieckiej — mowa była o stratach, jakie Bank poniósł. Stwierdzono przytem, że Bankowi brakowałoby formalnie do pokrycia swych zobowiązań 90 000 marek, podkreślamy formalnie, bo z możliwością takich strat musiałoby się liczyć tylko w razie ogłoszenia konkursu, t. zn. w wypadku natychmiastowego i bezwzględniego ściągania należności ze strony Banku.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że stan majątkowy Banku oszacowano bardzo nisko, ale zato z niebywałą dokładnością, biorąc pod uwagę obecne położenie gospodarcze. Jak nisko przytem szacowano pewność pożyczek bankowych, o tem świadczy fakt, że pewna kilkudziesięcna pozycja, w całości już skreślona, którą zatem uważano za całkiem straconą,

została w tych dniach w pełnej wysokości spłaconą.

Mimo trudności, z jakimi Bank walczył od owego pamiętnego 13 lipca zeszłego roku (na skutek załamania się Danatbanku!) wypłacił on jeszcze w ciągu czerwca br. około 40.000 marek, nie mogąc przytem korzystać z milionowych funduszy rządu niemieckiego, z jakich czerpią wszystkie większe banki niemieckie.

Zdemaskować tu należy obłudę prasy niemieckiej, w szczególności tutejszych „Oppelner Nachrichten“, które raz „ubolewały“ nad losem wierzycieli, którzy mieli rzekomo wszystko potrącić, raz „litowały“ się nad „biednymi“ członkami Banku. Bardzo podejrzana ta „troska“! Czemu ci panowie nie mieli wtedy więcej „serca“ dla rzeczywiście poszkodowanych — Hansabanku albo takiego miechowickiego banku spółdzielczego, gdzie każdy z udziałowców musi dać 1000 marek na pokrycie strat „O. N.“? pozwolili sobie przytem na zjadliwą uwagę o „polskiej gospodarce“. Zapytujemy się wobec tego, jaka gospodarka panowała w takim Hansabanku lub Danatbanku? W naszym Banku Ludowym nikt jeszcze nie jest narażony na straty.

Naczelna organizacja nasza wysłała

telegram do Ligi Narodów

w sprawie Polskiego Gimnazjum w Bytomiu

Opole, 4 października. Dowiadujemy się, że Dzielnica tutejsza Związku Polaków w Niemczech wysłała do Genewy następujący telegram:

Sir Eric Drummond
Sekretarz Generalny Ligi Narodów
Genewa

Mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku przystąpiła do zorganizowania pierwszego prywatnego gimnazjum polskiego w Niemczech zgodnie z artykułem 97 Konwencji Genewskiej. Przeprowadzono wszystkie prace, potrzebne dla otwarcia gimnazjum w Bytomiu w początku października. Gmach został dostosowany do wymagań władz niemieckich. Program nauk i lista nauczycieli zostały władzom przedstawione.

Stu uczniów różnych klas, pobierających dotąd naukę na polskim Górnym Śląsku, przeważnie w Lublińcu, pozostaje obecnie bez nauki, czekając na otwarcie gimnazjum. Niemieckie władze zwlekają jednak z udzieleniem koncesji. Rodzice uczniów są bardzo zaniepokojeni, że ich synowie utracą rok szkolny. Cała mniejszość polska nie rozumie postępowania niemieckich władz szkolnych.

Prosimy Waszą Ekszelencję poprzeć swoim wpływem starania mniejszości polskiej o uzyskanie koncepcji koncesji koniecznie przed zakończeniem feryj jesiennych, t. j. przed 12 października.

Dzielnica i Związku Polaków

(—) Ks. Koziółek (—) Władysław Wesołowski

Na podstawie powyższego domyślamy się, że stawia się poprostu **niedopuszczalne trudności** otwarciu naszego Gimnazjum Polskiego. Tu i owdzie odzywają się już głosy, jakoby tutejsza **władza szkolna celowo zwlekała z decyzją**, doprowadzając tem lud nasz do **najwyższego stopnia rozgoryczenia i zaniepokojenia**.

Z uznaniem należy przeto podkreślić **zdecydowany krok Dzielnicy i Związku Polaków**, powzięty w imieniu ludności polskiej Śląska Opolskiego i reszty Niemiec. **Dosyć długo bowiem pukamy tutaj o przyznanie w praktyce minimalnego prawa**, jakim jest udzielenie zezwolenia na otwarcie gimnazjum. Sprawa ta jest dla naszego społeczeństwa **zbyt ważna**, aby można pozwolić na jej dalsze **lekceważenie**.

Spodziewamy się, że w najbliższych dniach niemiecka władza szkolna nareszcie uczyni zadość żądania naszego ludu.

Polonia 4/X 32

Volksblatt 1/X 32

O gimnazjum polskie w Bytomiu

Warszawa, 3. 10. (Tel. wł. „Polonii”) Jak donosi agencja „Pid”, Związek Polaków na Górnym Śląsku występuje do Ligi Narodów ze skargą na szykany rządu niemieckiego w stosunku do polskiego szkolnictwa. Skarga porusza między innymi zarządzenie władz niemieckich, uniemożliwiające otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu. Gimnazjum to miało być uruchomione z początkiem obecnego roku szkolnego, t. j. we wrześniu, ale z powodu odmówienia legalizacji, nie może być otwarte.

Wechsel im polnischen Generalkonsulat

Oppeln. Dieser Tage schied aus dem polnischen Generalkonsulat in Oppeln der Konsul Wyszynski aus. Er wurde nach Warschau berufen. Dem Ausscheidenden wurde eine Abschiedsfeier seitens der polnischen Gesellschaft von Oppeln in den Räumlichkeiten des polnischen Generalkonsulats gewidmet. Außer dem Generalkonsul Malhomme sprach Abschiedsworte der Polenführer Rechtsanwalt Dr. Kwozdek. Abschiedsworte widmeten dem Scheidenden auch das polnische Minderheitenblatt in Oppeln „Nowiny Codzienne“. Konsul Wyszynski wird im hiesigen Polentum als ein Mensch geschildert, der sich während seiner mehrjährigen Tätigkeit in Oberschlesien warmer Sympathien des obereschlesischen Polentums erfreute. Ueber den Nachfolger des Scheidenden ist noch nichts bekannt. In der letzten Zeit finden auch andere Veränderungen im polnischen Generalkonsulat in Oppeln vorgekommen. Vor ungefähr einem Jahr wurde auch der frühere Pressereferent Włodarkiewicz nach Warschau berufen. Unwahrscheinlich sei aber die Abberufung des polnischen Generalkonsuls Malhomme selbst.

Neuer polnischer Generalkonsul für Oberschlesien

Zum 1. Januar 1933 ist der seit mehreren Jahren in Oberschlesien tätige polnische Generalkonsul Malhomme als Botschaftsrat an die polnische Botschaft nach Paris versetzt worden. Zu seinem Nachfolger wurde der Chef der Konsularabteilung im Warschauer Auswärtigen Amt, Generalkonsul Semporiski, ernannt.

Generalkonsul Malhomme ist vier Jahre in Oberschlesien gewesen und hat sich hier aufs intensivste mit den Angelegenheiten der Polen deutscher Staatsangehörigkeit beschäftigt, obwohl dies eigentlich nicht Aufgabe eines Generalkonsuls ist. Diese Beziehungen pflegte er nach der Verlegung des Generalkonsulats von Beuthen nach Oppeln u. a. auch auf häufigen Ausritten in die ländliche Umgebung in einer Weise, die das öfteren unliebsames Aufsehen erregte. Das Oppelner Polenbundsblatt bescheinigt Herrn Malhomme zu seinem Abschiede erneut, daß er sich in den Kreisen des Polenbundes allgemeine Sympathien und tiefste Verehrung erworben habe.

Oberschlesischer Volksbote 4/5 32.

Der polnische Generalkonsul verläßt Oppeln

Oppeln. Lange Zeit schwirrten Gerüchte herum, daß der polnische Generalkonsul Oppeln verlassen soll. Nun hat sich dieses Gerücht bewahrheitet. Herr Malhomme wurde abberufen. Wie die „Kowiny Godzienne“ berichten, wird er ab 1. Januar 1933 nach Paris versetzt, um dort die Leitung der Emigrationsabteilung an der polnischen Botschaft zu übernehmen. Die Abberufung wird auch von polnischen Kreisen als eine Ueberraschung angesehen. An Herrn Malhommes Stelle soll der Leiter der Konsularabteilung im polnischen Außenministerium Bohdan Samborski treten. In Herrn Malhomme verliert die obereschlesische polnische Minderheit eine wertvolle Stütze, und es ist daher kein Wunder, daß sie ihren Abgang lebhaft bedauert.

Die Tätigkeit Malhommes für die polnische Minderheit hat auch in deutschen Kreisen zu schweren Bedenken geführt. Es wäre nur zu wünschen, daß auch von den deutschen Konsuln derselbe Eifer in der Betreuung der deutschen Minderheit in den verschiedenen Ländern, vor allen Dingen in Polen, an den Tag gelegt wird. Die Versetzung Herrn Malhommes steht im Zusammenhang mit der im polnischen Kabinett beschlossenen Verschiebung im polnischen diplomatischen Dienst.

Deutsche Ostfront 5/6 32.

Zur Eröffnung des Oberschl. Landestheaters

Im Zusammenhang mit den glänzend gelungenen ersten Theateraufführungen, über die wir gestern berichteten, wiesen wir auf eine würdevolle Groteske hin, die sich während der Pause bei der Aufführung der Oper „Die Hochzeit des Figaro“ abspielte. Grotesk und widerlich zugleich war das Schauspiel, das sich dem Auge des aufmerksamen Beobachters bot. Wie haben die heutigen Bonzen zu Vorkriegszeiten gegen die „bessere“ Gesellschaft getobt! Keine Schmähung war zu gemein und niedrig. Jeder, der etwas zu bedeuten hatte, war die Zielscheibe von Schmutz, Hohn und Spott. Man verpönte jedes gesellschaftliche Auftreten, machte sich über jeden Orden lustig. Heute würden diese republikanischen „Würdenträger“ sich am liebsten von und hinten mit Orden und Sternen bedecken. Heute vereinen sie aus tiefstem Herzen, daß die Republik keinen Ordensorden auf ihre „Prominenten“ niederprasseln läßt. Wirklich zu schade! Wie vollendet wäre die Komödie im Beuthener Stadttheater gewesen, wenn es liberall von Orden und Sternen nur so gesunkelt hätte! Dabei brehte sich diese ach so „vornehme“ haute volée in denbar würdeloser Weise um die Person eines Mannes, der nichts, aber auch nichts unterlassen hat, um bei jeder denkbaren Gelegenheit seinen Haß und seine Verachtung für alles Deutsche zum Ausdruck zu bringen. Wie mag dem Generalkonsul Malhomme zumute gewesen sein?

Was wir im Beuthener Landestheater bei der Sonnabend-Galavorstellung erlebten, war tief beschämend und zwerchfellerschütternd zugleich. Selbst ein Handfuß will erlernen sein. Das sollten sich die Herren Bonzen, die sich heute in ihrer bürgerlich-reaktionären Tarnierung so überaus vornehm vorkommen und unbewußt als Glorienz die schlimmste Maske abgeben, sehr genau merken.

Unter den „Prominenten“, die bei der Erstauflührung der Oper „Die Hochzeit des Figaro“ am Beuthener Stadttheater den polnischen Generalkonsul Malhomme umschmeichelten und umtänzten, befand sich auch der Herr Chefredakteur der „Ostdeutschen Morgenpost“, Hans Schadowald. Sehr auffallend kam dieser Vertreter der schwerindustriellen Meinung auf den Polaken förmlich zugesprochen. Welche „Ehre“, einem haßerfüllten Polen die Hand kräftig schütteln zu dürfen. Wenn der Polake Malhomme in Paris sein Unwesen treiben wird, wird er schon diesen „Deutschen“ seinen besonderen Dank abstatten.

Und diese „Ostdeutsche Morgenpost“ erlaubt sich nun, die Maßnahmen der nationalsozialistischen Führer zu bekritteln und in liberalistisch-jüdischer Weise herabzusetzen. Die sollen erst mal ihr „Deutschtum“ in besseren Stand setzen.

D. Fr.

Oberschlesische Tagesrechnung 5/6 32.

Lärm um das Polenagmnasium in Beuthen

Eine völlig ungerechtfertigte Beschwerde an den Völlerbund -
- Das Gymnasium kann nicht vor Frühjahr 1933 eröffnet werden

von den Polen gemühten Termin am 12. Oktober würde nichts anderes als die Eröffnung wider Kurfte bedeuten, denn noch sind so bedeutsame Fragen, wie die Zulassung der Lehrer, die bei dem Mangel einer polnischen Intelligenz in Preußen aus Polen kommen werden, die Prüfung der Schulbücher, deren Inhalt natürlich nicht im Widerspruch mit der Preußen und dem Reich gegenüber gebotenen Logik steht, und ähnliche wichtigen Fragen nicht geregelt. Mit der Eröffnung des polnischen Gymnasiums in Beuthen ist deshalb vor dem 1. April nächsten Jahres nicht zu rechnen.

Die Beschwerde der Polen wegen Beuthen ist ebenso ungegründet wie jene Beschwerde über die Nichtzulassung einer polnischen Privatschule im pommerischen Kreis Bützow, wo es eine polnische Minderheit gibt und wo die Schule nur von sieben Kindern besucht war.

In Wirklichkeit liegt nicht der geringste Grund zur Beschwerde vor, sondern die Errichtung des polnischen Gymnasiums in Beuthen wird genau nach den Vorschriften des Gesetz vom 1. März 1923 geregelt werden. Die Zulassung der Eröffnung zu dem

Vom „Prostespargel“

und dem Regierungsneubau

Veränderungen im Bauentwurf geplant.

Die Spitze des Oppelner Pfaffenturmes ist in den letzten Tagen abgetragen worden. Entgegen dem vielfach verbreiteten Gerücht, daß man dabei Dokumente von geschichtlicher Bedeutung gefunden hätte, können wir mitteilen, daß es sich nur um eine vor 27 Jahren bei der Neuabdeckung des Turmes eingefügte Bauurkunde handelt. Man schreibt da im Jahre 1906, daß der Turm in seiner alten Form renoviert wird und nennt die Bauherren. Man fügte dieser Urkunde Theaterzettel, Bilder und Geldstücke hinzu, um ein späteres Geschlecht damit zu erfreuen. Nun leben bekanntlich noch Oppelner Handwerker, die jene Arbeiten ausgeführt haben.

Der Bau des Hauptgebäudes für das Regierungsdienstgebäude geht seiner Vollendung entgegen, so daß bald mit dem Innenausbau begonnen werden kann. Neben diesem Hauptgebäude sind ursprünglich ein Kassenflügel, ein Flügel für Beamtenwohnungen und ein Wohnhaus für den Oberpräsidenten vorgesehen. Im Zuge der Verwaltungsreformen und Sparmaßnahmen der Regierung scheinen diese letzteren Pläne jedoch gefährdet. Bereits in der nächsten Woche wird eine Kommission des Finanzministeriums die endgültigen Pläne hier an Ort und Stelle erwägen.

Ostdeutsche Morgenpost 6/32.

Auch der polnische Konsul in Oppeln abberufen

Oppeln, 5. Oktober.

Noch vor der Berufung des Generalkonsuls Malhomme nach Paris, wo er als Botschaftsrat die Betreuung der polnischen Emigranten in Frankreich übernehmen wird, hat der Konsul Wjazyński infolge seiner Versetzung nach Warschau das Polnische Generalkonsulat in Oppeln verlassen; über seinen Nachfolger ist noch nichts bekannt.

Nowiny Łódzkie 6/32.

O nasze prawa

Skargi Związku Polaków przed Radą Ligi Narodów

Poraz pierwszy zajmie się obecnie obradująca Rada Ligi Narodów rozpatrzeniem skarg polskiej mniejszości narodowej, złożonych przez Związek Polaków w Niemczech. Na terenie całych Niemiec, jak stwierdzają skargi, przytaczające setki faktów, szczególnie zaś na Śląsku i w Prusach Wschodnich, żywioł polski jest gnębiony planowo i systematycznie. Szczególnie jaskrawy jest stan szkolnictwa polskiego w Niemczech, w porównaniu z niemieckim szkolnictwem w Polsce. Na ogólną liczbę 112.747 dzieci polskich w wieku szkolnym w Niemczech do szkół polskich uczęszcza zaledwie 2.202, t. j. 1,9%. W organizacji ucisku mniejszości polskiej najczynniejszy udział biorą czynniki szowinistyczne. Wystarczy głośne mówienie po polsku, by narazić się na pobicie, a sprawcy krwawych napadów są sławieni przez prasę niemiecką.

Będące obecnie przedmiotem zbadania w Genewie skargi nasze są pod względem prawnopolitycznym o tyle interesujące, że dotyczą nietylko terenu Śląska Opolskiego, na którym jedynie obowiązuje Rzeszę międzynarodowa obrona mniejszości.

Jak bowiem wiadomo, międzynarodowe zobowiązania w sprawie obrony praw mniejszości narzucono państwu, pokonanym w wojnie światowej, z wyjątkiem Niemiec, oraz państwu nowopowstałym. Polska delegacja podniosła co prawda w memorjale, złożonym na konferencji pokojowej dnia 16 czerwca 1919 r., zarzut, iż Traktat Wersalski nie zawiera przepisów o obronie mniejszości w Niemczech, takich samych, jakie Polska musiałaby przyjąć dla obrony mniejszości niemieckiej w Polsce. Memorjał ten przez konferencję nie został uwzględniony, jak również nie uwzględniony został list Paderew-

skiego do Clemenceau'a, przesłany 26 czerwca 1919 r., w którym Paderewski prosi „w imieniu sprawiedliwości o zastrzeżenie dla ludności polskiej, która zostaje pod panowaniem niemieckim, tych samych praw i przywilejów, dotyczących się języka i kultury, jakie zostały przyznane Niemcom, którzy w myśl Traktatu zostali obywatelami Polski“.

Natomiast w nocie delegacji pokojowej niemieckiej, żądającej dla swych mniejszości autonomii kulturalnej na zasadzie katastru narodowego, znajduje się następujące ważne zdanie: „Rzesza Niemiecka ze swej strony jest zdecydowana mniejszości obcych narodowości na swoim terytorjum traktować według tych samych zasad“. Rządy sprzymierzone i stowarzyszone odpowiedziały w swem ultimatum z dnia 16 czerwca 1919 r., że

są gotowe na terytorjach Niemiec, które zostały przyznane nowopowstałym państwom, zapewnić prawa mniejszościom niemieckim w dziedzinie nauki, religii i wyznania i oddać te uprawnienia pod opiekę Ligi Narodów. Równocześnie mocarstwa przyjęły do wiadomości deklarację delegatów niemieckich, że Niemcy są zdecydowane kierować się w stosunku do mniejszości obcych na swem terytorjum temi samymi zasadami. Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone wprowadziły w czyn powyższą treść swej odpowiedzi, co zaś do Niemiec, to wiemy z oficjalnych oświadczeń — a potwierdza to i praktyka życia — że nie uważają się one za związane powyższą deklaracją z 29 maja 1919 r.

Faktem jest, że zobowiązania mniejszościowo-ochronne na terenie niemieckim istnieją jedynie, i to tylko do

roku 1937, na byłym obszarze plebiscytowym Śląska Opolskiego, gdzie obowiązują postanowienia polsko-niemieckiej górnośląskiej konwencji z 15 maja 1922 r. Natomiast polska ludność w innych dzielnicach, jak na Mazurach, Warmii, Powiślu i Pograniczu, w Nadrenji i Westfalji pozostaje bez wszelkiej opieki prawnej. Co prawda art. 113 Konstytucji Rzeszy uznaje zasadniczo prawa mniejszości narodowościowych, jednak **brak rozporządzenia wykonawczego** czyni z tego artykułu przysłowiowy „świsstek papieru“, a sama Konstytucja wejmarska znajduje się wnet w kacie starych rupieci, jak na to wskazują ostatnie dążenia.

Ten stan rzeczy, że system międzynarodowej ochrony mniejszości obejmuje dotąd tylko niektóre państwa, podczas gdy inne zobowiązań w tej dziedzinie nie mają, stwarza podział

członków Ligi Narodów na dwie grupy: **uprzywilejowanych i kontrolowanych**. Jest to sytuacja sprzeczna z fundamentalną zasadą współżycia narodów, która głosi, że wszystkie państwa niepodległe, małe i wielkie, mają równe prawa i równe obowiązki.

To też coraz powszechniejsze staje się zdanie, że umowy mniejszościowe muszą albo zniknąć zupełnie, albo też przekształcić się w zobowiązania ogólne, ciężące na wszystkich państwach, należących do Ligi Narodów. Idea rozciągnięcia zobowiązań mniejszościowych na ogół członków Ligi Narodów znajduje przychylne echo w łonie samej Ligi. Ta atmosfera, przychylna dla idei uporządkowania umów mniejszościowych, da się łatwo wytłumaczyć. Bez tego bowiem nie może być mowy o ja-

kiemkolwiek ulepszeniu traktatów mniejszościowych w duchu korzystnym dla mniejszości. Jednak jasną jest rzeczą, że państwa zainteresowane — z Niemcami na czele — nie zgodzą się na jakąkolwiek zmianę w tych traktatach i wszelki postęp w dziedzinie ochrony mniejszości będzie niemożliwy.

Wracając do sprawy trzech skarg polskich, złożonych w Lidze Narodów przez nasz Związek Polaków (Związek posiada na zasadach wzajemności z śląskim Volksbundem prawo wnoszenia petycji), uderza znamienna rzecz, że wyjaśnienia Rządu Rzeszy do pierwszej skargi polskiej, złożonej 10 listopada 1931 r., dotyczą **wszystkich wypadków**, objętych skargą, a więc także i tych, które zaszły poza terenem Śląska. Natomiast już w uwagach Rzeszy do drugiej skargi naszej z 14 marca 1932 r. niemieckie ministerstwo Spraw Zagranicznych kategorycznie odmówiło wyjaśnień w sprawie wypadków poza Śląskiem, t. zn. terenu, nie podlegającego kontroli międzynarodowej. Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, iż stanowisko to wynikało z tego powodu, iż fakty gwałtów nad Polakami w Niemczech i nadużycia w najgorszym świetle przedstawiałyby Niemców wobec świata i nie dałyby się niczem usprawiedliwić.

Skargi Związku Polaków przedstawiają naszych współobywateli we właściwym świetle. Nie będą oni mogli więcej grać opiekuna mniejszości, stojącego w obronie słabych. Świat ujrzy ich w prawdziwej ich roli tępiących bezwzględnie własnych obywateli, przyznających się do narodowości polskiej.

Dotknęła go ręka sprawiedliwości za pobicie Polaka

Epilog napadu na polskiego kolportera przed sądem

Opole, 5 października.

Rozszerzony sąd ławniczy rozpatrywał sprawę karną przeciwko Teodorowi Krollowi z Opola-Zakrzów. Oskarżony zasądzony został po złożeniu zeznań świadków na 3 tygodnie więzienia za surowy uraz cielesny.

Tło zbrodni, dokonanej na bezbronnym 21-letnim młodzieńcu było następujące: W dniu 19. 4. 1932 r. podczas akcji wyborczej Polak Czesław Kampa z Starych Siółkowic wraz z innymi kolporterami udał się rowerem do Zakrzowa, by tam roznosić ulotki polskie. Kiedy Kampa oddalił się nieco od grupy, napotkał na zgraje bezrobotnych łobuzów niemieckich. Ci, nie otrzymawszy na żądanie od kolportera ulotek, przemocą chcieli je wydrzeć jemu, przyczem nacierali na niego „bili go niełitościwie po głowie i wreszcie wydarli mu stos ulotek — no i w dodatku rower. Wielkim wysiłkiem udało się Kampie uciec przed zdziczałą bandą. Niebawem ale ponownie napadli na Polaka, gdzie się również bez brutalnych kopniaków i uderzeń nie obeszło.

Niestety sprawców nie zdołano w komplecie przychwycić, gdyż

Kampa nie mógł ni podać ich nazwisk ni wyglądu. Dzięki przechodniom policja natychmiast mogła jednego z sprawców zaareztować, którym jest oskarżony bezrobotny Teodor Kroll. K. wprowadził nie chciał się przyznać do winy pobicia Polaka, przyznał jedynie, że Kampie „versecował tylko“ pięścią jednego w twarz, skutkiem czego K. doznał złamania dolnej szczęki. Lekarz praktyczny dr. Kwoczek z Opola jako rzeczoznawca potwierdził fakt złamania szczęki, przedkładając w dodatku zrobione po wypadku zdjęcie rentgenowskie.

Po udowodnieniu oskarżonemu winy surowego pobicia Kamy przewodniczący na wniosek prokuratora zasądził go na 3 tygodnie więzienia.

Otóż po 5-ciu miesiącach spotkała słuszną karą Krolla za krzywdę, wyrządzoną uczciwemu Polakowi. Zeznanie jednego z odciażających świadków rzuca jaskrawe światło na ustosunkowanie się jednostek do Polaka. Zapytany mianowicie przez przewodniczącego, czy również pobił Kampę, tenże zuchwale odpowiedział: **niestety nie**. W jego pojęciu widocznie byłby się nie mało popisał, gdyby również Polakowi był jednego „zdzielił“.

Nocny Łódź 6/10 32

Stimmungsmache des Polenbundes vor dem Völkerbundsrat Sekfeldzug wegen des Polen-Gymnasiums in Benthen

(Eigener Bericht)

Benthen, 5. Oktober.

Der Polenbund in Oppeln hat wegen der Nichteröffnung des Polnischen Privatgymnasiums in Benthen zu dem von der Polnischen Schulvereinigung gewünschten Herbsttermin durch ein an den Generalsekretär des Völkerbundes in Genf, Sir Eric Drummond, gerichtetes Telegramm Beschwerde erhoben und zugleich einen scharfen Pressefeldzug veranlaßt, der sich vor allem auch in der polenfreundlichen Auslandspresse gegen Deutschland wendet. Außerdem hat er in Genf polnische Schulbeschwerden aus Pommern und der Grenzmark Posen-Westpreußen eingereicht. In dem pommerschen Kreise Dütow ist die Errichtung einer polnischen Minderheitsschule abgelehnt worden, weil die Minderheit hier nicht aus Polen, sondern aus Masuren besteht. In dem Grenzlandkreis Flatow wurden zwei polnische Minderheitsschulen geschlossen, weil sie weniger als sieben Schüler zählten und unter solchen Umständen — genau wie deutsche Privatschulen — geschlossen werden. — Die polnischen Schulbeschwerden sind also sachlich ohne jede Begründung. Auch die Benthener Beschwerde ist völlig unbegründet. Die Eröffnung des Polnischen Privatgymnasiums in Benthen wird streng nach den Vorschriften des Genfer Abkommens erfolgen. Es würde aber die Zulassung solcher Kurse bedeuten, wenn die Eröffnung vor der Regelung der wichtigsten Lehrpläne genehmigt würde, insbesondere muß die

Das polnische Privatgymnasium in Benthen wird deshalb voraussichtlich nicht vor dem 1. April kommenden Jahres eröffnet werden.

Der Polenbund hat ferner versucht, seine Beschwerden über die Schulverhältnisse in Pommern und Posen-Westpreußen durch Klagen im Verwaltungsstreitverfahren durchzuführen. Der 8. Senat des Preussischen Oberverwaltungsgerichtes hat diese Beschwerden jedoch abgewiesen, weil Klagen im Verwaltungsstreitverfahren betr. die Entscheidungen der Regierungspräsidenten in Sachen der Preussischen Schulverordnung für die polnische Minderheit nicht zulässig sind. Die Klagen des Polenbundes sind lediglich als Stimmungsmache vor dem Völkerbundsrat zu bewerten, die den Zweck verfolgen, für die großen deutschen Schulbeschwerden aus Polen ein Gegengewicht zu schaffen.

Ausschluss staatspolnischer Lehrer

in bezug auf die in Frage kommenden Personen nach den Erfahrungen, die Preußen mit staatspolnischen Lehrern, die sich als politische Agitatoren betätigt haben, bereits gemacht hat, streng geprüft werden. Ebenso ist der Inhalt der vorgelegenen Lehrbücher genau nachzuprüfen, damit er nicht in Widerspruch zu der Preußen und dem Reich schulden den Loyalität, insbesondere auf geschichtlichem Gebiet, steht.

Kurjer Poranny 7/X 32.

Zastępca naczelnika wydziału prasy i propagandy w min. spraw zagranicznych, p. Zygmunt Hładki, został mianowany radcą poselstwa polskiego w Pradze.

Równocześnie nastąpiła nominacja nowego radcy emigracyjnego przy ambasadzie polskiej w Paryżu. Stanowisko to obejmuje dotychczasowy konsul generalny Rzplitej w Bytomiu p. Malhorne.

Landrat Waderzapp Polizeipräsident von Gleiwitz

(Eigener Bericht)

Berlin, 5. Oktober.

Polizeipräsident Dr. Danehl ist vom Polizeipräsidentium Gleiwitz versetzt und an die Spitze des Polizeipräsidentiums Harburg-Wilhelmsburg berufen worden. Als sein Nachfolger tritt an die Spitze des Gleiwitzer Polizeipräsidentiums Landrat Dr. Waderzapp aus Falkenberg O/S., der sich als tüchtiger Verwaltungsbeamter einen guten Namen gemacht hat; er steht politisch der Deutschen Volkspartei nahe.

Der kommissarische Polizeipräsident von Oppeln, Regierungsrat Hüter, ist zum Landrat des Kreises Weizensee (Thüringen) ernannt worden. Regierungsrat Hüter stand an der Spitze der volkskonservativen Bewegung in Oberschlesien, gilt als besonderer Vertrauensmann des früheren Reichsministers Trebmann und hat in der Oppelner Dienstag-Gesellschaft einen politisch interessierten Kreis von Persönlichkeiten aus allen Lagern zu sammeln verstanden, die in regelmäßigen Vortrags- und Aussprache-Abenden die aktuellen Probleme der Innen- und Außenpolitik kritisch erörterten.

Zum kommissarischen Polizeipräsidenten in Oppeln wurde der Regierungsrat beim Oberpräsidenten in Breslau, Dr. Hoffmann, ernannt.

diesen Posten bekleidete, wurde 1887 in Osterburg in der Altmark geboren. Nach Ablegung der großen juristischen Staatsprüfung war er zunächst bei der Staatsanwaltschaft in Hannover, dann längere Jahre als Regierungsrat beim dortigen Landesfinanzamt tätig. Im Jahre 1927 wurde er in die preussische Verwaltung übernommen. Er arbeitete bei den staatlichen Polizeiverwaltungen Halle und Altona-Wandsbek, zuletzt als Oberregierungsrat und ständiger Vertreter des Polizeipräsidenten in Elberfeld, um dann zunächst kommissarisch mit der Leitung des Polizeipräsidentiums Gleiwitz betraut zu werden.

Der zum kommissarischen Polizeipräsidenten von Gleiwitz ernannte Landrat Waderzapp wurde 1883 in Strassburg i. E. als Sohn des späteren Präsidenten des Reichseisenbahnamtes geboren. Nach bestandener Referendarexamen im Jahre 1904 wurde er 1907 als Regierungsreferendar in die preussische Verwaltung übernommen, und zwar in die Regierung Breslau. Im Jahre 1909 zum Regierungsassessor ernannt, war er als solcher in den Kreisen Westprignitz und Witten an der Luhe (Lüneburg) tätig, von 1911 bis 1914 bei der Regierung in Oppeln. Im Kriege wollte Präsident Waderzapp an der West- und Ostfront, zuletzt als Rittmeister der Reserve im Ulanenregiment Nr. 7. Im März 1918 wurde er zur Vertretung des erkrankten Landrats Brauweiler nach Lublin kommandiert. Seit dem 1. November 1918, also seit nahezu 14 Jahren, leitet Präsident Waderzapp den Landkreis Falkenberg als Nachfolger des früheren Landrats Freiherrn von Reibnitz.

Der bisherige Polizeipräsident von Gleiwitz, Dr. Danehl, der seit Anfang Dezember 1929

Dość już polskiej wspaniałomyślności i cierpliwości!...

Telegraficzny protest Polaków opolskich wobec szykan pruskich w sprawie polskiego gimnazjum w Bytomiu. — Polska winna odpowiedzieć na pruskie szykany represjami.

Opolskie „Nowiny Codzienne“ otrzymały wiadomość, że Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech wysłała następujący telegram do sir Drummonda, generalnego sekretarza Ligi Narodów: Mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku przystąpiła do zorganizowania prywatnego gimnazjum polskiego w Niemczech zgodnie z art. 97 Konwencji Genewskiej. Przeprowadzono wszystkie prace, potrzebne dla otwarcia gimnazjum w Bytomiu w początkach października. Gmach został dostosowany do wymagań władz niemieckich. Program nauki i lista nauczycieli zostały władzom przedstawione, 100 uczniów różnych klas, pobierających dotąd naukę na polskim Górnym Śląsku, przeważnie w Lublińcu, pozostaje obecnie bez nauki, oczekując na otwarcie gimnazjum. Niemieckie władze zwlekają jednak z udzieleniem koncesji. Rodzice uczniów są bardzo zaniepokojeni, iż ich synowie utracą rok szkolny. Cała mniejszość polska nie rozumie postępowania niemieckich władz szkolnych. — Prosimy Waszą Ekscelencję poprzez swoim wpływem starania mniejszości polskiej o uzyskanie koncesji, koniecznej przed zakończeniem feryj jesiennych — tj. przed 12 października. Dzielnica I. Związku Polaków w Niemczech. (—) Ks. Koziółek K. (—) Wesołowski Wł.

donem winna się ująć cała Polska jak długa i szeroka. Jest rzeczą niedopuszczalną tolerowanie w Polsce wspaniałego rozrostu szkolnictwa niemieckiego w chwili, gdy najbardziej skromne wymagania ludności polskiej na Śląsku Opolskim są systematycznie i prowokacyjnie lekceważone i sabotowane. Skoro Niemcy nie rozumieją argumentów słownych, trzeba zastosować dostatecznie usprawiedliwione represje. Przedewszystkiem wobec skandalicznych

szykan pruskich trzeba zamknąć świeżo otwarte gimnazjum niemieckie w Król. Hucie, w którym nauka rozpoczęła się już dawno na skutek wspaniałomyślnej tolerancji władz naszych. Okazuje się jednak, że nasza wspaniałomyślność biorą Niemcy za objaw słabości i mazgactwa. Trzeba im przeto uzmysłowić, że tak nie jest. Trzeba zastosować w całej pełni zasadę „wet za wet“, jedynie zrozumiałą przez naszych „miłych“ sąsiadów.

Polonia 4/X 32.

Polacy w Niemczech

idą do wyborów w niedzielę, 6 listopada

W dniu 29 września br. odbył się w Berlinie Zjazd Centralnego Komitetu Wyborczego. Obradom przewodniczył Ks. Dr. Bolesław Domański. Obecni byli przedstawiciele wszystkich Dzielnicowych Komitetów Wyborczych.

Po naradach Centralny Komitet Wyborczy postanowił jednomyślnie zaważać ogół Polaków w Niemczech do wzięcia udziału w wyborach do parlamentu w dniu 6 listopada.

Równocześnie wydał Centralny Komitet Wyborczy programową odezwę do ludu polskiego, w której m. in. powiada:

„Nie została zachwiana ani przez chwilę jednolitość naszego ruchu. W dziedzinie oświatowo-szkolnej i w pracy nad narodowym wychowaniem młodzieży, miast się cofać, idziemy stale naprzód. W dziedzinie kościelnej walczymy o nasze prawa, wysuwając niewzruszenie żądania utworzenia Diecezji Opolskiej z Biskupem-Polakiem na czele i założenia Polskiej Akademii Duchownej w Opolu. W dziedzinie gospodarczej, choć pozbawieni zupełnie państwowej pomocy niemieckiej, trwamy w ciężkich warunkach na naszych placówkach, przygotowując

się do przebudowy i silniejszego skupienia naszych wysiłków gospodarczych. Prasa nasza stoi dalej wiernie na straży naszych ideałów narodowych, broniąc nas przed napastą wrogów. Utrzymaliśmy nasz ruch zawodowy, a teraz zamierzamy go tak przekształcić, aby objąć nim jaknajszersze kręgi polskiego ludu pracującego, najbardziej narażonego na wyzysk przez obcy kapitał, jak i różnych partij niemieckich, wyzyskujących jego biedę i nędzę.“

Odezwa odezwa, słowa, choćby najpiękniejsze pozostaną... słowami. Dopiero czyny udowodnią sprawność polskiej organizacji wyborczej!

Polonia 6/X 32.

Ze Śląska Opolskiego

(+) Kierownictwo Kons. Gen. R. P. w Opolu

obejmie z dniem 1 stycznia 1933 r. radca Bogdan Samborski. (xy)

Polonia 6/X 32.

Prezydent Calonder będzie interweniował w kierunku udzielenia zezwolenia na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu

Wczoraj bawiła u Prezydenta Komisji Mieszaney dla Górnego Śląska, p. Calondera delegacja Zw. Pol. Tow. Szkoln. w osobach pp. p. Baczewskiego, kier. dzieln. I Zw. Polaków p. Wesołowskiego oraz kier. Tow. Szkoln. w Opolu p. Szrejbiera z prośbą o interwencję w sprawie otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu.

P. Prezydent Calonder, wysłuchawszy wywodów delegacji, przyrzekł, że odniesie się życzliwie do wniesionej prośby.

Zaznaczyć należy, że całe wewnętrzne urządzenie gimnazjum w Bytomiu zostało już wykonane, tak, iż nauczycielstwo, młodzież polska i rodzice niecierpliwie czekają na udzielenie przez władze niemieckie koncesji na otwarcie gimnazjum.

Tymczasem ze strony władz niemie-

ckich czyni się poważne trudności w tym kierunku. Obecnie bowiem decyzja w sprawie zezwolenia na otwarcie gimnazjum spoczywa w rękach dyr. dep. prusk. Min. Spraw Wewn. w Berlinie, p. Rathenau, autora słynnej broszury „Polonia Irredenta“...

Zaznaczyć należy równocześnie, że ostateczny termin otwarcia gimnazjum w Bytomiu przypada na 12 bm. Do tego czasu bowiem winno być udzielone zezwolenie na otwarcie, bo późniejszy termin otwarcia nie miałby żadnego sensu, tembardziej, że w kwietniu 1933 r. kierownictwo gimnazjum winno przystąpić do normalnego planu nauki, obowiązującego w Niemczech.

Uważamy, że decyzja oraz interwencja p. Prezydenta Calondera winna być przyśpieszona, tembardziej, jeżeli — chociażby dla porównania — stwierdzi

się, iż na terenie Woj. Śląskiego istnieje 13 szkół średnich niemieckich, 7 gimn. komunalnych niemieckich oraz 6 gimn. mniejszościowych o charakterze prywatnym, podczas, gdy na terenie całego Niemiec nie istnieje ani jeden polski zakład o charakterze szkoły średniej.

Spodziewać się należy, że Prezydent Calonder wywrze cały swój nacisk w kierunku nadania naszej mniejszości polskiej na terenie Niemiec koncesji na otwarcie gimnazjum, które jej się według prawa słusznie należy. (xy)

Nowiny Codzienne 7/x 32

Sprawa Gimnazjum Polskiego w Bytomiu

także przed Calondrem

Opole, 6 paźdz. Dowiadujemy się, że w związku ze sprawą otwarcia pierwszego prywatnego Gimnazjum Polskiego w Bytomiu przyjęci zostali w dniu wczorajszym przez p. Calondra, prezydenta Komisji Mieszanej, pp. prezes Zw. Polskich Tow. Szkolnych w N. Jan Baczewski i kierownik Dzielnic I Zw. Pol. w N. Władysław Wołosowski.

Obowiązki i wskazówki przedwyborcze

Wybory do Reichstagu odbędą się 6-go listopada 1932 r.

Uprawnieni do głosowania przy wyborach są wszyscy, którzy do dnia 6-go listopada 1932 r. ukończą 20-ty rok życia i zapisani są w liście wyborców.

Od 16 do 23 października wyłożone są listy wyborców. Mężowie zatrudnienia i miejscowi pracownicy społeczni powinni koniecznie przekonać się, czy każdy Polak i każda Polka zapisani są w liście uprawnionych do głosowania. Szczególną uwagę należy zwrócić na młodzież i rodziny, które w międzyczasie zmieniły miejsce zamieszkania.

Każdy, kto nie jest zapisany w liście wyborców, winien natychmiast stawić wniosek do miejscowego urzędu gminnego o zapisanie do listy wyborców. Kto bowiem nie jest do listy wpisany, nie może głosować.

Polska Zachodnia 6/x 32.

Zmiany personalne w korpusie dyplomatycznym i konsularnym.

Dowiadujemy się, że na mocy zarządzenia ministra spraw zagranicznych, referendarz dr. Witold Wehr przeniesiony został z protokołu dyplomatycznego do wydziału traktatowego min. spraw zagr., — referendarz p. Wacław Knoll przeniesiony został do wydziału ustrojów międzynarodowych, referendarz p. Adam Koch do biura radcy prawnego, sekretarz konsularny w poselstwie polskim w Tallinie, p. Edward Niedźwiedzki — do departamentu administracyjnego centrali min. spraw zagranicznych.

Radca emigracyjny ambasady polskiej w Paryżu dr. Sylwester Gruszka powołany został do centrali min. spraw zagr., a jego stanowisko w ambasadzie paryskiej obejmie z dniem 1. stycznia 1933 r. dotychczasowy konsul generalny w Opolu, p. Leon Malhomme. Radca Aleksander Kwiatkowski z wydziału osobowego min. spraw zagr. przeniesiony został do konsulatu w Charbinie. — Kierownictwo konsulatu generalnego w Opolu obejmie z dn. 1 stycznia 1933 roku radca Bohdan Samborski.

Zastępca naczelnika wydziału prawnego min. spraw zagr. p. Zygmunt Hładki mianowany został radcą legacyjnym z przydziałem do poselstwa polskiego w Pradze z dniem 1 listopada br. Referent prasowy komisariatu generalnego w Gdańsku p. Tadeusz Zajączkowski mianowany został wicekonsulem w Morawskiej Ostrawie.

Wicekonsul w Paryżu p. Bernard

Fuksiewicz przeniesiony został do konsulatu generalnego w Lille. Sekretarz w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie p. Stanisław Massalski, wicekonsul w Pradze dr. Leopold Sklanarz, wicekonsul w Brukseli p. Henryk Wielowieyski, sekretarz poselstwa w Budapeszcie p. Stefan Lubomirski — powołani zostali do centrali min. spraw zagr.

Referendarz p. Zdzisław Klimpel mianowany został attache ambasady polskiej w Waszyngtonie. Referendarz p. Tadeusz Mazur przydzielony został do konsulatu w Pradze w charakterze attache konsularnego, a referendarz p. Wacław Zyndram - Kościatkowski do konsulatu generalnego w Paryżu również na stanowisko attache konsularnego. Czynności radcy handlowego radcy ambasady polskiej w Rzymie powierzono konsułowi Romanowi Mazurkiewiczowi.

Ponownie do służby czynnej powołany został konsul Kazimierz Downarowicz, oraz referendarze p. Władysław Markowski i p. Jerzy Szczeniowski.

W stan nieczynny przeniesiony został m. in. radca poselstwa i charge d'affaires w Kairze p. Juliusz Dzieduszycki, konsul generalny w Trieście p. Eugeniusz Rozwadowski, radca poselstwa w Sofji, p. Adam Rzewuski, konsul Stanisław Oraczewski, p. Józef Lochschmid i p. Leon Zabłocki. — W stan spoczynku przeniesiony został m. in. radca dr. Edward Rittner.

Gdy p. Calonder nie będzie mógł pomódz, musi przemówić zdecydowana wola społeczeństwa polskiego.

Do pamiętnika władz pruskich i domorosłych „lojalnych” redaktorów.

Katowice, 5 października.

Z Opola donoszą: W związku ze sprawą otwarcia pierwszego prywatnego gimnazjum polskiego w Bytomiu przyjęci zostali w dn. 5 bm. przez prezydenta Komisji Mieszanej Calondera pp. prezes Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech Jan Baczewski, kierownik I Dzielnicy Zw. Polaków w Niemczech Władysław Wesołowski, oraz sekretarz Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Opolu p. Schneider.

Jak się dowiadujemy p. prezydent Calonder obiecał interwenjować u władz niemieckich w sprawie wydania pozwolenia na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Uzupełniając nasze informacje o szykanach pruskich, uniemożliwiających rozpoczęcie nauki w gimnazjum polskim w Bytomiu mamy możliwość dodać, że akta całej tej sprawy znajdują się obecnie ponoć w „wytrawnych” rękach p. Rathenau, dyrektora ministerjalnego w pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Gdy zaś przypomnimy, że ów p. Rathenau to aktor broszury p. t. „Polonia irredenta”, napisanej w duchu napastliwie antypolskim, to wystarczy do utwierdzenia się w przekonaniu, że p. dyrektor Rathenau, uczyni wszystko możliwe, by sprawę pozwolenia na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu odwlekać w nieskończoność.

Rychła i dostatecznie energiczna interwencja p. prezydenta Calondera mogłaby niewątpliwie mieć swą dodatnią skuteczność. Musimy się jednak liczyć z tem, że władze pruskie nawet wobec interwencji p. Calondera znajdą tysiączne kruczki i wybiegi.

Tymczasem czas nagli. Jeśli bowiem z dniem 12 października nie będzie można

rozpocząć nauki w polskim gimnazjum w Bytomiu, to uczniom grozi strata całego roku szkolnego, nie mówiąc o bolesnych przejściach i rozczarowaniach.

Dlatego też ponownie stwierdzamy, że sprawę polskiego gimnazjum w Bytomiu winno sobie wziąć do serca całe społeczeństwo polskie. Ponownie też stwierdzamy, że należy zastosować represje wobec szkolnictwa niemieckiego w Województwie Śląskiem.

Wczorajszy „Oberschl. Kurier”, stosując swą metodę stałego faryzeizmu nazywa nasze żądania wzajemnością i represyjami, wynikającymi z „moralności murzyńskiej”.

My panom faryzeuszom z „Oberschl. Kuriera” odpowiadamy na to, że ich „moralność” nie dorasta nawet poziomowi moralności murzyńskiej. Panowie z „Oberschl. Kuriera” uzbrojwszy się w system „referowania” skonstruowali sobie taką arcywygodną teorię: „nie wiemy jak się przedstawia sprawa polskiego gimnazjum w Bytomiu. Jakkolwiek się jednak ona ma, to nie może to w niczem dotyczyć interesów niemieckiego szkolnictwa w Województwie Śląskiem. Stosowanie zasady wzajemności uważamy za niemoralne i niedopuszczalne”.

Za pozwoleniem, obłudni panowie. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że cała konstrukcja prawna postanowień Konwencji Genewskiej spoczywa właśnie na zasadzie wzajemności i bez tej zasady Konwencja ta musiałaby pozostać księgą zupełnie martwą i bez wszelkiego sensu. Konwencja Genewska wyraźnie postanawia, że te same uprawnienia obowiązująć muszą po obu stronach granicy. Gdy zaś Niemcy postanowienia te złośliwie sabotują, tem samem znika moralna i prawna podstawa do przestrzegania tych postanowień w Polsce.

Panowie z „Oberschl. Kuriera” nie wmówią w nas, byśmy, przez wspaniałomyślną tolerancję krzewili wybujały rozwój szkolnictwa niemieckiego w Polsce, a równocześnie patrzyli obojętnie na hakatystyczne krzyżowanie naszych rodaków za granicą. „Oberschl. Kurier” powinien być nam raczej wdzięczny, że wobec skandalicznych szykan pruskich domagamy się tylko zamknięcia gimnazjum niemieckiego w Król. Hucie, bo właściwem żądaniem, wypływającym z obowiązującego prawa wzajemności byłoby żądanie zamknięcia wszystkich prywatnych gimnazjów niemieckich w Województwie.

Jeśli zaś „Oberschl. Kurier” podejrzewa u murzynów istnienie szczególnie prymitywnej moralności, to właśnie byłibyśmy murzynami, pozostawiając naszych rodaków zakordonowanych na pastwie barbarzyńskich szykan pruskich.

Niechże tedy cała „lojalna” prasa zapamięta sobie dobrze, że jeśli gimnazjum polskie w Bytomiu nie będzie w najbliższych dniach otwarte, to w Polsce powstanie tak silne napięcie oburzenia, że nauczanie w niemieckich szkołach może się okazać niemożliwe.

Dobrzeby było, by „lojalni” panowie uświadomili sobie to zawczasu. My mamy dość systemu obrzydliwego poniewierania losom naszych rodaków za kordonem. Nie pozwolimy robić z nich mierzwy pruskiej.

Domagamy się kategorycznie stosowania na Śląsku Opolskim przepisów Konwencji Genewskiej, która uważana jest przez władze pruskie za świstek papieru.

Konwencja ta albo będzie nareszcie stosowana równomiernie sprawiedliwie po obu stronach granicy, albo też straci wszelką rację bytu.

Sprawa polskiego gimnazjum w Bytomiu musi być natychmiast pozytywnie załatwiona. W przeciwnym razie przemówi wyraźnie nacisk społeczeństwa polskiego.

Oberschlesische Tageszeitung
7. 10. 32 (7. 10.)

„Vertrauliche Generalversammlung” der Bank Ludowy

Achtung, Gläubiger, Augen auf!

Das Verfahren gegenüber der in Zahlungsschwierigkeiten geratenen Bank Ludowy ist jetzt soweit gediehen, daß einigermaßen ein Überblick über den Status der Bank gewonnen werden kann. Darnach kann im günstigsten Falle nur eine Liquidation der Bank erfolgen. Die Revision durch die Treuhandgesellschaft hat ergeben, daß 1929 beschlossen wurde, daß eine der Bank durch die Aufwertung zufallende Summe von mehr als 200 000 RM. an die Vorkriegssparer verteilt werden soll. Nach den bisherigen Feststellungen sind aber etwa nur 40 000 RM. wahllos verteilt worden. Dieser Beschluß von 1929 soll nun, wie wir bereits andeuteten, wieder aufgehoben werden, um die Bank liquider zu machen. Da die Einberufung der hierfür zuständigen Generalversammlung lediglich durch eine polnische Zeitung zu geschehen braucht, besteht die Möglichkeit, daß in aller Stille dieser Beschluß tatsächlich aufgehoben wird, wenn nicht, was wohl anzunehmen ist, die vielen Aufwertungsparer, die noch nichts bekommen haben, das rechtzeitig verhindern.

Volksblatt 7. 10. 32

Auch der polnische Konsul verläßt Oppeln

Oppeln. Im Zusammenhang mit der Verlegung des Generalkonsuls Mathomme von Oppeln an die polnische Botschaft nach Paris, wird jetzt auch die Abberufung des bisherigen Konsuls in Oppeln, Włajkowski, bekannt. Konsul Włajkowski kehrt nach Warschau zurück, sein Nachfolger ist noch nicht bestimmt.



p. Helena Kurczówna



Małgorzata Pann



7. Oktober 1932

Ostdeutsche Morgenpost Nr. 278

200 Schüler für das

Polen-Gymnasium in Beuthen

Eröffnung nicht
vor dem 1. April 1933

(Eigener Bericht)

Beuthen, 6. Oktober.

Von der Errichtung des Polen-Gymnasiums in Beuthen erwartet Oberbefehl nichts Gutes. Die deutsche Bevölkerung sieht die Notwendigkeit für ein solches zweifellos sehr schwach befaßtes und künstlich mit Schülern von jenseits der Grenze aufgelegenes polnisches Gymnasium nicht ein. Anders haben die Behörden die beste Frage zu betrachten. Denn sie sind durch Bestimmungen des Genfer Abkommens gebunden, wonach die polnische Minorität — unter der Vorbedingung der Gegenseitigkeit bei der Behandlung des mittleren und höheren Schulwesens — das Recht zur Errichtung eines polnischen Gymnasiums in Beuthen hat (Art. 14 des Genfer Schlußprotokolls). Wenn erst jetzt die Polen den Wunsch verspüren, ein eigenes Gymnasium in Beuthen zu errichten, so spricht dafür nachweislich kein vorhandenes Bedürfnis, sondern die propagandistische Absicht, sich bei den polnischen Offizierskinder ins deutsche Gebiet ein neues Instrument zu schaffen, das ihnen die fehlende nationale politische Schärfe in der polnischen Irredentia künden soll.

Die Absicht des in der Schlußfrage federführenden Polenundes steht jetzt nun vor ihrer Verwirklichung: Das Katolik-Gebäude ist zu einer Lehranstalt umgebaut und die Wilske-Willa an der Eichenborststraße nachweislich in den Besitz der Polen auf zunächst fünf Jahre übergegangen, um als Internat und Wohnstätte für die polnischen Professoren zu dienen. Im April war vom polnisch-katholischen Schulverein der Antrag auf baupolitische

Teilnahme vor der polener (!) Prüfungskommission in Deutsch die Note Ungenügend erhalten — ausgerechnet Ungenügend in Deutsch scheint uns aber die Qualifikation, den Deutschunterricht zu erteilen, nie und nimmer zu bestreiten! Die Regierung muß also rechtlich prüfen, und das erfordert, auch bei großzügiger Handhabung des polnischen Antrags, geraume Zeit, so daß von der polnischen Seite gewünschte Genehmigung zum 1. September bzw. 1. Oktober d. J. keine Rede sein konnte. Das sollte den Polenbund in keiner Weise überrrascht haben, denn die polnische Behörde in Koblenz ließ die polnische Minorität bei Genehmigungen in deutschen Angelegenheiten mit Siebenmeilenstiefeln an ihrem Gymnasium auf einmal fürchterlich eilig: Sie haben nämlich am 1. Juli

das Sublinitzer Volksschul-Gymnasium

und wissen nun mit den Sublinitzer Gymnasialkinder nichts anzufangen, weil diese ja gerade den Grundstock für die Beuthener Anstalt bilden sollen. Gebrängt durch die unruhig gewordenen Eltern, sucht der Polenbund die Errichtung des Beuthener Gymnasiums zu forcieren, fühlt sich aber selbst durch die Tatsache schwer gebremst, daß von den für ein öffentliches Gymnasium notwendigen 300 ordnungsmäßigen Ergänzungsberechtigten

für die neue Anstalt kaum 200 Schüler

zur Verfügung stehen, von denen noch dazu 160 aus dem Sublinitzer Gymnasium nach Beuthen bevrachtet werden müssen. Der polnische Antrag fordert deshalb, — weil wegen der geringen Schülerezahl eine öffentliche Anstalt

Polenbund sehr erregt: er schaut immer mit dem einen Auge auf den Katolik-Bau und die Wilske-Willa und mit dem anderen auf die Schullosen Sublinitzer Gymnasialkinder, denen er überreicht die Lehrstätte geschlossen hat. Und weil nun Herr Maczewski, Herr Maczmarek usw. sich wieder nach ein wissen, haben sie eine Verhaltung der preussischen Behörden unter der stellt. Unabweisbar hat die Regierung bei ihrer Haltung zu dem Antrag des Polenbundes keinen Karographen des Genier Abkommens verlegt: Sie hat die Pflicht zur eingehenden Durchprüfung des Antrages und braucht nichts zu genehmigen, was mit dem Staatsinteresse im Widerspruch steht und nicht durch das Genfer Abkommen ausdrücklich festgelegt ist. Sie kann deshalb unseres Erachtens mit ruhigem Gewissen der Behandlung der polnischen Frage vor dem Völkerbundrat entgegenstehen, zumal sie — wohl ebenso wie wir — annimmt, daß diese ganze Frage hauptsächlich als Abhängigkeit von den in Genf anhängenden deutschen Beschwerden und als Stimmungsmache aufgefacht werden wird. Und jedes positive Bescheidungsbescheid des Polenbundes hat nun inwieweit durch den Schulverein am 26. September den schriftlichen Antrag auf

Einrichtung von Lehrkursen

gestellt und eine Entscheidung bis zum 12. Oktober angefordert. Mit diesen Lehrkursen hat es keine besondere Bewandnis. Wir hören nämlich, daß ein Teil der für das Polen-Gymnasium vorgesehenen Polenkinder das polnische gar nicht beherrscht oder wenigstens nicht so beherrscht, daß diese Schüler dem Unterricht folgen können und daß die Lehrkurse offenbar als Vor-

bereitungskurse zur Erlernung der polnischen Sprache gedacht sind: es ist also beabsichtigt, ein Polen-Gymnasium mit Schülern zu gründen, bei denen die Hauptvoraussetzung des Schulbesuches, d. h. die Beherrschung des Polnischen, nicht gegeben ist — gewiß ein Kuriosum zur Genfer Klause! Immerhin möchten wir glauben, daß die Regierung in der Frage der Lehrkurse guten Willen und die bekannte durch die preussische Minderheitschulverordnung bewiesene preussische Großzügigkeit zeigen könnte: natürlich muß sie auch für die Lehrkurse die notwendigen Lehrbücher überprüfen und auch sonst noch die Unterrichtsverwaltung klären und die Entscheidung dann so fällen, daß sie in das ganze preussische Schulwesen paßt, d. h., daß sie mit den „wilden Lehrkursen“ nichts Unausführbares gemein hat. Ueberflüssig werden braucht jedenfalls nichts, denn noch hat der polnische Schulverein den Antrag auf die baupolitische Abnahme des Katolik-Umbaus nicht gestellt, und ehe diese Abnahme nicht erfolgt ist, können auch keine Lehrkurse dorthin abgeholt werden.

Wie sich die Dinge auch weiter entwickeln — die Beuthener Bevölkerung wird sich darauf einrichten müssen, daß das Polen-Gymnasium kommt, wenn die vorstehend skizzierte Prüfung des Errichtungsantrages positiv ausfällt. Das ist bitter, weil größte Schwierigkeiten von der Errichtung eines polnischen Gymnasiums in Beuthen für das öffentliche Leben unserer Grenzmark zu befürchten sind, aber es ist grundsätzlich nicht zu verhindern, weil das Genfer Abkommen die Staatsverantwortlichkeit in allen diesen Minderheitsfragen bekräftigt und die Schulbehörden der deutschen Minorität in Ostoberschlesien eine lokale Behandlung hien notwendig machen.

Nowy Codziennik 8. X. 32

Z pierwszej rocznicy istnienia Akademickiego Koła Wakacyjnego

zarząd Towarzystwa Przyjaciół Polaków Zagranicą, delegaci K. Silesia, K. Sienasania i Korpus Odra (Poznań) oraz K. Gildia (Kraków). Dalej byli reprezentowane Akademickie Koło Rybniczan, Akademickie Koło Pow. Pszczyńskiego, Akadem. Koło Król. Huty, Akadem. Koło z Rudy. Dalej zawitali współziomkowie Raciborskiego z Rybnika i Wodzisławia. Z tutejszych przybyli ks. proboszcz Melc, członek A. K. W., p. Wesołowski, kierownik Dzielnicy I Związku Polaków, pp. dyr. Szczepaniak, Affa, Różycki, Bożek i wielu, wielu innych. Obecnych przywitał w kilku jednych i trzech w słowach kol. prezes magister Stefan Różycki i odczytał liczne nadesłane telegramy i życzenia z okazji pierwszej rocznicy A. K. W. W dalszym ciągu odśpiewał chór męski hymn „Do odrodzonej Polski“ Nowowiejskiego pod bat. kol. Ludwika Affy. Następnie wygłosił prezes A. K. W. kol. Różycki przemówienie z okazji pierwszej rocznicy Koła. W kilku słowach poruszył genezę A. K. W. i stwierdził dalej, że wyniki całorocznej pracy są zadawalające. Potem ślubował w imieniu wszystkich kolegów, że akademiccy raciborscy nadal będą kontynuowali pracę nad sobą i pracę wśród ludu dla ludu. Dziękował dalej kolegom swym, którzy przy wzorowej dyscyplinie i bezwzględnej solidarności wysoce się przysłużyli do tego, czego dzisiaj są świadkami. Następnie odśpiewał chór Tow. Spiewu „Harmonia“ „Hymn Rzezypospolitej“ Nowowiejskiego. Pięciominutowa przerwa ukończyła część pierwszą wspaniałej uroczystości.

I.
Ukoronowaniem całorocznej znoinej i mroźniejszej pracy A. K. W. w Raciborzu była uroczystość rocznicy i z nią związana Akademia ku uczczeniu trzeciocięcia zgonu dr. med. Józefa Rostka. Rok pracy minął, rok pracy owocnej i pełnej poświęcenia. Właśnie akademicki raciborskich akademików była jedną z tych świadectw, w jakim stopniu zdolali nawiązać węzły serdecznej przyjaźni z wpływowymi instytucjami, osobami, i w jakim stopniu zdobyli sobie przez tak krótki czas jednego roku pozyskać zaufanie i sympatię wszystkich tutejszych towarzystw oraz tutejszej ludności z powiatu i samego miasta. Program imprezy był bardzo obszerny. Już o godzinie 19-tej zbierały się jednostki, które z dalekich wiosek, z krańców powiatu raciborskiego i kozielskiego przyjechały specjalnie na tę uroczystość. O godz. za 19.40 sala była do ostatniego miejsca wypełniona. Obecnych było blisko 400 osób. Wśród nich widziano licznych gości z kraju, i to z kurji biskupiej ks. kanonika prafata dr. Szramka, przedstawiciela R. P. p. Stanisławskiego, prezesa komitetu ku uczczeniu pamięci śp. dr. Józefa Rostka w osobie dr. Kocura, prezydenta miasta Katowic, bratanków naszego wielkiego rodaka w osobach pp. adwokata Rostka z Katowic i p. Rostka, burmistrza Żor. Poza tem przybyli

nicht in Frage kommt — eine private, höhere Lehranstalt, aber mit Öffentlichkeitsrecht, d. h. daß von einer Klasse des Polens Gymnasiums ohne Aufnahmeprüfung in jedes deutsche Gymnasium hinübergewechselt werden kann und die Abkürzungsprüfungen die gleiche Berechtigung zum Hochschulstudium geben wie die deutschen — man sieht, der Appell des polnischen Schulvereins ist nicht klein, und die Ruß, die das Provinzialschulkollegium zu knaden hat, ist keine Ruß von Doppel Nach der bisherigen Praxis der preussischen Schulbehörde erhält eine private Anstalt das Öffentlichkeitsrecht erst nach jahrelanger Kontrolle ihrer Leistungen — wir erwarten, daß das polnische Gymnasium nicht anders behandelt wird als die preussischen bzw. deutschen höheren Lehranstalten; denn zu einer Extrawurde für die polnische Minderheit reicht doch wohl auch die sonstige Auslegung eines Genfer Rechts- und Schuttparagraphen nicht aus!

Nehmen wir die Barasse zu den Schulbehörden der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien: Die Deutschen haben drüben 14, davon 6 staatliche öffentliche und 8 private, höhere Schulen mit 2313 Schülern, ein bereits reiches Zeichen für den Status der Minderheiten hiden und drüben. In diesen höheren Schulen muß der Leiter, auf Verlangen des Wohnortes (Gemeinde, Staatspolizei, und dürfen die Gesinnungsfächer (Deutsch, Religion, Geschichte und Geographie) nur von polnischen Staatsangehörigen gegeben werden, die zum größten Teil der Minderheit nicht angehören. Auf die Verhältnisse des Deutschen Polens Gymnasiums übertragen, würde das bedeuten, daß von den 5 für die neue Lehranstalt benannten Lehrern 4 nicht in Frage kämen, weil sie die polnische und nicht die deutsche Staatsangehörigkeit besitzen. Nun hat freilich nach Artikel 100 des Genfer Abkommens die Minderheit das Recht, „entre autres“ Lehrer aus dem Ausland anzuwerben; es sind also an sich polnische Staatsangehörige als Lehrer zulässig, sofern nichts Staatsvertrages gegen sie vorliegt, und „entre autres“ auch deutsche Polentelehrer an der Anstalt tätig sind.

Nimmt man den Gesamtkomplex der prüfungsbedürftigen Fragen, so ist wohl zu rechnen, daß die

Eröffnung des Polen - Gymnasiums nicht vor dem 1. April 1933

statfinden kann, sofern alle Vorbereitungen für die Genehmigung erfüllt sind. Das hat nun den

Genehmigung zur Umgestaltung des Rotolif-Druckereigebäudes zu einem privaten Gymnasium eingereicht. Die Bauarbeiten sind inzwischen soweit fortgeschritten, daß am 1. August vom Polnisch-Katholischen Schulverein ein Antrag bei der Doppelner Regierung auf Eröffnung eines polnischen Gymnasiums mit polnischen Unterrichtssprache in Beuthen gestellt wurde. In dem Polen-Gymnasium (humanistischer Typ) werden sämtliche Unterrichtsfächer auf Polnisch gelehrt und sind Polen als Lehrer vorgesehen. Daraus ergibt sich für das Provinzialschulkollegium die Pflicht, vor Erteilung der Genehmigung in eine sehr genaue

Durchprüfung der Lehrpläne

des polnischen Gymnasiums und besonders auch der Lehrbücher einzureichen; denn nichts liegt ferner allen bisherigen Erfahrungen mit der Wirksamkeit der Unterrichtsminister des Polenbundes näher, als daß Lehrer, Lehrpläne und Lehrbücher von deutscherseits der Zensur beherrscht sind, vor allem liegt die Befürchtung nahe, daß die deutsche und deutsche in dieser Anstalt „auf eine besondere Art“ gelehrt werden. Die Regierung wird deshalb vor Erteilung der Genehmigung näher abfragen über die Lehrer verlangen müssen, um festzustellen, ob sie sich nicht im eigenen Lande festbildete Agitatoren züchtet und ob diese Lehrer nicht schon mancherlei Deuschfeindschaftes in ihrer bisherigen Tätigkeit auf dem Werbepuls haben; sie wird weiter verlangen müssen, daß ihr vorher die Lehrbücher vorgelegt werden und wird u. a. auch den

Berechtigungsnachweis der polnischen Lehrkräfte

unter die Lupe nehmen. Wir haben nämlich gehört, daß der in Aussicht genommene Gymnasialdirektor Schottis nur eine Fakultas, nämlich Geographie, hat — und das wäre ja wohl nach preussisch-deutschen Schulanforderungen völlig unzureichend zur Leitung einer Vollanstalt! Aber auch ein anderer von dem vorgeschlagenen Lehrkörper scheint nach den in Preußen gültigen Richtlinien ein unumgänglich erforderliches zu sein, denn er soll Deutsch im Hauptfach unterrichten, hat aber nach einer uns aus Polen ausgegangenen Mit-

Ogromny rozgłos sprawy Gimnazjum Polskiego w Bytomiu

Co przyrzekł p. Calonder — Nastroje w Województwie

Opole, 7 paźdz. W związku z wczorajszą wiadomością o przyjęciu prezydenta Zw. P. Tow. Szkoln. w N. p. Baczewskiego i kierownika Dzielnicy I Zw. Pol. p. Wesołowskiego przez prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondra — dowiadujemy się, że p. Calonder przyrzekł interwenjować u tutejszych władz w tym kierunku, aby udzieliły zezwolenia na otwarcie Gimnazjum Polskiego w Bytomiu.

Sprawa jedynego gimnazjum naszego w Niemczech stała się od kilku dni przedmiotem zainteresowania szerokiej opinii publicznej, a to dlatego jedynie, że władze tutejsze z niewiadomo jakich konkretnych przyczyn zwlekają z udzieleniem zezwolenia na jego otwarcie. Niewytłumaczony jest opór Niemców, wyrażający się głośnym i tchnącym nienawiścią (dlatego nieudolnym) alarmem terenowej prasy szowinistycznej. Dziś dokładnie nie możemy jeszcze przewidzieć wyniku naprężenia. Spodziewamy się jednak, że władze ostatnie uwzględnią słuszne żądanie naszego ludu.

Przy tej okazji warto zapoznać się z nastrojami, jakie w łączności z powyższym wykazuje opinia publiczna Województwa Śląskiego. W tym celu przytaczamy dosłownie głos katowickiej „Polski Zachodniej” z wczorajszego dnia. Pismo to, nawiązując do wspomnianego powyżej przyjęcia u p. Calondra, tak pisze:

— Uzupełniając nasze informacje o szykanach pruskich, uniemożliwiających rozpoczęcie nauki w gimnazjum polskim w Bytomiu, mamy możliwość dodać, że akta całej tej sprawy znajdują się obecnie ponoć w „wytrawnych” rękach p. Rathenau, dyrektora ministerjalnego w pruskim ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Gdy zaś przypomnimy, że ów p. Rathenau to aktor broszury p. t. „Polonia irredenta”, napisanej w duchu napastliwie antypolskim, to wystarczy do utwierdzenia się w przekonaniu, że p. dyrektor Rathenau uczyni wszystko możliwe, by sprawę pozwolenia na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu odwlekać w nieskończoność.

Rychła i dostatecznie energiczna interwencja p. prezydenta Calondra mogłaby niewątpliwie mieć swą dodatnią skuteczność. Musimy się jednak liczyć z tem, że władze pruskie nawet wobec interwencji p. Calondra znajdą tysiączne kruczki i wybiegi.

Tymczasem czas nagli. Jeśli bowiem z dniem 12 października nie będzie można rozpocząć nauki w polskim gimnazjum w Bytomiu, to uczniom grozi strata całego roku szkolnego, nie mówiąc o bolesnych przeżyciach i rozczarowaniach.

Dlatego też ponownie stwierdzamy, że sprawę polskiego gimnazjum w Bytomiu winno sobie wziąć do serca całe społeczeństwo polskie. Ponownie też stwierdzamy, że należy zastosować represje wobec szkolnictwa niemieckiego w Województwie Śląskiem.

Wczorajszy „Oberschl. Kurier” (dziennik niemieckich katolików w

Województwie Śląskiem), stosując swą metodę stałego faryzeizmu, nazywa nasze żądania wzajemności i represyj jako wynikające z „moralności murzyńskiej”.

My panom faryzeuszom z „Oberschl. Kuriera” odpowiadamy na to, że ich „moralność” nie dorasta nawet poziomowi moralności murzyńskiej. Panowie z „Oberschl. Kuriera” uzbrojwszy się w system „referowania” skonstruowali sobie taką arcywygodną teorię: „nie wiemy jak się przedstawia sprawa polskiego gimnazjum w Bytomiu. Jakkolwiek się jednak ona ma, to nie może to w niczem dotyczyć interesów niemieckiego szkolnictwa w Województwie Śląskiem. Stosowanie zasady wzajemności uważamy za niemoralne i niedopuszczalne”.

Z pozwoleniem, obłudni panowie. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że cała konstrukcja prawna postanowień Konwencji Genewskiej spoczywa właśnie na zasadzie wzajemności i bez tej zasady Konwencja ta musiałaby pozostać księgą zupełnie martwą i bez wszelkiego sensu. Konwencja Genewska wyraźnie postanawia, że te same uprawnienia obowiązywać muszą po obu stronach granicy. Gdy zaś Niemcy postanowienia te złośliwie sabotują, tem samem znika moralna i prawna podstawa do przestrzegania tych postanowień w Polsce.

Panowie z „Oberschl. Kuriera” nie wzmówią w nas, byśmy, przez wspólną tolerancję krzewili wybujały rozwój szkolnictwa niemieckiego w Polsce, a równocześnie patrzyli obojętnie na hakatystyczne krzyżowanie naszych rodaków za granicą. „Oberschl. Kurier” powinien być nam

raczej wdzięczny, że wobec skandalicznych szykan pruskich domagamy się tylko zamknięcia gimnazjum niemieckiego w Król. Hucie, bo właściwym żądaniem, wypływającym z obowiązującego prawa wzajemności byłoby żądanie zamknięcia wszystkich prywatnych gimnazjów niemieckich w Województwie.

Jeśli zaś „Oberschl. Kurier” podejrzewa u murzynów istnienie szczególnie prymitywnej moralności, to właśnie bylibyśmy murzynami, pozostawiając naszych rodaków zakordonowanych na podstawie barbarzyńskich szykan pruskich.

Niechże tedy cała „lojalna” prasa zapamięta sobie dobrze, że jeśli gimnazjum polskie w Bytomiu nie będzie w najbliższych dniach otwarte, to w Polsce powstanie tak silne napięcie oburzenia, że nauczanie w niemieckich szkołach może się okazać niemożliwe.

Dobrzeby było, by „lojalni” panowie uświadomili sobie to zawczasu. My mamy dość systemu obrzydliwego poniewierania losom naszych rodaków za kordonem. Nie pozwolimy robić z nich mierzwy pruskiej.

Domagamy się kategorycznie stosowania na Śląsku Opolskim przepisów Konwencji Genewskiej, która uważana jest przez władze pruskie za świątek papieru.

Konwencja ta albo będzie nareszcie stosowana równomiernie i sprawiedliwie po obu stronach granicy, albo też straci wszelką rację bytu.

Sprawa polskiego gimnazjum w Bytomiu musi być natychmiast pozytywnie załatwiona. W przeciwnym razie przemówi wyraźnie nacisk społeczeństwa polskiego.

Kurier Poranny 6/X 32

Ucisk polaków w Niemczech

Zapowiedziana na dzień dzisiejszy dyskusja komisji politycznej Ligi Narodów na temat mniejszości narodowych powinna rzucić właściwe światło na sposób, w jaki traktowane są mniejszości narodowe przez pewne państwa, które chętnie występują w roli uciskanych rzekomo w innych krajach mniejszości. Nietylko Rada Ligi, lecz również komisja polityczna Ligi Narodów powinna zapoznać się z petycjami złożonymi przez mniejszość polską na Śląsku opolskim. Petycje te, odnoszące się tak do ucisku mniejszości polskiej w Niemczech w szkolnictwie, jak również do presji, wywieranej na Polaków zarówno środkami ekonomicznymi, jak i stałym podburzaniem żywiołu niemieckiego przeciwko polskiej ludności tubylczej przez niemieckie dzienniki nacjonalistyczne, oświecają położenie mniejszości nie tylko na terenie Śląska opolskiego, obejmują nietylko Śląsk Opolski, lecz również pozostałe obszary Rzeszy.

Wypadki ucisku mniejszości polskiej na Pograniczu, w Prusach Wschodnich i w innych prowincjach są bodaj jeszcze jaskrawsze. Tutaj bowiem Niemcy nie są krępowani żadnymi postanowieniami ochronnymi, z jakimi Niemcy liczyć się muszą na Śląsku opolskim, gdzie obo-

wiązuje Konwencja genewska.

Warto przypomnieć, że podczas konferencji pokojowej w Wersalu, w maju 1919 r., delegaci Niemiec złożyli deklarację, iż Niemcy zobowiązują się traktować mniejszości narodowe analogicznie, jak państwa, na które nałożono tak zwane traktaty mniejszościowe. Okazuje się jednak, że Niemcy traktują deklarację tę — jako świątek papieru. Wobec tego, mniejszości w Niemczech nie mają żadnego sposobu dochodzenia swoich spraw, gdyż nie chronią ich międzynarodowe postanowienia proceduralne. Liga Narodów powinna więc przede wszystkim zająć się sprawą równomierności zobowiązań mniejszościowych, t. j. generalizacją ochrony mniejszości. Te czynniki zaś, które propagują rozszerzenie zobowiązań mniejszościowych w stosunku do państw, które są już związane tak zwanymi traktatami mniejszościowymi, powinny w pierwszym rzędzie posiadać prawą moralną do wystąpienia z podobnymi żądaniami. A prawo takie zdobędą dopiero wówczas, kiedy będą w sposób odpowiedni traktowały mniejszości na własnym terenie i kiedy wezmą na siebie te same zobowiązania, których przestrzegania domagają się od innych

Wielka dyskusja mniejszościowa w Genewie

Ogólne zainteresowanie delegacji — Zaleski domaga się równego traktowania wszystkich mniejszości Nawiązuje do naszego położenia

Genewa, 6 października. W 6-ej komisji Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła się dziś dyskusja nad częścią raportu sekretarza generalnego, Ligi Narodów, dotyczącego działalności w dziedzinie ochrony mniejszościowej. Pierwszym mówcą był delegat niemiecki Rosenberg, który przedstawił raz jeszcze znane postulaty niemieckie. Mówca oświadczył, że pomimo, iż w życiu politycznym istnieją obecnie inne pilniejsze i ważniejsze problemy, to jednak znaczenie problemu mniejszościowego nie zmniejszyło się. Rosenberg ujął program niemiecki w 4-ry punkty: 1) Petycjonariusz nie jest obecnie uważany za stronę sporną i nie ma możliwości odpowiadać na uwagi zainteresowanych rządów w sprawie petycji. Komitety mniejszościowe mają prawo wysłuchać petycjonariusza, ale nie czynią z tego użytku. 2) Procedura jest zbyt powolna i winna być przyspieszona. 3) Opinia publiczna winna być częściej informowana o wynikach prac komitetów. 4) Prawo wnoszenia spraw mniejszościowych na Radę przez poszczególnych członków Rady nie może być ograniczone, również nie w zakresie powoływania się w dyskusji publicznej w Radzie na szczególne procedury, jak wiadomo — tajemnej. Poza tem Rosenberg poruszył sprawę rozwoju istniejącej procedury przez utworzenie stałego organu, złożonego z osób, mających potrzebne doświadczenie i niezależnych od rządów. Delegat niemiecki sądzi, że i ta idea mogłaby być zrealizowana przez zmianę charakteru obecnej procedury przez ewentualne utworzenie

t. zw. wielkiego komitetu rzeczoznawców z krajów niezainteresowanych w kwestiach mniejszościowych.

Następny mówca delegat jugosłowiański Foticz, przemawiając imieniem Grecji, Polski, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji podkreślił, że traktaty, zawarte przez Niemcy z głównymi mocarstami sprzymierzonymi, rezerwują dla Rady Ligi Narodów ocenę wykonania zawartych w nich zobowiązań. Również i procedura jest wynikiem porozumienia Rado, i sygnatariuszy traktatów. To też prawa, zastrzeżone Radzie, nie mogą być przeniesione na Zgromadzenie. W tych warunkach debaty dzisiejsze nie mogą doprowadzić do żadnych uchwał, któreby dotyczyły tylko sygnatariuszy traktatów mniejszościowych, a nie wszystkich państw. Po przemówieniach delegatów Norwegji i Danji, delegaci Holandji, Austriji, Węgier i Bułgarii wypowiedzieli się w podobnym duchu, co delegat niemiecki.

Z kolei zabrał głos delegat polski

minister Zaleski, który m. in. oświadczył: Reprezentant Jugosławji wyraził już w ostatnich debatach pogląd, który jest również programem mojego rządu. Nie potrzebuję podkreślać, że całkowicie podtrzymuję deklarację Foticza. Z tego też powodu nie mam zamiaru iść za przykładem tych z pośród moich kolegów, którzy by pragnęli przeprowadzić zmianę zdań co do stosowania i ewentualnych zmian procedury ochrony mniejszości. Nie chcę przez to powiedzieć, że uważam tę procedurę w warunkach obecnych za doskonałą. Bynajmniej. Ze swej strony miałbym bardzo poważne zastrzeżenia do zgłoszenia. Ograniczę się do stwierdzenia raz jeszcze, że procedura mniejszościowa, ustalona poza traktatami, nie osiągnie celu, który był jej wyznaczony. Idee wytyczne, które przyswieceły przy jej wypracowaniu, mają na celu wyeliminowanie przy zachowaniu formalnych praw członków Rady bezpośredniej interwencji państw. Winne

one tylko pozwolić na badanie spraw mniejszościowych z wyłączeniem szeregu interesów politycznych. Doświadczanie lat ostatnich przynosi pod tym względem poważne rozczarowanie. Zgodziłbym się z moim przeciwnicą w twierdzeniu, że z sygnalizowaniem stanu rzeczy wynikają bardzo niepożądane konsekwencje. Te zaś do wódzą, że nadeszła chwila znalezienia skutecznego rozwiązania. Reprezentant Norwegji, który jest członkiem Rady, przedłożył jej w imieniu swe prozycje. Nie chciałbynt, aby zastrzeżenia, które muszą zgłosić odnośnie kompetencji naszej komisji, były interpretowane przez moich kolegów za oznaczające chęć z mej strony ograniczenia aktywności, która by pragnęli rozwinąć, kierując się wzrastającymi zasadami paktu Ligi. Pragnę powrócić do kwestji zasadniczych i wypowiedzieć swe zdanie na temat części podstaw moralnych, na których opiera się cały gmach ochrony mniejszości. Opinia śledzą ze wzrastającą wagą dyskusję perijodyczną, wywołaną w Lidze Narodów. Stawia sobie ona pytanie, na które chcąc nie chcąc trzeba odpowiedzieć pod groźbą zachwiania zaufania narodów do sprawiedliwości naszej instytucji, że należy zabezpieczyć prawa mniejszości, t. j. bronić słabych przed gwałtem silnych. Jest to prawda, której nikt nie zaprzeczy, i można powiedzieć bez przesady, że podpisanie tego zobowiązania do karty politycznej społeczności międzynarodowej stanowiłoby poważny postęp w sposobie cywilizacyjnej lu-

Nowiny Godziennne 8.X.329.

dzkości. Wniosła myśl Ligi Narodów w tej dziedzinie będzie mogła dać pole zadośćuczynienia tylko wtedy, jeżeli dwa warunki wstępne będą spełnione: 1) ochrona wszystkich mniejszości, 2) by postulaty mniejszości nigdy nie mogły być wnoszone z pobudek obcych nierzeczowych.

Pierwszym warunkiem byłoby, aby w krajach niepodlegających zobowiązaniom mniejszościowym, a których reprezentanci czują się powołani do odegrania opatrnościowej roli obrońców sprawiedliwości (mowa o Rzeszy Niemieckiej — przyp. Red.), sytuacja mniejszościowa nie mogła dawać pola do krytyki.

Kwestja, czy mniejszość istnieje, czy nie, jest bardzo delikatna i często mogłyby wynikać poważne różnice zdań na ten temat pomiędzy kierownikami a obywatelami danego kraju. Niemal wszędzie istnieją w różnym stopniu mniejszości. O ile odnośnie do niektórych krajów jest to twierdzenie czysto teoretyczne, nie dające pola do żadnych skarg, istnieją inne kraje,

gdzie mniejszość stanowi zwarte grupy; gdzie znajdujemy się wobec prawdziwego problemu. A jednak nie jest możliwe dyskutować nad niemi a to z tego prostego powodu, że najbardziej umotywowane skargi otrzymują niezmienne odpowiedzi: „Liga Narodów jest niekompetentna, ponieważ dane państwo nie podlega zobowiązaniom mniejszościowym“ (jak n. p.

Niemcy — przyp. Red.). Publiczność, niezbyt obznajomiona z subtelnoscią procedury, nie może zrozumieć, że część mniejszości, zamieszkująca na wschodzie od jakiegokolwiek granicy, korzystająca z wszelkich gwarancji, wypływających z traktatów, podczas gdy analogiczna mniejszość, zamieszkująca na zachodzie od tej linii, jest tej sytuacji pozbawiona. (Mowa o Niemcach w Polsce i Polakach w Niemczech — przyp. Red.). A jednak sprawiedliwość jest jedna. Ona jedynie może zapewnić Lidze Narodów autorytet moralny, niezbędny dla jej akcji. Czy jest tak obecnie? Pewne li-

czne grupy mniejszości, korzystające z systemu gwarancji pewnych, mogą odwoływać się zawsze do Rady. jedynie kompetentnej do dyskutowania nad temi sprawami, inne mniejszości natomiast mogą jedynie odwołać się do opinii publicznej. Sądzę, że VI-ta komisja mogłaby z wielkim pożytkiem wypowiedzieć się w sprawie mniejszości niechronionej i dać w ten sposób pewną satysfakcję moralności międzynarodowej.

W dalszej dyskusji przemawiał delegat francuski senator Berenger, oświadczając, że Francja przyłącza się do opinii delegatów Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Grecji. Mówca podkreślił, że ochrona mniejszości nie powinna być instrumentem do celów politycznych.

Ein polnisches Gymnasium in Beuthen O.S.

Die Frage der Errichtung eines polnischen Gymnasiums in Beuthen beschäftigt seit geraumer Zeit die Öffentlichkeit. Die ersten Nachrichten über eine solche Absicht trafen in den letzten Monaten des Jahres 1931 in der polnischen Presse auf, und zwar wurde über eine rege Sammelstätigkeit für die Gründung eines polnischen Gymnasiums berichtet. Besonders bemerkenswert waren die Werbeartikel der als Schriftstellerin auch in Deutschland bekannten Sofie Kojak. Im April dieses Jahres reichte der Polnisch-Katholische Schulverein einen Antrag auf baupolizeiliche Genehmigung bei der Regierung in Oppeln ein, der das unterdessen verfügbar gewordene Druckereigebäude der eingegangenen polnischen Zeitung „Katholik“ in Beuthen zu einem privaten Gymnasium zum Ziele hatte. Der Antrag wurde an die zuständige Stelle, die Baupolizeiverwaltung Beuthen, also den Oberbürgermeister, abgegeben. Der Antrag enthält lediglich den Antrag auf baupolizeiliche Genehmigung, ohne im mindesten eine Genehmigung zur Errichtung eines Gymnasiums zu enthalten.

Nach den ganzen Verhältnissen, wie sie in Oberschlesien liegen, konnte für die polnische Minderheit nur ein

humanistisches Gymnasium

in Frage kommen. Die Anforderungen, die an ein solches in baulicher Hinsicht zu stellen sind, waren aber mit geringfügigen Beanstandungen in dem Umbauplan enthalten. Die Arbeiten wurden auch begonnen und sind schnell gefördert worden. Daneben wurde der Umbau der Villa Wilt zu einem Internat in Angriff genommen.

Es gibt zwei Möglichkeiten, in Deutsch-Oberschlesien ein polnisches Gymnasium zu errichten, sie sind im Genfer Vertrag gegeben. Eine ist in den Artikeln 117 ff. gegeben. Im Artikel 116 heißt es:

„In der Erwägung, daß die Bedürfnisse der sprachlichen Minderheit auf dem Gebiete des mittleren und höheren Schulwesens im Hinblick auf die besondere Lage des Abstammungsgebiets während der Uebergangszeit in besonderer Weise befriedigt werden müssen, verpflichten sich die Regierungen der vertragsschließenden Teile, mit allen ihnen zur Verfügung stehenden Mitteln dahin zu wirken, daß die Grundsätze der Artikel 117 bis 130 von den zuständigen öffentlichen Gewalten angenommen werden.“

Dabei handelt es sich um die Errichtung von staatlichen höheren Schulen. Eine solche aber kommt für Deutsch-Oberschlesien praktisch nicht in Betracht, weil die polnische Minderheit nicht die dazu

erforderlichen 300 Anträge von Erziehungs-berechtigten

an einem Ort, an dem schon eine höhere staatliche Schule besteht (Artikel 118), aufzubringen imstande ist.

In Polnisch-Oberschlesien sind öffentliche höhere Anstalten sechs vorhanden.

Es kann sich also, wenn ein Gymnasium in Deutsch-Oberschlesien errichtet werden soll, nur um ein privates Gymnasium gemäß Art. 98 ff. des Genfer Vertrages handeln. Dieser Artikel lautet:

„Die Errichtung, Leitung, Bewirtschaftung und Unterhaltung von Privatschulen und Pri-

vaterziehungsanstalten auf eigene Kosten sowie die Erteilung von Privatunterricht ist den Staatsangehörigen, die zu einer Minderheit gehören, zu gestatten oder, soweit eine Genehmigung vorgeschrieben ist, zu genehmigen, wenn die für die Sicherheit der Kinder vorgeschriebenen Bedingungen erfüllt sind und wenn die Lehrer oder Erzieher die für ihre Lehrbefähigung vorgeschriebenen Bedingungen erfüllen, in dem Staatsgebiete, in dem der Unterricht stattfindet, wohnen und ihren Beruf nicht zu staatsfeindlicher Betätigung mißbrauchen.

Nachschulmäßiger Privatunterricht durch die Hauslehrer oder Erzieher, deren Lebenswandel moralisch einwandfrei ist, oder durch die Eltern, ist zu gestatten.“

Einen solchen Antrag hat der Polnisch-Katholische Schulverein nun am 1. August 1932 gestellt. Er hat dabei die Eröffnung und Leitung eines polnischen Gymnasiums mit polnischer Unterrichtssprache in Beuthen erbeten, das den Namen

„Prywatne Gimnazjum z polskim językiem wykładowym“

tragen soll. Als Ziel der Schule ist angegeben, daß den Absolventen das Reifezeugnis einer neunklassigen höheren Lehranstalt in Preußen, das zum Hochschulstudium berechtigt vermittelt werden und die auf dieser Anstalt erworbene Obersekundareife dieselben Berechtigungen geben soll, wie das Zeugnis einer ähnlichen staatlichen oder kommunalen Anstalt.

Mit dem Antrag sind die Lehrpläne des geplanten Gymnasiums vorgelegt worden. Die Frage, welche Lehrbücher und Lehrmittel gebraucht werden sollen, hat man im Antrag einer späteren Besprechung vorbehalten. Bei den Lehrplänen ist in dem Antrage dem Umstand nicht genügend Rechnung getragen, daß es sich dabei ja um eine deutsche Schule und deutsche Staatsangehörige handelt, wenn auch mit polnischer Unterrichtssprache. Das beantragte Gymnasium würde also, wenn es dem Antrage entsprechend genehmigt und errichtet wird, zu den

anerkannten höheren Lehranstalten gehören, deren Zeugnisse, wie ja auch in dem Antrage hinsichtlich der Obersekundareife ausdrücklich betont wird, allgemeine Gültigkeit genießen, wie es die Zeugnisse der öffentlichen oder mit Öffentlichkeitsrecht versehenen höheren privaten Anstalten besitzen.

In Polnisch-Oberschlesien sind 7 deutsche private höhere Lehranstalten vorhanden, von denen aber keine das sogenannte Öffentlichkeitsrecht besitzt, d. h. nicht das Recht, daß ein Schüler ohne Prüfung in die gleiche Klasse jeder anderen öffentlichen Lehranstalt in Polen aufgenommen werden darf, oder daß die Prüfungen die Berechtigung der mittleren Reife oder das für Hochschulstudium ausprägen. Vielmehr müssen die Prüfungen vor einer staatlichen Kommission abgelegt werden. Das Provinzialschulkollegium, das für die Prüfung und die Genehmigung dieses Antrages zuständig ist, hat sich von dem Gedanken leiten lassen, daß einmal der Genfer Vertrag die feste Grundlage bildet, und daß die Rechte, die der Minderheit aus ihm zustehen, gewahrt werden müssen. Andererseits ist es sich dabei eingedenk geblieben, daß für das mittlere und höhere Schulwesen der Artikel XIV des

Noviny Czerwone 32.

Ojciec św. błogosławi prasie polskiej

Rzym. We środę, dnia 5 bm. Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej dyrektora Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego.

Wkońcu audjencji Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla całej katolickiej prasy polskiej w kraju i zagranicą.

Schlussprotokoll zum Genfer Vertrage, maßgeblich ist. Er lautet: „Die vertragschließenden Teile sind darüber einig, daß die Bestimmungen über das mittlere und höhere Schulwesen unter der Voraussetzung der Gegenseitigkeit vereinbart worden sind.“

Nach dem Stande vom 28. Juni 1931 besuchten in Poln.-Oberschlesien zusammen 2337 Schüler die mittlere und höhere Schule, während bei uns der Polnische Schulverein damit rechnet, daß das Gymnasium in Beuthen von etwa 200 Schülern besucht werden wird. Davon stellen den Hauptanteil die Schüler, die bisher das Gymnasium in Lublinik besucht haben, nämlich 163. Das Gymnasium in Lublinik ist bekanntlich mit dem Schluß des polnischen Schuljahres, das ist der 15. Juli, aufgelöst worden.

Wenn einer privaten höheren Lehranstalt sogenanntes Dessenlichkeitsrecht verliehen werden soll, so hat der Staat die Pflicht, sehr genau zu prüfen, ob die Voraussetzungen für die Verleihung dieses sehr bedeutamen Rechtes auch vorhanden sind. Erst nach langjährigem Beobachtungen wird einer solchen Schule dieses Recht in Preußen gegeben, und gewöhnlich nur dann, wenn die Anstalt

langsam und organisch von der Sexta auf aufgebaut

wird, und daß das Dessenlichkeitsrecht nach geheimer Zeit erst für die einzelnen Klassen und zu allerletzt die Berechtigung für das Examen ausgesprochen wird. Bei dieser Sachlage ist es auch notwendig, daß der Leiter der Anstalt und die Lehrer, die an ihr unterrichten sollen, besonders betrachtet werden müssen.

Es ist selbstverständlich, und das wird auch ganz strikt in Polnisch-Oberschlesien vom Wojewoden so gehandhabt, daß der Leiter der Anstalt dort die polnische, hier die deutsche Staatsangehörigkeit besitzen muß. Ein Reichsangehöriger ist bisher in dem Antrage und bei weiteren Verhandlungen noch nicht vorgeschlagen. Sodann müßten auch, wie es in Polnisch-Oberschlesien übrigens ebenso geschieht, die

Lehrkräfte die deutsche Staatsangehörigkeit besitzen, die in den Fächern Unterricht geben sollen, die man als Gesinnungsfächer bezeichnet, also: Deutsch, Geschichte, Geographie, Religion. Auch in dieser Beziehung enthält der Antrag noch keine Vorschläge. Nach Artikel 98 muß die Regierung sich auch die Persönlichkeiten daraufhin ansehen müssen, ob etwa die Gefahr besteht, daß sie ihren Beruf nicht zu staatsfeindlicher Betätigung mißbrauchen. Daß diese Untersuchungen eine gewisse Zeit beanspruchen, bedarf keiner besonderen Begründung, insbesondere wenn es sich die deutsche Regierung zur Pflicht macht, auch nicht leichtfertig jedem Gerücht über staatsfeindliche Einstellung dieses oder jenes Lehrers von vornherein Glauben zu schenken.

Von besonderer Bedeutung ist die Frage der **Lehrbücher.**

Es handelt sich bei der Anstalt um eine Anstalt mit polnischer Unterrichtssprache. Es müssen also die Lehrbücher in polnischer Sprache vorhanden sein. Nun sind zwar an den Minderheitsvolkschulen des Regierungsbezirks Oppeln Lehrbücher mit polnischer Unterrichtssprache von der Regierung genehmigt. Diese können sicher verwendet werden, aber sie genügen wohl für die Ziele der Volksschule, jedoch nicht für den weiteren Unterricht über die Ziele der Volksschule hinaus. Das gilt be-

sonders von den Geschichtsbüchern. Die Lehrbücher, die im polnischen Staate eingeführt sind, können, abgesehen davon, daß sie ja, wie bekannt, bis in die Beispiele der Regeldetrit deutschfeindliche Bemerkungen enthalten, nicht in Betracht kommen. Denn es handelt sich, wie schon oben gesagt, um eine deutsche Schule mit polnischer Unterrichtssprache, nicht aber um eine Schule, die polnische Staatsbürger ausbilden soll. In dieser Beziehung fehlt es noch in dem Antrage an jeder greifbaren Grundlage.

Bei dieser ganzen Sachlage kann es sich also gar nicht darum handeln, die Anstalt schon sofort, also zum 12. Oktober, zu genehmigen, sondern es kommt nur der Apriltermin-Beginn des deutschen Schuljahres in Betracht, schon wegen der rein technischen Schwierigkeiten, die die Genehmigung eines anderen Schuljahres als des deutschen für den Verwaltungsbetrieb haben müßte.

Auf alle diese Gesichtspunkte ist in einem Erlaß, der dem Polnisch-Katholischen Schulverein durch das Provinzialschulkollegium zugegangen ist, hingewiesen worden. Wenn diese Bedingungen, die ich hier entwickelt habe, erfüllt sind, steht der Eröffnung eines

„Gymnasiums in Entwicklung“ in Beuthen

dann nichts im Wege. Wohl gemerkt, daß es sich dabei nur um die Errichtung einer Anstalt handeln kann, die nach den allgemein geltenden Bestimmungen durch allmählichen Aufbau von unten auf die Berechtigung im Laufe des Aufbaues für die einzelnen Klassen erhalten kann.

Der Polnisch-Katholische Schulverein hat nun, das erste Mal am 7. September 1931, in mündlicher Besprechung angeregt, von Oktober ab

Ubergangs- bzw. Versuchsklassen

in Beuthen einzurichten, um durch unterrichtliche Maßnahmen die Schüler allmählich fähig zu machen, den Unterricht in dem regelrecht erst am 1. April 1933 zu eröffnenden Privatgymnasium zu folgen. Ein solcher schriftlicher Antrag ist erst vor einigen Tagen auch beim Provinzialschulkollegium eingegangen. Die Regierung steht auf dem Standpunkt, daß einem solchen Antrag gegenüber auch davon ausgegangen werden muß, daß eine solche Einrichtung eine Ubergangs- und Vorbereitungseinrichtung für das zu errichtende Gymnasium sein soll (auch wie von polnischer Seite gesagt wird deshalb, „weil die Schüler erst polnisch lernen müssen“) und daß deshalb, wenn auch lehrplangemäß Abweichungen gegenüber einem Lehrplan einer höheren Schule bei einer derartigen Einrichtung, deren Zweck gerechtfertigt werden kann, eine solche Einrichtung im wesentlichen den Anforderungen wird entsprechen müssen, die an das als Fortsetzung gedachte Gymnasium zu stellen sind.

Als Direktor des Gymnasiums wird der bekannte Scholtys, ein geborener Oppelner, genannt, der nur die Fakultas für Erdkunde hat; der für den deutschen Unterricht vorgesehene Lehrer hat in Posen studiert und hat im Deutschen die Benjur „ungenügend“ erhalten.

Gegen den Entscheid der Oppelner Regierung hat nun der Polenbund an den Völkerbund einen Protest gerichtet. Das Vorgehen der Polen hat offensichtlich den Zweck der Stimmungsmaße für die bevorstehenden Beratungen des Völkerbunds zu einer Minderheitsbeschwerde.



Noviny Colicimie 9/X 32

Rodzice w walce o nasze gimnazjum

Opole, 8 paźdz. Jak się dowiadujemy, rodzice uczniów, czekających na otwarcie Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, wystosowali do p. Baczewskiego, prezesa Zw. Polskich Tow. Szkoln., szereg pism, w których dają wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu niezrozumiałego dla nich zwleknięcia przez władze szkolne z udzieleniem koncesji, co grozi utratą roku szkolnego dla ich synów. Proszą oni w tych pismach o użycie wszelkich środków w celu uzyskania koncesji przed 12 października. Zwracają przytem specjalną uwagę na fakt dla nich niezrozumiały, że zwłoka taka następuje przy otwarciu pierwszego gimnazjum polskiego w Niemczech, podczas gdy Niemcy w całej Polsce, a zwłaszcza na polskim Górnym Śląsku, posiadają liczne gimnazja prywatne i państwowe.

Powyższe podania rodziców przesłane zostały do wiadomości prezydentowi Komisji Mieszanej, p. Calondrowi.

Akademija ku uczczeniu trzeciolecia zgonu Dr. med. J. Rostka

Racibórz. Część II-gą uroczystości akademickiej zapoczątkował referat kol. A. Kozy: „O życiu i działalności Dr. Józefa Rostka“. Referent w pełnych nastroju słowach przedstawił nam żywot tej świetlanej, złotemi literami w historii Śląska zapisanej postaci. Słyszeliśmy, że życie śp. Dr. Rostka to ciągła walka, to codzienne chodzenie od chaty do chaty, od strzechy do strzechy i budzenie tam zaśpionej świadomości narodowej. Dalej wspomnieliśmy referent, że ta walka na śmierć i życie odniosła swoje rezultaty, że Bóg tą pracę idealną należycie wynagrodził. Po tak wartościowym referacie nastąpiła chwila odsłonięcia reliwu pamiątkowego śp. Dr. Rostka. Samo odsłonięcie poprzedził marsz żałobny Fryderyka Chopina odegrany po mistrzowsku przez kapelmistrza opery katowickiej p. K. Bończy-Tomaszewskiego. Poważne tony pierwszej części

marszu, to naśladowanie bicia dzwońów kościelnych, którymi w duchu odprowadzili słuchacze na wieczny spoczynek śp. Dr. Rostka. Lekkie i przejmujące zaś tony drugiej części marszu miały dolecieć do grobu śp. Dr. Rostka i oznajmić mu, że Raciborzanie wielkiego swiego współziomka czczą i zawsze czcić będą. Odsłonięcia dokonali kochani przez nas wszystkich członkowie A.K.W. ks. prob. Melz. Do głębi wruszające milczenie zapanało na sali. Nastroszeni dźwiękami marszu żałobnego myśleli wszyscy, że teraz wynurzy się z pod odsłony nie martwe popiersie a on sam, wielki rodak i oznajmi nam przyszłe losy Śląska. A że z tego Śląska nigdy się nie wyniesiemy i że zawsze tu pozostaniemy, to ślubował chór pod bat. kol. L. Affy. Po odsłonięciu popiersia pamiątkowego przemówił do obecnych ks. kanonik prałat Dr. Szramek, krajani

z Raciborskiego. Jako dobry duszpasterz napomniął wszystkich, że należy czcić rodziców i to, co nam rodzice pozostawili. Największą spuścizną po naszych dziadach i pradziadach tu na Śląsku jest mowa ojczysta. I jak każda spuścizna po naszych ojcach jest nam święta, tak i ją wielce czcić powinniśmy. W tej pięknej i zrozumiałej dla wszystkich Ślązaków mowie śpiewamy nasze piękne kolendy i pieśni ludowe. Poza tem prosił obecnych aby zawsze i wszędzie szanowali wiarę naszych poprzedników, wiarę katolicką. Następnie panna Jasna wygłosiła wiersz poświęcony pamięci Dr. Rostka i napisany przez Raciborzanina, który Dr. Rostka osobiście dobrze znał, teraz już podeszłego starca, p. Zagolę. Nastąpiła przerwa pięciominutowa. W dalszym ciągu programu mogliśmy podziwiać śliczny głos artystki opery katowickiej, p. Marii Bieleckiej, która nam zaprodukowała kilka aryj prze-

Dreifache Beschwerde des Polenbundes

Konflikt um das Polen-Gymnasium in Beuthen — Die Genehmigung zur Eröffnung kann nicht vor dem 1. April 1933 erteilt werden — Die polnische Beschwerde in Genf völlig unbegründet

Die Polen fordern Vorrangsrechte

Die polnische Schulvereinigung trägt sich bereits seit längerem mit dem Plane, in Beuthen ein polnisches Privatschulgebäude des „Skatoli“ zu errichten. Für diesen Gedanken ist in Polen schon seit Monaten Stimmung gemacht worden. Man hofft mit dem neuen Gymnasium eine führende polnische Schulleitung zu erhalten, die den Einfluss des Polentums in Beuthen-Oberlehrlichen stärken soll. Da nun der Polenbund in Beuthen in diesen Tagen Veranlassung genommen hat, sich in einem Telegramm an den Generalkonsulat des Polenbundes in Genf darüber zu beschweren, dass die deutsche Regierung mit angeblich nicht klärbaren Gründen des polnischen Gymnasiums schon für die Eröffnung des polnischen Gymnasiums schon für Anfang oder Mitte Oktober zu erteilen, erwidert es notwendig, sich mit dem Deutschen Polen-Gymnasium einmal des näheren zu beschäftigen.

Auf deutscher Seite hat man sich in allen die polnische Minderheit betreffenden Fragen seit jeher mit fast bedingter Gemessenheit gehalten. Die polnischen Schüler in Beuthen sind in den Vorklassen des Genf 1. Abt. in m. n. s. gehalten. Auch im vorliegenden Fall hat die polnische Regierung sich streng nach den internationalen Bestimmungen gehalten. Als im April von dem polnischen Gymnasium der Antrag auf eine polnische Schule gestellt wurde, gab man ihn sofort an die Beuthener Schulbehörde weiter. Es handelte sich dabei, was besonders hervorzuheben werden muss, nicht etwa um einen Antrag auf Genehmigung zur Errichtung eines Gymnasiums, sondern nur um einen Antrag auf Eröffnung eines Gymnasiums. Der Antrag aber, sogenanntes Vorrecht, wurde überhaupt erst vor einigen Tagen vorläufig eingereicht, nachdem der Gedanke zum ersten Mal Anfang September in einer mündlichen Unterredung aufgetaucht war.

Wenn diese Daten widersprechen die polnische Behauptung, dass die Genehmigung zur Eröffnung des Gymnasiums von deutscher Seite hinausgeschoben werde. Wenn jetzt vom Polenbund darauf hingewiesen wird, dass nunmehr für die Schüler des am 15. Juli aufgestellten polnischen Gymnasiums in Beuthen keine Unterrichtsmöglichkeit besteht, so ist dem entgegenzuhalten, dass die vorzeitige Eröffnung dieses Gymnasiums in Beuthen überhaupt kein Verstoß gegen die polnische Regierung ist. Es ist ja überhaupt kein Verstoß gegen die polnische Regierung, wenn man in Beuthen ein polnisches Gymnasium errichtet, um die polnische Minderheit in Beuthen zu befriedigen. Die Errichtung einer polnischen Schule für die polnische Minderheit in Beuthen-Oberlehrlichen kommt bekanntlich überhaupt nicht in Frage.

Die hierfür erforderlichen 300 Anträge von Erziehungsberechtigten würde die polnische Minderheit niemals aufbringen können.

Es kommt also nur die Errichtung eines Privatschulbundes in Frage. Um aber einem solchen polnischen Privatschulbunde in Beuthen einen gewissen Schülerbestand zu sichern, will man die 163 Schüler des aufgelassenen polnischen Gymnasiums nach Beuthen verpflanzen, und auf diese Weise hofft man es auf etwa 200 Schüler zu bringen. Die polnische Regierung aber, die man jetzt schon vom Oktober ab in Beuthen einrichten will, sollen in erster Linie dazu dienen.

den polnischen Schülern des polnischen Gymnasiums zunächst einmal — die polnische Sprache beizubringen!

Unter solchen Umständen von einem „dringenden Bedürfnis“ für die Eröffnung eines polnischen Gymnasiums in Beuthen zu sprechen, ist wirklich mehr als fahlg!

Nun aber wird in dem Antrag des polnischen Schulvereins gefordert, dass dem Deutschen „Wohlfahrts-Gymnasium“ dieselben „Vorzugsrechte“ zuerkannt werden, wie sie die deutschen öffentlichen oder mit öffentlichen Mitteln betriebenen privaten Anstalten besitzen. Das heißt, dass den Absolventen des polnischen Gymnasiums die Beschäftigung zum Studium an einer deutschen Hochschule gewährt werden soll, und ebenso soll die auf einer deutschen Schule erworbenen „Einführungs“ gleichberechtigt sein. Es ist in Deutschland ganz selbstverständlich, dass solche Vorrechte erst nach sorgfältiger Prüfung und der Beibringung eines Lehrplans und der Lehrer selbst erteilt werden können. Auch eine deutsche höhere Schule wird das Recht, Befähigungsnachweise auszustellen, ausüben. Es ist unbedingt zu fordern, dass

der Leiter einer höheren Schule die deutsche Staatsangehörigkeit zu besitzen hat.

Auch die polnischen Lehrer, die in sogenannten Gymnasien unterrichten, also die Lehrer für Deutsch, Geschichte und Geographie, müssen deutsche Staatsangehörige sein. Daneben muss natürlich auch die Gewähr dafür vorhanden sein, dass die Lehrer des polnischen Gymnasiums in Beuthen ihre Schüler nicht etwa in fremdsprachigen Sinne erziehen. Des weiteren aber sind auch noch andere Punkte zu berücksichtigen, die in der polnischen Beschwerde für das höhere Schulwesen in Beuthen von der Regierung genehmigt werden. Die Vererbung von deutschen Kindern polnischen Schülern ist natürlich in einer deutschen Schule ein Verstoß.



Wiboraj i Adam Malchowski

auch wenn der Unterricht in polnischer Sprache erfolgt!
Alle diese wichtigen Fragen sind noch in keiner Weise geklärt.

Die deutsche Regierung hat keineswegs die Absicht, die Eröffnung des polnischen Gymnasiums durch künstliche Hindernisse zu verzögern. Aber die unbedingt notwendigen Voraussetzungen für die Errichtung einer höheren Schule müssen vorhanden sein, bevor man die Genehmigung zur Eröffnung des polnischen Gymnasiums in Beuthen erteilt.

Vor dem 1. April — dem normalen Termin zum Beginn eines Schuljahres — kann also die Genehmigung unter keinen Umständen erteilt werden. Sind die Voraussetzungen bis dahin geschaffen, wird die Eröffnung eines „Gymnasiums in Entwicklung“ ohne weiteres gestattet werden.

Auch für die Errichtung von sogenannten Vorberufungsschulen, auf denen sich die Schüler der Gymnasien aufbauen soll, haben im wesentlichen die gleichen Gesichtspunkte hinsichtlich der Lehrkräfte und der Lehrpläne zu gelten, wie bei der Genehmigung zur Eröffnung einer höheren Schule selbst. Der polnische Schulverein würde also besser daran tun, sich um die Schaffung der notwendigen Garantien für die Genehmigung seines Antrages zu bemühen, als den Widerstand mit einer völlig sinnlosen Beschwerde zu beschleunigen zu fragen. Bis zur Klärung dieser Fragen aber mag er den künftigen Schülern des polnischen Gymnasiums „aufgeben“, sich einmal die nötigen Kenntnisse der polnischen Sprache anzueignen!

ważnie polskich kompozytorów jak np. Moniuszki i Chopina. Teraz nastąpiły przemówienia gości. Jako pierwszy zabrał głos bratanek solenizanta p. adwokat Rostek z Katowic. Poświęcił swoje przemówienie pamięci tych, którzy pracowali ciągle z Dr. Rostkiem a tymi byli p. Maćkowski, p. Rosta i wielu innych. Jako drugi przemówił przewielebny ks. prob. Melz. Nam Ślązakom-Polakom starają się Niemcy wszystko to, co polskie szanować, przedstawić w czarnym świetle, a to, co niemieckie chcą, by Ślązacy uważali za „fajne“. Ale to, co polskie, ciągnął dalej, nie jest bynajmniej gorsze od tego, co niemieckie. Pod wielu

względami to, co polskie, usuwa nawet w cień tak przechwalaną na całym świecie „kulturę niemiecką“. Wielu mówi, że kultura niemiecka jest „fajniejsza“ od polskiej i nie wiedzą, że chodzi tu o cywilizację, która z kulturą w samym tego słowa znaczeniu nie ma wspólnego. Jako trzeci przemówił prezes komitetu uczczenia p. Dr. Józefa Rostka p. Dr. Kocur prezydent miasta Katowic, również jak Dr. Szramek syn ziemi raciborskiej. Zwrócił się w bardzo serdecznych słowach do akademików raciborskich życząc im, aby oni po ukończeniu studiów poszli śladami naszego zasłużonego rodaka. Kol. Szczypa jako prezes Akademickiego Koła Rybniczanki i przedstawiciel K. Slensania życzył A. K. W. w dalszej pracy jak najpomyślniejszych wyników a zarazem prosił, by akademicy z poza kordonu zechcieli ścieśnić te węzły, przyjaźni, jakie łączą dotychczas koła i korporacje.

Po tych przemówieniach zaśpiewała nam p. Bielecka kilka dalszych pieśni polskich kompozytorów jak Stanisława Moniuszki i T. Jotejki. Szczególnie zachwycona był publiczność arją z „Halki“ „Gdy rannem słońciem...“ W drugiej części przemówień zabrał głos p. adwokat Pientka. Jako sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Polaków Zagranicą spodziewał się od nas, że akademicy potrafią uświadomić lud nasz polski. Życzył i on nam jak najszybszego rozwoju naszego Koła. Z wielkiem współczuciem wypowiadał się o tem, że czynniki, które powinny się cieszyć z tego, że A. K. W. tak gorliwie i owocnie pracuje, przeciwnie, nie uznają tego, a nawet nie życzą sobie tego. Potem przemawiał p. Wesołowski, p. dyr. Szczepaniak, Różycki i Arka Bożek. Kol. Brachmański, sekretarz Korpusu Odry (Poznań) wypowiedział życzenia współpracy obu organizacji oraz spodziewania tego, że „dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał chydrze, ten młody zdusi centaury, piekłu ofiary wydrze, do nieba pójdzie po laury“. Nad wyraz piękną i pełną nastroju akademję zakończyła pieśń, wykonana przez Tow. Śpiewu „Harmonja“ pod bat. p. Nowaka „U Twych ołtarzy...“ Z udanej imprezy wszyscy akademicy—Polacy w Raciborzu mogą być bardzo zadowoleni. Wywiązała się oni z swego zadania tak, jak to dla akademików-Polaków się należy.



Spełnijmy w dzień wyborów swój obowiązek narodowy i religijny!

Napisał ks. prob. dr. Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech

Dnia 6 listopada br. będą znowu wybory do parlamentu Rzeszy Niemieckiej. Centralny Komitet Wyborczy dnia 29 września br. postanowił całą ludność polską w Niemczech wezwać do udziału w głosowaniu.

Postanowienie to obowiązuje każdego Polaka myślącego i narodowo uświadomionego. Nie namyślajmy się tedy długo! Ale bez wahanja każdy z nas niech stanie do pracy wyborczej! Każdy z nas niech głosuje zgodnie z swym sumieniem religijnym i narodowym, t. j. na listy polskie, przez Centralny Komitet Wyborczy zatwierdzone!

Powodzenie nasze przy wyborach zależy od tego, aby każdy Polak tak sobie postąpił. Stanowczo i szybko działajmy! Nie słuchajmy obcych hałsów, któremi wielu z pośród nas bala-

że w historii ruchu naszego mógł choć krótki być okres, w którym niejedni usłuchał, niestety, ich głosu. Przebaczy mi im!

Miłość bliźniego, miłość ku rodakom naszym, oparta na świętych wiary naszej wskazaniach, niechże wśród nas wszędzie zapanuje niepodzielnie! I ta serdeczna miłość wzajemna, ta sta nowczość nasza i sprężystość będą najdzielniejszymi naszymi sprzymierzeńcami w obecnej walce wyborczej i w każdej walce nas jeszcze czekającej.

Oddajmy głos tylko na listy polskie przez Centralny Komitet Wyborczy

potwierdzone! Nie dajmy się nigdy ani nigdzie ani przez nikogo zblamać! Żaden głos, na nasze listy oddany, nie jest stracony, ale przeciwnie, każdy głos jest nam potrzebny i wielką dla naszej sprawy ma wartość. Nie wy rządajmy własnej sprawie polskiej szkody, nie głosując wcale, lub nawet oddając choćby jeden tylko głos na inne listy wyborcze.

Odwážnie z tą siłą wiara, że Boska Opatrzność czuwa nad ludem polskim w Niemczech, wszędzie i zawsze, spełnijmy w dzień wyborów swój obowiązek narodowy i religijny, głosując jak jeden mąż na listy nasze polskie!

Kurier Poranny 8/X 32.

Sprawa polskiego gimnazjum w Bytomiu przed Radą Ligi

GENEWA, 7.10 — Jak już donosiśmy, mniejszość polska z niemieckiego Górnego Śląska zwróciła się telefonicznie do sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Erica Drummonda z prośbą o interwencję w sprawie przewlekania ze strony władz niemieckich decyzji co do udzielania koncesji na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Obecnie sekretariat Ligi Narodów rozpatruje kwestję procedury dla załatwienia tej sprawy, która będzie traktowana jako petycja z artykułu 147 konwencji górnośląskiej.

W szczególności rozpatrywana jest kwestja czy petycja ta ma być uważana za pilną, t. j. czy wpłynie natychmiast na porządek dzienny Rady

i będzie dyskutowana jeszcze na obecnej sesji, czy też ma iść drogą zwykłą, t. j. wpłynie na Radę łącznie z uwagami rządu niemieckiego. Nie ulega wątpliwości, że ze względu na rozpoczynający się 12 października rok szkolny o czem wspomina petycja istnieją wszelkie powody uznania petycji za pilną.

Należy przypomnieć przy tej okazji, że mniejszość niemiecka na terenie województwa śląskiego, t. j. na obszarze podlegającym również konwencji górnośląskiej, posiada 13 gimnazjów, z czego 7 utrzymywanych jest przez skarbowy polski, podczas gdy półmilionowa mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku nie posiada ani jednego.

Ostdeutsche Morgenpost 9/X 32.

Weitere polnische Schulbeschwerden gegen Oppeln

Polnische Berufs- und Fortbildungsschulen auf der gegenwärtigen
Tagung des Völkerbundes

Neben der von uns gebührend zurückgewiesenen Beschwerde des Polenbundes in Genf wegen der Nichteröffnung des Polnischen Privatschulunterrichts in Beuthen, zu dem von dem Leiter des Polnischen Schulverbandes, Jan Wacziarg, man muß schon sagen „vorgeschriebenen“ Termin, läuft in Genf auch eine Beschwerde des Polenbundes, die die Stellungnahme der oberösterreichischen Schulbehörden zu der von den Polen gewünschten Errichtung polnischer Berufs- und Fortbildungsschulen in Oberösterreich betrifft. Die bekannte „großzügige“ Preussische Schulverordnung für die polnische Minderheit hatte dieses zusätzliche Geschenk zu der Erlaubnis, in ganz Preußen polnische Privatschulen zu errichten, zunächst nur für das außer-oberösterreichische Gebiet vorgesehen, weil die Schulfrage ja für das Abstimmungsgebiet durch das Genfer Abkommen erschöpfend geregelt ist, und wahrhaftig nicht einzusehen war, weshalb in Westösterreich über das Genfer Abkommen hinausgegangen werden sollte, während gleichzeitig in Ostösterreich so grundlegende Bestimmungen, wie das

freie Recht der Schulwahl

auf dem Gebiete der Volksschule, auf das erbittertste und leider auch mit dem größten Erfolge bekämpft wurden und immer noch bekämpft werden. Obwohl es nun in Ostösterreich mit seinem starken Volksteil alter deutscher Kultur keine deutschen Berufs- und Fortbildungsschulen gibt, und bei dem streng einheitlichen Kurse der dortigen Schulpolitik auch wahrhaftig nicht die geringste Aussicht auf die Einführung solcher Schulen für die deutsche „Minderheit“ besteht, übrigens in dem Genfer Abkommen mit keinem Worte die Rede von Berufs- und Fortbildungsschulen der Minderheiten hängen und drängen ist, wurde das zusätzliche Geschenk der Preussischen Schulverordnung zur Zeit der Regierung Braun-Severing auch auf die Provinz Oberösterreich ausgebeutet. Allmählich wehte ein anderer Wind, und so ist das „Geschenk“ schließlich nicht so ausgefallen, wie es sich die Herren um den Polenbund wünschten, d. h. die oberösterreichischen Behörden knüpften an die Zulassung polnischer Berufs- und Fortbildungsschulen Bedingungen, die den Polen durchaus nicht gefielen.

Am 30. Mai ging in dieser Angelegenheit eine Beschwerde des Polenbundes an den Völkerbundsrat ab, die durch eine Antwort der Reichs-

regierung vom 3. September schlagend widerlegt wurde. Die polnische Beschwerde steht auf der Tagesordnung der gegenwärtigen Session des Völkerbundsrats. Der Polenbund behauptet, daß die Stellungnahme der preussischen Behörden der polnischen Bevölkerung die Schulen „nehmen“ wolle, die in der Konvention (Genfer Abkommen) vorgesehen seien (in dem mit keinem Worte von besonderen Berufs- und Fortbildungsschulen für die Minderheiten die Rede ist). Insbesondere wird bemängelt, daß Teilnehmer an dem Unterricht polnischer Berufs- und Fortbildungsschulen auch die öffentlichen Berufs- und Fortbildungsschulen (mit deutscher Unterrichtssprache) besuchen müssen. Der Völkerbundsrat wird deshalb gebeten, festzustellen, daß die deutsche Auslegung des Genfer Abkommens unzutreffend sei, und daß den Besuchern der polnischen Berufs- und Fortbildungsschulen nicht auferlegt werden dürfe, auch die deutschen öffentlichen Schulen zu besuchen, sondern die Feststellung, daß die polnischen Schulen einen entsprechenden Stand erreicht hätten, die Schüler von der Pflicht der Teilnahme an dem Unterricht der öffentlichen Schulen entbinden müsse.

Da in dem Genfer Abkommen für ein Berufs- und Fortbildungsschulwesen der Minderheiten keine Bestimmungen getroffen sind, fällt dies Schulwesen unzweifelhaft unter den Begriff des Privatunterrichts. Hier bestimmt das Genfer Abkommen zwar im ersten Absatz des Artikels 103, daß Kinder einer Minderheit, für deren Bildung durch privaten, insbesondere auch schulmäßigen oder häuslichen Unterricht ausreichend gesorgt ist, zum Besuch öffentlicher Schulen nicht verpflichtet sind. Der zweite Absatz desselben Artikels stellt aber fest:

„Ob der häusliche oder private Unterricht als genügender Ersatz für öffentlichen Unterricht anzusehen ist, entscheidet die Schulbehörde.“

Ganz offenbar wird ein solcher „genügender Ersatz“ des öffentlichen Berufs- und Fortbildungsschulunterrichts durch den polnischen Unterricht nicht anerkannt. Der Kardinalfehler ist natürlich die Ausdehnung des erwähnten „Zusatzgesenks“ der Preussischen Schulverordnung für die polnische Minderheit auf den westösterreichischen Teil des ehemaligen Abstimmungsgebietes gewesen.

p. Róża Malhomm

1.



z Noriela, Księciem Panem,
Dragonierem i Szafanem

p. Helena Kuresowa

121

2.



na „Księciu Panu”

3.



z „Księciem Panem”

4.



z „Księciem Panem”

5.



na „Księciu Panu”

6.



z Noriela, Księciem Panem,
Dragonierem i Szafanem

Na dzień dobry

Tyle razy karcono świętoszków, obłudników, oszustów, że z trudem można uwierzyć w powodzenie tego rodzaju postępowania. A jednak okazuje się, iż tak naiwność, jak złośliwość ludzka nie zmienia się od wieków. Obłudnik stale zastania się cnotą czy górnolotnym frazesem, by zamaskować swoje „delikatne“ machinacje. Świętoszek ma zawsze na podorędziu „wyższe cele“, by sięgać do „niższych“ regionów użycia. Oszust jest mniej wybredny w wyborze środków działania, ale rezultat nęci go, jak i świętoszka czy obłudnika.

Nie przypuszczał niemiecki reprezentant przy Lidze Narodów von Rosenberg, że otrzyma skuteczną odpawę, gdy wysunął prowokacyjnie „problem mniejszości“. Poparł go holenderski działacz ligowy, lubujący się w „humanitarnych frazesach“, zapomniawszy do szczytu o Multatulum i jego akcji na rzecz ludów kolorowych, gniebionych przez urzędników i wojskowych na Jawie i wogóle w tak zwanych Indjach holenderskich.

Nasz minister spraw zagranicznych A. Zaleski stwierdził w Lidze Narodów tylko fakt oczywisty, iż „społeczność mniejszościowa, zamieszkująca na wschód od jakiejś granicy korzysta z wszelkich gwarancji, wypływających z traktatów, podczas gdy analogiczna mniejszość, zamieszkująca na zachód od tej linii, jest jej stale pozbawiona“. Chodzi tu o ludność polską, znajdującą się w granicach Niemiec. Nie jest ona chroniona przez żadne gwarancje „mniejszościowe“, gdy mniejszość niemiecka w Polsce osłania się stale temi gwarancjami. Niemcy u nas nie są szycanowani pod względem szkolnictwa, wyznań i spraw kulturalnych. Wiemy dobrze natomiast, iż rząd niemiecki utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę szkół polskich na terytorjum swego państwa. Obrońca mniejszości von Rosenberg okazał również krótką pamięć co do tradycji politycznych niemieckich. Przecież w

tej ojczyźnie „bojaźni Bożej“ kato-
wano dzieci za odmawianie paciera-
rza po polsku. Czyż przypominać
również „wóz Drzymały“?

Mając tak obciążone sumienie, należałoby raczej szukać „sprawiedliwości“ na innym terenie. Niemcy rozumie się, nie zrzekły się i tej możliwości. Z tupetem wysuwają żądania „sprawiedliwości“ pod względem uzbrojenia. Zawsze są, jak widzimy, po stronie... sprawiedliwości a po cichu potrafili obejść wszystkie klauzule traktatowe i zorganizowali się militarnie oraz zaopatrzyli w niezbędny sprzęt wojenny. Fachowcy znają nawet cyfry tego zaopatrzenia! (Środki transportowe zostały znacznie powiększone, zbudowano kilka nowych linii kolejowych strategicznych).

Fakty te nie przeszkadzają im zupełnie w ich akcji... podejmowania się podejrzanego pośrednictwa nie tylko na terenie Ligi Narodów. Niemiecka dyplomacja obłudnie broni również żydów, a pozwala, by hitlerowcy urządzali napady i pogromy na spokojnych kupców w Berlinie, Wrocławiu czy Królewcu.

Odprawa, jaką otrzymał von Rosenberg od naszego ministra spraw zagranicznych, nie starczy na długo! Skarcony świętoszek, obłudnik czy oszust nie zmienia z zasady swoich metod postępowania. Wie dobrze przecież, iż naiwność ludzka jest... wieczna. Liczy na krótszą pamięć i łatwowierność.

Czy uda mu się otumanic jeszcze kogoś?

Uśmiejnąć się musimy przy tem pytaniu. Iluż jest ludzi, dających się tumanić lub podtrzymujących takie tumanienie, jeżeli to jest w ich interesie?!

Czuwajmy więc i nie dajmy się podejść.
Ecce.

Krach um das Polengymnasium

Der Polenbund ist mit aller Macht bemüht, die Agitation um das polnische Gymnasium in Beuthen nicht einschlafen zu lassen. So haben sich die Eltern der für das Gymnasium bestimmten Jöglinge in einem Telegramm an den Vorsitzenden der Polnischen Schulvereinigung, Baczewski, gewandt und ihn um weitere Verfolgung der Angelegenheit mit der Begründung gebeten, daß die Schüler sonst ein volles Jahr ohne Unterricht bleiben müßten (?). Daran, daß nach der Uebernahme Ost-obererschlesiens tausende deutsche Gymnasiasten und Oberrealschüler jahrelang ohne jeden Unterricht bleiben mußten, hat man weder Herrn Baczewski erinnert, noch wird davon auf polnischer Seite in Genf die Rede sein.

In Genf versuchen die Polen jetzt, die Dringlichkeit durchzubringen und damit zu erreichen, daß diese originellste aller polnischen Schulbeschwerden noch während der gegenwärtigen Völkerbundssession behandelt wird.

Zu einer ganz besonderen Drohung hat sich der Westmarkenverein in Königshütte aufgeschwungen. Dort wurde verlangt, das erst vor kurzem eröffnete deutsche Privatgymnasium in Königshütte zu schließen, falls das polnische Privatgymnasium in Beuthen nicht zu dem von Baczewski befohlenen Termin am 12. Oktober eröffnet sein würde.

Volksblatt 10/X 32.

Bank Ludowy vor der Liquidation

Opole. Wie wir hören, ist das Verfahren gegen die in Zahlungsschwierigkeiten geratene Bank Ludowy jetzt so weit gediehen, daß einigermaßen ein Ueberblick über den Status der Bank gewonnen werden kann. Nach dieser Ueberlicht ist im günstigsten Falle eine Liquidation der Bank zu erwarten. Allerdings soll bei der Bank die Absicht bestehen, vor der Liquidation noch eine Transaktion durchzuführen, von der insbesondere die Aufwertungsgläubiger schwer betroffen würden. Durch eine Generalversammlung, die nach dem Status der Bank so ziemlich unter Ausschluß der Öffentlichkeit konstituiert gehen würde, soll beschlossen werden, einen ordnungsgemäßen Generalversammlungsbefehl aus dem Jahre 1929 wieder aufzuheben, nach dem ein Betrag von circa 160 000 Mark an Vorkriegssparer zu verteilen wären. Die Leidtragenden davon werden selbstverständlich die kleinen Sparer und Gläubiger sein.

Die kleinen Sparer und Gläubiger der Bank Ludowy haben alle Ursache, in den nächsten Tagen auf dem Posten zu sein und die Generalversammlung nicht zu verschlafen. Das zu verschlafen ist sehr leicht möglich, da die Generalversammlung nur durch eine polnische Zeitung einberufen wird. Die Einladung würde daher nur wenige erreichen und diese wenigen könnten dann vielleicht sehr leicht im Interesse der Liquidation der Bank gegen die kleinen Sparer einen neuen Beschluß fassen. — Also aufgepaßt!

Nowiny Codienne 11/X 32.

Odwołanie udzielenia koncesji na otwarcie gimnazjum w Bytomiu

jest nieposzanowaniem naszych słuszných żądań

Manifestacyjna rezolucja polskich organizacji — Lud nasz domaga się sprawiedliwości!

Opole, 9 października. Dziś odbyły się tutaj w Gospodzie „Domu Polskiego“ dwa ważne zjazdy: 1) przedstawicieli wszystkich organizacji polskich na terenie Śląska Opolskiego, 2) Dzielnicowego Komitetu Wyborczego z udziałem tychże przedstawicieli. (Zjazd wyborczy omówimy w następnym wydaniu naszej gazety — Red.)

O godz. 1/23-ciej po południu sędziwy ks. prob. Karol Koziółka z Grabiny, prezes Dzielnicowy I Związku Polaków, zagaił obrady specjalnie nad sprawą otwarcia naszego gimnazjum

w Bytomiu. Dyskusja, która była bardzo rzeczową, wykazała ogromne ożywienie.

Poszczególne mówcy wskazywali na sposoby traktowania nas przez czynniki niemieckie i przede wszystkim na zjadliwą hecę niemieckiej prasy terenowej, technącej śmiertelną nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Wskazywano, że ciągle jeszcze niezadowolona kwestja otwarcia naszego gimnazjum w Bytomiu poruszyła wszystkie sprężyny najniższej kampanji publicystycznej niemieckiej. Niekotorzy przedstawiciele dobitnie podkreślili słusne oburzenie całej

społeczności polskiej, swych organizacji i swoje własne.

Pod koniec manifestacyjnego zjazdu jednogłośnie przeszła następująca uchwała:

Zebrani w Opolu w dniu 9 października 1932 r. przedstawiciele wszystkich organizacji polskich Śląska Opolskiego, obradujący pod przewodnictwem prezesa Dzielnicowy I. Zw. Pol. ks. prob. Koziółka, uchwalają następującą

Rezolucję:

Stwierdzamy, że przeszło miljonowa ludność polska w Niemczech nie posiada żadnej średniej szkoły polskiej.

Stwierdzamy, że na samym terenie Województwa Śląskiego mniejszość niemiecka posiada aż 14 własnych szkół średnich.

Już od dłuższego czasu jest przygotowany w Bytomiu gmach Gimnazjum Polskiego, a mimo to lud polski na Śląsku Opolskim daremnie czeka na udzielenie koncesji władz niemieckich na otwarcie tego gimnazjum.

Widzimy w tem nieposzanowanie naszych słuszych żądań.

Stwierdzając powyższe, nie tylko w myśl Konwencji Genewskiej, ale przede wszystkim w imię sprawiedliwości prosimy usilnie władze niemieckie o udzielenie do terminu ukończenia wakacji jesiennych Towarzystwu Szkolnemu koncesji na otwarcie pierwszego i jedynego polskiego gimnazjum w Niemczech.

Allgemeiner Lokal-Anzeiger 3/2 22

Der Unterschlagungs- skandal bei der Oppelner Polenbank

Der lebenslustige Herr Powolny — „Das Gold gehört dem Vaterlande“ — Immer „lustig“ — Reisen an die See und ins Gebirge

Die Verhaftung des Direktors der Bank Ludowy in Oppeln, Leon Powolny, wegen Unterschlagung von rund 90 000 Mark hat in ganz Oberschlesien, namentlich in den Kreisen der polnischen Minderheit, größtes Aufsehen erregt. Die Kattowitzer „Polonia“, die heute noch ihre Vertrauensleute in Oppeln sitzen hat, weiß über den sensationellen Fall Powolny noch folgendes zu berichten:

Was die Affäre Leon Powolny anbelangt, so verdient dieser Herr nicht das geringste Mitleid. Ein Geschäftstuer vom reinsten Wasser. Schon während des Krieges, als die Leute das Gold in die Bank trugen, warf man ihm vor, daß das Gold in den Taschen des Herrn Direktors verschwand; und als man zur Zeit der Besetzung Oberschlesiens in Oppeln (mit den Franzosen, versteht sich! Redaktion des Lokal-Anzeigers) feste, Bälle und Tanzabende veranstaltete, paradierte Powolny im Saal, aufgeblasen von seiner Größe, prahlte und zog aus der rechten Westentasche goldene 20-Mark-Stücke und

aus der linken goldene 10-Mark-Stücke hervor.

Als das Gold alle wurde, kam die Reihe an die neu herausgegebenen Rentenmark. Scheine. Es reichte auf sein Kavaliere- und Herrenleben, zu Jahren ans Meer und in die Bäder. Und der Epilog dieser freudigen Saatzeit des Herrn Direktors — ein herber Verlust der Oppelner Bank Ludowy in Höhe von 340 000 Mark, wovon 84 000 Mark durch den Direktor Leon Powolny veruntreut worden sind.

Einmal also ging es dem Direktor der Bank Ludowy wie dem polnischen Fürsten aus dem „Bettelstudenten“:

Das ist der Fürst Rybicki
Mit seinem Sekretär.
Er ist, wie man versichert,
Vielfacher Millionär...
Vielleicht noch etwas mehr,
Vielleicht noch etwas mehr!

Nun aber muß er brummen. Es geht ihm beinahe so schlecht, wie es vielen ehrlichen Menschen auch geht, denn er wird doch wenigstens auf Staatskosten gefüttert. Wahrscheinlich, es müßte für solche Menschen andere Strafen geben, als das bißchen Gefängnis.

Wojniński 12/2 22

KRONIKA LOKALNA Z OPOLSKIEGO

Obszar Śląska Opolskiego.

Opole. Powierzchnia Śląska Opolskiego wynosi 971.376 ha. (Przed podziałem cały G. Śląsk obejmował obszar 1.323.246.66 ha.) Co do wielkości prowincja górnośląska jest z rzędu drugą najmniejszą w Prusach. Z ogółu powierzchni przypadają 646.447 ha. na rolnictwo, 266.951 na lasy i zagajenia a tylko 8773 ha. na bagniska, pustkowie i nieużytki.

Szanownym rodakom miasta Strzelec
i okolicy do łaskawej wiadomości, iż wyszynk mój znajduje się tymczasowo w tylnej ubikacji w Rolniku (wejście od podwórza.) Staraniem mojem będzie Szan. Gości zawsze zadowolić. Polecając się łaskawej pamięci

Jan Wawrzyniek



Ze „Zimowiska“ w Górnym Śląsku

Nasza walka wyborcza wypływa z ludu i dla ludu

Walczyliśmy nie tylko o posta, ale przedewszystkiem o utrzymanie narodowości i wiary oraz o poprawę niedźnego bytu (Z niedzielnego zjazdu Dzielnicowego Komitetu Wyborczego)

Opole, 11 października.

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią umieszczamy dziś opis zjazdu członków Dzielnicowego Komitetu Wyborczego, prezesów Komitetów Powiatowych i przedstawicieli terenowych organizacji. Podajemy również odczyty wyborcze tego zjazdu, wystosowane do starszego społeczeństwa i do młodzieży naszej. Wyrażamy przytem gorące życzenie, by Szan. Czytelnicy dołożyli starań w celu możliwie największego rozpowszechnienia niniejszego wydania naszej gazety. Niech więc o udziale ludu polskiego w wyborach, które odbędą się 6 listopada, dotrze do każdej wioski i każdej zagrody na naszym Śląsku Opolskim! Po przeczytaniu podajcie gazetę krewnym, sąsiadom, znajomym. Dzięki Wam, Szan. Czytelnicy, musi hasło głosowania tylko na „Listę Polską” potężnie zaszumieć na całej ziemi śląskiej, wśród wszystkich robotników i rolników naszych. Nie zapomnijcie o swych żonach, córach i synach. Udział w domowej agitacji wyborczej jest w tej chwili naszym pierwszym obowiązkiem. Wypływającym „z ludu i dla ludu”. Pokażcie, że jesteście pożytecznymi i wiernymi członkami ludu polskiego na Śląsku. Wy zaś, którzy jeszcze nie jesteście Czytelnikami naszej gazety, a otrzymacie ją do ręki, wysłuchajcie — w imię własnego dobra — głosu przedstawicieli ludu, do którego również się zaliczacie. — Redakcja.

* Niedzielną Zjazd wyb. wrzy odbył

sznie, bo nigdy nie jesteście tam, czem są partie niemieckie. — Red.).

3) Na wszystkich terenach wnoszą hasło wyborcze (Kennwort) „Polenliste” (Lista Polska).

3) Centralna lista kandydatów pozostaje bez zmian. Na pierwszym miejscu figuruje p. dr. Kaczmarek, na drugim ks. prob. dr. Domański, na trzecim z dalszych p. Miła ze Śląska Opolskiego.

Dalsze uchwały C. K. W. w Berlinie dotyczą technicznej strony naszej akcji wyborczej. Sprawozdanie pana Szczepaniaka uzupełnił p. Bożek.

W dyskusji przemawiali niemal wszyscy obecni. Uznano wielkie trudności, wśród których wszyscy żyjemy i które są powszechnym objawem w całych Niemczech. Mimo to podkreślano ze wszystkich stron bardzo dobitnie konieczność podchwycenia hasła, które wydaje całą społeczność polską w Niemczech, i konieczność ożywionego proklamowania udziału w bliskich wyborach także naszego ludu tu na Śląsku.

Zwykły frazes, że nie otrzymamy posta, głoszony wszędzie przez Niemców, nie winien nas zrażać. W wyborach, nie winien nas zrażać.

Młodzieży polska!

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich walk wyborczych, a już żelazna ręka rządu oraz **nieudolność i niezgoda niemieckich partij** narzuciły nam nowe wybory do parlamentu.

Jeszcze toczą się przed sądami pruskiemi skargi, zażalenia i protesty za działalność wyborczą naszej dzielnej młodzieży, a znów **obowiązek wola nas do nowej pracy.**

Wola nas nie tylko do walki o miejsce poselskie w parlamencie, ale do walki

**O naszą polską mowę ojczystą,
o polskie nabożeństwa w kościołach naszych,
o tradycję przodków naszych,**

racz idzie nam o więcej, bo samem istnieniem i wzrostem głosów naszych walczyliśmy o prawa, przysługujące nam Polakom obywatelstwa niemieckiego. Kto nie idzie do wyborów, lub głosuje na niemieckie partie, z całą świadomością godzi się na ucisk, na robotę germanizatorów, na zagładę naszego ludu. Kto zaś w czasie wyborów należy do starszego społeczeństwa i do młodzieży naszej, ten jedynie postępuje jako świadomy Polak. Przyznawać się do siłnej partii — to bogatela, do niemieckiej partii — to zdradca narodowa, do partii słabej — to odwaga, a do „Listy Polskiej” — to wielki czyn, który unosi nas ponad wszelkie swary i krwawe kłótnie partyjnościwa niemieckiego i wykruwa ostrze naszych słusznych żądań wobec władz i społeczność niemieckiej. — Oto główne myśli dyskusji zjazdu.

Należy podkreślić, że poza przedstawicielami organizacji starszego społeczeństwa również bardzo rzeczowo, dobitnie i z zapalem przemawiał przedstawiciel dorastającego pokolenia, które już występuje do czynnej roboty społeczno - narodowej.

W wyniku dyskusji jednogłośnie przyjęto uchwały Centralnego Komitetu Wyborczego w odniesieniu do okręgów wyborczych opolskiego, wrocławskiego i lignickiego. Odtąd lista ludu naszego na Śląsku nosi nazwę:

**„Polenliste”
(Lista Polska)**

się w Gospodzie „Domu Polskiego”. O godzinie 3-ciej po południu czcigodny ks. prob. Koziołek z Grabiny, prezes Dzielnicy Komitetu, obrany przez aklamację marszałkiem zjazdu, zagaił w imię Boże obrady i w serdecznych słowach powitał obecnych. Wśród nich byli m. in. czcigodny ks. prob. Klimas z Tarnowa i p. Baczewski z Berlina, który bawił na terenie w związku z toczącymi się pertraktacjami o otwarcie Gimnazjum Polskiego w Bytomiu. — Do protokołu powołano p. akad. Różyckiego.

Sprawozdanie z posiedzenia Centralnego Komitetu Wyborczego w Berlinie zdał p. Szczepaniak. Szczegółnie zainteresowanie wzbudziły uchwały, powzięte tam przez przedstawicieli wszystkich Dzielnicy Komitetów Wyborczych. Podajemy najważniejsze z nich w streszczeniu:

1) Ludność polska w Niemczech przystępuje do wyborów nie jako partja, lecz wyraźnie w charakterze grupy narodowej. (Bardzo sł-

Strzelce, 11 października.

W niedzielę, dnia 9 października 1932 r. Tow. Śpiewu „Gwiazda” urządziło pod protektorem Dzielnicy Śląskiej Zw. Pol. w N. na sali Banku Ludowego uroczystość dożynkową. Ponieważ pogoda sprzyjała, nastrój jak najbardziej uroczysty panował od samego południa, mimo, że termin samej imprezy naznaczony był na godz. 6. Szczesliwym zbiegiem okoliczności festiwal zbiegł się z uroczystością dziękczynną za żniwne, obchodzoną rokrocznie przez strzelczan z największą czcią. To też nasi rodacy, a szczególnie nasze gosposie przyrzekły sobie solennie podążać na tradycyjnę dożynki polskie, aby tam niejako jeszcze raz podziękować Najwyższemu Żniwiarowi za szczęśliwy zbiór, a poza tem, aby rozradować dusze bogatemi w kołory strojami polskimi, posłuchać polskich pieśni żniwiarskich, pogwarzyć w gronie rodaków o tem i owem, wreszcie... puścić się w tany. O oznaczo-

i przedewszystkiem

O poprawę nędznego bytu naszego rolnika i rolnika.

Dość ucisku narodowego! Dość tych zwątpień i narzekan! **Odważnie do czynu! Do wspólnej pracy w aglacji wyborczej!** **Młodzieńczym przebojem za naszą sprawę!**

W szeregach naszych nie może zabraknąć ani jednego! Złączeni losem zaciętej [walki z odwieczną germanizacją, naśladujemy ojców i pradiadów w myśl słów wielkiego rodaka, ks. Bończyka:

„Ty młodzieży wznos szandary
Broń Twej mowy, broń Twej wiary;
Kto te skarby ojców spodli,
Darmo się do Boga modli”.

Dzielnicy Komitet Wyborczy

„Żniwnik” w Strzelcach

Niebywały entuzjazm uczestników

nej godzinie obszerna sala była po brzegi przepełniona. Widowisko dożynekowe rozpoczęło się. Poza organizatorem występu, Tow. Śpiewu „Gwiazda” Strzelce, w przedstawieniu brały udział Tow. Śpiewu: „Lutnia” — Opole, „Gwiazda” — Grodzowice i „Słowiczek” — Gosławice. Przebiegu „żniwnika” nie potrzebuje osobno scharakteryzować, gdyż opis jego prowadziliśmy swego czasu obszernie (sprawozdanie z dożynków z Grodzowic, Gosławic, Opola). Wystarczy powiedzieć, że ten entuzjazm, z jakim witali rodacy tę sztukę w Opolu, Grodzowicach i Gosławicach, ogarnął również strzelczan. Naszym matkom i dziewczętom wiejskim wpadły szczególnie w oko przepiękne stroje krakowskie, mężczyźni lubowali się muzyką i śpiewem, młodzież tańczyła ludowymi. Hu-

ragan oklasków zerwał się, gdy kurtyna spadła.

Po przedstawieniu p. Jan. Wawrzyniak ze Strzelca, rutynowany pracownik na polu społecznym, przemówił do zebranych, starając się wykazać ze sztuki dopiero widzieliśmy dla rolnika jest Największą radością dla rolnika jest bogaty zbiór pól rolnych. Jakżeby jednak rolnik nasz wyglądał i za kogo by uchodził w szerokim świecie i u swoich — gdyby zaniechał kształcenia się narodowego. Niemcy w Polsce na kult wychowania patriotycznego kładą główny nacisk, wychodząc słusznie z założenia, że najwięcej cieszy się z wyzwolenia ten, kto „własną wolą wyzwolony”. Nasz wieśniak dużo ponosił ofiar, zmagając się musi nie-raz z największą biedą, do tego znośić musi prawdziwe tortury ze strony szo-

winistów niemieckich, a nieraz i władzą. Gdy chcemy utrzymać dalej naszą odrębność narodową — ciągnął referent dalej — nie zapominajmy o ciągłym kształceniu ducha patriotycznego. Szczególnie nie skąpijmy trochę grosza na kupno pożytecznej książki polskiej dla dziecka i dla siebie. Piśmiennictwo „Mały” i „Młody Polak” powinno znajdować się w każdej chacie polskiej. Popierajcie jedyny dziennik polski na Śląsku Opolskim „Nowiny”. „Prawdziwe bogactwo — to ziemia”, powiada Sienkiewicz. Aby bogactwa nie roztrwonić — nie wystarcza dziś posługiwać się wyłącznie pracą mięśni, lecz potrzebny też jest wysiłek światłego mózgu: umożliwienie narodowe. Jeżeli chcecie, by pracownicy wasi błogosławili wam z za grobu, by dzieci wasze wyrosły na prawdziwych katolików-Polaków, pospieszcie w dniu wyborów do parlamentu (6 listopada)

Na liście tej we wszystkich trzech okręgach śląskich figurować będą w obecnych wyborach jako kandydaci:

- 1) Ks. Karol Koziołek, proboszcz;
- 2) Arka Bożek, rolnik;
- 3) Stanisław Witeczak, robotnik;
- 4) Franciszek Myśliwiec, rolnik.

W skład Dzielnicy Komitetu Wyborczego „Listy Polskiej” weszli członkowie byłego dzielnicowego zarządu partji. Jednocześnie przyjęte zostały również odczyty: „Do Rodaków na Śląsku Opolskim!” i „Do młodzieży!”

Po przedyskutowaniu innych ważnych zagadnień, m. in. konieczności przeprowadzenia spokojnej agitacji wyborczej w myśl przepisów policyjnych i nieodzownego ożywienia miejscowych Komitetów Wyborczych, czcigodny ks. prob. Koziołek wśród podniosłego nastroju zakończył zjazd o godzinie pół do 7-mej.

do urny wyborczej i oddając głos tył-ko na naszą listę polską. Uroczystość wypadła bardzo imponująco dzięki niezmordowanemu wysiłkom organizatorów w osobach dyrektora Strzelca, jak i p. Wawrzynika. Zabawa taneczna trwała w niezamąconym spokoju do późnej nocy. Uczestnik.

Do Rodaków na Śląsku Opolskim!

Ostatnie wybory do parlamentu Rzeszy skończyły się dla nas niepowodzeniem. Lecz i parlamentaryzm niemiecki doznał strasznej klęski. Parlament został bowiem przez rząd Papena rozwiązany, zanim wogóle rozpoczął pracę.

Wszystkie głosy, oddane na partje niemieckie, poszły na marne. W dzisiejszych stosunkach nawet **największe partje są bez znaczenia**, bo rząd rządzi bez pomocy parlamentu.

Ale nasze głosy, choć tak bardzo szczupłe w ostatnich wyborach, nie zginęły — bo są one dowodem, że jako społeczeństwo polskie żyjemy i żyć chcemy.

W dniu 6 listopada nie wolno nam pozwolić na zatarcie naszych śladów przez niemczyznę. Walczyć musimy nie tylko o własne przedstawicielstwo w parlamencie, ale przede wszystkim o **zachowanie naszej odrębności narodowej.**

Wybory — to dla nas walka o swobodę należytego pielęgnowania mowy, zwyczajów i obyczajów;

to żądanie poszanowania wiary ojców w mowie i duchu oraz dlatego, że czujemy się pokrzywdzeni w naszych prawach kościelnych — żądanie utworzenia Djecezji Opolskiej z Biskupem — Polakiem na czele;

to wola ludu wychowania młodych pokoleń w polskich szkołach i w polskim gimnazjum;

to troska o przyszłość naszej młodzieży.

Przez wybory domagamy się **poprawy doli naszego rolnika i robotnika, naszych wdów i sierot.**

Żadamy dla chłopca, najwięcej zagrożonego, pomocy z „Osthilfe“;

dla robotnika, skazanego na wyzysk i nędzę, pracy i chleba;

dla wdów i sierot, traktowanych już dawno pò macoszemu, należytej opieki socjalnej;

dla naszych instytucyj gospodarczych stanowczej pomocy kredytowej na równi z instytucjami niemieckimi.

Kto chce, by szanowano prawo naszego bytu narodowego i gospodarczego, ten idzie z nami. Wszak nasza walka wyborcza **wypluwa z ludu i jest dla ludu.**

Do naszych organizacyj i towarzystw kierujemy apel wszczęcia wśród członków i sympatyków **ożywionej agitacyj wyborczej.** Czasu mało, roboty dużo! Wszystkie zarządy muszą dołożyć ręki do wzniosłego dzieła!

Ufając w Wszedmoc Boską, dążymy do zwycięstwa naszej sprawy!

Dzielnicowy Komitet Wyborczy i przedstawiciele organizacyj:

Ks. prob. Koziołek, Ks. prob. Klimas, Bożek, Szczepaniak, Wesołowski, Trąbalski, Myśliwiec, Datko, Spychalski, Nawrocki, Kwoczek, Aulich, Górek, Planetorz, Pielok, Juszcak, Łangowski, Rózycki, Szulerz, Białdyga.



Artysti-amatorzy, występujący w „Zmiesiołku”.

Ludność Śląska Opolskiego żąda stanowczo otwarcia gimnazjum w Bytomiu.

Z Opola donosi (H): W niedzielę 9 b. m. odbyło się w Opolu zebranie przedstawicieli wszystkich polskich organizacji na Śląsku opolskim. Na zebraniu uchwalono następującą rezolucję:

„Stwierdzamy, że ludność polska w Niemczech nie posiada dotychczas ani jednej szkoły średniej. Stwierdzamy, iż na terenie województwa śląskiego ludność niemiecka posiada aż 14 szkół średnich. Już od długiego czasu jest gotowy gmach polskiego

gimnazjum w Bytomiu i pomimo to lud polski na Śląsku opolskim daremnie czeka na otwarcie tego gimnazjum. Widzimy w tem nieposzanowanie naszych słusnych żądań. Nie tylko w myśl konwencji genewskiej, ale przede wszystkim w imię sprawiedliwości żądamy od władz niemieckich udzielenia do terminu ukończenia wakacji jesiennych Towarzystwu Szkolnemu koncesji na otwarcie jednego i jedynego polskiego gimnazjum w Niemczech”.

Kurjer Poranny 11/X 32.

REZOLUCJA POLAKÓW OPOLSKICH

OPOLE, 10.10 — PAT — W dniu 9 b. m. odbyło się w Opolu zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji polskich na Śląsku opolskim. Na zebraniu uchwalono następującą rezolucję: „stwierdzamy, że przeszło milionowa ludność polska w Niemczech nie posiada ani jednej średniej szkoły polskiej, stwierdzamy, że na całym terenie województwa śląskiego mniejszość niemiecka posiada aż 14 szkół średnich. Już od dłuższego czasu przygotowany jest w Bytomiu gmach gimnazjum polskiego, a mimo to lud polski na Śląsku opolskim daremnie czeka na udzielenie koncesji władz niemieckich na otwarcie tego gimnazjum. Widzimy w tem nieposzanowanie naszych słusnych żądań. Stwierdzając powyższe, nietylko w myśl konwencji genewskiej, ale przede wszystkim w imię sprawiedliwości prosimy usilnie władze niemieckie o udzielenie do czasu ukończenia wakacji jesiennych towarzystwu szkoły koncesji na otwarcie jednego i jedynego polskiego gimnazjum w Niemczech.

Nowiny Godzienne 13.X.32

Bursa Polska

Bytom, 11 paźdz. Dziś po południu odbyło się w tutejszym „Domu Polskim“ konstytucyjne zebranie Stowarzyszenia „Bursa Polska“. Zebraniu przewodniczył po zagajeniu przez p. Wesołowskiego, kierownika Dzielnicy I Zw. Pol. — p. Baczewski, prezes Zw. Polskich Tow. Szkolnych.

Przystąpieniem szeregu członków i przyjęciem statutu zostało Stowarzyszenie „Bursa Polska“ ukonstytuowane. Celem jego jest utrzymanie i prowadzenie bursy dla wychowanków Gimnazjum Polskiego w Bytomiu. Członkowie Stowarzyszenia rekrutują się z naszych instytucji gospodarczych, organizacji, towarzystw i także jednostek z pośród naszego społeczeństwa. Stowarzyszenie zostanie sadownie zapisane. Władzami jego są walne zebranie, zarząd i komisja rewizyjna.

Do zarządu wybrano jako prezesa p. dyr. banku Webera, jako wiceprezesa p. dyr. banku Szczepaniaka, jako sekretarza p. prof. Olejniczaka. Do komisji rewizyjnej weszli: ks. prob. Melz, p. kjer. Wesołowski i p. adw. Kwoczek.

Wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie. Dyskusja była dyktowana silną i zgodną wolą obecnych prowadzenia solidarnej akcji na rzecz bursy naszego pierwszego i jedynego gimnazjum.

Zaznaczyć należy, że w czasie dyskusji p. Baczewski obrazował obecny stan pertraktacji w sprawie gimnazjum. Dzisiejsza przedpołudniowa konferencja w Rejencji Opolskiej, na którą specjalnie z Genewy przybył radca pruskiego ministerstwa Gülich, jest zapewnieniem, że koncesja na otwarcie gimnazjum zostanie udzielone w przyszłym tygodniu. (Jesteśmy przekonani, że po tak długim odwiekaniu władz niemieckich jest to już ostateczny termin — Red.)

Nowozałożonemu Stowarzyszeniu „Bursa Polska“ składamy w tem miejscu szczere życzenia rozwoju i poparcia przez całe społeczeństwo polskie na Śląsku i w całych Niemczech. Wszak jest to nasza bursa, w której mieszkać będą uczniowie naszego gimnazjum w Bytomiu. — Redakcja.

Nowiny Godzienne 13.X.32

Zniwniok w Bytomiu!

W niedzielę, dnia 9 października br. odbył się na wielkiej sali p. Pawelczyka w Bytomiu oczekiwany przez lud od blisko 3-ch tygodni wspaniały Zniwniok.

Już przed godziną 5-tą po południu zaczęli się gromadzić nasi rodacy z bliska i daleka, tak, iż krótko po godz. 5-tej obszerna sala zapełniła się po same brzegi. Napływ gości był tak duży, że wielu dla braku miejsca musiało wracać do domu. Dziesiątki a dziesiątki uczestników, chcąc przynajmniej coś zobaczyć z pięknego Zniwnioku, stali aż do godziny 9-tej wieczorem pod oknami olbrzymiej sali.

O godz. 5-tej i pół prezes Tow. „Halki“ p. Witczak zagałł ową uroczystość pochwaleniem Pana Boga, poczem powitał serdecznie przybyłych przedstawicieli i różnych gości oraz wszystkich rodaków tak licznie zgromadzonych. Specjalnie powitano zastępcę Konsula Generalnego R. P. p. Attaché Staniszewskiego, oraz pp. Baczewskiego z Berlina i Wesołowskiego z Opola.

Prezes Tow. wygłosił pozbawiony krótkie przemówienie, poczem Zespół Teatralny w Bytomiu odegrał piękną jednoaktówkę p. t. „Rozbarczanie“, która przesunęła przed oczami widzów w dobranych strojach ludowych sztukę rodziną o kulturze polskiej. Za występ nagrodziła publiczność amatorów rzesistami oklaskami. Następnie wygłosiła dziewczynka stosowną deklamację do powyższej uroczystości, którą zebrani przyjęli z

wielkiem zadowoleniem.

Ostatecznie przyszedł oczekiwany przez wszystkich ów Zniwniok na scenę. Obraz ten wprowadzony p. b. pana dyrygenta Tondery wypadł tak wspaniale, którego publiczność powitała gromkimi oklaskami. Śpiewy połączone z orkiestrą oraz wszystkie występy poczynawszy od dziedzica aż do cyganek wypadły bardzo dobrze, a zwłaszcza występ tańców naszych, jak Krakowiaka, Mazura, obracanego, ulana, trojaka oraz innych zhipnotyzowały publiczność swemi występami tak dalece, że w końcu posypały się huraganowe burze niemiłkających oklasków. Zmęczeni amatorzy musieli na nieustające oklaski dać ponownie występy tańców. Wszyscy amatorzy, a zwłaszcza występujące pary w tańcach oraz występ p. organisty były tak porażające, że publiczność nie mogła się od śmiechu powstrzymać.

Po ukończeniu owego przedstawienia zabrano się ochoczo do tańca, gdzie obracano się po swojemu do 1. godziny w nocy. Nadmienić wypada, że cała ta uroczystość w najlepszej zgodzie i harmonii, napewno pozostanie w pamięci tak licznych uczestników aż do takiego święta w roku przyszłym.

W końcu składamy wszystkim amatorom i uczestnikom w występie jak treatru tak Zniwnioka za przedstawienie tak scenicznego obrazu w strojach ludowych nasze najserdeczniejsze podziękowanie oraz wszystkim tym, którzy raczyli poświęcić swe siły, czy to do zorganizowania owego święta, czy też w innych sposób do przeprowadzenia tej uroczystości. Obecny.

Kurier Poranny 12/8 32. V

Opinia Calondera niewygodna dla Niemców

KATOWICE, 11.10 — Z Opola donoszą: Prezydent Calonder wydał opinię, że władze niemieckie winny udzielić koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu. Pomimo to regencja opolska czyni dalsze trudności, odkładając termin ostatecznej decyzji. Opinia Calondera była wyraźnie oparta na podstawie konwencji genewskiej wobec czego zwłoka ze strony niemieckiej jest jawnem szykanowaniem konwencji.

Gazeta Polska ~~Zabawna~~
12/8 32.

Polacy domagają się otwarcia szkoły w Bytomiu

OPOLE, 10.10. W dn. 9 bm. odbyło się w Opolu zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji polskich na Śląsku Opolskim. Na zebraniu uchwalono następującą rezolucję:

„Stwierdzamy, że przeszło miliona ludność polska w Niemczech nie posiada żadnej średniej szkoły polskiej; stwierdzamy, że na terenie województwa śląskiego mniejszość niemiecka posiada aż 14 szkół średnich. Już od dłuższego czasu przygotowany jest w Bytomiu gmach gimnazjum polskiego, a mimo to lud pol-

ski na Śląsku Opolskim daremnie czeka na udzielenie koncesji władz niemieckich na otwarcie tego gimnazjum. Widzimy w tem nieposzanowanie naszych słuszych żądań. Stwierdzając powyższe, nie tylko w myśl konwencji genewskiej, ale przede wszystkim w imię sprawiedliwości prosimy usilnie władze niemieckie o udzielenie do czasu ukończenia wakacji jesiennych towarzystwu szkoły koncesji na otwarcie jednego i jedynego polskiego gimnazjum w Niemczech”. (PAT)

Przed wyborami do parlamentu niemieckiego na Śląsku Opolskim

ani przez nikogo zbalamuci! Żaden głos, na nasze listy oddany, nie jest stracony, ale przeciwnie, każdy głos jest nam potrzebny i wielką dla naszej sprawy ma wartość. Nie wyrzadzajmy własnej sprawie polskiej szkody, nie głosując wcale, lub nawet oddając choćby jeden tylko głos na inne listy wyborcze.

Odwrotnie z tą silną wiarą, że Boska Opatrzność czuwa nad ludem polskim w Niemczech, wszędzie i zawsze, spełnimy w dzień wyborów swój obowiązek narodu i religijny, głosując jak jeden mąż na listy nasze polskie!

Wszystkie dotychczasowe niepowodzenia list polskich przy wyborach do sejmu pruskiego czy też do parlamentu niemieckiego — od wyborów na sp. ks. Wajdy — są skutkiem autokratycznego narzucania kandydatów nie cieszących się żadnem albo bardzo nikłym zaufaniem ludności polskiej. A przecież mamy, chwala Bogu, rodaków, których ludność ceni pełnem zaufaniem.

Miejmy nadzieję, że tym razem będzie inaczej.

Dla Polaków w Niemczech a zwłaszcza dla ludności polskiej, zamieszkałej na Śląsku Opolskim zbliża się ważny moment, wybory do parlamentu niemieckiego w niedzielę, 6 listopada.

Ks. prob. dr. Bolesław Domański z Zakrzewa, prezes Zw. Pol. w Niemczech, ogłosił w „Nowinach Codziennych” artykuł, w którym wzywa, prosi i zaklina wszystkich rodaków, by w dniu wyborów nie pozostali w domach, lecz szli na głosowanie, i by głosy oddali tylko na listy polskie.

„Młodość bliznego, młodość ku rodakom naszym, oparta na świętych wiary naszej wskazaniach, niechże wśród nas wszędzie zapanie niepodzielnie, i ta serdeczna miłość wzajemna, ta stanowczość nasza i sprężystość będą najsilniejszymi naszymi sprzymierzeńcami w obecnej walce wyborczej i w każdej walce nas jeszcze czekającej.

Oddajmy głos tylko na listy polskie przez Centralny Komitet Wyborczy potwierdzone! Nie dajmy się nigdy ani nigdzie

Polonia 11/8 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Odsłonięcie tablicy pamiątkowej dr. Józefa Rostka w Raciborzu.

W związku z sprawozdaniem naszym o uroczystej akademii Akad. Koła Wak. w Raciborzu donoszą nam jeszcze, że równocześnie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej zmarłego przed kilku laty w Katowicach, znanego działacza polskiego, pierwszego naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim ś. p. dr. Józefa Rostka. Tablica z portretem ś. p. dr. Józefa Rostka wmurowana została na „Domu Polskim” w Raciborzu.

Polonia 12/8 32.

19.722,08 zł.

na gimnazjum polskie w Bytomiu

Sumę powyższą złożyło dotychczas społeczeństwo polskie na Śląsku, na cele gimnazjum polskiego w Bytomiu. Suma ta jest niewystarczająca. Jeśli gimnazjum — miejmy nadzieję — podwoje swoje będzie mogło otworzyć w dniach najbliższych, trzeba będzie znacznie większych środków, aby postawić tę pierwszą polską szkołę średnią na opolszczyźnie, na poziomie należytym. Trzeba pójść nie tylko na urządzenie gimnazjum, trzeba ich także na prowadzenie bursy, w której ma znaleźć pomieszczenie młodzież pozamiejscowa. Kwotę co najmniej taką złożyć powinno każde województwo w Polsce. Szczególnie jednak województwo Śląskie, najbardziej zainteresowane losami rodaków po drugiej stronie granicy, złożyć winno ofiarę.

Ostatnio zwrócił się Komitet Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego do wydziałów powiatowych, rad miejskich i rad gminnych we wszystkich większych ośrodkach Polski z apelem o składanie ofiar na prowadzenie bursy, apelując do pp. starostów, burmistrzów i naczelników gmin, do wszystkich członków wydziałów powiatowych, rad miejskich i gminnych, aby uchwalając choćby pewne sumy na taką ważną placówkę społeczną na Śląsku Opolskim.

Rejencja Opolska

utrudnia dalej otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu

Jak wiadomo, Prezydent Komisji Mieszaney dla G. Śląska, Calonder, obiecał interweniować w sprawie otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Mimoto jednak rejencja w Opolu — jak nam donoszą — czyni dalsze trudności, odkładając decyzję w sprawie udzielenia koncesji na dalsze 10 dni. (xy).



2 Igo Złotu 2. H. P. + N. pod
Glinicami
(patrz strona 70 i 94)

Polska Zachodnia 11/X 32.

Otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu domaga się milionowa ludność polska w Niemczech.

Opole. W dniu 9 bm. odbyło się w Opolu zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji polskich na Śląsku O-polskim. Na zebraniu uchwalono następującą rezolucję: Stwierdzamy, że

przeszło milionowa ludność polska w Niemczech nie posiada żadnej średniej szkoły polskiej. Stwierdzamy, że na całym terenie Województwa Śląskiego mniejszość niemiecka posiada aż 14 własnych szkół średnich. Już od dłuższego czasu jest przygotowany w Bytomiu

gminach gimnazjum polskiego, a mimo to lud polski na Śląsku O-polskim daremnie czeka na udzielenie koncesji władz niemieckich na otwarcie tego gimnazjum. Widzimy w tem nieposzanowanie naszych słusznych żądań. Stwierdzając powyższe, nietylko w myśli konwencji

genewskiej, ale przede wszystkim w imię sprawiedliwości, prosimy usilnie władze niemieckie o udzielenie do terminu ukończenia wakacji jesiennych Towarzystwu Szkolnemu koncesji na otwarcie jednego i jedynego polskiego gimnazjum w Niemczech.

Proces woj. Grażyńskiego przeciwko p. Studnickiemu Sprawa o „prowokację“ i o „największego szkodnika Polski“

Warszawa, 10. 10. (Tel. wł. Pol.).
Dziś przed Sądem Grodzkim 12-go okręgu rozpoczął się proces wojewody śląskiego p. Grażyńskiego przeciwko publicyście i współpracownikowi sanacyjnego wileńskiego „Słowa“ p. Władysławowi Głzbert-Studnickiemu, którego p. Grażyński oskarża o oszczerstwo z powodu publicznego oświadczenia, że „to, co wojewoda Grażyński zrobił na Śląsku, jest

prowokacją, i ja uważam go za największego szkodnika Polski“.

Na rozprawę dzisiejszą stawili się osobiście zarówno p. Grażyński jak i p. Studnicki w towarzystwie adwokatów: pośła Paschalskiego i adwokata Mazurkiewicza z Katowic, którzy zastępują p. Grażyńskiego, oraz znanych obrońców procesy brzeskiego mecenasów: Rudzińskiego i Jarosza, którzy bronią p. Studnickiego.

P. Studnicki ma głos

Na wstępie rozprawy sędzia Ditrich udzielił głosu oskarżonemu p. Studnickiemu. Jest to 63-letni mężczyzna, odznaczony krzyżem niepodległości. P. Studnicki, zwracając się w stronę woj. Grażyńskiego, który siedzi obok swych adwokatów,

z rękami w kieszeniach oświadczył:
— Uważam za największą swoją zasługę, że nazwałem p. Grażyńskiego największym szkodnikiem na Śląsku.
P. Grażyński zlekka uśmiecha się.

Przemówienie mec. Rudzińskiego

Następnie zabrał głos adwokat Rudziński, który oświadcza: że obrona chce przeprowadzić dowód prawdy, i w tym celu powołać szereg świadków, którzy stwierdzą, że istotnie woj. G. jest największym szkodnikiem.

— Ludzie ci powiedzą, oświadcza mecenas Rudziński, że p. Grażyński stosował do przeciwników politycznych Związku Powstańców Śląskich terror, że tolerował napady powstańców, które im bezkarnie uchodziły, bo winnych nie pociągano do odpowiedzialności. Głośnym przykładem jest wypadek w Jastrzębli-Zdroju, gdzie sołtys Witczak urządził istne polowanie na członków Związku Narodowego Powst. Następnie tegoż Witczaka p. Grażyński w swej loży w teatrze katowickim ostentacyjnie podejmował, jakby chcąc w ten sposób publicznie zadokumentować mu swoje uznanie. Rozzuchwalony tem Witczak odmówił później zeznań przed nadzwyczajną komisją śledczą Sejmu Śląskiego.

— Świadkowie ustalą, — mówi dalej adwokat Rudziński — że Sejm Śląski zajmował się kilkakrotnie sprawą woj. Grażyńskiego, że odrzucił jego odpowiedź na

wnieioną interpelację, dalej, że komisja śledcza żądała, by podał się do dymisji. Świadkowie ustalą także, że p. Grażyński świadomie zastrzał sytuację Niemców na Śląsku, że przy ostatnich wyborach tolerował terror. Spowodowało to przykre następstwa, a na terenie Ligi Narodów, minister spraw zagranicznych p. Zaleski musiał się z tego tłumaczyć.

P. minister Zaleski musiał przyznać Lidze Narodów, że były popełniane nadużycia przy wyborach z roku 1930 i, że był stosowany terror, za co usunięto wielu urzędników. Wobec tego działalności p. Grażyńskiego inaczej nazwać nie można, jak szkodliwą. Termin „szkodnik“ w stosunku do p. Grażyńskiego używany był wielokrotnie na terenie Sejmu jako utarty frazes.

— Te wszystkie fakty wskazane przezemnie świadkowie ustalą z rozmaitymi szczegółami, które opiszą działalność p. Grażyńskiego na terenie Śląska w ciągu całych sześciu lat — działalność, która wywołała starcia międzynarodowe i niemożność zżycia się z elementem niemieckim.

P. prokurator Sieroszewski

Prokurator Sieroszewski (syn znanego sanatora i powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego) żąda bliższego uzasadnie-

nia konieczności wzywania świadków i ostro występuje przeciwko przesłuchiwaniu sen. Korfantego

Dalsze przemówienia adw. Rudzińskiego

W odpowiedzi na to, adw. Rudziński stwierdza, że p. Studnicki nigdy z wojewodą Grażyńskim zatargów politycznych nie miał i wogóle raz go tylko w życiu widział. W procesach politycznych ma się zawsze do czynienia z przeciwnikami politycznymi, a dzisiejszy proces o tyle jest szczególny, że oskarżony jest zaprzyjaźniony ze stronictwem B. B.

— Nie wydaje mi się, — mówi mec. Rudziński — żeby prokurator miał prawo zgóry odmówić zeznań Wojciechowi Korfantemu. Nie znam takiego przepisu prawa, któryby utrwalał prokuratora do wypowiadania ostrych zastrzeżeń przeciwko świadkowi, który jeszcze przesłuchany nie został. Te rzeczy należą do sądu. Sąd będzie decydował, o ile zeznania świadka są wiarygodne. Sen. Korfanty jest ważnym świadkiem, był bowiem sekretarzem komisji śledczej, która

mu, że poseł Reger zarzucał mu wprost defraudację publicznych pieniędzy.

Świadkowie Grajcer i Neugebauer, są ofiarami napaści bojówek Związku Powstańców Śląskich. Mimo, że sprawy tych napaści zostały wykryci, nie byli oni pociągnięci do odpowiedzialności.

Wreszcie proponuje obrońca powołanie na świadków pośła Stanisława Stronńskiego i pośła Mackiewicz z BB., którzy byli świadkami bardzo przykrych przeżyć w Genewie na posiedzeniu Ligi Narodów, gdy została przez Niemców podniesiona interpelacja przeciwko Polsce, a min. Zaleski musiał imieniem Rządu polskiego przyznawać cały szereg nadużyć. Ponieważ p. Stronński należy do opozycji, przeto obrona powołuje zarazem pośła Mackiewicz: Może on powie, czy osoba p. Grażyńskiego nie była

postawiła wniosek nieufności przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu. Znałem wypadki teroru, tolerowane przez p. Grażyńskiego i przestępstwa, które, dzięki wysokiemu protektoratowi jego, nie zostały wykryte.

W dalszym ciągu motywuje adw. Rudziński konieczność przesłuchania marszałka Sejmu Śląskiego Wolnego, oraz szeregu innych świadków. Znajduje się wśród nich b. poseł niemiecki na Sejm Śląski Ullitz, który miał sprawę w sądzie, lecz został uniewinniony. Reprezentuje on odłam Niemców, na których państwowość polska mogłaby się oprzeć, ale którzy ustawicznie są przez p. Grażyńskiego odpychani, tak, że wskutek jego polityki panuje na Śląsku zaognienie stosunków polsko-niemieckich.

Posłowie Reger i Roguszczyk zajmowali się osobą p. Grażyńskiego na terenie Sejmu w Warszawie, zarówno na posiedzeniach komisji budżetowej, jak i na plenium. Nazywał go szkodnikiem i najdroższym urzędnikiem — najdroższym nie w sensie uczuciowym, ale w tem znacze-

Replika Prokuratora

Prokurator Sieroszewski, replikując, oświadcza, że jeśli miał zastrzeżenia przeciwko senatorowi Korfantomu, to z tego powodu, że mógłby on ze względów opozycyjnych atakować wojewodę

skandalem dla Polski na gruncie międzynarodowym, bowiem jako redaktor „Słowa” wileńskiego może ustalić także, że oprócz wypadku, zawartego w akcie oskarżenia (wystąpienie p. Studnickiego podczas zebrania komisarzy spisowych w min. Spraw Wewnętrznych), oskarżony występował kilkakrotnie w prasie przeciwko wojewodzie.

Obrona zamierzała również powołać na świadka mec. Eugenjusza Śmiarowskiego jako tego, który w sądzie katowickim prowadził sprawę Ullitza i miał obszerny materiał o aresztowaniach, dokonywanych wśród lojalnych Niemców. Świadek Śmiarowski zmarł, ale kancelaria jego mogłaby wydelegować kogoś znajomego te materiały.

Kończąc obrońca prosi o zastosowanie do tego procesu zwykłej normy takiej, jaką się stosuje do każdego procesu mimo, że przeciwnikiem jest tak wysoko postawiona osoba.

Obrona adw. Mazurkiewicza

Następnie popisywał się adw. Mazurkiewicz, który dowodził, że obrona chce spędzić sprawę „w ciasną uliczkę” i zapisał ironicznie: Może powoływać będziemy na świadka jeszcze i niemieckiego ministra Curtiusa?

— Na tego rodzaju zarzuty — zgłasza adw. Rudziński — nie mogę odpowiadać. Mój przeciwnik nie zna się na warszawskich stosunkach i pozwala sobie na żarciki. Na rozprawie okaże się, czy mamy wąskie czy szerokie ulice i czy konfiskaty p. Grażyńskiego tamowały prawdę.

Decyzja Sądu — Kiedy następna rozprawa?

Po krótkiej przerwie sędzia Dietrich ogłosił decyzję, dopuszczając powołanych przez obronę świadków dla przeprowadzenia dowodu prawdy z wyłączeniem jednakże posłów Strońskiego i Mackiewicz.

Na tem rozprawę odroczone.

Część świadków, zamieszkałych na prowincji, będzie badana w miejscowych sądach, a świadkowie zamieszkali w Warszawie, będą przesłuchiwani na następnym terminie rozprawy, którego nie można się spodziewać wcześniej niż za dwa do trzech miesięcy.

Nowiny Codzienne 14/X 32

45 wyborów w 6-ciu latach

Z zestawienia wyborów, które odbyły się w Niemczech od r. 1926, okazuje się, iż było ich aż 45.

Wybory na prezydenta Rzeszy odbyły się dwukrotnie, do Reichstagu — dwa razy w roku bieżącym, a przedtem w 1928 i 1930 roku. Razem przeto, jeśli chodzi o Rzeszę, wybory odbyły się 6 razy od r. 1926. Do tej liczby należy dodać dwukrotnie wybory do sejmiku pruskiego.

Poza wyborami w Rzeszy i w Prusach odbyły się jeszcze od r. 1926 wybory do sejmiku krajowego w ks. Meklemburg-Szweryn 4 razy, po trzy razy wybierano do sejmów w Oldenburgu, w Hesji, Hamburgu, Saksonji i Meklemburg-Strelitz, czyli ogółem 15 razy. W Bawarii, Wirtembergji i Anhalcie odbyły się w r. 1928 i w bież. roku wybory do sejmów, w r. 1927 i w r. 1930 odbyły się wybory w Brunświku i w Bremie, w Lubece w r. 1926 i w r. 1928, w Turynji w r. 1927 i 1929, w Schaumburg-Lippe w 1928 i 1931 roku.

W sumie odbyło się zatem w Niemczech 45 wyborów do parlamentu i do sejmików krajowych, tak, iż w Prusach n. p. w okresie od 1926 r. do 1932 r. każdy obywatel co rok stawał z kartką wyborczą do urn. Inflacja wyborcza jest jednym z bezpośrednich przejawów gorączki politycznej, która opanowała Niemcy powojenne.

Ob. Tageszeitung 13/X 32.

Eine neue polnische Zeitung

Drei Minderheiten-Blätter in Westoberschlesien.

Vor einiger Zeit konnten wir bereits mitteilen, daß die Polen hier in Oppeln neben der „Nowiny“ eine zweite Zeitung herausbringen wollen. Wir haben jetzt erfahren, daß schon am 15. Oktober das neue Blatt unter dem Titel „Katolik“ erscheinen soll. Herausgeber ist der frühere Mitinhaber der „Nowiny“, Paweł Letta. Die Zeitung wird in Oppeln gedruckt werden. Wenn man berücksichtigt, daß die Wojewodschaftsdruckerei in Ratibitz seit Wochen Westoberschlesien mit dem „Katolik“ überschwemmt, dann werden die Polen hier über drei Zeitungen verfügen.

Nowiny Codzienne 14/X 32.

Nowy przedstawiciel Państwa Polskiego

przy Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym

Opole, 12 paźdz. Nowy Przedstawiciel Państwa Polskiego przy Międzynarodowej Komisji dla Górnego Śląska i przy Trybunale Rozjemczym p. Leon Babiński, radca prawny w ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie, złożył w dniu dzisiejszym

wizytę Konsulowi Generalnemu R. P. w Opolu p. Leonowi Malhomme i Nadprezydentowi prowincji Górnego Śląska, p. Lukaszkowi, gdzie towarzyszył mu attaché Konsulatu generalnego p. Karol Staniszewski.

Ein echt polnisches Idyll in der Regierungshauptstadt Oppeln.

Obgleich die finanzielle Lage des polnischen Staates durch die Wirtschaftskrise sich außerordentlich kritisch gestaltet, hat er doch für das Polentum in Westoberschlesien eine offene Hand, wenn es gilt, die polnische Propaganda in diesen Gebieten zu fördern und seinen Aspirationen nutzbar zu machen. Geld spielt in diesem Falle keine Rolle. So kam es zu dem Ankauf des Hauses in Oppeln, Ecke Nikolai- und Gerichtsstraße durch die Polen, das im Volksmunde schlechtweg als „Polenhaus“ bezeichnet wird. Auch ohne das herausfordernde einsprachige Schild „Gospoda polska“ kann man ohne weiteres erkennen, daß das Haus in den Besitz der Polen übergegangen ist. Sowohl der in der Nikolai- wie auch in der Gerichtsstraße gelegene Teil des Bürgersteiges an dem Polenhaus werden nie oder selten gereinigt und allerlei Müll, Papierreste, Obstabfälle und dergleichen haben vor und an dem Hause ihren Ablageplatz gefunden. Der Teil des Bürgersteiges an der Gerichtsstraße ist von Gras und anderem Unkraut überwuchert. Am Hause ist der Putz losgelöst und es trägt sichtbare Spuren der Verwahrlosung. Der Eingang zum Hause und zum Hof ist stark reinigungsbedürftig. Der hierzu gehörige Hof bildet in bezug auf die Ordnung und den Schmutz, der dort herrscht, ein Kapitel für sich. Wer ihn betritt, glaubt sich auf einen „Banie“-Hof im tiefsten Polen verlegt, so miaschicht mutet uns hier die typisch polnische Wirtschaft in diesem Hause an. Mit echt polnischer Großzügigkeit gehen der Herr Generalkonsul Malhomme und die übrigen Herren vom Generalkonsulat (die dort verkehren) über diese Dinge zur Tagesordnung, denn dies gehört nun einmal zum polnischen Milieu und trägt zum Wohlbehagen der Polen bei. Die Gospoda selbst ist ebenfalls ein Kapitel für sich, und es verkehren dort nicht nur die Herren vom Konsulat und vom Polenbund, sondern auch verschiedene zugereiste Herren, die über den Zweck ihrer Anwesenheit und über ihr Tun und Lassen nicht gern befragt werden wollen. Ueber die polnischen Gesangsabende, die in den hinteren Räumen dieses Lokals abgehalten werden, ist die Nachbarschaft nicht besonders erfreut, und sie wird zuweilen von einzelnen Sängern noch des Nachts mit dem Liede „Nach ist Polen nicht verloren“, das die Heimkehrer sich nicht scheuen, laut auf den Straßen zu singen, im Schlaf gestört. Selbstredend fehlt in der Gospoda auch nicht die holde Weiblichkeit, die dort, wo edle Polen verkehren, auch vertreten sein muß. Es wäre sehr zu wünschen, wenn die Polizei einmal die Räume, den Hof und die Bürgersteige in bezug auf die Sauberkeit und die in den hinteren Räumen verkehrenden landfremden Leute unter die Lupe nehmen würde.

—o.—

Völkerbundsentscheidung über Beuthener Polen-Gymnasium

Im Sinne der deutschen Behörden — Polnische Minderheits-Beschwerden zurückgewiesen — Deutsche Beschwerde vertagt

(Telegraphische Meldung)

Genf, 13. Oktober. Der Völkerbundsrat vertagte die auf der Tagesordnung stehenden Petitionen über die Anwendung der polnischen Agrar-Reform zuungunsten der deutschen Minderheit in Posen und Pommerellen auf die nächste Tagung, die im November stattfindet.

Der Völkerbundsrat erledigte weiter die Beschwerden des Polenbundes über die angebliche Bedrückung der polnischen Minderheit durch die deutschen Behörden. Der Rat nahm einstimmig den Bericht des japanischen Ratsvertreters an. Darin wird zunächst festgestellt, daß die Mehrzahl der in der Beschwerde erwähnten Einzelfälle in Landesteilen spielt, für die Deutschland minderheitsrechtliche Verpflichtungen internationaler Art überhaupt nicht übernommen hat. Weiter wird in dem Bericht erklärt, daß die Beschwerde sich auf eine große Zahl von Fällen bezieht, die sehr weit zurückliegen und ihre Erledigung gefunden hätten. Hinsichtlich des noch verbleibenden Restes der von der Minderheit vorgebrachten Fälle stellt der Bericht fest, daß diese Beschwerden von so geringer Bedeutung sind, daß ihre unmittelbare Behandlung durch den Völkerbundsrat nicht gerechtfertigt sei, und daß es genügt, die Deutsche Regierung zu ersuchen, diese Fälle einem lokalen Verfahren durch den Präsidenten der Gemischten Kommission zu unterziehen.

Der polnische Außenminister Jazłowski mußte zugeben, daß der Polenbund mit dem Versuch, Vorkommnisse außerhalb Oberschlesiens zum Gegenstand einer Klage beim Völkerbund zu machen, seine Kompetenzen überschritten habe. Jazłowski gab dem Wunsche nach guten Beziehungen zwischen den deutschen Behörden und der polnischen Minderheit Ausdruck.

Der deutsche Vertreter, Gesandter von Rosenburg, erklärte, sowohl der Sache des Völker-

ZAMKNAĆ GIMNAZJA NIEMIECKIE W POLSCE

TARNOWSKIE GÓRY, 12.10 — PAT — W dniu 11-ym b. m. odbyło się w Tarnowskich Górach zebranie wszystkich towarzystw polskich. Uchwalono rezolucję następującej treści: 1) zebrani protestują jaknajenergiczniej przeciw propagandzie, zorganizowanej w prasie niemieckiej, a zdążającej do uniemożliwienia bytu polskiemu gimnazjum w Bytomiu, 2) zebrani domagają się od władz polskich zamknięcia wszystkich gimnazjów niemieckich na terenie Polski do czasu załatwienia przez władze niemieckie sprawy otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu w sensie pomyślnym dla interesów kulturalnych i narodowych mniejszości polskiej w Niemczech, 3) zebrani potępiają rozmyślnie wstrzymanie przez rząd Rzeszy zezwolenia na otwarcie gimnazjum, aby przez to zmieścić młodzież do zapisywania się do polskiej szkoły i osłabić frekwencję.

Allgemeiner Lokal-Kurier 13/2 32,

Leon Babiniski tritt an

Antrittsbesuche des neuen polnischen Staatsvertreters bei der Gemischten Kommission und dem Schiedsgericht.

Der neue Staatsvertreter der Republik Polen bei der Gemischten Kommission und beim deutsch-polnischen Schiedsgericht für Oberschlesien, Juristkonsul im polnischen Auswärtigen Amt, Leo Babiniski, hat dem Oberpräsidenten Dr. Lukaschek und dem Generalkonsul der Republik Polen, Leon Malhomme, seinen Antrittsbesuch gemacht. In der Begleitung des Staatsvertreters Babiniski befand sich der Attaché des polnischen Generalkonsulats, Stanislawski.

ostdeutsche Morgenpost 14/2 32

Separatistische Drohungen Uliktas

Unerhörte Wahlkampfmethoden in der gefährdeten Grenzmark

— Eigener Bericht —

Es gab eine Zeit, da prägte der Führer des ober-schlesischen Zentrums, Prälat Ulikta, den Satz: „Oberschlesien kann sich, ohne sich des Landesverrats schuldig zu machen, einfach durch seinen Willen, durch die Volksabstimmung von Deutschland los-trennen!“ Er begründete diese Gefahr mit der „tiefgehenden, tiefgewurzelten Abneigung gegen das preußische Regiment“. Dieses „preußische Regiment“ hatte es ihm schon immer ange-tan. So konnte er einmal den Polen antworten: „Ich habe niemals gegen das Befreiungswort der Polen aus preußischer Knechtschaft gekämpft“, denn, so hieß es in einem seiner bei der „Katiborer Rundschau“ gedruckten Flugblätter, „Oberschlesien ist nicht deutsch, Oberschlesien ist nicht preußisch, Oberschlesien ist katholisch!“

Mit diesen und anderen Wendungen suchte das ober-schlesische Zentrum unter Ulikta Führung alle Parteiwünsche durchzu-setzen, andernfalls man „für Oberschlesien nicht garantieren“ könne! Diese Gedankengänge lagen nicht nur den ober-schlesischen Autonomiebestrebungen zugrunde, sondern auch dem Kampf um die Selbstständigkeit der Provinz. Und in der Folgezeit so-gar dem Kampf um die Schaffung immer neuer Pfünden für verdiente Zentrumsleute. Herr Ehrhardt hat es ja sogar fertigbekommen, in einer solchen Drohrede anzudeuten, daß Ober-schlesien doch schließlich alle 10 Jahre einmal das Recht zu einer Abstimmung habe. Damit sollte gesagt sein, daß die Volksernt-scheidung auch einmal gegen Preußen ausfallen könne, wenn man den Wünschen Katibors nicht nachkomme.

Jetzt greift Herr Ulikta in seinem Kampf gegen die Reichs-regierung auf die alten Gedankengänge zurück. Er hat vor-gelesen in Oppeln und gestern in Beuthen gesprochen. In Oppeln bereits erklärte er:

„Wir Oberschlesier haben an dem Siege der Zentrums-parti noch ein besonderes Interesse. Wenn die Absichten der Regierung im Sinne einer Diktatur unter entscheidendem Einfluß der Deutschnationalen Verwirklichung erfahren, dann haben wir allen Grund zu den äußersten Befürchtungen für das Schicksal unserer Heimat. Vergewaltigen wir uns, daß die Deutschnationale Partei die Erbin des Systems des Vorkrieges ist, das die traurigsten Spuren und bittersten Er-innerungen in Oberschlesien zurückgelassen hat, und bis zur Stunde unentwegt unsere so erfolgreiche Politik in Oberschle-sien bekämpft hat, dann können wir ermaßen, was von diesem Wahlkampfe abhängt. Wir haben Grund zur Sorge, daß schon jetzt dieser verhängnisvolle Einfluß sich geltend zu ma-chen versucht.“

Hier konnte nur der Eingeweihte zwischen den Zeilen die alte Melodie heraushören. In Beuthen aber ist er sehr viel deutlicher geworden. Da erklärte er u. a.:

„Wenn die jetzige Regierung ihr Ziel erreichen würde, dann kämen in Oberschlesien die Zustände wieder, die wir vor dem Kriege gehabt hätten. Oberschlesien würde wieder eine Ko-lonie werden, der katholische Oberschlesier ein Bürger zweiter Klasse und der katholische Akademiker vor die Frage gestellt werden, entweder seine katholische Weltanschau-ung zu verleugnen oder von allen Posten ferngehalten zu wer-den. Deshalb — fuhr Ulikta fort — haben wir uns Garan-tien geben lassen, als es sich darum handelte, zu Preußen zu gehören oder ein deutscher Freistaat zu wer-den. Ich stütze mich auf Wahrnehmungen, die ich schon jetzt in Berlin gemacht habe. Die Diskretion verbietet es mir, deutlicher zu werden und zu sagen, was wirklich gespielt wird. Man erhebt schon jetzt Forderungen auf lei-tende Stellen in der Provinz Oberschlesien und will seine Selbstständigkeit aufgeben. (!)“

Auf die Anrufung der konfessionellen Gegensätze und die unerhörte Behauptung, daß die Reichsregierung gegen den Katholi-zismus eingestellt sei und daß er deshalb gegen sie kämpfen müsse, haben wir Herrn Ulikta kürzlich geantwortet: „Bei der Aemterbefegung war dem Zentrum die Konfession ganz gleich-gültig; auf die Parteizugehörigkeit kam es an. In Oberschlesien hat man eine Fülle katholischer Beamter auf die Straße gesetzt, weil sie politisch rechts standen und hat sich dann trotz der Wahl-parole „Oberschlesien den Oberschlesiern!“ Zentrumsbeamte aus dem Westen hergeholt. Herr Ulikta kann in seinen Behauptun-gen nicht besser widerlegt werden als durch den politischen Kampf, den das Zentrum jetzt führt. Der Leiter der deutschen Politik ist Katholik, aber er ist nicht mehr Zentrumsmann — darum muß er fort! Der Reichskommissar für Preußen ist Katholik, aber er ist nicht Zentrumsmann — darum muß er fort! Der Verkehrsminister Elz von Rübenach ist Katholik, aber nicht Zen-trumsmann — darum muß er fort. Der Justizminister Dr. Gürtner ist Katholik, aber nicht Zentrumsmann — darum muß er fort.“

Hier in der Grenzmark den alten polnischen Wahlparolen neue Nahrung zu geben, daß Oberschlesien von Deutschland als Kolonie behandelt würde, ist so unerhört, daß sich jedes weitere Wort erübrigt. Die sensationelle Erwähnung der „Garantien“, die sich das Zentrum habe geben lassen, unterstreicht nur das schier Unglaubliche der Ulikta-Rede. Es fehlt nur noch der Nachsatz: „Und wenn diese Garantien nicht eingehalten werden, dann können wir uns ja immer noch, „ohne uns des Landes-verrats schuldig zu machen, einfach durch unseren Willen, durch die Volksabstimmung, von Deutschland los-trennen!“

Wir sind Herrn Ulikta dankbar für diese Demaskierung der ober-schlesischen Zentrumspolitik. Das bestärkt uns noch mehr in unserer Wahlparole: Nie wieder Zentrum! Und das heißt jetzt: nur noch Deutschnational!

„Polska Zachodnia“ z dnia 14 października 1932 r.

Program akademji „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich“.

W niedzielę 16 bm. odbędzie się w Ka-towicach w gmachu Teatru Polskiego o go-dzinie 11,30 w południe uroczysta akade-mja z okazji „Tygodnia Propagandy Zagad-nień Polsko-Niemieckich“.

Program akademji jest następujący:

1. Zagajenie prezesa p. dr. Nowaka.
2. Przemówienie p. min. Strassburgera na temat: „Znaczenie morza dla Polski“.
3. Przemówienie p. dyr. dr. Szczepań-skiego na temat: „Propaganda w sporze polsko-niemieckim“.
4. Przemówienie p. wzytatora Zawidz-

kiego na temat: „Niemcy i Polska w dobie dzisiejszej“.

5. Przemówienie p. dyr. Kudlickiego na temat: „Gimnazjum polskie w Bytomiu“.

6. Przyjęcia rezolucji.

Wstęp do teatru bezpłatny. Specjal-nych biletów nie wydaje się.

Zapraszamy wszystkich do jak najlicz-niejszego udziału.

Na zakończenie akademji nastąpi uchwa-lenie uroczystego protestu z powodu prze-wlekania koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu.

Miejmy oczy otwarte na zachód.

Apel Z. O. K. Z. do społeczeństwa polskiego.

OBYWATELE!

Poza naszą granicą zachodnią dokonywa się nieustanna mobilizacja wrogich nam sił. Najpospolitszą jej formą jest systematyczne rozpowszechnianie argumentów, mających wpoić w opinię międzynarodową przekonanie o rzekomej krzywdzie niemieckiej, na której opiera się dzisiejszy układ stosunków w Europie. Temu celowi służą setki wydawanych corocznie tomów, temu celowi służą wystąpienia mężów stanu i dostojników państwowych, temu celowi służą specjalnie instytuty, na ten cel idą wreszcie wielkie sumy, zbierane wszędzie, gdzie sięga mowa niemiecka.

OBYWATELE! W czasie wojny każdemu zamachowi na całość naszych granic przeciwstawimy zwartą, zbiorową siłę naszych ramion. W czasie pokoju przeciwstawić musimy wrogię nam propagandzie dokładną i gruntowną znajomość naszych praw, oraz planową akcję, rozpraszającą nagromadzone obłoki kłamliwych twierdzeń i argumentów.

Z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich tygodni od 12. do 18. X. poświęcony jest na całym terenie ziem polskich:

- 1) zaznajamianiu społeczeństwa wszyst-

kich ziem polskich z istotą zagadnień polsko-niemieckich,

- 2) zbiórce na cele propagandy, będącej odpowiedzią na oszczerczą propagandę niemiecką.

Wzywamy Was do uczestnictwa w wykładach i odczytach, jakie się w tym czasie będą odbywały we wszystkich miastach i miasteczkach całej Polski, wzywamy Was do składania ofiar na rzecz prowadzonej akcji zbiórkowej, mającej na celu dostarczenie funduszy na propagandę polskich praw i polskich interesów.

OBYWATELE! Hasłem naszym w tym tygodniu niech będzie: Miejmy oczy otwarte na zachód! Ze znajomości naszych praw niech płynie nasza siła! Pamiętajmy, że w granicach państwa niemieckiego żyje przeszło milionowa rzesza naszych rodaków! Propagandzie fałszywych sądów o Polsce przeciwstawmy się zawsze i wszędzie, by żadne oszczerstwo wobec dobrego imienia Polski, żaden zamach na jej prawa i interesy nie pozostały bez należytej odpłaty, godnej wielkiego o tysiącletniej tradycji narodu.

KOMITET WYKONAWCZY

Tygodnia Zagadnień Polsko - Niemieckich Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Polska Zachodnia 14/X 32.

Ostry protest przeciw gwałceniu przez rząd niemiecki praw mniejszości polskiej.

Wielkie polityczne zebranie katowickiego koła Z. O. K. Z.

Katowice, 14 października.

Przy wypełnionej sali „Strzechy Górniczej” w Katowicach odbyło się wielkie polityczne zebranie katowickiego koła Z. O. K. Z. w dniu 12 października br. Zebranie zagał prezes koła p. Walerjan Kinowski, wskazując na uroczysty charakter zebrania poświęconego zagadnieniom polsko-niemieckim i otwierającego w Katowicach „Tydzień Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich”. Na zebraniu tem przemawiali: pp. kierownik okręgu śląskiego Z. O. K. Z., oraz jego zastępca mgr. Gajkiewicz. Kierownik okręgu w przemówieniu swem przedstawił dzieje zabiegów mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim o otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu, oraz ogrom przeszkód i trudności, z jakimi starania te dotychczas się spotykają ze strony władz szkolnych oraz niemieckiej opinii publicznej. W zestawieniu z tym stanem rzeczy w opinii polskiej budzą się zastrzeżenia co do celowości lojalnego traktowania mniejszości niemieckiej przez polskie władze, która, aczkolwiek mniejsza liczebnie od mniejszości polskiej w Niem-

czech, na terenie Województwa Śląskiego posiada 13 średnich zakładów naukowych. Po odczycie tem zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję protestującą jaknajostrzej przeciw pogwałceniu przez rząd niemiecki 98 art. Konwencji Genewskiej o prawach mniejszości przez odwołanie udzielenia koncesji na otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu. W rezolucji tej zebrani przestrzegają miarodajne czynniki pruskie, że w walce o prawa kulturalne Polaków żyjących pod władzą pruska, społeczeństwo polskie stoi w jednolitym froncie i taką samą miarę zastosuje do mniejszości niemieckiej, jaką Niemcy stosują do Polaków obywateli Rzeszy.

Z kolei p. mgr. Gajkiewicz wygłosił referat p. t. „Układ sił polsko-niemieckich w dobie współczesnej”, w którym zobrazował rozwój dążności agresywnych wśród społeczeństwa niemieckiego i w sferach kierowniczych rządu niemieckiego, oraz wzrost odporności Państwa Polskiego na zewnętrzne ataki, jak również ustawiczne narastanie wpływów polskich jako czynnika gwarantującego międzynarodowy pokój.

Polonia 14/X 32.

Złaska Opolskiego

(+) Bursa polska w Bytomiu.

We wtorek, 11 bm. odbyło się w „Domu Polskim” konstytucyjne zebranie stowarzyszenia „Bursa Polska”. Zebraniu przewodniczył p. Jan Baczewski, prezes Zw. Pol. Tow. Szkolnych. Członkowie Stowarzyszenia rekrutują się z polskich instytucji gospodarczych, organizacji, towarzystw i także uświadomionych jednostek z pośród społeczeństwa. Stowarzyszenie zostanie sadownie zapisane. Władzami jego są walne zebranie, zarząd i komisja rewizyjna.

Do zarządu wybrano prezesem p. Webera, dyrektora Banku Ludowego w Bytomiu, wiceprezesem dyr. banku raciborskiego p. Szczepaniaka, sekretarzem p. prof. Olejniczaka. Do komisji rewizyjnej weszli: ks. prob. Melc ze Starego Koźla, kier. Zw. Pol. w N. p. Wesołowski i p. adw. Kwoczek z Opola.

Wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie.

Nowozałożonemu stowarzyszeniu „Bursie Polskiej” najszczerze życzenia wszelkiej pomyślności.

Nurjer

Poradny

14/X 32.

Krzywydy mniejszości polskiej w Niemczech przed obliczem Rady Ligi Narodów

GENEWA, 13.10 — Rada Ligi Narodów rozpatrzyła dziś petycję mniejszości polskiej w Niemczech, do których rząd niemiecki przelał obszerne uwagi.

W petycji wskazano na fakty: 1) Według statystyki niemieckiej, liczba dzieci polskich w wieku od 6 do 14 lat na obszarach Niemiec, gdzie istnieją skupienia polskie, wynosi 112.741, z czego 2.202, t. j. 1,9 procent pobiera naukę w języku polskim, reszta t. j. 98,1 procent pozostawiona jest w ręku niemieckiej kultury ojczystej.

2) Władze pruskie odmawiają zatwierdzenia lub zmniejszają liczbę wybranych przedstawicieli mniejszości polskiej w zarządach gminnych i powiatowych. Stwierdzają to w swoim czasie prez. komisji mieszanej Calonder.

3) W czasie kampanji wyborczej stosuje się terror, tak że ludność polska obawia się głosować na kandydatów polskich.

4) Poza codziennymi wypadkami reakcji ze strony społeczeństwa za używanie języka polskiego na ulicy, w pociągach i t. d., zmienia się nazwy miejscowości, które dotychczas miały brzmienie polskie. Przy chrzcie świętym, odmawia się wpiśnięcia imienia w brzmieniu polskim.

5) Na obszarach mieszanych właściciele lokalów, obawiając się napadów, bądź bojkotu, odmawiają sal na zebrania polskie.

Zakazuje się obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja na podstawie dekretu, dotyczącego przestępstw politycznych.

Uczniów spotykały kary za mówienie po polsku, udzielano boisk sportowych pod warunkiem nieużywania na stadionie języka polskiego. Petycję cytują także szereg wypadków ograniczania nabożeństw dla mniejszości polskiej w kościołach.

6) Dotychczas żaden polak nie mógł nabyć nieruchomości przy okazyj parcelacji gruntów w Prusach. Petycja przytacza sprzedaż farmy w r. 1920, którą chciał nabyć członek mniejszości polskiej. Gdy władze odmówiły zatwierdzenia nabycia nieruchomości, zainteresowany zwrócił się do trybunału. Trybunał w Pile odrzucił skargę, motywując, że „równość wszystkich Niemców wobec prawa nie oznacza równych praw dla wszystkich”, z czego wynika, że może istnieć specjalne prawo, którego ostrze skierowane jest przeciwko mniejszości. Następnie trybunał stwierdza, że równość praw w sensie powyższego artykułu konstytucji nie istnieje, gdy chodzi o zastosowanie przepisów w stosunku do obywatela, należącego do innej grupy etnicznej, niż niemiecka.

odmowa zatwierdzenia przewłaszczenia nie jest przeciwna dobremu obywatelom, ponieważ chodzi o utrzymanie ziemi w rękach niemieckich.

W konkluzji mniejszość polska

wyraża nadzieję, że przytaczane powyższe wywody, ze przeszło powołać do dyskusji w parlamencie niemieckim nad sprawami ochrony mniejszości odbywać się będzie przy debatach nad expose ministrów spraw wewnętrznych, nie zaś jak dotychczas przy omawianiu działalności Rady. Co się tyczy pozostałych wypadków, sprawozdawca przypomina, że część ich była przedmiotem procedury lokalnej, względnie decyzji Rady. Pozostałe sprawy winny być skierowane do rozpatrzenia w drodze procedury lokalnej.

Ostatni ustęp raportu umieszczony pomimo sprzeciwu delegata niemieckiego formuluje życzenie, by większość niemiecka na Śląsku Opolskim w przyszłości współpracowała z polskimi współpracownikami.

Sprawozdawca Rady, ambasador Nagaoka przedstawił raport, a następnie

wyraża z mniejszością w sposób za pewniający wytworzenie atmosfery wzajemnego zaufania.

W dyskusji min. Zaleski oświadczył:

„Nie usiłując negować, czy potwierdzać słuszności żalów mniejszości, nasz szanowny sprawozdawca ogranicza się do stwierdzenia niekompetencji Rady w tych sprawach. Rozumiem formy natury prawnej, które inspirowały tę propozycję. Uważam niemniej za mój obowiązek zwrócić uwagę Rady na fakt, że raz jeszcze i to w sposób specjalnie jaskrawy stwierdzić trzeba istnienie dwóch kategorii: mniejszości chronionej i mniejszości, której prawa nie są międzynarodowo zagwarantowane. Miałem już zaszczyt przedstawić mój punkt widzenia na te sprawy w czasie nie dawnej debaty w 6-ej komisji zgromadzenia. Mogę więc ograniczyć się tu do przypomnienia zobowiązania, przyjętego przez rząd niemiecki, gdzie jest powiedziane, że Niemcy zdecydowane są traktować mniejszości obce na swym terytorjum zgodnie z zasadami, których zastosowania domagają się do mniejszości niemieckiej poza Rzeszą.

Jak to już wielokrotnie miałem sposobność tu oświadczyć, uważam za główne nasze zadanie łagodzić, a nie pogłębiać sprzeczności, udzielając mniejszościom skutecznej pomocy. Nie postępując się tak jak

daniami dla celów politycznych.

W tym to duchu przytaczając się do konkluzji raportu wyrażam życzenie, by „stan normalnych stosunków pomiędzy władzami niemieckimi a mniejszością polską dał tej ostatniej poczucie zaufania, bez którego nie może być pomiędzy mniejszością i państwem współpracująca Rada i zgromadzenia Ligi obowiązek jednakowo kategoryczny dla państwa i dla zainteresowanej mniejszości”.

Po deklaracji min. Zaleskiego, za brał głos delegat Niemiec Rosenberg, który oświadczył, że mniejszość polska przekroczyła swoje uprawnienia, przedkładając Radzie kwestję, dla której ta jest niekompetentna i że skargi mniejszości polskiej są nieuzasadnione. Następnie raport został przyjęty.

Osobno załatwiła Rada petycję mniejszości polskiej ze Śląska Opolskiego, dotyczącą szkół zawodowych i uzupełniających. Władze niemieckie żądają, aby uczelnie polskich prywatnych szkół uzupełniających uczęszczały jednocześnie do niemieckich szkół publicznych.

Sprawozdawca Nagaoka zaproponował by stwierdzenie, czy władze niemieckie mają prawo formułować tego rodzaju żądania, przekazane było do decyzji komitetowi trzech prawników, wyznaczonemu przez przewodniczącego Rady. Propozycja przyjęta została bez dyskusji.

Ob. Tageszeitung 14/X 32.

Beuthen Stadt und Land. Gesellschaftliche: Sothenallernstraße 28 — Telefon 4817. Nun doch Polengymnasium in Beuthen?

Wie dem „Berliner Sozialanzeiger“ aus Beuthen gemeldet wird, soll nach polnischen Prejemittelungen die Genehmigung zur Eröffnung des polnischen Privatgymnasiums in Beuthen unter der Voraussetzung erteilt werden, daß zwei der von der polnischen Schulvereinigung angebotene Lehrkräfte juristischer Gen und dafür zwei andere Gelehrte namhaft gemacht würden. Die Gewährung des Öffentlichkeitsrechts kann, wie wir dazu erfahren, erst dann in Betracht gezogen werden, wenn das Gymnasium von der Seite bis zur Oberprima voll ausgebildet ist und eine Reihe von Bewährungsjahren vergangen sind. Zunächst kommt nur die Genehmigung gymnasialer Vorbereitungsstufe für das Gymnasium in Betracht. Dieses wird nunmehr formale Öffnung eröffnet werden können.

Was geht im obereschlesischen Polentum vor?

Aktion um die Kirche und Schule — In der „Neuordnung“ Deutschlands eine neue Polengefahr für Oberschlesien

Seit der ersten Wahlmiederlage entwickelt die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien eine gesteigerte Rührigkeit. Die Wahlmiederlagen werden zwar eingestanden, aber nicht die „Schwäche des Volkstums“. Rücksichtslos Selbstkritik wurde in der Presse über die Ursachen des Stimmrückganges geübt. Die schärfsten Ausdrücke hagelt es auf die „Renegaten“, die sich haben betören lassen und deutschen Parteien ihre Stimme gaben. Durch dieses Eingeständnis wurde auch unsere Auffassung bestätigt, daß das Polentum in Oberschlesien keine gewachsene und bewußte Nationalität ist, sondern das Ergebnis der besonderen obereschlesischen sozialen Unzufriedenheit. Diese Feststellung soll nicht bedeuten, daß es in Oberschlesien überhaupt kein Polentum gibt. Zu bestreiten ist nur die These des Polentums, Oberschlesien ist polnisch, beziehungsweise hat eine starke polnische Minderheit. Das politische Durcheinander im Polentum hat zu einer bedenklichen Zerlegung innerhalb seiner Reihen geführt und drohte zu einer ernstlichen Gefahr für den Bestand desselben zu werden. Die Korlantisten glaubten, daß das Steuer herumgerissen wird und daß sie die Oberhand bekommen. Die Vorgänge beweisen aber, daß die Poljudisten nach wie vor das Heft in der Hand haben. Sie leiten eine neue Aktivität ein, die der Bewegung neuen Antrieb geben kann. Daher soll sie nicht unbeachtet bleiben.

In der Erkenntnis, daß auf politischem Gebiete keine nennenswerten Erfolge zu erzielen sind, wird eine Aktion auf religiösem Gebiet durchgeführt. Diese Aktion wird nicht zuletzt deswegen geplant, weil sie die Billigung und Unterstützung der internationalen Instanzen finden wird. Sie besteht darin, daß Material über Hemmungen in der Pflege der Religion in polnischer Sprache zusammengetragen wird. An Hand des Materials sollen

die deutschen Behörden eines Minderheitendrucks auf religiösem Gebiet überführt werden.

Es wird eine Enquete veranstaltet, nach welcher auf folgende Fragen die polnischen Minderheitsangehörigen um Antwort ersucht werden: Wieviel polnische sprechende Katholiken wohnen in der Pfarodie, findet in der Pfarodie Gottesdienst mit polnischer Predigt statt, in welchem Monat und an welchem Sonntag und zu welcher Stunde, wenn jetzt kein polnischer Gottesdienst stattfindet, hat dann früher welcher stattgefunden, kann in polnischer Sprache Beichte und wie oft gehört werden, werden die polnischen Kinder in polnischer Sprache zu den heiligen Sakramenten vorbereitet, wieviel Kinder werden in polnischer Sprache auf den Empfang der heiligen Sakramente vorbereitet, war schon eine polnische Mission, und wenn ja, wann das letzte Mal, werden polnische Marien-, Rosenkranz- und Vesperandachten abgehalten, wird während des polnischen Gottesdienstes polnisch gesungen, werden Taufen, Beerdigungen und Hochzeiten in polnischer Sprache abgehalten, ist in der betreffenden Pfarodie ein polnischer Priester und wie verhalten sich die deutschen Geistlichen zu den polnischen Pfarochianen. Diese Fragen werden den Lesern der polnischen Minderheitenpresse vorgelegt und um gewissenhafte Antwort angehalten. Für die gewissenhafte Beantwortung dieser Fragen werden

polnische Bücher als Belohnung ausgegeben.

Die Ergebnisse dieser Enquete sind bisher noch nicht veröffentlicht, denn sie scheinen für die Urheber nicht befriedigend zu sein. Die Frist muß um einen Zeitraum von ungefähr zwei Monaten verlängert werden, weil die Antworten nicht fristgemäß und im ungenügenden Ausmaß einliefen. Aus Zuschriften, die einzelne polnische Katholiken der Sonntagsbeilage der „Nowiny Godzienne“ einlieferten, wurde Klage geführt, daß vor allen Dingen das Zentrum der Durchführung des polnischen Gottesdienstes große Schwierigkeiten macht. Im allgemeinen erscheinen diese Klagen über die Beeinträchtigung in religiöser Beziehung übertrieben zu sein, denn die Toleranz des Oberschlesiens in religiösen Dingen, besonders auf dem Lande, ist bekannt.

Wie es aber auch sei, aus diese Enquete ist ersichtlich, daß die Polen sehr geschäftig sind, um ihre Minderheitenbewegung anzukurbeln. Geht es nicht in der Politik, dann wird es mit der Religion versucht.

Religiöse Motive werden auch dem Wahlkampf unterzogen, wie die erhobenen Forderungen zeigen. Sie sind nicht neu, denn es handelt sich um das bekannte polnische Bistum und um das polnische Priesterseminar. Was das polnische Bistum anbetrifft, rühmen sich die Polen, daß es bereits im deutschen Priestertum an Sympathien gewinne.

Die Aktion nach der Genehmigung für die Eröffnung des polnischen Privatgymnasiums in Beuthen ist zwar nicht aufgegeben, aber man scheint sich in diesen Kreisen bereits überzeugt zu haben, daß es sinnlos ist, einen großen Wirbel deswegen zu machen. Am vergangenen Sonntag haben die Vertreter aller polnischen Organisationen auf deutsch-oberschlesischem Gebiet in Oppeln eine Entschließung in der Frage des polnischen Gymnasiums gefaßt, aber in erheblich sanfterem Ton, als es in der vorausgehenden Pressekampagne der Fall war. So wurde in der Entschließung „gebeten“, daß die deutschen Behörden die Genehmigung für die Eröffnung gewähren. Die Polenführer gaben sich auch bereits der Hoffnung hin, daß die Genehmigung erfolgt. Es ist schließlich keineswegs angebracht, daß die Genehmigung versagt wird. Grundsätzlich soll sie gegeben werden. Erstens kann die eventuelle Ablehnung einem neuen Schlag gegen das deutsche Minderheitenschulwesen jenseits der Grenze begegnet werden. Zweitens ist die Gefahr der „Züchtung der polnischen Intelligenz“ für das Deutschtum gar nicht so gefährlich. Es müßte um die deutsche Kultur und um das deutsche Volkstum in Deutsch-Oberschlesien schlecht bestellt sein, wenn einige Duzend polnischer Primaner daselbst gefährden sollten. Außerdem ist es nicht ausgeschlossen, daß ein großer Teil der polnischen Primaner an die Tür Gracynskis anknüpft, um im geliebten Vaterland Brot und Arbeit zu finden.

Die polnische Gefahr kann für Deutsch-Oberschlesien erst dann wieder akut werden, wenn weiterhin versäumt wird, Oberschlesiens Wirtschaft aufzubauen und die obereschlesische Bevölkerung wieder unter die junkerliche und diktatorische Staatsgewalt kommt. Schon heute versteht es die polnische Minderheitenpresse, die sich anbahnenden neuen politischen Verhältnisse auszunutzen. Das nationale Polentum ist dank diesen schon einmal erstarrt. In der beginnenden „Neuordnung“ Deutschlands liegen die Keime für eine neue Polengefahr begründet. Dann kann Oberschlesien wieder ein Hengststall werden.

Oppele Kurier 15. X. 32

Polnische Taktik im Lichte der Tatsachen

Die Meldung der „Ostdeutschen Morgenpost“, daß die Beschwerde des poln. kath. Schulvereins wegen des Beuthener Polengymnasiums vom Völkerbund zurückgewiesen sei, entspricht nicht den Tatsachen. Die Frage eines polnischen Gymnasiums in Beuthen ist im Völkerbundsrat noch nicht zur Sprache gekommen. Von der polnischen Presse wird aber gegenwärtig, (wir haben schon darauf hingewiesen), wegen der Errichtung des polnischen Gymnasiums in Beuthen großer Radau geschlagen. Wie immer, so werden auch dieses Mal die wahren Tatsachen völlig auf den Kopf gestellt. Die polnische Presse nimmt z. B. für die Errichtung eines polnischen Gymnasiums die Gegenseitigkeit in Anspruch.

von Polen gewahrt wird. Die deutsche Minderheit jenseits der Grenzen wäre froh, wenn sie so behandelt würde, wie die polnische Minderheit hier bei uns von den deutschen Behörden behandelt wird. In Ostoberschlesien sind z. B. Kommunalbeamten, die der deutschen Minderheit angehören, bisher niemals in leitenden Stellungen als Gemeindevorsteher z. B. zugelassen worden. Bei uns aber sind über 60 offen sich zur polnischen Minderheit bekennende Gemeindevorsteher trotz dieser Tatsache in ihren Ämtern bestätigt worden. Es ist sogar ein polnischer Amtsvorsteher mit Polizeigewalt im Amte. Wenn also von polnischer Seite Gegenseitigkeit verlangt wird, so dürfte in West-Oberschlesien kein der Minderheit angehörender Amts- oder Gemeindevorsteher amtierend.

In den letzten Tagen ist in der polnischen Presse auch wieder eine andere

alte Fabel

Es ist einfach absurd, die Verhältnisse der deutschen Minderheit in Ostoberschlesien, die ihrer Stärke nach trotz aller Unterdrückungen auch heute noch einen wesentlichen Anteil der Gesamtbevölkerung darstellt und deshalb ganz andere Ansprüche stellen kann, mit der der polnischen Minderheit bei uns zu vergleichen. Die polnische Presse muß, wenn sie schon die Gegenseitigkeitsfrage aufwirft, zuerst dafür sorgen, daß diese Gegenseitigkeit

aufgetaucht. Sie behauptet, in Deutschland besuche nur ein kleiner Prozentsatz der „polnischen Kinder“ die Minderheitsschule, in Polen aber besuche ein viel höherer Prozentsatz der deutschen Kinder die deutsche Schule. Dies ist eine ganz große Lüge, die durch Wiederholung nicht wahrer wird. Denn bei Errechnung der Prozentzahl der polnischen Kinder, die eine Minderheitsschule besuchen, wird von polnischer



Seite eine Gesamtzahl von einer Million Polen in Deutschland zu Grunde gelegt. Dabei werden aber etwa 950 000 gute Deutsche gegen ihren Willen zu Polen gestempelt, die sich eine solche Hinzuzählung zum polnischen Bevölkerungssteil lebhaft verbieten würden. Daß man auf diese Weise ohne Schwierigkeit einen ganz kleinen Prozentsatz von Kindern errechnen kann, ist klar. Wirklichkeit ist aber, daß in Deutschland 100 Prozent aller Kinder, deren Eltern die Umschulung dieser Kinder in eine polnische Minderheitsschule wünschen, diese Schule besuchen, während in Polen Tausende von deutschen Kindern, die es gerne wollten, — man erinnere sich nur der letzten Nachrichten aus Wolskynien — keine deutsche Schule besuchen können und dürfen.

Die polnische Propaganda sieht über alle diese Tatsachen einfach hinweg und dichtet sich ihren Lügenvers so zusammen, wie es ihr gerade in den Kram paßt. Es ist kein Wort scharf genug, um diese

erbärmliche Methode

zu kennzeichnen. Allerdings muß auch von deutscher Seite gegen diese polnischen Lügennachrichten, mit denen die Welt überschwemmt und Stimmung gegen Deutschland gemacht wird, eine energische Gegenpropaganda eintreten. Diesem trivialen Spiel der polnischen Propaganda muß unter allen Umständen rechtzeitig und mit schärfstem Nachdruck entgegengetreten werden.

Ostdeutsche Morgenpost 16. 8. 32

OG. fordert Grenzrevision

Als Wiedergutmachung des Unrechts — Kein Verzicht!
Entschließung der Heimattreuen Oberschlesier

Die Reichstagung der Vereinigten Verbände Heimattreuer Oberschlesier, die am Sonnabend und Sonntag in Beuthen OG. zusammengetreten ist, wendet sich in einer Entschließung an die Reichsregierung und fordert erneut schärfste Durchsetzung aller Schritte, die zu der Revision der unmöglichen Grenzziehung in Oberschlesien führen könnte. Diese Rundgebung ist doppelt aktuell in dem Augenblick, in dem Frankreich und teilweise auch England von Deutschland einen Verzicht auf die Revision seiner Ostgrenzen fordern. Die Entschließung der Heimattreuen Oberschlesier spricht es erneut aus, daß die Grenzziehung ein Unrecht und ein Verbrechen am deutschen Volke ist, daß das oberschlesische Volk ungeteilt zusammengehört und daß es niemals einen wahren Frieden geben kann, solange diese Sünde wider den Geist des Selbstbestimmungsrechtes der Völker nicht beseitigt ist.

Die Entschließung lautet:

„Die zu ihrer Jahreshauptversammlung in Beuthen anwesenden zahlreichen Delegierten der Vereinigten Verbände Heimattreuer Oberschlesier aus allen Gauen des deutschen Vaterlandes erheben mit der gesamten oberschlesischen Bevölkerung erneut flammenden Protest gegen die rechtswidrige Entscheidung von Genf und die unsinnige Grenzföhrung, durch welche Jahrhunderte alte kulturelle Zu-

sammenhänge von einandergerissen und das gesamte Wirtschaftsleben tödlich ins Mark getroffen worden ist.

Der Vertrag von Versailles und das darin garantierte Selbstbestimmungsrecht der Völker ist gräßlich verletzt und mißachtet worden. Durch den Volksentscheid vom 20. März 1921 hat das oberschlesische Volk trotz aller polnischen Schikanen und trotz polnisch-französischen „Terrors“ eine feste Verbundenheit mit dem Deutschen Reiche unzweifelhaft und eindeutig zum Ausdruck gebracht. Führende Männer der Ententestaaten und der neutralen Länder treten offen für eine Revision der Grenzen im Osten ein, für eine Wiederherstellung, die der historischen Entwicklung, den Kulturzusammenhängen und der wirtschaftlichen Zusammengehörigkeit entspricht. Es ist das Recht und die heilige Pflicht eines jeden Deutschen, ohne Unterschied der Partei und Religionszugehörigkeit zu verlangen, daß der Fehlspruch von Genf von der ganzen Welt als rechtswirksam anerkannt und schnellstens rückgängig gemacht wird.

Von der Reichsregierung verlangen und hoffen wir, daß sie mit unbeugsamem Willen und mit allen ihr zu Gebote stehenden Mitteln im Interesse Oberschlesiens und des ganzen

deutschen Volkes den Widerruf des unglückseligen und ungerechten Genfer Vertrages und damit die Revision der unsinnigen Grenzföhrung im Osten betreibt. Das Recht ist auf deutscher Seite, und nur das Recht ist die Grundlage für einen dauernden Völkerrfrieden.

Wir erwarten von Reich und Staat, daß unsere Heimat Oberschlesien zum Notstandsbereich erklärt wird, damit endlich die Frachtenungunst beseitigt wird. Wir verlangen weitestgehende Hilfe für Industrie, Handel und Landwirtschaft, bevorzugte Einbeziehung Oberschlesiens in den Arbeitsdienst, ausreichende Unterstützung der deutschen Optanten aus Ostoberschlesien, der Flüchtlinge und Verdrängten, die nach Entwurzelung und Existenzverlust bei völlig unzureichender Entschädigung dem größten Elend preisgegeben sind.

Wir fordern von der Regierung, daß sie sich nachdrücklich dafür einsetzt, daß der deutschen Minderheit in Polen nicht nur auf dem Papier sondern auch in Wirklichkeit die gleichen Rechte zuteil werden, wie sie die polnischen Minderheiten in Deutschland längst besitzen und daß sie die Methoden, durch die man die Minderheiten jenseits der Grenze vergewaltigt und entrechtet, aller Welt kund tut.“

Ostdeutsche Morgenpost 17. 8. 32

Rundgebung der katholischen Verbände OG. in Beuthen

(Eigener Bericht.)

Beuthen, 17. Oktober.

Die Arbeitsgemeinschaft der katholischen Verbände Oberschlesiens hatte am Sonntag zu einer Rundgebung in der Aula der Pädagogischen Akademie aufgerufen. Es war dies die erste berartige Rundgebung. Die Aula nebst Empore und Vorraum war brechend voll. Statt vertreten waren der katholische Klerus der Provinz und die weltlichen katholischen Führer. Die großartige Rundgebung wurde von Akademieprofessor Dr. Albrecht mit einem eindrucksvollen Choralvorspiel auf dem neuen Orgel „Komm Gott, Schöpfer, heiliger Geist“ von F. S. Bach eingeleitet.

Hierauf erfolgte

die Begrüßung

durch den Vorsitzenden der Arbeitsgemeinschaft der katholischen Verbände Oberschlesiens, Pater Grabowski. Die Arbeitsgemeinschaft sei über den Rahmen der bisherigen Arbeitsweise hinausgegangen, um ihr Wollen nach außen zu bekunden. Die Rundgebung bezwecke auch, die Vereine und Verbände einander näher zu bringen und Begeisterung im Sinne der katholischen Aktion zu erwecken. Er begrüßte den Vertreter des Kardinals, Domkapitular Ferche, Oberpräsident Dr. Lukaschek, den Vertreter des Landeshauptmanns, Landesrat Babich, Landesfinanzamtspräsidenten Michael, Regierungsdirektor Dr. Weigel, Oberbürgermeister Dr. Rnatrik, Stadtverordnetenvorsteher Bawabski, Oberbürgermeister Rasch, Ratshor, die Räte von Beuthen, Gleiwitz und Groß Strehlitz, Landgerichtspräsidenten Schneider, Akademiedirektor Prof. Abmeyer, die Redner, die Vorsitzenden der Gauen, Verbände und Vereine, die Magistratsmitglieder und Stadtverordneten, die Studentenschaft der Ma-

demie sowie die Mitglieder der Verbände und Vereine. Er verband damit Dankesworte an alle, die zur feierlichen Ausgestaltung der Kundgebung beigetragen haben. Oberbürgermeister Dr. Knaack begrüßte die Versammlung im Namen der Stadt. Die Kundgebung möge der Auftakt zu neuem Leben der Arbeitsgemeinschaft sein. Der kleine Chor von St. Maria unter Leitung von Chorregent Lohay brachte die Tonstücke „Dir, Dir, Jehova will ich singen“ von J. S. Bach und „Du bist, dem Ruhm und Ehr gebühret“ von J. Haydn zur prächtigen Durchführung. Reicher Beifall belohnte den herrlichen Gesang. Hierauf hielt Domkapitular Ferche eine Ansprache. Kardinal Dr. Bertram habe mit Genugtuung von dieser ersten Kundgebung Kenntnis genommen und der Freude Ausdruck gegeben, daß das katholische Leben in Oberschlesien so lebendig sei. Er übermittelte die Grüße und Segenswünsche. Oberpräsident Dr. Laskoch befandete seine Anteilnahme an der Zusammenfassung des katholischen Lebens in Oberschlesien. Er sehe es als eine besondere Pflicht an, vom Standpunkte der katholischen Weltanschauung klar zu zeigen, was man unter einem christlichen Staat verstehe. Auf dieser Grundlage könne man sich auch mit Andersdenkenden verständigen und alle Teile des Volkes glücklich zusammenführen. Akademieprofessor A. Hoffmann hielt einen überaus tief schürfenden Vortrag über „Zeitanforderungen der katholischen Aktion“.

Der Marienchor leitete zum letzten Vortrag über und trug noch drei Chorlieder vor, darunter ein neues, von Geistlichem Rat Dr. Reinel verfaßtes und von Chorregent Lohay vertontes Lied. Der Landrat Graf von Matuschka, MdL, Oppeln, hielt in packender, mitreißender Weise einen Vortrag über „Jugend im Kampf um katholische Lebensgestaltung.“ Alle Vorträge wurden mit brausem Beifall aufgenommen. Es folgte noch ein andachtsvolles Choralvorspiel von Akademieprofessor Dr. Löbeckorn und das Weibenspiel „Die Werber Gottes“, aufgeführt von den Sturmscharen von St. Maria und St. Spazinth.

Polonia 17/X/32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Demonstracja antypolska w Bytomiu.

W sobotę, 15 bm. i w niedzielę, 16 bm. odbył się w Bytomiu ogólnopolski zjazd związków górnośląskich „hajmatsrojų“ z całej Rzeszy z współudziałem przedstawicieli władz. Wszystkie mowy, wygłoszone na zebraniu delegatów w sali „Promenado-Restaurant“ oraz na plenarnym zebraniu kongresowym w sali „Strzelnicy“ lub wygłoszone na różne tematy jak: opieka nad uchodźcami, upadek przemysłu i zastój życia gospodarczego z powodu niefortunnego wytknięcia granicy i skandalicznego podziału Górnego Śląska, streszczały się w tem, że Niemcom... stała się krzywda i rana pozostanie tak długo otwarta i niezagojona, dopóki „Vaterland“ nie odzyska na wschodzie dawnych granic. — Udział w niedzielnych manifestacjach honorowej kompanji „Reichswehr“ z orkiestrą też nie jest bez „ale“. Jest to wyraźny objaw użycia nawet siły zbrojnej, by osiągnąć zamierzony cel. Tego rodzaju demonstracje nie przyczynia się z pewnością do wyrównania przeciwieństw narodowych na Górnym Śląsku.

„POLONIA“ 17. X - 32.

AKADEMJA W TEATRZE POLSKIM W KATOWICACH

z okazji „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich“

Wczoraj odbyła się w Teatrze Polskim w Katowicach na temat zagadnień polsko-niemieckich. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

Po odegraniu hymnu narodowego przemawiali minister Strassburger na temat „Znaczenia morza dla Polski“, b. konsul generalny w Bytomiu, dyr. Szczepański, na temat „Propaganda w sporze polsko-niemieckim“ i naczelny redaktor „Strażnicy Zachodniej“ wizytator Zawidzki z Poznania na temat „Niemcy i Polska w dobie dzisiejszej“. Po referatach uchwalono dwie rezolucje. Treść pierwszej rezolucji brzmi:

„Zebrani na akademji z racji „Tygodnia Zagadnień Polsko-Niemieckich“ Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach w dniu 16 października 1932 r. stwierdzają co następuje:

1) Zmierzająca do przekreślenia postanowień Traktatu Wersalskiego rewizjonistyczna akcja niemiecka, osiągnęła w ostatnich latach szereg sukcesów na terenie międzynarodowym. Obecnie wchodzi ona w decydujące stadium domagania się dla Niemiec pełnej swobody zbrojeń. Oznacza to realną groźbę dla pokoju Europy.

W tej sytuacji koniecznością jest jak najdalej idące zespolenie sił polskich w akcji pogotowia moralnego i fizycznego. Każdej akcji, przeciwko nam skierowanej, oddamy zdecydowaną kontratak. Nie pozwolimy, by jakkolwiek atak w jakiegokolwiek dziedzinie został na czas nieodpar-ty. Dokonywującej się po drugiej stronie granicy mobilizacji serc, umysłów i dłoni przeciwstawiamy zwarty i jednolity front polski, oparty o niezachwiane poczucie naszych praw i słuszności bronionej przez nas sprawy.

2) Terroryzowanej i pozbawionej możliwości korzystania z podstawowych praw rozwoju narodowego ludności polskiej poza naszą granicą zachodnią przesyłamy zapewnienia, iż naród polski nigdy nie przestanie sercem i myślą uczestniczyć we wszystkich jej przeżyciach i cierpieniach.

Druga rezolucja protestuje kategorycznie przeciwko przewlekaniu przez rząd pruski z wydaniem zezwolenia na otwarcie pierwszego, polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Akademja zakończyła się odśpiewaniem „Roty“.

Um das Polengymnasium

Gründung einer polnischen Burse. — Die „Polka Zachodnia“ bittet um Geld.

In Oppeln hat eine Versammlung von Funktionären des Polenbundes und der anderen ihm angeschlossenen Organisationen stattgefunden, um zu der Frage des polnischen Gymnasiums in Beuthen Stellung zu nehmen. Das Ergebnis war eine Entschliebung, in der die Eröffnung des angeblich von mehr als einer Million Polen verlangten Beuthener Gymnasiums zugleich mit dem Schulbeginn nach den Herbstferien verlangt wurde. Die Eröffnung des Gymnasiums zu diesem Termin ist nicht erfolgt und konnte angesichts der bekannten Sachlage nicht erfolgen. Nun will die Polenbundspreffe wissen, daß auf Grund einer Besprechung bei der Oppelner Regierung, zu welcher der preußische Ministerialrat Gürlich eigens aus Genf gekommen sei, die Erteilung der Konzession in der nächsten Woche zu erwarten sei.

Wir glauben, daß eine Eröffnung des Gymnasiums vor dem Ostertermin nicht in Frage kommen, und daß die deutsche Schulbehörde noch weniger das für die Anstalt verlangte Öffentlichkeitsrecht zugestehen kann. Anscheinend haben die Polen inzwischen auch auf dieses Öffentlichkeitsrecht, das keine der deutschen Schulen in Ostoberschlesien besitzt, verzichtet. Es kann sich also zunächst nur um die bereits früher erwähnten Uebergangs- oder Versuchsclassen handeln.

Bei dieser Gelegenheit wiederholen die Oppelner „Nowiny Codzienne“ die unverkündete Behauptung, die deutschen Behörden hätten die Angelegenheit lange Zeit verschleppt, obwohl das Gegenteil durch die Daten der polnischen Anträge jederzeit bewiesen werden kann. Die Polen haben offenbar selbst mit einer späteren Eröffnung gerechnet; denn sonst hätten sie sich mit dem Umbau der für das Internat in Aussicht genommenen Villa Will in Beuthen wohl etwas mehr beeilt. Nach Ansicht Sachverständiger wird es noch etliche Wochen dauern, bis die Arbeiten in diesem Hause beendet sind. Inzwischen ist für die Unterhaltung und Leitung des Internats in diesen Tagen ein Verein „Burja Polka“ (polnische Burse) gegründet worden. Vorsitzende sind die beiden Bankdirektoren Weber und Szepanial, Schriftführer ein „Professor“ Olejniczak, einer der in Aussicht genommenen Lehrer des polnischen Gymnasiums, und zwar der einzige unter

ihnen der deutscher Reichsangehöriger ist. Unter den Mitgliedern der Revisionskommission wird auch ein Pfarrer Melz genannt.

Für das Beuthener Polengymnasium wird noch Geld, viel Geld gebraucht, und es wird auch gar kein Geheimnis daraus gemacht, daß das Geld aus Polen kommt, weil die polnische Minderheit in Deutschland weder die Mittel, noch das Interesse für die Beuthener Anstalt hat. Die bisherigen Geldsammlungen in Polen wurden unter der Führung des Westmarkenvereins und anderer ausgesprochen deutschfeindlichen Organisationen betrieben. Darum kann man sich auch nicht wundern, daß es jetzt wieder die „Polka Zachodnia“ ist, die lebhaft die Werbe-

trommel für das Beuthener Gymnasium rührt, nachdem sie soeben erst als Gegenmaßregel gegen die angebliche Verschleppungstaktik der Oppelner Regierung Repressalien der Schulbehörde in Ostoberschlesien gegen die deutschen Schulen verlangt hatte. Alle Wojewodschaften Polens müssen sich, wie das Blatt des Wojewoden Grajnski bemerkt, an der Aufbringung der Mittel für das Beuthener Gymnasium und seine Burse beteiligen, in erster Linie aber die Wojewodschaft Schlesien. Bisher sind hier erst 19 722,08 Zloty, also noch nicht einmal 10 000 Mark für die Beuthener Anstalt durch Sammlungen aufgebracht worden, ein überaus bescheidenes Ergebnis, da ja viele Hunderttausende nötig sind. Da somit die private Opferwilligkeit versagt, wird die Beuthener „Schmiede des Polentums“ nicht anders als mit Hilfe von polnischen Staatsgeldern aufrecht erhalten werden können.

Ab. Tageszeitung 17/8 32.

Aus der Jahreshauptversammlung der V. V. h. O.

Ostoberschlesien muß wieder zu Deutschland kommen

Gewaltige Teilnahme der Bevölkerung an der Kundgebung am Sonntag

Beuthen, 17. Oktober.

Zum ersten Male seit ihrem Bestehen hielten die Vereinigten Verbände heimatruer Oberschlesier ihre Jahreshauptversammlung, die bisher aus verkehrstechnischen Gründen immer in Berlin stattgefunden hatte, in Oberschlesien, und zwar in der südöstlichsten Grenzstadt des Reiches, in Beuthen OS. ab.

Die Tagung begann am Sonntabend mit einem Begrüßungsabend im Schützenhaus, wo der Landesvorsitzende der Vereinigten Verbände heimatruer Oberschlesier, Diplomhandelslehrer Walden, unter den zahlreichen Ehrengästen Oberpräsident Dr. Zukasch, den 1. Vorsitzenden Oberbürgermeister Raschny-Ratibor und Oberbürgermeister Dr. Anatrik-Beuthen begrüßen konnte. Nach einem einleitenden Musikstück begrüßte Oberbürgermeister Dr. Anatrik die Teilnehmer und gab seiner Freude darüber Ausdruck, daß die VVhO. sich gerade Beuthen, die durch die Grenzziehung besonders hart betroffene südöstlichste Stadt des Reiches, zum Tagungsort auserwählt haben. Hierauf begrüßte der frühere deutsche Abstimmungskommissar für Oberschlesien,

Landrat Dr. Urbanek-Beuthen,

die Versammlungsteilnehmer im Namen des Kreises Beuthen-Tarnowitz, wobei er besonders darauf hinwies, daß der Kreis Beuthen-Tarnowitz fast ganz an Polen gefallen ist. Der Redner machte dann bedeutsame Ausführungen über die rechtliche und tatsächliche Lage beider Oberschlesien und übte besonders scharfe Kritik an der unheilvollen Genfer Entscheidung, die die Zerreißung des durch tausend Sehnen und Nerven einheitlich verbundenen obereschlesischen Landes zur Folge hatte. Es ist allerhöchste Zeit, daß in Oberschlesien, in Deutschland und in aller Welt bekannt gemacht werde, daß das, was der Genfer Vertrag

wollte, nicht erreicht worden sei. Mit der Wohlfahrt beider Teile des Landes und besonders Ostoberschlesiens sei es rasend bergab gegangen. Die Welt, die dieses Unheil angerichtet habe, werde unsere Stimme zu hören bekommen und dürfe uns nicht weiter versinken und verderben lassen.

Die obereschlesische Frage wäre eine Weltfrage gewesen und würde es in Zukunft wieder sein. Deutschland würde mit dieser Frage wieder zu Worte kommen. Polen wüßte mit der Industrie, die es durch den Genfer Spruch zuerkannt erhalten habe, nichts anzufangen. Wir brauchen keinen neuen Krieg, um unsere Brüder in Ostoberschlesien zurückzugewinnen. Das besorgten die Zustände in Polen ganz von selbst.

Zum Schluß wies der Redner auf die Notwendigkeit des

Donau-Oder-Kanals hin und gab dem Wunsche nach Schaffung einer Studienstelle für die Pflege der Beziehungen mit den Völkern im Südosten Europas im Museum der Stadt Beuthen Ausdruck.

Oberbürgermeister Raschny-Ratibor, der Vorsitzende der VVhO., entrollte ein Bild von der Entstehungsgeschichte der Vereinigung, die vor 12 Jahren geschaffen wurde, als es hieß, Oberschlesien ganz und ungeteilt dem deutschen Vaterlande zu erhalten. Gerade, weil dann Oberschlesien trotz der überwältigenden deutschen Mehrheit geteilt worden sei, hätten die Verbände zusammengehalten und nunmehr durch Aufklärungsarbeit für eine deutsche Lösung der obereschlesischen Frage wirken müssen. Die zweite Aufgabe der VVhO. sei die Betreuung der unzähligen Flüchtlinge und Verdrängten und die Pflege der Beziehungen zu unseren Brüdern in der geraubten Heimat. Unter stürmischem Beifall der Versammlung erklärte Oberbürgermeister Raschny zum Schluß:

Die Vereinigten Verbände heimatstreuer Oberschlesier geloben an diesem Tage vor aller Welt, daß sie nicht eher ruhen und rasten werden, bis die Heimat wieder als ungekettetes Ganzes zu Deutschland gehört.

In einem an den Reichspräsidenten gesandten Huldigungstelegramm geloben die WbD., weiter für ein ungekettetes Oberschlesien zu kämpfen.

Am Sonntag waren trotz des regnerischen Wetters die Straßen der Stadt von Menschenmassen umfüllt, die den

Protestumzug

anlässlich der Jahreshauptversammlung der WbD. sehen wollten. Aus ganz Oberschlesien hatten die Vereine und Jugendorganisationen ihre Vertreter entsandt, um für ein einiges deutsches Oberschlesien zu demonstrieren. Vom Selbstschußdenkmal aus, wo mehrere Kränze niedergelegt wurden, bewegte sich der Zug nach dem Schützenhaus, wo die

große Kundgebung

abgehalten wurde. Nach Begrüßungsansprachen von Landeshauptmann Woschek und Oberbürgermeister Kaschny überbrachte Landesfinanzamtspräsident Michalek-Reiffe die Grüße und Glückwünsche der Reichsregierung und betonte, daß nur die große Arbeitsüberlastung den Reichsinnenminister am persönlichen Erscheinen verhindert habe. Die Grüße der preussischen Staatsregierung übermittelte Oberpräsident Dr. Luschek, der seinerseits der Freude über die Wahl Beuthens als Tagungsort Ausdruck gab. Oberschlesien, nach einem Jahrzehnt schwersten Kampfes und wirtschaftlicher Not, bedürfe der feilschen Stütze seiner Brüder im Reich.

Es wurde dann das

Telegramm Hindenburgs

bekanntgegeben, das als Antwort auf das Huldigungstelegramm eingegangen war. Es lautet:

„Oberbürgermeister Kaschny.

Herzlichen Dank für Ihr freundliches Meingedenken und das

Treuegelöbnis der Vereinigten Verbände heimatstreuer Oberschlesier, das ich dankbar entgegennehme. Mit meinen Grüßen an Sie alle verbinde ich meine aufrichtigen Wünsche für guten Erfolg Ihrer Tagung und weitere erfolgreiche Arbeit.

von Hindenburg, Reichspräsident.“

Anschließend wurde eine Entschliebung gefaßt, in der zunächst flammender Protest erhoben wird gegen die rechtswidrige Entscheidung von Genf und die unsinnige Grenzziehung, durch welche Jahrhunderte alte kulturelle Zusammenhänge auseinandergerissen und das gesamte Wirtschaftsleben tödlich ins Mark getroffen worden sei. Trotz polnischer Schikanen hätte der 20. März 1921 eine feste Verbundenheit mit dem Reich unzweifelhaft und eindeutig zum Ausdruck gebracht.

Es sei das Recht und die Pflicht eines jeden Deutschen ohne Unterschied der Partei, zu verlangen, daß der Fehlspruch von Genf von der ganzen Welt als rechtsunwirksam anerkannt und schnellstens rückgängig gemacht werde. Von der Reichsregierung wird verlangt, daß sie mit unbeugsamem Willen und mit allen ihr zu Gebote stehenden Mitteln im Interesse Oberschlesiens und des ganzen deutschen Volkes den Widerruf des ungerechten Genfer Vertrages und damit die Revision der unsinnigen Grenzziehung im Osten betreibe. Die Entschliebung fordert schließlich die Erklärung Oberschlesiens zum Notstandsgebiet, verlangt weitgehendste Hilfe für Industrie, Handel und Landwirtschaft und stärkeren Einsatz für die in Polen lebenden deutschen Minderheiten.

Wojciech Łodziejewicz 18/X 32.

Przed wyborami do parlamentu Rzeszy

Napisał dr. Jan Kaczmarek, główny mandatarjusz wyborczy

Listy Polskiej

Nowe wybory do parlamentu Rzeszy są skutkiem niewyjaśnionej sytuacji wewnętrznej w całym państwie. Doświadczenia tego roku, pełnego walk wyborczych, wykazały jednakże, iż ciągle eksperymenty wyborcze nie przyniosły żadnego uspokojenia i wyjaśnienia w stosunkach wewnętrznych. I dlatego należy przypuszczać, że i nadchodzące wybory nie będą radykalnym lekarstwem, które będzie w stanie podzielać skutecznie i łagodząco na rozdarcie wewnętrzne, jakie zaplanowało w narodzie niemieckim. Musimy się liczyć z faktem, że nadal żyć będziemy jeszcze, niewiadomo jak długo, w atmosferze niepokoju i gorączki, która opanowała cały naród niemiecki. A że działanie tej atmosfery odbiło się ujemnie na naszych szeregach,

musimy uczynić wszystko, aby wyzwolić się z pod niezdrowego wpływu niemieckich walk partyjnych.

Wpływ ten jest niezdrowy i szkodliwy z wielu względów.

Walki partij niemieckich doszły już do takiego napięcia, że ludzie zapominają o programach, zasadach, etyce społecznej czy religijnej. Rozagitowane masy naprawdę nie wiedzą, o co walczą i dla kogo walczą. A mimo to rezultat tych zmagani często doprowadza do takiego zaślepienia, iż ludzie mordują się wzajemnie. Jest coś niezdrowego w tych zjawiskach, coś, co nie uszlachetnia, lecz paczy charakter, coś, co podrywa wiarę w ideał czy zasadę, co podrywa wiarę w człowieka. I dlatego każdy z nas winien

jak najdalej trzymać się od tych niemieckich zmagani,

których sam widok działa rozkładowo na duszę człowieka.

To jest wzgląd ogólny, dla którego społeczeństwo polskie powinno odgrodzić się nieprzebytym murem od tej atmosfery partyjnej, która króluje w Niemczech. Wzgląd drugi jest zupełnie prosty. Partyjne porachunki niemieckie nic nas nie obchodzą. Cała powojenna historia naszego ruchu w Niemczech już powinna była pouczyć nas wszystkich, że

żadna z partij niemieckich nie stanie nigdy w naszej obronie, że skazani jesteśmy wyłącznie na własne siły.

Cała ta historia winna była nas pouczyć, że kto szedł do szeregów niemieckich w nadziei polepszenia swego bytu, ten wcale go sobie nie polepszał, zato stawał się renegatem, pogardzanym zarówno przez Niemców, jak i

przez swoich. Tymczasem rozpetana machina niemieckich krzykliwych aparatów partyjnych zaczęła porywać z pośród Polaków jednostki mniej uświadomione do szeregów niemieckich. Dziś stoją w nich rozczerowane, niewiedzące, dlaczego poszły w służbę Hitlera, Thälmann, Brüninga czy Hugenberg. Tych jak najprędzej musimy wyrwać z pod wpływu wynaradawiającego, który im grozi.

Wreszcie wielu z nas przeraziło się ogromnem napięciem walk wyborczych. Skutek takiego przerażenia

Nowiny Codzienne 18/X 32.

Golgota ludu polskiego w Niemczech

przed forum Rady Ligi Narodów

Skargi Związku Polaków obrazują nasze położenie

Genewa. Rada Ligi Narodów rozpatrzyła w ubiegłym czwartku petycje mniejszości polskiej w Niemczech, w szczególności petycje Dzielnicy I Zw. Polaków w Niemczech z dnia 10 listopada 1931 r. i 14 marca 1932 r., do których rząd niemiecki przesłał obszerną uwagę. Dokumentacja, dotycząca losu mniejszości polskiej w Niemczech, przedłożona Radzie, obejmowała łącznie około 250 stron druku. W petycjach tych Związek Polaków przechodzi kolejno wszystkie dziedziny życia wykazując przykładowo faktyczne uposzczenie mniejszości polskiej. Petycje nie ograniczają się do przykła- dów jedynie ze Śląska Opolskiego, gdzie obowiązuje polsko - niemiecka Konwencja górnośląska z 15 maja 1922 r., lecz cytują szereg wypadków z innych obszarów Niemiec (Pomorze pruskie, Prusy Wschodnie, Westfalia i t. d.). Jak dalece ludność polska jest pokrzywdzona w prawach obywatel- skich, wykazują następujące fakty, wyjęte z załączeń Związku Polaków:

1) Szkolnictwo.

Według statystyki niemieckiej li- czba dzieci polskich w wieku od 6 do 14 lat na obszarach Niemiec, gdzie ist- nieją skupienia polskie, wynosi 112.741, z czego 2.202 tj. 1,9 procent pobiera naukę w języku polskim, re- szta tj. 98,1 procent pozbawiona jest wogóle nauki w języku ojczystym.

2) Autonomia administracyjna.

padków ograniczenia nabożeństw dla ludności polskiej w kościołach.

6) Życie gospodarcze.

Petycje stwierdzają, że dotychczas żaden Polak nie otrzymał nieruchomości, ani nie mógł jej nabyć przy okazji parcelacji gruntów w Prusach. Jako charakterystyczny wypadek petycja przytacza sprzedaż gospodarstwa w r. 1929 które chciał nabyć członek mniejszości polskiej. Gdy władze od- mówiły zatwierdzenia nabycia nieru- chomości, zainteresowany zwrócił się do trybunału. Trybunał w Pile od- rzucił skargę. W motywach wyroku znajduje się następujące wyjaśnienie postanowienia Konstytucji weimar- skiej, dotyczącego równości wszy- stkich obywateli, zawartego w artyku- le 109: Trybunał stwierdza, że „rów- ność wszystkich Niemców wobec pra- wa nie oznacza równych praw dla wszystkich”, z czego wynika, że może istnieć specjalne prawo, którego ostrze skierowane jest przeciwko mniejszo- ści. Trybunał wychodzi z założenia, że istniejące prawo winne być wyko- nywane w stosunku do wszystkich, chociażby byli wyjątkiem. Następnie

Uwagi rządu niemieckiego i raport sprawozdawcy Rady

Do petycji tej rząd niemiecki przed- stawił uwagi, które jednocześnie nie przynoszą żadnych istotnych wyjaś- nień. Rząd niemiecki usiłuje dowieść,

trybunał stwierdza, że równość praw w sensie powyższego artykułu Kon- stytucji nie istnieje, gdy chodzi o za- stosowanie przepisów w stosunku do obywatela należącego do innej grupy etnicznej, niż niemiecka. Motywy stwierdzają w końcu, że odmowa za- twierdzenia przewłaszczenia nie jest przeciwna dobremu obyczajom, ponie- waż chodzi o utrzymanie ziemi w rękach niemieckich.

Poza tem władze pruskie korzy- stają z ustawowych postanowień „swobody cen” i odmawiają zawsze wszelkiej próbie o zatwierdzenie kon- traktów kupna-sprzedaży, jeżeli nie- ruchomość przejsz ma w ręce członka mniejszości polskiej. (Jak wiadomo swoboda cen atakowana jest bardzo gwałtownie na terenie zagranicznym w dziedzinie ochrony mniejszości wła- śnie przez Niemcy, jako sprzeczna z zasadami równomiernego traktowa- nia).

W końcu ludność polska wyraża nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy dy- skusja w parlamencie niemieckim nad sprawami ochrony mniejszości odby- wać się będzie przy debatach nad de- klaracjami ministrów Spraw Wewnętrznych, nie zaś, jak dotychczas, przy omawianiu działalności jedynie mini- strów Spraw Zagranicznych.

się tyczy pozostałych wypadków, sprawozdawca przypomina, że część ich była przedmiotem procedury lo- kalnej, względnie decyzji Rady. Po-

Ocena deklaracji min. Zaleskiego

Powyższa deklaracja min. Zaleskie- go nawiązuje świadomie do przemó- wienia, wygłoszonego przezeń na ko- misji 6-ck. Skarga Związku Polaków stanowi jaskrawą ilustrację tezy, iż istnieją dwie kategorie mniejszości — chronionej i pozbawionej wszelkich praw.

Nawiązując do swego wniosku dla generalizacji postanowień o ochronie mniejszości, min. Zaleski wykazał, że Niemcy bardziej, niż wszystkie inne państwa zobowiązane są do sprawe- dliwego traktowania mniejszości, gdyż oświadczenie, złożone przez nie na konferencji pokojowej, stanowiło mora- ną podstawę dla przyjęcia przez Pol- skę i inne państwa zobowiązań mniej- szościowych.

Mówiąc o mniejszości na Górnym Śląsku niemieckim, ograniczył się min. Zaleski wyraźnie do taktyki, sto- sowanej przez Niemcy w analogicz- nych okazjach, stwierdzając nie bez i- wnoszenia momentów politycznych i zdradających do dyskusji nad pety- cjami mniejszościowemi.

Zwykły wykręt — Przyjęcie raportu

Po deklaracji min. Zaleskiego, zabrał głos delegat Niemiec Rosenberg, który oświadczył, że mniejszość polska prze- kroczyła swoje uprawnienia (??), przedkładając Radzie kwestię, dla któ- rych ta jest niekompetentna i że skargi mniejszości polskiej są niuzasadnione. Następnie raport został przyjęty.

O szkoły zawodowe i dokształcające

był ten, że postanowili w nich nie brać żadnego udziału i że w dniu głosowania nie poszli wcale do urn wyborczych. Ilość Polaków, którzy tak postąpili, była zwłaszcza w czasie ostatnich wybo- rów bardzo duża.

Wszystko to należy sobie uświadomić dziś, gdy znów mamy pójść do wyborów. A musimy tym razem pójść bez wahań i nie jakby tylko z konieczności ciężkiego

obowiązku, jaki na nas spa- da, lecz przeciwnie, z wia- rą, iż osiągniemy jak naj- lepsze rezultaty. Musimy od- wrócić oczy naszego społe- czeństwa od tego gorszące- go i obcego nam widoku nie- mieckich zmagających partyjnych i skierować je tylko na sa- mych siebie, na te zadania, które sami mamy do speł-

Władze pruskie odmawiają za-
twierdzenia lub niedozwolonymi spo-
sobami zmniejszają liczbę wybranych
przedstawicieli ludności polskiej w za-
rządach gminnych i powiatowych.
Stwierdził to w swoim czasie prezy-
dent komisji mieszanej Calonder.

3) Wybory.

W czasie kampanji wyborczej sto-
suje się w różnej postaci tego rodzaju
teror, że ludność polska nie ma bądź
to możliwości odbywania zebrań, bądź
też obawia się wprost głosować na
kandydatów polskich, by tam, gdzie
oddano większą ilość głosów polskich,
nie narażać się na szykany.

4) Germanizacja.

Poza codziennymi wypadkami re-
akcji ze strony społeczeństwa niemiec-
kiego za używanie języka polskiego
na ulicy, w pociągach i t. d., zmienia-
nie dla wywarcia zewnętrznego wraże-
nia o niemieckości Śląska nazwy miej-
scowości, które dotychczas miały
brzmienie polskie. Podobne usiłowa-
nia dają się zauważyć przy chrzcie
świętym, przy którym odmawia się
wpisania imienia w brzmieniu pol-
skim. Petycje cytują szereg wypad-
ków z całego obszaru Rzeszy.

5) Życie kulturalne.

Wytworzył się na obszarach nie-
sanych tego rodzaju nastroj, że wła-
ściciele lokalów nawet Polacy, obawia-
jąc się bądź to napadów, jako objawu
żemsty, bądź to bojkotu i odmawiają
sal na zebrań polskie. Petycje cy-
tują szereg podobnych wypadków.
Zakazuje się nawet obchodów ro-
cznicy konstytucji 3 maja na podsta-
wie dekretu, dotyczącego przestępstw
politycznych.

Charakterystyczny jest przykład,
że uczniów spotykały kary ze strony
nauczycieli za to, iż mówili po polsku,
jak również przykład udzielenia be-
ska sportowego pod warunkiem nie-
używania na stadionie języka polskie-
go. Petycje cytują także szereg wy-

że winę ponoszą nie władze niemiec-
kie, lecz mniejszość polska.

Sprawozdawca Rady, ambasadorka
Nagaoka (Japonja), przedstawił Ra-
dzie raport, w którym streszcza pety-
cje ludności polskiej i uwagi rządu
niemieckiego, a następnie stwierdza,
że przeszło połowa wypadków, cyto-
wanych przez petycję, wydarzyła się
poza terytorjum, do którego stosuje
się Konwencja górnośląska, stanowią-
ca, jedyną podstawę dla kompetencji
Rady. Rada jest więc niekompetent-
na, i musi wyłączyć te wypadki. Co

Minister Zaleski piętnuje taktkę niemiecką

Żąda równych praw dla wszystkich

W dyskusji zabrał głos min. Zaleski.
Stwierdziwszy na wstępie, że, jak wy-
nika z raportu, duża ilość wypadków,
cytowanych przez mniejszość polską w
Niemczech w tych petycjach, nie może
być zbadana przez Radę ze względu
na to, że miały one miejsce poza te-
rytorjum, do którego stosuje się Kon-
wencja górnośląska, min. Zaleski o-
świadczył:

„Nie usiłując negować, czy potwier-
dzać słuszność żalów mniejszości, nasz
szanowny sprawozdawca ogranicza się
do stwierdzenia niekompetencji Rady
w tych sprawach. Rozumiem formy na-
tury prawnej, które spowodowały tę
propozycję. Uważam niemniej za mój
obowiązek zwrócić uwagę Rady na
fakt, że raz jeszcze i to w sposób spe-
cjalnie jaskrawy stwierdzić trzeba ist-
nienie dwóch kategorii: mniejszości
chronionej i mniejszości, której prawa
nie są międzynarodowo zagwarantowa-
ne. Miałem już zaszczyt przedstawić
mój punkt widzenia na te sprawy w
czasie niedawnej debaty w 6-ej komisji
zgromadzenia. Mogę więc ograniczyć
się tu do przypomnienia zobowiązania,
przyjętego przez rząd niemiecki w no-
cie, skierowanemu przez delegację Rzeszy
do przewodniczącego konferencji poko-
jowej dnia 29 maja 1919 r., gdzie jest
powiedziane, że Niemcy zdecydowane

zostałe sprawy winny być skierowane
do rozpatrzenia w drodze procedury
lokalnej.

Ostatni ustęp raportu formuje ży-
czenie, by ludność niemiecka na Ślą-
sku Opolskim w przyszłości współ-
pracowała z ludnością polską w spo-
sób, zapewniający wytworzenie atmo-
sfery wzajemnego zaufania.

Ten ostatni ustęp, zawierający
krótkie stanu dotychczasowego,
umieszczony został przez sprawozda-
wcę wbrew silnej opozycji ze strony
delegata Niemiec.

Osobno załatwiła Rada petycję lud-
ności polskiej ze Śląska Opolskiego, do-
tyczającą szkół zawodowych i uzupeł-
niających, których celem jest przygo-
towanie w języku polskim młodzieży
wychodzącej ze szkół powszechnych,
do pracy zawodowej. Władze niemiec-
kie żądały, aby uczniowie polskich pry-
watnych szkół uzupełniających ucze-
szczali jednocześnie do niemieckich
szkół publicznych aż do czasu uznania
przez władze szkolne niemieckie, że
wykształcenie, otrzymywane w szko-
łach prywatnych, jest dostateczne. Ża-
danie to ludność polska uważa za
sprzeczne z Konwencją i za uniemożli-
wiające naukę w polskiej szkole ze
względem chociażby na brak czasu.

Sprawozdawca ambasador Nagaoka,
omówiwszy petycję, zaproponował, by
stwierdzenie, czy władze niemieckie
mają prawo formułować tego rodzaju
żądania, przekazane było do decyzji
komitetowi trzech prawników, wyzna-
czonemu przez przewodniczącego Ra-
dy. Propozycja sprawozdawcy przy-
jęta została bez dyskusji.

Kurier poranny
17/12 32.

ZAMKNAĆ SZKOŁY NIEMIECKIE W POLSCE

KATOWICE, 16.10. (Tel.). — W
dniu dzisiejszym odbyła się uroczy-
sta akademja, zorganizowana przez
Związek obrony kresów zachodnich
pod hasłem propagandy zagadnień
polsko - niemieckich.

Powzięto dwie rezolucje, z których
pierwsza wskazuje, wobec rewizjo-
nistycznej akcji niemieckiej, na ko-
nieczność zespolenia sił polskich w
akcji pogotowia moralnego i fizycz-
nego. Druga rezolucja protestuje
jaknajenergiczniej przeciwko niepo-
szanowaniu artykułu 96 konwencji

genewskiej o prawach mniejszości i
domaga się ze strony władz polskich
bezwzględnej zamknięcia wszyst-
kich szkół publicznych i prywatnych
z językiem wykładowym niemieckim
w Polsce, jako odpowiedź na nieu-
dzielenie zezwolenia przez władze
niemieckie na otwarcie polskiego
gimnazjum w Bytomiu.

BERLIN, 16.10. (Tel.). — Prasa
Hugenbergowska z powodzeniem się
na źródła polskie zapowiada, że gim-
nazjum polskie w Bytomiu otwarte
będzie dopiero na Wielkanoc.

nienia.

**Trzeba zasiać znowu w
duszach naszego ludu wia-
rę zwycięstwa.**

Przyp. Red. — W myśl powyższych
cennych słów naszego głównego man-
datarjusza wyborczego każdy członek
naszego ludu nie może inaczej, jak tyl-
ko głosować na

Listę Polską.

Wielka Akademia Narodowa „Tygodnia” Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich.

Wzywamy wszystkich do licznego udziału w wielkiej akademii organizowanej przez Związek Obrony Kresów Zachodnich z okazji „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich” w Katowicach w Teatrze Polskim

w niedzielę 16 b. m. o godzinie 11.30 w południe.

Na program, jak już donosiliśmy składają się przemówienia pp. ministra Strasburgera, byłego komisarza generalnego R. P. w Gdańsku, dr. Szczepańskiego, byłego konsula generalnego RP.

w Bytomiu, wizytatora Zawidzkiego, naczelnego redaktora „Strażnicy Zachodniej”, oraz dr. Nowaka.

Ponieważ akademja ta uchwalić ma jednocześnie uroczysty protest z powodu nieudzielenia dotychczas koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu, udział wszystkich tembardziej potrzebny.

Nie wątpimy, że sala teatru zapełni się po brzegi, że akademja przemieni się w wspaniałą manifestację narodową społeczeństwa polskiego na Śląsku.

„Polska Zachodnia” z dnia 16 października 1932 r.

Dziś wielka Akademia Polityczna w Teatrze Polskim w Katowicach.

Przybywajcie na Akademję „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich” w Katowicach w Teatrze Polskim dziś o godz. 11.30 w południe.

Przemawiać będą pp.: minister Strasburger, dr. Szczepański, wizytator Zawidzki i dr. Nowak.

Bierzcie udział w proteście społeczeństwa polskiego przeciwko nieudzieleniu koncesji na gimnazjum polskiego w Bytomiu. Wstęp na akademję wolny.

Program Akademji „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich” w Teatrze Polskim w niedzielę, 16 b. m. o godz. 11.30 w południe:

1) Zagajenie prezesa dr. Nowaka.

2) Przemówienie min. Strasburgera, byłego komisarza generalnego R. P. w Gdańsku na temat: „Znaczenie Morza dla Polski”.

3) Przemówienie dr. Szczepańskiego, byłego konsula generalnego R. P. w Bytomiu na temat: „Propaganda w sporze polsko-niemieckim”.

4) Przemówienie wizytatora Zawidzkiego, naczelnego redaktora „Strażnicy Zachodniej” na temat: „Niemcy i Polska w dobie dzisiejszej”.

5) Przemówienie na temat Gimnazjum Polskiego w Bytomiu i uchwalenie protestu przeciwko nieudzieleniu koncesji na otwarcie gimnazjum.

Prosimy o jaknajliczniejszy udział.

Dalsze protesty przeciw pruskim szykanom.

Rezolucje kół Z. O. K. Z. w obronie polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Katowice, 15 paźdz.

Do dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach napływają ze wszystkich stron G. Śląska samorzutnie uchwalane przez miejscowe koła Z. O. K. Z. rezolucje dotyczące sprawy otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu. W rezolucjach tych zawarte są kategoryczne życzenia, aby władze państwowe polskie zamknęły nietylko niemieckie prywatne gimnazjum w Król. Hucie, lecz również wszystkie średnie szkoły nie-

mieckie na terenie Państwa Polskiego. W jednym dniu, 15 października, dyrekcja Z. O. K. Z. otrzymała powyższe rezolucje z następujących miejscowości: Katowice-Dąb, Wielkie Piekary, Wełnowiec, Czerwionka, Urbanowice, Piotrowice i Kłodinca. Dotychczas społeczeństwo z 13 miejscowości G. Śląska wypowiedziało się kategorycznie za represjami ze strony polskiej, o ile w najbliższe dni nie przyniosą koncesji dla gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Polska,

Nr. 2879. — 13. 10. 32.

Ze Śląska Opolskiego

(+) Videant consules...

Lista polska do wyborów do parlamentu niemieckiego na Śląsk Opolski została przez dzielnicowy komitet wyborczy ustalona i ogłoszona. Figurują na niej: Ks. prob. Koziołek z Grabiny, Arka Bożek z Markowic, Stanisław Witeczak z Bytomia i Franciszek Myśliwiec z Sprzęcic. Jest to tasama lista, która od wyborów do wyborów pozostaje bez zmian.

Polska 17/8 32.

Lista mniejszości narodowych w Niemczech

Berlin, 16. 10. (PAT.).

Prasa polska w Niemczech ogłasza dziś doniesienie, że lista wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech została już ustalona. Na liście tej dwa pierwsze oraz siódme miejsce przyznane zostało ludności polskiej, co odpowiada jej liczbie i znaczeniu wśród wszystkich mniejszości w Niemczech. Lista nosi nazwę Mniejszość Narodowa w Niemczech. Na pierwszym miejscu kandyduje dr. Jan Kaczmarek, na drugim miejscu ks. proboszcz dr. Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech. Następnie idzie Duńczyk, dalej Serobłuszczanin, Litwin, Fryzejczyk i na 7-em Polak Leopold Mika, rolnik ze Śląska Opolskiego.

W kołach Z. O. K. Z.

Chropaczów. W dniu 5 października br. odbyło się zebranie miejscowego Koła ZOKZ., w którym wzięli również udział przedstawiciele ważniejszych związków miejscowych, oraz na którym odbyły się wybory miejscowego komitetu „Tygodnia Zagadnień Polsko-Niemieckich”. Zebranie zajął prezes p. Rymiorz, witając przewodniczącego naczelnika p. Przybyłę, wiceprezesów pp. Pawlusa i Pieczkę, sekretarza p. Nicera skarbnika p. Smandzika, ławników pp. Dr. Wązockiego i inż. Albrechta, przedstawicieli przemysłu. Z kolei odbył się referat p. Raszki z Katowic, dotyczący zagadnień gospodarstwa światowego i przyczyn obecnego zastoju. W wolnych głosach uchwalono następującą rezolucję:

1. Zebrani apelują do władz polskich, aby zamknęły natychmiast nowo utworzone prywatne gimnazjum niemieckie w Królewskiej Hucie na tak długo, aż gimnazjum polskie w Bytomiu uzyska od władz niemieckich koncesję na naukę.
2. Zebrani zwracają się z apelem do władz, jako też do Sejmiku R. P. i Śląskiego o zmianę ustawy wojskowej w kierunku umożliwienia żołnierzom-rezerwistom powrotu do pracy po ukończeniu służby wojskowej w zakładach, w których uprzednio pracowali.

Wielkie Piekary. Dnia 8 bm. odbyło się tu zebranie miejscowej placówki ZOKZ., zwołane przez p. Pudlika. Po omówieniu spraw związanych z „Tygodniem propagandy zagadnień polsko-niemieckich”, poruszono sprawę gimnazjum polskiego w Bytomiu, przyczem przyjęto rezolucję, by w razie dalszych trudności — zamknięto gimnazjum niemieckie w Król. Hucie. W wolnych głosach omówiono sprawę czytelnika T. C. L., przyczem przemawiający podnosili że w TCL, a miejscu powinny nastąpić zmiany na lepsze, bowiem jak dotąd miejscowa placówka TCL, nie przejawia żadnej działalności, a czytelnia jest niedostępna dla publiczności. Postanowiono sprawę poruszyć jeszcze raz na zebraniu polskich towarzystw na miejscu.

Rybnik. 6 października odbyło się tu miesięczne zebranie miejscowego koła ZOKZ. zwołane przez prezesa koła insp. Raka, który przywitał licznie zebranych członków i gości. między którymi znajdował się również komendant garnizonu p. major Sokołowski. Na zebraniu tem p. adwokat Piętka wygłosił aktualny referat na temat: „Niesienia pomocy Polaków zagranicą”, szczególnie na Śląsku Opolskim, jako najbardziej zagrożonej placówce polskości ze strony bojówek niemieckich. W ożywionej dyskusji postanowiono rozpocząć w „Tygodniu propagandy zagadnień polsko-niemieckich” jak najżywszą akcję w kierunku pomocy uciśnionej mniejszości polskiej w Niemczech.

Ze Śląska Opolskiego

(+) **Sprawą otwarcia prywatnego gimnazjum polskiego w Bytomiu**

zajęła polską opinię publiczną na całym Górnym Śląsku w większej mierze, aniżeli wybory do parlamentu niem. Zaznaczyć należy, że we wtorek 11 bm. miał p. Baczewski, dyr. Pol. Tow. Szkolnych w Niemczech, konferencję w rejencji opolskiej, na którą specjalnie przybył z Genewy radca pruskiego ministerstwa Gülich. — Z wiarogodnej strony dowiaduje się nasza redakcja bytomska, że rejencja opolska da zezwolenie na otwarcie polskiego gimnazjum, ale pod dwoma warunkami:

zażąda zmiany dwóch profesorów i odmówi uczelni prawa publiczności.

Str. 2

„POLONIA” 15-X-32.

Mniejszość polska w Niemczech

Rada Ligi Narodów zajmowała się we czwartek skargami mniejszości polskiej w Niemczech. Dwie z nich, dotyczące licznych wypadków ucisku, stosowanego w całych Niemczech wobec mniejszości polskiej w dziedzinie kulturalnej, zawodowej, administracyjnej i t. p. od razu wyłączono, odnoszą się bowiem do tych terenów, na które nie rozciąga się moc konwencji górnośląskiej. Pozostałe wypadki, które miały miejsce na terytorjum G. Śląska, Rada poleciła przekazać do procedury lokalnej, zgodnie z umową paryską z 1929 r. Los ten spotkał m. in. skargę Polsko-katolickiego Związku Szkolnego w sprawie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Drugi raport dotyczył przeszkód, na jakie napotyka na niemieckim Górnym Śląsku polskie szkolnictwo zawodowe i dokształcające. Chodzi głównie o to, że władze niemieckie żądają, by dzieci polskie, uczęszczające do szkół dokształcających, chodziły równocześnie do niemieckich szkół publicznych, aż do chwili stwierdzenia, że poziom szkół dokształcających jest dostatecznie wysoki. Sprawę przekazano — jak wiadomo — specjalnej komisji, która ma ustalić, czy stanowisko władz niemieckich jest zgodne z konwencją genewską. Sprawa ta powróci zatem na następną sesję Rady.

Czwartkowe posiedzenie Rady powinno mieć duże znaczenie dla dalszego rozwoju zagadnienia mniejszości na terenie Ligi. Rada, a wraz z nią szeroka opinia światowa dowiedziała się, że w Niemczech żyje wielka mniejszość polska w warunkach urągających hasłom, głoszonym przez Niemcy, występujące tak chętnie w roli adwokatów mniejszości. Mniejszość ta, częściowo tylko chroniona jest konwencją genewską, podczas gdy Polacy, porożrzucani na całym terytorjum Rzeszy, wydani są na łup administracji, tem bezwzględniejszej, że pewnej, iż Rada Ligi nie ma żadnej podstawy prawnej do wystąpienia w ich obronie. Dobrze się też stało, że min. Zaleski

w deklaracji, odczytanej na Radzie, przypomniał Niemcom o niedotrzymaniu przez nich zobowiązań, złożonego przez delegację niemiecką na konferencji pokojowej w nocy z dn. 29 maja 1919 r., w której zapewniano, że mniejszości będą traktowane w Niemczech tak samo, jak mniejszości poza granicami Niemiec.

Ostatnia część raportu, przyjętego na czwartkowym posiedzeniu Rady, brzmiała: „Rada będzie mogła wyrazić życzenie, aby współpraca między mniejszością a większością rozwijała się w sposób, któryby zapewniał stosunki, owiane zaufaniem pomiędzy obydwoma elementami ludności”. Rada Ligi stwierdziła tem samem, że tego zaufania na terenie niemieckiego Górnego Śląska nie ma. Jest to pośrednia nagana, udzielona niemieckim władzom administracyjnym na terenie G. Śląska.

Od szeregu lat teżą polską w sprawie mniejszościowej, tak systematycznie wyzyskiwanej przez Niemcy na terenie międzynarodowym dla celów polityki rewizjonistycznej, jest postulat generalizacji systemu ochrony mniejszości, przez rozciągnięcie na wszystkie państwa zobowiązań, jakie tylko na niektóre, m. in. na Polskę, nakłada traktat o mniejszościach. Czwartkowe posiedzenie Rady, które wykazało bezsilność Ligi Narodów wobec wypadków choćby najlaskrawszego gwałcenia naturalnych praw mniejszości na terenach, które nie podlegały ochronie umów międzynarodowych, potwierdziło słuszność tezy polskiej ponad wszelką wątpliwość. Bardziej jeszcze za tezę polską przemawia proste porównanie położenia mniejszości polskiej w Niemczech, z sytuacją mniejszości niemieckiej w Polsce, i to w dziedzinie szkolnej, która odgrywa w życiu każdej mniejszości najważniejszą rolę.

Mniejszość niemiecka w Polsce posiada w pełni rozwiniętą sieć szkolną, obejmującą wszystkie typy szkół. A więc w roku 1929-30 ilość szkół niemieckich i ilość kształcących się w nich uczniów wynosiła:

Przedszkoli 34, uczniów w nich 1.600.

Szkół powszechnych 768, uczniów w nich 62.700.

Szkół średnich 29, uczniów w nich 7.700.

Szkół nauczycielskich 3, uczniów w nich 400.

Szkół zawodowych 5, uczniów w nich 200.

Łącznie zakładów nauk. 839, młodzieży kształcącej się 72.600.

W stosunku do ogólnej liczby ludności niemieckiej w Polsce, wynoszącej obecnie około 730.000 głów, stanowi to niemal dokładnie 10 proc. Jest

to stosunek niewiele różniący się od ogólnego odsetka uczących się w stosunku do pełnej liczby ludności w Polsce (na 32 milj. ludności liczba uczących się wynosi w Polsce około 4.150.000, a więc około 13 proc.). Tak więc cała prawie młodzież niemiecka w Polsce ma możliwość kształcenia się we własnej szkole.

Liczbom tym po stronie niemieckiej niewiele można przeciwstawić. Co najmniej miljonowa mniejszość polska w Niemczech w zakresie własnego szkolnictwa posiadała w roku 1931 25 szkółek elementarnych państwowych oraz 66 utrzymywanych przez instytucje polskie. W szkołach pierwszego typu uczyło się 295 dzieci, w szkołach drugiego typu — 1.872. Łącznie naukę elementarną w ojczystym języku pobierało 2.167 dzieci.

Stutysięczna mniejszość niemiecka w granicach województwa Śląskiego posiada możliwość kształcenia w szkołach powszechnych około 17.000 dzieci, w szkołach średnich około 3.000 gimnazjalistów, pozatem około 300 kandydatów nauczycielskich w seminarjach. Łącznie odsetek kształcących się w stosunku do liczby ludności niemieckiej wynosi około 20 proc., przyczem niemal wszystkie te szkoły powszechne i połowa szkół prywatnych u-

trzymywana była ze środków państwowych względnie komunalnych.

Przeszło półmilionowa ludność polska na Śląsku Opolskim w tym samym czasie posiadała:

25 szkółek państwowych, do których uczęszczało 295 dzieci, 9 szkółek prywatnych, do których uczęszczało 113 dzieci.

Łącznie w szkołkach polskich na Śląsku po stronie niemieckiej kształciło się w roku 1930-31 około 400 dzieci, to jest odsetek uczących się we własnym języku dzieci, w stosunku do podanej przez oficjalną statystykę niemiecką liczby Polaków śląskich, wynosił mniej, aniżeli 0,08 proc., co prowadzi do oczywistego wniosku, iż potrzeby szkolne ludności polskiej po stronie niemieckiej Śląska są zaspakajane 250 razy słabiej, aniżeli potrzeby szkolne mniejszości niemieckiej po stronie polskiej.

Pod względem szkolnym na terenie G. Śląska, chronionym przez konwencję genewską, położenie mniejszości polskiej jest zatem równie złe, jak i w innych częściach Rzeszy. Jest to przede wszystkim rezultatem działalności administracji pruskiej, która wyzyskuje przede wszystkim słabość ekonomiczną ludności polskiej, nie omija żadnego środka nacisku i wykorzystuje skrzętnie wszystkie błędy, popełniane po tej stronie granicy, aby tylko obniżyć siłę atrakcyjną polskości. Jest to także do pewnego stopnia wynikiem nieudolnej działalności przywódców mniejszości polskiej w Niemczech i niekorzystnego wpływu obecnych stosunków politycznych w Polsce.

Fakty te stwierdzają jednak równocześnie, że jeśli gdzie Liga Narodów, jako gwarantka praw mniejszości, ma wdzięczne zadanie i wielką rolę do spełnienia, to przede wszystkim na terenie Niemiec i odbierają Niemcom wszelką legitymację moralną do występowania na terenie międzynarodowym w roli obrońców praw mniejszości, które gwałcą u siebie bez żadnych skrępołów.

Ostdeutsche Morgenpost 18/X 32.

Polen zieht seinen Antrag zurück

Rein polnisches Gymnasium in Beuthen?

Nur eine mittlere Lehranstalt

Beuthen, 17. Oktober.

Nach polnischen Pressenmeldungen soll sich die Rechtslage in der Frage der Errichtung eines polnischen Gymnasiums so gewendet haben, daß die Polen in aller Form den Antrag auf Errichtung eines öffentlichen Gymnasiums zurückgezogen haben und jetzt nur eine mittlere Lehranstalt mit dem Lehrziel eines Gymnasiums fordern. Darauf hin ist in die Prüfung der Lehrpersonen, Lehrpläne und Lehrbücher

eingetreten worden. Zwei der angebotenen Lehrpersonen sind abgelehnt worden, ohne daß im übrigen bisher eine ausdrückliche Einreisegenehmigung für die übrigen Lehrkräfte erteilt worden ist. Ueber alle anderen Fragen sind die Verhandlungen noch voll im Gange. Von der Tatsache einer Genehmigung oder Ablehnung oder gar Eröffnung einer polnischen Lehranstalt in Beuthen kann im gegenwärtigen Stadium nicht die Rede sein.

Wielka manifestacja polskiej świadomości i woli.

Imponujący przebieg Akademii Politycznej w Teatrze Polskim w Katowicach. Bogactwo, doskonale ujętych referatów. — Deklaracja i uchwalona rezolucja.

Spółeczeństwo polskie na Śląsku, stojące ciągle niejako w ogniu walki z wojującą niemczyzną, ma już w swym instynkcie wielkie odczucie dla zagadnień polsko-niemieckich. Niemniej właśnie tutaj, na kresowej ziemi Piastowej obok naturalnego odczucia wskazane jest pogłębienie znajomości tych wszystkich problemów, które dotyczą konfliktu niemiecko-polskiego, jego rodowodu i jego możliwych doniosłych skutków.

„Tydzień Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich” zorganizowany przez ZOKZ. wykazał, jak wiele jeszcze jest w tych sprawach do poznania lub gruntownego pogłębienia. Wczorajsza zaś „Akademia Polityczna” odbyta w Teatrze Polskim w Katowicach, której szczęśliwy pomysł i świetne ujęcie organizacyjne zawdzięczamy dyrekcji ZOKZ. w Katowicach, dowiodła, że w społeczeństwie naszym na Śląsku istnieje nie tylko stale żywa, ale ciągle wzrastająca czujność i żywiołowa chęć zapoznawania się ze splotem zagadnień objętych programem „Tygodnia”.

Świadczył o tem wczoraj dobitnie wygląd sali Teatru Polskiego, doszczętnie nabitej publicznością. W Akademii uczestniczył również P. Wojewoda Grażyński, oraz liczni przedstawiciele władz politycznych i komunalnych. Obfitego programu przemówień i referatów, trwających blisko 2½ godziny słuchano w atmosferze stałego zainteresowania i głębokiego psychicznego współudziału. Od początku do końca Akademii nie tylko nie czuło się żadnego znużenia, lecz przeciwnie nastrój zainteresowania stale się potęgował. Przyznać trzeba, że duża w tem zasługa inicjatorów Akademii, bo tak doskonałego doboru referatów, wypowiedzianych przez mówców z imponującym znanstwem i swadą nie często się spotyka.

Akademję zagałę, krótkim, jędrnym przemówieniem p. dr. Nowak, dając doskonale uchwyconą syntezę odwetowej myśli niemieckiej i program polskiego przeciwdziałania.

Następnie na temat: „Znaczenie morza dla Polski” mówił p. minister Strasburger, b. Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku. Mówca, świetny znawca poruszanego zagadnienia, z doskonałą swadą wskazał na historyczne i obecne znaczenie posiadania własnego morza, oraz na nasze zadania i obowiązki z tem związane, zaznaczając w dobitnej konkluzji, że **sprawa Pomorza, jest sprawą bytu niepodległości Polski.**

Następny mówca p. dr. Szczepański b. gen. konsul polski w Bytomiu omówił z wielką znajomością temat: „Propagandy w sporze polsko-niemieckim”. Mówca przedstawił historię i rodzaje powojennej propagandy niemieckiej, wykazując na przy-

kładach i spostrzeżeniach z czasów swej służby konsularnej rozległość i pomysłowość niemieckiego aparatu propagandowego. W drugiej części swego przemówienia sprecyzował p. dr. Szczepański szereg wskazań dla polskiej propagandowej kontrakcji.

Z kolei p. wizytator Zawidzki z Poznania, redaktor naczelny „Strażnicy Zachodniej” w doskonale przemyślanym i dobrane ujętym referacie omówił temat: „Niemcy i Polska w dobie dzisiejszej”.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam dziś na obszerniejsze streszczanie wspomnianych przemówień, co uczynimy kolejno w dniach najbliższych. Tu podkreślamy tylko, że wszystkie przemówienia wysłuchiwane w nastroju ogromnego skupienia, nagradzane były przez tłumnie zebraną publiczność burzą długotrwałych oklasków.

Całe zaś napięcie patriotyczne widowni można było zaobserwować zwłaszcza w czasie końcowego przemówienia przedstawiciela dyr. akcji ZOKZ. w Katowicach.

Przedstawił on historię założenia polskiego gimnazjum w Bytomiu i system szklan pruskich, towarzyszący temu zagadnieniu.

W toku całego tego przemówienia ujawniło się w całej pełni, jak żywy jest sentyment całego społeczeństwa naszego dla sprawy polskiego gimnazjum w Bytomiu i jak ogromna atmosfera oburzenia wzbiera wobec niegodziwych praktyk pruskich, obliczonych na uciekę polskiej placówki w Bytomiu. Gdy tedy wśród wzrastającego poruszenia całej zgromadzonej na Akademii publiczności, mówca sformułował konieczność zastosowania represyj z polskiej strony, na widowni zrywał się raz poraz huragan oklasków i okrzyków, wyrażających pełną solidarność z wywodami mówcy i wskazujących na to, że społeczeństwo wole swą przeprowadzi do końca.

Odczytaną pod koniec przemówienia deklarację, skupiającą programowe stanowisko polskie wobec zakusów pruskich przyjęła widownia burzą oklasków. W takiej samej podniosłej atmosferze solidarności — uchwalono jednogłośnie rezolucję w sprawie polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Treść obu tych aktów damy poniżej.

Na tem bogata treść Akademii była wyczerpana. Po odśpiewaniu „Roty” publiczność rozchodziła się do domów w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku patriotycznego, z bogatym zapasem wiedzy w tak żywotnych dla naszego Państwa dziedzinach.

„Akademia Polityczna” z wt. niedzieli, należycie spełniła swe zadanie.

Inicjatorzy jej zasłużyli na wdzięczność i podziękowanie.

Na każdą wroga nam akcję odpowiemy zdecydowaną kontrakcją.

Deklaracja przyjęta na Akademii.

Zebrani na Akademii z racji „Tygodnia Zagadnień Polsko-Niemieckich” Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach w dniu 16 października 1932 r. stwierdzają co następuje:

1) Zmierzająca do przekreślenia postanowień Traktatu Wersalskiego rewizjonistyczna akcja niemiecka osiągnęła w ostatnich latach szereg sukcesów na terenie międzynarodowym. Obecnie wchodzi ona w decydujące stadium domagania się dla Niemiec pełnej swobody zbrojeń. Oznacza to realną groźbę dla pokoju Europy.

W tej sytuacji koniecznością jest jaknajdalej idące zespolenie sił polskich w akcji pogotowia moralnego i fizycznego. Na każ-

dą akcję przeciwko nam skierowaną odpowiemy zdecydowaną kontrakcją. Nie pozwolimy, by jakikolwiek atak w jakiejkolwiek dziedzinie został na czas nieodparty. Dokonywującej się po drugiej stronie granicy mobilizacji serc, umysłów i dłoni przeciwstawimy zwarty i jednolity front polski, oparty o niezachwiane poczucie naszych praw i słuszności bronięnej przez nas sprawy.

2) Terroryzowanej i pozbawionej możliwości korzystania z podstawowych praw rozwoju narodowego ludności polskiej poza naszą granicą zachodnią przesyłamy zapewnienia, iż naród polski nigdy nie przestanie sercem i myślą uczestniczyć we wszystkich jej przeżyciach i cierpieniach.

Żądamy represyj w odpowiedzi na pruskie szykany.

Rezolucja w sprawie polskiego gimnazjum w Bytomiu.

1) Zebrani na uroczystej Akademii w Teatrze Polskim w Katowicach zorganizowanej z racji „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich“ w dniu 16 października 1932 r. protestują jaknajostreż przeciw pogwałceniu przez rząd niemiecki,

98 artykuły Konwencji Genewskiej o prawach mniejszości przez przewleknięcie zezwolenia na otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Niezaspokojenie potrzeb kulturalnych blisko milionowej ludności polskiej, znajdu-

jącej się pod jarzmem pruskim, musi wywołać oburzenie i protest nie tylko narodu polskiego, lecz i wszystkich kulturalnych ludów świata. Stałe łamanie zasad wzajemności obowiązujących Niemcy według Konwencji Genewskiej spotka się z powszechnym oburzeniem i potępieniem. Mniejszość niemiecka w Polsce w liczbie 730.000 głów cieszy się jaknajwiększą swobodą w rozwoju swych potrzeb kulturalnych, czego dowodem jest 839 zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim, w tem 34 średnich, wobec zaledwie 25 państwowych i 66 prywatnych szkół elementarnych polskich pod zaborem niemieckim.

2) Wobec powyższego zebrani domagają się ze strony władz polskich bezwzględniego zamknięcia wszystkich szkół średnich, publicznych i prywatnych z językiem wykładowym niemieckim w Polsce, jako odpowiedzi na nieudzielenie koncesji na polskie gimnazjum w Bytomiu, i domagają się bezwzględnie „ostrego kursu“ w stosunku do innych szkół niemieckich w Polsce.

3) Przestrzegamy, że w walce o prawa kulturalne naszych braci cierpiących pod niewolą pruską stoimy jednym frontem i taką samą miarę zastosujemy do mniejszości niemieckiej, jaką Niemcy stosują do naszych braci z zakordonu.

Polska Zachodnia 18/X 32

Zapowiedź ponownego terroru hitlerowskiego na Śląsku Opolskim.

Katowice. Z Gliwic donoszą: Frakcja hitlerowska rozpoczęła w całej Rzeszy agitację wyborczą. Cały szereg wybitnych mówców hitlerowskich stawili się do dyspozycji. Na Śląsk Opolski przybył ma 5-ciu głównych przywódców partii hitlerowskiej, którzy osobiście pokierują kampanią wyborczą. Adolf Hitler przemawiać będzie tym razem w Opolu, Strasser w Gliwicach i Zabrze, Dr. Goebels w Bytomiu oraz ks. August Wilhelm w Kluczborku. Również przybyć ma na agitację przywódca frakcyjny Kube. W związku z tem piszą „Opolskie Nowiny Codzienne“ — można już przewidzieć, że Śląsk Opolski będzie terenem poważnych rozruchów i krwawego terroru politycznego, jaki rozwiną bojówki hitlerowskie w stosunku do niewygodnych obecnych partji.

Polska 18/X 32.

Ze Śląska Opolskiego

(+) Niemczenie polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim.

Władze administracyjne na Śląsku Opolskim zacierają na gwałt wszelkie ślady polskości kraju, dokonywując przemianowań starych nazw polskich na dziwolągi niem. Oto kilka przykładów z ostatnich czasów: Nędza (pow. Raciborski) na Buchenau, Polska Cerkiew (pow. Kozielski) na Gross-Neukirch, Brzeźce (pow. Kozielski) na Birken, Dziergowice (pow. Kozielski) na Oderwalde, Olszowa (pow. Strzelecki) na Erlenhof, Przyrzecz (pow. Opolski) na Lichtenwalde, Pisarzowice (powiat Gliwicki) na Schreibersort, Przyszówka (pow. Gliwicki) na Waldenau, Zabrze na Hindenburg i t. d.

Od roku 1900 do wybuchu wojny przechrzczono: Podborzany na Waldhäuser, Barut na Liebenhain, Turze na Wellendorf, Szczyty na Tscheidt, Teśnów na Teschenau, Nivki na Tempelhof, Łomnicka Kolonia na Tellstruh, Izbičko na

Stubendorf, Gostomia w Prudnickiem na Simsdorf, Strzybnik na Silberkopf, Zdziechowice na Seichwitz, Zebrzydowice na Seibersdorf, Dziedzice na Sedschütz, Zwiastowice na Schwestowitz, Dzwikowice na Schewkwowitz, Szumirad na Sausenberg, Grabówka na Sackenhoy, Racławiczki na Rasselwitz, Olbrachcice na Olbersdorf, Odroważ na Oderwanz, Pokrzywnica na Nesselwitz, Wielowieś na Langendorf, Jesiona na Jasten, Koflarnia na Jakobswalde, Oracze na Hinterdorf, Grzegorzowice na Gregorsdorf, Górnik w Bytomskim na Friedrichstal, Wróblin na Fröbel, Biedzychowice na Friedersdorf, Rybarze na Fischerei, Dobieszowice na Dobersdorf, Wierzchni na Deutsch Müllmen i t. p.

W pierwszej połowie XIX wieku zostały niemczone nazwy następujących miast: Olesno na Rosenberg, Kluczborek na Kreuzburg, Dobrodzień na Guttentag, Sośnicowice na Kieferstädtel, Pyskowice na Peiskretscham, Głogówek na Oberglogau, Pokój na Karlsruhe, Byczyna na Pitschen i t. d.

Lud polski Śląska Opolskiego do dziś dnia używa w potocznej mowie starych nazw polskich. Natomiast generacja dorastająca coraz bardziej zatracza polskość nazw miast i gmin wiejskich, posługując się dziwnolongami niemieckimi, które nawet przedostają się — niestety — na szpalty pism polskich.

Oberschlesische Tageszeitung 18/X 32.

Nur eine mittlere Lehranstalt der Polen in Beuthen

Zurückziehung des polnischen Antrages auf Errichtung eines Gymnasiums.

Zu der sich auf polnische Pressemeldungen stützenden Information des „Berliner Lokalanzeiger“, daß die Genehmigung zur Eröffnung des polnischen Gymnasiums unter einer Voraussetzung erteilt worden sei, erfahren wir, daß die Rechtslage sich dadurch grundlegend verändert hat, daß die Polen in aller Form den Antrag auf Errichtung eines öffentlichen Gymnasiums zurückgezogen haben und jetzt nur eine mittlere Lehranstalt mit dem Lehrziel eines Gymnasiums fordern. Daraufhin ist in die Prüfung der Lehrpersonen, Lehrpläne und Lehrbücher eingetreten worden. Zwei der angebotenen Lehrpersonen sind abgelehnt worden, ohne daß im übrigen bisher eine ausdrückliche Einreisegenehmigung für die übrigen Lehrkräfte erteilt worden ist. Ueber alle anderen Fragen sind die Verhandlungen noch voll im Gange. Von der Tatsache einer Genehmigung oder Ablehnung oder gar Eröffnung einer polnischen Lehranstalt in Beuthen kann im gegenwärtigen Stadium nicht die Rede sein.



H. Dr. Woźniak na spacerie

**Aufwertung für die
Bank-Ludowig-Vorkriegssparer**

In der Angelegenheit des Zusammenbruchs der polnischen Bank Ludowig in Oppeln hat die Generalversammlung den Standpunkt vertreten und offiziell bestätigt, daß die seinerzeit beschlossene Aufwertung für die Vorkriegssparer aufrechterhalten bleiben soll. Es besteht somit kein Zweifel, daß die Sparer einen Anspruch auf diese Aufwertung haben. Die Aufwertungssumme muß somit als Forderung in der Bilanz berücksichtigt werden. Die Lage der Bank ist so ungünstig, daß damit gerechnet werden muß, daß die Genossen der Bank für die Sanierung oder Liquidation voll in Anspruch genommen werden.

Oppelner Nachrichten 19/32**Der Anschlag auf die Bank Ludowig-Sparguthaben vereitelt**

* Wie wir hören, hat die letzte Generalversammlung der „Bank Ludowig“ beschlossen, die früher beschlossene Aufwertung der Sparguthaben bei diesem polnischen Geldinstitut aufrecht zu erhalten. Damit dürfte der vielbesprochene Anschlag gegen die Spargläubiger abge schlagen sein. Die Sparer der „Bank Ludowig“ haben diesen Erfolg, durch den eine schwere Schädigung ihrer Interessen abgewendet worden ist, nur den deutschen Zeitungen zu verdanken, die sie auf die Absicht, die Bank aus dem Aufwertungsfonds in Höhe von 280 000 RM. zu sanieren, sowie auf die entscheidende Generalversammlung rechtzeitig hingewiesen haben. Nunmehr werden die beteiligten Genossen für die Sanierung oder Liquidation wohl voll in Anspruch genommen werden müssen.

Volksblatt 19/32**Was wird aus Oberschlesien?**

— 1. Was wird am 15. Juli 1937? Die Tagung der Heimattreuen in Beuthen beschloß, diese Frage in das Denken des deutschen Volkes hineinzuhämmern mit der Antwort, daß es nicht geschehen dürfe, daß an diesem Tage mit dem Ende der Genfer Konvention auch die obereschlesische Frage für die internationale Politik gelöst sei. Vor wenigen Wochen tagte der polnische Ausständigenverband in Kottowik, der sinngemäß zu gleichem Ergebnis kam. Nur mit umgekehrten Zielen. Die deutsche Resolution erhebt immer wieder den Anspruch auf Oberschlesien, die der Polen auf das Doppelner Schlesien. Beide Gruppen sprechen von unerlösten Brüdern. Man könnte leicht zu der Meinung neigen, daß bei dem Streit die gefällte Entscheidung richtig sei. Die dafür verantwortlichen Herren in Genf dürften sich also ruhig den Bart streichen und nur aufpassen, daß die Unzufriedenen sich nicht in die Haare geraten. Vielleicht wären alle Beteiligten alldürftiger, wenn dem so wäre. Das geht aber beim besten Willen nicht. Die polnischen Ausständigen wissen genau so wie wir, daß ihnen mit dem obereschlesischen Industriegebiet eine geschlossene Frucht in den Schoß geworfen wurde und daß der rechtmäßige Eigentümer auf sein Gut nicht verzichten kann. Auch wenn man inzwischen gewaltsame Strukturveränderungen versuchte. Seitdem in West- und Oberschlesien unter einem freien Wahlrecht nur noch einige zehntausend Stimmen für die polnischen Listen aufgebracht werden, kann auch nicht mehr behauptet werden, daß die Ostgebiete nur ein Ausgleich für Vorenthaltenes seien. Die Mehrheit für Deutschland bei der Volksabstimmung war die tatsächliche Willensäußerung, deren Beachtung nicht zu dem schwerwiegenden obereschlesischen Problem geführt hätte.

Nicht der entgegengesetzte Wille der Grenzlandorganisationen hält die Frage um Oberschlesien lebendig, sondern die Verhältnisse. Die Zerreißung des Industriegebietes führte zu einem stetigen Abstieg der Wirtschaft, zu vermehrter Not. Städte und Dörfer verkümmern in Armut, wo früher das Leben kräftig aufblühte. Die Grenzschikanen betreffen persönliche Beziehungen, und wenn man sich die Unmöglichkeit der Teilung des Landes einmal ordentlich vor Augen führen will, muß man den Durchgangsverkehr Beuthen-Rosenberg benutzen. Da pendelt der Reisende vom deutschen ins polnische, vom polnischen ins deutsche Gebiet und wird dabei von einem Haufen Zöllner und Bahnbeamten getreulich behütet. In verschlossenen Durchgangswagen, wie ein Stück Vieh transportiert man ihn, mitten in der Heimat. Denn es gibt keinen Oberschlesier, der das Gebiet nicht als

Ein politischer Polenpfarrer.

Uns wird aus Oberschlesien geschrieben:

Der Pfarrer Hugo Hante aus Groß-Nimsdorf im Kreis Cosel wurde von dem Berufsgericht in Ratibor wegen schwerer Körperverletzung zu 1000 Mark Geldstrafe verurteilt. In der Begründung wurde ausgeführt, daß seine Stellung als Ortspfarrer als mildernder Umstand in Betracht gezogen worden sei. Andernfalls wäre auf zwei Monate Gefängnis erkannt worden. Er hatte ein Kind mißhandelt, weil es im Beichtunterricht auf eine Frage nicht in polnischer Sprache antworten konnte.

Die Strafsache des 60 Jahre alten Pfarrers hatte das Ratiborer Gericht bereits im Mai beschäftigt und das unglaublich milde Urteil damals auf 100 Mark Geldstrafe gelautet. Trotzdem hatten nicht nur der Staatsanwalt, sondern auch der Verurteilte Berufung eingelegt. Jetzt ist die Frage: Wird der Prügelpfarrer weiter in Groß-Nimsdorf bleiben? Das Preussische Konkordat gibt der Regierung leider kein Recht, die Absetzung zu verlangen. Wäre dieselbe Geschichte mit umgekehrtem Vorzeichen in Polen, Litauen, Italien oder der Tschechei geschehen, so hätte der Staat dies Recht. Preußen aber ist in dem Konkordat mit den Rechten, und auf diesem Gebiet gilt es, Abhilfe zu verlangen.

Der polnische Pfarrer von Groß-Nimsdorf hat übrigens schon zur Abstimmungszeit übel geheßt. Und vor vier Jahren hat er sich, als die Gemeinde zu rebellieren drohte, erst bereit finden lassen, den ersten deutschen Gottesdienst abzuhalten. Auch jetzt liebt er nur alle zwei Monate zweimal eine deutsche Messe. Er verlangt, daß die Kinder polnisch beichten und treibt sie anders aus dem Beichtstuhl hinaus. Und er ist trotzdem immer noch Pfarrer einer Gemeinde im deutschen Oberschlesien!

Besonders sucht er im Beichtunterricht den Kindern das Polentum mit einzubläuen. In einem deutschen Knaben hat er einen Eichenstod zerklagen so daß der Knabe tagelang das Bett hüten mußte und nur auf dem Bauche liegen konnte. Nun endlich kam es zum Prozeß. Sind aber nun für einen solchen „Seelsorger“ 1000 Mark Geldstrafe eine Sühne? Soll dieser Pfarrer noch am Orte und in seinem geistlichen Amte bleiben?

Wir hoffen, daß vom Fürstbischof von Breslau, Kardinal Bertram, endlich Hilfe kommt. Denn es gilt, möglicherweise Schlimmes zu verhüten. Wenn schon Pfarrer Hante in kein Gefängnis des Staates kommen sollte, erwarten wir wenigstens, daß er in schärfste geistliche Zucht genommen wird.

Ganzes betrachtet. West- und Ostoberschlesien sind nur künstlich geschaffene politische Begriffe. Sprache und Landesitten sind ebensowenig unteilbar wie die Familien und deren Besitz.

Jetzt sorgt das Genfer Protokoll dafür, daß die Übergangsbestimmungen die gewalttätige Trennung weniger schmerzlich empfinden lassen; wenn aber die gleiche Bevölkerung nach dem 15. Juli 1937 vollkommen fremd sein soll, wird die Grenzfrage noch tiefer brennen. Das Land kann so nicht zur Ruhe kommen.

Wie soll eine neue Lösung gesucht werden? Die Nationalisten werden heimlich an das Mittel des Krieges denken. Es braucht nicht besonders betont zu werden, daß dessen Anwendung auch die obereschlesische Tragödie vollenden würde. Die trügerische Hoffnung auf einen Zusammenbruch des polnischen Staates, die am Sonntag in Beuthen geäußert wurde, ist nicht nur eine unhaltbare, sondern auch gefährliche Illusion. Man kann darauf keine Politik aufbauen. Es bleibt nur das Mittel der internationalen Politik. Hier ist aber unser Verhältnis zu Frankreich auch für die obereschlesische Frage von entscheidender Bedeutung. Man kann zur Zeit nichts feststellen, was von deutscher Seite für die Auflockerung der außerdeutschen Meinung über Oberschlesien geschieht. Flammende Proteste und Demonstrationen, die von der Gegenseite genau so beantwortet werden, nützen nicht viel. Die Ausöhnung der propagandistischen Mittel würde mehr bedeuten. Dabei werden kleine Broschüren, Statistiken und Bildmaterial besser sein, wie die Wälder deutscher Professoren, zu denen auch obereschlesische Führer einige Beiträge stiften dürfen. Damit kann man keine Weltmeinung schaffen oder umstellen. Es wird auch gesagt werden müssen, welche Art der Entscheidung angestrebt wird. Wie wäre es mit einer Wiederholung der Abstimmung unter entsprechender Sicherung am 15. Juli 1937? Selbstverständlich müßten dabei die ausgeschalteten werden, welche nach der ersten Entscheidung in das Gebiet kamen.

Es läßt sich von deutscher Seite gewiß sehr viel gegen einen solchen Vorschlag einwenden. Man kann sich einfach auf den bisherigen offiziellen Standpunkt stellen, daß die erste überwältigende Mehrheit genüge, um einen unveränderlichen Rechtsanspruch zu schaffen. Wir fürchten nur, daß man damit allein auf die Dauer nicht weiter kommen wird.

Wichtigstes Pfand für die deutsche Politik wird die gerechte Behandlung Oberschlesiens bleiben. Eine ver-

neunfährige Minderheitenbehandlung, die sich auch nicht durch gute Unhöflichkeit auf der anderen Seite lösen lassen darf. Gute Sozialpolitik und Sicherung des Lebensraumes sind die besten Methoden in Oberschlesien zur Wahrung der deutschen Interessen. Die Statistiken in der Vorkriegszeit, die sich heute unter dem internationalen Mantel verbergen, haben das obereschlesische Unglück nicht weniger verschuldet, wie die laienhaften Genfer Diplomaten. Wer ihrer wehrt, hilft Oberschlesiens und Deutschlands Recht.

4.



p. Helena Kurciówna i Wachmistrz Jan Pollok.

Pożegnanie z Koniemi - dnia 14/X 32.

2.



Z „Tygodnia Zagadnień Polsko-Niemieckich“

Wśród ogromnego zainteresowania odbył się w Polsce t. zw. „Tydzień Zagadnień Polsko-Niemieckich“. Sprawa ta jest dla nas tem ważniejsza, że na każdej imprezie „Tygodnia“ **położenie ludności polskiej w Niemczech** było przedmiotem największej troski niezliczonych uczestników.

Z wszystkich zebrań i akademij największy rozgłos zdobyła „Akademia Polityczna“, urządzona w ub. niedzielę w Katowicach w Teatrze Polskim. Tam przyjęte zostały wśród burzy oklasków 2 znamienne rezolucje, których treść poniżej podajemy:

Za każdą akcję — kontrakcja

Uczestnicy Akademii stwierdzają, że **rewizjonistyczna akcja niemiecka**, która w ostatnim czasie została szalenie wzmożona, **oznacza realną groźbę dla pokoju Europy**. Sytuacja ta wymaga jak najdalej idącego zespolenia się

narodu polskiego i odpowiedzenia na wszelką akcję niemiecką — zdecydowaną kontrakcją polską. Polska przeciwstawia mobilizacji umysłowej i fizycznej niemieckiej **zwarty i jednolity front polski**, oparty o zaniechwane poczucie słuszności sprawy polskiej.

Nam Polakom w Niemczech przesyła rezolucja zapewnienia, że **naród polski nigdy nie przestanie sercem i myślą uczestniczyć we wszystkich naszych przeżyciach i cierpieniach**.

W sprawie Gimnazjum Polskiego w Bytomiu

Tematem drugiej rezolucji jest sprawa **zwlekkania z udzieleniem koncesji na otwarcie naszego jedyne go gimnazjum**. Rezolucja protestuje **jawnajostiej przeciw pogwałceniu 98 artykułu Konwencji Genewskiej**, wskazując że **niezaspokojenie przez władze niemieckie naszych potrzeb kulturalnych musi wywołać oburzenie i protest nie tylko narodu polskiego, lecz i wszystkich kulturalnych ludów świata**.

Zebrani na Akademii i uczestnicy domagają się od władz polskich — w myśl zasad wzajemności — **bezwzględnego zamknięcia wszystkich szkół średnich w Polsce, publicznych i prywatnych z niemieckim językiem wykładowym**, o ile natychmiast nie zostanie udzielona koncesja na otwarcie naszego gimnazjum w Bytomiu. Dalej domagają się **bezwzględnie ostrego kursu w stosunku do niemieckich szkół powszechnych w Polsce**, w odpowiedzi na ostry kurs, stosowany wobec naszych szkół prywatnych w Niemczech.

Pod koniec rezolucja przestrzega, że **społeczeństwo w Polsce zastosuje taką samą miarę do mniejszości niemieckiej, jaką Niemcy stosują do naszego ludu w granicach Rzeszy Niemieckiej**.



*Wyprawa Koni 2 podwójna
kon. sen. po ich sprzedaniu 14/X 32.
Katan - Książ-Pau i Noriela.*

Uroczystość Żniwnioka w Raciborzu

Również ludność polska miasta Raciborza okazała wielkie zainteresowanie Żniwnikiem, który w miejscowej „Strzesze“ został odegrany w ubiegłą niedzielę. Wielka sala była zapelniona. Wszyscy bowiem, którzy przywiązują wagę do swego pochodzenia, i mowy ojczystej, chcieli ujrzeć uroczystość, której rozgłos rozpowszechnił się na całym Śląsku. Ludność wiejska była jednak mniej zastąpiona, gdyż niepogoda stała na przeszkodzie liczniejszego napływu rodaków z okolicznych wiosek.

Dla śpiewaków i aktorów był to trudny dzień. Nie czwórnego — po 2 i półgodzinnej podróży z Opola do Raciborza, odbytej niewygodnym autobusem, daje się we znaki przemęczenie. Raciborzanie zgotowali jednak miłym gościom, śpiewakom z Opola, Groszo-

wic i Gosławic, wprost entuzjastyczne przyjęcie.

Przebiegu uroczystości nie będziemy podawać, gdyż Czytelnicy znają go z poprzednich sprawozdań.

Należy jednak wspomnieć o słowach powitalnych p. Kustosia, prezesa miejscowego Tow. Młodzieży. Cudowną grą odznaczył się niezwykle utalentowany aktor-amator p. Smółka z Opola, który w bardzo realistyczny sposób odegrał rolę organisty w Żniwniku. Stał się on doprawdy bohaterem wieczora, powodując co chwile wybuch wesołego śmiechu.

Wdzięczna publiczność nie szczędziła aktorom i śpiewakom zasłużonych oklasków.

Po przedstawieniu odbyła się wesoła zabawa taneczna. Przedstawiciele młodzieży dwóch powiatów, opolskiego i raciborskiego, bawili się w nadzwyczajnym humorze. Oby tylko podobne okazje zetknięcia się były liczniejsze.

Prälat Kubis als Wohltäter

Ja wer zweifelt denn noch daran, daß der Oppelner Prälat ein großer Wohltäter ist? Sorgt dieser Seelenhirt nicht dauernd dafür, daß neue Kirchen gebaut werden und auch sonst steckt der Herr Prälat sein Geld in Geschäfte, die ihm noch etwas einbringen. Es gibt auch noch Leute in Oppeln, die fest daran glauben, daß der Herr Prälat ihnen in der Not helfen wird. Kommt da dieser Tage ein armer Erwerbsloser zu dem Herrn und bittet um eine kleine Unterstützung. Der geistliche Herr liest lange und genau sämtliche Zeugnisse des Bittstellers durch und händigt ihm dann großmütig 15 deutsche Reichspfennige aus! So geschehen in der letzten Septemberhälfte dieses Jahres!

Ja, ja der Herr Prälat ist ein großer Wohltäter und erfreut sich deswegen wohl auch so großer — „Beliebtheit“ in und um Oppeln.

Fred.

Oberschlesische
Tagesszeitung 20.X.32

Doch beschleunigte polnische Schuleröffnung?

Der Gymnasialumbau polizeilich abgenommen — Auch das Schülerheim in der Villa Wilt fertig — Hotel Lomnik als „Dom Polski“

— Eigener Bericht —

Wenn die Rattowitzer „Polonia“ soeben mitteilt, daß die Polnisch-katholische Schulgesellschaft für heute, spätestens aber morgen die Erlaubnis für die Eröffnung des Polnischen Privatgymnasiums in Beuthen und für den Beginn des Unterrichts erwartet, so widerspricht diese Mitteilung so sehr den zuletzt gegebenen Meldungen des W. L. B., daß hierzu weitere Mitteilungen von deutscher beteiligter Seite abgewartet werden müssen.

Wir registrieren ferner nach derselben Quelle, daß die baulichen Aenderungen des früheren „Katolet“-Gebäudes für Schulzwecke bereits von der städtischen Baukommission abgenommen worden sind. Dasselbe soll für das Schülerheim (Kurse) in der früheren Villa Wilt erfolgt sein. Dort sollen sofort 60 bis 70 Knaben untergebracht werden. Für die Leitung des Heimes ist eine besondere Vereinigung „Burja Polska“ ins Leben gerufen worden.

Die ärztliche Betreuung ist dem jungen, nach Beuthen berufenen Arzt, Dr. Maximilian Kosny übertragen worden, von dem die „Polonia“ sagt, daß er der erste nach Beuthen gekommene obererschlesische Arzt polnischer Nationalität sei.

Für das Schülerheim war bekanntlich zunächst das frühere Hotel Lomnik ausersehen worden, in dem das Plebiszit Korsantys und danach des Polnische General-Konsulat untergebracht war.

Nunmehr soll das „Hotel Lomnik“ in ein Dom Polski (Polnisches Haus) umgewandelt werden, also dem polnischen Vereinsleben dienen. Man sieht, daß die Polen festhalten, was sie einmal besitzen, und für nationale Zwecke offenbar über reiche Mittel verfügen.

Die deutsche Grenzstadt Beuthen ist also zu einem Hauptsitz des kämpferischen Polentums ausersehen worden. Merkwürdig genug, das alles, wenn man bedenkt, daß die Deutschen z. B. in Posen nicht mehr über einen eigenen, ihnen allein zugänglichen Versammlungsraum verfügen und etwa an die Errichtung eines Gebäudes mit der Bezeichnung „Deutsches Haus“ in Rattowiz gar nicht gedacht werden kann.

Der Pole hat überall sein „Nie pozwolam“ (Ich gestatte nicht) stehen, während der Deutsche, statt die Politik des do ut des zu befolgen, am Ende überall sein „Bitte schön“ sagt und trotzdem die „kreuzritterliche Bestie“ bleibt.

Ostdeutsche Morgenpost 21/X 32.

Vorläufig noch keine Genehmigung
des Polen-Gymnasiums

Immer neue polnische Aenderungswünsche

Beuthen OS, 20. Oktober. Die Rattowitzer „Polonia“ wußte zu berichten, daß spätestens heute oder morgen die Erlaubnis für die Eröffnung des polnischen Privatgymnasiums in Beuthen deutscherseits erteilt werde. Auch diese polnische Darstellung trifft genau so wenig zu wie die vor einigen Tagen dementierte Genehmigung des polnischen Gymnasiums. Tatsache ist, daß am Montag dieser Woche die bauliche Abnahme des für Unterrichtszwecke umgebauten Verlagsgebäudes der eingegangenen polnischen Zeitung „Katolet“ erfolgte, nachdem erst am 12. d. Mts. polnischerseits der entsprechende Antrag eingegangen war. Wenn auch nur geringe Beanstandungen von der Abnahmekommission erfolgten, so kann schon aus diesen Gründen von einer Erteilung der Erlaubnis zur Eröffnung des Privatgymnasiums heute oder morgen nicht die Rede sein.

Darüber hinaus haben die Polen am 17. und 19. Oktober neuerdings Aenderungs-

anträge sachlicher Art gestellt, über die nun ebenfalls erst von deutscher Seite Beschluß gefaßt werden muß. Nachdem polnischerseits auf die Erteilung des Öffentlichkeitsrechts, wonach den Abiturienten der polnischen Anstalt die gleichen Berechtigungen wie den Abiturienten der deutschen Gymnasien zukämen, verzichtet worden war und nur eine höhere Knabenschule mit den Lehrplänen eines Gymnasiums gefordert wurde, wird nunmehr in den jüngsten polnischen Anträgen wieder um die Genehmigung zur Führung des Wortes „Gymnasium“ gebeten.

Trotz der fortwährenden Aenderungsanträge und der zeitlich zu späten Einreichung werden alle polnischen Wünsche streng im Geiste des Genfer Vertrages von deutscher Seite überprüft und keinerlei Ueberstürzung der Entscheidung Raum gegeben, was man allerdings auf polnischer Seite nicht verstehen kann oder will, obwohl die dauernde Veränderung der Rechtslage von polnischer Seite herbeigeführt wird.

Polonia 20/X 32.

Z RYBNICKIEGO

(X) Knurów w obronie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

W tych dniach, na wiescu publicznym, ciż wieczornym w Knurowie po wygłoszeniu przemówień na temat zagadnień polsko-niemieckich przyjęto rezolucję, protestującą stanowczo przeciwko przewlekaniu przez rząd niemiecki sprawy otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu. (xy)

Żniwniak w Miechowicach

W niedzielę, dnia 16. października odbył się u nas z tęsknotą oczekiwaną Żniwniak, znany z opisów z różnych miejscowości waszego Śląska. To też mimo krótkiego czasu przygotowania. Uroczystość dożynkowa znakomicie się udała.

Już przed godziną 5-tą zaczęły się gnać masy naszych rodaków i rodaczek, tak, że krótko po godz. 5-tej sala p. Szindlera, która należy do największych w Miechowicach została zapchana po same brzegi. Była to istna manifestacja ludu polskiego przeciw zakusom prasy niemieckiej, atakującej wszystko co polskie, a zwłaszcza nowo powstałe Gimnazjum Polskie w Bytomiu.

Prezes Towarzystwa Śpiewu p. Szulik otwarł krótko o godzinie 5-ej ową uroczystość pochwaleniem Pana Boga, witając serdecznie przybyłych gości i kierowników naszego ruchu społecznego.

Następnie zabrał głos p. Witeczak, który w dobitny sposób piętnował wszelkie napaści prasy niemieckiej, zięjącej jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie, by przez to pow-

strzymać nowy odruch naszego życia narodowego. Mówca nawoływał w końcu swego przemówienia, lud do zgodnej pracy nad odbudową życia narodowego na Górnym Śląsku, wskazując na Polskę, która stoi w naszej obronie

Za szczere słowa płynące z duszy referenta podziękowano mówcy burzą oklasków, poczem Zespół bytomski otworzył udanie sztukę p. t. „Rozbarczanie“, a następnie „Żniwniak“, odegrany przez Tow. Śpiewu „Lutnia“ z Miechowic, zasłony przez Tow. Śpiewu „Halka“ z Bytomia pod batutą p. dyr. Tondery. Oba te przedstawienia dały oczekiwane przez publiczność wyniki, za co nagrodzone zostały huraganowymi oklaskami. Po przedstawieniu zabrał ponownie głos p. Witeczak, wskazując na obowiązki rodaków przy zbliżających się wyborach, poczem publiczność zabrała się ochoczo do tańca, bawiąc się do późnej nocy.

Nadmienić wypada, że ten manifest narodowy, tak jak poprzednio w Bytomiu tak i w Miechowicach zostanie wszystkim uczestnikom w głębokiej pamięci.

Swój. 

Nowiny Colicijne 23/X 32.

Ambona na usługach germanizacji

Strzelce, 22 października.

Od jednego z naszych czytelników, dobrze zaznajomionych ze stosunkami miejscowymi otrzymujemy następujący artykuł, demaskujący obłudną taktkę niemieckich księży centrowych, o ile chodzi o obronę interesów ludu polskiego na naszej ziemi Piastowskiej.

W ubiegłą niedzielę (16 bm.) usłyszeliśmy na głównym nabożeństwie (polskiem) kazanie, omawiające zgubne skutki pewnej części prasy, przeważnie gazet antykatolickich t. j. wrogich kościołowi i wierze naszej świętej. Czytając takie gazety, niejedną się zachwieje, daje porwać się przez wir rozszalałych namiętności partyjnych i przystępuje do obozu bezbożników i bluźnierców. „Doczekaliśmy się czasów — wołał kaznodzieja — że rozwydrzone umysły walczących partij politycznych nie wahają się targnąć świętokradzką ręką na to, co nam jest najświętsze, co dotyka najdelikatniejszych strun serca naszego. A ten jad niepohamowanych namiętności i przerażającej ohdy przelewają ludzie na stronice swych gazet.“

„Biada temu, kto je czyta i wchłaniać będzie w siebie tę truciznę, stokroć biada chrześcijaninowi-katolikowi.“

Pod koniec swych wywodów kaznodzieja, zapominając widocznie, że znajduje się wśród ludności polskiej, albo działając z „rozkazu z góry“ nawoływał gorąco do czytania jedynie katolickiego dziennika: „Oberschlesische Volksstimme“, organu centrowców górnośląskich. Nie wspominał ani słówkiem o katolickiej prasie polskiej („Nowiny“).

Stwierdzamy przed całym światem, że „Volksstimme“ zięje nienawiścią do Polaków-katolików, napada ustawicznie na każdy odruch polski, na polską pracę narodową, chce nam wydrzeć nasze najdroższe skarby — wiarę ojców i mowę ojczystą. „Volksstimme“ widzi jakąś „krzywdę“ niemieckich mniejszości w Polsce, ale ciężkich krzywd Polaków tu w Niemczech nie widzi; nie widzi nawet nieszczęsnej i tragicznej doli ludu polskiego, który odsuwany zosta-

je od nabożeństw, od słowa Bożego w swoim macierzystym języku. A czyż nie jest rzeczą sprawiedliwą, aby górnoślązak-Polak, opuszczony przez wszystkich, szykowany nawet w kościele, czytał swoją gazetę, z której jedynie może się orjentować?

Polaku, czytaj jedynie swoją gazetę, każda inna, a szczególnie „Volksstimme“ jest ci wroga, ona cię zatrutuje, ona cię wtrąca w otchłań występków, bo pamiętaj, że tracąc mowę ojczystą, tracisz wiarę świętą. A „Volksstimme“ dąży do tego. Przytul gazetę swoją polską, jako najlepszego przyjaciela do łona swego, otwórz jej pro-

gi domu swego, a stanie się to, o czym nam obecnie ledwie marzyć wypada, stanie się z małej fali, fala potężna, która oprze się wszelkim zakusom wrogim.

Księdzu kapelanowi wyrażamy żal, że śmiało targnął się na nasze najdroższe skarby przez zachwalanie i pobudzanie do czytania zniechęconej nam „Volksstimme“, która nas, Polaków, gorzej traktuje, niż największych wrogów kościoła katolickiego. Taktyka obłudników centrowych jest nam znana. „Widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie widzisz.“
Jeden za wszystkich.

Oberschlesien im geistigen Abwehrkampf

Zur Eröffnung des Beuthener Museums / Von * *

Wir geben im folgenden dem im Oberschlesien deutschen Missionen sehr verdienstlichen und als geistigen Führer in unserem doppelt gefährdeten Grenzland hochgeschätzten Autor (der wegen der Weltkriege des Themas gegenüber Polen an dieser Stelle und in diesem Augenblick ungenannt bleiben will) gern das Wort, um sich programmatisch über die kulturelle Propagandaarbeit zu äußern, die im Zusammenhang mit der Eröffnung des Oberschlesischen Landesmuseums von Beuthen, dem Volkswert deutscher Kultur, ausgehen soll. Der Verfasser rückt die Bedeutung des Beuthener Museums in die großen kulturpolitischen Zusammenhänge, aus denen sich die Forderung nach der Zentralisierung der maßgebenden ober-schlesischen Kulturkreise und damit auch die Übersiedlung der Landesbibliothek von Ratibor nach Beuthen als eine nationale Pflicht ergibt. Wir wünschen im Interesse Oberschlesiens, daß der programmatische Artikel vor allem auch bei den Landes- und Berliner Zentralbehörden die nötige Beachtung findet. Die Redaktion.

Der Ausgang des Weltkrieges hat den deutschen Osten zu einer politischen, wirtschaftlichen und geistigen Kampfbühne gemacht. In keinem anderen Grenzgebiet des Deutschen Reiches ist die Atmosphäre so mit Spannungen geladen wie hier. Die westlichen Nachbarvölker sind zwar auch keine Freunde Deutschlands, aber man kann sie in keiner Weise vergleichen mit den beiden Nachbarvölkern im Osten, den Polen und den Tschechen, die als junge Nationalstaaten sich in ständiger politischer Unruhe befinden und deren expansive Energien noch lange nicht erschöpft sind. Es ist deshalb keine leere Redensart, wenn man sagt, daß der Weltkrieg im Osten bis heute noch nicht beendet ist. Nur die Art der Waffen hat gewechselt: Der Kampf wird mit wirtschaftlichen Mitteln und mit den Waffen des Geistes weitergeführt. Niemand kann sagen, welches Ende dieses Ringens nehmen wird. Wohl wissen wir, daß die deutsche Wirtschaft und Kultur der noch unausgereiften polnischen Wirtschaft und Kultur überlegen ist. Aber es wäre verhängnisvoll, wenn wir uns mit diesem Bewußtsein zufriedengeben würden! Polen ist in allen Lebensbereichen jenseits vor nationalem Ehrgeiz. Auch auf kulturellem Gebiet möchte es seine Leistungsfähigkeit über wenigstens seine Größtenbeweiskraft beweisen. Und so entfaltet die polnische

auch in Deutschland nicht das Verständnis für die schwere und Größe der Ostprobleme, die das Schicksal unseres Vaterlandes bestimmen, durch- aus unzureichend. Leider müssen wir feststellen, daß Oberschlesien für den Kampf um seine Existenz am mangelhaftesten von allen Ostgebieten ausgerüstet ist. Das ist umso bedauerlicher, als man auf polnischer Seite gerade den ober-schlesischen Problemen in den letzten Jahren die denkbar größte Aufmerksamkeit widmet. Man hat nicht nur das Ratibor-Museum zu einem zentralen Kulturinstitut ausgebaut, in dem zahlreiche Gelehrte mitarbeiten, sondern man begünstigt auch in der wissenschaftlichen Literatur und Publikation der jüngsten Zeit in steigendem Maße dem Thema Oberschlesien. So bereitet die Gra-

für den Abwehrkampf sehen.

Jeder einmal ins Beuthener Museum!

Wir sammeln und erhalten in unserem Museum, was menschliches Sinnen und Schaffen gestaltet haben, um den Blick unserer Generation und unserer Jugend nach Rückwärts zu leiten, von wo der Strom unseres volklichen, geschichtlichen und kulturellen Werdens seinen Ursprung nahm; damit wir und unsere Jugend aus den Kräften der Vergangenheit, aus den Schöpfungen unseres Volkstums, aus den Zeugnissen von Land und Leuten unserer Heimat, die Kraft gewinnen zur Selbstbesinnung und zu neuem starken Willen schöpferischer Gestaltung deutscher Kultur im Grenzlande.

Diesem Ziele soll das durch die Stadtparkasse errichtete Beuthener Museum dienen, das gleichzeitig ein Denkmal des Verantwortungsbewußtseins der städtischen Körperschaften für die Aufgaben unserer Grenzstadt ist.

riiche Kommission wäre dann auch in der Lage, ein Organ herauszugeben, das sich in der wissenschaftlichen Welt sehen lassen kann. So wertvoll die angelegenen ober-schlesischen Zeitschriften „Der Oberschlesier“ und „Die Provinz Oberschlesien“ an sich sind — beider übriges mit der gesamten deutschen Presse wichtige geistige Stützpunkte. —, ein rein wissenschaftliches Organ können sie begreiflicherweise nicht erzielen. Eine so wichtige und so gefährdete Provinz wie Oberschlesien kann aber in diesen entscheidenden Jahren eine wissenschaftliche Zeitschrift, etwa in Form eines Jahrbuches, nicht entbehren. In dieser Beziehung können wir von unserem polnischen Nachbar lernen.

Der zweite Fall betrifft das Fehlen einer zentralen Arbeits- und Forschungsstelle. Dieser Mangel macht sich besonders peinlich bemerkbar, wenn fremde Gelehrte nach Oberschlesien kommen, um die ober-schlesischen Probleme an Ort und Stelle zu studieren. Es gibt bisher im eigentlichen Industriegebiet keinen Ort, wo solche Gäste neben sämtlichen wissenschaftlichen Hilfsmitteln einen ruhigen Arbeitsplatz und sachmännliche Beratung finden. Die Landesbibliothek liegt zu abseits, und die meisten anderen hier bestehenden Büchereien sind auf solche Zwecke weniger eingestellt, aber es sind Spezialbibliotheken. Daß die Einrichtung einer landesgesellschaftlichen Arbeits- und Forschungsstelle

durchaus kein Luxus ist, das können wir wiederum von den Polen lernen. Sie haben in Danzig eine sogenannte wissenschaftliche Station eingerichtet. Hier finden Studierende und Gelehrte außer einer umfassenden Sammlerei auch Unterkunft und ein ruhiges Heim. Gerade in den nächsten Jahren wird Oberschlesien mit einem starken Zuzug deutscher und ausländischer Gelehrten rechnen müssen.

Es ist keine kommunale Prestigepolitik, sondern eine rein sachliche Notwendigkeit, wenn wir sagen, daß für die Verwirklichung der eben genannten Pläne nur Gutes in Frage kommt. Hier sind Alabame und Museen mit ihren vielen geschulten Kräften und reichen literarischen Hilfsmitteln. Hier ist auch der vom kulturpolitischen Standpunkt aus ein deutsches

Wissenschaft und Publizität in der jüngsten Zeit eine geradezu erstaunliche Aktivität. Geistige Regsamkeit der Völker ist an sich erfreulich, aber in diesem Falle erwacht aus dem geistigen Affektismus der Polen für uns Deutsche eine Gefahr, die man gar nicht ernst genug nehmen kann. Denn es hängt mit der Struktur des polnischen Staates und mit der Mentalität des polnischen Volkes zusammen, daß auch die polnische Wissenschaft und Publizität sich in den Dienst nationaler Tendenzen und politischer Interessen stellt, d. h., die polnische Wissenschaft soll die Expansionsabsichten des polnischen Staates geistig vorbereiten und begründen!

Schon 1927 hat einer der besten Kenner der Ostfragen, Prof. Dr. Rade, Danzig, auf den Ernst der Lage hingewiesen und festgestellt, daß „diesem mit aller Energie vorgetriebenen wissenschaftlichen Angriff von polnischer Seite die deutsche Forschung und Publizität im allgemeinen wehlos gegenübersteht“. Man könnte fast darüber erwidern, wie planmäßig und daß die polnische Wissenschaft ihre Fronten vorrückt und immer stärker ausbaut. Von Thorn bis Krakau reicht sich im polnischen Westen ein wissenschaftliches Institut an das andere. Die Hauptpunkte sind Thorn, Posen, Rattowitz und Krakau. Fast für alle Wissenschaftsgebiete, die für die politische Propaganda irgendwie wichtig sein können, gibt es besondere Einrichtungen. Wir finden da Institute für geschichtliche Forschungen, für geographische, ethnologische und anthropologische Untersuchungen, für die Prähistorie und die Slavistik. Ein ganzer Stab von Gelehrten arbeitet an diesen Instituten mit. Eine Reihe von z. T. umfangreichen Zeitschriften macht die breitere Öffentlichkeit und vor allem auch das Ausland mit den Forschungsergebnissen dieser wissenschaftlichen Tendenz-Institute bekannt. Es vergeht kein Jahr, ohne daß mehrere gewichtige Publikationen über die polnischen Westprobleme erscheinen. Diesem konzentrischen Angriff gegenüber mühte sich die deutsche Wissenschaft zur Abwehr rufen.

Das Ostland-Institut in Danzig, das Institut für Osteutsche Wirtschaft in Königsberg und das Osteuroda-Institut in Breslau

bilden die geistigen Stützpunkte für die Westarbeit. Auch in einer Reihe von wertvollen Publikationen ist man den polnischen Argumenten sehr energig entgegengetreten. Aber alle diese Bemühungen auf deutscher Seite können sich an Umfang und Intensität mit den Leistungen der polnischen Wissenschaft nicht messen. Noch vor wenigen Tagen erklärte der Leiter des Breslauer Osteuroda-Instituts, Prof. Dr. Giese, daß Deutschland der sehr eifrigen polnischen Kulturpropaganda nichts Gleichwertiges gegenüberzustellen habe; es fehle seiner Meinung nach nicht nur eine planmäßige deutsche Propaganda im Ausland, sondern es sei

Mögen die Schausammlungen der Beweisstücke der Vergangenheit wie die der gegenwärtigen Kulturentfaltung ihre Wirkung nicht verfehlen und auch die 1. Sonder-Ausstellung »Gesunde Frau — Gesundes Volk« im Rahmen der zeit- und lebensverbundenen Arbeit unseres Museums gewertet und ausgenutzt werden.

In diesem Sinne: Glück auf!

Oberbürgermeister

tauer Akademie der Wissenschaften eine mehrbändige Geschichte Schlesiens vor, und allein in den beiden letzten Bänden sind (wenn man von kleineren Publikationen absteht) sieben große Werke mit durchschnittlich 300 Seiten über Obereschlesien erschienen. In Rattowitz hat sich eine Wissenschaftliche Gesellschaft gebildet, die ein eigenes Organ in der Form eines Jahrbuches herausgibt. Bei allen diesen literarischen Bestrebungen handelt es sich keineswegs um rein akademische Probleme, sondern um politische Tendenzen von höchster Aktualität. Es handelt sich, ganz deutlich gesagt, um die Frage,

was aus Obereschlesien nach dem Abbruch der in der Genier Konvention vorgesehene 15jährigen Uebergangsperiode 1937

wird: es handelt sich um das zukünftige Schicksal unserer Heimat. Wir können uns des Gedankes nicht erwehren, daß die ungewöhnliche Regsamkeit der Polen eine Art geistige Einwirkungspolitik darstellt. Man will wie in der Geschichte, politische Eventualitäten geistig vorbereiten. Man sucht ideologische Argumente für machtpolitische Ansprüche — sind wir Oberschlesier, um die ja — neben Ostpreußen — in erster Linie das Ringen geht, dieser geistigen Einkreisungspolitik gegenüber gerüstet? Haben wir im Lande nicht genügend Vorbereitungen getroffen, um nicht von den Entscheidungen des Jahres 1937 überrast zu werden? Wir müssen viele Fragen mit höchstem Ernste stellen, denn wir wissen noch aus den Tagen der Weimarer, wie schwer es ist, einen geistigen Kampf zu führen, wenn das

Platz für die Obereschlesische Landesbibliothek. Deutlich hat sich nicht selber an dem am weitesten vorgeschobenen Vorposten deutschen Wissens und deutscher Kultur gemacht. Das Schicksal selbst hat unsere Stadt auf diesen gefährlichen Platz gestellt. Sie darf deshalb hoffen, daß alle verantwortlichen Stellen in Oberschlesien und im Reich ihr tatkräftig helfen werden, ihre ungeheuer schmerzliche Kulturmission zum Wohle unseres gesamten deutschen Volkes durchzuführen.

In einer Zeit, wo das „gefährdete Grenzland“ zum Schlagwort geworden ist, könnte die Deutschtümlichkeit leicht verfallen, daß es in Deutschland wirklich Gebiete gibt, die in ihrer nationalen Existenz aus höchste Bedrohung sind: Ostpreußen und Obereschlesien. Wenn diese beiden Gebiete des Reichs im Osten verloren gehen sollten, dann wird durch diese beiden Einbruchstellen die slawische Flut unaufhaltsam westwärts bringen. Dann ist der jahrhundertalte polnische Traum: Polen bis an die Oder der Erfüllung nahe. Deshalb:

Stützt und schützt die Dämme deutscher Kultur, ehe es zu spät ist!

Stroh 1100 Neueinstellungen noch Zunahme der Arbeitslosigkeit in 26.

Gleiwitz, 22. Oktober. In der ersten Oktoberhälfte war in Oberschlesien eine geringe Zunahme der Arbeitslosen festzustellen. Die Zahl der bei den Arbeitgebern gemeldeten Arbeitsuchenden erhöhte sich von 104 044 auf 104 294; in der gleichen Zeit des Vorjahres war ein Rückgang um 434 Personen festzustellen. Gegenüber dem gleichen Stichtage des Vorjahres (15. Oktober) blieb die Arbeitslosenanzahl um 23 080 höher. Der Zugang machte sich am stärksten bei den Lohnarbeitern wechselnder Art, den Hausangestellten, dem Werkszweigwerke, der Industrie der Steine und Erden, bei der Papierindustrie sowie der Land- und Forstwirtschaft bemerkbar, dagegen ist in den Berufsgruppen Bergbau und Hüttenwesen, Nahrungs- und Genussmittelgewerbe, Metallindustrie, Holz- und Schnitzstoffgewerbe, Baugewerbe und Bekleidungsindustrie eine gewisse Entlastung eingetreten. Der Rückgang in diesen Berufsgruppen begiffert sich auf insgesamt 1100 Köpfe.

Die Zahl der Hauptunterstützungsempfänger in der Arbeitslosenversicherung sank von 11 867 auf 11 439 und die der Rentner unterstützten von 20 330 auf 19 282. Dieser Rückgang ist zum größten Teil auf die Aussteuerung von Unterstufen zurückzuführen.

Aber es wäre sehr kurzschichtig und selbstgenügsam, wollte man glauben, daß nun nichts mehr zu tun übrig bliebe. An zwei konkreten Stellen läßt sich das Unbefriedigende der augenblicklichen Lage klarmachen. Wenn sich jemand über die Geschichte Oberschlesiens orientieren will und nach der neuesten größeren historischen Darstellung fragt, dann kann man ihn nur auf das Werk des Paul Obereschlesien hochberedeten Prof. Dr. Paul Kubitz (Breslau) verweisen. Über dieses Buch ist bereits 1906 (1) erschienen und deshalb unvollständig in vielen Partien überholt. Diese Tatsache ist symbolisch für den allgemeinen Stand der Forschung in Oberschlesien. Ein Teil der früheren Arbeiten über Oberschlesien ist veraltet, und dann gibt es wieder wichtige Forschungsgebiete, deren Bearbeitung noch gar nicht in Angriff genommen ist oder erst in den bescheidensten Anfängen steht. Man vermisst überhaupt jede Planmäßigkeit und jede Eingruppierung in ein größeres Ganzes. Selbst bei den Präzisionsfragen und in der Geometrie und bei sonstigen engeren Fachfragen. Die Versuche, den Oberschlesien in der Gesamtschau zu rekonstruieren, scheitern. Vielmehr läßt sich keine Verbindung mit den so rührig arbeitenden Vereinigungen für Oberschlesische Heimatkunde ermitteln. Was wir aber vor allen Dingen brauchen, ist eine Zusammenfassung der wissenschaftlichen Kräfte Oberschlesiens in der Form einer

Oberschlesischen Kommission für Oberschlesien. Denn nur so ist es möglich, größere Forschungsaufgaben durchzuführen. Eine solche Kommission

Nietylko Śląsk, lecz również Pomorze i Poznańskie zabrały głos w sprawie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Władze niemieckie mimo różnych obietnic, jakie poczynione zostały Polskiemu Towarzystwu Szkolnemu w Niemczech co do otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu, nadal zwlekają z udzieleniem koncesji. Termin wakacyj jesiennych w szkołach niemieckich upłynął z dniem 12 października b. r. Już niemal dwa tygodnie trwa normalna nauka w szkołach, tymczasem młodzież polska w liczbie powyżej 100 chłopców zgłoszonych do Polskiego Gimnazjum w Bytomiu przebywa w domu, marnując cenny

czas i niecierpliwie oczekując na dzień rozpoczęcia normalnych szkolnych zajęć. Ów niezwykle stan rzeczy szczególnym kontrastem odbija od sytuacji niemieckiego szkolnictwa w Polsce. Aczkolwiek mniejszość niemiecka w Polsce, liczebnie mniejsza od mniejszości polskiej w Niemczech, posiada 34 średnie zakłady naukowe z językiem wykładowym niemieckim, z początkiem bieżącego roku szkolnego mniejszość ta otworzyła jeszcze jedno gimnazjum w Woj. Śląskiem, a mianowicie w Król. Hucie.

Bez najmniejszych trudności, w tym samym dniu, w którym rozpoczęły naukę powakacyjną polskie szkoły, otworzone zostało niemieckie gimnazjum w Król. Hucie. Sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie Polskie Tow. Szkolne w Niemczech, wskazuje, że tak liberalne i kurtuazyjne stanowisko władz polskich względem zabiegów Volksbundu śląskiego o koncesję na gimnazjum w Król. Hucie było błędne. Należało uzależnić udzielenie koncesji na Król. Hucie od koncesji na gimnazjum bytomskie.

Zresztą opór władz pruskich zagadnienia i jeszcze nie likwiduje. Bowiem w najgorszym razie — skoro rząd pruski nie dostrzeże innego wyjścia — wobec jednego i jedynego utraconego przez Polaków w Niemczech gimnazjum Bytomskiego, Niemcy mają do stracenia w Polsce aż 34 gimnazja. Jeżeli we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich ma panować zasada traktowanej równości i jeżeli władze pruskie wobec Polaków na Śląsku Opolskim realizować jej nie chcą, natenczas winny to uczynić czynniki polskie w postaci zamknięcia wszystkich szkół niemieckich średnich w Polsce. Może krzyk Niemców, obywateli polskich, czegoś nauczy tępych i upartych dygnitarzy z pruskich władz szkolnych.

Co do tego opinia społeczeństwa polskiego jest jednomyślna. Już nietylko na terenie Województwa Śląskiego wypowiedziało się w tej sprawie społeczeństwo (akcję protestacyjną przeprowadziły 73 różnych miejscowości Górnego Śląska), lecz również coraz liczniej odbywają się zebrania protestacyjne polskich towarzystw i związków na Pomorzu i w Poznańskim. W solidarnych deklaracjach, bez względu na różnice przekonań wewnętrzno-politycznych, domagają się one od polskich władz szkolnych stanowczych posunięć represyjnych względem szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Władze nasze stoją dziś przed wielkim zadaniem o doniosłej odpowiedzialności. Chodzi tu bowiem nietylko o najżywotniejsze interesy polskiej mniejszości w Niemczech, lecz również o powagę wiążących Rzeszę Niemiecką traktatów a przede wszystkim Konwencji Genewskiej dla G. Śląska, jak również o prestiż Państwa Polskiego, którego nie wolno nikomu traktować jako państwa drugiej klasy. Zgodna wola społeczeństwa polskiego nietylko ułatwi polskim władzom wykonanie zarządzeń o represyjnym zamknięciu niemieckich szkół średnich w Polsce, lecz również zarządzenie to z pełną satysfakcją aprobuje.

Polska Zachodnia 23/X 32
Rybnik. W całym szeregu miejscowości powiatu rybnickiego odbyły się masowe zebrania, zwołane przez ZOKZ., na których omawiano sytuację Polaków w Niemczech i uchwalono ostre protesty przeciw przewlekaniu przez władze niemieckie sprawy udzielenia zezwolenia na otwarcie gimnazjum w Bytomiu.

Parada Polska 23/X 32

Gimnazjum polskie w Bytomiu nie otwarte

KATOWICE, 21.10. — Z Opola donoszą: Pomimo zapowiedzi władz niemieckich, że koncesja na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu

będzie udzielona jeszcze w tym tygodniu, władze dotąd potrzebnego zezwolenia nie dały. (PAT)

Polonija 23/X 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Referencja opolska dotąd nie udzieliła zezwolenia na rozpoczęcie nauki w polskim gimnazjum w Bytomiu.

Z Opola donoszą: Pomimo zapowiedzi władz niemieckich, iż koncesja na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu miała być udzielona najpóźniej w piątek, 21 bm., władze niemieckie potrzebnego zezwolenia nie dały. Przewidziana interwencja prezesa Komisji Mieszanej Calondera, na którą tak wielkie nadzieje pokładało społeczeństwo polskie, zawodzi.

Polonija 22/X 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Germanizacja kwitnie...

W Kalinowie (pow. Strzelecki) odbyło się w ub. niedzielę po raz pierwszy od niepamiętnych czasów w kościele parafialnym nabożeństwo ze śpiewem i kazaniem niemieckim. Nabożeństwa niem. odbywać się mają odtąd stale raz na miesiąc. Niemczyznę wprowadzono do kościoła w czysto polskiej parafii kalinowskiej dzięki staraniom 10 westfalskich kolonistów.

23/X 32

„Polska Zachodnia“ :

Dalsze protesty.

Do szeregu protestów przeciw niemieckim szykanom w sprawie otwarcia polskiego gimnazjum w Bytomiu, dochodzą dalsze protesty uchwalone na zebraniu Zw. Powstańców Śląskich w Wielkich Hajdukach i na zebraniu Zespołu Polskich Towarzystw w Wielkich Piekarach. Uchwalone protesty wzywają także władze polskie do zamknięcia niemieckich gimnazjów w Polsce, w wypadku, gdyby władze niemieckie czyniły dalsze trudności w otwarciu polskiego gimnazjum w Bytomiu. (—)

Tutaj 74 tysięcy Niemców ma aż 11 gimnazjów — tam 440 tysięcy Polaków daremnie czeka na otwarcie 1 gimnazjum.

Treść przemówienia wygłoszonego na Akademii w Katowicach na temat sprawy gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Po rozgraniczeniu Śląska, społeczeństwo polskie Śląska Opolskiego pozbawione zostało przywódców i inteligencji. Najważniejszym przeto zadaniem było wychowanie zastępu inteligentnych działaczy i kierowników życia narodowego. Próby podjęte z wysłaniem młodzieży do gimnazjum polskiego w Lublińcu nie osiągały właściwego celu, ponieważ matura polska nie dawała prawa wstępu na uniwersytety niemieckie. Wobec tego postanowiono skorzystać z uprawnień, jakie daje Konwencja Genewska i założyć własne prywatne gimnazjum w Bytomiu. W tym celu przebudowano na cele gimnazjum, gmach „Katolika”. Przy szkole istnieć będzie bursa dla młodzieży pozamiejscowej. Gimnazjum będzie 9-cio klasowe z językiem wykładowym polskim, ale w programie dostosowanym do typu klasycznego gimnazjum niemieckiego. Narazie uruchamia się 7 klas.

Otwarcie nastąpić miało 12 października, niestety, nie udzielono dotychczas koncesji. Władze pruskie wysuwają coraz to nowe trudności, a prasa niemiecka umieszcza stale paszkwile pod adresem Polski.

Zarzuca się brak podręczników polskich mimo, że w szkołach niemieckich w Polsce zezwala się na używanie dużej ilości podręczników wydawanych w Niemczech. Domaga się obywatelstwa niemieckiego od dyrektora i profesorów mimo, że konwencja genewska zezwala na zatrudnianie obywateli obcych oraz mimo, że na polskim Śląsku blisko 50 nauczycieli w niemieckich szkołach średnich nie posiada obywatelstwa polskiego. Do niedawna nawet, bo do zeszłego miesiąca władze polskie tolerowały na stanowisku dyrektora gimnazjum niemieckiego nie tylko, że obywatela niemieckiego, ale nawet człowieka nie władającego zupełnie językiem polskim.

Konwencja genewska w przepisach odnośnych szkół średnich mówi o zasadzie

wzajemności. Niemcy na terenie górnośląskiej części Województwa Śląskiego posiadają 11 gimnazjów, w tem 5 publicznych, przy 74.000 mieszkańców według ostatniego spisu ludności. Polaków na Śląsku Opolskim według ostatniego niemieckiego spisu ludności jest 440.000 — mimo to nie chce się zezwolić Polakom na prowadzenie gimnazjum polskiego.

Polska nie może pozwolić na przesładowanie i wynaradawianie rodaków na Śląsku Opolskim. Jeśli koncesja nie zostanie w dniach najbliższych udzielona, natenczas domagać się musimy zamknięcia wszystkich niemieckich szkół średnich w Polsce.

Ustępliwość Polski i cierpliwość społeczeństwa naszego ma swoje granice. Dalsze pozbawianie praw Polaków na Opolszczyźnie wywołać może w społeczeństwie naszym reakcję, której opanować nie zdoła żaden czynnik państwowy i żaden strażnik pokoju.

Świeża serja szykan pruskich i łajdacka rola „Katowicerk”.

Opublikowanie treści powyższego referatu uważaliśmy za tembardziej wskazane, że, jak się dowiadujemy, w sprawie udzie-

lenia koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu władze pruskie stosują nadal perfidną taktykę przewlekania. W dniach ostatnich mianowicie władze pruskie okazywały skłonność udzielenia koncesji ale nie na gimnazjum, lecz tylko dla „wyższej szkoły męskiej z gimnazjalnymi planami naukowymi”. Gdy zaś przedstawiciele Polsko-Katolickiego T-wa Szkolnego odrzucili tę kombinację, domagając się koncesji na gimnazjum, — wówczas władze zaczynają sprawę „studjować” od początku, byle tylko sprawę koncesji odwlec jaknajdłużej.

Przy tej sposobności musimy z oburzeniem napiętnować łajdacką metodę „Katowicerk”, która stanowiąc tubę inspiracji władz pruskich w Opolu, nadal w bezcelny sposób fałszuje stan sprawy gimnazjum polskiego w Bytomiu, kłamiąc cynicznie, jakoby świeże „trudności” wywołane były „zmianą” wniosku z polskiej strony. Niedogodną taktykę „Katowicerk” uważamy za świadomą akcję, zmierzającą do utrudniania przychylnego załatwienia postulatów polskich.

Spółeczeństwo polskie na Śląsku ma prawo uważać „Katowicerkę” za współwinną w systemie szykan pruskich, stosowanych wobec uprawnionych postulatów polskich.

Polska Zachodnia 23/X 32.

• Międzyrzecze pow. Pszczyna: 16 października odbyła się tu uroczysta akademja zorganizowana przez Komitet „Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich”. Na akademji tej sekretarz Koła ZOKZ, p. Feliks Magot wygłosił odczyt pt. „Polska i Niemcy”, oraz zebrani wzywają władze do zamknięcia niemieckich gimnazjów w Polsce o ile gimnazjum polskie w Bytomiu nie zostanie w najbliższych dniach otwarte.

• Woszczyce pow. Pszczyna: Pod przewodnictwem księdza proboszcza Zajęca, prezesa Miejscowego Koła ZOKZ, odbyło się tu zebranie miejscowego społeczeństwa, które skierowało do władz państwowych wezwanie bezwzględnego zamknięcia wszystkich niemieckich szkół w Polsce, jako odpowiedź na nieudzielenie koncesji na polskie gimnazjum w Bytomiu.

„Polska Zachodnia” z dnia 24 października 1932 r.

Śląsk był zawsze tylko kolonią Rzeszy. Sensacyjne wynurzenia osławionego prałata Ulitzki.

W ubiegłym tygodniu byliśmy na Śląsku Opolskim świadkami walnej bitwy, którą stoczyli ze sobą „apostolowie” nacjonalizmu niemieckiego: niemiecko-narodowiec redaktor dr. Knaak z Opola i centrowiec prałat Ulitzka z Raciborza. Echo tej bitwy znajdujemy w osławionym „Ostagu”: Prałat Ulitzka na zebraniu centrowem w Opolu oświadczył m. in.:

„Jeżeli zamiary rządu wprowadzenia dyktatury pod decydującym wpływem niemiecko - narodowych zostaną urzeczywistnione, mamy powód do największych obaw o los naszej ziemi ojczystej. (Od kiedy Śląsk jest ojczyzną ziemią centrowców!?) — przytęskam Red.) Uprzytomnijmy sobie, że partja niemiecko - narodowa jest spadkobierczynią systemu przedwojennego, który pozostawił na G. Śląsku najgorsze ślady i wspomnienia i zwalczał naszą tak skuteczną politykę, to zdamy sobie sprawę z ważności obecnej walki wyborczej”. (Niemiecko - narodowi chyba o tyle zwalczali centrowców, że usiłowali ich prześcignąć w polityce germanizatorskiej. — przyp. Red.).

W Bytomiu zaś zrobił Ulitzka wprost sensacyjne wynurzenie:

„Gdyby terazniejszy rząd osiągnął swój cel, nastąpiłby na G. Śląsku stosunki przedwojenne. Śląsk stałby się kolonią (!), katolicki Górnoślązak byłby obywatelem drugiej klasy, katolicki akademik musiałby albo zaprzeczyć się swego katolickiego światopoglądu, albo zostałby odsumnięty od wielkich stanowisk. Dlatego zapewniliśmy sobie gwarancję wówczas, gdy chodzilo o wybór naradzenia do Prus albo istnienia jako wolne państwo niemieckie. Nie mogę zdradzić, co odgrywa się w rzeczywistości. Muszę jednak powiedzieć, że niektórzy sięgają po czołowe stanowiska na G. Śląsku, zamierzając go pozbyć samodzielności.”

Powyższe słowa podziały na dr. Knaaka widocznie jak rozpalone żelazo, przyłożone do jego skroni. Wyrzucił więc w swoim „Ostagu” siarczasty artykuł przeciw Ulitzce, zarzucając mu separatyzm i nawet podejrzewając go o zamysły odłączenia G. Śląska od Rzeszy.

Jednym słowem powstał publiczny skandal w gronie niemieckich prowody-

rów partyjnych. Skandal ten posiada dla polskiego ludu niezwykłą wartość. Dowodzi bowiem, jak słabe są podstawy niemieczyny na Śląsku Opolskim. Raz po raz (jak obecnie u Ulitzki) wpływa podświadoma myśl, że przecież lud śląski w swej masie nigdy nie należał i należeć nie będzie do pnia narodu niemieckiego. Dowodzi też, że wśród Niemców wzrasta obawa o przyszłość, w przeświadczeniu, że lud śląski prędzej czy później otrząśnie się z kajdan niemieczyny i... pokaże kiedyś swe istotne oblicze, zakrywane narazie jeszcze szpetną powłoką obcej kultury kultury przybyszów. Czyż to nie mimowolna zapowiedź ostatecznego zwycięstwa tak długo gniebionej narodowości ludu polskiego na Śląsku Opolskim!?

Nie dziwimy się, że Ulitzka nie nazwał dziecka wyraźnie po imieniu. Jest to bowiem zwyczajem centrowców i przeważnie wszystkich Niemców, że zamiast „polski” celowo używają „katolicki”, by otumanić polską ludność i zużyć ją jako „kanonenfutter” dla swych partyj. Partja niemiecka ma bowiem łatwiejszy

dostęp do katolika, niż do Polaka. Dla tego nieuświadomionym Polakom wma-
wiała się, że są wyłącznie tylko katolika-
mi.

Lecz dziś już dobiega końca łapanie
naszego ludu wyrazem „katolicki”. Roś-
nie bowiem świadomość tego, że kato-
licy na Śląsku Opolskim dzielą się na Po-
laków i na Niemców. Katolicy-Polacy
nie dadzą się więcej mieszać w jednym
garnku z katolickimi Niemcami. Lud
polsko-katolicki na Śląsku Opolskim
wstępuje na platformę narodowościową
z której na wszystkie strony rozlega się
hasło narodowego odrodzenia całego
społeczeństwa.

Polska Zachodnia 23/32

Makoszowy, pow. Katowice. Z okazji „Ty-
godnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemiec-
kich” urządziło tutejsze Koło Miejskowe ZOKZ.
uroczyste zebranie przy licznych udziałach człon-
ków. Wygłoszony odczyt pt. „Polska i Niemcy
w dzisiejszym momencie ich dziejowego stosun-
ku” zebrani wysłuchali z wielkim zadowoleni-
em. W sprawie nieudzielania przez Niemców
koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w
Bytomiu uchwalono ostrą rezolucję, damagującą
się odwetu ze strony polskiej. Zebraniu prze-
wodniczył p. prezes Nocoń.

Tarnowice Stare, pow. Tarn. Góry: W ubie-
głą niedzielę odbyła się w Tarnowicach Starych
uroczysta wieczornica zorganizowana przez Ko-
ło Miejskowe ZOKZ., w której wzięło udział
około 180 osób, pod przewodnictwem prezesa
p. Rymera. Wieczornicę rozpoczął koncert chó-
ru „Moniuszko”. Zkoła p. naucz. Musielak Jan
wygłosił referat pt. „Polska a Niemcy”. W dy-
skusji, którą otwarto po referacie zabierali głos
pp. Białecki i Rymer, stwierdzając, iż wobec
zwłoki jaką Niemcy stosują w sprawie udziele-
nia koncesji na otwarcie polskiego gimnazjum
w Bytomiu, społeczeństwo polskie winno zasto-
sować energiczne represje względem szkół nie-
mieckich w Polsce. Odśpiewaniem „Roty” za-
kończono wieczornicę.

Dąbrówka Wielka, pow. Świętochłowice: W
niedzielę dnia 16 października odbyła się tu uro-
czysta akademja zorganizowana z okazji „Ty-
godnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemiec-
kich”. Na program akademji złożyły się prze-
mówienia pp. Dr. Nowaka, Nowackiego i Piąt-
kowskiego. W czasie akademji śpiewał chór pod
batutą p. Janusa. Na zakończenie zebrania u-
chwalona została rezolucja, damagująca się bez-
względnego zamknięcia szkół niemieckich w
Polsce, jeśli Niemcy nadal będą wzbraniaли się
udzielić zezwolenia na otwarcie polskiego gim-
nazjum w Bytomiu. W akademji wzięło udział
700 osób.

Panewnik pow. Katowice: W domu gminnym
w Panewnikach odbyło się w ubiegłą niedzielę
pod przewodnictwem p. prezesa Makuły nad-
zwyczajne zebranie Koła Miejskowego ZOKZ.
poświęcone „Tygodniowi Propagandy Zagadnień
Polsko-Niemiecnych”. Na zebraniu tem uchwalono
rezolucję wzywającą władze polskie do zam-
knięcia szkół niemieckich, jeżeli w najbliższych
dniach gimnazjum polskie w Bytomiu nie zosta-
nie otwarte.

Orzegów. Z racji „Tygodnia propagandy
zagadnień polsko-niemieckich” koło miejskowe
Z. O. K. Z. w Orzegowie wspólnie z Komitetem
zorganizowało akademję, która odbyła się w
niedzielę, dnia 16 bm.. Akademja przerodziła
się w potężną manifestację polskości tej kreso-
wej gminy. Program akademji był nadzwyczaj
bogaty. Przyczyniły się do tego towarzystwa,
a w szczególności Towarzystwo Śpiewu „Cho-
pin”, Sokół i Tow. Polek. Po powitaniu gości
przez przewodniczącego Komitetu p. Białasa
„Chopin” odśpiewał dwie bardzo efektowne
pieśni patriotyczne, poczem zagaił akademję Z.
O. K. Z. p. Ogaza i wygłosił referat p. t. „Roz-
ważania dziejowe na temat zagadnień polsko-
niemieckich”. Po brzozi zapelniona sala wysłu-
chała referatu w skupieniu, a referenta nagro-
dziła frenetycznymi oklaskami. Akademja prze-

platana była występami młodej braci sokolej,
poczem nastąpiło wygłoszenie drugiego refe-
ratu na temat współczesnych zagadnień polsko-
niemieckich. Referent insp. biur p. Białek sta-
rał się nawiązać swój referat do zagadnień, dla
Orzegowa aktualnych, mianowicie do sprawy
eksploatacji terenów węglowych naszej gminy
przez szyby niemieckie. Referat ten również
znalazł zrozumiały oddźwięk wśród zgromadzo-
nej publiczności. Po tym referacie nastąpiły po-
pisy chóru „Chopin” i występy starszych dru-
hów „Sokoła”. Pod koniec akademji uchwalo-
no jednomyślnie dwie rezolucje; jedną w spra-
wie polskiego gimnazjum w Bytomiu, drugą w
sprawie wyż wym. terenów węglowych.

Katowice - Ligota. Dnia 16 bm. urządziło
miejscowe koło Z. O. K. Z. akademję z okazji
„Tygodnia zagadnień polsko - niemieckich”.
Akademję zagaił p. Stachowski. Następnie p.
Dziadowiec wygłosił referat na temat stosun-
ków polsko - niemieckich. W następnym refera-
cie, bogato ilustrowanym obrazami świetlnymi
p. Stachowski podkreślił nietylko polskość ziem
zachodnich w granicach Rzplitej ale i poza kor-
donem. Po referatach zebrani jednomyślnie u-
chwalili rezolucję, przyjętą także na wielkiem
zebraniu politycznem w Katowicach.

Pawłów. W niedzielę 16 bm. odbyło się w
Pawłowie nadzwyczajne zebranie członków
miejscowego koła Z. O. K. Z. oraz Zespołu To-

warzystw w sprawie „Tygodnia zagadnień pol-
sko - niemieckich”. Przy licznych udziałach gości
i członków zagaił zebranie p. prezes Godzierz.
Następnie p. Ziegler wygłosił referat p. t. „Pol-
ska i Niemcy w dzisiejszym momencie ich dzie-
jowego stosunku”, którego obecni wysłuchali z
wielką uwagą. Po tym referacie zabrał głos p.
Godzierz i w krótkich słowach zobrazował sy-
tuację w sprawie gimnazjum polskiego w Byto-
miu. Po tych wyjaśnieniach wywiązała się na-
miętna dyskusja, w której zabierali głos: pp.
Gaiwas, Kulok, Godzierz, Dzik, Bartosik i inni.
Rezultatem tej dyskusji było uchwalenie jedno-
głośnie rezolucji, w której zebrani obywatele
pogranicznej miejscowości **kategorycznie doma-
gają się ze strony władz polskich bezwzględne-
go zamknięcia wszystkich szkół średnich pu-
blicznych i prywatnych z językiem wykłado-
wym niemieckim w Polsce, jako odpowiedź na
nie udzielenie koncesji ze strony Niemiec na
polskie gimnazjum w Bytomiu.** W końcu p. pre-
zes Godzierz w ostrych słowach potępił tych
obywateli Polaków, którzy dotąd jeszcze czy-
tają i popierają w naszej miejscowości niemiec-
kie czasopisma. Dodać należy, że na zebraniu
tem poruszono jeszcze wiele innych ciekawych
i interesujących spraw, których narazie z opu-
blikowaniem tychże zaczekamy.

44 miejscowości na Śląsku zabrało już głos w sprawie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Społeczeństwo polskie Górnego Śląska nau-
czone doświadczeniem długich lat niewoli pod
zaborem pruskim przyjęło wiadomości o szyka-
nach i trudnościach, na jakie napotyka akcja Po-
laków ze Śląska Opolskiego w sprawie otwarcia
polskiego gimnazjum w Bytomiu, jako rzecz
wypływającą z istoty właściwości psychiki pru-
skiej. Jako odpowiedź ze strony polskiej na po-
wyższe szykany społeczeństwo górnośląskie
zgodnie uważa za konieczne zastosowanie o-
strych represyj względem wszystkich średnich
szkół niemieckich nietylko na G. Śląsku lecz w
całej Polsce. Dotychczas organizacje polskie
bez względu na różnice przekonań politycznych,

idąc za wezwaniem Związku Obrony Kresów
Zachodnich, w 44 miejscowościach Wojewódz-
stwa Śląskiego uchwały i zgłosiły do władz
energiczne protesty przeciwko tolerowaniu śre-
dniego szkolnictwa niemieckiego w Polsce, do-
magając się zamknięcia wszystkich niemieckich
gimnazjów w Polsce, skoro w najbliższych
dniach Polskie Towarzystwo Szkolne w Niem-
czech nie otrzyma od Rejencji Opolskiej konces-
ji na otwarcie gimnazjum polskiego. Tak pojęta
wzajemność będzie najlepszą nauczka dla Niem-
ców, jak należy traktować mniejszość polską w
Niemczech.

Pod sztandarami Związku Powstańców Śląskich.

Katowice. Dnia 14 bm. w Katowicach odbyło
się miesięczne zebranie Zw. Powst. Śl. grupy
Dziedzice II. w Katowicach. Na zebraniu sze-
roko omawiano sprawę budowy kopca ku czci
poległych powstańców w Piekarach. Na razie
uchwalono na budowę kopca przekazać zarzą-
dowi głównemu kwotę 50 zł. oraz wezwać gru-
pę Dziedzice, Bielsko i Cieszyn do złożenia na
ten cel dla zasilenia funduszu odpowiedniej
kwoty. Między zebranymi podano również w
obieg listę składkową na fundusz dzwonnicy
Żwirki i Wigury, który ma być umieszczony
w kościele w Cierlicku na Śląsku Cieszyńskim,
na listę kwotę 46 zł. Uchwalono przeprowadze-
nie dalszej zbiórki również wśród nieobecnych
członków, a zarząd upoważniono do wyasygno-
wania na ten cel również pewnej kwoty — sta-
sownie do wyniku zbiórki. Następnie poruszono
sprawę otwarcia polskiego gimnazjum w By-
tomiu. W związku z tem uchwalono protestu-
jącą rezolucję, w której zebrani proszą Pana
Wojewodę dr. Grażyńskiego o podjęcie kroków
u władz centralnych celem zmuszenia władz
niemieckich do otwarcia polskiego gimnazjum
w Bytomiu. O ile by starania te nie dały ża-
dnego wyniku, domagają się zebrani o spowo-
dowanie zamknięcia wszystkich niemieckich
szkół średnich na Śląsku a zwłaszcza niemiec-
kiego gimnazjum w Król. Hucie.

W szeregach Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy

Katowice-Dąb. W ubiegłą niedzielę odbyło się
tu nadzwyczajne walne zebranie Koła O. Z. P.
R. na którem po zdaniu sprawozdania przez
poszczególnych członków Zarządu dokonany

został wybór nowego, do którego wchodzi pp.:
Russek Alfons (prezes), Muttwill Edmund, Baro-
nowski Franciszek, Skrzypulec Ryszard, Ron-
czoszek Józef, Zagórnik Franciszek i Szczyński
Franciszek komisja rewizyjna pp.: Nowak Jan,
Susza Józef, Matcy Augustyn; sąd koleżeński:
Czupryna Jan, Lieziński Franciszek, Gajda Nor-
bert, ławnicy: Maciolek Jan i Miemiec Stefan.
Po dokonany wyborze zebrani uczcili jedno-
minutowem milczeniem stratę jaką poniosło lo-
nictwo polskie przez zgon śp. porucznika Żwir-
ki i inż. Wigurę. Na temże zebraniu zgromadze-
ni członkowie podoficerowie uchwalili energicz-
ny protest przeciwko zwlekaniu przez władze
niemieckie sprawy otwarcia gimnazjum polskie-
go w Bytomiu.

Lipiny. Dnia 9 października rb. Tow. Polek
w Lipinach urządziło „Kiermasz”, na którym
było obecnych ponad 300 członków i zaproszo-
nych gości. Na wstępie przewodnicząca p. Gru-
szkowska powitała zebrane członkinie oraz gości
pozamiemiejskowych i miejscowych. Uczestniczył
także w kiermaszu zastępca starosty p. dr. Ol-
szewski, który w treściwych słowach przemó-
wił do zebranych członkiń, życząc w końcu
dalszej owocnej pracy. Również na „Kiermasz”
przybyła p. Niepokojczycka z Król. Huty, pierw-
sza organizatorka Tow. Polek, którą powitano
hucznymi oklaskami. Następnie licznie zebrane
członkinie uchwałyły rezolucję: „Potęplamy bru-
talne postępowanie władz pruskich i szantaż
prasy niemieckiej, nlehcących dopuścić do
otwarcia pierwszego gimnazjum polskiego na
niewyzwolonym terenie ongiś piastowskiej zie-
mi. Współczując z naszymi siostrami w ich szla-
chetnych i ołiarnych zamlarach utworzenia pla-
cówki dla kultywowania dóbr narodowych, przy-
rzekamy im moralną pomoc. Do władz naszych
zwracamy się, by dalszą egzystencję nowych
gimnazjów niemieckich w Król. Hucie i Gru-
dzianu uzależnić od słusznego, lojalnego i spra-

Kein Geld für das polnische Gymnasium

Bisher nur 9270 Mari gesammelt — Die finanziellen Hintergründe für den politischen Selbstaufopferung des Polenbundes

— Eigener Bericht. —

Das Gefährt des Polenbundes in Oberösterreich über die Wiederherstellung des polnischen Gymnasiums in
 Zentheim wird jetzt durch die Polen selbst in ein interessantes Licht gerückt. Man erzählt, daß der Polen-
 bund vollständig aus wirtschaftlichen Gründen noch gar nicht in der Lage ist, das Gymnasium und das Schuler-
 internat zu unterhalten. Man hat also ganz offenbar nur deshalb einen politischen Forderung gegen die an-
 gebliche Ungerechtigkeiten der Deutschen eingestellt, um den eigenen Anhängern gegenüber die finanzielle Pleite
 zu verhehlen.

[illegible]

Probleme es gar nicht so unumkehrbar sich erweist, daß dem, nach der erwähnten Mitteilung des „Ost-Polster“, noch nicht über genügend Mittel verfügender Polenbund die Unterstützung der Gründung des Schmalhorns aus einiger Distanz leisten hilft, bringt es die Skattoniker „Polonia“ fertig, die Schuld an der Hinussägung dem Präsidenten zuzurechnen. Dem ersten Kommissar, Valonbet, zunächst über. Das vorgelegte Gutachten des Präsidenten, zunächst über. Da —, auf das die polnische Bevölkerung so große Hoffnungen setzte, habe enttäuscht. Vor einigen Tagen hätte dieselbe „Polonia“ schon von einer Stellungnahme des Präsidenten im Sinne des Polenbundes zu berichten gewußt! Wir müßten denn sagen, daß die Zeit und Rechte, wie der Präsident der Weltlichen Kommission mit offenbar falschen Nachrichten, die seine Stellungnahme vorab zu nehmen trachten, von polnischer Seite in die Debatte gezogen wurde, ein ganz übles Beispiel für sich ist.

statistisch wird das politische Gymnasium in Preußen, dessen Hauptzweck es ist, eine staatsmännische, und darüber vor allem politische, geistliche und weltliche heranzubilden, die die oberste Stufe der Bevölkerung in die von dem Kaiserband getrennten Bahnen führen sollen, als politisch-katholische Anstalt aufgemacht worden. Als Präses (geistlicher Erzieher oder Leiter des Internats) soll nach dem Verfasser „Stas Postr“ ein Weltlicher, Professor N. aus Königsberg berufen werden, dem der „geistliche Schutz und die religiöse Erziehung“ der Schüler obliegen soll. Darüber soll nach derselben Quelle, der wir die volle Veranstaltung für diese Medaille überlassen müssen, eine Einigung zwischen dem Primas von Polen, Cardinal-Erzbischof Dr. Slonik, und dem Cardinal-Erzbischof von Breslau, Dr. Bettam, vorkommen. Wir geben diese Medaille, wie gesagt, mit allem Vorbehalt wieder, möchten allerdings auch keinen Zweifel daran lassen, daß mit einer solchen Verwaltung nach unserer Auffassung nichts anderes geschehen werden soll, als eine Postkarte für die von den Polen angewandte geistliche Akademie in Speien. Inwiefern hier auch der preussische Staat ein Wort mitzusprechen hätte — was nach dem erwähnten, von Preussen abgeschlossenen Konkordat allerdings zweifelhaft sein kann — mögen wir zunächst dem pflichtgemäßen Ermessen der Behörden überlassen. Vielleicht nimmt auch der oberste polnische Senat = Senat = Senat = Senat, der ja die „Gesetzgebungsgewalt“ hat, nicht genug zu räumen bemerkt, mit hinreichender Deutlichkeit zu dieser Frage Stellung. U. E. sollten hier wieder einmal „ganz loyal“ und in dem Sinne das oben Genannte = und danach politischen Rängen Statistikalität zu ihnen gelegt werden. Ein Vorwort, der sie zur Einbringung bringt, wird sich ja schon einmal finden!

Um der „Entzünthung“ über die deutsche Ungerechtigkeit noch
besonderen Nachdruck zu verleihen und dadurch noch ersatzreichere
von der Presse abzuwenden, daß kein Geld für Gumnachum und
Sternel vorhanden ist, jongliert die polnische Presse wieder ein-
mal mit Zahlenvergleichen. Man räumt die Belausungen
aus, die während der Sattontzer Rundgebung des Besamaren-
werens in die Welt polsaunt worden waren. Während dieser
Rundgebung war mit großem Geiszei ersiait worden, daß die
74 000 (!) Deutschen in Disloberischen 11 Gumnachen beßsen,
während die 440 000 (!) Polen in Deutsch-Oberischen noch im-
mer auf die Erstöffnung ihres ersten Gumnachums warten muß-
ten. Man ist es von der polnischen Presse seit leher gewohnt,
daß sie es mit der Wahrheit nicht besonders genau nimmt. Mit
Zahlenangaben wie den obigen zu operieren, schlägt der Wahr-
heit jedoch völlig ins Gesicht. Man braucht ihnen nur die letzten
Wachstheeren von diesseits und jenseits der Grenze entgegenzu-
stellen, um die ungeheuerliche Streichung der Deffentlichkeit
zu brandmarken. Während bei den letzten Reichstagswahlen in
Oberischen kaum 16 000 polnische Stimmen abgegeben wur-
den, besannen sich bei den Wahlen zum Schließlichen Sejm im
Juni 1930 über 205 000 zum Deutschthum.

ka. I tak w lecie bież. roku wyległo się na
stacji 500 sikorek i 500 żeb.

Jedna parka sikorek spotrzebowwała na wyżywienie własne i swego potomstwa blisko 1½ centnara owadów, a ponieważ żył 5—6 lat, przeto wartość jej obliczała ornitobdzy na 20.000 marek. Z życia żeb dowiadujemy się, że samczyki pozostają przez zimę u nas, natomiast samiczki z młodem potomstwem odlatują do królów cieplejszych. Stacja opierścieniowała w bieżącym lecie przeszło 1.600 ptaków. W całym powiecie Opolskim gnieździło się w b. r. 52 pary bocianów. Górnośląska stacja w Domecku jest filią państwowej stacji ornitologicznej na wyspie Helgoland i rozciąga swą opiekę nad ptactwem w całej prowincji górnośląskiej.

Polonija 2/XI 32.
Ze Śląska Opolskiego

(+) **Schronisko ptaków.**
W Domecku (w pow. Opolskim) na obszarze wielkości dwa tys. morgów utworzyło górnictwo, tow. przyjaciół przyrody schronisko dla wszelkiego rodzaju ptactwa, znane pod popularnym nazwiskiem „raj ptaków”. Zadaniem schroniska jest nie tylko ochrona naszych skrzydlatych przyjaciół, ale zarazem obserwacja ich życia. Chociaż stacja ptas'a w Domecku istnieje dopiero rok, to jednak w tym krótkim czasie zrobiono wiele doniosłych spostrzeżeń, które zainteresują każdego czytelnika.

Ein neues kulturelles Bollwerk im gefährdeten Grenzland

Beuthen, 24. October.

stischen Kunftsammlungen Breslau, und Privatdozent an der Hamburger Universität von Richthofen, der Pionier der oberflächlichen frühgeschichtlichen Föhrung, der in einer ausgezeichneten, wissenschaftlich tief schürfenden Festsprache, die er völlig frei hielt, Sinn, Zweck und Ziel der neuen Kulturstätte verständlich zu machen wußte.

die zahlreichen Festesgäste und sprach den Reichs- und Staatsbehörden, den kommunalen Körperschaften, den wissenschaftlichen Instituten, insbesondere aber Oberpräsident Dr. L u s a s w e l und Vizepräsident Dr. F i s c h e r den Dank aus für die tatkräftige Unerfüllung und Förderung des Museums. Besondere Dankesworte fand er auch für Oberbergrat W e b e r für die Vermittlung der vom Minister für Handel und Gewerbe durch die Preussag gewährmete Getreide-Mühle.

Gewaltige Aufbaubarbeit sei in der Zwischenzeit

Сзевчил. Zu diesen gesellen sich noch Ein-
biedert Scheika, Kunka, Korekfi, Mo-
wotny, Uraz und Gnanobis, denen der
Magistrat als Zeichen der Dankbarkeit eine Ma-
drierung der Großholzkirche mit Widmung über-
reichte. Eine besondere Ehreung habe sich der
Magistrat für den großen Förderer Gafoka
vorbehalten. Er gedachte zweier verstorbenen
Freunde und Förderer des Museums, des Stadt-
rats Schwelker und des Zeichenlehrers
Hans Wimler. Die Arbeit der Sammler sei
trefflich ergänzt worden durch Zutiziat
Gmewahr, den Chronisten der Deuthener
Geschichte, Rechtsanwalt Macha und Zutiziat
Gmewahr, der die Magistral durch Ver-
leihung der Ehrenplakette der Stadt. Er dankte
zum Schluß besonders noch den Personen, die das
Museum trakt ihres Amtes betreten. Stadtrat
Kudera, Bürgermeister Leeb, Stadtbaurat
Stüh, Stadtrat Arndt, Dr. Matthias,
woran Oberbürgermeister Dr. Knatrik das
Deuthener Museum eröffnete.

überbrachte die Grüße der Preussischen Staats-

von den vorgerichtlichen Zeiten bis auf den heutigen Tag. Er dankte allen, die an diesem Werk beratend und schaffend teilgenommen haben. Die Mithilfe, die Reichs- und Staatsregierung leistete, konnte leider nur geringfügig sein, um so mehr freue er sich darüber, daß der Reichsminister des Innern und der Preussische Minister für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung 6000 Mk. bereitgestellt haben zum Ankauf einer wichtigen Sammlung. Außerdem stelle das Preussische Staatsministerium eine Büste Friedrichs des Großen aus der Berliner Porzellanmanufaktur zur Verfügung. Dann stelle er seinfeins zusammen mit dem Landeshauptmann die Ueberlassung je einer Büste Eichendorffs und Gustav Freytags in Aussicht. Um die Bedeutung des Bentheuer Museums auch nach außen hin in Erscheinung treten zu lassen, ersuche er, dem Museum den Namen Oberbischöfliches Landesmuseum zu geben. Damit soll zum Ausdruck gebracht werden, daß das

Museum der Sammelpunkt aller heimath-
kundlichen Bestrebungen

deutsche Arbeit ist, vertiefen. Das Deutsche Museum soll jedem Besucher beweisen, das ist Oberdeutschland, was hier an Denkmalen der Vergangenheit, Volksbräuten, Wahrheiten, der Wissenschaft, dem Deutschen Volk zur Ehre! In diesem Sinne gratulieren wir Oberdeutschland uns herzlich zu dem großartigen Geschenk, das uns hier Oberbürgermeister Dr. Anstalt mit Hilfe von Reich und Staat und aufopferungsvoller Arbeit vieler ehrenamtlicher Kräfte, voran der Herren Studienrat Arnold, Kobias, Perlick, Dr. Matthes befehrt hat. Es war ein Festtag für die Grenzstadt, an dem das Deutsche Museum eröffnet werden konnte, ein Tag, der ein Markstein bedeutet in der kulturellen Entwicklung Oberdeutschlands. Ein erstaunlich kurzer Zeit ist es gelungen, in einer umfassenden Schau die kulturelle Vergangenheit Oberdeutschlands lückenlos darzustellen. Durch rege Sammelaktivität kann heute ein Querschnitt der Grenzprovinz von den Uraufängen bis zur Gegenwart. Vor 22 Jahren, als Deutsche Bürger ihre Sammelarbeit über die Geschichte ihrer Heimatstadt begannen, konnten sie nicht ahnen, welche große Bedeutung ihr Werk einst gewinnen wird. Ihre Arbeit, die den Grundstock des Museums bildet, wurde heute geteilt.

Doch man den Wert dieses neuen Kulturkollektivs auch im Reich erkannt hat, haben die unglücklichen Glückwunschschreiben aus allen Teilen Deutschlands und die innige Anteilnahme, die auch die Reichs- und Staatsregierung an der Gründung des Deutschen Museums nahmen, das von der Regierung zum Oberdeutschlichen Landesmuseum erhoben wurde. Unter den Telegrammen, die von den Reichs- und Staatsministerien eingegangen waren, verdient besonders das Glückwunschschreiben des Reichstanzlers von Papen hervorgehoben zu werden. Zahlreiche Ehrengäste waren herbeigeeilt, um dem denkwürdigen Augenblick beizuwohnen, in dem ein neues Wahrzeichen deutscher Kultur in Oberdeutschland der Öffentlichkeit übergeben wurde. Die Reichs- und Staatsbedeuten waren unter Führung von Oberpräsident Dr. Luskowetz stark vertreten. Unter der großen Zahl der weiteren Ehrengäste dürfen besonders hervorgehoben werden der Präsident des Schleswig-Holsteinischen Oberlandesgerichts, Radebeek, Konrad Quiring als Vertreter des Deutschen Generalkonsulats in Rastow, Professor Dr. Masner, der Direktor der Städt.

geleistet worden. Er dankte allen den Kräften, die dabei mitgewirkt haben. Der Magistrat habe beschlossen, den Personen, die sich besonders verdient gemacht haben, Studienrat Arnold, Matthes, die Geisteswissenschaften. Er führte aus: Wir stehen heute an einem Wendepunkt der oberdeutschlichen Museumsgeschichte. Weit darüber hinaus ist die Gründung des neuen Deutschen Museums aber auch von höchstem Bedeutung für das ganze Kulturleben in Oberdeutschland. Die Zeit, wo selbst große Museen meist nur Aufsammlungen wertvoller und wissenschaftlich wichtiger Gegenstände waren, ist längst überwunden. Jedes gute Museum strebt heute danach, auch eine Volksschule zu sein. Wissenschaft und Heimatkunde gehören untrennbar zusammen. Mehr als je ist es in der Notzeit unserer Tage ihre Pflicht, dem gesamten Volk zu dienen, seinen Bildungswillen zu fördern und die Verknüpfung des deutschen Menschen aller Stände mit dem Heimatboden zu stärken. Wer verstände auch nicht gerade in einem Grenzland den tiefen Wert und die bringende Notwendigkeit aller aufbauenden Kulturarbeit.

Den Lebensraum des oberdeutschlichen Menschen, seiner Geschichte und seiner Kultur gilt es, im Museum klar zu veranschaulichen und in ihrer schicksalhaften Verbundenheit darzustellen. Als außerordentlich glücklich erweist sich die enge Verbindung der Naturwissenschaften mit den kulturkundlichen Abteilungen des Museums. Das eingehende Wissen von der Umwelt des oberdeutschlichen Menschen hilft uns viele Grundzüge seiner Kultur und Wirtschaft und seines ganzen Schicksals erst in vollem Ausmaße richtig verstehen. Natürlich mußten auch die

regierung und der höchsten Spitze des Reiches und sprach gleichzeitig im Namen des Landeshaupmanns die Glückwünsche zur Eröffnung des Museums aus. Die Reichs- und die Staatsregierung er-

des Sanktionsgebiets und ganz Oberdeutschlands vor Augen. Der ganze Aufbau des Museums läßt es als besonders geeignet erscheinen, die führende Rolle des Landesmuseums nicht vorhanden oberdeutschlichen Aufgaben reichen aber noch weit über diese hohe Bedeutung für Oberdeutschland hinaus. Nicht eine künstliche Schöpfung, sondern aus der bodenständigen oberdeutschlichen Heimatbewegung erwachsen, hat das Deutsche Museum jetzt eine der führenden Stellen in der gesamten Kulturarbeit des oberdeutschlichen Grenzlandes.

Es dient damit nicht nur allen Oberdeutschlern, sondern auch dem gesamten deutschen Volk.

Unter den kulturgeschichtlichen Abteilungen des Museums bilden die vor- und frühgeschichtliche, die volkstümliche und die volkstümliche Abteilung eine besonders eng miteinander verbundene Gruppe. Wir sehen hier oberdeutschliche Kultur von den ersten Uraufängen an bis in die Gegenwart hinein. Die Völker und die bringt dazu vergleichende Kulturgeschichte. Ferner führt sie einmal den Blick hinaus zu fremden Völkern und Kulturen. Sie erinnert auch an die Verdienste der Kulturleistungen Deutschlands in seinen alten überlieferten Schutzgebieten und deren Bedeutung für die Zukunft.

Nachdem er die Glückwünsche der Deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte und des Museums für Völkerkunde der Hamburgischen Universität ausgesprochen hatte, fuhr er weiter.

Gehören größter Ernst und eine vorurteilsfreie Einstellung zu den wichtigsten Grundlagen jeder guten wissenschaftlichen und heimatkundlichen Vorrichtung, so gilt dies ganz besonders für

die wissenschaftliche Grenzlandarbeit. In dem uns aufgeschwungenen Grenzlandkulturlamp hat das Deutsche Museum einen führenden

sein soll und des Kampfes ums Volkstum. Mit einem Gebeten an Reichspräsident von Hindenburg und dem Deutschen Landvolk schloß die Rede.

den Maß. Zum Beispiel gilt es, sich mit den Waffen der strengen Wissenschaft gegen die Behauptung von dem angeblich uralten oder gar urpolnischen Gepräge des schlesischen Landes zu wahren. Die Behauptung, ganz Schlesien gehöre zu der Urheimat der Polen, wird in Polen sogar von führenden Wissenschaftlern in wissenschaftlichem Gewande vertreten und ausgemerzt. So geschieht dies a. B. auch in dem Buch von A. Benitz mit dem Titel: „Oberdeutschland im Kampf um das Polentum“. Dort wird die Fortsetzung eines angeblichen ewigen Rechtes Polens auf ganz Oberdeutschland u. a. damit begründet, daß hier auf uraltem Boden das polnische Volk in geschlossener Masse seit der Urzeit wohne. Die durch unsere Ausgrabungen gut bekannte

alten germanische Kultur der Vorsele, waren gar keine Polen, und Oberdeutschland wurde in seiner jahrhundertlangem Kulturentwicklung überhaupt nur eine sehr kurze Zeitspanne vorübergehend politisch mit Polen verbunden. Vorurteilsgerechte politische Gelehrte, wie a. B. die verdienten Professoren Sandelsmann und Antoniewicz aus Warschau sowie Morawski und Pozwadowski aus Krakau, lehnen die falsche These denn auch entschieden ab. Internationale Stimmen gegen die fraglichen Ansichten der demgegenüber aber im Grenzlandkulturlamp führenden polnischen Forscher, a. B. aus England, Italien, Frankreich, Rumänien, Ungarn, Rußland, Skandinavien und der Tschechoslowakei zeigen, wie diese Ablehnung aufgerollt Polens überall herrscht. Besonders klar bringt sie u. a. der verdiente tschechische Forscher Dr. Neustupny zum Ausdruck. Er sagte,

die tschechische Wissenschaft müsse den Polen zeigen, daß sie auf einem falschen Wege sind, der der Wissenschaft keinen Fortschritt und den Slaven keine Ehre bringt.

Die geistige Waffe im Grenzlandkampf

die Geisteswissenschaften, die geistige Waffe im Grenzlandkampf

Dr. Greiber von Rindthofen, Dorau ergriff

von der Universität Hamburg das Wort zu einer tiefstehenden Festansprache. Er führte aus: Wir stehen heute an einem Wendepunkt der oberdeutschlichen Museumsgeschichte. Weit darüber hinaus ist die Gründung des neuen Deutschen Museums aber auch von höchstem Bedeutung für das ganze Kulturleben in Oberdeutschland. Die Zeit, wo selbst große Museen meist nur Aufsammlungen wertvoller und wissenschaftlich wichtiger Gegenstände waren, ist längst überwunden. Jedes gute Museum strebt heute danach, auch eine Volksschule zu sein. Wissenschaft und Heimatkunde gehören untrennbar zusammen. Mehr als je ist es in der Notzeit unserer Tage ihre Pflicht, dem gesamten Volk zu dienen, seinen Bildungswillen zu fördern und die Verknüpfung des deutschen Menschen aller Stände mit dem Heimatboden zu stärken. Wer verstände auch nicht gerade in einem Grenzland den tiefen Wert und die bringende Notwendigkeit aller aufbauenden Kulturarbeit.

Den Lebensraum des oberdeutschlichen Menschen, seiner Geschichte und seiner Kultur gilt es, im Museum klar zu veranschaulichen und in ihrer schicksalhaften Verbundenheit darzustellen. Als außerordentlich glücklich erweist sich die enge Verbindung der Naturwissenschaften mit den kulturkundlichen Abteilungen des Museums. Das eingehende Wissen von der Umwelt des oberdeutschlichen Menschen hilft uns viele Grundzüge seiner Kultur und Wirtschaft und seines ganzen Schicksals erst in vollem Ausmaße richtig verstehen. Natürlich mußten auch die

Nachdem er die Glückwünsche der Deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte und des Museums für Völkerkunde der Hamburgischen Universität ausgesprochen hatte, fuhr er weiter.

Gehören größter Ernst und eine vorurteilsfreie Einstellung zu den wichtigsten Grundlagen jeder guten wissenschaftlichen und heimatkundlichen Vorrichtung, so gilt dies ganz besonders für

die wissenschaftliche Grenzlandarbeit. In dem uns aufgeschwungenen Grenzlandkulturlamp hat das Deutsche Museum einen führenden

den Kampf hat das Deutsche Museum einen führenden

altgermanische Kultur der Vorsele, Oberdeutschlands,

deren Volkstum man in polnischen Museen nicht zur Geltung kommen läßt, will der Verfasser ebensoviele kennen wie viele andere Tatsachen. Waren gar keine Polen, und Oberdeutschland wurde in seiner jahrhundertlangem Kulturentwicklung überhaupt nur eine sehr kurze Zeitspanne vorübergehend politisch mit Polen verbunden. Vorurteilsgerechte politische Gelehrte, wie a. B. die verdienten Professoren Sandelsmann und Antoniewicz aus Warschau sowie Morawski und Pozwadowski aus Krakau, lehnen die falsche These denn auch entschieden ab. Internationale Stimmen gegen die fraglichen Ansichten der demgegenüber aber im Grenzlandkulturlamp führenden polnischen Forscher, a. B. aus England, Italien, Frankreich, Rumänien, Ungarn, Rußland, Skandinavien und der Tschechoslowakei zeigen, wie diese Ablehnung aufgerollt Polens überall herrscht. Besonders klar bringt sie u. a. der verdiente tschechische Forscher Dr. Neustupny zum Ausdruck. Er sagte,

die tschechische Wissenschaft müsse den Polen zeigen, daß sie auf einem falschen Wege sind, der der Wissenschaft keinen Fortschritt und den Slaven keine Ehre bringt.

Die Thesen polnischer Forscher über die Urheimat der Slawen beruhen nach Neustupny auf politischen Gründen.

Das Beuthener Museum hat bereits mehrfach in die rein wissenschaftliche Abwehr dieser polnischen Grenzlandarbeit eingegriffen. Die Höhe und Bedeutung der altgermanischen Kultur Oberschlesiens, die der frühesten slawischen Besiedlung vorausging, zeigen auch seine neuesten Ausstellungen. Selbstverständlich kommen die Denkmäler slawischer Herkunft hier genau so gut zu ihrem Recht. Daß sie von der deutsch-oberschlesischen Forschung natürlich mit derselben Sorgfalt gepflegt werden, beweisen z. B. die berühmten Oppelner Grabungen und ihre Auswertung im neuen Beuthener Museum. Immer wieder ist auch von seiten polnischer Forscher und Heimatkundler der deutschen Wissenschaft vorgeworfen worden, sie würde aus unsachlichen Gründen der Höhe der frühesten slawischen Kultur auf deutschem Boden nicht gerecht, z. B. in Oberschlesien. Dem gegenüber genügt es, daran zu erinnern, daß der tüchtigste Führer der slawischen Altertumskunde, Prof. Niederle, ganz im Sinne der deutschen Forschungsergebnisse jetzt immer wieder folgendes betont:

Die frühslawische Kultur war lange außerordentlich gering entwickelt. Die alten Slawen verdanken die Kenntnis der wichtigsten Kulturgüter in ihren neuen Wohnsitz nach der Einwanderung in ihre jetzigen Siedlungsgebiete anderen Völkern.

Soweit Niederle. Auch noch in der späteren frühgeschichtlichen Zeit war übrigens der Unterschied zwischen der slawischen Kultur Ostdeutschlands und Polens, z. B. gegen die deutsche bekanntlich äußerst groß. Gerade die Oppelner Grabungsergebnisse veranschaulichen dies jedem vorurteilsfreien Betrachter immer wieder. Der ungeheure Kulturfortschritt, den die

Wiedergewinnung Oberschlesiens für den germanischen Kulturkreis und germanischen Volksboden

im frühen Mittelalter Oberschlesien brachte, tritt dabei ebenso deutlich zutage, wie z. B. bei den Arbeiten über die obereschlesische Volkskunde. Die friedlichen Kulturtaten der zuerst von den einheimischen Wästen und der Kirche gerufenen deutschen Siedler gaben dem obereschlesischen Land und Volk sein neues Gesicht. Jede vorurteilsfreie Darstellung der obereschlesischen Frühgeschichte, Volkskunde, Kunst- und Wirtschaftsgeschichte zeigt uns ebenfalls stets von

neuem das hohe Lied deutscher Arbeit und Kultur und ihre Bedeutung für alle Oberschlesier.

Doch auch diese Tatsachen versucht eine rührige Grenzlandarbeit in Polen zu verdunkeln, z. B. Prof. Rudnik, der Direktor des westslawischen Instituts der Universität Posen. Es ist der gleiche Geist und dieselbe Art von „Wissenschaft“, die dem Posener Historiker und Dozenten Prof. Wojciechowski zu den Worten führte, daß wurzelechte Polen sei nicht nur das, das bei Gnesen, Posen und Danzig liege, sondern auch das bei Frankfurt a. O., bei Breslau und an den Flußläufen von Oder und Neiß. Erst dort ende das plattische Polen und

erst dort solle man die Vorzeigung der polnischen Rasse fordern. Die ruhigeren unter den polnischen Gelehrten dürfen es anscheinend nicht wagen, demgegenüber die Belange wirklicher Wissenschaft auch mit der nötigen Schärfe zu vertreten. Umso mehr kommt diese auch vom Standpunkt der internationalen Wissenschaft so bedeutsame Aufgabe der deutschen Grenzlandarbeit zu und dabei führend auch dem Beuthener Museum.

Die deutsche Wissenschaft und Heimatkunde können sich darauf beschränken, die Dinge so darzustellen, wie sie wirklich waren und sind.

Damit dienen sie zugleich dem deutschen Belange und der internationalen Wissenschaft am besten. Wir sind es ja freilich gewohnt, daß man in polnischen wissenschaftlichen Arbeiten den berühmten mittelalterlichen Künstler Zeit Stoß verpolnischt, Wit Swozj nennt und seine Werke dann als epochenmachend für die hohe polnische Kultur anführt, daß man Kopernikus und Seibniz als Polen ausgeben will usw.

Die bisherigen Leistungen des Beuthener Museums und aller seiner Mitarbeiter erweisen bereits, wie trefflich man in Beuthen jeder Verpflichtung eines guten Grenzlandmuseums mit vorurteilsfreier und rein wissenschaftlicher Gründlichkeit gerecht zu werden versteht. In vielen altbewährten Forschungsmittelpunkten richten sich die Blicke heute außerhalb Oberschlesiens mit freudiger Anerkennung für die ganze Entwicklung des neuen Museums nach Beuthen.

Dem obereschlesischen und dem ganzen deutschen Volke und der Wissenschaft zu dienen ist sein Ziel.

Das neue Beuthener Museum steht auch vor uns als ein Zeichen der Liebe des Oberschlesiens zu seiner Heimat und unserer unerschütterlichen Zuversicht auf die Zukunft Beuthens und des ganzen deutschen Vaterlandes!

Es folgte eine lange Reihe

Glückwunschanisprachen.

die Professor Dr. Sahm, der Leiter des Museums für deutsche Volkskunde im Auftrage der preußischen Kunstverwaltung einleitete. Wenn heute der Neubau des Beuthener Museums eröffnet werde, so geschehe dies unter dem Zeitgedanken der obereschlesischen Heimatarbeit und so werde das Museum ein wichtiges Glied in der Kette dieser neuzeitlichen Heimatarbeit sein, die vorauswirkend und wegweisend ihre wissenschaftliche Tätigkeit zugleich für die nationale Bewußtseinsbildung einlegt. Stadtschulrat Neu-

mann wies auf die erhöhte Bedeutung des Museums für die Volksschulbildung hin. Durch die Betrachtung der vorgeschichtlichen und frühgeschichtlichen Sammlung wachse die Schollenverbundenheit der Jugend und mit ihr ihr Heimats- und Vaterlandsliebe. Die Beuthener Schulen werden in aller nächster Zeit daran gehen, das im Museum Gebotene in den Lehrplan einzubauen und den Besuch der Sammlungen systematisch zu regeln. Oberbergrat Weber übermittelte die Glückwünsche der Preussischen Bergwerks- und Hütten-AG, die ihre Freude über die Museumserrichtung durch

Ueberreichung der Büste des Begründers der obereschlesischen Montanindustrie, des Staatsministers Heiniz, zum Ausdruck brachte. Landrat Dr. Urbanek zitierte in seiner Glückwunschanisprache aus einer obereschlesischen Zeitung das Geleitwort des Oberbürgermeisters zur Museumseröffnung: „Jeder einmal ins Beuthener Museum!“ (er meinte damit die „Ostdeutsche Morgenpost“, in der allein es am Sonntag, für jedermann sichtbar, zu lesen stand). Die Grüße und Wünsche des Schlesischen und Oberschlesischen Städtetages überbrachte Bürgermeister Salomon, Breslau, der

die nationalpolitische Bedeutung des obereschlesischen Landesmuseums

hervorhob. Pfarrer Sabelt, Alt-Wette, der Provinzialkonservator für Denkmalspflege, erinnerte an den Aufschwung der Denkmalspflege in der Nachkriegszeit und dadurch altes Kulturgut rettete. Es sei eine Reihe von Sammlungen entstanden und heute sei das Werk gekrönt worden. Er gab dem Wunsche Ausdruck, daß das neue Museum eine Keimzelle neuen geistigen Lebens in Oberschlesien werden möge. Akademiedirektor Professor Abmeier wies auf die gleichgerichteten Bestrebungen der Akademie und des Landesmuseums hin und versprach gemeinsame Arbeit, um das große Ziel zu erreichen. Es sei wünschenswert, daß zu den großen Kulturanstalten, die Beuthen nun aufweise, noch

eine wissenschaftliche Bücherei

komme. Für die Vereinigung für obereschlesische Heimatkunde überbrachte Rektor Müde die Glückwünsche. Studienrat Urndt übermittelte den Dank der übrigen Abteilungsleiter für die Ehrungen und begrüßte besonders die schönen Geschenke. In seiner erfrischenden, mit Humor gewürzten Rede betonte er, daß Kritik an dem Aufbauwerke stets willkommen sei, wenn sie dazu diene, Verbesserungen durchzuführen. Noch sei nicht alles vollendet. Er gab der Hoffnung Ausdruck, daß das Museum zahlreiche Menschen anziehe und sie mit der Vergnügenheit Oberschlesiens vertraut mache. Sie sollen hier die ganze Tragik des Kulturgeschehens in Oberschlesien erkennen. Stadtv.-Vorsteher Jawahski schloß den Reigen der Gratulanten. Er dankte im Namen der Bürgerschaft für die Einrichtung des Museums, besonders dem Oberpräsidenten, den Reichs- und Staatsbehörden für die tatkräftige Unterstützung und die Verleihung der Bezeichnung „Oberschlesisches Landesmuseum“. Weiter dankte er Oberbürgermeister Knafzick, der seine ganze Kraft für das Gelingen des Werkes eingesetzt habe und dem Vertreter der Preussischen Bergwerks- und Hütten-AG, Oberbergrat Weber für die übermittelte Büste des Staatsministers Heiniz. Vor 22 Jahren sei

der Beuthener Geschichts- und Museumsverein gegründet worden. Heute könne das Werk gekrönt werden, das der Initiative der Bürgerschaft selbst seine Entstehung verdanke.

Nach einem Schlußvortrag des Orchesters des Oberschlesischen Landestheaters wurde die Feier mit einem Rundgang durch das Museum geschlossen.



Handwritten notes in Polish:
 Xanad
 Polskiego Klubu
 Koni, Jazdy w Opole
 w dn. 14/X 32.
 Klub zostai
 zlikwidowany
 w dn. 27/X 32.

Handwritten list of names at the bottom of the page:
 Wacławski Pollok, M. Korolowa - sekretarka, D. Krowacki - wiceprezes, H. Kuratowa - Komendantka,
 S. Snieżkowiak - prezes i J. Kachel - skarbnik - sowie innere Freier.



Zum polnischen Generalkonsul in Oppeln soll der jetzige Chef der Konsularabteilung im Warschauer Auswärtigen Amt, Generalkonsul Samporski, ernannt werden.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce i polskie szkolnictwo w Niemczech

W związku z przewlekaniem przez władze niemieckie decyzji o udzieleniu koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, warto przytoczyć dane, dotyczące szkolnictwa polskiego w Niemczech, oraz szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Mniejszość niemiecka w Polsce posiada w pełni rozwiniętą sieć szkolną, obejmującą wszystkie typy szkół. W roku 1929/30 na terenie Polski istniało 839 niemieckich zakładów naukowych, w których kształciło się 72.600 uczniów. Cyfry te obejmują 34 przedszkoli (1.600

uczniów), 768 szkół powszechnych (62.700 uczniów), 29 szkół średnich (7.700 uczniów), 3 szkoły nauczycielskie (400 uczniów), oraz 5 szkół zawodowych (200 uczniów).

Prawie milionowa mniejszość polska w Niemczech natomiast posiadała w roku 1931 — 25 szkółek elementarnych państwowych, w których kształciło się 295 dzieci, oraz 66 szkół, utrzymywanych przez instytucje polskie, w których uczyło się 1.872 dzieci. Łącznie zatem naukę elementarną w języku ojczystym pobierało 2.176 dzieci.

Oberschlesische Tages-Zeitung 25/X 32.

Die polnische Spionage in Deutschland Skandal um den Prozeß Polizeihauptmann Rohn

Kattowitz, 25. Oktober. Der frühere verantwortliche Redakteur der deutschen „Kattowitzer Zeitung“, der nach Verbüßung eines Teils der in einem politischen Prozeß gegen ihn verhängten hohen Gefängnisstrafe gegen hohe Bürgerschaft vorläufig auf freien Fuß gesetzt worden ist, soll sich jetzt auch noch in einem zweiten Prozeß wegen angeblichen Vergehens gegen die Sicherheit des polnischen Staates verantworten. Redakteur Schray hatte nämlich f. St. Teile der in voller Öffentlichkeit verkündeten Urteilsverkündung in dem berüchtigten Prozeß gegen den wegen „Spionage“ verurteilten Polizeihauptmann Rohn aus Bochum veröffentlicht und auch die Zeugen in diesem Prozeß, nämlich Beamte und Agenten der polnischen politischen Polizei, benannt. Das soll nun, obwohl jedes Kind in Oberschlesien um die richtig mit niederträchtiger Spionage gegen Deutschland, z. T. sogar auf deutschem Boden, gerichtete Tätigkeit dieser Leute weiß, eine gegen die polnische Staatssicherheit gerichtete Tätigkeit des deutschen Redakteurs sein! Schray ist mit Rücksicht auf die ihm in diesem Prozeß drohende Strafe sogar unter Polizeiaufsicht gestellt worden! Wie aus manchen Prozessen gegen Deutsche in Ostoberschlesien längst bekannt ist, betrachtet es Polen nämlich als sein gutes Recht, nicht nur auf deutschem Boden Spionage zu treiben, sondern die Rück-

einbürgerung früherer Aufständischer nach Deutschland mit allen Mitteln zu unterstützen, damit diese Leute weiter in demselben Sinne polnische Politik in Deutschland zu betreiben imstande sind und der polnische Staat dort über die besten Konfidenten und Vorarbeiter für das immer weiter betriebene „Erlösungswort“ verfügen kann. Keiner anderen Sache, als der Abwehr dieser Niedertracht galt die amtliche Tätigkeit des von den mehr dieser Niedertracht galt die amtliche Tätigkeit des von den Polen zu harter Strafe verurteilten Polizeihauptmanns Rohn, und davor, daß diese Tatsache allgemein bekannt wird, hat Polen aus Gründen, die schließlich auf internationalem Boden liegen, so gewaltige Angst. Leider scheinen in der Angelegenheit eines Auswärtigen des Polizeihauptmanns Rohn gegen irgend einen in Deutschland verurteilten polnischen Spion die Dinge immer noch nicht weiter gediehen zu sein. Man vermag das in Oberschlesien um so weniger zu begreifen, als sich Polizeihauptmann Rohn durch seine Tätigkeit in der deutschen ober-schlesischen Stadt Ratibor durch die Abwehr der geheimen polnischen Propaganda große Verdienste erworben hat und mit Sicherheit angenommen werden darf, daß seine nun in Polen erfolgte Verurteilung weiter nichts als eine späte Rache für diese alte vaterländische Tätigkeit bedeuten soll.

Noviny Codzienné 26/X 32.

Polaka wyrzucono za drzwi

ponieważ na zabawie nie śpiewał: „Deutschland über alles“

Racibórz, 24 października.

Jeden z naszych wiarusów raciborskich pisze nam:

W ubiegłą środę, 19 bm. odbyła się w naszej wiosce (Pawłów pod Racibórzem) zabawa dożynkowa (Ernteball) którą urządził p. Joms, znany „Polenfresser“. Wiedziony ciekawością i dla rozgrywki wybrałem się na bal. Bogaty dziedzic, p. Joms pozwolił kawalerom tańczyć tylko wtedy, jeżeli jakaś z jego pracowniczek poprosi ich do tańca. Tańczyłem kawalek po kawaleku. Nagle zapowiedziano nowy „Tanzordnung“. Inspektor dworu ogłosił zebranym, że odtąd tańczyć wolno tylko pracownikom p. Jomsa, dalej członkom „Landesschützenverbandu“ oraz kawalerom pracownic dworskich. Na leżałem do tych ostatnich, czyli, że na mocy tej nowej „zachcianki“ Jomsa mogłem tańczyć dalej. Od początku zabawy Joms rzucał na mnie dzikie spojrzenia, szeptał do ucha swych pochlebców, następnie wzrok wszystkich skierowany był na mnie. Wiedziałem, co to znaczy. Oto p. Joms nie mógł przeboleć, że brat mój, w czasie trzeciego powstania paraliżował wszelkie akty gwałtu i terroru Jomsa na biednej

ludności śląskiej. Wreszcie przychodzi do mnie i pyta szorstko: „Ktoś ty jest?“ — Przedstawiam się po nazwisku. „A — powiada — toś ty bratem tego lajdaka, który prowadził tu powstanie“. Przytakuję głową. Joms, jak oparzony, oddalił się ode mnie. Po chwili przemówił do zebranych na temat żniw, kończąc okrzykiem: „Nasza miła, niemiecka ojczyzna, niech żyje“. Zerwał się huragan okrzyków: „Niech żyje“. Był to okrzyk wymuszony pod groźbą utraty pracy. Cała ludność jest tu polskiego usposobienia. Nastąpił: „Deutschland über alles“. Stałem obok Jomsa, milcząc, jak grób. Joms, wściekły, zwraca się do mnie: „Niech pan tychmiast wychodzi, pan nie śpiewał „Deutschland über alles“. Tłómaczę obojętnie, że przyszedłem ucieszyć się nie bić czołem na cześć „Vaterlandu“. Joms powtórza rozkaz, już podniesionym głosem. Otoczony zewsząd członkami „Landesschützenverbandu“ zostałem ze sali wypchnięty.

Rodak z Pawłowa.

Taką to swobodą cieszy się mniejszość polska w Niemczech i to w dodatku w rdzennie polskiej wiosce.

Hitlerowcy i hugenbergowcy w ogniu walki wyborczej

Tragiczny występ dr. Knaacka w Bytomiu

Bytom. Partja niemiecko - narodowa urządziła tu w auli koncertowej w dziele publiczny wiec przedwyborczy, na którym przemawiał osławiony krzykacz nacjonalistyczny, dr. Knaack, z Opola na temat: „Partja albo naród.“ 75 procent słuchaczy to hitlerowcy, którzy przybyli z wyraźnym zamiarem „popsucia Knaackowi humoru“. Gdy Knaack począł wychwalać, obecny rząd Papena, nazywając go — manną na puszczy dla uciśnionego kryzysem narodu niemieckiego, bo liczba bezrobotnych spadła o 150.000 osób, na sali powstał tumult. Krzyczano: „Kłamstwo“, „manewr wyborczy“, „siedzicie na tłustych posadach i dobrze wam rozprawiać o biedzie robotnika“. Interwencja przewodniczącego zebraną nie odniosła skutku. Hitlerowcy zamu-

cili „Köpfe rollen“. Knaack krzyczał, wymachiwał rękami, pienił się w bezsilnej złości, wreszcie ustąpił. Na scenę skoczył pewien bezrobotny, nawołując zebranych do głosowania na partję komunistyczną. Niebawem odpro-wadziła go policja bo kanclerza Rzeszy w Papena nazwał „osłem rogatym“ ku uciechu wszystkich obecnych, za wyjątkiem Knaacka i jego kliki. Wreszcie, gdy hitlerowcy dość mieli tej komedji hugenbergowskiej, opuścili manifestacyjnie salę, śpiewając: „Die Strasse frei den braunen Battaljonen“.

Knaack i Kleiner zebrali plony swego siewu. Na Śląsku Opolskim pomogli bojówkarzom hitlerowskim powstać na nogi, wspomagali ich pieniężnie, teraz otrzymali zasłużoną nagrodę.

Jak długo jeszcze mamy przyglądać się

zwlekaniu udzielenia koncesji na otwarcie naszego gimnazjum!?

Opole, 15 października.

Obiecanki — cacanki. Jest to doskonałe porównanie przyrzeczeń niemieckich.

Przypomnijmy sobie sprawę naszego pierwszego i jedyne go gimnazjum w Bytomiu. Po długich, uporczywych walkach rejencja opolska, decydując się „laskawie“ na rozpatrzenie możliwości uwzględnienia przepisów Konwencji Genewskiej, zgodziła się na pertraktacje, dotyczące gimnazjum. Rozpoczęły się rozwlekłe konferencje, wizyty, wymiana korespondencji... Przedstawiciele naszych czołowych organizacji chodzili do rejencji, do prezydenta Komisji mieszaney, do pruskiego ministerstwa.

W wyniku tego władza dała zapewnienie, że **koncesja na otwarcie gimnazjum miała być ostatecznie udzielona jeszcze w ubiegłym tygodniu.** — **Jeszcze dziś czekamy na koncesję.**

Niby to nie podoba się panom z rejencji **forma i termin** wniesienia wniosku, to znowu jakiś z przyszłych profesorów naszego gimnazjum **nie jest im dość sympatyczny**, to muszą zbadać niemal każdą kropkę i przecinek w podręcznikach szkolnych, a ostatnio — jak się ukradkiem dowiadujemy — toczy się **pojedynek o oficjalną nazwę** naszego gimnazjum. (Podobno i pod tym względem mają istnieć specjalne przepisy w kodeksach niemieckich!)

Oto pozory, będące dla strony niemieckiej upragnionym **pretekstem do odraczania** udzielenia koncesji.

Już dawno specjalna komisja rejencyjna zbadała gmachy gimnazjum i bursy, uznając je za **całkiem odpowiadające przepisom** — mimo to niema koncesji. Sprawa składu personelu profesorskiego została załatwiona **zgodnie z życzeniem rejencji**, podręczniki są również **uznane**, a uczniowie czekają na rozpoczęcie nauki — koncesja nie nadchodzi. Ustalenie oficjalnej nazwy jedynie w oczach fanatycznych biurokratów może być hamulcem w rozwiązaniu pilnego zagadnienia. Ludzie praktyczni nie widzą w sporze o nazwę żadnej przyczyny odraczania koncesji.

Zresztą lud nasz od początku nazywa i nadal wśród siebie nazywać będzie naszą pierwszą szkołę średnią „**Gimnazjum Polskiem w Bytomiu**“.

Pytamy więc panów z rejencji, czego jeszcze brakuje do powzięcia ostatecznej decyzji?

A może chce się doczekać, aż zamilknie **szowinistyczna heca prasowa niemiecka**? Podejrzewamy, że istnieje strasza obawa przed powzięciem decyzji, dopóki nacjonalistyczni i centrowi redaktorzy nie zechcą zgodzić się na użyczenie Polakom gimnazjum. Bo rzeczywiście, całe zagadnienie przybiera jakoś dziwnie fantastycznych i nigdzie nie spotykanych form. Gazety niemieckie zasypują cały Śląsk **ohydne mi artykułami**, różni „gryziپیórka“ z taką **wściekłością uderzają** w nasze gimnazjum, jakoby chcieli je zrównać z ziemią. Jest przytem rzeczą bardzo charakterystyczną, że w świat rozchodzą się takie **szczegółowe informacje niemieckie**, które mogą pochodzić tylko ze **źródła urzędowego**. Jesteśmy więc **zmuszeni widzieć** w tem wszystkim **całkiem celową akcję**, nastawioną na **zwalczanie gimnazjum**, albo **przynajmniej na odwleknięcie udzielenia koncesji na jego otwarcie**.

Grubo mylą się jednak ci, którzy sądzą, że dobrze zorganizowana i podstępna agitacja prasowa skłoni lud polski do porzucenia swego słusznego żądania. Ręczymy, panowie agitatorzy, że taktyka wasza wywołuje **wprost przeciwny efekt**.

Od kilku dni p. nadprezydent Lukaszek bawi w ministerstwie w Berlinie w sprawach, związanych z naszym gimnazjum. Podobno po jego powrocie, przypuszczalnie **jutro we środę**, ma być udzielona koncesja. **Chcemy wierzyć, że jest to już zupełnie ostateczny termin!**

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na jedno: W razie dalszego zwlekania będziemy zmuszeni zadość uczynić głosom naszych czytelników i wystąpić trochę **kategoryczniej i radykalniej**. Lud nasz nie pozwoli dłużej, by w ten sposób lekceważono jego słusne prawa. Nie będzie też dłużej

patrzeć spokojnie na niską antypolską agitację prasową. **Idzie tu bowiem o zagadnienie życiowe społeczeństwa, o kulturalne prawo ogromnej masy ludu polskiego w Niemczech, wypełniającego w lojalny sposób wszystkie, nawet najmniejsze obowiązki obywatelskie.**

Dotychczas tylko wskazywaliśmy na luksusowe pod względem kulturalnym położenie Niemców w Polsce. Czyż władza i nasi współobywatele życzą sobie, abyśmy w imię sprawiedliwości głośno przed całym światem propagowali konieczność zrównania kulturalnych **przywilejów Niemców w Polsce z „przywilejami“ Polaków w Niemczech!**

Sądźmy, że decyzja udzielenia koncesji zapadnie rychło i że z jednej strony spełni żądanie naszego ludu, a z drugiej strony rozwieje rozgoryczenie społeczeństwa w Polsce. Lepiej bowiem zgodzić się na przeciwstawienie **11:1** (11 niemieckich gimnazjów w Województwie Śląskiem — 1 polskie gimnazjum na Śląsku Opolskim), niż **narazić się na zrównanie 0:0.**

Tragedja czterech miesięcy

Rzut oka na rządy hackenkreuzlerowskie w Oldenburgu

W jednej z berlińskich gazet czytamy:

Ostatnie wybory sejmowe wprowadziły 24 hitlerowców do sejmiku oldenburskiego (Oldenburg jest państwem związkowym na północy Rzeszy). Hitlerowcy zyskali przeto bezwzględną większość. W poprzednim sejmie niemiecko - narodowi stali na równi z hitlerowcami i byli wiernymi pachołkami nacjonal socjalizmu. Teraz chcieli stać się jęczyzkiem u wagi, na szczęście nie powiodło im się.

Hitlerowcy, chcąc nie chcąc, musieli przejąć na siebie całą odpowiedzialność i wykazać, jak spełnią swe przyrzeczenia. Obrali 3 ministrów. I oto już od 4 miesięcy rządzą jak drapieżne ptaki.

Rząd hitlerowski pokazuje siłę swej pięści: drogą dekretów doraźnych ustala budżet krajowy, zmienia go dowolnie wedle potrzeby i własnego uznania, rozwiązuje urzędy, ustanawia nowe, zmienia ustawy drogą rozporządzeń ministerjalnych itp.

Przed wyborami przyrzekli hitlerowcy radykalną obniżkę podatku ziemskiego. Popatrzmy, jak ona wygląda: Gospodarstwo, którego dochód oszacowany jest na 3.000 marek, jest obłożone 9 proc. podstawowym podatkiem ziemskim (270 marek). Od tej podstawowej sumy państwo ściaga 165 procent, gmina zaś przynajmniej 300 procent, czyli razem 465 procent (1.255 marek). Hitlerowcy zniżyli teraz 5 procent podstawowego podatku ziemskiego (od 270 mk.), a więc 13,50 mk. Rolnik płaci obecnie zamiast 1255 mk. tylko 1241,50 mk. Oto radykalna obniżka podatku ziemskiego!

Hitlerowcy oświadczyli, że rolnicy mogą swe podatki płacić w naturaljach. Rolnik uważa to za kpiny i na hitlerowskie udogodnienia wcale nie zwraca uwagi. Wyznaczeni przez rząd hitlerowski odbiorcy bynajmniej bowiem nie płacą więcej za płody rolnicze, płacą raczej mniej, więcej rolnik woli swój towar sprzedać na targu.

Trzecią zapowiedzią była 50 proc. zniżka państwowego czynszu mieszkaniowego pod warunkiem, że przedtem połowa mającej być podarowanej sumy zostanie zużyta na reparacje mieszkaniowe. Jest to tylko gest agitatorski. Właściciel domu bowiem, płacący 200 marek czynszu, musi kwartalnie uiścić do kasy państwowej 25 marek. Z tego teraz 12,50 zostaną mu darowane, jeżeli wykazać się może kwitem na 25 marek zapłaconych reparać mieszkaniowych. W praktyce okazuje się ostentacyjnie, że musi 212,50 mk. gotówki położyć na stół, jeżeli chce korzystać z 12,50 mk. obniżki państwowego czynszu mieszkaniowego.

Wzamiem za powyższe „udogodnienia“ zaprowadził rząd hitlerowski podatek od uboju, który wynosi 2 miliony

marek, czyli kilkakrotnie przewyższa ogół poprzednio wymienionych „obniżek“. Drobnym urzędnikom i pracownikom okroił zarobki w taki sposób, że pozostawia im jest od 3—20 procent niższy od zarobków w Prusach i innych państwach związkowych.

Rozpoczęła się też hitlerowska polityka personalna, która jest typową polityką korytka. Kto z urzędników nie przysiągł na hackenkreuz, został wyrzucony. Niepewne osoby zostają stale przesiedlane — kosztą przeprowadzki ponosi państwo, w rzeczywistości zaś cierpią na tem podatnicy.

Ostatnio zaszedł ciekawy wypadek, bardzo charakterystyczny dla fanatyzmu hitlerowskiego rządu w Oldenburgu. Ludność Oldenburga jest przeważnie ewangelicka. Kościół ewangelicki zaprosił na zebranie do Oldenburga pastora-murzyna. Okropny powstał rwać. Premier oldenburski zagroził publicznie pastorom czystej rasy germańskiej, że z chwilą nastania „trzeciej Rzeszy“ wpakuje ich wszystkich do

domu karnego, jeżeli pozwolą przemawiać pastorem-murzynowi.

Ucisk, przekleństwa, wyzwiska hackenkreuzlerowskie teraz, po 4 miesiącach „błogosławionych“ rządów, powodują, że ludność oldenburska odżykuje przytomność...

* * *

Tak wygląda pierwsza wizja „trzeciej Rzeszy“ hackenkreuzlerowskiej. Nic dziwnego, że wyborcy, którzy mają jeszcze rozum w głowie, obecnie w popłochu zmykają z szeregów hitlerowskich. Jeżeli tak jest, to chyba żaden wyborca Polak nie pokusi się o przymiślenie się zwolennikom hitleryzmu, ani ich pachołkom — niemiecko - narodowym. Lecz nie zechce się mu też dla próby oddać głosu swego na jakąkolwiek partię niemiecką, czy to centrową, czy socjal-demokratyczną, czy komunistyczną. Kto mówi po polsku, kto pochodzi z ludu polskiego, głosuje tylko na rodaków, na

Listę Polską.

Ostdeutsche Morgenpost 28/8 32.

Verwirrung um das Polen-Gymnasium

Zu den Ausführungen: „Vorläufig noch keine Genehmigung des Polen-Gymnasiums“ in Nr. 292 der „D. M.“ vom 21. d. M. geht uns vom Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech (T. z.) mit der Bitte um Abdruck nachstehende Berichtigung zu:

1. Unwahr ist, daß infolge wenn „auch“ nur geringe Beanstandung“ des Gymnasialgebäudes die Erteilung der Erlaubnis zur Eröffnung des privaten Gymnasiums nicht erfolgen kann. Wahr ist, daß seitens der Abnahme-Kommission erklärt worden ist, daß die geringen Beanstandungen auf die Konzeptionierung der Anstalt keinen Einfluß ausüben werden.

2. Unwahr ist, daß die Polen am 17. und 18. d. M. Änderungsanträge sachlicher Art gestellt haben. Wahr dagegen ist, daß der Antrag vom 17. d. M. die Bitte enthält, die zu eröffnende Anstalt dem Provinzial-Schulkollegium zu unterstellen, daß auf Grund mündlicher Aussprache mit dem Preussischen Kultusministerium am 19. d. M. in der mündlichen Verhandlung der Regierung in Oppeln die offizielle Erklärung abgegeben worden ist, daß dieser Antrag vorläufig ruhen und erst nach Erteilung der Konzeption zur Verhandlung gestellt werden soll. Das Schreiben vom 19. d. M. an die Regierung in Oppeln ist ebenfalls kein neuer Antrag. Dieses Schreiben enthält lediglich die Begründung für die bereits im Antrage vom 29. Juli d. J. erbetene Benennung der Anstalt mit: „Privatne Gymnazium z polskim językiem wykładowym“. Diese schriftliche Begründung ist auf ausdrücklichen Wunsch der Regierung erfolgt.

3. Unwahr ist, daß polnische Seite auf das Öffentlichkeitsrecht verzichtet worden ist. Wahr dagegen ist, daß sich der Antraghaber der zu eröffnenden Anstalt ausdrücklich

vorbehalten hat, den Antrag auf Verleihung des Öffentlichkeitsrechts zu gegebener Zeit zu wiederholen.

4. Die Behauptung von den fortwährenden Änderungsanträgen entspricht also nicht den Tatsachen. Bis auf die Frage des Öffentlichkeitsrechts hat unser Antrag vom 29. Juli d. J. eine Änderung nicht erfahren; die Zurückstellung der Frage des Öffentlichkeitsrechts ist im Einvernehmen mit der Schulaufsichtsbehörde erfolgt. Die Behauptung von fortwährenden Veränderungen der Rechtslage, welche angeblich von polnischer Seite verursacht worden sind, ist durch nichts zu begründen.

Für den Schulunterhaltungsträger:
Verband Polnischer Schulvereine
Deutschlands (E. V.)
Für den Konzeptionsrat:
Polnisch-Katholischer Schulverein
für Oberschlesien (E. V.)

Wir haben der vorstehenden Erklärung herzlich gern Raum gegeben, da sie für sich selbst spricht. Unsere Leser werden jedenfalls aus der Wortklauberi sofort den Eindruck haben, auf welcher Seite das Recht ist. Wenn z. B. der Polnische Schulverband angibt, daß man sich polnische Seite ausdrücklich vorbehalten hat, den Antrag auf Verleihung des Öffentlichkeitsrechts zu gegebener Zeit zu wiederholen (!), so bedeutet das doch eben, daß polnische Seite zunächst auf das Öffentlichkeitsrecht verzichtet wird. Ferner sind die Anträge der Polen so bewußt undurchsichtig gestellt worden, daß sie tatsächlich als Änderungsanträge des Antrags vom 29. Juli aufgefaßt werden konnten. Wie man also auch die Ergänzungsschreiben der Polen auffaßt, ihre Berichtigung berichtigt etwas, was nicht gut zu berichtigen ist. Gerade deshalb

drucken wir die obenstehende „Berichtigung“ zur Kennzeichnung des Fluidums um den Gymnasial-Antrag gern ab!

D. Red.

Zolle Wirtschaft am Lubliner Internat a. D.

Pump-Landrat und Quittungs-Pfarrer, dazu die geschädigten Kaufleute!

Lublin, 27. Oktober.

Unter den verschiedenen Gründen, warum der Polenbund so sehr auf die Eröffnung des Deutthener Polen-Gymnasiums drängt, spielt die Haltung der polnischen Eltern eine wesentliche Rolle, die ihre Kinder infolge der vorzeitigen Schließung des Lubliner Gymnasiums so schnell wie möglich wieder eingeschult haben wollen. Diese Eltern üben einen wachsenden Druck auf jene polnischen Stellen aus, die die Verantwortung für den Lubliner-Deutthener Umschulungsakt tragen; sie sind umso erbitterter, als sie inzwischen erfahren haben, welche tolle Wirtschaft am Lubliner Internat geherrscht hat.

Zolle Wirtschaft? Hören wir, was sich in dem 1929 mit großem Brum! eröffneten Lubliner Internat (das dem polnischen Poeten zu Ehren den Namen „Dąbrowski“ trug) begeben hat: Das Internat wurde von einem Kuratorium verwaltet, an dessen Spitze der dreißigjährige Landrat von Lublin, Boliński, und als Stellvertreter der Lubliner Regimentspfarrer standen. Das ehrenwerte Kuratorium kaufte seinerzeit Betten, Schränke und Vorräte aller Art bei den

Lubliner Kaufleuten

ein, hatte aber kein Geld dafür zur Verfügung und pumpte, weil schließlich ja doch der Herr Landrat kreditwürdig genug erschien. So türmten sich Schulden auf Schulden auf, bis die Pumpwirtschaft nicht mehr durchgehalten werden konnte. Was blieb anderes übrig, als die Ratowitzer Woimodschaft anzugehen und, um einen Skandal zu vermeiden, Regierungsgelder zu ergattern, mit denen wenigstens die ärgsten Schulden abgedeckt werden konnten.

Aber der Herr Landrat konnte das Verhängnis nicht aufhalten, fühlte sich zwar gar nicht wohl bei der chronischen Pumperei, bedachte aber das „System“ der Presserei von Wädern, Fleischern usw. solange, bis die

Schuldsomme des Internats auf 60 000 Zloty angewachsen

war — was tun? Wieder die Woimodschaft um des guten polnischen Namens wegen zum finanziellen Eingreifen pressen? Noch einmal versucht, der Herr Landrat, bietet alle Berechnung auf, läßt drohend die „moralische Gefahr“ am Lubliner Horizont herausziehen und beschwört die

hohe Woimodschaftsbehörde, den Gläubiger-Kaufleuten den Mund zu stopfen, damit nicht für Polen ein Mordspettakel aus der Internats-Pumpwirtschaft entsteht... vergeblich!

Vergeblich — es kommt zum Konkurs, und als Verwalter erscheint der Inspektor der Irrenanstalt, ausgezeichnet ausgewählt für diesen blamablen Akt, aber der fachfremden Aufgabe nicht gewachsen, so daß ein zweiter Verwalter die Sache in die Hand bekommt, die Lage überprüft und feststellt, daß unter der erlauchten Verantwortung des ehrenwerten Landrats im Internat alles drunter und drüber gegangen ist, so daß selbst der Dezernent für die Schulfrage in der Woimodschaft zugeben muß, daß eine Pumpwirtschaft sondergleichen getrieben wurde, aus Rücksicht auf den Landrat aber erkannte er die Schuldsomme an: Welche Schuldsomme? 15 000 Zloty hatte die Woimodschaft bereits gegeben, 5000 erhielt der Landrat noch dazu, und den kleinen Rest war schließlich die Woimodschaft bereit, auch noch zu decken in der Annahme, daß die Angabe des Herrn Landrats richtig war, nämlich 30 000 Zloty Schulden bestanden. Weiß der Hund, wie die Kontrolle nun auf einmal eine Gesamtschuld von sage und schreibe rund 60 000 Zloty feststellte — sollte der Herr Landrat seiner vorgelegten Behörde etwa die Unwahrheit gesagt haben? Sollte er so wenig über die Internatsschulden bei der Kaufmannschaft unterrichtet gewesen sein, daß er den Unterschied von einigen 10 000 Zloty Schulden gar nicht gemerkt hat? Auf alle Fälle wurde die Sache peinlich, höchst peinlich, als nämlich

auch der Regimentspfarrer

in der Internatsverwaltung eine höchst zweifelhafte Rolle gespielt hat; hatte er sich doch von den Lieferanten Rechnungen geben, diese blanco quittieren lassen und sie in Ratowitz bei der Woimodschaft vorgelegt, ohne jemals eine Zahlung geleistet zu haben! Das hat die Kaufleute maßlos erbittert und die Woimodschaft in immer schwieriger Lage gebracht, denn der Skandal um den Schulden-Landrat und den Quittungspfarrrer zog nun immer weitere Kreise — Ausweg: Vertuschung des Prüfungsergebnisses, mochten aber der Konkursverwalter aus Protest sein Amt niederlegte. Nun ist der brave Landrat vollends in der Klemme und formuliert in höchster Not seine Vorschläge wie folgt: Ankauf des Inventars des Internats, womit knapp zwei Drittel der Schulden vielleicht abgedeckt werden könnten, und Abkauf der Forderungen der nach Westerschlesien übergesiedelten Schüler, damit nur niemand jenseits der Grenze von der Schulderei in Lublin erfährt, und das beste Mittel dazu ist die rasche Unterbringung der Schüler der verärgerten Eltern in einem schönen neuen Internat in Deutthen, damit das Lubliner

Internat mit allem Drum und Dran so schnell wie möglich in Vergessenheit gerät. So leicht aber werden die Eltern den „Fall Lublin“ nicht vergessen, denn die Woimodschaft sucht bei ihnen einen Teil der Gelder für die Inanspruchnahme des Internats beizubringen, die sie der Landratswirtschaft hat opfern müssen.

Das ist die Geschichte der Vorrats- und Materiallieferung für das polnische Lubliner Internat. — Kaufleute von Deutthen, seid auf der Hut, daß sich das Muster von Lublin nicht beim Wareneinkauf des polnischen Deutthener Internats wiederholt!

Kikeriki.

Polonja 28/8 32.

(+) 19 partyj ubiega się o głosy i mandaty na Śląsku Opolskim.

Za dziesięć dni odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego. Polsko-Katolicka Partia Ludowa stoi na 15 miejscu na urzędowej karcie głosowania. Wszystkich list wyborczych wniesiono do biura komisarzy wyborczego 21, atoli dwie jako nieprawidłowo wystawione, komisarz skreślił. Polacy nie list zgłoszyli: partia drobnych rencistów, poszkodowanych przez inflację i posiadaczy pieniędzy przedwojennych, oraz niem. socjalna partia monarchistyczna z partią niem. nacjonalistów: partia pracy z bawarską partią ludową; Polsko-Katolicka partia Ludowa z listą mniejszości narodowych w Niemczech.

(+) Walne zebranie Tow. Polsko-Górnoślaskiego w Raciborzu.

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie T-wa Polsko-Górnoślaskiego w malej salce „Strzechy“. Obrady zajął wiceprezes Fojcik, dając ogólnikowo pogląd na całoroczną działalność towarzystwa. — T-wo Polsko-Górnoślaskie założone przez śp. dr. Józefa Rostka istnieje w Raciborzu już 44 lata. Scisle sprawozdanie złożył sekretarz p. Fr. Grzonka. Z sprawozdania tego wynikało, iż T-wo Polsko-Górnoślaskie, aczkolwiek działalność jego jest skromna i cicha, niemniej jednak owocna. Na miesięcznych zebraniach wygłaszały akademicy nasi aktualne referaty. Z inicjatywy utworzono Radę Stowarzyszeń Polskich w Raciborzu. Towarzystwo w roku sprawozdawczym utraciło dwóch wybitnych członków, mianowicie p. J. Aś, który przeniósł się na teren woj. Śląskiego, oraz p. K. Malczewskiego zamieszkałego obecnie w Opolu. — Ustupiającemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium i przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który z wyjątkiem pierwszego prezesa (p. R.), pozostał ten sam.

Następnie dyr. Szczepaniak wygłosił referat p. t. „Polacy na Śląsku Opolskim“. Prelegent szeroko i treściwie mówił o stosunkach i warunkach, w jakich żyją Polacy poza granicami Rzeczypospolitej. Szczególnie zażądał dole ludu polskiego na Śląsku Opolskim. Nad referatem wywiał się dyskusja, poczem po odśpiewaniu wspólnie „Długa Śląsk nas ukochany“ — prezes towarzystwa zamknął zebranie.

Oberschlesischer Anzeiger 28/8 32.

Pfarrer-Einführung in Markowitz

□ Markowitz. Die seit Monaten verwaltete Pfarrgemeinde Markowitz, dicht vor den Toren der Stadt Ratibor, beging am Mittwoch in besonderer Festlichkeit die Einführung des neuen Pfarrherrn Leo Urbanský, der mit der Nachfolge des nach Bentowitz versetzten Pfarrers Edgar Wolf beauftragt wurde. Das Dorf trug Festeschmuck und eine Reiterkavalkade holte Pfarrer Urbanský, der bisher in Rutschan, Kreis Groß-Strehlitz, amtierte, an der Kreisgrenze ein, der von Erzpriester Wodarz-Pawlan begleitet wurde.

Namens der Behörden sprach Amtsvorsteher Lehrer Wolf herzliche Willkommensworte, Landwirt Kotulka begrüßte im Namen der Markowitzer Landwirte. In feierlichem Zuge ging es nun zur Kirche, wo die Parochianen ihren neuen Seelenhirten erwarteten.

Pfarrverweser, Pfarrer Woska-Buchnau, begrüßte seinen Amtsbruder, Lehrer Viskasch, namens des Kirchenvorstandes an. Gemeindevorsteher Bozek sprach namens der Gemeinde, Lehrer Wolf namens des Lehrers-

kollegiums und der Schule. Drei kleine Mädchen sprachen Gedichte und überreichten Blumensträuße.

An der Kirchentür übergab Erzpriester Wodarz unter feierlichen Zeremonien die Schlüssel der Markowitzer Kirche. Am Altar legte Pfarrer Urbanský das Glaubensbekenntnis ab und Erzpriester Wodarz stellte von der Kanzel der Gemeinde ihren neuen Seelenhirten vor. In deutscher und polnischer Sprache bat er, dem neuen Pfarrer nicht nur Vertrauen zu schenken und schuldigen Gehorsam zu leisten, sondern ihn auch in seiner Arbeit zu unterstützen.

Pfarrer Urbanský betonte in einer kurzen Ansprache, er habe nur einen Programmpunkt: Seelen zu retten! und bitte um Vertrauen und um das Gebet seiner Pfarrfinder.

Das feierliche Amt zelebrierte er unter Assistenz von Kuratus Herdzin und Pfarrer Woska. Gebet und Segen beschlossen die eindrucksvolle Feier, worauf Pfarrer Urbanský in Prozession nach dem Kloster geleitet wurde.

Fala protestów przeciwko szykanom pruskim niedopuszczającym do otwarcia Gimnazjum Polskiego w Bytomiu ciągle wzrasta.

Katowice, 25 października.

Przeciągająca się w nieskończoność sprawa udzielenia koncesji na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu wywołuje coraz to silniejsze wzburzenie wśród społeczeństwa polskiego na naszych ziemiach zachodnich.

W ostatnich dniach do Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach zgłosiły rezolucje protestujące liczne polskie związki i organizacje z Gniezna, Nakła (Wojew. Poznańskie) i Cieszyna. Podobne rezolucje uchwalone zostały przez zarządy główne Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych, liczącego 16.000 członków oraz przez Zrzeszenie byłych jeńców wojennych Zachodnich Ziemi Polskich, liczącego 3.600 członków.

Na obszarze Województwa Śląskiego już 82 miejscowości, w tem prawie wszystkie miasta i największe gminy przemysłowe opowiedziały się za koniecznością stosowania zarządzeń represyjnych względem niemieckiego szkolnictwa średniego w Polsce. Obecnie coraz żywołowiej wypowiada się w tej sprawie społeczeństwo poznańskie. Najwyższy czas, aby nasze władze szkolne zdecydowanie odpowiedziały na szykany pruskie, których ofiarą jest nie tylko Polskie Towarzystwo Szkolne w Niemczech, lecz również i dziesiątki młodzieży polskiej w Niemczech, które licząc na możliwość uczęszczania do polskiego gimnazjum w Bytomiu, obecnie czas tracią poświęcony na naukę, przesiadując bezcelowo w rodzicielskich domach.

Noviny Colicetne 29/X 32.

Otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu odbędzie się 8 listopada?

Katowice, 27 paźdz. We czwartek na skutek telegraficznego zaproszenia przyjęta została delegacja Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech w osobach pp. prezesa Baczewskiego i Szreibera przez prezydenta Komisji Mieszanej i w Katowicach p. Calondra w sprawach związanych z otwarciem polskiego gimnazjum prywatnego w Bytomiu.

Po zakończeniu konferencji p. Baczewski oświadczył, że jego zdaniem, jak również zdaniem prez. Calondra, można obecnie już przyjąć z pewnością, że polskie gimnazjum w Bytomiu będzie otwarte w dniu 8 listopada b. r. Prez. Calonder wyraził przekonanie, że termin ten będzie przez władze niemieckie dotrzymany.

Polonija 28/X 32.

Oberschlesische Tageszeitung 29/30/X 32.

Otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu NASTAPI 8 LISTOPADA?

Jak informują, wczoraj bawili u Prezydenta Calondra przedstawiciele Pol. Tow. Szkolnego w Niemczech pp. Baczewski i Schreiber, którym p. Calonder oświadczył, że koncesja na prowadzenie gimnazjum polskiego w Bytomiu będzie w tych dniach udzielona. Otwarcie gimnazjum ma nastąpić 8-go listopada br. (xy).

Um die Eröffnung des Polnischen Gymnasiums

Katowice, 29. Oktober. Nach polnischen Pressemeldungen soll das polnische Gymnasium in Beuthen am 8. November feierlich eröffnet werden. Der Präsident der deutsch-polnischen Gemischten Kommission, Calonder, habe bereits zugesagt, daß deutscherseits dieser Termin eingehalten wird.

Diese Nachricht der polnischen Presse konnte an zuständigen deutscher Stelle nicht bestätigt werden. Es wird erklärt, daß der Termin für die Eröffnung des Beuthener polnischen Gymnasiums noch keinesfalls feststehe. Die polnische Nachricht kann also nur als ein Versuchsballon gewertet werden.

Kurjer Porainy 29/X 32.

Niemcy boją się wzrostu polskich głosów

OPOLE, 28.10 — Tel. wł. — Władze niemieckie odroczyły udzielenie koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, obawiając się wzrostu głosów polskich przy nadchodzących wyborach do parlamentu Rzeszy 6 listopada, otwarcie bowiem pierwszego gimnazjum polskiego w Niemczech

dodałoby przy wyborach niewątpliwie otuchy gnębionej systematycznie ludności polskiej.

Prezydent komisji mieszanej Calonder przychylił się do stanowiska niemieckiego, by gimnazjum polskie otwarto dopiero 8 listopada.

NOWINY

(dawniej „Katolik”)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Abonament: „NOWINY” wychodzą trzy razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1,10 mk. Zamówienia uskutecznia się każdorazowo w listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetry na 4-tej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadesłane” na 3-ciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szerokości 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i familienne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem: „NOWINY”, Oppeln O.S., Postschlissfach 165

Za redakcję odpow.: Wawrzyniec Świerzy, świrzele — Redakcja — eksped.: ul. Augustyna 3 — druk nakład „NOWIN” Tow. z o. p. w Opolu — tel. 2266 — Skrzynka poczt. 165 — Konto czeku poczt. w Opolu 65595

Wyznawaj wiarę w Ojców mowie!

Napisał ks. prob. Karol Koziół z Grabiny

Chrystus powiedział przed swem wniebowstąpieniem do apostołów: „Idźcie i głoscie ewangelję wszystkim ludom”.

Apostołowie mieli więc głosić ewangelję. W jakim języku? Pismo św. nie wspomina o tem, gdyż jest rzeczą całkiem jasną, że mieli to czynić w sposób najbardziej zrozumiały dla słuchaczy.

Językiem tym jest język ojczysty. Prawo kościelne nie zawiera poprawda żadnych wyraźnych przepisów co do używania mowy ojczystej. Ale inne liczne źródła dowodzą, iż Kościół katolicki ustanowił zasadę:

dną wiarę, a posiadający odmienny rytuał i odmienne obyczaje — dajemy ostry nakaz, by biskupi odnośnych miast i diecezji ustanowili takich mężów, którzy w różnych rytuałach i językach odprawiać będą nabożeństwa, udzielać sakramentów św., pouczając lud słowem i przykładem.

Przejdźmy do nowszych czasów: W r. 1912 założył papież Pius X specjalną sekcję, której zadaniem jest umożliwienie wychowania włoskich księży dla opieki duszpasterskiej wśród wychodźców włoskich. W r. 1915 wy-

straty swego stanowiska zobowiązany postarać się o księdza, władającego tym językiem”. Synod warszawski z r. 1457 rozporządza, by w parafiach o ludności polskiej i niemieckiej wygłaszano kazania po polsku i po niemiecku. Synod lwowski z r. 1765 stwierdza, iż Jezuita przejął zadanie wygłaszania w polskim Lwowie w kościele Ducha św. kazań niemieckich dla nielicznych Niemców.

Bardzo charakterystyczne dla zagadnienia używania mowy ojczystej w opiece religijnej jest ustawodawstwo hiszpańskich soborów prowincjonalnych w Ameryce. Klasyczny przy-

miast języka francuskiego, używał w opiece duszpasterskiej języka obcego, n. p. angielskiego? Spowodowałoby to bezsprzecznie wielkie zdziwienie, potem oburzenie, a na końcu parafianie nie poszliby na nabożeństwa i wogóle do kościoła. To samo nastąpiłoby bez wątpienia w niemieckich parafiach mei diecezji, skoro by proboszczowie i wikarzy odważyli się zaprowadzić — jak to się od nich żąda — język francuski w nabożeństwach i wogóle w opiece religijnej.

Rzucając teraz okiem na rozporządzenia władz zakonnych, musimy

„Słowo Boże ma się głosić wiernym w ich mowie ojczyźstiej“.

Nietrudno dociec przyczyny tego. Religja zalicza się bowiem pod względem wpływu, jaki wywiera na duszę człowieka, do najbardziej indywidualnych objawów. Wnika w duszę i zakorzenia się w umyśle i sercu ludzkim tylko wtedy, jeżeli zostaje dookładnie dostosowana do osobistego charakteru. To też Kościół żąda, aby prawdy religijne były wiernym głoszone w sposób jasny i zrozumiały. Tylko wtedy bowiem religja może stać się dla człowieka duchowem przeżyciem, radością serca i drogą-wskazem życia.

Cóż jednak jest miłsze od mowy ojczyźstiej? Pismo św. tak mówi o Duchu św.: „Każdy zrozumiał ich w swej mowie ojczyźstiej“. I tylko tem przeżycie się ogromne, wewnętrzne, przeżycie oraz niespodziany zewnętrzny sukces.

Nieinaczej jest u dzisiejszych ludzi. Sztuczne paragrafy nakazu policyjnego mogą wytłumaczyć obcemu za pomocą kilku wyrazów i znaków; od biedy zrozumie, o co chodzi. Lecz trzeba daleko więcej dla żywego pojęcia religji, która ma przeciw kierować światopoglądem i moralnością człowieka.

Z tej to racji Kościół z wielką uwagą i z macierzyńską troską zajmuje się małemi i najmniejszymi grupami swych wiernych. Dokłada wysiłku, aby w praktyce i w ustawodawstwie, dotyczącem posługiwania się mową ojczyźstą w kazaniach, nauce religji i wogóle opiece duszpasterskiej — u-rzeczywistnić słowo św. Pawła: „Dla wszystkich być wszystkim“.

Oto kilka tego przykładów:

W r. 1215. za papieża Innocentego III. ukazało się następujące rozporządzenie: „Ponieważ w wielu okolicach w tem samem mieście lub w tej samej diecezji mieszkają ludzie, mówiący różnemi językami, ale wyznający je-

wszystkich biskupów amerykańskich, w którem napomina ich, by w swych diecezjach ustanowili dla Włochów księży, mówiących po włosku. W 3 lata później pisał papież do angielskich i francuskich biskupów w Kanadzie: „Wszyscy księża mają dążyć do bieglego opanowania języka angielskiego i francuskiego, aby wedle potrzeby raz w jednym raz w drugim języku mogli obsługiwać wiernych“. W ostatniem rozporządzeniu Piusa X odnośnie mowy ojczyźstiej, wysłanem w r. 1921 do biskupów belgijskich, czytamy: „Jest rzeczą konieczną potrzebą, abyście dokładnie znali język tych grup narodowościowych, z którymi obcuje, by religja nie doznała żadnej szkody“.

Najwyższą instancją kościelną w sprawach używania mowy ojczyźstiej w duszpasterstwie jest t. zw. Kongregacja Propagandy. Czuwa ona nad tem, aby misjonarze dostatecznie nauczyl się języka swych przynależnych parafjan i spełnili ich życzenia. Poniżej kilka tylko rozporządzeń tej Kongregacji:

Już w r. 1658 zarządono, że w Indiach księża świeccy i zakonni są zobowiązani wziąć sobie do pomocy księży pochodzenia hinduskiego, którzyby słuchali spowiedzi i w dni świąteczne wygłaszali do wiernych kazania w ich języku ojczyźstym. Drugie rozporządzenie z r. 1869 żąda od misjonarzy, by biegle władali językiem krajowym, a biskupi powierzali opiekę religijną nad tubylcami tylko takim kapłanom, którzy są w stanie za-dosćuczynić swym obowiązkom pod względem językowym. Po wojnie światowej Kongregacja Propagandy kilkakrotnie z całą stanowczością nakazała używanie mowy ojczyźstiej w pracy duszpasterskiej.

Z dawnej Polski znane są 3 ważne rozporządzenia. Synod chełmiński z r. 1583 nakazał: „Każdy proboszcz, w którego parafji wierni mówią obcym dla niego językiem, jest pod karą u-

kład daje nam uchwała soboru w Li-mie (1582): „Miarodajnym celem chrze-scijńskiej nauki jest uchwycenie za-sad wiary. Dlatego trzeba każdego tak nauczać, aby zasady te należycie zrozumiał; Hiszpana w języku hisz-pańskim, Indjanina w języku indjan-skim. Nie wolno przeto żadnego Ind-janina zmuszać do nauczania się przy-kazań Bożych albo katechizmu w ję-zyku łacińskim, gdyż wystarczy, a nawet jest lepiej, że zna je w swoim ojczystym języku“.

W dziesięć lat później w tem sa-mem mieście biskupi zagrozili księ-żom, którzy nie nauczyli się języka krajowców, obcięciem 1/3 ich pobo-rów, a w następnym roku kara ta zo-stała podwyższona do 2/3.

Podobnie radykalne rozporządzenie wydane zostało w Meksyku w r. 1585, według którego biskup był zmuszony egzaminować swych księży z biegle-sci w mowie krajowców. W razie niedostatecznego wyniku egzamin miał być po 6 miesiącach powtórzony. Je-żeli kandydat i tym razem nie zdał egzaminu, tracił bez pardonu swą po-sadę.

Dzisiaj odnośnie powyższego po-wiedzielibyśmy:

W kościele i w zażyłej opie-ce duszpasterskiej ma pano-wać mowa ojczyźstia parafjan; w szkole ma się ludności dać możność nauczania się języ-ka urzędowego.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na jeden ważny przykład z Alzacji z r. 1870. Biskup Dupont z Metz na za-danie francuskiego ministerstwa za-angażowania duchowieństwa do akcji nacjonalistycznej na szkole Kościoła odpowiedział odważnie: Nie możemy. Odpisał ministrowi m. in.: Pozwa-lam sobie zapytać Waszej Ekscelen-cji: Co stałoby się w stolicy Francji, gdyby jakiś tamtejszy proboszcz, za-

stwierdzić, że rozporządzenia te, o ile dotyczą mowy ojczyźstiej, są zupełnie zgodne z rozporządzeniami władz duchowieństwa świeckiego. Zarówno Franciszkanie, Dominikanie, Jezuici, jak i wszystkie inne zakony zawsze wysuwają żądanie: „Duszpasterz ma przemawiać do wiernych w ich mo-wie ojczystej“. To samo dotyczy najmlodszych stworzeń misyjnych. N. p. w regułach Stowarzyszenia Steylskiego czytamy: „Misjonarze muszą przedewszystkiem nauczyć się języka ludności tych terenów, w któ-rych chcą później spełniać swe funk-cje misyjne. Znajomość języków po-siada bowiem dla misjonarza ogrom-ne znaczenie“.

Złączając wszystkie powyższe wy-wody, trzeba powiedzieć:

Ustawodawstwo Kościoła katolickiego we wszystkich czasach kategorycznie ujęło się za używaniem mowy ojczyźstiej w pracy duszpasterskiej.

* .

Red. Tak oto pisze nasz czcigodny ks. prob. Koziółek, który przez dzie-siątki lat walczył o utrzymanie języka polskiego w kościele dla ludu śląskie-go i dziś, mimo sędziwego wieku, nie ustaje w tej walce dla religijnego do-bra naszego i naszych dziatek.

Głos jego winien być przykładem naśladowania dla wszystkich duszpa-sterzy, którym przecież wszystkim zależy na utrzymaniu i utwierdzeniu wiary katolickiej na Śląsku.

Dla nas zaś słowa czcigodnego ks. prob. Koziółka są gorącym apelem, byśmy nie porzucili naszych Ojców mowy w domu i kościele, ale z serdecznem przywiązaniem ją pielegno-wali. Wszak lud śląski chce i może tylko w języku polskim wyznawać św. wiare.

Wszędzie w całych Niemczech lud polski głośnie przy wyborach do Reichstagu w dniu 6 listopada na **Listę Polską nr. 19.**
Także **cały lud śląski oddaje swe głosy na:**

Na kartce wyborczej
tylko tu zrób krzyżyk

19

Polenliste

(Lista Polska)

Koziołek, Bożek, Wiczak, Mysliwiec

19



Właśnie teraz musimy trzymać się gromady

Napisal Arka Bożek, kandydat Listy Polskiej

Jest prawda, że sprzykrzyło się mo-
ze człowiekowi ta piąta w tym roku
komedia wyborcza, a choćby już dla-
tego że nie widać nic, co by wskazy-
wało na lepsze. Niktby się też nie
dziwił, gdyby w obecnych czasach
„Notverordnungen”. Niemcy do wy-
borów nie poszli. Bo przecież wszyst-
kie partie niemieckie zawiodły w ży-
ciu politycznym i niema nadziei, żeby
w najbliższej przyszłości wskórały
coś dobrego.

Ce jednak Niemców może pow-
strzymywać od wyborów, to dla na-
Polaków nie jest miarodajnym. My
nie walczymy o władzę, o korytko
partijne, nam idzie tylko o wyrwanie
naszego ludu z strasznej nędzy, o wy-
kazanie naszego wzrostu narodowego i
o wywalczenie naszych praw. Tych
zadań nikomu obcemu nie możemy
powierzyć, sami droga wyborów mu-
simy się ich podjąć. Mamy tę prze-
wagę nad Niemcami, że zawsze i
wszędzie trzymamy się swego pro-
gramu

Popatrzmy na partje niemieckie.
Poznamy, że prawie żadna z nich nie
trzymna się swych zasad.

Socjaliści zdradzili w latach 1918-19
swoi program socjalizacji przedsię-
biorstw przemysłowych i obszarów
dworskich, który przez więcej niż
pół wieku propagowali. Z dumnego
planu Marksa mało albo nie nie po-
zostało. Były tylko ich funkcjonarju-
sze partyjni dostali się do korytek.
Za ich rządów zabrakło robotnikowi
pracy, a chłopu chleba.

Ale za to księżęta, grofy i barony
tak podrośli w pierza, że odsunęli
przyjaciela socjalistów. Brüninga, a
niedługo potem wprost wyrzucili z
ministerstwa socjalistów Brauna i Se-
veringa.

V. Papen rządzi teraz absolutne ja-
ko kanclerz z łaski prezydenta. Nie
robi sobie z protestów, wotów nie-
zaufania i terroru partyjnego. Myśli
sobie: „Krzyżacy hitlerowcy, socja-
liści, centrowcy, komuniści i wszyscy
inni przez swoich 514 posłów w par-
lamentcie. Ja z moimi panami bez was
rządzić mogę”. Gdy mu za dużo było
krzyku, wysadził posłów z parlamen-
tu na świeże powietrze. I nadal rządzi
sobie razem z gabinetem panów.

Mamy jeszcze niby republikę w
Niemczech. Ale w tej republice lud
nie ma nic do powiedzenia, musi tylko
spokojnie siedzieć i ładnie słuchać na
„Notverordnungen”. W republice dzi-
siejszej rej wodzi monarchistyczny
„Herrenklub”, składający się z
szlachty pruskiej, wśród której zna-
lazłby wiele potomków średnowie-
cznych „Raubrittrów”. Oni teraz już
głośno tęsknią za monarchją i w Ber-
linie nawet założyli specjalną „Kaiser-
Partei”. Nie wiedzą tylko jeszcze,
kogo wziąć na kajzera. Stary Wiluś
nie nadaje się na to stanowisko, bo za-
bardzo zblamał się ucieczką do Ho-
landji. Kronprinz też jakoś nie przy-
pada im do gustu, bo jest zbyt znany
starym wojakom z czasów wojny i
dziś jeszcze słynie z niepoehlebnego
„używania świata”. Monarchistyczny
„Herrenklub” musi więc jeszcze tro-
chę czekać na lepszego kandydata.

Nie można wprost pojąć, że 60-mil-
jonowy „narod poetów i myślicieli”, w
którym świeca trzeba szukać analfab-
etę, godzi się na rządy absolutne.
Każdy przyzna, że tam, gdzie panuje
absolutyzm, muszą też być pacholko.

wie. A temi pacholkami już teraz
stają się rzesze biednego ludu. Szczę-
śliwym będzie można nazwać tego
chłopka, który będzie mógł wołami
we dworze zarobić na kawałek chle-
ba, bo podatki i rozmaite opłaty wy-
wloką nam nawet resztę bydła z chle-
wa. Przyjdzie nam za ostatek groza
utrzymywać żołnierzy, stabilizow-
ców, SA i SS hitlerowskie. Nie jest
wcale wykluczonem, że w wieku cy-
wilizacji w ten sposób może powrócić
praszczyna, ustrojona w formę no-
woczesną.

Tej nowoczesnej pańszczyzny, ob-
jawiającej się w absolutyzmie, na-
cjonalistycznym wale nie mogą się do-
czekać. Hitlerowcy poprostu łakną
jej w nadziei, że stają się legalnymi
landsknechtami. Centrowcy dają do
zrozumienia, że z każdym systemem
trzeba się pogodzić naturalnie z każ-
dym takim systemem, który ich do-
puszcza do korytka i który im doró-
wnuje w akcji germanizatorskiej.
Socjaliści są bezradni, bo boją się wy-
mówek z powodu niedawnej nieudol-
ności i tchórzostwa. Komuniści nie
hawiają się w polepszenie doł ludu, im
chodzi tylko o hałasowanie. A im gło-

Precz z głupiem podseptami!

Kto uważnie słucha wieści, nadchodzących z terenów, zamieszkałych przez ludność polską, ten musi przyznać, że nadchodzące wybory do parlamentu stanowią wszędzie na tych terenach przedmiot ożywionych rozmów i gawęd.

Ludzie w ciągu tego roku tyle już wyborów przeżyli, tyle słyszeli hasel i obietnic, które potem okazały się frazesem i zwykłą błądą, że mimowoli zrodziło się w nich pytanie: na co to wszystko, poco są te nowe wybory, skoro i tak niczego nie zmienia.

Na ten właśnie temat mówią wszyscy, nie wyłączając Niemców. Jest to wyraz powszechnego i naturalnego zniechęcenia, które zaczyna ogarniać całą ludność w państwie niemieckim.

Ale choć tak wszyscy na ten temat medytują i gadają, jest rzecz pewna, że wybory się odbędą i że ostatecznie, jeśli nie 80%, to 75% czy 70% wyborców pójdzie do urn wyborczych, wypełniając swój obywatelski obowiązek. Obowiązek ten nakazuje również i każdemu Polakowi, aby wziął udział w nadchodzących wyborach.

Ale poza tym ogólnym nakazem obywatelskim istnieje dla nas Polaków jeszcze szczególne nakazy najważniejsze. One w pierwszym rzędzie decydują o tem, że do wyborów tych pójdź musimy, nie zwracając uwagi na gadania różnych mądrałów, którzy starają się w nas wmówić, iż i tak wszystek nasz jest próżny i najlepiej będzie siedzieć 6 listopada za piecem w domu.

Mądrałom tym mówimy, że są w błędzie lub co gorsza, że może są nie-

dniejysz jest lud, tem bardziej ulega ich mętnym hasłom. Komunizm legitymuje się jako zbawca proletariatu. w praktyce jednak spekuluje tylko na to, żeby proletariąt miał głodne żołądki, bo w przeciwnym razie komunistyczne hasła nie mają racji bytu.

U nas na Śląsku niema innego ratunku, jak skupiać się w naszych własnych organizacjach, a teraz w wyborach oddać głos na naszą Listę Polską, żeby gromadą móc oprzeć się zgrubnym wpływom, jakie wychodzą z partii niemieckich. Jako lud o odrębnej narodowości stoimy pod opieką prawa międzynarodowego. Dziś nawet Niemcy, którzy tego prawa oficjalnie nie chcą uznać, muszą w praktyce się nieco liczyć z jego istnieniem, bo inne państwa mogłyby także odstąpić od tego prawa. Wątpię, żeby świat cywilizowany pozwolił na zgnębienie nas, jeżeli pokażemy, że liczne są szeregi naszego ludu.

Robi się nam zarzut, że posła nie przeprowadzimy, dlatego nie warto głosować na List Polską. Jest jednak ogólnie znane, że 514 posłów było przeciw Papenowi, a tylko 43 za nim, i mimo to tych 514 posłów tyle wsko- rało, że dziś mamy nowe wybory. Natomiast gdyby ze Śląska wyszedł chociaż tylko jeden poseł Polak, to przeciwnikom naszym byłoby strasznie nieswojsko, bo jeden nasz poseł będzie umiał w świecie kulturalnym zdobyć bardzo wiele posłuchu w naszych kwestjach. Już sam przyrost głosów naszych padnie Niemcom na nerwy, gdyż jęki większej gromady zawsze wyraźniej słyszą na świecie.

Zatem głowy do głowy, a przy wyborach żywo do pracy za Listą Polską nr. 19!

ski w Niemczech — to lud roboczy, pracujący w ciężkim znoju codziennym, w kopalniach i fabrykach, czy też na własnym kawałku ziemi. Lud ten walczy nie tylko o swe prawa narodowe, ale równocześnie walczy on z wyzyskiem społecznym niemieckiego kapitalisty i junkra. A ten kapitalista i agrariusz pruski daży dziś do tego, aby właśnie utrwalić w Niemczech wyzysk społeczny drogą przekształcenia republiki niemieckiej na państwo, rządzone przez kaste, jak to bywało za dawnych czasów.

Polski lud roboczy w Niemczech musi samodzielnie wziąć udział w nadchodzących wyborach, manifestując przedewszystkiem wolę i dążenie ludności polskiej do samodzielnej obrony swych praw w parlamencie Rzeszy, a powtóre, aby podkreślić, że w walce o ustroj państwa, która się dziś rozpoczęła, opowiada się za republiką, a przeciwko rządowi kapitalistów i agrariuszy.

O sprawach tych trzeba mówić coraz głośniej, aby jak najszersze masy naszego ludu zrozumiały, o co chodzi nam w tej walce wyborczej, która się już rozpoczęła. A mądrałom-szkolnikom, którzy z głupoty namawiają nas do tego, byśmy 6 listopada siedzieli w domu, jeśli nie usłuchają naszych tłumaczeń, trzeba powiedzieć śmiało: „precz“ i drzwi przed nimi zamykać. Są bowiem szkodnikami, którzy podrywają w ludzie naszym wolę i energję narodową w tym momencie, kiedy jej nam najbardziej potrzeba.

A energję tę możemy dobrze zużyć tylko wtedy, jeżeli głos oddamy na Listę Polską nr. 19.

uświadomionem narządzam agitacji niemieckiej, której oczywiście zależy na tem bardzo, aby jak najwięcej Polaków siedziało w dniu wyborów w swoich chatkach i izbach

Do wyborów tych musimy iść z dwóch względów. Po pierwsze dla tego, że stanowimy w państwie niemieckim ludność odrębną, że stanowimy cząstkę narodu polskiego, który walczy tu w Niemczech o własne cele. Jeżeli chcemy, żeby się z temi naszymi celami i z naszymi żądaniem liczone, musimy w każdej sytuacji stale manifestować fakt swego istnienia. Taką manifestacją są dla nas każdorazowe wybory. Nie tylko jednak manifestacja, gdyż przyniesie one nam muszą zwycięstwo w postaci własnych przedstawicieli, własnych posłów, zarówno w parlamencie Rzeszy, jak i w sejmie pruskim.

Drugi względ, który nakazuje nam pójść do urny wyborczej w dniu 6 listopada, wynika ze szczególnej sytuacji wewnętrznej, jaka wytworzyła się w Niemczech. Coraz bardziej zaczyna tak wyglądać, że nadchodzące wybory odbywać się będą pod hasłem walki o przyszły ustroj państwa niemieckiego. Z jednej strony stają do tej walki republikanie niemieccy, z drugiej konserwatyści, marzacy o przywróceniu monarchji z Hohenzollernami na czele. Czyż sprawa ta może nam być obojętna?

Zawsze to mówiliśmy i powtarzamy to raz jeszcze: jesteśmy przeciwnikami ustroju monarchistycznego, ustroju, który wprowadził w Niemczech rządy najczarniejszej reakcji junkrów i baronów węglowych. Lud pol-

4 kapitalistów na Śląsku zarabia więcej niż 246 robotników

Do jakich rozmiarów dochodzi wyzysk robotnika polskiego na Śląsku Opolskim oraz jak wielkie dochody mają niemieccy kapitaliści ko- sztem szerokich mas pracujących, świadczy kilka wypadków, wziętych z dziedziny przemysłu tekstylnego. Wiadomo, że w Prudniku na Śląsku Opolskim istnieje firma tekstylna Fraenkel, mająca również fabryki na Śląsku Dolnym. Firma ta, skorzysta- stawszy z ostatnio wydanych roz- porządzeń, wystąpiła z wnioskiem o obniżenie płac o 15 procent, motywu- jąc to tem, że znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu i że nie jest w mo- żności przyjąć żadnych nowych ro- botników, ponieważ już i tak wielu ich przyjął.

Rozjemca przyznał firmie prawo obniżenia i tak niskich stawek i to o 12 procent przy 40 godzinach pracy tygodniowej, o 10 procent przy 36 do 39 godzinach, o 8 procent przy 32 do 35 godzinach i o 5 procent przy niżej niż 32 godzinach pracy.

Kiedy firma już uzyskała tę ob- niżkę płac, zwróciła się do magistratu z prośbą, aby ze przyjmie 60 albo 80 bezrobotnych, o ile magistrat wy- płaci jej zasiłki na płacę w wysoko- ści od 7 do 14 marek za każdego no- woprzyjętego pracownika. Jak to uczynił magistrat w Sorau. Ponieważ równocześnie w myśl rozporządzenia z 4 września otrzymuje ona zasiłek od rządu w wysokości 400 marek, na ka- żdą nowoprzyjętą robotniczkę w postaci t. zw. bonów podatkowych, zarabia więc około 1221 marek 60 fe- nigów, wypłacając robotnikowi tylko 1168 mk. 96 fen. na czysto więc na każdym robotniku zyskuje 52 mk. 64

60 fen. Czterech kapitalistów ma więc więcej dochodu, niż 246 robot- ników.

I tym to „biednym“ kapitalistom rządy i partie niemieckie przyznają po 400 marek premii za każdego no- wo przyjętego robotnika.

Chyba nigdzie niema większej nie- sprawiedliwości na niekorzyść robot- nika! Chyba nie potrzebujesz wy- mowniejszych od powyższych, robot- niku, ostrzeżeń, by nareszcie więcej

Jeden z naszych dzielnych chło- paków pisze nam:

Jestem jeszcze młodym. Moi przy- jaciele wstydzą się pisać do naszej gazety, ale ja dłużej już nie zdzie- rżę.

Rozum mi mówi, że my młodzi musimy też zabrać głos. A teraz jest dobra okazja do tego, bo bliskie są wybory.

Gdy tak rozważam, jak wielki jest nasz Górny Śląsk i jaka masa na nim mieszka ludu, poznaję, że mu- si lud nasz mieć też wiele, wiele ty- sięcy młodzi. Panierek i chłop- ków, którzy mówią po polsku i już mogą głosować, musi być tak dużo, że ich głosy wystarczą na prze- prowadzenie więcej niż jednego po- sia. Gdzie wy wszyscy siedzicie? Za piecem? Dziś nikt młody za piecem już nie siedzi. O zerozo! Wiem do-

nie głosować na partje niemieckie, których polityka stworzyła takie sto- sunki tu na Śląsku! Boć winę za ne- dze ludności śląskiej ponoszą tylko partie, które obietnicami o złotych górach łapały głosy naszego ludu, a przyrzeczeń swych nie były i nie bę- dą w stanie dotrzymać, gdyż nie cho- dzą im, jako partjom niemieckim, wcale o poprawę bytu szerokich mas ludu śląskiego.

I ty robotniku, nie możesz więcej

I ja mam coś do powiedzenia...

którym w swej ociemniałości służy- cie, wychowują was na Niemiasz- ków. Wydierają wam wszystko, co was łączy z rodzicami, z ludem na- szym, z ziemią ojczystą. Chcecie być panami, a jesteście służalcami nie- mieckich agitatorów. Chcecie swo- body, a gnijecie w niewoli germaniz- cji. Chcecie uchodzić za takich, któ- rz zjedli wszystkie rozumy, a nie wiecie, że wolnym i niezależnym i panem samego siebie, jest tylko ten, który nie poszedł w ramiona swych oprawców i pozostał wierny tradycji młodzi ludu naszego. Bo jego sta-łość, jego prawy charakter, jego nie- wzruszone zasady życiowe, jego sil- na wola uczyniły go dzielnym ryce- rzem, który nie występuje się niko- mu, a tylko walczy w obronie wła- snego ludu z odwiecznym wrogiem: niemieczyzną.

Opuśćcie więc czempredzej szere-

poznać, aby naigrawano się z twej nieroli, aby komuniści, socjaliści i wszyscy inni partyjnicy niemieccy uprawiali właśnie za pomocą twego polskiego głosu politykę rabunkową na straszną szkodę pracującego ludu. Powiedz tym wrogiom stanowczo: „Już nigdy więcej nie otrzymacie me- go głosu. Moje miejsce jest od teraz w szeregu tych, którym faktycznie leży na sercu poprawa bytu ludu ślą- skiego. Głos mój należy się kandy- datom, pochodzącym z tego ludu, znającym najlepiej jego bole, cier- pień, życzenia i potrzeby. Dlatego głosować będę tylko na Listę Polska, numer 19.

Lecz niech tylko nie pozostanie na pustych słowach. Słowa te potwierdź w dniu 6 listopada także czynem!

Jeżeli jako syn ludu górnośląskie- go wzywam was, zbalamuconych i ospałych, do rychłego opuszczenia bagna renegactwa i powrotu do na- szych renegatów, to czynię to tylko dla waszej korzyści.

Posłuchajcie tylko: W partiach niemieckich młodzież uczy się niena- widzieć rówieśników, którzy mają in- ne poglądy. Uczy się lekceważyć najsłabsze uczucia ludzkie. Często uczy się uprawiać terror wśród nie- winnej i spokojnej ludności. A nie- kiedy uczy się w zacieklności partyj- nej zabijać.

Co zbiera za to? Pogarda i głęboki wstręt ze strony wszystkich rozsąd- nych ludzi. A niejednego czeka pu- bliczna utrata honoru, więzienie, a nie- kiedy w czasie walki partyjnej — kulka.

U nas inaczej. My uczymy się szanować rodziców, rodaków, a cenić

fen. Wynika to z następującego prostego obliczenia:

Zasilek państwowym w postacji bonów wynosi 400 mk.
Dodatek magistracki 428 mk.
Obniżenie taryfy 95 mk. 60 fen.
razem na zatrudnienie nowego robotnika

otrzymała 1 221 mk. 60 fen.

Robotnikowi temu wypłaca za 40 godzin po 56.2 fen., tygodniowo 22 mk. 48 fen., rocznie (52 tygodnie) 1 168.96 mk.

Otrzymała 1 221
zapłaciła 1 168.96 mk.
zyskała 52 mk. 64 f.

Jednym słowem państwo i magistrat nie tylko dają kapitał i nie-miekiemu bezpłatnie robotnika, ale dopłacają jeszcze do niego pewną sumę pieniędzy

Suma ta przy robotnikach niewykwalifikowanych dochodzi do 155 mk. 68 fen.

Jeszcze bardziej pouczający jest przykład fabryki tekstylnej ujejańskiego Cohna, który w pierwszym kwartale 1930 roku zatrudniał 468 robotników, w sierpniu 1932 r. 246 robotników. Po wydaniu rozporządzeń rządu Papena najął 100 nowych robotników i zażądał obniżki płac o 12,5 procent. Ostatecznie na cały personel, składający się z 246 osób, wydał 230 256 mk., natomiast dwóch braci Cohn i dwie siostry zarabiają w tem przedsiębiorstwie 251 554 marki

kładnie: błakacie się po Jungfrauen- i Juenglingsvereinen; politykacie trucznie herezji bolszewickiej; kłania-cie się „panom“ centrowcom; chwali-cie się hackenkreuzem na swych pol-skich pierśiach; zaprzędawacie się nacjonalistom.

Co wam z tego? Oto wrogowie.

gi oprawców, odrzućcie od siebie trucznicę germanizacji, odwróćcie się od partyjnictwa niemieckiego, które we-wnątrz siebie prowadzi krwawą, bra-tobójczą wojnę.

Wasze miejsce jest tu, wśród nas, którzy świadomie i odważnie zalicza-my się do ludu polskiego na Śląsku.

Wyjątkowa okazja!

Czyniac zadość ogólnemu życzeniu, ogłaszamy, że jesteście w posiadaniu większego zapasu egzemplarzy

„Kalendarza Marjańskiego” na rok 1933

Treść tego ulubionego i popularnego na całym Śląsku kalendarza jest bardzo bogata i pouczająca. Zawiera na 250 stronach wiele artykułów, opowieści, obrazków, porad praktycznych i t. d. Osobno dołączony będzie kalendarz ścienny ze spisem jarmarków na Śląsku Opolskim.

W każdym domu musi być Kalendarz Marjański. Śpieszcie się z zamówieniami! Kalendarz kosztuje tylko 75 fenigów z kosztami przesyłki.

Wysyłamy go za uprzedniem przesłaniem pieniędzy.
Pieniądze przelać kartą płatniczą (Zahlkarte) na nasze konto czekowe Breslau nr. 69 595, albo przekazem pocztowym (Postanweisung) na adres: „Nowiny“ Opole. Augustinistrasse 5.

Wydawnictwo „Nowin“

przeciwników, jeżeli na to zaszługują, w myśl przykazań chrześcijańskich. Uczymy się cenić nade wszystko nasze pochodzenie i przynależność do szlachetnego narodu. Uczymy się bezwzględnie bronić wszystkiego, co nasze, a co obcy chcą nam wydrzeć. Jesteśmy także radykalni, ale nasz radykalizm polega na zapale rozumnej młodzieży, która rozróżnia granice dobrego i złego. Nikomu nie wyrażamy krzywdy, ale nie pozwalamy, by nam ją wyrządzano. Bo wtedy, bez pardonu w imię sprawiedliwości i w granicach dozwolonych oddajemy, by drugi raz nie odważono się targnąć na to, co nasze.

Za to nikt jeszcze nie stał się wyrzutkiem społeczeństwa, nikt jeszcze nie był karany. Jeżeli jednak padli ofiarą wrogów, stał się dla przyszłych naszych pokoleń męczennikiem-bohaterem.

Mówiłem na początku, że jest nas tylko, iż nietylko jednego posła do parlamentu moglibyśmy przeprowadzić. Złączmy się przeto razem. pokażmy Niemcom, że odradza się młodzież ludu śląskiego, tego ludu, który jest częścią zmartwychwstałego narodu polskiego.

Siostry, bracia! Z młodzieńcym zapalem i przebojem doprowadźmy naszą Polska Listę do zwycięstwa! Zobaczycie, cały świat powie wtedy: „Lud śląski nie zaginie wśród niemieczyzny, bo ma dziarską młodzież, która jednak umie zwyciężać“.

N. N. z Opolskiego.

O polską opiekę religijną, o szkołę polską dla dziecka polskiego,
o ziemię ojców dla rolnika polskiego,
o pracę i chleb dla robotnika polskiego,
o sprawę polską walczą

Lista Polska

*Nowa precesja Klubu Polskiego Konnej Jazdy
w Opolu, p. S. Preskoviaka, w dn. 27/8 32 na walnym
zebraniu likwidacyjnym.*

~~Wielce Szanowny Paniu Protektorze i Prezesie Honorowy Polskiego
Klubu Jazdy Konnej i Wielce Szanowni Państwo.~~

Dnia 7-go lipca 1931 roku założył nasz Wielce Szanowny Pan Protektor, I-gły Polski Klub Jazdy Konnej w Opolu. Była to atrakcja nielada, zewsząd oglądano się na ten nowy wspaniały pomysł Pana Protektora. Zebrało się od razu kilkunastu członków i rozpoczęto pracę. Pan Protektor zakupił z własnych funduszy trzy konie, z których jednego później wypieniał i zaczął jeździć. Dotąd umiały jedynie dwie osoby jeździć konno - reszta ^(nie) miała pojęcia ani o jeździe ani o zachowaniu się wobec konia. Pan Protektor zabrał się wobec tego do udzielania lekcji pierwszym jeźdźcom. Dziś z dumą powiedzieć możemy że kilkunastu członków znakomicie jeździć potrafi. Liczba członków wzrasta co każdy miesiąc. Pan Protektor z własnych funduszy kupuje czwartego konia. Wspaniały rozwój Klubu do zawdzięczenia mamy również naszej kochanej Komendantce która nigdy nieustrudzona, pracowała w Klubie i urządzała wspaniałe wycieczki ~~w~~ konne oraz w sposób godny pochwały pielegnowała konie. Jak żywe było jej zainteresowanie się koniem świadczy fakt, że kilka razy w tygodniu można ją było jeszcze późno wieczorem ujrzeć w stajni. Właśnie dzisiaj, Droga Panno Heleno, przy tej oto okazji składam Pani w imieniu zarządu i wszystkich członków nasze serdeczne podziękowanie. Chcąc by Pani została pamiątka po naszym Klubie, mam zaszczyt wręczyć Pani to oto pismo w którym złożyliśmy Pani podziękowanie.

Jako osoba trzecia zasługująca na wyróżnienie jest nasz, przez wszystkich dobrze znany wachmistrz, który rzeczywiście nader gorliwie i mężnie spełniał powierzone mu funkcje i nie szczędził nigdy czasu ani trudów by wyśłać na nim położone obowiązki.

I Panu składam nasze podziękowanie.

*Wielkie nowiny p. Rasklavi je wspominać i wyrazić
primierem kary jak i je cała wyjechać przez miasto
pięć i zwrócić od zwrócić pojeździ Klubu.
Jeszcze przez tam bardzo, bardzo serdecznie dziękuję.*

Również mam zaszczyt podziękować Panu Dr. Kwoczkowi za łaskawe objęcie funkcji Wiceprezesa jak i pannie Korolównie która faktycznie z obowiązków swych znakomicie się wywiązała.

Proszę Państwa Klub Jazdy Konnej miał jak się okazało dużo średnich i większych sukcesów. Jeźdzców a w szczególności Pana Protektora znano na całym terenie opolskim. Nie istnieje bowiem tutaj żaden inny Klub Jazdy Konnej, to też każdy zrazu wiedział kim jest pierwszy jeździec. Wszyscy z opolskiego wiedzieli że to polacy. Przypomina mi się wypadek następujący. Bazu pewnego wyjeżdżając konno, spotkali nasi jeźdźcy w pewnej wsi wielką gromadę ludzi przed kapliczką, odprawiającą nabożeństwo majowe. Jeźdźcy nasi nie wiele myśląc schodzą z koni i przyłączając się do tych ludzi, modlą się z nimi razem. Wrażenie było pioronujące bo przez długi czas w całej okolicy mówiono, że nasz polski Konsul Generalny nie przejechał koło nas, lecz na otwartym polu z nami się modlił.

Aczkolwiek Klub nasz w porównaniu do polskich klubów w Polsce był stosunkowo mało liczebny, to wszędzie w kraju uważano nas jako pierwszorzędnego. Z tego też powodu proszono nas na wszystkie imprezy w Polsce. Byliśmy kilkakrotnie proszeni na imprezy i wyścigi konne w Warszawie, Katowicach, Tarnowskich Górach, Poznaniu i Toruniu. Wszędzie wyznaczono nam miejsca honorowe. Gazety obce-polskie i obce, polakom przychylnie, zawsze i wszędzie wyrażały się pochlebnie o naszym Klubie, o imprezach urządzanych przez Klub w święta narodowe, i uznawały cel, wytknięty przez Pana Protektora. Gazety wrogie polakom natomiast, gdzie tylko można było atakowały nasz Klub, prawie że po każdej wycieczce pisały w tonie wrogim. Atakowała nas prasa wroga gdzie tylko mogła, często dość nawet głupio *i nieuczciwie*. Jak żywo się zainteresowała Klubem naszym zainteresowano ze strony prasy obcej, świadczy fakt że w pewnej broszurce zaczęto Pana Protektora, Komendantkę i cały Klub.

Nie przeszkadzało to Klubowi w urządzaniu dalszych imprez i wycieczek gdyż z pewnych nastrojów ludzi sądzić można było że się jest na właściwej drodze. Tę drogę zamierzano pójść dalej. Niestety w końcu września nadeszła do Opolu wiadomość że nasz wielce zasłużony Pan Protektor przeniesiony zostaje na wybitne stanowisko do Ambasady w Paryżu. Była to wiadomość piorunująca i przez nikogo nieprzewidziana. Rozkaz wyższy trzeba jednak spełniać wobec czego i p. Konsul Generalny, choć rzeczywiście z ciężkim sercem i wielkim bólem, poddać się musiał losowi.

Z opuszczeniem przez p. Konsula Generalnego zaczyna się bowiem tragedia Klubu. Często naradzano się czy by w jakisłkolwiek sposób nie dało się utrzymać koni które p. Konsul Generalny chciał pierwotnie pozostawić dla Klubu. Niestety prezentu tego nie można było przyjąć bo wyżywienie koni i różne /z utrzymaniem koni/ wydatki wynoszą miesięcznie kilkaset marek, które nie dałoby się zebrać z pośród członków Klubu. Postanowiłem zatem zwołać zebranie Zarządu które na swem posiedzeniu w dniu *13 października* uchwaliło Nadzwyczajnemu Walnemu Zebraniu likwidację I-go Polskiego Klubu Jazdy Konnej w Opolu. Zechce zatem Szanowne Państwo się do likwidacji oświadczyć i wtenczas ogłoszę formalną likwidację Klubu.

Majątek Klubu, który coprawda nie jest zbyt wielki, przekazany zostanie, wobec uchwały powziętej na zebraniu Zarządu Klubu Harcerzom Polskim w Opolu oraz Towarzystwom Śpiewu „Halka” i „Echo”.

Nowiny Codzienne 30/12 32.

Jeszcze w sprawie gimnazjum

Paniczna obawa i małoduszność niemiecka odwlekły otwarcie gimnazjum polskiego do terminu po wyborach

Jakieśmy donosili wczoraj, prezydent Komisji Mieszanej p. Calonder zapewnił prezesa Towarzystwa Szkolnego p. Bączewskiego, iż władze niemieckie dadzą zezwolenie na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu w dniu 8 listopada r. b.

Jak wiadomo, gimnazjum to miało być otwarte w dniu 1 października. Zwłoka aż do dnia 8 listopada jest dla ludności polskiej Śląska Opolskiego wiadomością nader bolesną.

Daje ona nowy dowód, jak wielki wpływ na postępowanie rządów Rzeszy Niemieckiej i Prus mają na Śląsku Opolskim te czynniki, które stale i panicznie obawiają się zarzutu ze strony nacjonalistycznych partij niemieckich, iż nie są jeszcze dostatecznie przeziąknięte duchem niemieckim.

Ta małoduszność jest posunięta tak daleko, że się pozbawia dzieci polskie nauki, a to tylko dlatego, by nie otworzyć gimnazjum polskiego przed wyborami do parlamentu Rzeszy, które jak wiadomo, odbędzie się w dniu 6 listopada.

Wiemy jednakże, że ludność polska, przyzwyczajona od wieków do tego rodzaju szykan niemieckich, nie traci nigdy poczucia swej siły rasowej i wierzy głęboko, że potrafi nie dać zdeptać przystługujących jej praw.

Niemcy muszą odwoływać kłamstwa

które pisali o naszym gimnazjum

Opole. W terenowej prasie niemieckiej, znanej ze swych antypolskich wystąpień, a osławionej ostatnio szczególnie ohydными artykułami pod adresem naszego polskiego gimnazjum w Bytomiu, ukazały się znamienne sprostowania, w których odnośne redakcje odwołują rzucone kłamstwa.

Krok ten, bez wątpienia ciężki dla szowinistycznej prasy, spowodowany został następującym pismem, wystosowanym przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech do redakcji: „Oppelner Nachrichten“, „Ost-deutsche Morgenpost“ i „Oberschlesische Tageszeitung“.

Związek Polskich Charlottenburg, 25. X. 1932.
Towarzystw Szkolnych
w Niemczech T. z.

Odnosnie wywodów WPanów „Polnisches Gimnasium in der Schwebe“, domagamy się na podstawie § 11 pruskiej ustawy prasowej umieszczenia poniższego sprostowania z uwzględnieniem prawie przewidywanych warunków:

1. Jest nieprawdą, że udzielenie zezwolenia na otwarcie prywatnego gimnazjum nie może nastąpić z powodu „choćby tylko drobnego zakwestjonowania“ budynku gimnazjalnego. Prawdą jest, że odnośna komisja oświadczyła, iż drobne zastrzeżenia nie wywrzają żadnego wpływu na udzielenie koncesji.

2. Nieprawdą jest, że Polacy wnieśli w dniach 17 i 18 bm. wnioski o treści zasadniczej. Prawdą jest natomiast, że wniosek z 17 bm. zawiera prośbę

podporządkowania gimnazjum bytomskiego prowincjonalnemu kolegium szkolnemu; prawdą jest, że na podstawie ustnej rozmowy z pruskim ministrem oświaty w dniu 19 bm. w czasie pertraktacji oficjalnie oświadczonej reencji opolskiej, że wniosek ten ma narazie być odłożony na bok i rozpatrywany dopiero po udzieleniu koncesji. Pismo z 19 bm., wystosowane do reencji w Opolu, nie jest również żadnym nowym wnioskiem. Zawiera tylko uzasadnienie nazwy gimnazjum, o którą proszono już w wniosku z 29 lipca br.:

„Prywatne gimnazjum z polskim językiem wykładowym“.

To pismne uzasadnienie zostało dostarczone na wyraźne życzenie reencji.

3. Jest nieprawdą, że ze strony polskiej zrezygnowano z praw publicznych gimnazjum. Prawdą jest natomiast, że właściciel gimnazjum zastrzegł sobie wyraźnie powtórzenie w odpowiednim czasie wniosku o udzielenie praw publicznych.

4. Twierdzenie o ciągłych wnioskach, dotyczących zmian, nie odpowiada przeto faktom. Wniosek nasz z 29 lipca br. nie doznał żadnych zmian z wyjątkiem kwestji prawa publicznego. Odstawienie na czas późniejszy tej właśnie kwestji nastąpiło w porozumieniu ze szkolną władzą nadzorczą. Twierdzenie ciągłych zmian sytuacji prawnej, które rzekomo zostały spowodowane przez stronę polską, niczem nie daje się uzasadnić.

Z poważaniem

Za utrzymującego gimnazjum: Za koncesjonariusza:

Związek Polskich
Towarzystw Szkolnych
w Niemczech T. z.

(—) Baczewski,
prezes.

Polsko-Katolickie
Towarzystwo Szkolne
na Śląsk Opolski T. z.

(—) Szreiber,
dyrektor.

Oberschlesische Tageszeitung 29/30/2 32.

„Heute nacht haben Polen die ostpreußische Grenze überschritten ...“

Das war der Titel jener Veröffentlichung von „Nitram“, die Deutschland auf die Gefahren der Lage im Osten aufmerksam machen sollte. Wir haben damals dieses spannende Werk unseren Lesern sofort zugänglich gemacht und uns dadurch den Zorn der polnischen Presse in noch höherem Maße als bisher zugezogen.

Jetzt haben die Polen den Versuch unternommen, zu einem Gegenschlag auszuholen. Auch sie haben ein „Nitram-Buch“ geschrieben. Es heißt:

„Vielleicht schon morgen ...“

Wir sind in der Lage, es zu veröffentlichen und es ins rechte Licht zu rücken. Wir beginnen damit in den nächsten Tagen, unmittelbar nach Beendigung des Romans „Königin Luise“.

Gazeta Polska 19/2 32.

Gimnazjum polskie w Bytomiu

będzie otwarte po wyborach do parlamentu

KATOWICE, 28.10. — Donoszą z Opola: Odłożenie przez władze niemieckie udzielenia koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu spowodowane jest obawą przed wzrostem głosów polskich przy nadchodzących wyborach do parlamentu Rzeszy w dn. 6-go listopada. Otwarcie bowiem pierwszego gimnazjum pol-

skiego w Niemczech dodałoby przy wyborach niewątpliwie otuchy gnębionej systematycznie ludności polskiej.

Prezydent komisji mieszanej Calonder przychylił się również do stanowiska niemieckiego, by gimnazjum polskie otwarto dopiero w dn. 8-go listopada. (PAT)

Dans les Consulats

Nous apprenons qu'un grand changement au consulat de Pologne est imminent. M. Michel de Czudowski qui, depuis trois ans, occupe à Strasbourg les importantes fonctions de vice-consul, va quitter notre ville pour le ministère des Affaires étrangères à Varsovie. Avant de venir à Strasbourg, M. Michel de Czudowski avait été vice-consul à Königsberg, où il lui avait été donné de s'initier étroitement aux choses d'Allemagne. En Alsace, le vice-consul de Pologne avait rapidement gagné de nombreuses sympathies et s'était fait de bons amis. Son départ laissera un vide, difficile à combler, au consulat de la rue du Général-Castelnau.

Jeudi soir, au dîner-conférence de réouverture des Affinités Françaises, le président, M. le colonel vicomte Grouvel a dit tout le regret qu'éprouvent les membres de ce groupement à voir partir M. Michel de Czudowski. Celui-ci répondit avec beaucoup d'émotion, disant comment il avait, dès son arrivée ici, conçu et rempli sa mission, basée sur l'amitié franco-polonaise et sur le fait que les destins des deux pays sont liés réciproquement au Rhin et à la Vistule.

Tout en félicitant M. de Czudowski du flatteur avancement dont il est l'objet, le Journal d'Alsace et de Lorraine associe ses regrets à ceux des amis du distingué vice-consul.

A propos, signalons que M. de Samborski, ancien consul de Pologne à Strasbourg, vient d'être nommé consul général à Appole. C'est, pour M. de Samborski, un rapide et bel avancement. En quittant l'an dernier Strasbourg, Mme de Samborska et M. de Samborski avaient laissé d'unanimes regrets.

Quant à M. Malhomme qui occupait les fonctions de consul général à Appole, il est appelé comme conseiller à l'ambassade de Pologne à Paris. Nous le félicitons vivement de cette nomination. Nous tenons à rappeler ici l'accueil cordial que M. Malhomme — alors à Bytom — réserva, dès 1928, à notre envoyé spécial que nous avions chargé d'enquêter en Pologne. A cette époque, M. Malhomme avait une situation extrêmement difficile étant donné les incessantes manifestations d'un pangermanisme exacerbé. La nomination de M. Malhomme est la reconnaissance des véritables mérites de ce diplomate de grand avenir.

Polskie gimnazjum w Bytomiu ma być otwarte 8-go listopada.

P. Calonder spodziewa się, że władze niemieckie terminu tego dotrzymają.

Bytom, 27 października.

W dniu 27 b. m. przyjęta została na skutek telegraficznego zaproszenia delegacja Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w osobach prezesa p. Baczewskiego oraz p. Schreibera przez prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondera, w sprawach związanych z otwarciem gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Po powyższej konferencji pp. Baczewski i Schreiber oświadczyli, że ich zdaniem jak również zdaniem prezyden-

ta Calondera można z pewnością przyjąć, że polskie gimnazjum prywatne w Bytomiu zostanie otwarte w dniu 8 listopada b. r. P. prezydent Calonder jest przekonany, że termin ten przez władze niemieckie będzie dotrzymany.

Dowiadujemy się, że Towarzystwo Szkolne w Opolu w związku z otrzymaną informacją przystąpiło do przygotowania uroczystości poświęcenia i otwarcia gimnazjum na wtorek, dnia 8 listopada b. r.

Polskie ziemie zachodnie wobec sprawy Gimnazjum Polskiego w Bytomiu.

Dalszy napływ protestów.

Niezaspokojenie potrzeb kulturalnych milionowej ludności polskiej znajdującej się pod jarzmem pruskim w obliczu obywatelskich swobód, którymi cieszy się mniejszość niemiecka w Polsce, wywołuje w szerokich masach społeczeństwa polskiego zachodnich ziem poczucie rażącej niesprawiedliwości. Poczucie to pogłębione zostało ostatnio wiadomościami o szykanach, z jakimi spotyka się Polskie Towarzystwo Szkolne, dążące do otwarcia Polskiego Gimnazjum w Bytomiu. Jak dowiadujemy się, dykcja Związku Obrony Kresów Zachodnich codziennie otrzymuje dziesiątki listów i rezolucyj od przeróżnych związków polskich i zgromadzeń obywatelskich społeczeństwa na ziemiach zachodnich, w których wyrażane są kategoryczne życzenia, aby polskie władze szkolne zastosowały względem niemieckiego średniego szkolnictwa w Polsce retorsję, przez zamknięcie tych szkół, póki w Bytomiu nie zostanie otwarte gimnazjum polskie.

W ostatnich dniach dezyderaty takie wysunięte zostały na terenie wojew. poznańskiego przez: Komitet Obywatelski m. Leszna, Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych, liczące 32.000 członków, społeczeństwo Miejskiej Górki, Ognisko Zw.

Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu, liczące 189 członków, Tow. Właścicieli Domów i Nieruchomości, liczące 1.520 członków, Zrzeszenie Akademickich Kół Regionalnych na Uniwersytecie Poznańskim, oraz okręg poznański Og. Zw. Podoficerów Rez., liczący 4.500 członków.

Pozatem na terenie Wojew. Śląskiego podobnej treści uchwały powzięte zostały z inicjatywy miejscowych kół Z. O. K. Z. przez społeczeństwo następujących miejscowości: Kończyce, Katowice, Zawodzie, Lipiny, Mała Dąbrówka, Polomja, Krasowy, Mszana Górna, Stara Kuźnia i Katowice-Ligota.

Wzrastające rozgoryczenie wśród ludności polskiej Śląska Opolskiego.

Ludność polska na Śląsku Opolskim w oparciu o Konwencję Genewską energicznie domaga się koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu. Nie licząc się z literą prawa i lekceważąc nastroje, panujące w społeczeństwie polskim, które w ostatnich czasach wyraźnie domaga się od władz polskich zastosowania represyj w postaci zamknięcia wszystkich gimnazjów niemieckich, władze niemieckie dotąd koncesji nie udzielają. Rozgoryczenie ludności polskiej Śląska Opolskiego jest wielkie.

Dlaczego dopiero 8 listopada?... Charakterystyczny przyczynek do sprawy polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Jak to wczoraj donosiliśmy, władze niemieckie zdecydowały się wreszcie na udzielenie koncesji na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, co ma jednak nastąpić dopiero 8 listopada. Jest rzeczą znaną, że termin ten przypada już po wyborach do parlamentu Rzeszy, które, jak wiadomo, odbędą się 6 listopada.

Jak się dowiadujemy, ta charakterystyczna zwłoka spowodowana została o-

bawą, by przypadkiem Polacy, pokrzepieni na duchu osiągnięciem choćby jednego celu, nie wzmocnili swych głosów przy wyborach.

To wyborcze wyrachowanie Niemców jest wiele mówiące.

Niestety, P. Prezydent Calonder przychylił się do stanowiska niemieckiego, zgadzając się na to, by gimnazjum polskie otwarto dopiero 8 listopada.

Niech się „Ostąg” mniej martwi i mniej gniewa!

Nacjonalisci niemieccy na każdym kroku starają się wykazać centrowcom śląskim niedostateczną niemiecność. Ci ostatni zaś przy każdej okazji usiłują dać dowody swej niemiecności, szykanując ludność polską. Okazją do walki między temi dwoma odłamami stało się nawet gimnazjum polskie i wciągnięte one zostało do wewnętrznych rozpraw między stronnictwami niemieckimi.

Właśnie osławiony „Ostąg” wyrzynał niedawno znowu wielki artykuł przeciwko gimnazjum polskiemu w Bytomiu. W jednej części tego artykułu organ p. Knaaka kłopotuje się wielce, skąd weźmiemy środki na utrzymanie gimnazjum, z drugiej zaś strony wali w centrowców.

Moglibyśmy ten artykuł pominąć milczeniem życząc p. Knaakowi, aby spokojnie spał, nie martwiąc się zbyt urojonemi trudnościami finansowemi naszego gimnazjum. Możemy pominąć również milczeniem ataki na centrowców śląskich, wśród których tak wielu jest renegatów polskich, ale musimy napiętnować napaść w tym artykule na naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza ks. Kardynała Bertrama, prawdziwego Niem-

ca, dbającego o dobro swych owieczek. Napaść ta musi wywołać oburzenie wśród polskiej ludności katolickiej.

„Ostąg” podaje mianowicie wiadomość, że J. E. ks. Kardynał Bertram wspólnie z Prymasem Polski J. E. ks. kardynałem Hlondem porozumieli się co do wyznaczenia do gimnazjum polskiego w Bytomiu ks. prefekta-Polaka. W związku z tą notatką pieni się to pismo, zapominając widzieć, że troska o religijne wychowanie młodego pokolenia leży na sercu ks. Kardynała Bertrama. Śmieszny jest również zarzut, że z gimnazjum tego wyjdzie pokolenie księży-Polaków, boć przecież dla naszego ludu katolickiego na Śląsku tacy księża — prawdziwi Polacy — są najbardziej potrzebni. Pieni się również „Ostąg”, że gimnazjum ma być stopniem do powołania do życia w Opolu Polskiej Akademii Duchownej. Nieraz stwierdzaliśmy już, że powołanie takiej Akademii, jak również utworzenie Diecezji Opolskiej w ramach Kościelnej Prowincji Wrocławskiej leży w interesie podniesienia poziomu życia religijnego ludności na Śląsku. Nie powinno to budzić sprzeciwów w kołach protestanckich. W każdym bądź razie jest to przedmiotem żywej troski tych wszystkich czynników katolickich na Śląsku, których sad nie został zaciemniony nienawiścią narodową.

4.



2.



*P. Konsul Generalny L. Malhoume
w swoim gabinecie przyś. mieszka.*

W ciężkiej walce z gospodarczym naciskiem germanizatorów.

Uwagi o położeniu gospodarczym Polaków w Niemczech.

O ile o pracy i wysiłkach kulturalno-oświatowych i politycznych Polaków w Niemczech słyży się stosunkowo dużo, o tyle bardzo rzadko w prasie polskiej można spotkać wiadomości dotyczące życia gospodarczego Polaków zakorzenionych. A przecież od szeregu lat istnieje w Niemczech „Związek Spółdzielni Śląskich”, ostatnio przemianowany na „Związek Spółdzielni Polskich”, który obejmuje wszystkie polskie spółdzielnie bankowe i rolnicze, znajdujące się w różnych częściach Prus. Ta dziedzina pracy społeczeństwa polskiego w Niemczech należy bodaj do najważniejszych, od tego bowiem czy Polacy w Niemczech będą w stanie zachować swą samodzielność gospodarczą, zależeć będzie w dużym stopniu to, czy będą mogli jako całość przeciwstawić się skutecznie wysiłkom germanizacyjnym rządu i całego społeczeństwa niemieckiego.

Najważniejsze z tego punktu widzenia są tereny pograniczne, na których od wieków i zwarcie mieszka lud polski. Na tych bowiem terenach walka narodowa Polaków wiąże się jak najściślej z walką o ziemię, o polski stan posiadania, a więc z walką gospodarczą. Nic też dziwnego, że zarówno z tych względów, jak ze względu na fakt, iż na terenach tych mieszka zdecydowana większość Polaków w Niemczech, znajduje się największa ilość polskich placówek gospodarczych. Tak więc na Śląsku Opolskim widzimy spółdzielnie bankowe (banki ludowe) w Opolu (dwa), Raciborzu, Bytomiu, Strzelcach, Oleśnie, Koźlu, Głogówku, Gliwicach. W Prusach Wschodnich znajdujemy bank ludowy w Olsztynie (Warmja) z filją na terenie mazurskim w Szczytnie oraz na t. zw. Powiślu dwa banki w Sztumie i Kwidzynie. Na Pograniczu złotowsko-poznańskim istnieje bank w Złotowie, dalej w Zakrzewie i Nowem Kramsku i Wielkiej Dąbrowce, na Pomorzu kaszubskim — bank w Bytowie. Razem więc na terenie pogranicznym znajduje się obecnie 18 spółdzielni bankowych, nie licząc jeszcze paru „Rolników”. Na pozostałych natomiast obszarach Niemiec znajdują się tylko dwa banki, jeden w Berlinie, drugi w Bochum (Westfalia).

Ilustracją żywej działalności tych banków jest fakt, że jeszcze w 1930 r., a więc już w czasie załamywania się ogólnogospodarczej koniunktury w Niemczech, suma depozytów, złożonych w tych bankach przez lud polski, wynosiła około 7 milionów marek. Znaczenie tego faktu uwypuklił się jeszcze bardziej, jeśli zważymy, że ludność polska w Niemczech to żywioł przeważnie drobnorolny, wzgl. proletarijat miejski i że ludność ta w okresie inflacji 1923 roku potraciła często wszystkie swe pieniężne oszczędności.

Na poszczególnych terenach sytuacja w 1930 r. przedstawiała się w okrągłych cyfrach następująco: banki śląskie miały największą ilość depozytów,

bo 5.400.000, Warmja 650.000, Powiśle 100.000 (czyli Prusy Wschodnie razem 750.000), Pogranicze 400.000, wychodźstwo, w tem głównie Westfalia i Nadrenja 300.000. Już w roku następnym, pod wpływem pogarszających się stosunków w całym państwie, ilość depozytów zmalała o zgorą 1 milion i maleje nadal stale.

Ale ten objaw nie stanowi bynajmniej obawy najgroźniejszego dla przyszłości ruchu bankowo-spółdzielczego Polaków w Niemczech. Jest to zresztą objaw w Niemczech powszechny. Trudność położenia, która zwiększa się ostatnio z dniem każdym, nie wynika również z faktu, iż banki te oparte były na niezdrowych zasadach. Gdyby bowiem tak było, już dawno przestałyby istnieć, dzieląc los licznych splajtowanych spółdzielni i banków niemieckich. Przyczyny trudności tkwią wyłącznie i jedynie w momentach natury politycznej.

Tereny pograniczne — a o tych przede wszystkim tu mówimy — otoczone są ze względu na sąsiedztwo Polski przez rządy Prus i Rzeszy szczególnie troskliwą opieką. Ale opieka ta rozciąga się wyłącznie tylko na Niemców i na instytucje niemieckie. „Brzęczącym” wyrazem tej opieki jest „Osthilfe”. Otóż, z wyjątkiem chyba zupełnych bankructw, każda spółdzielnia niemiecka na terenach, graniczących z Polską, wspomagana jest systematycznie z funduszy „Osthilfe”. Ta nieustanna pomoc pozwala istnieć instytucjom niemieckim, mimo, iż właśnie na terenach wschodnich Rzeszy wprowadzono dla dłużników bankowych szereg ułatwień, krepujących banki w ściąganiu swych należności. Wreszcie spółdzielnie bankowe, prócz specjalnej pomocy z „Osthilfe”, korzystają stale z kredytu redyskontowego. Wymienione pomoce i ułatwienia dla banków polskich są całkowicie zamknięte wskutek czego w obecnych, ciężkich nadwyras czasach, skazane są one wyłącznie na samych siebie, przede wszystkim na dobrą wolę i wyrozumiałość depozytariuszy bankowych. I trzeba to stwierdzić, iż zrozumienie tego lud polski okazał swym bankom bardzo wiele i okazywałby go nadal, gdyby nie planowa akcja polityczna niemiecka, która zarysowała się w roku bieżącym z całą wyrazistością.

Cel tej akcji jest prosty: chodzi o to, aby wykorzystując ciężką sytuację spółdzielni polskich pozbyć się raz na zawsze swego konkurenta. Realizacją tego zadania zajęły się powiatowe względnie miejskie kasy komunalne (tak zw. Sparrkassy), które już dawno zardrosnem okiem patrzyły na miliony depozytów, złożonych w bankach i spółdzielniach polskich. Do „działa” zabra-

ły się w ten sposób iż zaczęły skupiać w swych rękach książeczki depozytowe bardziej niecierpliwych deponentów i nagle prezentowały je danemu bankowi polskiemu, grożąc w razie niewypłacalności — konkursem. W ten sposób dokonany został „zamach” na najsilniejszy bank ludowy na Śląsku, mianowicie w Opolu i tylko obywatelskie stanowisko udziałowców ustrzegło spółdzielnię od konkursu, choć nie ustrzegło jej od „opieki niemieckiej”

Jak z tego wynika, jedna z najważniejszych dziedzin życia ludności polskiej w Prusach, która rozwijała się tak pomyślnie, została w ostatnim roku poważnie zagrożona przez świadomą akcję niemiecką, dążącą do całkowitego zlikwidowania podstaw samodzielności gospodarczej całego narodowego ruchu polskiego w Niemczech. Z akcji tej winno sobie zdać całkowicie sprawę społeczeństwo polskie. Bez zorientowania się w niej trudno jest bowiem oceniać przejawy życia braci naszych za pruskim kordonem oraz trudno jest zrozumieć wszechstronność ucisku, na jaki są narażeni.

— 0 —



Nieza Zamku piastowskiego w Opolu po zdjęciu górnej części przez Niemców (obok z pracą rusztowanie do nowego gmachu rejencji)

W sprawie terminu otwarcia gimnazjum polskiego w Bytomiu.

W ostatnich dniach przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Niemczech otrzymali zapewnienie od prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska p. Calondera że władze niemieckie udzielią koncesji na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu w dniu 8 listopada br. Już kilkakrotnie ustalano rozmaite terminy, w których „nieodwołalnie“ koncesja miała być udzielona i zawsze stawało coś „na przeszkodzie“ władzom niemieckim. Przez fakt, że tak długo Niemcom udało się sprawę przewlekać, szkodę ponoszą nie tylko Towarzystwo Szkolne w Niemczech i młodzież czekająca beczynnie na przystąpienie do normalnych zajęć szkolnych, lecz również interes mniejszości polskiej, mającej wypowiedzieć się przy nadchodzących wyborach w dniu 6 listopada.

Sprawę gimnazjum bytomskiego śledzi z uwagą całe polskie społeczeństwo ziem zachodnich. Niemal każda miejscowość w Województwie Śląskiem wypowiedziała swoją opinię na temat

stosunku jakie polskie władze szkolne winny zająć względem niemieckiego średniego szkolnictwa w Polsce w odpowiedzi na taktykę pruskich władz szkolnych. Ostatnio do kompetentnych czynników wpłynął znów szereg rezolucyj od komitetów obywatelskich i różnych polskich organizacji z Z. O. K. Z. na czele, domagających się represyj względem niemieckiego szkolnictwa.

Polskie władze szkolne będą niezawodnie lojalnie wyczekiwać terminu 8 listopada. Skoro jednak powtórzy się stara śpiewka i znów różni dygnitarze pruscy znajdą „drobne formalne trudności“ niedozwalające „nawet“ udzielić koncesji, wówczas nie czekając ani dnia dłużej, władze nasze winny pozamykać wszystkie 34 niemieckie szkoły średnie w Polsce. Jakikolwiek wahania i wyczekiwania dalszych pertraktacji mogą doprowadzić do samorządnej akcji społeczeństwa polskiego w miejscowościach będących siedzibą niemieckich gimnazjów, o czym trzeba pamiętać.

Nowiny Łódzkie 3/X 32.

Powołanie do życia komisji organizacyjnej

Banku Centralnego spółdzielni polskich w Niemczech

Opole, 1 listopada. W dniu 1 listopada br. obradował w Opolu Zarząd Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech i rozpatrywał bieżące sprawy spółdzielni. Wykonując uchwały Sejmiku z dnia 14 września 1932 r., wzywające do przedsięwzięcia kroków celem uruchomienia Banku Centralnego, Zarząd Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech pod przewodnictwem prezesa Zarządu, p. Stefana Szczepaniaka, powołał do życia komisję organizacyjną Banku Centralnego. W skład komisji weszli pp.: dr. Kaczmarek i dyr. Fr. Lemańczyk, oraz członkowie Zarządu Związku Spółdzielni.

Nowiny Łódzkie 3/X 32.

Ksiądz-centrowiec woli 10-ciu komunistów, niż 5-ciu Polaków!

Z „dożynek“ we Wieszowie w pow. Bytomskim

W niedzielę 30 października urządziły towarzystwa polskie z Wieszowy (powiat Bytomski) dożynki, urozmaicone występami tow. śpiewu „Jutrzenki“. Zakończyła je zabawa taneczna. Radość wielka rozpierała serca dziarskich Wieszowian i hożych Wieszowianek na wieść o polskich dożynkach i zabawie.

Niestety w niedzielę powiał mroźny chłód po Wieszowie, bo miejscowy ks. proboszcz uważał za wskazane by na kazaniu wystąpić przeciw polskim dożytkom. „Dziesięciu komunistów jest mi miłszych, niż pięciu Polaków“ — oto dosłowne wyrażenie wieszowskiego duszpasterza. Nie dziwota, że sala świeciła początkowo pustkami i dopiero później zwołna się zaczęła zapelniać. Mimo to przedstawienie dożynek wypadło bardzo dobrze. Niedzielną uroczystość zaszczylił swą obecnością

liczni goście z Opola, Bytomia itp. Dziarska polska młodzież z Miechowic, przodująca ideą polskości w obwodzie przemysłowym stawiała się gromadnie.

Niedzielną występowanie wieszowskiego ks. proboszcza na kazaniu przeciwko polskim dożytkom, należy uważać za przygrywkę agitacji wyborczej. Niesłychana to rzecz, aby w tak ostry sposób, nie liczący z godnością osoby duchownej sprofanować najlepszych parafian. Trudno i darmo. Nie Polacy są winni temu, że fundamenty niemieckiej partii centrowej trzeszczą i cały gmach się chwieje. Nie pomoże centrowe zerkanie w stronę komunistów. Nasi dzielni Wieszowianie nie dadzą się „zstraszyć kominiarzem“, a tem mniej komunizmem i wykażą w dniu wyborów, że duch polsko-katolicki w Wieszowie żyje.



*Wieża ratusza
placówka w Opolu*

Zaleski zurückgetreten Nachfolger Oberst Bed

(Drabtmeldung unserer Berliner Redaktion)

Warschau, 2. November. Außenminister Zaleski ist zurückgetreten. Als Nachfolger ist sein bisheriger Mitarbeiter Oberst Bed ausersehen.

Der Rücktritt Zaleskis war schon seit Monaten erwartet; wenigstens hatte der Minister selbst entsprechende Andeutungen gemacht. Trotzdem überraschen die Tatsache und namentlich die Begleiterscheinungen, die auf erhebliche Verstimmungen zwischen Pilsudski und dem Außenminister schließen lassen. Zaleski scheidet nämlich nicht nur aus seinem Amt, sondern aus dem politischen Dienst überhaupt aus und wird sich, wie es heißt, wieder in die wissenschaftliche Sphäre zurückziehen, aus der er hervorgegangen ist.

Er war vor dem Kriege Leiter einer Warschauer Bibliothek und wurde im Kriege Rektor für slawische Sprachen an der Londoner Universität, der er schon von früher her nahestand, denn er hatte in London studiert. Schon damals ließ er sich die propagandistische Vertretung der nationalen

Ansprüche Polens mit Geschick angelegen sein, eine Kunst, in der er es sehr weit gebracht hat. Graf Zaleski ist seit 1918 im diplomatischen Dienst. Er war zuerst Gesandter in Athen und dann in Rom. Hier geriet er in einen Konflikt mit dem Nationaldemokraten Roman Dmowski und mußte zurücktreten. Aber bald darauf, gleich nach der Machtübernahme durch Marschall Pilsudski, wurde er von diesem mit der Leitung der auswärtigen Politik betraut. Zaleskis Politik hatte nur eine klare und große Linie: Kampf gegen Deutschland und das Deutschtum.

Diese Linie entsprang seiner persönlichen Einstellung und entsprang zugleich den Wünschen des großen Protektors, Frankreich. In diesem Kampf war ihm jedes Mittel recht. In der Vergiftung der internationalen Atmosphäre, in Belügen der Weltöffentlichkeit war er ein

unerreichter Meister. Besonders unrühmlich ist sein Name in der Geschichte des Minderheitenschutzes und vor allem in der düsteren Chronik der deutschen Minderheiten in Polen verzeichnet. Zaleski war das Haupthindernis für den Auf- und Ausbau eines wirklichen Minderheitenrechtes durch sein verschlagenes und unsauberes Ränkespiel, das nicht vor Verleumdungen und Rechtsbruch zurückschreckte und in Genf von den deutschen Vertretern oft genug aufgedeckt wurde, ohne daß ihm das Handwerk dort gelegt werden konnte.

Was seinen Sturz — denn um einen Sturz handelt es sich bei seinem Rücktritt ganz offenbar — herbeigeführt hat, ist noch nicht bekannt, wohl aber weiß man, daß seine Stellung durch seine vielen und langwierigen Auslandsreisen, die nicht immer den erhofften Erfolg hatten, schon seit einiger Zeit erschüttert war und daß ihm sein jetziger Nachfolger, der erst neununddreißigjährige Oberst Bed, der aus einer rein soldatischen Laufbahn kommt und mit Pilsudski sehr vertraut ist, ihm das Wasser abzugraben bemüht war.

Es ist kaum zu erwarten, daß sich der Kurs der polnischen Außenpolitik viel ändern wird. Aber wünschen und hoffen muß man, daß der neue Minister sich von der unritterlichen Methode löst, die die Kampfführung Zaleskis kennzeichnete.



Udekorowanie portretu s. p. Anieli Malkoninowej wd. Zdzisławiny 2/XI 32
w prywatnem mieszkaniu W. P.

Noriną Łowicką 2/XI 32.

Koncesja na otwarcie gimnazjum

została udzielona — Dziwolał nazwy

Dowiadujemy się z Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego, że w dniu 2 listopada r. b. dr. Lukaszek, Nadprezydent Rejencji w Opolu, wręczył Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu w Opolu koncesję na otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu w formie koncesji na „wyższą szkołę prywatną z gimnazjalnym programem nauczania w polskim języku wykładowym“.

Uroczyste otwarcie gimnazjum nastąpi we wtorek, dnia 8-go listopada.

Prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, p. Baczewski, przyjął koncesję z rąk p. Lukaschka, lecz zastrzegł się wyrażnie, iż żąda przemianowania polskiej uczelni na „gimnazjum“, i że domagać się tego będzie u prezydenta Komisji Mieszanej p. Calondra. Ludność bowiem polska na Śląsku Opolskim nie może odstąpić od nazwy gimnazjum i oczekiwać musi interwencji prezydenta Komisji Mieszanej.

Dożynki w Biskupicach

W niedzielę wieczorem, dnia 30-go października br. obchodziło Polsko-Katolickie Towarzystwo Młodzieży w Biskupicach tradycyjne dożynki na sali „Gemeindegaststaeite“, którą ludność miejscowa wypełniła po brzegi.

P. Alojzy Pawliczek, jako przewodniczący, powitał gości oraz wszystkich obecnych w serdecznych słowach, wskazując na staro-polski zwyczaj obchodzenia zabawy żniwnej. Po powitaniu zabrał głos p. Arka Bożek, kandydat polski do parlamentu Rzeszy Niemieckiej i w długim przemówieniu oraz w gorących słowach apelował do wszystkich zebranych, podkreślając ważność tradycyjnych obchodów polskich ludu górnośląskiego. W dalszym ciągu wspominał mowca o zbliżających się wyborach do parlamentu Rzeszy, oraz o obowiązku oddania głosu na listę polską. Szczególną uwagę zwrócił na obecne ciężkie położenie polskiej młodzieży na Śląsku Opolskim, która powinna się skupiać w polskich stowarzyszeniach, broniąc i pielęgnując język ojczysty.

Po przemówieniu odegrał zespół a-

matyński w strojach narodowych wesołą sztukę żniwną przy akompaniamencie orkiestr dętej i smyczkowej oraz chóru kościelnego pod batutą pana Leona Kubicy. Punktem kulminacyjnym przedstawienia były tańce narodowe „Krakowiak“ i „Mazur“ oraz korowód cyganek.

W ciągu przedstawienia do ogólnego śmiechu została publiczność pobudzona przez dwie humorystyczne postacie „organisty“ i „żydka“. Publiczność raz po raz obdarzała amatorów hucznymi oklaskami, a w szczególności dyrygenta, który rzeczywiście stanął na wysokości zadania.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się w miłym nastroju do późnej nocy.

Wśród gości zauważono działaczy społecznych, jak p. Klakę, jako prezesa Związku Kół Spiewackich na Śląsku Opolskim, i p. Kawika, jako prezesa Zw. Młodzieży Polskiej na Śląsku Opolskim oraz p. Korolównę, jako reprezentantkę Konsulatu Generalnego R. P. w Opolu.

W dniu Imienin

Czcigodnemu Ks. Proboszczowi Koziółkowi

Dziś obchodzi nasz Czcigodny Ks. Proboszcz Karol Koziółka z Grabiny, czołowy kandydat „Listy Polskiej“ na Śląsku Opolskim, uroczystość swych Imienin.

W dniu tym składamy Tobie, Czcigodny Solenizancie, w imieniu naszych Czytelników serdeczne życzenia. Oby Bóg Wszechmogący utrzymał Ciebie, Przywódcę ludu naszego, długo przy krzepkim życiu! Oby lud nasz złożył Ci w dowód głębokiego przywiązania należny podarek z okazji Twoich Imienin — w postaci przyrostu głosów na „Liście Polskiej“ w niedzielnych wyborach!

Redakcja.

Opole, 4-go listopada 1932 r.

Polonia 3/32 32.

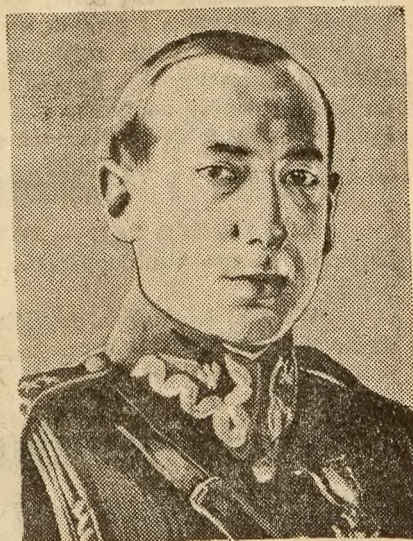
Udzielenie koncesji na gimnazjum polskie w Bytomiu

Z Opola donoszą: Nadprezydent regencji opolskiej, dr. Łukaschek, wręczył dziś Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu w Opolu na ręce prezesa Baczewskiego koncesję na otwarcie wyższej prywatnej szkoły z gimnazjalnym programem nauczania w języku polskim w Bytomiu. Uroczyste otwarcie gimnazjum nastąpi 8. listopada.

Prezes Baczewski, przyjmując koncesję, zastrzegł sobie wyraźnie, iż domagać się będzie u Prezydenta Komisji Mieszannej, p. Calondera, odpowiednich interwencji, celem przemianowania nazwy tej polskiej uczelni na nazwę Polskie Prywatne Gimnazjum w Bytomiu, tak, jak się tego domaga ludność polska na Śląsku Opolskim. (xy)



SEN. AUGUST ZALESKI,
były minister spraw zagranicznych.



PLK. JÓZEF BECK,
obecny minister spraw zagranicznych.

Podkopywanie prawd historycznych

Najpoważniejsi badacze prahistorji naszej ziemi nigdy nie wątpili i nie wątpią w prawdziwość powszechnie ustalonej prawdy, że Śląsk od zamierzchłych czasów jest siedzibą szczepów słowiańskich. Sami Niemcy muszą przyznać, że wogóle wszystko, co z dawnych wieków ujrzało kiedykolwiek światło dzienne, jest nieprzerwanym pasmem dowodów tutejszej kultury słowiańskiej. Ba, Słowianie sięgali kiedyś nawet w głąb dzisiejszych Niemiec środkowych i północnych, a z czasem dopiero pochłonięta ich nawała germańska z wyjątkiem Serbołużyczan, którzy dziś jeszcze żyją w samem sercu Rzeszy.

Oczywiście zawsze niemiecka chciałaby chętnie podejść prawdę historyczną. Interes niemieczyzny wymaga bowiem wmówienia światu, że Śląsk jest ziemią pragermańską, a to w tym

celu, aby wiekowa germanizacja Śląska została wreszcie uznana jako akcja całkiem moralna. Popatrzmy tylko, do jak śmiesznych wyników to doprowadza.

Ostatnio w celach konkurencyjnych dla polskiego muzeum śląskiego w Katowicach stworzone zostało wielkim kosztem i wysiłkiem niemieckie muzeum przygraniczne w Bytomiu. Z okazji jego poświęcenia pisał „Ostąg” m. in. o rzekomej „bajce prapolskiego Górnego Śląska”. Zdaniem „Ostagu” wspomniane muzeum w Bytomiu w przeciwieństwie do muzeum katowickiego jest rzekomo dowodem raczej pragermańskiego Górnego Śląska.

Powyższe bzdurstwo zostało uzupełnione jeszcze śmieszniejszymi wywodami niejakiegoś barona v. Richtofena z Hamburgu, który podczas

uroczystości poświęcenia muzeum bytomskiego z nienawiścią szowinisty zwałczał niewzruszone prawdy historyczne. W jego mózgu zrodziło się przekonanie, że „niesłychana polska propaganda usiłuje różnemi sztuczkami fałszerskimi nadać Śląskowi i innym niemieckim terenom piętno prastarej słowiańszczyzny”. Baron v. Richtofen wmawiał bardzo pilnie słuchaczom, że Śląsk tylko przejściowo był związany z Polską i że kulturę starosłowiańską na Śląsku wyprzedzała rzekomo w zamierzchłych czasach kultura pragermańska.

Radzilibyśmy p. Knaakowi z Opola i p. baronowi v. Richtofenowi z Hamburga wetknąć nos w jakikolwiek atlas, w którym widoczne są granice przedhistorycznego rozmieszczenia szczepów słowiańskich i germańskich. A może odważą się oni także te atlasy, opracowane przez pierwszorzęadne autorytety naukowe, uznać za fałszerstwo jedynie dlatego, że wykazują one niezbiecie, iż w najdawniejszych czasach, objętych wogóle badaniami ludoznawczymi, siedziby Słowian sięgały nawet aż poza Łabę. Może Niemcy odważą się wszystkie wykopaliska starosłowiańskie i osieroconą z zamku Wieżę Piawtowską i te nasze stare kościółki drewniane napiętnować jako sfałszowane pomniki kultury germańskiej!? A może oni, przybysze, w swej „odwadze” uznają naszych praojców, dziadów i nas samych za sfałszowanych Germanów!?

Nie potrzebujemy się dziwić iście „nassauerskiemu” charakterowi tutejszych i nietutejszych nacjonalistów niemieckich. Wiemy bowiem, że „nassauerzy” usiłują zarekwirować wszystko dla siebie. Na teraźniejszej żywej prawdzie widocznie popsuli sobie żarłoczne żołądki, a w poszukiwaniu innego żeru musieliby zwrócić się ku prahistorji, usiłując podgryźć jej niewzruszone prawdy.

Lecz na szczęście prawdy historycznej nie podkopie nawet najpotężniejszy szowinizm. A prawdą tą jest: Śląsk był i jest starą siedzibą plemion słowiańskich, polskich. Germanie są na Śląsku przybyszami.

Ostdeutsche Morgenpost 4/XI 32.

Gröffnung der Beuthener Polen-Schule

Wie wir an zuständiger Stelle erfahren, bekräftigen sich die polnischen Presse-meldungen, wonach die Regierung in Oppeln die Genehmigung zur Eröffnung einer polnischen höheren Schule in Beuthen für den 8. November erteilt hat. Allerdings wird die polnische Schule zunächst nicht als Gymnasium eröffnet, sondern als polnische private höhere Knabenschule! (Die Weiterentwicklung dieser für Beuthen wie für ganz Oberschlesien wichtigen Frage bleibt mit gespanntester Aufmerksamkeit zu beobachten. D. H.)

Donnerstag, 3. November 1932.

Oberschlesische Tageszeitung.

Der Polentampf um unser Oberschlesien Polnische Umwidmung des Kardinal-Erzbischofs Dr. Bertram — „Wahre Polen sind als Geistliche notwendig — Blühendes polnisches Leben im reife Groß-Streben

hung des Niveaus der (Schlesischen (Hies: ober-schlesischen) Bevölkerung.

Die Polen hoffen also offenbar auf die Wiederteile der Zeit des Schulrats Bodekin, der unter ähnlicher Begründung des Polentums in Oberschlesien durch die polnische Schule untermauert, wie das jetzt auf dem Umweg über das Beuthener Polengymnasium auf kirchlichem Gebiet geschehen soll. Die deutsche Bevölkerung Oberschlesiens — gleichviel welcher Partei sie angehört — hat alle Veranlassung, sich diesen neuen Plänen einer Vertiefung und Stärkung des Polentums auf kirchlichem Gebiet mit aller Macht entgegenzustellen, auch wenn das erst auf dem Wege über eine Verringerung des preussischen Kontingents möglich sein sollte.

Die deutsche Zukunft Oberschlesiens in Frage, und da darf es keine Unterschiede der Parteien geben, die wir, trotz wählenden Wahlkampfes, alle ohne Unterschied zu ernster Beachtung dieser drohenden Gefahr aufrufen. Das Schicksal Polens, die ober-schlesischen Verhältnisse, die zuletzt unter der Führung polnischer Geistlicher auch das Schicksal Oberschlesiens vollendet, sollten wahrlich Mahnung und Warnung genug sein.

Parteien und Richtungen, die von einer Gefährdung der Preussischen Oberschlesien fabeln zu dürfen glauben, wollen uns weismachen, daß unter dem neuen Kurs das Polentum launigen überwinden worden sei. Nichts wäre falscher als eine solche Ansicht! Das ober-schlesische Polentum hat sich lediglich von dem Kampf um eine parlamentarische Vertretung abgewandt, weil es sich hiervon keinerlei Erfolg für die polnische Sache versprechen kann. Um so energischer wird der Kampf um die Vertiefung Oberschlesiens und um den

Der oppositionelle „Glos Politi“ in Berlin bekämpft, daß die Ernennung des polnischen Geistlichen Stipp Kietowski zum Katecheten (Präsektor) des polnischen Gymnasiums in Beuthen nunmehr sicher ist. Den Oppelner „Mowing Codzienne“ beliebt es, aus unrunder Selbststellung, daß die Ernennung des Präsektors im Einvernehmen mit dem Primas von Polen erfolgt ist, einen Angriff auf den Kardinal-Erzbischof Dr. Bertram herauszuheben, „den wahren Deutschen, der um das Wahl seiner Schäfchen besorgt ist.“ Das Oppelner Organ des Polentums glaubt ferner unseren Vorwurf oder vielmehr unsere Belohnung als lächerlich abtun zu können, daß aus dem polnischen Gymnasium in Beuthen ein Geisteslicht von polnischen Geistlichen hervorgehen werde, denn, so fährt es fort: „für unser katholisches Volk in Oberschlesien sind solche Geistliche — wahre Polen — am stärksten notwendig.“

Die „Mowing Codzienne“ bestärkt in fernem unsere Meinung, daß das polnische Gymnasium in Beuthen eine Vorstufe für die polnischen Geistlichen Akademie in Oppeln sein soll, mit der höchsten Verrückung, daß die Gründung einer solchen Akademie wie auch die

Errichtung einer Stützstelle Oppeln im Rahmen der Breslauer Kirchenprovinz im Interesse der Her-

Przeszło 80 000 mk. pensji

otrzymują rocznie dyrektorzy generalni ... z biedy ludu pracującego

Kryzys gospodarczy wtracił ludność pracującą w bezgraniczną nędzę. Mimo to najbiedniejsi z biednych są skazani na coraz to większe ofiary, podczas gdy baroni przemysłowi otrzymują 2,2 miliardy podarku podatkowego, a junkrzy pruscy niemieckie zapo-

W uderzający sposób wychodzi na jaw sprzeczność między fiaskiem kapitalistycznej gospodarki i pochłanianiem kosztami tej gospodarki. Koszty te, udzielane kapitalistom i junkrom w formie podarków i zapomóg, stoja też w szalonej sprzeczności z coraz większą biedą „świętujących” robotników i głodujących chłopów.

Lecz to jeszcze nie wszystko. No- we dowody powyższej gospodarki przyniósł niedawno znowu organ wszechniemieckiego związku zawodowego. Są to olbrzymie sumy, które przeciętnie pochłania kierownictwo 75-ciu wielkich przedsiębiorstw niemieckich. Oczywiście w sprawozdaniach odnośnych firm podane są minimalne wynagrodzenia dyrektorów, przyczem zarządów i rad nadzorczych, przyczem różne szpezy i koszty reprezentacyjne są nieuchwytnie, gdyż często figurują na giętkim koncie „strat”.

Oto we wspomnianych powyżej 75 przedsiębiorstwach kosztu administracyjnego wyniosły w roku 1931 razem 50 milionów marek.

A 500 członków zarządów, dyrektorów generalnych i zastępców pobierało w roku 1931 przeszło 40 milionów marek. Suma ta obejmuje tylko stałe pensje bez szpezów, tantjem i kosztów reprezentacyjnych.

Przeciętnie więc każdy członek zarządu wielkich przedsiębiorstw niemie-

ckich otrzymuje 80.000 marek rocznej pensji, a taki dyrektor generalny ma bez wątpienia jeszcze o wiele wyższe połory.

Kilka konkretnych przykładów: 43 członków zarządu Niemieckiego Tru- stu Chemicznego otrzymuje przeciętnie po 140 000 marek rocznie; 7-osobowa dyrekcja przedsiębiorstwa Mannes- manna po 130.000 marek od osoby.

Rząd co prawda przyznał, że sto- sunki te są niemożliwe i zapowiedział w dekretach doraźnych obniżenie pen- sji dyrektorów i członków zarządów tych przynajmniej przedsiębiorstw, które są subwencjonowane przez pań- stwo. Do dziś dnia jednak, mimo że upłynęło dużo czasu od tej zapowiedzi, nie przedsięwzięto w tej sprawie je- szcze nic konkretnego.

Do pensji stałych, dochodzą jeszcze olbrzymie sumy tytułem tantjem dla członków rad nadzorczych. Podajemy poniżej kilka przykładów:

Nazwa przedsiębiorstwa	Tantjem ogółem w RM	Liczba rad nadz. dla 1 czł.	Przeciętne tantjem dla 1 czł.
I.G. Farbenindustrie	1 027 500	51	20 000
Allianz-Konzern	614 000	60	10 000
Accumulator. Berlin	406 250	14	30 000
Rhein. Braunkohlen	319 000	23	13 500
Wintershall	300 000	30	10 000
Continental-Gummiw.	297 000	11	27 000
Burbaich-Kaliwerke	294 125	29	10 000
Berl. Kindl-Brauerei	234 000	8	30 000
Dtsch. Continental Ges.	212 000	9	21 500
Roddersgrube	203 868	13	16 500

Wobec powyższego 10 przedsiębiorstw wypłaca przeszło 4 miliony marek tan-

tjem dla 250 członków rad nadzor- czych, czyli dla każdego przeciętnie 20 tysięcy marek rocznie. Oczywiście je- den człowiek może być członkiem ra- dy nadzorczej równocześnie w kilku przedsiębiorstwach, tak że rocznie mo- że pobierać kilka razy po 20.000 marek.

Kto właściwie jest winien temu, że ludność niepracująca i pracująca popa- dla w dzisiejszą skrajną nędzę go- spodarczą? Bynajmniej nie szerokie masy robotników i chłopów. Raczej czynnik, który prowadzi fałszywą gospodarkę, a z tem czynnikami także ci, którzy pobierają wyżej wymienione olbrzymie pensje i tantjem, oraz ci, do których kabzy płyną miliardy podar- ków podatkowych i miliony zapomóg rolnych. Narzucanie więc skutków kry- zysu gospodarczego we formie coraz to nowych podatków i okrojonych socjal- nych na szerokie masy rolnicze i ro- botniczego ludu jest jawną niesprawie- dliwością. Sprawiedliwością natomiast byłoby, gdyby te ofiary, które dziś musi ponosić biedna ludność, nałożono na kapitalistów przemysłowych, jun- krów i bogatych dyrektorów general- nych.

Podpada mocno, że partje niemieckie nad powyższymi zagadnieniami prze- chodzą zwykłe do porządku dziennego. Nic dziwnego, takie głębokie i pełne korytka należy zachować, bo tu i ow- dzie dostaje się do nich jeden i drugi to- warzysz partyjny. Partje niemieckie godzą się więc na taki stan rzeczy na- wet na szkodę swych wyborców, na szkodę szerokich mas biednej ludności.

Lecz partje niemieckie wyłącznie same odpowiadają za skutki swej poli- tyki. Naszemu ludowi jednak nie wol-

polnischen Einfluss in Oberschlesien selbst geführt. Vor einigen Tagen weilten Sokols aus dem Kreise Groß-Strehlitz in der alten polnischen Königsstadt Krakau. In einer dortigen polnischen Zeitung ließen sie verlautbaren, daß die Polen im Kreise Groß-Strehlitz in zahlreichen Ver- einen und Verbänden organisiert sind, nicht geringen Einfluss im Landtag der Provinz, im Kreistag und im Kreisausschuß besitzen und daß die Gottesdienste in polnischer Sprache abgehalten werden.

Grund genug, meinen wir, daß sich der Herr Landeshauptmann Bofschel und der zuständige Landrat Werber einmal zu der allgemeinen Behauptung der ihnen politisch nahestehenden Presse über die Ueberwindung des Polentums durch das neue Regiment in der Provinz und insbesondere darüber äußern, ob das Polentum auch im Kreise Groß-Strehlitz „überwunden“ worden ist. Der Herr Oberpräsident wird den Herren, die ja vor einem Duzend Jahren noch kaum hervorgetreten waren, sagen können, daß gerade dieser Kreis zu jener Zeit eine pein- liche Ueberraschung bereitete.

Vor allem hat das Beispiel dieses Kreises damals gezeigt, was die stille Agitation polnischer Geistlicher, die namentlich von Galizien und hier besonders von dem Kloster der Cistercienser in Oswiencim her — dem bekanntlich auch der Primas von Polen entstammt — das Landgebiet durchzogen, alles vermag. Ohne Zaghaftigkeit und ohne falsche Religiosität und Demut, die in diesem Falle nichts als Fälschung wäre, gilt es, den neuen Ver- suchen, unser Oberschlesien durch von polnischen Politikern er- zogene Geistliche zu verpolen, mit aller Energie entgegenzutreten.

no popierać taktyki tych, którzy łapia głosy biednego ludu i równocześnie godzą się na niemożliwą gospodarkę, z której zyski ciągnie kilku uprzywilejo- wanych bogaczy.. My, polscy wybor- cy, musimy w nadchodzącą niedzielę wystąpić przeciw tej niesprawiedliwo- ści z tem większą stanowczością, że wspomniane powyżej podarki, zapom- gi, pensje, tantjem, szpezy, koszty re- prezentacyjne itp. płyną pośrednio tak- że z naszego podatku.

Zamianifistujemy więc zgodnie i sta- nowczo w przyszłą niedzielę przeciw obecnej polityce gospodarczej, która wtrąca nas w coraz większą nędzę. Nie dajmy Niemcom żadnego głosu, a zwa- żajmy, żeby wszystkie głosy ludu śla- skiego padły na listę, która broni tego ludu przed wyzyskiem i uciskiem, na listę, która jedynie daży skutecznie do poprawy jego bytu, na Listę Polską numer 19.

Wstępujemy w nowy okres naszego rozwoju kulturalnego

Znaczenie Polskiego Gimnazjum w Bytomiu

Nareszcie. Po długich latach wytrwałej walki zdobyliśmy własne gimnazjum.

Nie dała nam go życzliwość naszych współobywateli ani łaska władz. Gimnazjum jest wiekopomnym dziełem solidarności organizacyjnej naszego ludu, niewzruszonej woli, stałego dążenia naprzód, serdecznego przywiązania do kultury Narodu Polskiego, silnej wiary w zwycięstwo sprawiedliwości.

Możemy być dumni z naszego dzieła, wszak dzieło to obok organizacyjnej konsolidacji społeczeństwa polskiego w Niemczech jest najbardziej epokowym w naszej historii.

Gdzieś na kresach północnych ziem polskiej znajduje się m. in. jedno gimnazjum, na którego froncie społeczeństwo polskie dało wyrzeć napis: „Naród sobie!” Jakież ogrom trudów i wytrwałości, ileż poczucia siły i dumy zawierają w sobie te dwa skromne wyrazy! Znaczenie ich staje się dla nas jeszcze większe, gdy myślą obejmujemy warunki naszego specjalnego położenia. Pokazaliśmy przecież, że w sytuacji, w której inni z rozpaczyny załamali ręce, my porwaliliśmy się do wielkiego czynu. Daliśmy świadectwo naszej świadomej przynależności do wielkiego Narodu Polskiego, daliśmy wymowny wyraz naszej łączności z kulturą polską, która z pośród kultur słowiańskich wybiła się na czoło, a wśród niesłowiańskich zajmuje równorzędne miejsce.

Nasze życie kulturalne przeżywa chwilę przełomową. Już nie będą synowie naszego ludu błąkać się po załadach niemieckich, w których nie słyszą ojczystej mowy, a wiedzę czerpią w obcym duchu. Teraz kształcić się będą w naszym własnym gimnazjum. W gronie swem strzec i pielęgnować będą mowę ojczystą jako skarb najdroższy. Z ust nauczycieli-rodaków czerpać będą wiedzę, opromienioną i ożywioną ciepłem ducha polskiego. Pod opiekunictwem okiem wychowawców żyć będą w atmosferze braterstwa, które ich serca i dusze zwiążę w dożgonnej przyjaźni...

Niehawem zakipi młode życie w naszym pierwszym gimnazjum. Do tego żywego źródła wiedzy gnać się będą nasi chłopcy — z niego wycho-

dzić będą nasi młodzieńcy, przygotowani umysłowo, ideowo i uczuciowo do pracy dla i wśród ludu. Stworzymy sobie kadry uświadomionej narodowo inteligencji. Zniknie nareszcie dotkliwy brak własnych adwokatów, lekarzy, nauczycieli, ekonomistów i wykwalifikowanych pracowników społecznych. A co najważniejsze, nie będzie nas więcej prześladować ciągła obawa braku własnych kapłanów; władze kościelne bowiem nie będą już mogły zastawiać się nikłą liczbą księży-Polaków. Wiedzę, zdobytą w gimnazjum bytomskim, synowie nasi będą zużywać w wolnych zawodach, w szkołach, w organizacjach naszych i na swej ojcowiznie. Oczywiście rozpoc-

nie się również zdecydowana walka o te pretensje, które lud polski posiada wobec tutejszych urzędów.

Śmiało możemy przeto nazwać rok obecny rokiem przełomowym, gdyż z nim rozpoczyna się nowy, świetniejszy okres naszego rozwoju kulturalnego. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że w okres taki wkracza się z dumą, otuchą i wiarą...

Lecz przy tej okazji niechaj też odnowi się w nas silne postanowienie, że nic z tego nie oddamy, co zdobyliśmy własnym wysiłkiem. Jak dotąd wysuwaliśmy stanowcze żądanie przyznania nam gimnazjum, tak w przyszłości pracujemy nad jego utrzymaniem i rozwojem.

J. Ł.

Obersallers- Freitag, 4. November 1932.

Das polnische „Gymnasium“ in Beuthen genehmigt

Wie die „Schlesische Zeitung“ in ihrer heutigen Morgenausgabe meldet, ist der Streit um das polnische Gymnasium in Beuthen schnell zum Abschluß gekommen. Die Oppelner Regierung hat dem polnisch-katholischen Schulverein die Genehmigung erteilt, in Beuthen eine höhere Privatschule mit gymnasialem Lehrplan und polnischer Unterrichtssprache zu eröffnen, und zwar soll die feierliche Eröffnung, wie die polnische Presse mitteilt, am 8. November stattfinden. Vorläufiger Leiter der Schule ist der polnische Staatsangehörige Dr. Michaj de Felseis. Im ganzen sind einzuweisen zehn Lehrkräfte polnischer Staatsangehörigkeit für den Unterricht an der Anstalt zugelassen. Die polnische Presse wußte auch bereits zu berichten, daß auf Grund einer Verständigung zwischen dem polnischen Kardinal Hlond und Kardinal Vertram ein Geistlicher aus Wągrowitz in Polen die Leitung des Internats für die polnische Schulanstalt übernehmen würde; doch ist, wie wir hören, über die Persönlichkeit des geistlichen Leiters noch keine endgültige Verständigung erzielt.

Die Eröffnung der polnischen Schulanstalt mitten im Schuljahr und nach nur kurzen Verhandlungen bedeutet ein sehr weites Entgegenkommen gegenüber den Wünschen des polnischen Schulvereins, der deshalb auf Beschleunigung der Angelegenheit gedrängt hatte, weil das Wojewodschafts-Gymnasium in Lublitz, wo die Schüler bisher unterrichtet worden waren, bereits am Ende des polnischen Schuljahres im Sommer aufgelöst worden ist. Bei der Eröffnung der Beuthener Anstalt handelt es sich zunächst allerdings nur um die sogenannten Vorbereitungskurse. Offiziell tritt die Anstalt erst mit Beginn des nächsten Schuljahres ins Leben. Die Verleihung des öffentlichen Rechts kam nicht in Frage, da keine der höheren deutschen Privatschulen in Ostoberschlesien dieses Recht besitzt, und da auch deutsche Privatschulen in Deutschland dieses Recht stets nur nach längerem Bestehen und sorgfältiger Prüfung durch die Schulbehörde erhalten. Darum darf die Beuthener Anstalt auch nicht die Bezeichnung Gymnasium führen. Wenn die Polen aber unter sich von ihrem Gymnasium in Beuthen sprechen, wird sich nichts einwenden lassen. Jedenfalls haben sie alles bekommen, was sie billigerweise auf Grund des Genfer Abkommens verlangen konnten.

polnische Zachodnia 3/XI 32.

Nareszcie Niemcy zgodzili się na otwarcie prywatnego gimnazjum w Bytomiu.

Katowice. Z Opola donoszą: Nadprezydent regencji opolskiej dr. Lukaszek wyczytł wczoraj Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu w Opolu na ręce prezesa Baczewskiego koncesję na otwarcie wyższej prywatnej szkoły z gimnazjalnym programem nauczania w języku polskim w Bytomiu. Uroczystość otwarcia gimnazjum nastąpi 8 listopada.

Prezes Baczewski przyjmując koncesję zastrzegł sobie wyraźnie, iż domagać się będzie u Prezydenta Komisji Mieszanej Calondera odpowiednich interwencji celem przemianowania nazwy tej polskiej uczelni na nazwę: Polskie Prywatne Gimnazjum w Bytomiu, tak, jak się tego domaga ludność polska na Śląsku Opolskim.

Polonia 4. XI. 32

Ze Śląska Opolskiego

(+) Ruch spółdzielczy na Śl. Opolskim.

W dniu 1 bm. obradował w Opolu zarząd Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech i rozpatrywał bieżące sprawy spółdzielni. Wykonując uchwały Sejmiku z dnia 14 września br., wzywając do przedsięwzięcia kroków celem uruchomienia Banku Centralnego. Zarząd Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech powołał do życia komisję organizacyjną Banku Centralnego. W skład komisji weszli pp.: dr. Kaczmarek i dyr. Fr. Lemańczyk, oraz członkowie Zarządu Związku Spółdzielni. (xy)

Pogrzeb Górnoszlazaka śp. Jakóba Kasperka

na Ziemi Wielkopolskiej

Dnia 23 października br. zmarł w Małych Sokolnikach, w woj. poznańskim śp. Jakób Kasperek-Górnoszlazak, urodzony w roku 1864 w Gorkach pod Opolem. Jakim Polakiem był śp. Zmarły, wiedzą o tem wszyscy ci, którzy znają jego działalność dla sprawy polskiej przed i w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku. Ścigany przez bojówki niemieckie musiał ukrywać się po lasach i polach od maja do października 1921. Do tego roku śp. Zmarły był stałym czytelnikiem „Gazety Opolskiej” i „Nowin Codziennych”. W listopadzie 1921 r. sprowadził całą rodzinę z Domecka pod Opolem do Polski i osiedlił się na ziemi wielkopolskiej, która bardzo gościnnie przygarnęła uchodźcę górnoszlazkiego. Po jedenastu latach swobody w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie Bóg powołał śp. Jakóba do siebie. Pogrzeb odbył się 27-go października br. w Kaźmierzu pod Poznaniem. Oto krótki opis, jak Ziemia Wielkopolska żegnała jednego z wielu bojowników za sprawę polską na Górnym Śląsku.

Kaźmierz 27. października br. godz. 10. Bija dzwony na znak, że żałobny orszak zbliża się do kościoła. Wychodzi ks. proboszcz Faustmann, pokrapia trumnę i wprowadza zwłoki do świątyni. W kościele stoi trumna na katafalku pokryta wieńcami. Ksiądz odprawia żałobną Mszę św. za duszę śp. Zmarłego. Przed prezbiterjum stoja delegacje ze sztandarami —, za trumną stroskana rodzina, dalej grono krewnych i znajomych. Po Mszy św. odprawia ksiądz modlitwy przy trumnie. Formuje się orszak pogrzebowy na cmentarz. Krzyż, czarna chorągiew, dalej delegacja drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego z Szamotuł w mundurach i ze sztandarem, następnie klasa ósma państw. gimnazjum im. Ks. Piotra Skargi z Szamotuł, dokąd uczęszcza syn śp. Zmarłego. Gimnazjastki niosą wieniec, a gimnazjaści piękny sztandar, na którym rozpiął swe skrzydła Orzeł Biały, na którym widnieje oblicze największego kaznodziei ks. Piotra Skargi. Dalej kroczy sztandar Kółka Rolniczego z Matką Boską Częstochowską. Za delegacjami czarna trumna, idzie pogrążona w wielkim smutku rodzina oraz wielu krewnych i znajomych. Cały ten orszak podąża powoli w stronę cmentarza i wszystkie dzwony biją żałobnie. Powiewają sztandary a między niemi łopocze sztandar drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego, tego wielkiego króla, który miał zawsze oczy zwrócone na zachód Polski, którego państwo obejmowało nie tylko cały Śląsk, opierało się nie tylko o Odrę, ale sięgało hen... gdzieś aż po Łabę... Żałobny orszak stanął na cmentarzu, trumnę postawiono nad grobem, odmówiono modlitwy, potem ksiądz proboszcz Faust-

mann wygłosił przemówienie, któregoż czasów plebiscytu otwarcie głosił to, streszczenie podaje poniżej:

„Stroskana rodzino, żałobni słuchacze!

Stoimy nad grobem śp. Jakóba Kasperka, gospodarza z Małych Sokolnik, uchodźcy z Górnego Śląska. Kto był na Śląsku, kto widział te liczne kapliczki po wioskach, te krzyże przy drogach, kto widział te procesje ze świętymi obrazami do miejscowości oddalonych nieraz o kilkanaście kilometrów, ten wie, jak wielką pobożnością odznacza się ten lud górnoszlazki. Ten też zapewne wie, jak bardzo Górnoszlazak jest przywiązany do stron rodzinnych. Tyko taka głęboka wiara mogła być ostoją dla ludu górnoszlazkiego w 600-letniej niewoli. Dzięki tej wielkiej religijności lud górnoszlazki nie zatracił mowy ojców. Górnoszlazak to człowiek silny i twardy, to gorący katolik, to wielki Polak. Takim człowiekiem, takim: katolikiem i Polakiem był właśnie śp. Jakób Kasperek. Kiedy nadeszły Wielkie Dni plebiscytu, to śp. Zmarły nie zamknął się w czterech ścianach, lecz jawnie i otwarcie wystąpił ze swymi przekonaniem. Ten mąż zaufania

co nakazywały mu dusza i serce prawdziwego Polaka. Za to musiał opuścić strony rodzinne, musiał uchodzić, ukrywać się po borach i lasach ścigany przez bojówki niemieckie. Zatrzymał się dopiero na naszej ziemi, która udzieliła mu gościny. U nas osiedlili się rodacy z różnych stron Polski. Lecz my Wielkopolanie najchętniej widzimy u siebie naszych braci z Górnego Śląska. Jesteśmy bowiem pewni, że są to zawsze drodzy katolicy i wielcy Polacy. Niechaj więc spocznie w naszej gościnnej ziemi wielkopolskiej, kiedy ziemia rodzinna nie mogła go jeszcze przygarnąć do siebie. Amen”.

Spuszczają trumnę do grobu. Płacz. Chylą się sztandary... Syple się ziemią najpierw garstkami, potem łopata... „Salve Regina” śpiewa ksiądz, a za nim wierni. Kładą wieńce na grobie i ludzie rozchodzą się do domów.

Tak oto spoczął na Ziemi Wielkopolskiej, w Wolnej i Niepodległej Polsce, jeden z Górnoszlazaków-uchodźców, śp. Jakób Kasperek.

Szamotuły, 29 października

A.

Pazeta Polska 4/XI 32.

Koncesja na polskie gimnazjum w Bytomiu

OPOLE. 2.11. — Nadprezydent regencji w Opolu, dr. Lukaszek wręczył dziś polsko - katolickiemu towarzystwu szkolnemu w Opolu na ręce prezesa Baczewskiego koncesję na otwarcie wyższej prywatnej szkoły o gimnazjalnym programie nauki w języku polskim w Bytomiu. Uroczystość otwarcia gimnazjum nastąpi 8 listo-

pada r. b.

Prezes Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech p. Baczewski, przyjmując koncesję, zastrzegł się, iż domagać się będzie u prezydenta komisji mieszanej Calondera odpowiedniej interwencji celem przemianowania nazwy polskiej uczelni na Polskie Prywatne Gimnazjum w Bytomiu.

Oppelner Rundschau 5/6/XI 32.

Eröffnungsgenehmigung für die Beuthener Polenschule erteilt

Nachdem sich in der ostoberschlesischen polnischen Presse das Gerücht hartnäckig erhält, daß die Oppelner Regierung die Genehmigung für die Eröffnung des polnischen Gymnasiums in Beuthen für den 8. November erteilt hat, berichtet nunmehr ein Teil der obererschlesischen Presse, daß die Genehmigung zur Eröffnung einer polnischen höheren Privatschule mit gymnasialem Lehrplan erteilt worden ist. Die Schule soll am 8. November feierlich eröffnet werden. An zuständiger Stelle war eine Bestätigung dieser Meldungen nicht zu erhalten, doch dürfte, wie wir erfahren, an der Tatsache, daß die Genehmigung erteilt ist, nicht mehr zu zweifeln sein.

Volksblatt 5/XI 32.

Eröffnung des polnischen „Gymnasiums“ in Beuthen am 8. November

Beuthen. Wie gemeldet wird, ist dem Polnisch-Katholischen Schulverein die Genehmigung der Eröffnung der höheren Privatschule in Beuthen, die als Vorbereitungsanstalt für das von den Polen angestrebte Gymnasium anzusehen ist, erteilt worden. Die

Eröffnung der von den Polen „Gymnasium“ bezeichneten Anstalt soll am 8. November in feierlicher Form erfolgen. Vorläufiger Leiter der Schule sei der polnische Staatsangehörige Dr. Necha de Felseis. Neben ihm sollen noch zehn polnische Staatsangehörige als Leiter an der Anstalt wirken.

Niniejszem mamy zaszczyt prosić JWPana(ia)
na uroczystość otwarcia pierwszego

Prywatnego Gimnazjum Polskiego

w Bytomiu (Beuthen O.-S.), mającą się odbyć
w dniu 8-go listopada 1932 r.

Z poważaniem

Dyrektor Prywatnego Gimnazjum Polskiego w Bytomiu
Dr. Nechay de Felseis

Zarząd P. K. Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski
Ks prob. Klimas Dr, Kwoczek Jan Szreiber

Bytom - Opole w listopadzie 1932 r.

Program uroczystości:

Godz. 9³⁰:

Uroczyste nabożeństwo w kościele Trójcy
świętej (ul. Piekarska)

Godz. 11⁰⁰:

Akademja w Auli Gimnazjum Polskiego przy
Kurfürstenstrasse 21.

Er will kein „Mannequin“ sein

Innerer Hader im Polenlager

Rechtsanwalt Kwoczel-Oppeln nimmt die ihm vom Polenbund angebotene Reichstagskandidatur nicht an

Op., 4. November.

Mittlerweile ist es kein Geheimnis mehr, daß die Meinungsverschiedenheiten im Lager der deutsch-polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien turmhoch angewachsen sind und die frühere Einigkeit fast völlig in die Brüche gegangen ist. Die Einstellung zum heutigen Bilsudski-Regime in Polen und zur Oberschlesien-Politik seines getreuen Wojewoden in Polnisch-Oberschlesien wurde nicht nur von der Richtung Korsanty her stark bekämpft, sondern nimmt auch auf Seiten der bisher im Polenbund auf deutschem Boden zusammengefaßten Minderheit immer unfreundlichere und scharf oppositionelle Formen an. Die

Spaltung im Polenlager

des „Oppelner Schlesiens“, wie es die Polenbündler bisher so gern nannten, greift von Tag zu Tag weiter um sich, und der große Bankentrost der Bank Ludwig in Oppeln hat erneut wesentlich dazu beigetragen, daß viele Deutsch-Polen die „Tätigkeit“ der polnischen Agitatoren offiziellen und inoffiziellen Charakters in einem ganz anderen Lichte sehen als früher. Auch die Versetzung des bisherigen polnischen Generalkonsuls Malhomme von Oppeln nach Paris und der Wechsel im Generalkonsulat trotz der fleißigen Werberitte des Herrn Malhomme im „Oppelner Schlesien“ warf auf den inneren Hader im Polenlager ein deutliches Schlaglicht. Wenn es noch eines Beweises bedurft hätte, wie weit die Zerklüftung hier schon gediehen ist, so hat ihn eben das Polenblatt der deutschen Reichshauptstadt, der „Glos Polski“ in Berlin, erbracht. Das Blatt gibt in seiner Nummer 44 vom 30. Oktober interessante Aufschlüsse, wie die Uneinigkeit und das allgemeine

Mißtrauen im Lager der polnischen Minderheit gegenüber den eigenen Leuten

sich auch schon auf die Kandidatenaufstellung zur Polenliste der Wahlvorschläge zur Reichstagsneuwahl ausgedehnt hat. Das polnische Blatt schreibt in einem Artikel „Aus dem Oppelner Schlesien“ zu den Reichstagswahlen:

In Ergänzung unserer letzten Notiz von der vergangenen Woche betreffend die Reichstagswahlen erfahren wir, daß der Herr Rechtsanwalt Kwoczel die ihm von der Zentrale angebotene Kandidatur nicht angenommen und sich gleichzeitig aus dem Beamtenkomitee der gegenwärtig von der Zentrale regierten polnisch-katholischen Volkspartei zurückgezogen hat.

Seinen Schritt sowohl bezüglich der Nichtannahme der Kandidatur als auch der Zurückziehung aus dem Parteikomitee begründete Herr Rechtsanwalt Kwoczel in einem Schreiben ungefähr des Inhalts, daß er nicht nur ein Mannequin in den Händen dieser Beamtenzentrale sein könne und die Tätigkeit der Zentrale nicht mit seinem Namen bedenken wolle.

Wir brauchen diesen Feststellungen nichts hinzuzufügen. Wenn schon frühere Führer der Polenliste wie Herr Rechtsanwalt Kwoczel zu der Erkenntnis gekommen sind, daß sie doch nur vorgeschobene Stroh puppen in der Hand der politischen Drahtzieher in Warschau und Kattowitz sind, wird auch der Rest der noch zum Polenbund neigenden polnisch sprechenden Bevölkerung in Deutsch-Oberschlesien bald seine Folgerungen daraus ziehen.

Noviny Colkievskie 32.

Paniczny strach centrowców

powoduje księdza do ohydnych oszczerstw

Wielki Kamień, pow. strzelecki. Miał się tutaj odbyć w piątek polski wiec przedwyborczy na sali p. Reinerta. Odnosne zameldowanie zostało wysłane na 48 godzin przed terminem wiecu do sołtysa listem pośpiesznym. Okazało się jednak, że list pośpieszny szedł tak długo, jak zwykły, wobec czego nie doszło do wiecu. Chciano potem wiec przenieść na sobotę, ale oberżysta Reinert odmówił sali. Trudno uwierzyć, aby spóźnienie doręczenia listu przez pocztę i niedanie Polakom sali należało przypisać przypadkowi. Trzeba raczej podejrzewać, że pewne czynniki maczały tu swe palce.

Natomiast centrowcom wolno było odbyć w czwartek u p. Reinerta swój wiec. Poszło na salę również kilku z naszych ludzi, aby zabrać głos w dyskusji i dać centrowcom rzeczową naukę. Przemawiał osławiony Polakozerca, „studienrat“ ks. Krayczyński, katecheta gimnazjum strzeleckiego. Jego przemówienie tchnęło po większej części fanatyczną nienawiścią do ludności polskiej. Ujadał na Polaków w sposób tak niski, oszczerczy i bezczelny, że miałoby się wrażenie, iż to nie ksiądz, gdyby nie jego czarna sukienka.

Było to nawet już za dużo miejscowemu księdzu proboszczowi, który wstał i oświadczył, że każdego dobrego katolika należy bronić, a nie zwalczać.

Znajdujący się na sali Polacy, zgłosili się do głosu, by powiedzieć prawdę

„prowodyrowi“ centrowskiemu. Lecz — o dziwo — oświadczone im, że nikogo nie dopuszcza się do dyskusji. Ks. Krayczyńskiego widocznie obleciał paniczny strach przed naszymi rolnikami i robotnikami.

Jest to zwykła metoda centrowców: kłamią, oczerniają, zwalczają polskość w ohydny sposób, a gdy Polacy chcą im powiedzieć prawdę, trzęsą się im galoty i ze strachu oświadcza, że niema dyskusji.

Dajmy im odpowiedź dzisiaj w dniu wyborów, głosując jedynie na naszą katolicką Listę Polską nr. 19.

Noviny Colkievskie 32.

Oświadczenie

W związku z złożeniem mojej kandydatury ukazała się w „Głosie Polskim w Berlinie“ notatka tendencyjnie pochwycona przez gazety niemieckie, nie odpowiadająca rzeczywistości stanowi rzeczy:

- 1) nie zgadza się, że złożyłem swój urząd w Komitecie Wyborczym. Prawdą natomiast jest, że do dnia dzisiejszego jestem sekretarzem Komitetu Wyborczego;
- 2) nigdy do nikogo żadnego listu nie wystosowałem, w którym byłbym podał motywy zrzeczenia się mojej kandydatury.

Wnioski z tych faktów przez „Głos Polski“ i przez gazety niemieckie wyciągane, dlatego same przez się upadają.

Uważam tego rodzaju tendencyjne wiadomości, nie odpowiadające prawdzie, za szkodliwe sprawie polskiej.

Paweł Kwoczek
adwokat.

We wtorek uroczyste

otwieramy nasze gimnazjum

Pisaliśmy wczoraj na tem miejscu o znaczeniu naszego jedynego gimnazjum dla społeczeństwa polskiego w Niemczech. Znaczenie to podnosi bliska uroczystość otwarcia tego gimnazjum do pierwszorzędnego wydarzenia, które będziemy przeżywać po raz pierwszy w historii naszej.

Nie przeto dziwnego, że uwaga 2-ch narodów kieruje się w tej chwili w stronę przygranicznego Bytomia. Serca rodaków z Polski i z zagranicy zabija uczuciem szczerej radości. Natomiast uczucia naszych współobywateli?... nie są naszym kłopotem.

Jeżeli świat kulturalny patrzy z tak wielkiem zaciekawieniem na wtorkową uroczystość, to z tem większem zainteresowaniem czyni to społeczeństwo polskie w Niemczech, a specjalnie lud Śląska Opolskiego, bo Polskie Gimnazjum w Bytomiu jest naszą wyłączną własnością, myśmy je stworzyli, nasi synowie będą się w niem kształcić.

Program uroczystości otwarcia jest już ustalony, zaproszenia już wysłane. We wtorek o godzinie 9.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Trójcy św. przy ul. Piekarskiej. Na godzinę 11-tą jest przewidziana akademja w auli gimnazjum przy Kurfürstenstr.

Ważność chwili i powszechne zainteresowanie wskazują na to, że wielki będzie napływ gości zbliska i zdaleka. Akt otwarcia będzie wspaniałą manifestacją ludu polskiego na Śląsku. Zamanifestujemy nasze uczucia do rodzimej kultury polskiej, damy nazewną wyraz wszystkim nadziejom, pokładanym w pierwszej wyższej instytucji oświatowej, która stanie się prawdziwym ogniskiem wiedzy dla naszych synów.

Wielu z nas nie będzie mogło brać udziału w uroczystości. Nie przeszkadza to jednak, żeby nie przyłączyć się do niej duchowo. W uroczystym dniu skierujemy przeto wszyscy, z całego Śląska, uczucia nasze tam, gdzie w tej chwili się należą. Prośmy w naszych kościółkach Pana Wszechmocnego, by otoczył gimnazjum nasze szczególną łaską, dając nauczycieli siłą do żmudnej pracy wychowawczej, a uczniów ochotą do nauki.

Redakcja naszego pisma poczytuje sobie za szczególny zaszczyt móc w imieniu Czytelników złożyć Polskiemu Gimnazjum w Bytomiu gorące życzenia z okazji uroczystości otwarcia. Winszujemy czołowym organizacjom i przywódcom naszego ludu olbrzymiego sukcesu, który jest wspaniałym owocem licznych trudów i niezmordowanej pracy. A na ręce p. Dyrektora i Grona Profesorskiego składamy dla Gimnazjum Polskiego życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

Niechaj gimnazjum nasze stanie się kuznica szlachetnej, prawej i światłej przyszłej inteligencji polskiego ludu w Niemczech!

Dziś dzień wyborów!

Wszystkie głosy nasze na Listę Polską nr. 19

Stajemy do urny wyborczej. Agitatorzy wrogich nam partyj i różni mądrale-szkodnicy jeszcze w ostatniej chwili starają się zmniejszyć liczbę naszych głosów. Odepchnijmy ich precz od siebie.

Idziemy do wyborów w walce o własne przedstawicielstwo w parlamencie niemieckim. Walkę tę prowadzimy od szeregu lat. Prowadzić ją będziemy aż do chwili zwycięstwa, kiedy w parlamencie na stałe zasiadać będą nasi posłowie.

Wiemy, że tylko przez gromadny udział w wyborach możemy dopiąć celu.

Żaden głos polski nie jest stracony. Każdy głos polski zaświadcza, że lud polski w Niemczech żyje i domaga się swych praw. Każdy głos wykazuje, że krzywda nam się dzieje, że szukamy obrony przed krzywdą we własnym ruchu narodowym.

Nie obroni nas żaden Niemiec i żadna partja niemiecka. Obrona nasza spoczywa w naszych własnych rekach, poprawa bytu w naszym własnym wysiłku.

Nasze życie narodowe rozwija się coraz bardziej. Mamy silne organizacje, mamy szkoły i gimnazjum, stwarzamy Bank Centralny w obronie przed gospodarczymi atakami wrogów. Brak jeszcze wzrostu liczby naszych głosów i własnego przedstawicielstwa w parlamencie. Tego dziś dokonać musimy.

Nie wierz, wyborco, agitatorom-Niemcom, bo cię chcą znowu oszukać. Nie daj się niczem przestraszyć. Idź głosować, a dokonując aktu głosowania, odszukaj na kartce wyborczej nr. 19 i zrób krzyżyk w kółeczku obok.

19	Polenliste (Lista Polska) Koziołek, Bożek, Witczak, Myśliwiec	19	+
----	--	----	---

Noriy Codicenie 6/11 32

Pratut Ułitzka agituje w Strzelcach

Strzelce, 5 listopada.

Partja centrowa prowadzi na Śląsku Opolskim ożywioną propagandę wyborczą, którą osobiście kieruje przywódca centrowców górnośląskich, ks. pratut Ułitzka z Raciborza.

W ubiegłą środę centrowski wiec przedwyborczy odbył się na sali Dietricha w Strzelcach. Zwolennicy „Kreuzscharu“ zgotowali Ułitzce gorącą owację. Wyglądało to na świetną komedię. Ułitzka zabrał głos. Co mówił, wszystkim wiadomo, — lamentował nad upadkiem Brueninga, przeklinając Papena. Zdaniem mówcy, Papen ponosi winę za stały wzrost bezrobocia, za głód, za nędzę ludu pracującego. W zaślepieniu partyjnym Ułitzka zapominał na śmierć, że właśnie nikt inny, jak tylko Bruening był autorem różnych „notverordnungen“, a następnie jego ich wykonawcą.

W dyskusji jakiś hitlerowiec zarzucił Ułitzce, że jest pochodzenia polskie-

go. Zerwała się burza oburzenia ze strony centrowców. Śmiałko chciano zlynczować. Ułitzka jednak swą powagą kapłańską, uśmierzył wzburzony tłum, oświadczaając, że z zarzutu tego się oczyści. „Jestem rodowitym Niemcem — wywodził — inaczej być nie może. Matka moja przemawiała niekiedy do mnie po polsku, ale przypominam sobie, że mój ojciec służył w armji niemieckiej, dlatego... jestem Niemcem (!!!)

Argument iście ulitzowski. A więc ten, który służy w armji amerykańskiej, jest Amerykaninem, albo w francuskiej — Francuzem, albo w afrykańskiej — Afrykaninem, albo w murzyńskiej — murzynem, itd.

Matka Ułitzki tylko z trudnością władała językiem niemieckim, a w rodzinie Ułitzków napewno płynie więcej krwi słowiańskiej, niż niemieckiej. Ale mówi przysłowie: „Renegaci rodzą renegatów“.

Obecny.

Gorący wiec Listy Polskiej w Imielnicy

Dzielna postawa referenta i naszych gospodarzy. Staniemy mężnie przy boku ks. prob. Koziołka.

Imielnica, (pow. strzelecki) 4 list.

W wczorajszym numerze „Nowin” w artykule p. t. „Polscy hitlerowcy w Karbie” omawialiśmy nowe metody kampanji wyborczej partji hitlerowskiej, polegającej na straszeniu wyborców zapomocą krzyku i wrzasku. Taktyka ta, miast przynieść tym „mustradowym” krzykaczom skutek, ścigała na nich niejednokrotnie burzę w postaci zdecydowanego frontu wyborców innych odcieni politycznych. Porządnie sparzyli sobie łapy bojówkarze na wiecu przedwyborczym Listy Polskiej, jaki odbył się w piątek w Imielnicy na sali Cichopada. W ciągu zebrania, podczas którego dyrektor Banku Ludowego w Strzelcach, p. Wilkowski kreślił całokształt niedzielnych wyborów, na salę wkroczyła majestatycznie grupa umundurowanych hitlerowców, każdy zaopatrzony w trąbkę sygnałową. Za nimi kroczył ociężały, obrosły w tłuszcz nauczyciel szkoły ludowej w Barucie p. Janik. „Heil Papen” — było pierwszym powitaniem tego hugenbergowca, który wczoraj jeszcze był zażartym zwolennikiem „szlachetnej rasy germańskiej” austriackiego Hitlera. Na sali powstał zamęt, wrzast, tumult, z pośród których słyszano tylko: „Polnisch sprechen”, „Polen verrecke”, „Heil Papen”, „Heil Hitler”, i t. d. Głos zabrał główny referent Listy Polskiej p. Wawrzynek ze Strzelec. Potężnym głosem i żelazną wolą ujaźrmił referent napastników. Siedzieli cicho, jak truśki. To upokorzenie bolało nauczyciela p. Janika, który bojąc się rzeczowej polemiki z wypróbowanym politykiem, p. Wawrzyńkiem, chwycił się dziecinnej metody opisywania jego powierzchowności. I tak np. zaatakował jego bujną fryzurę. Mówca udowodnił nauczycielowi, że czyni on w napadzie zazdrości. Jakoż po odkryciu głowy ujrzeliśmy na głowie Janika śnieżno-białą „glacé”. Gdy referent przystąpił do charakterystyki programów partji Adolfa i Hugenbergów, na sali powstał taki krzyk, że przewodniczący zebrania p. Sklebic widział się zmuszonym wyprosić za drzwi Janika i jego klikę. Tu zaszło coś nieoczekiwanego. Miejscowy landjeger, jak mówią, zagorzał hakata hitlerowski, przystąpił do przewodniczącego i ryknął groźnie: „Zebranie rozwiązuje, bo nie macie pozwolenia od sołtysa”. W mig p. Sklebic skoczył do naczelnika gminy i coś się okazało. Sołtys wysłał chłopaka z pisemnem pozwoleniem do sali, w drodze chłopaka miał spotkać landjeger, który kategorycznie zabronił mu wręczyć kartkę przewodniczącemu. Wiec rozpoczął się na nowo. W międzyczasie na salę napływać zaczęły pojedyncze grupki hitlerowców pod dowództwem niejakiego Krzyka ze Strzelec. Otoczony zgrają bru-

Co wiedzieć powinien każdy wyborca idąc do urny wyborczej

1. Upoważniony do głosowania jest każdy obywatel lub obywatelka niemiecka, którzy ukończyli, lub 6-go listopada ukończą 20 rok życia.

2. Głosować można, jeśli się jest zapisanym na liście wyborczej.

3. Jeśli się jest w dniu wyborów poza miejscem swego stałego zamieszkania można oddać głos w miejscu przejściowego pobytu.

Jeśli się jest w podróży, jadąc koleją na terenie Rzeszy, można głosować na wyznaczonych dworcach kolejowych. Jeśli podróż odbywa się statkiem, można głosować na statku, jeśli statek jest państwowy, lub należy do linii wodnych niemieckich.

4. W wypadkach wymienionych w punkcie 3, przed wyjazdem ze stałego miejsca zamieszkania należy się zaopatrzyć w wykaz (Wahlschein). Idąc do urny wyborczej należy pokazać wykaz i paszport, lub w razie braku paszportu wykaz osobisty.

5. Wybory odbywają się tajnie. W lokalach wyborczych musi znajdować się miejsce, w którym wyborca może swobodnie naznaczyć krzyżykiem numer tej listy, na którą głosuje. Polacy w Niemczech w wyborach dnia 6-go listopada robią krzyżyk przy numerze 19 Polenliste!

6. Aby zapobiec wypadkom podglądania, na jaką listę się głosuje, każdemu wyborcy przysługuje prawo natychmiastowego protestu u siedzącego za stołem zarządu wyborczego, który musi usunąć ciekawych z izby i postarać się o urządzenie takiej skrytki, aby każdy mógł swobodnie głosować.

7. Bardzo ważnem jest również, aby zwracać uwagę na tego pana, któremu oddaje się kopertę z kartką wyborczą. Nie wolno nikomu odchodzić przedtem od urny wyborczej, aż nie stwierdzi, że koperta, którą oddał, wrzuconą została do skrzyni.

Były już takie wypadki, że pełniący czynność wrzucania kopert do skrzyni, trzymał w otworze kopertę nie wypuszczając jej z rąk, dopiero po zwróceniu mu uwagi kopertę wrzucił.

8. Bardzo ważnem jest, aby w każdym lokalu wyborczym w czasie głosowania znajdował się jeden z naszych ludzi. Gdy stwierdzi, że do ostatniej chwili przed ukończeniem głosowania, są jeszcze tacy, którzy głosować nie byli, należy posłać po nich i poprosić, aby przyszli głosować.

9. Są liczne wypadki, że wyborcy są kalekami, niewidomymi, starcami, lub nie umieją czytać po niemiecku. Takich ludzi należy zaprowadzić lub zawieźć do lokalu wyborczego i pomóc im przy oddaniu głosu. Pomoc taka jest prawnie dozwolona.

10. Przy liczeniu głosów po ukończeniu głosowania powinni być również nasi rodacy. W wypadkach, gdy głos polski z jakichkolwiek przyczyn staje się nieważnym, należy przekonać się, czy unieważnienie jest uzasadnione, czy też nie.

A więc rodacy zgodnie i w jednolitym froncie idźmy w dniu 6-go b. m. spełnić nasz obowiązek narodowy głosując na

Listę Polską Nr. 19.

natnych bandytów p. Wawrzynek dał dowód niezwyklej odwagi cywilnej. Pod gradem druzgocącej krytyki pierzchli napastnicy, jak oparzeni, usiłując odtąd jedynie za pomocą gróźb zmusić referenta do milczenia. Krzyk wołał: „Powybijamy Panu wszystkie szyby lokalu”. (p. Wawrzynek jest właścicielem restauracji polskiej przy Banku Ludowym — Red.). Prokuraturze strzeleckiej zwracamy uwagę, że, jeżeli groźby rzeczywiście zostaną wykonane, a zbójów hitlerowskich stać na dowód takiego tchórzostwa, to będzie wiedziała, gdzie sprawców należy szukać.

Po dwugodzinnem zmaganiu się z hołotą napływową, na sali nastąpiło odprężenie. Umysły renegatów uspokajały się pod wpływem ciepłych i przekonujących wywodów mówcy. Tu i ówdzie hitlerowcy wołali: „brawo”. Ba, nawet nauczyciel Janik nie próżnował. Powstał z miejsca i krzyknął na całe gardło: „Ja też jestem Polakiem, mowa macierzysta jest polską”. Liczni zebrani gospodarze, nasi dzielni wiarusy, wyrażali głośno swe zadowolenie: „W niedzielę wszyscy oddamy głos na Listę Polską nr. 19!

Pamiętaj, że lista Twoja posiada Nr. 19

Oppeleer Nachrichten 5/6/XI 32.
Eröffnung des polnischen „Gymnasiums“ in Beuthen am 8. November!

Beuthen O.S., 5. November. Wie die „Schlesische Zeitung“ meldet, ist dem Polnisch-Katholischen Schulverein die Genehmigung zu der Eröffnung der höheren Privatschule in Beuthen, die als Vorbereitungsanstalt für das von den Polen angeführte Gymnasium anzusehen ist, erteilt worden. Die Eröffnung der von den Polen als „Gymnasium“ bezeichneten Anstalt soll am 8. November in feierlicher Form erfolgen. Vorläufiger Leiter der Schule sei der polnische Staatsangehörige Dr. Michaj de Jelskis. Neben ihm sollen noch zehn polnische Staatsangehörige als Lehrer an der Anstalt wirken.

W przededniu utworzenia

Centralnego Banku Spółdzielni Polskich

W czwartkowym wydaniu naszego pisma, podaliśmy radosną wiadomość, że zarząd Związku Spółdzielni Polskich na posiedzeniu swem w Opolu powołał do życia Komisję Organizacyjną Centralnego Banku Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Otwarcie w dniu 8 b. m. pierwszego Gimnazjum Polskiego w Bytomiu oraz praca nad zorganizowaniem Centralnego Banku Spółdzielni Polskich to dwa fakty z różnych dziedzin jednako świadczące, że życie Polaków w Niemczech rozwija się i rośnie na siłę.

Nieraz już pisaliśmy, że wielkie znaczenie ma dla nas wychowanie w duchu polskim inteligencji polskiej, która będzie nieść pomoc i radę naszemu ludowi i bronić go przed krzywdą. Nieraz podkreślaliśmy, jak wielką rolę

w odrodzeniu narodowym ludu naszego odegrać może ten ośrodek kultury polskiej na Śląsku, jakim będzie gimnazjum.

O znaczeniu utworzenia Centralnego Banku Spółdzielni Polskich nie potrzebujemy pisać. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że dokona ono **zjednoczenia działalności naszych Banków Ludowych**, da im możliwość **lepszego niesienia pomocy naszej ludności**, rozszerzenia zakresu działalności gospodarczej, a równocześnie, że ten Bank Centralny będzie stanowił **najlepszą ochronę dla naszych spółdzielni przed atakami wrogich czynników**.

To też nie o znaczeniu Gimnazjum i Centralnego Banku Spółdzielni Polskich chcemy dziś pisać, ale o obu tych instytucjach, jako o **objawach rozwoju**

naszego życia narodowego, jako o **dwóch przełomowych momentach**. Spójrzmy bowiem na kilkanaście lat powojennych naszej pracy narodowej.

Natychmiast po wojnie, jak i przed wojną nie mieliśmy żadnej szkoły polskiej. Tajne kursy języka polskiego załamały się przez fakt opuszczenia naszego ludu przez inteligencję polską, albo zmuszoną do wyjazdu do kraju, albo z własnej woli wyjeżdżającą do odrodzonej Ojczyzny. Kwitnące przed wojną Banki Ludowe, które doniosły rolę odegrały w życiu narodowym, po wojnie znalazły się w niesłychanie ciężkich warunkach. Tu lub owdzie utrzymał się jeszcze ten czy inny bank. Walczył on z niesłychanymi trudnościami, z ledwością przeciwstawiał się konkurencji silnych banków niemieckich.

Zdawało się, że nasze życie kulturalne i gospodarcze zostało skazane na zagładę. A jednak to **nie nastąpiło**.

Stopniowo od kilku lat ostatnich rosła liczba szkół polskich, których mimo stawianych nam przy ich zakładaniu niesłychanych przeszkód mamy dziś przeszło 60. Dziś doszliśmy do tego, że otwarte zostanie w najbliższych dniach **pierwsze gimnazjum polskie**. Stopniowo z roku na rok dzięki zaufaniu ludności, dzięki zdrowym podstawom gospodarczym, rozrastać się poczęła sieć naszych spółdzielni. Niosą one w miarę możliwości pomoc naszej ludności, są środkiem gromadzenia oszczędności. Odczuwa się w nich jednak brak płynności nagromadzonych kapitałów. Trzeba tę płynność ułatwić. Temu celowi służyć ma między innymi Centralny Bank Spółdzielni Polskich. Dzięki niemu rozszerzanie sieci naszych banków postępować będzie mogło szybciej, obejmować będziemy nowe teryny, pozbawione dziś pomocy gospodarczej. Centralny Bank Spółdzielni ma spełnić to samo zadanie dla naszego życia narodowego w Niemczech, jaką pełnił przed wojną Bank Związku Spółek Zarobkowych, dzieło wielkopomnego twórcy ruchu spółdzielczego ks. Wawrzyniaka. Niechajże Jego idea przyświeca więc pracom organizowania tej nowej placówki.

Dla szerokich zaś mas naszego ludu niechaj fakt powstania pierwszego gimnazjum polskiego w Bytomiu oraz fakt organizowania Banku Centralnego Spółdzielni Polskich niechaj będzie **po-krzepieniem w ciężkiej walce narodowej i jeszcze jednym dowodem więcej, iż tylko własnym wysiłkiem i tylko we własnym ruchu narodowym polepszyć mogą swą dolę**. Polepszeniu doli naszego ludu służyć będzie bowiem Gimnazjum Polskie i polskie Spółdzielnie ze swym Bankiem Centralnym na czele.

Nowiny Colicimie 8/XI 32.

Krwawa przygrywka do wyborów

Pijane hordy hitlerowców terroryzowały ludność polską, zdążającą na ranne nabożeństwo

Strzelce, 6 listopada.

Jeden z naszych czytelników z miasta Strzelec donosi nam: Do krwawych ekscesów politycznych doszło tu w niedzielę wyborczą. Bandy hitlerowców, licząc na pewne zwycięstwo Hitlera, dopuściły się na ludności polskiej bydlęcych wybryków. Bojówkarze całą noc hulali bezkarnie. W dzielnicy **Mokre Łany powybijano wiele szyb**. Wczesnym rankiem o godzinie 5-tej hitlerowcy, pijani do utraty przytomności, ułokowali się w rowie przydrożnym, czyhając na ludność polską, zdążającą na 6-tą na ranne nabożeństwo. Przywódca SS., osławiony **Margosch**, ten sam, który swego czasu dokonał zamachu na życie dyr. Banku Ludowego p. Wilkowskiego, wskazywał swym podwładnym palcem na udającą się na nabożeństwo ludność polską. Bandyci

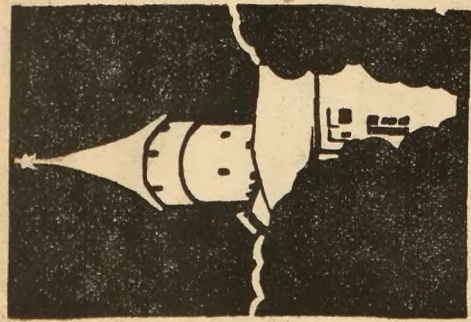
na każdą ofiarę rzucali się, jak tygrys na upatrzoną zdobycz, **darli suknie, i nakrycia głowy. Książki do nabożeństwa rzucali do błota i darli kartki**. Wiele wieśniaczek w popłochu ciekło do domu. Znamiennym jest fakt, że ofiarami były niemal same kobiety za wyjątkiem 1 mężczyzny, któremu **zboje zbryzgali całą twarz błotem**. Największym okrucieństwem odznaczał się rzeźnik, niejaki Skorna, który sprowadzonej policji stawiał zacięty opór. Biedak jednak zapoznał się tak gruntownie z pałką gumową, że pogotowie ratunkowe odstawić go musiało do lecznicy. Margosch powoził do więzienia. Nasza ludność wiejska w obawie przed nowymi zamachami na ich życie nie pokazywała się cały dzień na ulicach i oczywiście... nie poszła na wybory.

Wnuk założyciela centrum zdradził partię za 3 milj. mk.

Bytom, 5 listopada. Wielką sensację na Śląsku Opolskim wywołała wiadomość, że **Mikołaj hr. Ballestrem**, który ma także kopalnię na Śląsku Polskim, został wykluczony z partii niemieckiego centrum.

Mikołaj hr. Ballestrem otrzymał subwencję 3 miliony marek od rządu pruskiego, poczem ogłosił list otwarty w prasie nacjonalistycznej, w którym zaatakował centrum, że prowadzi walkę kulturalną, że szkodzi państwu, ponieważ zwalcza Hindenburga i rząd v. Papena. Hr. Ballestrem zaatakował gwałtownie centrum w chwili naigoretszej

walki wyborczej. Za ten list i za zdradę polityki centrum magnata śląskiego **wykluczono z partii**. Jest to o tyle niezwykła sensacja, że **Mikołaj hr. Ballestrem** mieszkający na zamku w Płowniowicach pod Gliwicami jest wnukiem słynnego ongiś **Franciszka Ballestrema**, zmarłego w r. 1910, który należał do założycieli centrum i który zaciekle zwalczał politykę Bismarcka, a w roku 1873 odsiedział w Głogowie karę 7-letnią tygodni twierdzy za odezwę wyborczą, skierowaną przeciwko Bismarckowi. Otóż jego wnuk za wydatną finansową pomoc rządu zdradził tradycje rodzinne Ballestremów i przyłączył się do partii nacjonalistów, atakując stronnictwo, które założył jego dziadek i do którego należy cała rodzina Ballestremów.



Dlaczego?

Kochany Czytelniku! Ze zdziwieniem patrzysz na dzisiejsze wydanie Twojej gazety. W pierwszej chwili sądzisz, że to całkiem inna gazeta. Ale nie, nagłówek jest ten sam, tylko ujęty w nowoczesnym stylu pisma.

Rozłóż gazetę i przyjrzyj się jej z pewnej odległości. Czy nie wygląda lepiej, czy tytuł ten nie wykazuje milej harmoniji? — O tak! Widzisz, zależy

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim

Redakcja i ekspedycja: Augustinistr. 5 — Tel. 2966 — Adres korespondencji: „Nowiny Codzienne”, Opole OS, Postschliessfach 165 — Druk i Nakład: „Nowiny” Tow. z o. p. — Konto czeiku pocztowego: Breslau 69595 — Redaktor odpow.: Wawrzyniec Świerzy, Strzelce — Manuskryptów redakcyjnych nie zwraca się

Opole G. Sl.
(Verlagsort Oppeln)

„Nowiny Codzienne” wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztie i u agentów wynosi 1.70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru 10 fen — Zamówienia uskutecznia się u listonosza napóźniej do 25-tego każdego miesiąca — Na pocztę i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu.

Numer 256

Wtorek, dnia 8 listopada 1932 r.

Rocznik 22

nam mocno na tem, aby oko Twe mogło się cieszyć zewnętrznym wyglądem gazety, abys mógł poszczycić się nią wśród sąsiadów i znajomych.

Wpada Ci w oczy rysunek po lewej stronie. Niejednokrotnie widziałeś już ten nasz Zamek Piastowski, gdy dawniej przybyłeś do Opola.

Dziś z zamku tego — jak Ci wiadomo — pozostała jeno zniekształcona Wieża. Przez wieki królował Zamek Piastowski nad naszą ziemią, zawsze uważany był przez lud tutejszy za najcenniejszy zabytek narodowy.

Zniszczyła go sroga i wroga nam ręka mimo naszych protestów. Ostała się jeno osierocona i zniekształcona Wieża.

Lecz ta wroga ręka nie zdołała i nigdy nie zdoła zniszczyć obrazu opolskiego Zamku Piastowskiego, który głęboko tkwi w pamięci ludu. Nie zdoła go zniszczyć dlatego, że jest on symbolem naszej narodowości, że przypomina nam, czyjego ludu jest tutejsza ziemia, że napomina nas, byśmy czcili i szanowali pamięć Ojców, a miłowali wszystko to, co oni zostawili nam w spuściznie: mowę, wiarę św., zwyczaje, ziemię...

Zawsze widnieć będzie teraz na gazecie Twojej ten symbol, jako dowód, iż polskość na Śląsku utwierdza się i potężnieje w duszy ludu, mimo, że wrogie czynniki stale zacierały i nadal usiłują zacierać jej ślady. Ilekroć patrzeć będziesz na Zamek Piastowski, pomnij o spuściznie po Twych Ojcach i o obowiązkach, które stale i sumiennie musisz spełniać jako wierny członek ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja.

Przed otwarciem gimnazjum polskiego w Bytomiu.



Nareszcie — po lata trwających szykanach — rząd niemiecki zezwolił na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu. Fotografia nasza przedstawia trzech delegatów polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego, wychodzących z gmachu „Oberpräsidium” w Opolu po uzyskaniu koncesji na otwarcie gimnazjum. Od lewej stoją: dyr. pol. kat. Tow. Szk. J. Szreiber, b. poseł do sejmiku pruskiego, J. Baczewski i adw. dr. Paweł Kwoczek. Gimnazjum zostanie otwarte uroczystie w dniu 8 b. m. uroczystem nabożeństwem o godz. pół do 10 w kościele Trójcy Świętej przy ul. Piekarskiej w Bytomiu i o godz. 11 akademią w auli gimnazjum polskiego przy Kurfürstenstrasse 21.

Wustrowsky Kurjer Lodziny 7/XI 32.

Ostdeutsche Morgenpost 7/12 32.

SZKOLNICTWO NIEMIECKIE W POLSCE
i polskie szkolnictwo w Niemczech.

W związku z przewlekaniem przez —
władze niemieckie decyzji o udzieleniu
koncesji na otwarcie gimnazjum polskie
go w Bytomiu, warto przytoczyć dane,
dotyczące szkolnictwa polskiego w Niem-
czech, oraz szkolnictwo niemieckiego w
Polsce.

Mniejszość niemiecka w Polsce posia-
da w pełni rozwiniętą sieć szkół, obej-
mując wszystkie typy szkół. W roku —
1929-30 na terenie Polski istniało 839
niemieckich zakładów naukowych, w któ-
rych kształciło się 72.600 uczniów. Cy-
fry te obejmują 34 przedszkoli (160 uc-
niów), 768 szkół powszechnych (62700

uczniów) 29 szkół średnich (7700 uc-
niów, 3 szkoły nauczycielskie (400 uc-
niów), oraz 5 szkół zawodowych (200
uczniów).

Prawie miljonowa mniejszość polska
w Niemczech natomiast posiadała w
r. 1931 zaledwie 25 szkółek elementarn.
państwowych, w których kształciło się
295 dzieci, oraz 66 szkół utrzymywa-
nych przez instytucje polskie, w któ-
rych uczyło się 1872 dzieci. Łącznie za-
tem — naukę elementarną w języku oj-
czystym pobierało 2.176 dzieci.

Inn; miarą dajemy my Niemcom. —
inną Niemcy nam...

Keine Hitler-Kaas-Mehrheit

NSDAP. 195 (230) Gdz. 121 (133) Rom. 100 (89) Zentr. 69 (75) Dnat. 52 (40)
Barr. 33. u. Wirtsch. 21 (22+2) 333. 11 (7) Staatsp. 2 (4) Ehr.-Gdz. 5 (3)

Selten ist ein Wahlkampf mit so wenig poli-
tischem Schwung geführt worden wie dieser —
trotzdem war die Wahlbeteiligung mit
79 Prozent (gegenüber 84 Prozent am 31. 7. 32)
verhältnismäßig hoch. Das Wahlergebnis ent-
spricht durchaus den Erwartungen, da es auf der
einen Seite einen klareren Rückgang des natio-
nalsozialistischen Bestandes um 35 Mandate,
einen Zuwachs der Kommunisten um 11 Mandate,
auf der anderen Seite die Stärkung der
rechten Mitte durch Zuwachs von 12 Man-
daten bei den Deutschnationalen (einschl. 1 Man-
dat Thüringischer Landvolk) und 4 Mandate
bei der Deutschen Volkspartei bringt. Ueber-
raschend ist der Verlust des Zentrums,
das einschließl. der Bayerischen Volkspartei
9 Mandate einbüßt, durch Verbindung der Bah.
Volkspartei (19) mit der Wirtschaftspartei (2)
wird dieser Verlust allerdings um 2 Mandate
verringert. Die Staatspartei hat die Hälfte
ihrer Mandate eingebüßt. Die Sozialdemokratie
hat sich verhältnismäßig gut gehalten, wenngleich
sie in sämtlichen Wahlkreisen, zum Teil beträch-
lich, Verluste erlitten hat. Die Christlich-
Sozialen hatten nicht unbeträchtliche Erfolge,
während die Bauern und das Landvolk zu-
sammen 3 Mandate (bisher 2) errangen

Die Nationalsozialisten haben schwere
Rückgänge in ihren Hochburgen Thüringen, Ost-
preußen, Franken, Pommern, Braunschweig,
Schleswig-Holstein, Württemberg und Rheinisch-
Bundau erlebt: ein Verlust von 114 000 Stim-
men in Ostpreußen und 110 000 Stimmen in
Thüringen, von 87 000 Stimmen in Pommern
und Franken fällt schon gehörig ins Gewicht; am
besten hat sich die NSDAP gehalten in Groß-
Berlin und in Hessen. Die SPD. hat die schwer-

Reich		Reichstagswahl 31. Juli 1932	
Nationalsozialisten	11 705 283	13 745 780	
Sozialdemokraten	7 231 534	7 959 712	
Kommunisten	5 970 832	5 282 626	
Zentrum	4 228 364	4 458 051	
Deutschnationale	3 061 626	2 177 414	
Bayerische Volkspartei	1 080 124	1 323 969	
Deutsche Volkspartei	659 931	436 014	
Staatspartei	337 805	371 799	
Christlich-Soziale	402 803	364 542	
Wirtschaftspartei	110 830	146 875	
Landvolk	164 848	90 554	
Oberschlesien			
Nationalsozialisten	178 312	204 091	
Sozialdemokraten	60 727	60 519	
Kommunisten	112 345	118 342	
Zentrum	238 605	241 730	

nen Verluste in Potsdam und Württemberg, die Kommunisten einen Verlust nur in Oberschlesien und Lrier erlitten, während sie in Berlin mit dem Höchstgewinn von 66 000 Stimmen als bei weitem stärkste Partei stehen. Das Zentrum hat in allen Wahlkreisen, ganz besonders in Rhin-Neckar, Baden und Württemberg Einflüsse gehabt, während die Deutsche Nationalpartei in sämtlichen Wahlkreisen, vor allem in Potsdam und Ostpreußen, überraschenderweise aber auch in Düsseldorf und Brauns, tabellos abschnitten. Die Deutsche Volkspartei hat ihren Westrand überall gehoben, am stärksten in Westfalen, Düsseldorf und Weiser-Ems, während die Staatspartei sich bemerkenswert nur in Württemberg und Hamburg verstärkt hat. Daß die Wirtschaftspartei, mit Ausnahme von Leipzig und Chemnitz, ihre früheren Ziffern nur zur Hälfte oder gar zum Drittel erreicht hat, war ebenso vorauszusetzen wie der völlige Ausfall der Splitterparteien, zu denen erfreulicherweise auch die Minderheiten zählen, von denen die Polen mit wenig mehr als 12 000 Stimmen in Oberschlesien den niedrigsten je erreichten Stand innehaben; sie haben seit der Landtagswahl im April mehr als die Hälfte ihrer Stimmen verloren.

Der neue Reichstag wird am 26. Mandate kleiner als sein Vorgänger sein: Er hat keine tragfähige Mehrheit, es sei denn, daß sich Nationalsozialisten und Kommunisten zusammentun. Allerdings ist die sozialistische Front mit einer Mandatsstärke 416

Das erfreulichste Kennzeichen der Reichstagswahl in Oberschlesien ist der neue geradezu katastrophale Rückgang der Sozialisten. Am 24. April, bei den Preußenwahlen, erhielten die Polen noch 27 664 Stimmen, am 31. Juli 14 565 und bei der gestrigen Reichstagswahl nur noch 12 059 Stimmen.

Der gestrige Verlust ist ganz zweifellos auf die Erkenntnis der oberösterreichischen Polen zurückzuführen, daß sie von den Führern des Polentums, die im Rahmen der Pilsudskis schwärmen, lediglich für deren machtpolitische Ziele mißbraucht werden. Die zahlreichen Skandale innerhalb der polnischen Organisation haben die polnischen Wähler mit berechtigtem Unmut und der harte Rückgang der Wirtschaft in Polen hat ein überges. getan.

Deutschnationale	53 442	48 317
Deutsche Volkspartei	2 818	1 967
Staatspartei	1 319	1 202
Christlich-Soziale	2 077	1 503
Wirtschaftspartei	1 288	2 300
Landvolk	798	942
Polen	12 059	14 534

In Oberschlesien sind gewählt: 4 Zentrum, 2 Nationalsozialisten, 1 Deutschnationaler, 1 Kommunist, 1 Sozialdemokrat.

von 582 außerordentlich stark; das Verhältnis zum bürgerlichen Lager hat sich (gegen bisher 451 zu 608) noch um 9 Mandate verschoben. Eine Opposition aus Zentrum, Nationalsozialisten und Bayerischer Volkspartei ist nicht mehr vorhanden, jedoch die Präsidialregierung entweder den Reichstag wieder auflösen oder zunächst ohne Parlament autoritär weiter regieren wird. Das Ergebnis von Oberschlesien ist dadurch gekennzeichnet, daß das Zentrum seinen Besitz im großen ganzen erhalten hat, während die Nationalsozialisten 26 000 Stimmen verloren, die Sozialdemokraten sich voll behauptet haben und die Kommunisten 6000 Stimmen einbüßten. Deutsche Nationale und Deutsche Volkspartei haben dagegen einen Gewinn von fast 6000 Stimmen, der gemäß der geringeren Wahlbeteiligung in Oberschlesien 74,5 : 78,6 Prozent tatsächlich noch entsprechend höher zu werten ist. Das Ergebnis ist aber abermalige Rückgang der Polen um 2500 Stimmen! listen stellt sich in O.S. 3 : 3,5! —dt.



Oberschlesische Tageszeitung 7/XI 32.

Neuer starker Rückgang der Polenstimmen

Nur noch 12 059 Wähler

Der Zusammenbruch der polnischen Stimmen ist um so bemerkenswerter, als die mit Hilfe des polnischen General-Konkulturs aufgezogene Wahlpropaganda und Kleinarbeit sehr rege gewesen ist. Gleichwohl wird die polnische Presse in Oberschlesien wider den Versuch machen, von Terrorwahlen zu sprechen. Damit aber wird sie keinen Glauben finden, denn jedes Kind weiß, wie völlig unbeteiligt die Polen ihre Tätigkeit entfalten können. — In früheren Jahren hat die Regierung geglaubt, zu allen Gelegenheiten und Angriffen in der Polenbundespresse schwingen zu müssen, um das Polentum nicht aufzuregen. In letzter Zeit hat sie verschiedentlich mit Verböten durchgegriffen. Man sieht, daß das der deutschen Sache sehr zugute kommen ist.

Polenja 7/XI 32.

Wiedlug wiadomości, nadchodzących ze Śląska Opolskiego spadek głosów polskich jest i tym razem bardzo znaczny. W Bytomiu na listę polska padło 600 głosów (w czasie poprzednich wyborów 828), w Gliwicach 454 (459), w Opolu 83 (103), w Zabrze 1240 (1495). Wszystko wskazuje na to, że wybory wczorajsze przyniosą nową klęskę polskiemu politycznemu stanowi posiadania w Niemczech.

Wzrost polskich głosów

na Pograniczu, Westfalji, Nadrenji i Środkowych Niemczech – Spadek na Śl. Opolskim

Wyniki wyborów z 6 listopada przynoszą naszej liście polskiej niewielkie zmiany w ilości głosów w porównaniu do ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego z 31 lipca br.

Z radością podkreślić należy przyrost głosów polskich na Pograniczu,

Westfalji, Nadrenji i Środkowych Niemczech. Niewielki ubytek głosów polskich należy zanotować w Prusach Wschodnich i dalszy spadek na Śląsku Opolskim.

W poszczególnych okręgach padło głosów polskich:

Prusy Wschodnie	2.738	(2846)	—	108
Frankfurt n/O. (Pogranicze)	4.229	(4022)	+	207
Pomorze	553	(532)	+	21
Śląsk Opolski	12.059	(14565)	—	2506
Wrocław	134	(171)	—	37
Lignica	57	(56)	+	1
Berlin	944	(806)	+	138
Potsdam II	379	(322)	+	57
Potsdam I	179	(186)	—	7
Westfalja-Północ	2.694	(2403)	+	288
Westfalja-Południe	4.314	(3522)	+	792
Kolonja-Aachen	175	(173)	+	2
Düsseldorf-Wschód	1.061	(1051)	+	10
Düsseldorf-Zachód	2.341	(2050)	+	291

Podane powyżej wyniki nie są jeszcze ostateczne, mianowicie brakuje kilka okręgów wyborczych, których dane podamy później.

Oppelner Rundschau 7/XI 32.

Der Zweck des Beuthener polnischen Gymnasiums.

Beuthen. Der Streit um das polnische Gymnasium in Beuthen ist dadurch zu einem gewissen Abschluss gekommen, daß die Oppelner Regierung der Eröffnung einer höheren Lehranstalt mit gymnasialem Lehrplan und polnischer Unterrichtssprache für Dienstag zugestimmt hat. Hiermit ist weder die Genehmigung des von dem polnischen Schulverein geforderten Öffentlichkeitsrechts, noch die Anerkennung als Gymnasium verbunden. Die Schüler werden also, wenn sie auf ein deutsches Gymnasium übergehen, Aufnahmeprüfungen zu machen haben und das Abitur nur als Extraner ablegen können. Unter den zehn zum Unterricht an der polnischen Schulanstalt zugelassenen Lehren befindet sich nur ein einziger, der die deutsche Staatsangehörigkeit besitzt. Auch der Schulleiter ist ein Staatspole. Als Präsekt für das mit der Lehranstalt verbundene Internat ist ein Posener Geistlicher ausersehen.

Die polnische Presse bestätigt, daß die Hauptaufgabe der polnischen Lehranstalt in Beuthen sein soll, polnische Geistliche für die preussische Provinz Oberschlesien zu erziehen, denn für das katholische Volk in Oberschlesien sei nichts notwendiger als Geistliche, die wahre Polen sind. Wie die polnische geistliche Akademie sei auch eine polnische Diözese Oppeln zur Hebung des Niveaus der ober-schlesischen Bevölkerung notwendig. Jedenfalls sei diese Forderung der Gegenstand der lebhaftesten Sorge aller katholischen Faktoren in Oberschlesien, deren Urteil nicht durch nationalen Haß verdunkelt sei.

Die Anstellung eines deutschen Geistlichen in Polen zur Jugendberziehung im deutschen nationalen Geiste wäre unmöglich. Ostoberschlesien, wo viel mehr Deutsche wohnen, als es in Westoberschlesien Polen gibt, ist sofort nach der neuen Grenzziehung von der Breslauer Kirchenprovinz losgelöst und etwas später das Bistum Ratibow als Suffragan-Bistum von Kratau errichtet worden. Nach alledem ist es völlig klar, daß einer Verpolung der preussischen Provinz Oberschlesien unter geistlicher Führung mit allen möglichen Mitteln begegnet werden muß.

Polonia 8/XI 32.

Ze Śląska Opolskiego

(+) Uroczyste otwarcie i poświęcenie polskiego gimnazjum w Bytomiu

nastąpi we wtorek 8 listopada. Otwarcie poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele Trójcy Przenajświętszej na intencję pierwszej polskiej uczelni wyższej w Niemczech, a zakończy akademja w auli gimnazjalnej. 105 uczniów, uczęszczających poprzednio do polskiego gimnazjum w Lublińcu (Wojew. Śląskie) oczekuje z niecierpliwością chwili, w której polscy profesorowie zaczną wpajać w ich umysły polską wiedzę i polską kulturę, bynajmniej nie ustępującą niemieckiej i każdej innej. Przy polsk. gimnazjum będzie czynnych, narazie 13 profesorów.

Dyrektorem jest prof. dr. Nechay; wykładowcą języka polskiego dr. Szwed; języka niemieckiego będzie wykladał prof. Wołaszek; francuskiego i włoskiego — prof. Nowak; łaciny i greki uczy prof. Olejniczak i Kowal; matematyki — prof. Krzykała; historii — prof. Gębala; rysunków — Henke; muzyki i śpiewu — prof. Maćkowiak; gimnastyki — Przybylski.

Uroczystość Święta Narodowego

w dniu 11 listopada r. b. w Konsulacie Generalnym R. P. w Opolu

Konsulat Generalny zawiadamia, iż w dniu 11-go listopada r. b. w piątek, z okazji przypadającej uroczystości 14-lecia istnienia Państwa Polskiego, biura Konsulatu Generalnego będą zamknięte dla publiczności.

W dniu tym o godzinie 10-tej rano będzie odprawiona w kościele na Górze w Opolu uroczysta Msza Święta.

Zaraz po Mszy Św. tegoż dnia odbędzie się w salach Konsulatu Generalnego akademja, poświęcona uczczeniu tej uroczystości.

Konsul Generalny R. P. w Opolu, p. Leon Malhomme przyjmować będzie podczas akademji życzenia z okazji powyższej uroczystości.

Specjalne zaproszenia na tę uroczystość nie będą wysyłane.

Nowiny Codzienne 9/XI 32.

Liczbę u spodu są wynikami wyborów parlamentarnych z 31 lipca 1932 r.

Według powiatów	Hitlerowcy	Social-demokraci	Komunisty	Centrum	Niemiecko-narodowi	Niem. partia ludowa	Partia państwowa	Chrz. Socj. volksdienst	Partia gospodarcza	Deutsches Landvolk	Socj. Partia robotnicza	Lista Polska
Powiaty miejskie												
Bytom	14 906 15 320 17 719 20 694	5 800 5 525 5 818 5 182	8 652 9 394 8 714 8 875	14 024 14 446 17 310 18 061	3 781 3 161 3 644 2 854	483 186 327 169	195 176 246 179	203 153 249 152	149 274 60 100	9 7 15 24	48 81 25 59	600 454 1 240 1 495
Zabrze	17 819 19 042	6 668 6 287	19 705 22 152	14 026 14 577	4 651 4 188	208 123	138 125	402 262	596 669	14 4	70 5	2 8
Nysa	3 769 4 441	1 654 1 777	2 111 1 716	9 485 9 666	1 700 1 358	72 56	106 77	58 38	22 45	4 7	8 12	2 103
Opole	6 582 7 659	1 323 1 845	3 323 3 236	7 661 7 712	4 403 3 644	182 95	96 99	78 55	23 48	8 11	21 11	348 349
Racibórz	7 620 8 995	1 914 2 043	2 694 2 474	10 217 10 179	2 023 1 635	147 91	136 112	72 57	18 40	7 7	19	
Powiaty wiejskie												
Bytom	8 612 9 043	4 735 4 721	14 016 16 024	8 461 8 128	2 230 2 089	286 304	18 19	77 54	91 111	5 10	24 60	1 339 714
Koźle	8 593 10 902	2 851 2 714	5 419 5 597	13 825 13 778	2 909 2 875	101 69	20 30	52 41	29 86	352 281	17 29	587 18
Niemodlin	4 869 5 828	1 425 1 436	1 181 1 933	7 400 7 810	2 479 2 275	178 163	6 8	152 140	27 44	11 81	5 15	30 1 209
Gliwice	7 850 9 351	2 259 1 963	6 477 7 194	12 836 12 880	2 464 2 486	83 95	37 22	61 34	26 71	19 39	11 28	924 1
Grotków	7 783 7 535	1 612 2 197	1 226 6 241	8 803 12 259	1 191 2 038	50 72	11 21	24 28	38 70	14 24	8 17	4 2 027
W. Strzelce	8 976	1 804	7 122	12 534	1 838	62	40	32	89	53	23	205
Dobrodzień	2 211 2 418	387 340	774 840	3 662 3 724	341 352	17 13	4 6	1 6	2 34	9 13	—	205
Kluczborek	11 086 12 708	3 174 3 095	2 103 2 080	4 608 4 897	4 438 3 514	134 85	74 61	106 74	12 24	17 21	27 34	34
Głubczyce	10 561 12 139	4 868 5 276	2 890 2 786	19 386 19 613	2 213 2 274	134 125	67 47	119 80	32 128	82 220	4 32	6
Nysa	7 215 8 520	2 940 3 234	3 847 3 618	16 554 17 342	1 797 1 911	49 49	28 47	27 32	32 125	47 66	11 31	3
Prudnik	10 383 12 575	2 454 2 485	5 283 5 389	20 003 20 052	3 078 2 651	82 66	58 57	152 124	69 131	39 55	19 26	363
Opole	13 169 14 645	6 302 6 318	9 887 10 231	19 602 18 904	3 918 3 913	112 95	26 59	142 105	133 5	73 103	21 71	2 591
Racibórz	5 898 7 255	1 330 1 100	3 820 3 591	10 234 9 497	2 403 2 669	48 44	11 21	24 17	36 42	17 22	62 224	959
Olesno	5 045 5 789	2 016 2 118	2 877 2 844	8 806 9 609	1 732 1 457	53 42	13 11	30 18	6 42	13 34	15 43	684

Zur Eröffnung des polnischen Privat-Gymnasiums

Was werden die polnischen Gymnasiasten in Beuthen beginnen?

Heute wird im früheren Gebäude des „Katholik“ das polnische Gymnasium eröffnet. Daß die Schule als vom Polnischen Schulverein errichtete und unterhaltene Privatschule vorerst den Namen „Polnisches Privat-Gymnasium“ nicht führen darf, tut nichts zur Sache; es ist doch die Anstalt, die dazu ausersehen ist, für die Zukunft einen polnischen Führernachwuchs in West- und Ostpreußen heranzubilden. Darin liegt der große Unterschied zwischen den deutschen höheren Schulen in Polen und der neugegründeten Polenschule in Beuthen. Das Ziel der deutschen Schule ist und war stets, der deutschen Jugend eine deutsche Erziehung angedeihen zu lassen, deutsche Bildung zu vermitteln ohne jede politisch-nationalistische Tendenz; daß in den deutschen Privatschulen Polens die deutsche Jugend zu loyalen Staatsbürgern erzogen wird, dafür sorgen nicht nur die Leiter und Lehrer, sondern auch der polnische Staat selbst durch sein vorzügliches Aufsichtssystem.

Von den 10, von der Regierung in Oppeln bestätigten Lehrern der Beuthener Polenschule sind 9 polnische Staatsangehörige! Diese sollen vor Beginn des Unterrichts eine Loyalitätserklärung abgeben. Für später hat die Regierung gefordert, daß der Unterricht in den sogenannten staatsbürgerlichen Fächern nur von Lehrern erteilt wird, die Reichsdeutsche sind. Auch die Lehrbücher müssen bis Ostern 1933 zur Prüfung eingereicht werden. Man hat auch gefordert, daß der Leiter des polnischen Schülerheims in der Eichendorffstraße deutscher Staatsangehöriger ist. Diese Frage ist noch nicht entschieden, doch konnte man in polnischen Zeitungen lesen, daß es zwischen Kardinal Bertram und Kardinal Hlond zu einer Verständigung über die Person gekommen ist, wonach ein Priester aus Wągrowitz im Posenischen, also ein Pole, nach Beuthen als Internatsleiter kommen soll.

Was hat man nun von dieser Polenschule in Deutschland zu erwarten? Darauf gibt vielleicht am besten Antwort die Uebersetzung einer Abhandlung des „Kraukauer Illustrierten Kurier“ vom 23. Oktober 1932 (Nr. 294). Der Verfasser, Kasimir Sosnowski, berichtet unter der Ueber-

schrift „Kraukauer Verschwörer vor 40 Jahren“ über den Geist, der an den staatlichen Gymnasien im ehemals österreichischen Galizien herrschte. Wir lesen dort: „Außer dem kaiserlich-königlichen Titel, dem schulfreien Tage am Namenstag des Kaisers und der nicht ohne Opposition gesungenen Kaiserhymne, die an diesem Tage sowie zu Schulbeginn und am Ende des Schuljahres gesungen wurde, war nichts Oesterreichisches an der Schule. Die staatliche Loyalität wurde zwar auf Befehl eingepflegt, aber weder Professoren noch Schüler waren — mit wenigen Ausnahmen — wirklich loyal. Aber auch diese Ausnahmen wurden mit Verachtung und Unfreundlichkeit verfolgt. Die Schüler kannten sich gegenseitig hinsichtlich ihrer patriotischen (lies polnischen) Gefühle, spürten unter den Lehrern die mehr oder weniger „Schwarz-Gelben“ heraus, und die Lehrer wiederum wußten genau, unter welcher Schülerblute ein heißes polnisches Herz schlägt und welcher unter den Kollegen ein sogenannter „Streber“ ist.“

Das Verhältnis der galizischen Schule zum Staate war nach außen hin korrekt. Es wurden keinerlei Sabotageakte oder verbrecherische Handlungen von den Schülern verübt, doch erlaubte die Schule niemals der Jugend zu vergessen, daß sie unter Fremdherrschaft lebt und daß das Abwerfen des Joches der Unfreiheit das höchste Ziel unseres Volkes ist. Die Muttersprache und die polnische Literatur schob sich an die Spitze des ganzen Unterrichtes in den Gymnasien, und die als „Wahlsach“ unterrichtete Heimatgeschichte war in Wirklichkeit der am meisten verpflichtende Gegenstand. Wer die „Heimatgeschichte“ vernachlässigte, fiel durch, denn die Lehrer zogen folgenden Schluß: Die Geschichte Polens ist ein Teil der allgemeinen Geschichte; wer die polnische Geschichte nicht kann, kann auch die allgemeine nicht und kann auch nicht verkehrt werden. In den höheren Schulen Galiziens wurden die (polnischen) nationalen Feiertage öffentlich gefeiert, Morgenfeiern und Abendfeiern zu Ehren unserer Helden und Varden wurden veranstaltet, nationale Lieder wurden gesungen, doch war das alles für die begeisterte Ju-

gend zu wenig. Für diese war die anziehendste Form nationaler Betätigung

die Verschwörung.

weshalb diese, vielleicht ohne eigentliche Notwendigkeit, üppig ins Kraut schoß. Diese konspiratorische Bewegung ging von Lemberg aus und erreichte ihren Höhepunkt in den letzten 20 Jahren des vorigen Jahrhunderts.“

Sobiel über den Geist, den Geist der offenen Irredenta, der laut eigenem Zeugnis der Polen an den österreichisch-polnischen Schulen herrschte. In dem Artikel wird noch genau geschildert, wie an einem Kraukauer Gymnasium — wie an den anderen im Lande auch — geheime Verbindungen militärischen Charakters entstanden und welche Tätigkeit sie entfalten. Der Kampf dieser Jugend richtete sich aber nicht nur gegen Oesterreich, sondern insbesondere gegen alle Polen, die etwa bereit waren, ihren Beamten- oder Offizierszeit zu halten und die übernommenen Pflichten ihrem Staate gegenüber zu erfüllen. Aber nicht nur Haß gegen Oesterreich und Liebe zum eigenen Volkstum wurden von der polnischen Jugend gepflegt. Darüber hinaus sah es jeder einzelne als seine Ehrenpflicht an, von den wenigen Hellern Taschengeld für den National- und Militärfonds beizusteuern, dem „Sokol“ anzugehören. Wer etwa reiten lernen konnte oder gar im geheimen Besitze einer Schußwaffe war, galt schon als ganzer Nationalheld. Besondere Ehren aber heimste der ein, der etwa bei nationalen Umzügen, die von der Polizei verboten waren und von ihr aufgelöst wurden,

der Polizei Widerstand

entgegensetzte, so daß er etwa einen flachen Säbelhieb oder Kolbenschlag erhielt. Das war der Geist der polnischen Gymnasiasten vor 40 Jahren. Auf den Hochschulen in Krakau und Lemberg wurde er dann noch weiter gepflegt, und das Endergebnis war der unbegreifliche Wille, dazu beizutragen, daß Polen wiederaufstehen möge. Diese Jugend füllte dann die Reihen der polnischen Legionen unter Piłsudski, sie war es, die die geheime Militärorganisation (POM) aufzog und die Führer in der politischen Bewegung stellte. Ihr gehörten die heutigen Machthaber Polens, die vielen Obersten und Minister an.

Wenn man das Ziel der „oberpreussischen“ Polenführer kennt, „auch die urpolnische Erde an der Oder mit dem wiedererstandenen Polen zu vereinigen“, dann kann man sich leicht ein Bild machen, welcher Geist in dem polnischen Beuthener Gymnasium gepflegt werden wird, zumal ja die Lehrer alle, bis auf einen, Staatspolen sind, die von der Generation erzogen wurden, die selbst in dem von Sosnowski geschilderten nationalen Geiste aufwuchs. Die zuständigen Behörden werden deshalb gut tun, nicht nur darauf zu sehen, „daß das Verhältnis der Schule zum Staat nach außen korrekt ist“, daß vielmehr auch der Geist, der die Schule beherrscht, ein durchaus loyaler ist. Beispiele für das Gegenteil sind genug vorhanden, also: caveant consules!

H. v. G.

Novitaj Łódzkiej 9/XI 32.

Księża centrowi powodem spadku głosów polskich

Co zeznaje centrowy „Oppelner Kurier“

Opole, 8 listopada.

Leży przed nami numer 309 centrowego „Oppelner Kurier“, ogłaszający wyniki niedzielnych wyborów. Na drugiej stronie u góry podpada nam duży nagłówek: „Ein erfreulicher Erfolg — Nur noch 12.000 Polen in Oberschlesien“. (Radosny sukces — Jeszcze tylko 12.000 Polaków na G. Śląsku). W artykule tym widzimy kolejny spadek głosów polskich, przyczem autor nie mógł powstrzymać się od wybuchu śmiechem nad naszą klęską. W końcu dodaje: „Bezsprzecznie jest to radosny sukces, który nie na ostatniem miejscu należy zaksięgować na konto niemieckiej polityki germanizacyjnej młodej prowincji górnośląskiej“.

A więc mamy kota w miechu. Centrowcy ronią łzy radości nad naszą porażką, bo spadek naszych głosów jest w pierwszej linii ich dziełem, jak to powyżej sami zeznają. Wola komunistów, niż Polaków. Nakazaniach rozwijają cały swój aparat krasomówczy, reli-

gijne wychowanie powierzonych pieczy ich owieczek obchodzi ich tyle, co zeszłoroczny śnieg. Widzą to na każdym kroku, że parafje ich składają się z samych parafjan języka polskiego, a mimo to nieustannie rozmyślają nad tworzeniem nabożeństw niemieckich, bo to jest „modern“. Dziwicie się księża-centrowcy, że macie w pośród siebie tylu komunistów! Otóż zdradzimy wam, że jest to dziełem waszej polityki germanizacyjnej. Komu odbieracie pacierz w macierzystej mowie, tam wyrośnie, jak dąb, bolszewik, a wy do tego dążycie, co gorsza! cieszyć się nad tem! Przyjdzie czas, kiedy z łzami w oczach wzywać będziecie tego parafjanina o pomoc przed zarazą komunistyczną, ale będzie za późno. My, wierni synowie naszych pradziadów, dalej wzywać będziemy Boga w naszym języku, dalej walczyć będziemy z waszą polityką ambonową, niegodną ust księdza katolickiego. Zwyciężymy, bo słusność po naszej stronie.

Reden internationaler Stellen haben für den Nationalgegnerten immer etwas haut gout! Deshalb wollen wir auch die Rede des hochangehenden Präsidenten Salander nicht unter das Segiermesser der deutschen Kritik nehmen und auch nicht mit ihm reistern, daß er nie ein besonders Freund der Presse, die Presse mit verantwortlich macht für Kundgebungen, die auf die irrenden, gefährliche Gefahr der Winderheitsbetrobungen hinweisen. Selbstverständlich hat eine nationalbewußte Presse die Pflicht, dort, wo Verdacht für staatsgefährliche Betrobungen vorhanden ist, mahnen auf die Gefahr hinzuweisen und die Verböden in ihrem Kampf gegen alles Staatsfeindliche zu füügen. In diesem Sinne kommt dem Staat eine außerordentlich wichtige Wachsamkeitsaufgabe zu, wie er denn auch in erster Linie berufen ist, ein Vertrauen zu verhältniß mit der Winderheit anzubahnen, wie dies Präsident Salander gestern programmatisch ausführt hat.

Zur Eröffnung des polnischen Privat-Gymnasiums

Was werden die polnischen Gymnasiasten in Beuthen beginnen?

Heute wird im früheren Gebäude des „Katholik“ das polnische Gymnasium eröffnet. Daß die Schule als vom Polnischen Schulverein errichtete und unterhaltene Privatschule vorerst den Namen „Polnisches Privat-Gymnasium“ nicht führen darf, tut nichts zur Sache; es ist doch die Anstalt, die dazu ausersehen ist, für die Zukunft einen polnischen Führernachwuchs in West- und Ostpreußen heranzubilden. Darin liegt der große Unterschied zwischen den deutschen höheren Schulen in Polen und der neugegründeten Polenschule in Beuthen. Das Ziel der deutschen Schule ist und war stets, der deutschen Jugend eine deutsche Erziehung angedeihen zu lassen, deutsche Bildung zu vermitteln ohne jede politisch-nationalistische Tendenz; daß in den deutschen Privatschulen Polens die deutsche Jugend zu loyalen Staatsbürgern erzogen wird, dafür sorgen nicht nur die Leiter und Lehrer, sondern auch der polnische Staat selbst durch sein vorzügliches Aufsichtssystem.

Von den 10, von der Regierung in Oppeln bestellten Lehrern der Beuthener Polenschule sind 9 polnische Staatsangehörige! Diese sollen vor Beginn des Unterrichts eine Loyalitätserklärung abgeben. Für später hat die Regierung gefordert, daß der Unterricht in den sogenannten staatsbürgerlichen Fächern nur von Lehrern erteilt wird, die Reichsdeutsche sind. Auch die Lehrbücher müssen bis Ostern 1933 zur Prüfung eingereicht werden. Man hat auch gefordert, daß der Leiter des polnischen Schülerheims in der Eichendorffstraße deutscher Staatsangehöriger ist. Diese Frage ist noch nicht entschieden, doch konnte man in polnischen Zeitungen lesen, daß es zwischen Kardinal Bertram und Kardinal Slonk zu einer Verständigung über die Person gekommen ist, wonach ein Priester aus Wągrowitz im Posenischen, also ein Pole, nach Beuthen als Internatsleiter kommen soll.

Was hat man nun von dieser Polenschule in Deutschland zu erwarten? Darauf gibt vielleicht am besten Antwort die Uebersetzung einer Abhandlung des „Kraukauer Illustrierten Kurier“ vom 23. Oktober 1932 (Nr. 294). Der Verfasser, Kasimir Sosnowski, berichtet unter der Ueber-

schrift „Kraukauer Verschwörer vor 40 Jahren“ über den Geist, der an den staatlichen Gymnasien im ehemals österreichischen Galizien herrschte. Wir lesen dort: „Außer dem kaiserlich-königlichen Titel, dem schulfreien Tage am Namenstag des Kaisers und der nicht ohne Opposition gesungenen Kaiserhymne, die an diesem Tage sowie zu Schulbeginn und am Ende des Schuljahres gesungen wurde, war nichts Österreichisches an der Schule. Die staatliche Loyalität wurde zwar auf Befehl eingeimpft, aber weder Professoren noch Schüler waren — mit wenigen Ausnahmen — wirklich loyal. Man suchte

diese Ausnahmen durch freundschaftlich verfolgte gegenseitig hinsichtlich (polnischen) Gefühle, spürte mehr oder weniger „Ehre“ der Lehrer wiederum in Schülerblut ein heißes, welches unter den Rollen“ ist.

Das Verhältnis zu den Staaten war nach außen hin keinerlei Sabotageakte, Lungen von den Schülern der Schule niemals der unter Fremdherrschaft des Joches der Unfreiheit ist. Die Mutliteratur schob sich dem Unterrichtes in den „Gefach“ unterrichtete Heiligkeit der am meisten. Wer die „Heimatgefühle“ durch, denn die Lehrer die Geschichte Polens Geschichte; wer die polnische auch die allgemein nicht verfehlt werden. Galiziens wurden die Feiertage öffentlich Abendsfeiern zu Ehren wurden veranstaltet, nungen, doch war das

gend zu wenig. Für diese war die anziehendste Form nationaler Betätigung

die Verschwörung.

weßhalb diese, vielleicht ohne eigentliche Notwendigkeit, üppig ins Kraut schoß. Diese konspiratorische Bewegung ging von Lemberg aus und erreichte ihren Höhepunkt in den letzten 20 Jahren des vorigen Jahrhunderts.“

Sobiel über den Geist, den Geist der offenen Irredenta, der laut eigenem Zeugnis der Polen an den österreichisch-polnischen Schulen

Noviny Codicenne 9/XI 32.

Księża centrowi powodem głosów polskich

Co zeznaje centrowy „Oppelner Kurier“

Opole, 8 listopada.

Leży przed nami numer 309 centrowego „Oppelner Kurier“, ogłaszający wyniki niedzielnych wyborów. Na drugiej stronie u góry podpada nam duży nagłówek: „Ein erfreulicher Erfolg — Nur noch 12.000 Polen in Oberschlesien“. (Radosny sukces — Jeszcze tylko 12.000 Polaków na G. Śląsku). W artykule tym widzimy kolejny spadek głosów polskich, przyczem autor nie mógł powstrzymać się od wybuchu śmiechem nad naszą klęską. W końcu dodaje: „Bezsprzecznie jest to radosny sukces, który nie na ostatniem miejscu należy zaksięgować na konto niemieckiej polityki germanizacyjnej młodej prowincji górnośląskiej“.

A więc mamy kota w miechu. Centrowcy ronia ły radości nad naszą porażką, bo spadek naszych głosów jest w pierwszej linii ich dziełem, jak to powyżej sami zeznają. Wolą komunistów, niż Polaków. Na kazaniach rozwijają cały swój aparat krasomówczy, reli-

gijne wychowanie ich owieczek obc szlorszczy śnieg. kroku, że parafie mnych parafian je mo to nietsann tworzeniem nab bo to jest „mode

za-centrowcy, że bie tylu komunistów! Otóż zdradzimy wam, że jest to dziełem waszej polityki germanizacyjnej. Komu odbieracie pacierz w macierzystej mowie, tam wyrośnie, jak dąb, bolszewik, a wy do tego dążycie, co gorsza! cieszycie się nad tem! Przyjdzie czas, kiedy z łzami w oczach wzywać będziecie tego parafianina o pomoc przed zarazą komunistyczną, ale będzie za późno. My, wierni synowie naszych pradziadów, dalej wzywać będziemy Boga w naszym języku, dalej walczyć będziemy z waszą polityką ambonową, niegodną ust księdza katolickiego. Zwycięzimy, bo słusność po naszej stronie.



R 828 IV

Zagraniczna Polonia organizuje „Światowy Związek Polaków”

Obrady w sali plenarnej Senatu, 8 milionów polaków za granicami Rzplitej

Pod znakiem zjednoczenia 8 miljonowej Polonii Zagranicznej, rozrzuconej po wszystkich częściach świata, otwarte zostało w niedzielę o g. 11 rano, w sali plenarnej Senatu, pierwsze plenarne posiedzenie IV zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Prezesem Rady jest p. Wł. Raczkiewicz, dyrektorem, niezwykle aktywnego biura rady, które promieniem swego działania objęło wszystkie Kontynenty i środowiska skupiające zagraniczną Polonię, jest p. St. Lenartowicz. Rada wydaje miesięcznik p. t. „Polacy zagranicą”, odzwierciedlający najżywotniejsze zagadnienia chwili w łonie naszej emigracji i w środowiskach polskich, pozagranicami kraju.

Na obecnym zjeździe, którego obrady potrwać 2 dni, reprezentowaną jest licznie Polonia Zagraniczna z krajów europejskich, z głównych centrów wychodźstwa, a więc Francji, Niemiec i Austrii. Grupa delegatów reprezentuje również Polonię z Rumunii, Czechosłowacji i państw bałtyckich. Zainteresowanie wzbudziła również swem przybyciem na obrady, znakomita sportmenka p. Walasiewiczówna. Z krajów zamorskich nie przysłano delegatów, albowiem delegaci amerykańscy odraczają swój przyjazd do stolicy Polski na II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbędzie się dopiero w lecie 1934 roku, gdy przygotowany będzie w pełni grunt pod ideę, którą rozwija Rada, t. j. stworzenie „Światowego Związku Polaków”.

W godzinnym referacie przedstawił dyr. biura Rady p. Lenartowicz sytuację Polaków zagranicznych w poszczególnych krajach emigracyjnych. Na najważniejszym terenie emigracyjnym, w Stanach Zjednoczonych, obydwie czołowe organizacje polskie: „Związek Nar. Polski”

i „Zjedn. Polskie Rzymsko-kat.” zgłosiły przystąpienie do Rady Organizacyjnej. W Ameryce północnej rozwijają się pomyślnie polskie szkółki dokształcające. Sprowadzono dla działów polskiej najświeższe pod ręczniki języka polskiego. Powstają organa prasowe dla młodzieży polskiej w Nowym Jorku, jak np. „Nasza Szkoła”. Język polski zdobywa sobie prawo obywatelstwa w szkołach średnich amerykańskich, do których uczęszczają uczniowie polscy.

O ile chodzi o tereny imigracyjne w południowej Ameryce, to na pierwszym miejscu stoi Brazylja ze swą potężną Polonią. „Centralny Związek Polaków w Brazylii” rozwija żywą aktywność w kierunku scementowania dalszego organizacyjnego polskości w Brazylii i wystąpienia wspólne w przyszłym „Światowym Związku Polaków”. W Argentynie „Dom Polski” w Buenos Aires stał się centralną organizacją tamtejszej Polonii. Nawet w Kanadzie doszło w roku bieżącym do stworzenia naczelnej organizacji polskiej.

Wśród emigracji europejskiej oczywiście na pierwszym planie stoją: Francja i Niemcy. Rada Organizacyjna rozwijała w roku ubiegłym, w związku z tragedją bezrobocia robotników polskich we Francji, żywą akcję pomocy, wpływając na wysłanie transportów żywności obejmujących parę wagonów artykułów pierwszej potrzeby na rzecz bezrobotnych emigrantów.

W Niemczech Polacy — w roku sprawozdawczym — borykają się, jak mogą, z terorem bojówek hitlerowskich i nie życzliwością władz. Mimo to idea zjednoczenia 8 miljonowej Polonii Zagranicznej przyobleka się szybko w konkretne kształty i istnieje uzasadniona nadzieja, że

już w roku 1934 dojdzie do utworzenia jednolitego „Światowego Związku Polaków”.

Ważnym dziełem Rady w ubiegłym roku było urządzenie w lecie 1931 r. kursów dla kandydatów na nauczycieli na wychodźstwo.

Na posiedzeniu popołudniowym w komisji budżetowej Senatu wygłoszono 2 referaty prasowe: red. K. Kattelbach z Berlina p. t. „Problem polskiej prasy zagranicznej” i red. B. Lepecki: „Akcja prasowa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy”. W referacie swym red. Lepecki stwierdził, iż pisma polskie w kraju nie posiadają naogół stałych korespondentów, którzyby informowali je o życiu Polonii Zagranicznej i korzystają przeważnie z wiadomości nadsyłanych przez przygodnych korespondentów. Chodzi zatem o stworzenie serwisu bezpośredniego, przez akredytowanie zagranicą w ośrodkach Polonii zagranicznej, wyszkolonych dziennikarzy.

W poniedziałek dnia 7 b. m. zbierze się następne posiedzenie Zjazdu Rady.

Ch.

Präsident Calonder und das Benthener Polen-Gymnasium

Bentzen, 8. November.

Die am Dienstag in Gegenwart von Vertretern der preussischen Schulbehörden, der Organisationen der polnischen Minderheit und des polnischen Generalkonsuls in Benthener abgehaltene Gedenkfeier der hiesigen polnischen Knabenschule erhielt dadurch eine besondere Note, daß Präsident Calonder eine programmatische Rede über das Minderheitenrecht hielt und außerdem ein Vertreter der Lausitzer Gerichte (!!) Glückwünsche darbrachte. Präsident Calonder glaubte bei dem Festakt darauf hinweisen zu müssen, daß alle Befürchtungen irrtümlicher Gefahren der Minderheitsbetrobungen durchaus unbegründet seien; folgerichtig verfolge die obersteinständige Bevölkerung, die sich durch Arbeitsstreike, Genügsamkeit und tiefen religiösen Glauben auszeichnet, auf beiden Seiten der Grenze durchaus nicht. Was die Minderheiten wünschten und verlangten, sei: Gleiches Recht vor dem Gesetz und gleiche Behandlung vor den Behörden, namentlich auch in den Fragen, welche die wirtschaftliche Existenz der Minderheitsangehörigen betreffen, Mitwirkung an den öffentlichen Aufgaben und das Recht, nach freier Ueberzeugung ihre Sprache und Kultur zu pflegen und zu erhalten — mit dieser Formulierung hat Präsident Calonder zweifellos die Wünsche der Minderheit, insbesondere der deutschen Minderheit in Ostpreußen, sehr richtig umschrieben; aber er hat leider vergriffen hinzuzufügen, daß die Gemischte Kommission nicht über die zukünftige verfährt, diesen berechtigten Minderheitsansprüchen auch in Ostpreußen in der Praxis Genüge zu tun! Genau so hat er aus seiner überparteilichen Stellung heraus eine theoretisch verknüpfte Gleichstellung der Lebensrechte und Ziele der beiden Minderheiten vorgeschlagen, wie sie leider in der Praxis der Politik keine Stütze findet — aber ist etwa die vorgekehrte von dem polnischen Rechtsvertreter vor dem Internationalen Schiedsgericht im Haag als Beweismittel angewandte These, der Deutsche Polisch und als anerkannte Vertretung der deutschen Minderheit leiste Staatsfremden, reichsdeutschen Vertretungen Vorschub, ein Moment, das von der „lokalen Haltung“ der polnischen Behörden gegenüber der deutschen Minderheit Zeugnis ablegt?

Die ganze Minderheitenfrage umfaßt, so führte Präsident Calonder aus, besonders von der Grundfrage der Genfer Konvention aus betrachtet, zwei Probleme, ein rechtliches und ein politisches. Das erstere besteht darin,

Neben internationaler Stellen haben für den Nationalgeheimen immer etwas haut gout! Deshalb wollen wir auch die Rede des hochangesehenen Präsidenten Calonder nicht unter das Gezielter messen der deutschen Kritik nehmen und auch nicht mit ihm rechten, daß er, wie ein besonderer Freund der Presse, die Presse mit verantwortlich macht für Kundgebungen, die auf die irreführende Gefahr der Minderheitsbetrobungen hinweisen. Selbstverständlich hat eine nationalbewußte Presse die Pflicht, dort, wo Verdacht für staatsgefährliche Bestrebungen vorhanden ist, mahnend auf die Gefahr hinzuweisen und die Behörden in ihrem Kampf gegen alles Staatsfeindliche zu stützen. In diesem Sinne kommt dem Staat eine außerordentlich wichtige Wachsamkeitsaufgabe zu, wie er denn auch in erster Linie berufen ist, ein Vertrauen zu erhalten, in dem Verhältnis mit der Minderheit anzubahnen, wie dies Präsident Calonder gestern programmatisch ausgedrückt hat.

*

Was die Polen sich merken sollten

Calonder über das Minderheitenrecht

Bei der Eröffnung des polnischen Privat-Gymnasiums in Beuthen

Beuthen D.-S., 8. November.

Dienstag vormittag fand die Eröffnung der ersten polnischen höheren Lehranstalt in Deutschland statt. Es handelt sich um ein polnisches Privatgymnasium, das jedoch Öffentlichkeitsrecht nicht besitzt. Der Einweihung ging ein Gottesdienst voraus. Das Hochamt zelebrierte Pfarrer Klimas, der Vorsitzende des polnischen Schulvereins. Die Einweihungszeremonien in der Schule selbst vollzog der Spitzenkandidat der polnischen Liste, Pfarrer Roziol. Unter den Gästen befanden sich Vertreter der preussischen Schulbehörden, der Organisationen der polnischen Minderheit, Generalkonsul Matkomme, sowie die Gemischte Kommission für Oberschlesien mit Präsident Dr. Calonder an der Spitze. Die Eröffnungsrede hielt der Vorsitzende des polnisch-katholischen Schulvereins Paczewski. Dann sprach Präsident Calonder.

Diese Gründung verdiene, so führte Präsident Dr. Calonder dabei aus, die allgemeine Sympathie nicht nur der polnischen Minderheit, sondern auch der deutschen Mehrheitsbevölkerung, denn die Zöglinge dieser Schule sind Bürger des deutschen Staates. „Wohl weiß ich, so fuhr Dr. Calonder fort, daß diese meine Auffassung nicht überall geteilt wird. Ich glaube nach mehr als zehnjähriger Tätigkeit in Oberschlesien dessen Verhältnisse genau zu kennen und ich spreche meine volle und aufrichtige Überzeugung aus, daß weder die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien, noch die deutsche Minderheit in Polnisch-Oberschlesien irredentistische Ziele verfolgten.“

Was die Minderheiten wünschen und verlangen ist: Gleiches Recht vor dem Gesetz und gleiche Behandlung vor den Behörden. Das sind im wesentlichen die Grundrechte der Minderheiten, die ihnen verbürgt worden sind. Es handelt sich um eine neue internationale Gesinnung, die eine neue Einstellung und neue Methoden gegenüber den Minderheiten erheischt und die sich über kurz oder lang durchsetzen wird kraft der ihr immanenten Wahrheit und Gerechtigkeit.

Die ganze Minderheitenfrage umfaßt, besonders von der Grundlage der Genfer Konvention aus betrachtet,

zwei Probleme: ein rechtliches und ein politisches. Das erstere besteht darin, den Staatsangehörigen, welche sich zur Minderheit bekennen, im Einzelstreitfall ihre Rechtsansprüche, soweit sie begründet sind, durch die internationale Instanz zu sichern.

Das zweite, das politische Problem, ist ebenso wichtig, ja noch wichtiger, und es besteht darin, mit allen geeigneten Mitteln den lebendigen Kontakt und die Zusammenarbeit zwischen der Minderheit einerseits und den Behörden sowie der Mehrheitsbevölkerung andererseits zu fördern, um auf diese Weise ein Verhältnis des gegenseitigen guten Willens und vollen Vertrauens herbeizuführen. Eine solche Methode wird u. a. auch bewirken, daß die Anrufung der internationalen Instanzen in sehr vielen Fällen gar nicht nötig sein wird. Die Minderheiten sind naturgemäß auf die wohlwollende Mithilfe der Behörden angewiesen, und diese haben es in der Hand, durch sachkundigen Rat und Gerechtigkeit die Minderheiten moralisch in wirksamster Weise zum Staat heranzuziehen. Der Staat, der über alle Macht verfügt, ist in erster Linie berufen, das eingangs besprochene Verhältnis anzubahnen. Die

Minderheiten ihrerseits haben alles Interesse und die Pflicht, ihr Bestes zur Versöhnungspolitik beizutragen und bei aller Wahrung und Verteidigung ihrer Rechte durch maßvolles Vorgehen das Entgegenkommen ihrer Staaten zu erleichtern.

Zum Schluß sprach Calonder die Hoffnung aus, daß das polnische Privatgymnasium von einem guten Geist geleitet sein möge, der befähigt ist, Bürger heranzuziehen, die von ihren Pflichten gegenüber ihrem Staat durchdrungen sind.

Man wird diesen grundsätzlichen Ausführungen zustimmen können. Leider hat der polnische Staat gegenüber der deutschen Minderheit und die polnische Agitation gegenüber dem deutschen Staat diese Grundsätze nur so oft verlegt.

Die Feier schloß mit Glückwunschanreden der Vertreter verschiedener in- und ausländischer Organisationen und Personen sowie einer Rede des Leiters der neuen Schule, Gymnasialdirektor Dr. Rechab, und einem Vortrag des Vorsitzenden des Polenbundes in Deutschland, Pfarrer Dr. Domainsti.

Ostdeutsche Morgenpost 8/XI 32.

Die Stimmverluste der Minderheiten

Bei allen Schwankungen der Wahlergebnisse der letzten Jahre hat sich eine Tendenz immer wieder fortwährend gezeigt, nämlich das Abbrechen der Stimmen, die für Parteilisten der nationalen Minderheiten abgegeben wurden. Diese Parteien haben seit ihrem ersten Auftreten im Wahlkampf des Jahres 1920 an Stärke ungemein eingebüßt. Mit Ausnahme einiger Gruppen der polnischen Minderheit, die in einer Reihe von Wahlkreisen etwas stärker massiert ist, aber ebenfalls ihre zahlenmäßige Bedeutung bereits vollkommen verloren hat, sind die nationalen Minderheiten als parteipolitische Erscheinung fast von der Bildfläche verschwunden, und die meisten dieser Gruppen haben jetzt bereits auf die Aufstellung einer eigenen Wahlliste überhaupt verzichtet. Die den Minderheiten bei den einzelnen Wahlen insgesamt zugefallenen Stimmzahlen zeigen folgende Entwicklung:

1920: 153 687,
Mai 1924: 119 736,
Dezember 1924: 92 961,
1928: 71 169,
1930: 75 864,
Juli 1932: 34 947,
November 1932: 28 582.

Bis auf den leichten vorübergehenden Anstieg bei der Wahl des Jahres 1930 steigert sich der Rückgang von Wahl zu Wahl, sodaß den Minderheiten bei den letzten Wahlen nur etwa ein Fünftel ihres ursprünglichen Bestandes verbleibt.

Den weitaus größten Bestandteil der nationalen Minderheiten machen die Polen aus. Die polnische Liste allein erzielte folgende Stimmzahlen:

1920: 140 671,
Mai 1924: 100 260,
Dezember 1924: 84 700,
1928: 74 753,
1930: 73 159,
Juli 1932: 33 436,
November 1932: 26 885.

Die sonstigen nationalen Splittergruppen,

nämlich die Litauer, die Masuren, die Wenden, die Dänen und die Friesen, sind im Laufe der Zeit zusammengeschmolzen. Eine Gruppe nach der anderen verzichtete auf Aufstellung eigener Listen bei den Wahlen. Dieses Jahr sind außer den Polen nur noch die Dänen und Friesen unter der Bezeichnung „Schleswigsche Heimat“ mit einer Liste aufgetreten. Den fortwährenden Rückgang aller nicht polnischen nationalen Splitter läßt die nachstehende Zahlenreihe erkennen:

1920: 13 016,
Mai 1924: 19 476,
Dezember 1924: 11 261,
1928: 6 406,
1930: 2 685,
Juli 1932: 1 511,
November 1932: 1 697.

Das mäßige Anwachsen der Minderheitenstimmen für 1930 kommt demnach nur auf Rechnung der polnischen Stimmen. Die polnische Minderheit weist eine gewisse Häufung auf in gewissen Teilen Ostpreußens, in der Grenzmark Posen-Westpreußen, in Oberschlesien und im rheinisch-westfälischen Industriegebiet. Führt man diese Gebiete einzeln ins Auge, so ergibt sich folgendes Bild:

Ostpreußen:

1920: 12 663,
Mai 1924: 13 093,
Dezember 1924: 6 079,
1928: 4 484,
1930: 4 180,
Juli 1932: 2 846,
November 1932: 2 744.

Grenzmark:

1920: 10 818,
Mai 1924: 6 611,
Dezember 1924: 5 562,
1928: 4 792.

1930: 5 154,
Juli 1932: 4 022,
November 1932: 4 229.

Oberschlesien:

1920: 65 500,
Mai 1924: 36 079,
Dezember 1924: 42 051,
1928: 30 313,
1930: 36 866,
Juli 1932: 14 565,
November 1932: 12 059.

Rheinisch-westfälisches Industriegebiet:

Mai 1924: 25 599,
Dezember 1924: 18 365,
1928: 19 406,
1930: 18 988,
Juli 1932: 9 029,
November 1932: 7 853.

Die Zahlen enthüllen eindringlich und eindeutig den fortschreitenden Verfall der nationalen Minderheitsgruppen. Als Ursache dieser Erscheinung wird man in erster Linie die den kulturellen Bedürfnissen der fremden Volksteile entgegenkommende Minderheitenpolitik ansehen dürfen, die die Minderheiten zufriedenstellt und ihnen das Gefühl der Zugehörigkeit zum deutschen Staatsbürgertum gibt. Vielleicht spricht in gewissem Maße auch die Wirtschaftskrise mit, die die realen Interessen dem Bewußtsein stärker aufdrängt und die Wähler von einer zwecklosen Prestigepolitik abbringt. Daß dieses Motiv aber nicht das entscheidende sein kann, beweist der unaufhörliche Abbröckelungsprozeß, dem die Minderheiten seit 1920 verfallen sind. Nicht zuletzt dürfte indessen eine zunehmende nationale Werbekraft des Deutchtums bei dieser Bewegung mitwirken.

Na otwarciu polskiego gimnazjum w Bytomiu.

W dniu dzisiejszym nastąpi uroczyste otwarcie polskiego prywatnego gimnazjum w Bytomiu.

Wiemy, ilu ciężkich zabiegów i starań wymagało osiągnięcie od władz niemieckich uzyskania pozwolenia na otwarcie tej pierwszej średniej uczelni polskiej w granicach Niemiec.

Trzeba przytem stale pamiętać o tem, że udzielone wreszcie pozwolenie władz niemieckich bynajmniej nie było wynikiem dobrowolnego uznania dla kulturalnych potrzeb polskiej ludności. Pozwolenie to jest tylko koniecznym taktycznym ustępstwem wobec systematycznie ponawianych postulatów tamtejszych Polaków i wobec zdecydowanej pomocy udzielonej tym postulatami przez całe patriotyczne społeczeństwo w Polsce.

Z całego przebiegu sprawy koncesji na otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu wynika jasno, że pozwolenie władz niemieckich nastąpiło tylko z musu, z obawy przed uprawnioną represją po tej stronie granicy.

Nie mówimy tego bynajmniej dla złośliwości, lecz na podstawie dokładnej znajomości stanu rzeczy. Wystarczy tu zresztą zacytować treść pisma nadprezydenta rejencji opolskiej p. Lukaschka, zawierającego pozwolenie na otwarcie gimnazjum, by się dodatkowo zorientować, że nawet w tym oficjalnym dokumencie ujawniono wyraźną złą wolę i zawarto zapowiedź dalszych szykanujących przeszkód.

Treść owego wymownego dokumentu brzmi następująco:

„Niniejszem zezwalamy na otwarcie prywatnej wyższej szkoły z gimnazjalnym programem nauk w Bytomiu. Zarazem zezwalamy aż do odwołania na zatrudnienie w tej szkole następujących sił nauczycielskich i to w zakresie przedmiotów nauczania, do których one posiadają kwalifikacje: 1) dr. Wiktor Nechaj de Felsels, 2) dr. Edward Szwed, 3) Wincenty Kowal, 4) Franciszek Krzykała, 5) Witold Przybylski, 6) Józef Henke, 7) Edmund Maćkowiak, 8) Alojzy Gembala, 9) Edward Wojacek, 10) Florjan Nowak. — o ile oni odpowiadają postanowieniom art. 98 konwencji genewskiej. Każdy ze wspomnianych nauczycieli ma złożyć deklarację lojalności:

Oczekuje się, że Polsko-katolicki Związek Szkolny Górnego Śląska w przyszłości postara się o pozyskanie dla zakładu nauczycieli posiadających obywatelstwo niemieckie, w szczególności zaś na stanowisko kierownika zakładu i przedmiotów obywatelskich. Również nakładamy na polsko-katolicki Związek Szkolny obowiązek postarania się o odpowiednie podręczniki w języku polskim do dnia 15 lutego 1933 r. Dopuszczenie poszczególnych podręczników wymaga naszego zatwierdzenia. Termin otwarcia zakładu i nazwiska zatrudnionego personelu należy nam podać. Odnosnie do nauczycieli, należy wymienić, jakich przedmiotów nauk będą udzielać. Należy również stale podawać do naszej wiadomości nazwiska zwolnionych i nowo-pozyskanych sił nauczycielskich.

Dr. Lukaschek

By sobie uzmysłwić podstępny sztych, tkwiący w przytoczonym urzędowym piśmie p. Lukaschka, należy zwrócić szczególną uwagę na ustęp, brzmiący:

„Oczekuje się, że Polsko-Katolicki Związek Szkolny Górnego Śląska w przyszłości postara się o pozyskanie dla zakładu nauczycieli, posiadających obywatelstwo niemieckie, w szczególności zaś na stanowisko kierownika zakładu i przedmiotów obywatelskich”.

Formułując ten postulat dobrze wiadomo o tem w rejencji opolskiej, że nie jest on możliwy do spełnienia, zwłaszcza w przeciągu lat najbliższych. Wiadomo też o tem dobrze w rejencji, że powołanie na nauczycieli polskiego gimnazjum w Bytomiu obywateli polskich nie było bynajmniej wynikiem jakiegoś polskiego „widzimisie”, lecz następstwem prostego faktu, że w Niemczech nie było dotychczas ani jednej uczelni, któraby kształciła nauczycieli, zdolnych do wykładania w gimnazjum o polskim języku wykładowym. Jeśli więc mimo świadomości tego stanu rzeczy rejencja opolska uznała za stosowne wstawić do swego rozporządzenia wyżej cytowane „oczekiwanie”, to nie można tego inaczej zrozumieć, jak złośliwą furtką, przez którą można będzie w dogodnym momencie wznowić szykany, utrudniające normalny tok nauczania i atmosferę spokoju w otwierającej się świeżo polskiej uczelni średniej.

Warto również pamiętać o znamiennej dokuczliwości, objawiającej się w tem, że cytowane rozporządzenie p. Lukaschka nie mogło ścierpieć nazwy „gimnazjum”, lecz udzieliło pozwolenia tylko na „wyższą szkołę prywatną z gimnazjalnym planem nauki”.

Wszystko to wskazuje nam, że troski o byt i spokojny rozwój pierwszej polskiej szkoły średniej na terenie Niemiec nie możemy uważać za usuniętą.

Toteż, biorąc w dniu dzisiejszym razem z naszymi rodakami zakordonowymi serdeczny współudział w święcie otwarcia pierwszej tak ważnej placówki kulturalnej i życząc jej najpiękniejszego rozwoju, zdajemy sobie sprawę z konieczności dalszej dbałej akcji na rzecz tej uczelni.

Trzeba tu zwłaszcza przypomnieć, że utrzymanie tego gimnazjum wymaga stałych ofiar materialnych nie tylko ze

strony rodaków w Niemczech, lecz także społeczeństwa polskiego w kraju. Wszystkie dotychczasowe ofiary nie zaspakajają potrzeb. Utrzymania wymaga bowiem nie tylko gimnazjum, lecz i internat, gdzie znajdzie pomieszczenie niezamężna młodzież polska. Przypominając te potrzeby, jesteśmy równocześnie przekonani, że społeczeństwo polskie, które brało tak żywy udział w akcji, posilkującej starania naszych rodaków o uzyskanie koncesji, potrafi też zdobyć się na stały wysiłek w postaci koniecznych ofiar pieniężnych, które należy przekazywać do Komitetu Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego na konto P. K. O. w Katowicach Nr. 301.822.

Ofiary te, choćby najskromniejsze, ale pochodzące od całego społeczeństwa, będą najpiękniejszym dowodem naszej patriotycznej dbałości o los naszych rodaków za kordonem, a zarazem najbardziej ujmującym objawem wspólnych więzi, jakie nas łączą z braćmi naszymi, walczącymi o lepszą przyszłość.

Życzenia IV. Zjazdu Polaków zagranicznych dla gimnazjum w Bytomiu.

dzisiejszą uroczystość otwarcia prywatnego gimnazjum w Bytomiu depeszę, wyrażającą życzenia pomyślności nowopowstającej placówce kulturalnej Polaków Zagranicznych, której otwarcia doczekano się mimo tylu przeszkód.

Warszawa. Od dwóch dni odbywa się tutaj zjazd Rady Polaków Zagranicznych pod przewodnictwem dotychczasowego przewodniczącego, marszałka Senatu Raczkiewicza. Na zjeździe wyrażano m. in. życzenie ścisłego zespolenia organizacji. Zarządowi dotychczasowemu udzielono absolutorium. Prezesem został ponownie wybrany Wł. Racz.

Pierwsze polskie gimnazjum w Niemczech

BYTOM. 8.11 — W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość otwarcia pierwszego polskiego gimnazjum w Niemczech. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele św. Trójcy w Bytomiu, odprawioną przez ks. prob. Klimasa. Kazanie nie mogło się odbyć z powodu sprzeciwu miejscowego proboszcza.

W auli gimnazjum przy ulicy Karlfürstenstrasse odbyła się uroczystość akademicka. Na uroczystość przybyli konsul generalny R. P. Leon Malhomme, prezes komisji mieszanej Calonder, naczelnik Hlinze, konsul Bratkowski z Wrocławia, sekretarz komisji mieszanej Huber, attaché konsulat generalnego R. P. Figlarczyk i Stanisławski, przedstawiciel niemieckich władz szkolnych Schmittalla i szeregi gości z Polski.

Nurjer Poranij 9/11 32

Gimnazjum w Bytomiu otwarte

Wielkie święto Polaków pod zaborem niemieckim.

Z Bytomia donosi (H): We wtorek przed południem odbyło się w Bytomiu uroczyste poświęcenie i otwarcie pierwszego polskiego prywatnego gimnazjum na terenie Niemiec.

Uroczystości te mają olbrzymią doniosłość dla ludności polskiej w Niemczech, albowiem dotychczas mniejszość ta była pozbawiona wyższego zakładu średniego polskiego, wskutek czego młodzież polska masowo się germanizowała w zakładach niemieckich. Wskutek tego polskiej rodzinie inteligencji dotychczas na Śląsku opolskim właściwie niema, jak o tem obszernie pisał „IKC” w dniu wczorajszym.

Uroczystości były piękną manifestacją dzielnego, żyjącego pod terorem pruskim ludu górnośląskiego. Rozpoczęły się one nabożeństwem w kościele św. Trójcy przy ul. Piekarskiej. Uroczystą Mszę św. odprawił zasłużony działacz polski ks. proboszcz Klimas z Tarnowa pod Opolem. Sędziwy ten kapłan odprawił Mszę św. bez asysty duchowieństwa, ponieważ wikariusze przy parafii św. Trójcy ze strachu odmówili udziału w tem nabożeństwie(!). Również nie było okolicznościowego kazania, ponieważ nie zezwolił na to również proboszcz kościoła św. Trójcy ks. prałat Świerk, pochodzący ze Świętochłowia na polski Śląsku i b. stypendysta Tow. Pomocy Naukowej. Kościół zappełniła młodzież, rodzice, liczni polscy działacze i goście ze wszystkich stron. Przed kościołem oddział policji pilnował porządku.

Po nabożeństwie udali się wszyscy na ul. Elektoralną przed gmach polskiego prywatnego gimnazjum.

W nowym gmachu.

Uczestnicy uroczystości w liczbie około 500 osób zappełnili pięknie przystrojoną aulę. Na uroczystość przybyli zasłużeni działacze polscy pod zaborem niemieckim: ks. dr Domański, prezes Zw. Polaków w Niemczech, ks. proboszcz Klimas, ks. proboszcz Koziół, katecheta polskiego gimnazjum ks. Nawrot, liczni polscy działacze z Berlina, Opola i całego G. Śląska, m. in. prezes Baczewski, dr Kaczmarek, dr Michałek, dr Kwoczek, radca Brasse, wizytator polskich szkół w Niemczech, red. Pieniężny z „Gazety Olsztyńskiej” na Warmji, cały sztab działaczy polskich z Opola.

Rząd polski reprezentował konsul gen. Malhomme z Opola w tow. dra Figlarczyka z urzędnikami konsulatu dr. Ciglewiczem i Staniszewskim. W uroczystości wziął też udział prezes komisji mieszaney z Katowic Calonder. Rejencję opolską reprezentował radca szkolny Schmuckalla (Smykała), miasto Bytom radca szkolny Neuman.

Z ramienia śląskiego urzędu woj. wzięli udział w uroczystości wizytator Miedniak, starosta katowicki dr. Seidler, prezydent m. Katowic dr. Kocur, pos. dr. Dąbrowski z Katowic, nacz. urzędu dla spr. mniejszościowych Hinze ze swoim zastępcą dr. Korowiczem, nadto konsul z Wrocławia, Bratkowski.

Z polskiego Śląska przybyli bardzo liczni delegaci, zajmujący wybitne stanowiska w hierarchji społecznej z prezydentem m. Katowic drem Kocurem na czele.

Chór „Halka” z Bytomia odśpiewał pieśń „My chcemy Boga”, poczem ks. proboszcz Koziół dokonał poświęcenia gmachu i

złożył serdeczne życzenia nowemu zakładowi. Następnie przemówił Jan Baczewski, prezes Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, który powitał przybyłych reprezentantów władz polskich i niemieckich, delegatów organizacji, gości, rodziców i młodzież. Z kolei przemawiał prezes Zw. Polaków w Niemczech ks. dr Domański z Zakrzewa pod Piłą oraz adw. Paweł Kwoczek z Opola, oddając szkołę pod opiekę dyrektora gimnazjum. Następnie przemawiał dyr. gimnazjum dr Neehay, mówiąc o zadaniu nowoczesnej szkoły. Wszyscy mówcy wyrażali radość z powodu otwarcia polskiego gimnazjum w Niemczech. Wszyscy składali nowej placówce gorące życzenia.

Polonia 9. X. 32



Siedzą od lewej ręki: ks. prob. Koziół z Grabiny, ks. prob. Klimas z Tarnowa. Stoją: ks. dr. Domański z Zakrzewa i ks. prof. Nowak, katecheta gimnazjum.



Od lewej ręki: dr. Kwoczek z Opola, prezes Jan Baczewski z Berlina i p. Szrajber z Opola.

W obawie przed napadem.

W czasie uroczystości przed gmachem gimnazjum u wylotu ulic Fryderyka Eberta i Elektoralnej ustawione były liczne oddziały policji niemieckiej, pilnujące porządku, aby zapobiec ewentualnym awantom ze strony hitlerowców.

Do polskiego gimnazjum prywatnego zapisało się około 100 uczniów wyłącznie ze Śląska Opolskiego.



I. Polski Klub
Jazdy Konnej
w Opolu



Gospoda.
Domu-Polskiego
Opole - Oppeln



2. 8. 32

warte nieckim.

prezenta nowemu zakłado-
mówił Jan Baczewski,
h Towarzystw Szkolnych
ory powitał przybyłych
ylaz polskich i niemiec-
ganizacji. gości, rodzi-
olei przemawiał prezes
emczek ks. dr Domański
la oraz adw. Paweł Kwo-
ajac szkołę pod opiekę
um. Następnie przema-
um dr Nechay, mówiac o
ej szkoły. Wszyscy mow-
z powodu otwarcia pol-
w Niemczech. Wszyscy
cównie gorące życzenia



L. 1

R828 IV



Jan Baczewski z Berlina



10. V. 32

twarte mieckim.

Życzenia nowemu zakładowi przemówił Jan Baczewski, który powitał przybyłych władz polskich i niemieckich organizacyj, gości, rodziców. Z kolei przemawiał prezes Niemcech ks. dr Domański i Pila oraz adw. Paweł Kwo. oddając szkołę pod opiekę sądu. Następnie przemawiał dr Nechay, mówiąc o przyszłości szkoły. Wszyscy mówili z powodu otwarcia polum w Niemcech. Wszyscy placówce gorące życzenia.

Pan *Leon Malhomme*

*Konsul Generalny R. P. w Opolu.
jest Protektorem, Prezesem honorowym
jest członkiem oraz członkiem*

I. Polskiego Klubu Jazdy Konnej
w Opolu.

Zarząd:

Prezes.

Sekretarz.

Kasjer.

M. Kurczóg

Jachowicz

Opole, dnia *17. lipca* 1932 r.

1932			1933		
miesiąc	RM	pokwitowanie kasjera	miesiąc	RM	pokwitowanie kasjera
styczeń			styczeń		
luty			luty		
marzec			marzec		
kwiecień			kwiecień		
maj			maj		
czerwiec	2.50	17.	czerwiec		
lipiec	2.50	17.	lipiec		
sierpień	2.50	17.	sierpień		
wrzesień			wrzesień		
paźdz.			paźdz.		
listopad			listopad		
grudzień			grudzień		



Jan Baczewski z Berlina



BIBLIOTEKA
KLASKA

10. X. 32

twarte emieckim.

e życzenia nowemu zakłado-
przemówił Jan Baczewski,
skich Towarzystw Szkolnych
który powitał przybyłych
władz polskich i niemiec-
w organizacji, gości, rodzi-
Z kolei przemawiał prezes
Niemczech ks. dr Domański
i Pila oraz adw. Paweł Kwo-
oddając szkołę pod opiekę
nazjum. Następnie przema-
azjum dr Nechay, mówiąc o
esnej szkole. Wszyscy mow-
dość z powodu otwarcia pol-
um w Niemczech. Wszyscy
placówce gorące życzenia



1934			1935		
miesiąc	<i>RM</i>	pokwitowanie kasjera	miesiąc	<i>RM</i>	pokwitowanie kasjera
styczeń			styczeń		
luty			luty		
marzec			marzec		
kwiecień			kwiecień		
maj			maj		
czerwiec			czerwiec		
lipiec			lipiec		
sierpień			sierpień		
wrzesień			wrzesień		
paźdz.			paźdz.		
listopad			listopad		
grudzień			grudzień		



Jan Baczewski z Berlina



Gospoda
Domu-Polskiego
Opole - Oppeln



Biblioteka Śląska

R 828

IV

Rekopis t. 8

kdd — 496/63 90000 szt.

53C proj.